Nowe drogi

4(58)

KWIECIEŃ - 1954

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4 (58)

ROK VIII
KWIECIEŃ 1954

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa
Al. Jerozolimskie 125. Nakł. 108.250. Zam. 764 14.IV 54 r. 5-B-13758
Podpisano do druku 25.IV.54 r.

W każdej dziedzinie pracy twórczo stosować i wcielać w czyn wytyczne II Zjazdu

Kampania sprawozdawcza z II Zjazdu naszej partii objęła cały kraj. Ludzie pracy w Polsce wiedzą, jakie zadania postawił przed krajem II Zjazd. Członkowie partii wiedzą, czego żąda od każdego z nas II Zjazd.

Przyspieszyć wzrost stopy życiowej narodu, a w tym celu szybciej wzmóc produkcję rolnictwa, rozwinąć produkcję przemysłu artykułów konsumcyjnych — oto naczelna wytyczna II Zjazdu. Porwać za sobą masy ludowe do wcielenia w czyn uchwał II Zjazdu, budzić zapał i twórczą inicjatywę ludzi pracy, samemu przodować w twórczym wysiłku dla wspólnego celu — oto nakaz II Zjazdu dla każdego członka partii.

Dla wcielenia w życie postanowień partii nie wystarczy samo tylko zaznajamianie wszystkich członków partii i ogółu pracujących z uchwałami — chociaż jest to niezbędna przesłanka wykonania uchwał. Dla realizacji uchwał partii niezbędna jest systematyczna, wytrwała praca organizatorska i wychowawcza, kontrola wykonania uchwał i niestrudzona praca z ludźmi, którzy je swoją codzienną działalnością wcielają w czyn.

Wszystko to ze szczególną siłą odnosi się do uchwał II Zjazdu.

Wiele jeszcze pracy trzeba będzie, aby zmobilizować i wykorzystać bogate rezerwy naszej gospodarki narodowej dla wzmożenia pomocy rolnictwu — zbyt powoli jeszcze rośnie ilość maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, wszelkiego sprzętu gospodarskiego, dostarczanych naszemu rolnictwu przez socjalistyczny przemysł. Nie jest sprawą prostą umocnić nasz aparat kierowania rolnictwem, skierować doń tysiące wykwalifikowanych, uczciwych, oddanych fachowców i organizatorów, którzy będą mogli doradzić indywidualnemu chłopu pracującemu, jak osiągać większe plony i lepsze wyniki hodowli w jego gospodarstwie, którzy będą mogli nauczyć nasze młode spółdzielnie produkcyjne, jak należy gospodarować na poziomie nowoczesnej techniki rolniczej, jak osiągać stały wzrost produkcji i w ten sposób zapewniać dobrobyt spółdzielcom, fachowców, którzy podniosą i rozwiną gospodarkę naszych PGR. Wielkopański stosunek do spraw rolnictwa i nauki rolniczej pokutuje jeszcze u nazbyt wielu pracowników aparatu państwowego i partyjnego, którzy nie nauczyli się dotąd, jak w sposób konkretny, ze znajomością rzeczy, wnikliwie, z uwzględnieniem warunków danego powiatu i danej gromady kie-

rować wsią pracującą w wielkiej bitwie o urodzaje zbóż i rozwój hodowli, o dobrobyt miasta i wsi.

Trzeba będzie wiele wysiłków, aby dalej rozwijać i gruntownie ulepszać produkcję artykułów konsumcyjnych dla wsi i dla miasta. W zbyt wielu ogniwach naszego przemysłu pleni się jeszcze, tolerowana przez niektórych kierowników, nie zwalczana dostatecznie przez aparat handlu socjalistycznego, plaga brakoróbstwa i lekceważenia konsumenta. Ta plaga świadczy o głęboko niewłaściwym i niesocjalistycznym stosunku do człowieka pracy ze strony tych, którzy dostarczają brak na rynek i ze strony tych, którzy ten brak przyjmują i rozprowadzają — ku oburzeniu ludzi pracy i ku szkodzie państwa ludowego. Trzeba będzie wiele pracować, aby nauczyć nasz przemysł wykorzystywania wszystkich jego — niejednokrotnie tak zaniedbywanych — rezerw, aby przez udoskonalenie organizacji pracy podnosić stale jej wydajność, zmniejszać koszty własne produkcji, podnosić jakość wyrobów. Sprawa uruchomienia produkcji ubocznej w zakładach ciężkiego przemysłu napotyka jeszcze wciąż na niczym nieuzasadnione opory ze strony niektórych kierowników, którzy usiłują pozbyć się tego kłopotu, powołując się na to, że produkcja taka nie odpowiada rzekomo ich „profilowi"; nie podjęliśmy dotąd zdecydowanej walki z kursującymi gdzieniegdzie wśród pracowników ciężkiego przemysłu szkodliwymi i fałszywymi teoryjkami, jakoby produkcja uboczna na cele konsumcyjne uwłaczała honorowi tego przemysłu, była jego niegodna. W aż zbyt wielu wypadkach zapowiedzi o uruchomieniu produkcji ubocznej i w ogóle produkcji artykułów konsumcyjnych przez przemysł okazały się typowym „słomianym ogniem", który gasł szybko w zetknięciu z pierwszymi trudnościami i pozostawiał po sobie tylko swąd zawiedzionych oczekiwań konsumenta.

O czym świadczą wszystkie te fakty?

Świadczą one, że wielu towarzyszy przyswoiło sobie może słowa i liczby uchwał II Zjazdu, ale nie przyswoiło sobie jeszcze ich ducha, ich zasadniczej tendencji. Świadczą one, że nawet w rolnictwie i w przemyśle bynajmniej nie wszystkie jeszcze nasze organizacje partyjne, nie wszystkie jeszcze ogniwa administracji gospodarczej i państwowej przemyślały już — a tym bardziej wykonały — nowe, trudne, wielkie zadania, jakie postawił przed nami II Zjazd. Świadczą one, że nawet w opracowaniu zagadnień, wyraźnie i konkretnie sformułowanych w uchwałach Zjazdu, mamy przed sobą jeszcze ogrom pracy, mamy przed sobą niejeden bój.

A przecież — ten ogrom pracy musi być wykonany, ten bój musi być podjęty i doprowadzony zwycięsko do końca, jeśli mamy osiągnąć zasadniczy cel, postawiony przez II Zjazd, cel wspólny całemu narodowi — szybszą poprawę warunków bytowych robotników, pracowników umysłowych i chłopów pracujących. Tego celu nie można osiągnąć bez wysiłku — wspólnego wysiłku partii, państwa ludowego, ogółu ludzi pracy w kraju. Państwo ludowe i partia, dokonując nowego przegrupowania sił i środków, stwarzają warunki urzeczywistnienia uchwał II Zjazdu. Wykorzystanie tych możliwości to nasza wspólna sprawa. Poprawa bytu nie przyjdzie sama przez się, trzeba ją wypracować własnym wysiłkiem.

Wytyczne II Zjazdu, uchwały II Zjazdu — to wyraz dalszego zwycięskiego posuwania się naprzód Polski Ludowej jako nieodłącznego ogniwa całego obozu socjalizmu i pokoju.

Związek Radziecki — przodująca siła obozu socjalizmu — osiągnął dzięki rozwojowi socjalistycznego uprzemysłowienia taki poziom sił wytwórczych, że nie zaprzestając dalszej rozbudowy swego przemysłu ciężkiego może przeznaczyć bardzo poważne siły i środki na pomoc dla rolnictwa, poświęcić znaczne fundusze na przyśpieszenie rozwoju przemysłu konsumcyjnego, postawić przed sobą zadanie radykalnego polepszenia w ciągu 2—3 lat zaopatrzenia ludzi radzieckich w żywność i przemysłowe artykuły konsumcyjne. Również kraje demokracji ludowej osiągnęły poważne sukcesy w dziedzinie rozwoju swej gospodarki, uprzemysłowienia, budownictwa socjalistycznego.

Wzrost potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego oddziałuje na gospodarkę narodową wszystkich krajów naszego obozu, ułatwia nam przezwyciężenie trudności stojących na naszej drodze, pozwala i nam z kolei na gruncie naszych dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju stawiać przed sobą zadanie przyśpieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Wzrost sił naszego obozu, spowodowany rozwojem ZSRR, zwycięstwem rewolucji chińskiej, rozwojem krajów demokracji ludowej w Europie, zmienia stosunek sił na całym świecie na korzyść obozu pokoju i socjalizmu. Niewątpliwie najbardziej reakcyjne i agresywne koła imperializmu amerykańskiego mnożą swe wysiłki, zmierzające do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej; ale wysiłki te skazane są na bankructwo. Na tle wzrostu sił obozu socjalizmu rośnie i wzmaga się ruch milionów obrońców pokoju, bojowników o odprężenie międzynarodowe, a zarazem rosną i wzmagają się sprzeczności i tarcia w obozie imperializmu.

W tej sytuacji kraje socjalizmu i demokracji ludowej, partie robotnicze w tych krajach stawiają przed sobą zadanie dalszego wzmożenia troski o ludzi pracy i szybszego podniesienia ich stopy życiowej, bardziej wszechstronnego i wnikliwego niż kiedykolwiek zaspokajania ich potrzeb materialnych i kulturalnych. Jest to tendencja wspólna dla całego obozu pokoju i socjalizmu, łącząca wszystkie nasze kraje, choć konkretne formy, w jakich znajduje ona wyraz, są z natury rzeczy różne — w zależności od konkretnych warunków i możliwości każdego kraju, w zależności od jego rozwoju gospodarczego i osiągnięć w budownictwie socjalistycznym. Takie jest tło międzynarodowe II Zjazdu, którego uchwały stanowią przecież ogniwo szeregu podobnych uchwał powziętych w innych krajach socjalizmu.

Niesposób znaczenia II Zjazdu ograniczyć do kilku tylko choćby najważniejszych zagadnień. Wytyczne II Zjazdu zastosować musimy do całokształtu naszego życia. Dobrobyt mas ludowych zależy przede wszystkim od zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i w wyroby przemysłu konsumcyjnego. Dlatego IX Plenum i II Zjazd koncentrowały swą uwagę przede wszystkim na tych zagadnieniach. Ale człowiekowi pracy, robotnikowi, pracownikowi umysłowemu, chłopu pracującemu służą u nas i powinny służyć, bezpośrednio lub pośrednio, wszystkie dziedziny pracy gospodarczej, administracji państwowej, życia społecznego i kulturalnego. Co więcej — stanowczy przełom nawet w głównej, decydującej dziedzinie zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe może być osiągnięty jedynie pod warunkiem dokonania głębokiej analizy i prze-

stawienia działalności we wszystkich dziedzinach naszej pracy i naszego życia.

Do ciężkiego przemysłu i do gospodarki komunalnej, do literatury i oświaty, do masowej pracy kulturalno-oświatowej i twórczej działalności artystycznej — do nich wszystkich odnoszą się wytyczne II Zjazdu. We wszystkich tych dziedzinach możemy i powinniśmy przeprowadzić gruntowną analizę i przestawienie naszej działalności.

Czy w swojej fabryce lub instytucji wykonaliśmy nakaz II Zjazdu — czy zmobilizowaliśmy cały kolektyw, ogół ludzi pracy, członków partii i bezpartyjnych do walki o poprawę warunków bytowych ludzi pracy?

Czy na swoim odcinku dostatecznie uwzględnialiśmy potrzeby ludzi pracy, czy wykorzystywaliśmy wszystkie możliwości jak najlepszego zaspokojenia tych potrzeb, czy nie marnowaliśmy pracy ludzkiej, pieniędzy państwowych, cennych materiałów?

Czy we własnej dziedzinie pracy wypełnialiśmy całkowicie i jak najlepiej najwyższy nakaz partii, najwyższy nakaz władzy ludowej: służyć narodowi, służyć ludziom pracy?

Oto pytania, które powinna postawić przed sobą każda organizacja partyjna, każdy członek partii.

Oto pytania, na jakie musimy odpowiedzieć czynem, łącząc pracę masowo-polityczną z aktywnością produkcyjną, walkę o poprawę warunków bytowych członków kolektywu z walką o poprawę usług świadczonych przez kolektyw społeczeństwu.

Krytyczna analiza różnych dziedzin życia i działalności partyjnej — to pilne zadanie najbliższego okresu. Analiza ta, rewizja naszej pracy i jej metod musi być konkretna, rzeczowa, oparta na znajomości danego terenu i danej pracy. Nie wolno dopuścić, by kończyła się ona przyjęciem jeszcze jednej pozornie jak najlepiej odredagowanej ogólnej rezolucji, nie pociągającej za sobą istotnych zmian w praktyce; musi ona doprowadzić do realnych, dających się zastosować praktycznie wniosków, powinna dać konkretne, uchwytne wyniki. Właśnie dlatego metody tej analizy i rewizji muszą być wnikliwe, wszechstronne, różne, zależne od dziedziny życia, którą się zajmujemy. W jednym wypadku głównym zadaniem zakładu pracy będzie walka z brakoróbstwem, w drugim — walka z marnotrawstwem surowców czy energii, w trzecim — walka o obniżkę kosztów własnych, w czwartym — sprawa podniesienia wydajności pracy i zwiększenia produkcji przez mechanizację najbardziej pracochłonnych robót. W jednym wypadku istotnym zagadnieniem dla kolektywu okaże się sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy, w drugim — sprawa żłobka lub ambulatorium, w trzecim — sprawa remontu mieszkań fabrycznych, w czwartym — ułatwienie dojazdu do pracy.

Poprzez tę rozmaitość form, zadań, problemów, czerwoną nicią musi przewijać się zasadnicza linia pracy i walki: poprawić warunki bytowe kolektywu danego zakładu pracy, a zarazem zapewnić, aby ten kolektyw ze swej strony dał więcej usług i dał lepsze usługi ogółowi ludzi pracy, całemu narodowi.

Nie ma takiej dziedziny, w której nie byłoby nie ujawnionych dotąd rezerw, nie wykorzystanych dotąd możliwości lepszej, wydajniejszej, bar-

dziej oszczędnej i więcej pożytku przynoszącej pracy. Te rezerwy musimy wykryć i wykorzystać.

Do wszystkich gałęzi naszej działalności odnosi się podstawowa zasada, która nabiera szczególnie doniosłego znaczenia właśnie obecnie, w toku kampanii pozjazdowej. Zasada ta polega na tym, aby tę analizę i zmiany metod pracy przeprowadzać wespół z najszerszymi masami ludzi pracy, w oparciu o te masy. Wiele jest jeszcze w masach energii, pomysłowości, twórczej inicjatywy, których nie potrafiliśmy dotąd rozbudzić i oddać na służbę ludziom pracy.

Inicjatywa mas znajduje wyraz nie tylko na zebraniach. O sprawach fabryki czy instytucji, o sprawach polepszenia jej pracy, o swych bolączkach i swych pomysłach ludzie mówią w stołówce i w rozmowach między sobą, powracając do domu i w przerwach podczas pracy. Śmiało podejmować z nimi rozmowę, wydobywać uwagi słuszne i cenne, przenosić je umiejętnie na zebrania i narady produkcyjne, wykorzystywać je dla dalszego rozbudzania twórczej myśli i inicjatywy ludzi pracy — oto wielkie zadanie członka partii, działacza partyjnego, organizacji partyjnej.

Uchwały II Zjazdu dają nam większą niż kiedykolwiek możność odwołania się do mas, mobilizacji mas.

Ludzie przecież pragną, bardzo pragną życia coraz lepszego, coraz bardziej radosnego dla siebie samych, dla swych rodzin, dla swych dzieci. Ludzie bardzo pragną żyć kulturalnie, w sposób godny socjalizmu. W imię szybszego wzrostu dobrobytu i kultury można wykrzesać z mas ludowych nową inicjatywę, nową energię do pracy i walki.

Olbrzymią rolę odgrywają fundusze, środki materialne, które państwo ludowe przeznaczyło na poprawę bytu ludzi pracy. Ale skuteczność tych środków może wzrosnąć wielokrotnie, jeśli pomnoży się je przez twórczą inicjatywę mas pracujących. Inicjatywa mas może i powinna odegrać poważną rolę w przyśpieszeniu wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Są gdzieniegdzie towarzysze skłonni do zacieśniania pracy nad wcielaniem w życie uchwał II Zjazdu do wąskiego kręgu kierowników zakładu pracy lub choćby do pracujących w tym zakładzie członków partii. Towarzysze ci muszą zrozumieć, że wyniki tak zawężonej pracy nie jednokrotnie byłyby jednostronne i niewystarczające. Sprawę rozpatrywać powinniśmy w oparciu o wszystkich ludzi pracy danej fabryki czy instytucji, w oparciu o zasięgnięcie zdania tych, dla których ona pracuje — odbiorców jej produkcji, ludzi pracy korzystających z jej usług. Trzeba zmobilizować cały kolektyw pracowniczy do podniesienia pracy zakładu na wyższy poziom. Niech członkowie partii, niech bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi powiedzą, co widzą dobrego a co złego w działalności swego warsztatu pracy, kierownictwa zakładu, niech wskażą drogi przezwyciężenia niedomagań i niech wezmą czynny udział w ich przezwyciężaniu. Niech ludzie pracy, którzy korzystają z usług danej fabryki czy instytucji, powiedzą, jakie wyroby fabryki im odpowiadają, a z jakich są niezadowoleni, jakich udoskonaleń żądają w pracy instytucji — i niech przez tę krytykę pomogą kolektywowi przezwyciężyć dotychczasowe trudności. Linia II Zjazdu — to linia rzeczowej, ale nieprzejednanej krytyki naszych niedomagań — krytyki i samokrytyki zmierzającej do przezwyciężenia tych niedomagań, do usunięcia ich z na-

szego życia. Niech więc wiew II Zjazdu szerzej przeniknie do wszystkich dziedzin naszej pracy, niech ożywi naszą działalność w każdej fabryce i w każdej instytucji.

Zdarzają się towarzysze, którzy dopatrują się pewnych niebezpieczeństw w tego rodzaju odwołaniu się do mas ludowych. Ci towarzysze obawiają się, że krytyczne wypowiedzi, choć słuszne w zasadzie, mogą być niejednokrotnie wykorzystywane przez wroga klasowego do ataku na podstawowe wytyczne polityki państwa i rządu, że mogą one poderwać autorytet kierownictwa zakładu, władzy terenowej, kierowników danej dziedziny pracy. Ci towarzysze chcieliby dlatego osłabić krytykę i samokrytykę, stłumić ją, stępić jej ostrze.

Te obawy i te tendencje są z gruntu fałszywe i z gruntu niesłuszne. Musimy i będziemy radzić się mas ludowych, wysłuchiwać uważnie ich głosu, analizować wnikliwie i z całym nieprzejednaniem wszystkie niedostatki naszej pracy, ujawniać źródła braków i wskazywać drogi ich przezwyciężenia, rozwijać krytykę i samokrytykę.

Krytyka i samokrytyka — to nie, jak czasami myślą mieszczuchy, niekiedy zabłąkane nawet w nasze szeregi, jakaś ceremonia „publicznej spowiedzi", kajania się z popełnionych i nie popełnionych win. Krytyka i samokrytyka — to wspólne zbadanie przez partię, przez ogół ludzi pracy danej dziedziny naszego życia, czy nasza praca w tej dziedzinie odpowiada zadaniom stawianym przez partię i państwo.

Krytyka i samokrytyka — to nie, jak czasami myślą ciaśni biurokraci, którzy tu i ówdzie tkwią jeszcze w naszych szeregach, jakiś przykry obrządek, który trzeba odbyć jak najszybciej i zapomnieć na drugi dzień po zebraniu. Krytyka i samokrytyka — to wcielenie w życie wniosków ze wspólnie przeprowadzonej analizy, to zrealizowanie słusznych propozycji, to usunięcie z codziennej działalności tego, co w świetle opinii ludzi pracy okazało się fałszywe. Chodzi nam o krytykę śmiałą, rzetelną i otwartą, obnażającą słabe strony naszej pracy i gwarantującą w ten sposób szybkie usuwanie braków i niedociągnięć.

Ustrój kapitalistyczny miał swoje metody rozwoju i udoskonalenia produkcji — metody godne ustroju wyzyskiwaczy, barbarzyńskie i nieludzkie, metody bicza głodu i ucisku. W warunkach skoncentrowania środków produkcji w ręku garści wyzyskiwaczy wyrzucano na bruk robotnika czy pracownika umysłowego, który w czymkolwiek nie odpowiadał wymaganiom fabrykanta.

W warunkach kapitalistycznej wojny wszystkich przeciw wszystkim bankrutował właściciel małego warsztatu, którego produkcja była droższa od produkcji wielkich monopolistów. Droga doskonalenia produkcji w ustroju kapitalistycznym to droga krzywdy, nieszczęścia i głodu milionów ludzi.

Nie tą drogą idziemy w naszym ustroju.

Polepszamy jakość produkcji, zwiększamy oszczędność produkcji, wzmacniamy socjalistyczną dyscyplinę pracy w naszej gospodarce przez apel do świadomości i ideowości ludzi pracy, przez odpowiednie kształtowanie warunków pracy i materialną zachętę, przez zjednoczenie wysiłków socjalistycznego państwa, partii i mas ludowych, przez sięgnięcie do niewyczerpanego źródła mądrości, inicjatywy własnej, przedsiębiorczości

mas ludowych, których własnością po raz pierwszy w historii stała się cała gospodarka narodowa.

I właśnie dlatego krytyka i samokrytyka, jako jedna z podstawowych form, w których ta mądrość i inicjatywa ludzi pracy znajduje możliwość coraz szerszego ujawniania się, stanowi niezbędny warunek naszego posuwania się naprzód.

Co jest korzystniejsze dla wroga klasowego, co da więcej żeru jego demagogii? Czy jeżeli śmiało ujawnimy nasze błędy, nie bojąc się, że wróg będzie szeptać, szczekać, krzyczeć na ten temat i zarazem naprawimy te błędy, usuniemy niedomagania, wypełnimy usprawiedliwione i słuszne żądania ludzi pracy, przekonamy ich, że władza ludowa liczy się z ich zdaniem, troszczy się o zaspokojenie ich potrzeb? Czy też jeśli wyrzeczemy się tej krytyki, jeśli będziemy ograniczali się do wąskiego kółka „swoich ludzi", jeśli nie będziemy wiedzieli, na co się skarżą i czego chcą ludzie pracy, i w rezultacie nie naprawimy błędów i niedomagań, pozostawimy je jako jątrzące się rany, które rodzą niezadowolenie wśród ludzi pracy i oddzielają ich od władzy ludowej, od partii?

Niewątpliwie — w naszym kraju trwa jeszcze, rozwija się i zaostrza walka klasowa. Są ludzie, nie widzący dalej własnego biurka, ludzie, którzy skłonni są zapominać o tym podstawowym fakcie, którzy nie umieją w świetle tego podstawowego faktu ujmować wszystkich stojących przed nami zagadnień. Walka klasowa — to nie tylko walka z kułakiem, najliczniejszą jeszcze istniejącą w naszym społeczeństwie klasą wyzyskiwaczy. Walka klasowa w naszym kraju — to walka z naciskiem imperialistycznego otoczenia, to walka z nawykami odziedziczonymi po wiekach panowania obszarników i kapitalistów, z burżuazyjnym sposobem myślenia, wszczepianym systematycznie ludziom pracy za rządów wyzyskiwaczy. Mieszczuch, kołtun, filister, snob, nawet z legitymacją związku zawodowego, nawet pracujący lojalnie na państwowej „posadzie", ale zachowujący zarazem właściwą sobie, wsteczną postawę moralną — oto przykład oddziaływania wroga klasowego.

Jakże łatwo o przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o resztki mieszczańskiego, kołtuńskiego sposobu myślenia zahaczają się przyczajone niedobitki bezpośrednich wrogów władzy ludowej, burżuazyjnych kierunków politycznych, imperialistycznych agentur. Siła ciążenia tych przeżytków i nacisk świadomych wrogów mogą i muszą gdzieniegdzie ujawnić się przy szerokim rozwoju krytyki i samokrytyki.

Jak wyplenić te przeżytki burżuazyjnych poglądów, ciążących jeszcze na świadomości ludzi pracy? Jak sparaliżować wrogów, żerujących na tych przeżytkach? Można to osiągnąć tylko przez aktywizację samych mas pracujących, wnikliwe wysłuchiwanie ich głosu, sięgnięcie do ich mądrości, inicjatywy i zapału twórczego, przez zacieśnienie więzi partii z masami na gruncie mobilizacji mas do osiągnięcia celów postawionych przez partię, a wspólnych całemu narodowi.

Cała działalność naszych organizacji partyjnych, ich praca propagandowa i wychowawcza, tak samo jak ich praca organizatorska, musi być wielką rozmową między partią a narodem, rozmową, która wzmaga siłę partii i zespala naród wokół partii.

Rozmowa wyklucza deklaratywność, powierzchowność, ogólnikowość, lakiernictwo. Urywa się ona wówczas, staje się jednostronnym przemó-

wieniem, na które słuchacze nie reagują. Było w naszej dotychczasowej pracy wiele takiej właśnie powierzchowności, mówienia formułkami, prześlizgiwania się nad sprawami trudnymi i nieraz bolesnymi, ograniczania się do mówienia rzeczy nie nastręczających kłopotów.

W Związku Radzieckim rozwija się dzisiaj walka z tzw. „teorią bezkonfliktowości" w literaturze, głoszącą, że w socjalistycznym społeczeństwie są usterki, ale nie ma zła, jest walka lepszego z dobrym, ale nie ma walki dobrego ze złym. O ileż bardziej szkodliwe są wszelkie tendencje do lakierowania rzeczywistości na różowo u nas, gdzie trwa zacięta walka klasowa, gdzie do niedomagań, wynikających z naszych własnych słabości, dołączają się bolączki wynikłe z dziedzictwa złej przeszłości, z wrogiej roboty niedobitków wyzyskiwaczy i agentur imperializmu. Ludzie pracy nie znoszą lakiernictwa. Mogą oni zrozumieć wszelkie trudności, staną ofiarnie do walki o ich przezwyciężenie — jeśli tylko mówić o nich będziemy szczerze, jasno, dobitnie. Ilu naszych towarzyszy zapomina jeszcze o tej podstawowej prawdzie!

Wielka rozmowa między partią a masami ludowymi powinna toczyć się stale, ale szczególnie szerokiego zasięgu musi nabrać właśnie obecnie, w miesiącach kampanii pozjazdowej, wobec zbliżającej się już rocznicy dziesięciolecia władzy ludowej w Polsce. W tej wielkiej rozmowie najłatwiej można skierować uwagi krytyczne, dążenie żyjące w masach ludowych do coraz pełniejszego zaspokojenia własnych potrzeb materialnych i kulturalnych na właściwe tory pożytecznej dla narodu, twórczej pracy. W tej wielkiej rozmowie łatwiej niż w jakiejkolwiek innej formie można rozproszyć wątpliwości, znaleźć rozwiązanie słusznych żądań, wspólnie wybrać drogę przezwyciężenia bolesnych nieraz braków i niedomagań. W tej wielkiej rozmowie lepiej niż w jakiejkolwiek innej formie można osiągnąć właściwe zrozumienie przez masy zadań dnia dzisiejszego, uświadomić masom ludowym więź tych zadań ze stałymi, niezmiennymi wytycznymi naszej pracy.

Nawyki burżuazyjnego światopoglądu i nacisk wroga klasowego będą działały w kierunku przeciwstawiania zadań poprawy bytu mas ludowych — zadaniom dalszego uprzemysłowienia kraju, dalszego rozwoju gospodarki narodowej.

Przegrupowujemy siły i środki w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia naszego uprzemysłowienia. Kierujemy znaczne fundusze dodatkowe na pomoc dla wsi pracującej — zarówno indywidualnej jak spółdzielczej — na inwestycje w przemyśle konsumcyjnym. Przeznaczamy znaczne sumy na realizację tych zarządzeń, które mają bezpośrednio na celu poprawę warunków bytowych ludzi pracy. Naprawiamy błędy, które powstały w poszczególnych dziedzinach naszej pracy. Śmiało analizujemy i będziemy analizować niedostatki, szukamy ich źródeł i korzeni, ujawniamy je i usuwamy — po to, aby iść naprzód. Właśnie w toku tej wielkiej pracy szczególnie dobitnie ujawnia się słuszność zasadniczej linii naszej pracy, realizowanej wysiłkiem narodu w minionych latach — linii uprzemysłowienia kraju, linii wydźwignięcia Polski z wiekowego zacofania pozostawionego nam w dziedzictwie przez kapitalistów i obszarników.

Rzeczowa, konkretna analiza żądań ludzi pracy, dokładne rozważenie ich potrzeb, wymagań i życzeń, musi z natury rzeczy uświadomić im nie-

rozerwalną łączność między zaspokojeniem tych potrzeb a rozwojem całej gospodarki narodowej, musi demaskować wszelką demagogię. Taka analiza pozwoli nam w pełni wykorzystać bogaty plon twórczej krytyki mas ludowych, a zarazem oddzieli i odrzuci plewy taniego krytykanctwa i nieprzemyślanych, niesłusznych zarzutów. W toku takiej analizy, w toku takiej codziennej rozmowy partii z masami będzie rosła dojrzałość ideowa mas ludowych, ich zrozumienie naszej polityki, będzie się rozwijała ich twórcza inicjatywa.

Wiemy, że w naszej klasie robotniczej, w masach chłopów pracujących są ludzie bardziej świadomi i mniej świadomi. Ale wiemy zarazem, że w ideowej walce, w zmaganiu się z przeżytkami starych, wrogich ideologii, w paraliżowaniu wrogich wypadów — zwyciężą ludzie bardziej świadomi, że potrafią oni przekonać i poprowadzić za sobą chwiejnych i wahających się, bardziej zacofanych, ulegających niekiedy wpływom wroga. W tym wyraża się mądrość i dojrzałość naszych mas ludowych, w tym wyraża się niezwyciężona siła prawdy, którą głosi nasza partia.

Droga, którą wskazuje nasza partia, nie jest łatwa. Pójście tą drogą wymaga znacznych nieraz wysiłków. Ale jest to droga jedyna. Masy ludowe, które pamiętają czasy panowania wyzyskiwaczy, widzą słuszność naszej drogi, a każdy dalszy dzień naszej pracy, każdy dzień realizacji uchwał II Zjazdu będzie je coraz głębiej przekonywał o tej słuszności.

Wiemy, że idea nasza jest słuszna, że słuszna jest nasza polityka. Hart naszych mas ludowych poznaliśmy w niejednej ciężkiej próbie. Właśnie dlatego wiemy, że zacieśniając więź z masami, wsłuchując się w ich wypowiedzi, przykładając do każdej z nich nieomylny probierz praktyki, konkretności, realnej analizy — najlepiej sparaliżujemy wroga klasowego, najlepiej pobudzimy myśl i aktywność mas, inicjatywę milionów ludzi pracy, udziesięciokrotnimy siłę partii i siłę państwa ludowego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego w całej swej działalności czerpie siłę ze śmiałego postawienia przed masami pracującymi zagadnień trudności, jakie napotyka państwo radzieckie, ze śmiałego wskazania masom konkretnych dróg walki o przezwyciężenie tych trudności. I dzisiaj na nowym etapie budownictwa komunizmu w ZSRR, Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, walcząc o przyśpieszenie rozwoju zwłaszcza rolnictwa, śmiało ujawnia przed masami niedomagania w tej dziedzinie i mobilizuje ludzi pracy do walki o ich przezwyciężenie. Rozpoczynając od węzłowych zagadnień i gałęzi pracy Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dokonuje gruntownej analizy wszystkich odcinków pracy partyjnej, bada w oparciu o opinię mas ludzi radzieckich, czy praca ta stoi na poziomie nowych zadań.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego stanowi również pod tym względem wzór i przykład dla naszej partii.

Krytyczna, oparta o wnikliwe wysłuchanie opinii mas ludowych analiza wszystkich dziedzin naszej pracy pozwoli nam na aktywizację dalszych setek tysięcy i milionów ludzi pracy, aktywizację stanowiącą podstawowy warunek, niezbędną przesłankę jak najpełniejszego, jak najszerszego, jak najszybszego zrealizowania uchwał II Zjazdu. Przykład takiej analizy, która wiąże walkę o przezwyciężenie braków da-

nej dziedziny pracy z zasadniczymi naszymi zadaniami, która mobilizuje masy ludowe do walki o realizację uchwał partii i umacnia więź partii z masami, przykład konkretnego zastosowania linii partii do jednej z najważniejszych dziedzin naszej działalności stanowi opublikowana ostatnio uchwała Komitetu Centralnego naszej partii o pracy związków zawodowych.

Uchwała ta stwierdza, że nasze związki zawodowe niejednokrotnie zaniedbywały tak podstawowe zadania, jak nieustanna. codzienna troska o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych klasy robotniczej, o coraz lepsze warunki pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy i praw, które władza ludowa przyniosła robotnikom — a więc zaniedbywały zadania, których wypełnianie należy do ich elementarnych, podstawowych obowiązków, zadania, których wypełnienia oczekiwały od nich — i słusznie oczekiwały — szerokie rzesze związkowców. Uchwała wskazuje na konieczność podjęcia przez związki zawodowe zdecydowanej walki przeciw tego rodzaju zaniedbaniom.

Ale uchwała zarazem uzbraja nas przeciwko szkodliwym tendencjom socjaldemokratycznym, które mogłyby się pojawić w związku z nową sytuacją, z całą mocą podkreśla konieczność dalszego, systematycznego pobudzania i rozwijania twórczej inicjatywy produkcyjnej robotników, majstrów, techników, inżynierów, rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa w walce o wykonanie planów gospodarczych, o stały wzrost wydajności pracy, o oszczędność surowców i paliwa, o obniżkę kosztów własnych, o wysoką jakość produkcji.

Nie można poprawiać warunków bytowych ludzi pracy, nie walcząc o wzrost wydajności pracy, o oszczędność surowców, materiałów pomocniczych i energii, o obniżkę kosztów własnych. Od tych spraw w ostatecznym rachunku zależy przecież, czy państwo ludowe będzie mogło przeznaczać coraz poważniejsze sumy na poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

Nie można przecież mobilizować załóg do walki o wzrost wydajności pracy, o oszczędność. o obniżkę kosztów własnych, nie troszcząc się o ich warunki bytowe, o pełne wykorzystanie wszystkich możliwości poprawy tych warunków, gdyż właśnie w tej trosce znajduje konkretny, bliski i zrozumiały dla wszystkich wyraz socjalistyczna, humanistyczna treść naszej gospodarki.

Oto dlaczego zadania te są ze sobą nierozerwalnie związane.

Uchwała Komitetu Centralnego stawia przed związkami zawodowymi zadanie jak najściślejszego związania się z masami robotniczymi, przeniesienia punktu ciężkości całej działalności do warsztatów pracy, skierowania głównego wysiłku na podniesienie aktywności dołowych ogniw związkowych i umocnienie więzi z masami pracującymi — na gruncie troski zarówno o rozwój produkcji, jak i o poprawę warunków bytowych.

Nasi towarzysze w każdej dziedzinie pracy powinni w podobnie twórczy sposób przemyśleć uchwały II Zjazdu i zastosować je do własnej działalności

* * *

Ruch robotniczy w swej walce o obalenie kapitalizmu, o zbudowanie nowego, sprawiedliwego społeczeństwa, wytworzył najwyższą formę organizacji klasowej robotników: rewolucyjną partię polityczną proletariatu.

Partia proletariatu, jednocząca w swych szeregach najlepszych ludzi klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, zespalająca ich jednością idei i zdyscyplinowaną jednością działania — oto najważniejsze narzędzie ludzi pracy w zdruzgotaniu starego świata i w budowie społeczeństwa socjalistycznego.

W ciężkich bojach klasowych, w ofiarnej walce i wytężonej pracy rosła nasza partia. Kierując się własnym doświadczeniem, ciężko płacąc za każdy błąd klęskami i porażkami, awangarda polskich robotników i chłopów dochodziła do pełnego zrozumienia nauki marksizmu-leninizmu, przyswajała sobie jej wielkie wskazania, uczyła się, jak zwyciężać w walce klas. Przykład i pomoc Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego pomagały nam usuwać z partii wrogów i zdrajców, przezwyciężać wypaczenia i odchylenia, wychowywać członków partii na wiernych bojowników sprawy robotniczej, budowniczych socjalizmu w naszej ojczyźnie.

Ludzie pracy w Polsce wiedzą, że wszystko, co dobrego i wielkiego działo się w naszym kraju w ostatnich dziesięciu latach — to dzieło wielkiego wysiłku narodu, wysiłku mas ludowych, kierowanego przez naszą partię. Dlatego z wielką uwagą śledzili obrady II Zjazdu nie tylko członkowie partii, ale i bezpartyjni, nie tylko robotnicy, ale i chłopi pracujący, przedstawiciele inteligencji twórczej, naukowcy i pisarze. Dlatego też każdy z nas, każdy członek partii, każda organizacja partyjna, każdy komitet partyjny — jest szczególnie odpowiedzialny za wykonanie uchwał II Zjazdu, za ulepszenie naszej pracy we wszystkich dziedzinach, za nieugiętą walkę z wszelkimi niedomaganiami.

Tę szczególną odpowiedzialność uzmysłowił nam Statut partii, uchwalony przez II Zjazd, w którym znalazły wyraz nowe, znacznie zwiększone wymagania wobec członków partii.

W najbliższym okresie każdy z nas, każda organizacja partyjna udowodni czynem, że potrafi ona podołać tym nowym, wyższym wymaganiom.

II Zjazd postawił przed nami zadanie: stworzyć w ciągu lat 1954—1955 warunki wzrostu płac realnych robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów chłopów pracujących o 15—20%.

Zjazd wskazał nam drogi wiodące do wykonania tego zadania.

Cele i drogi wskazane nam przez II Zjazd są słuszne i są realne. Osiągnięcie tych celów, wcielenie w życie wytycznych II Zjazdu, skonkretyzowanie ich i przekształcenie w drogowskaz działania każdej fabryki, każdej gromady, każdej instytucji, wysiłków każdego kolektywu pracowniczego w naszym kraju — oto wielkie i zaszczytne zadanie wszystkich członków naszej partii.

CZESŁAW PRAWDZIC

Węzłowe zadania planu gospodarczego na rok 1954

II Zjazd naszej partii postawił przed narodem zadania walki o wydatne polepszenie w ciągu najbliższych dwóch lat poziomu materialnego mas pracujących w mieście i na wsi.

„Poprawę poziomu życiowego mas pracujących — głosi uchwała II Zjazdu — należy osiągnąć przez:

a) wzrost realnych płac pracowników oraz wzrost dochodów pracującego chłopstwa, m.in. przez politykę stopniowego obniżania cen artykułów powszechnego spożycia;

b) rozwój gospodarki mieszkaniowej i komunalnej;

c) rozwój budownictwa socjalnego i kulturalnego".

Konieczność szybkiej likwidacji wiekowego zacofania, jakie odziedziczyła Polska Ludowa po kapitalizmie, zadanie stworzenia koniecznych warunków dla wzrostu dobrobytu, zadania budowy podstaw socjalizmu wymagały koncentracji jak największych sił i środków na rozbudowie przemysłu socjalistycznego, a w szczególności przemysłu ciężkiego — dźwigni rozwoju całej gospodarki narodowej i podstawy umocnienia obronności kraju.

Niezbędna w latach 1949 — 1953 koncentracja wysiłków na rozbudowie przemysłu ciężkiego poważnie utrudniała zapewnienie odpowiednio szybkiego rozwoju rolnictwa i gałęzi przemysłu wytwarzających środki spożycia.

Ale obok przyczyn obiektywnych istniały także i subiektywne przyczyny niepełnego wykorzystania istniejących możliwości rozwoju rolnictwa i wzrostu produkcji przemysłowych artykułów powszechnego spożycia, a tym samym możliwości podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Jak stwierdził II Zjazd, na niedostateczny rozwój rolnictwa wpłynął również brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia jego szybszego rozwoju na skutek niedoceniania tego odcinka gospodarki narodowej. Niedostatecznie uruchamiane były bodźce materialnego zainteresowania chłopów pracujących, niedostateczna była pomoc produkcyjna dla rolnictwa i poziom kierowania rolnictwem. W praktyce nieraz miały miejsce fakty wypaczania zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego, polityki partii i rządu.

W tym stanie rzeczy rolnictwo, jak również gałęzie przemysłu wytwarzające środki spożycia, nawet mimo wzrostu swej produkcji, nie zabezpieczyły w latach 1951 — 1953 wykonania zadań w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludności, przewidzianych w Planie Sześcioletnim.

Przeciętna płaca realna robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w całej gospodarce narodowej podniosła się w tym okresie zaledwie o 5%. Wzrost realnych dochodów przypadających średnio na głowę ludności wyniósł jednak 15—20%, głównie w związku ze wzrostem zatrudnienia.

Wzrost zatrudnienia w szczególności w przemyśle i budownictwie, związany z szybką industrializacją kraju, oznaczał szybki wzrost funduszu płac. Więcej osób zatrudnionych przypada na każdą rodzinę robotniczą i pracowniczą. Mniej członków rodziny na utrzymaniu przypada na każdego pracującego.

Poważne są nasze osiągnięcia w dziedzinie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Przeszło 4-krotnie zwiększył się potencjał produkcyjny przemysłu środków wytwórczości w stosunku do okresu przedwojennego. Polska stała się krajem o wysoko rozwiniętym przemyśle. Potężny rozwój ZSRR, kraju budującego komunizm, istotne zmiany w układzie sił na arenie międzynarodowej na korzyść obozu pokoju i nasze własne osiągnięcia — wszystko to stwarza nowe wielkie możliwości dla walki o podniesienie produkcji rolnictwa i gałęzi przemysłu konsumcyjnego oraz osiągnięcie na tej podstawie znacznego przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej.

W przemyśle środków wytwórczości w latach 1950—1953 zbudowaliśmy wiele nowych obiektów bądź daleko posunęliśmy ich budowę. Przemysł ten może już dziś w poważnym stopniu zaopatrywać w maszyny i inne środki produkcji rolnictwo oraz przemysł lekki. Istnieją również szersze możliwości dalszego rozwoju przemysłu ciężkiego i przezwyciężenia naszych zaniedbań w rozwoju krajowej bazy surowcowej.

Mamy również obecnie możliwość pewnego ograniczenia wzrostu inwestycji i dokonania odpowiednich zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych.

Stopniowo uruchamiamy już dziś obiekty przemysłowe, których budowę rozpoczęliśmy w pierwszych latach Planu Sześcioletniego. Jeżeli jeszcze w latach 1950 — 1951 wartość kosztorysowa uruchamianych obiektów stanowiła około 80% nakładów inwestycyjnych na przemysł, to w roku 1954 stosunek ten ulega zasadniczej zmianie i wartość uruchamianych obiektów będzie wyższa od nakładów inwestycyjnych o około 15%. Ma to bardzo wielkie znaczenie dla życia gospodarczego naszego kraju, dla realizacji zadań postawionych przez II Zjazd. Same tylko uruchamiane w 1954 r. ważniejsze elektrownie będą miały potencjał produkcyjny równy $^1/_5$ całego potencjału Polski przedwrześniowej. Uruchamiane 2 wielkie piece i koksownia w Hucie im. Lenina dadzą tak niezbędne krajowi dodatkowe tony surówki i koksu. Ruszają nowe kopalnie węgla i kopalnie rudy żelaza. Kędzierzyn już w tym roku daje naszemu rolnictwu nawozy azotowe. Rusza poznańska fabryka maszyn żniwnych. Już w tym roku dostarczą na rynek swoje produkty ZPB w Zambrowie, Lubelskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Klemensowie, browary w Warszawie i Białymstoku, szczecińska fabryka celulozy i papieru i inne zakłady.

Zasadnicze inwestycje w szeregu podstawowych gałęzi przemysłu środków wytwórczości, które wymagają wielkich nakładów (np. w hutnictwie), będą w tym roku znacznie zaawansowane bądź zakończone. Będziemy więc mogli więcej środków przeznaczyć na rozwój innych działów

gospodarki narodowej, a w szczególności — rolnictwa. Większe środki przeznaczone zostaną na budownictwo mieszkaniowe, na rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych, na gospodarkę komunalną.

Utrzymanie w 1954—1955 r. nakładów inwestycyjnych w zasadzie na poziomie 1953 r. stanowi jeden z ważniejszych czynników obniżenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym, co przy dalszym wzroście dochodu narodowego oznacza zwiększenie środków finansowych i materiałowych na podniesienie stopy życiowej ludności.

Ograniczenie wzrostu nakładów inwestycyjnych oznacza również pewne przejściowe zahamowanie wzrostu budownictwa przemysłowego, które w ciągu pierwszych 4 lat Planu Sześcioletniego stało się potężnym działem gospodarki narodowej. Szybki wzrost budownictwa i przemysłu w tych latach powodował znaczne zwiększenie zatrudnienia w gospodarce narodowej; zwiększenie to odbywało się w dużej mierze kosztem odpływu siły roboczej z rolnictwa. Dalszy odpływ siły roboczej z rolnictwa mógłby wpłynąć hamująco na wzrost produkcji rolnej. Zjawisko to jest tym niebezpieczniejsze, że możliwości mechanizacji przeważających u nas indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących są ograniczone. Zahamowanie więc odpływu siły roboczej ze wsi posiada poważne znaczenie dla zapewnienia najdogodniejszych warunków wzrostu produkcji rolnej.

Rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie, który w roku 1953 obejmował już około 20 % użytków rolnych, znacznie rozszerzył możliwości mechanizacji prac rolnych i hodowlanych. Dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej będzie te możliwości nadal zwiększał. Staje więc przed naszym państwem coraz ostrzej zadanie możliwie szybkiego zaopatrzenia naszego rolnictwa w odpowiednie urządzenia i maszyny.

Już w okresie do roku 1954 została stworzona znaczna baza materialno-techniczna w socjalistycznym sektorze rolnictwa. Państwowe gospodarstwa rolne dysponują już prawie taką ilością traktorów, jaką posiadała w całym rolnictwie Francja w r. 1938. W szybkim tempie wzrasta park maszynowy w POM.

Osiągnięcia w rozwoju materialno-technicznej bazy w rolnictwie, rozbudowa POM i GOM umożliwiają również wzmożenie pomocy produkcyjnej drobnotowarowym gospodarstwom chłopskim.

Wzmożenie pomocy produkcyjnej dla indywidualnych gospodarstw pracujących chłopów jest nieodzownym czynnikiem przyśpieszenia tempa wzrostu całej produkcji rolnej, a tym samym podniesienia stopy życiowej zarówno klasy robotniczej, jak i mas chłopskich. Tylko ta droga jest gwarancją umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W roku 1953 w szczególności w wyniku uchwał IX Plenum KC PZPR, partia i rząd zastosowały szereg środków dla urzeczywistnienia zadań szybszego podnoszenia poziomu życiowego ludzi pracy. Rezultatem tego było osiągnięcie już w końcu roku 1953 pewnej poprawy stopy życiowej ludności.

W ciągu ubiegłych lat Planu Sześcioletniego kształtowanie się przeciętnej płacy realnej i przeciętnych dochodów ludności pozarolniczej cechowała nierównomierność. Uchwała II Zjazdu mówi: „Po systematycznym wydatnym wzroście w ciągu roku 1950 i 1951, w końcu roku 1951 oraz w roku 1952 w związku z przejściowym spadkiem produkcji rolnej nastąpił spadek przeciętnych płac realnych i przeciętnych dochodów na głowę ludności pozarolniczej. Reforma cen i płac z dnia 3 stycznia 1953 r. stwo-

rzyła warunki do zahamowania spadku płac realnych i przeciętnych dochodów oraz do ponownego ich wzrostu. W wyniku tego, a następnie w rezultacie częściowej obniżki cen z listopada 1953 roku przeciętna płaca realna robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych poza rolnictwem i przeciętny dochód na głowę utrzymującej się z pracy ludności pozarolniczej ukształtowały się w końcowych miesiącach 1953 r. na poziomie wyższym niż w końcowych miesiącach 1952 roku".

Zadania planu na rok 1953 w dziedzinie globalnej produkcji przemysłu zostały przekroczone prawie o 4%, ale jednocześnie w dziedzinie wzrostu globalnej produkcji rolnictwa zadania planu nie zostały w pełni wykonane, przede wszystkim na skutek nieurodzaju zbóż. Jednak w wyniku środków przedsięwziętych przez rząd i osiągnięć naszego przemysłu na gruncie wzrostu wydajności pracy wzrosła siła nabywcza mas pracujących, dokonana została obniżka cen, nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu ludności.

W rezultacie zwiększenia się wydajności pracy, w rezultacie dokonanych przez rząd podwyżek płac pracowników szeregu gałęzi gospodarki oraz na skutek zwiększenia się zatrudnienia nastąpił znaczny wzrost funduszu płac. Np. w przemyśle fundusz płac wzrósł w II półroczu 1953 r. o 10% w stosunku do I półrocza.

Wzrost funduszu płac oraz dokonana w listopadzie 1953 r. częściowa obniżka cen zwiększyły siłę nabywczą ludności. Na poprawę położenia materialnego chłopów wpłynęło obok obniżki cen polepszenie warunków kontraktacji i skupu.

W rezultacie wzrostu — zwłaszcza w ostatnim kwartale 1953 r. — produkcji przedmiotów powszechnego użytku została osiągnięta poprawa zaopatrzenia rynku w szereg artykułów konsumcyjnych, których brak odczuwała ludność w latach 1951—1952 a których sprzedaż utrzymywała się wówczas w zasadzie na tym samym poziomie, a nawet w pewnym stopniu zmniejszała się. Poprawa zaopatrzenia rynku w artykuły konsumcyjne wpłynęła na wzrost sprzedaży w r. 1953 w stosunku do 1952 r.: mięsa o około 17%, tłuszczu wieprzowego o 38%, masła o 8%, tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją o ponad 10%.

Wykonanie planu w zakresie sprzedaży rynkowej niektórych artykułów przedstawiało się w okresie 9 miesięcy 1953 r. i IV kwartału 1953 r. następująco:

Wyszczególnienie	Procent wykonania planu w okresie 9 miesięcy 1953 r.	Procent wykonania planu w IV kwartale 1953 r.
Naczynia kuchenne emaliowane	88	121
Naczynia ocynkowane	88	117
Wiadra ocynkowane	84	154
Gwoździe budowlane	90	136
Papa	102	115
Tapczany	108	123
Szafy 2 i 3-drzwiowe	72	108
Krzesła stolarskie	94	125
Żarówki	85	136
Fajans stołowy	93	119
Porcelana	101	139

Na przestrzeni roku 1953 nie uzyskaliśmy jednak istotnej poprawy jakości produkowanych przez przemysł towarów, osiągnęliśmy małe rezultaty w walce z brakoróbstwem, nie zdołaliśmy odpowiednio rozszerzyć asortymentów produkowanych towarów i zwiększyć produkcji wyższych gatunków, których coraz bardziej domagają się masy pracujące.

Niedostateczne wyniki osiągnięte zostały w zakresie obniżenia norm zużycia surowców, co stworzyłoby przecież większe możliwości wzrostu towarowej masy rynkowej.

* *
*

W jaki sposób wcielamy w życie wytyczne II Zjazdu w planie gospodarczym na r. 1954? Co przewiduje plan w dziedzinie rozwoju produkcji rolnictwa?

Narodowy plan gospodarczy na 1954 r. zakłada szeroką mobilizację środków dla osiągnięcia możliwie największego wzrostu produkcji rolniczej, w szczególności zaś znacznego wzrostu produkcji roślinnej, która warunkuje dalszy wzrost hodowli.

Osiągnięcie dalszego szybkiego wzrostu produkcji rolniczej wymaga maksymalnego wykorzystania wielkich rezerw wzrostu tej produkcji istniejących w indywidualnych gospodarstwach pracujących chłopów. Niezbędny jest dalszy wzrost, umocnienie i wszechstronny rozwój spółdzielczości produkcyjnej, dalszy rozwój i podniesienie na znacznie wyższy poziom organizacji pracy w PGR.

II Zjazd PZPR wskazał na konieczność zwiększenia materialnego zainteresowania pracujących chłopów wynikami produkcji, zwiększenia pomocy państwa dla rolnictwa oraz wzmocnienia kierownictwa produkcją rolną.

Dostawy obowiązkowe zbóż, zwierząt rzeźnych i mleka utrzymane zostają w roku 1954 na niezwiększającym się poziomie. Rozszerza się kontraktację zwierząt rzeźnych na dogodniejszych warunkach. Poważnie zwiększa się kredytową pomoc państwa, a w szczególności pomoc dla gospodarstw rozwijających gospodarkę hodowlaną. Gospodarstwom tym przyznano szereg ulg i zwolnień w dostawach obowiązkowych. Środki te zwiększają materialne zainteresowanie pracujących chłopów w podnoszeniu produkcji. Znalazło to dobitny wyraz w ogromnej wagi uchwałach dotyczących rolnictwa, podjętych w ostatnim okresie czasu przez rząd.

Intensyfikacja naszego rolnictwa, zwłaszcza w warunkach niedoboru siły roboczej w związku z olbrzymim rozwojem wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, stawia przed nami jako niezmiernie ważny problem mechanizacji produkcji rolnej. Dlatego też w roku 1954 zostaną znacznie zwiększone dostawy traktorów oraz maszyn i narzędzi rolniczych.

W roku 1954 dostarczymy naszemu rolnictwu o tyle więcej maszyn i narzędzi rolniczych (w cenach porównywalnych) niż w roku ubiegłym, ile wynosiła cała nasza produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w roku 1949.

Zwiększenie dostaw pozwoli już w roku 1954 osiągnąć znaczny postęp na odcinku mechanizacji najbardziej pracochłonnych robót w rolnictwie i równocześnie stworzy większe możliwości szerszego stosowania nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych.

W związku ze szczególnie szybkim wzrostem produkcji maszyn przyczepnych będzie ulegała stopniowej likwidacji istniejąca u nas dysproporcja między stosunkowo wysokim stanem parku traktorowego a zbyt małą ilością maszyn przyczepnych, co jest jedną z ważniejszych przyczyn niedostatecznego wykorzystania traktorów w naszym rolnictwie. Szczególna poprawa na tym odcinku nastąpi w POM.

W zakresie mechanizacji zbioru zbóż wzrosną znacznie dostawy kombajnów (o ponad 70%), przy czym produkcja kombajnów zostanie już opanowana przez nasz własny przemysł. Państwo dostarczy na wolny rynek żniwiarki i młocarnie. Na skutek lepszego wyposażenia GOM ilość usług tych ośrodków dla indywidualnych gospodarstw chłopskich w zakresie zbioru zbóż przy pomocy żniwiarek wzrośnie prawie o 40%. W planie na rok 1954 szczególną uwagę zwrócono na mechanizację prac związanych z uprawą ziemniaków.

W rezultacie zwiększonych dostaw liczba sadzarek w całym rolnictwie wzrośnie w 1954 r. dwukrotnie w porównaniu z 1953 r., liczba kopaczek traktorowych blisko dwukrotnie, a kopaczek konnych przeszło trzykrotnie. Pozwoli to w szczególności zmechanizować sadzenie ziemniaków w PGR w 1954 r. w 55% wobec 30% w 1953 r., a w spółdzielniach produkcyjnych w prawie 45% wobec 20% w 1953 r. Równocześnie udział prac wykonywanych kopaczkami traktorowymi przy wykopkach ziemniaków osiągnie w PGR w r. 1954 już około 70%, a w spółdzielniach produkcyjnych wzrośnie z 17% w r. 1953 do 46% w r. 1954. W tym samym czasie usługi GOM dla indywidualnych gospodarstw chłopskich w zakresie kopania ziemniaków wzrosną o 66%. Sprzedaż kopaczek na wolnym rynku zwiększy się prawie dwu i półkrotnie.

W r. 1954 nastąpi również poważny postęp w zakresie wyposażenia całego rolnictwa w maszyny i narzędzia do upraw międzyrzędowych. Ponad dwukrotnie wzrosną dostawy pielników i obsypników traktorowych i konnych, a także wyorywaczy do buraków.

W planie na 1954 r. założony jest również dalszy wzrost zaopatrzenia całego rolnictwa w podstawowe maszyny i narzędzia do prac polowych, przede wszystkim w siewniki, kultywatory, pługi i brony. W PGR zostanie osiągnięta pełna mechanizacja podstawowych prac polowych, takich jak mechaniczna orka, bronowanie, kultywacja i siew.

Duże znaczenie dla postępu mechanizacji prac rolnych w indywidualnej gospodarce chłopskiej będzie miał dalszy znaczny rozwój gminnych ośrodków maszynowych. Zostanie zorganizowanych przeszło 200 nowych GOM, zwłaszcza w województwach rzeszowskim, lubelskim i białostockim, gdzie chłopi posiadają mało maszyn. Znacznie zwiększone dostawy maszyn i narzędzi rolniczych dla GOM pozwolą poważnie zwiększyć ilość usług GOM świadczonych dla gospodarstw indywidualnych, w szczególności — w zakresie siewu zbóż o około 30%, a młocki o przeszło 55%. Jednakże GOM nie będą mogły jeszcze w pełni pokryć rosnącego zapotrzebowania. O znaczeniu, jakie posiada np. zwiększenie usług GOM w za-

kresie siewu zbóż siewnikami dla wykorzystania rezerw wzrostu produkcji rolnej, świadczy następujący fakt: jeżeli przyjąć, iż siew rzędowy wpływa na zwiększenie plonów średnio o 10—15%, to wzrost usług GOM w tym zakresie powinien dać zwiększenie zbiorów zbóż i oszczędność w ziarnie siewnym w stosunku do 1953 r. o około 750 tys. cetnarów.

Znaczny postęp zostanie osiągnięty w 1954 r. na odcinku zaopatrzenia w maszyny i urządzenia do mechanizacji prac hodowlanych. PGR otrzymają między innymi znaczne ilości poideł automatycznych, hydroforów, kolejek do transportu w oborach i chlewniach. Sprzedaż rynkowa parników wzrośnie prawie o 70% a śrutowników prawie dwukrotnie. Jednakże nawet tak duży wzrost nie pokryje rosnącego zapotrzebowania wsi.

Obok zwiększonej pomocy dla rolnictwa w zakresie maszyn w narodowym planie gospodarczym na rok 1954 zwrócona została szczególna uwaga na poprawę zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i środki ochrony roślin.

Mimo poprawy, jaka nastąpi w zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne (dostawy wapna nawozowego wzrosną o ponad 27%, a nawozów azotowych o około 16%), przemysł nie będzie w stanie pokryć znacznej części wciąż rosnącego zapotrzebowania. Duża poprawa następować będzie dopiero w dalszych latach w miarę uruchamiania nowych obiektów, a szczególnie po pełnym uruchomieniu zakładów nawozów azotowych w Kędzierzynie. W tych warunkach jeszcze dobitniej występuje konieczność walki o bardziej racjonalne wykorzystanie nawozów sztucznych i obornika. Nieracjonalne przechowywanie obornika w naszym rolnictwie daje w konsekwencji bardzo wysokie procenty strat: azotu do 30% oraz potasu, do 20%. Przy racjonalnym przechowywaniu można zmniejszyć straty azotu o połowę, a potasu 4-krotnie. Przy dobrym przechowywaniu obornika można zaoszczędzić prawie połowę tej ilości czystego składnika, jaką w nawozach sztucznych dostaje w ciągu roku całe rolnictwo.

Zasadnicze kierunki zwiększenia pomocy produkcyjnej państwa dla rolnictwa w 1954 r. obejmują również poprawę zaopatrzenia w kwalifikowany materiał siewny. W porównaniu z 1953 r. gospodarka chłopska otrzyma o ponad 40% więcej kwalifikowanego materiału siewnego. Dla wykonania zadań znacznego wzrostu zaopatrzenia rolnictwa w kwalifikowany materiał siewny konieczne jest uporządkowanie gospodarki nasiennej. Osiągany w 1954 r. poziom produkcji kwalifikowanego materiału siewnego jest jeszcze niedostateczny i będzie w stanie pokryć tylko ⅓ potrzeb w zakresie zbóż i ziemniaków. Największe zaniedbania musimy odrobić w zakresie rozwoju gospodarki nasiennej traw, a przede wszystkim lnu. Tak np. w nasionach lnu pokrywamy zaledwie 4% potrzeb i dopiero w 1955 r. osiągniemy pokrycie ⅓ potrzeb.

Państwo ludowe okaże w 1954 r. szeroką pomoc gospodarstwom pracujących chłopów także w zakresie rozwoju hodowli. Pomoc ta wyraża się przede wszystkim w zwiększeniu do około 750 tys. ton zaopatrzenia w pasze treściwe, a także w zwiększeniu dostaw materiałów na budowę i rozbudowę pomieszczeń dla inwentarza. By zaspokoić rosnące zapotrzebowanie wsi na materiały budowlane, muszą być wykorzystane wszystkie rezerwy zwiększenia produkcji, w szczególności produkcji cegły, a także znacznie poprawiona jakość materiałów budowlanych.

Szczególną wagę w planie na 1954 r. przywiązuje się do zabezpieczenia pomocy kadrowej dla rolnictwa. W tym celu położony został nacisk na szybki rozwój szkół rolniczych. Znacznie wzrośnie liczba słuchaczy Centralnej Szkoły POM i Spółdzielczości Produkcyjnej oraz wojewódzkich ośrodków szkolenia kadr spółdzielczości produkcyjnej, które szkolą przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, księgowych oraz brygadzistów polowych i hodowlanych. W ośrodkach mechanizacji rolnictwa zostanie przeszkolonych ponad 9 tys. traktorzystów POM, 1 700 brygadzistów traktorowych i 150 kombajnerów. Efekt tej pomocy nie może nastąpić od razu i będzie on coraz większy w latach następnych.

Duże znaczenie dla lepszego pokrycia potrzeb kadrowych rolnictwa, a także dla podniesienia poziomu pracy, posiadają wprowadzone nowe zasady wynagradzania pracowników POM.

Korzystne warunki pracy i płacy stworzone zostały przede wszystkim dla pracowników brygad traktorowych. Niezależnie od zapłaty za wykonanie i przekroczenie norm traktorzyści będą otrzymywać premie i dodatki za nieprzerwaną pracę (powyżej 3 lat), za pracę w nowopowstałych spółdzielniach, za oszczędność paliwa itp. Personel inżynieryjno-techniczny i kadra kierownicza będą otrzymywać premie za przekroczenie planu produkcji zbóż i ziemniaków, za wykonanie i przekroczenie rocznego planu prac eksploatacyjnych oraz za każdy procent obniżenia zaplanowanych kosztów własnych.

Nieodzownym warunkiem wykonania założeń planu w rolnictwie jest właściwe wykorzystanie coraz szerszych możliwości produkcyjnych, jakie w 1954 r. stwarzamy dla gospodarstw indywidualnych, PGR i spółdzielni produkcyjnych. Szczególne znaczenie w tym zakresie posiada upowszechnienie wiedzy rolniczej, znaczne rozszerzenie i właściwe stosowanie zabiegów agro- i zootechnicznych.

Plan na 1954 r. przywiązuje dużą wagę do likwidacji odłogów. Likwidacja odłogów jest poważną rezerwą wzrostu produkcji rolnej i posiada duże znaczenie dla osiągnięcia zamierzonego wzrostu produkcji całego rolnictwa.

Zgodnie z uchwałami II Zjazdu PZPR narodowy plan gospodarczy na rok 1954 zakłada znaczny wzrost państwowych nakładów inwestycyjnych na rolnictwo i szczególnie wielki wzrost kredytów. Tak np. kredyty długoterminowe dla gospodarki chłopskiej zostaną zwiększone w r. 1954 przeszło 4-krotnie.

Tegoroczne inwestycje w rolnictwie zmierzają do zapewnienia dalszego rozwoju budownictwa, elektryfikacji, do poważnego zwiększenia prac melioracyjnych.

* *

*

Zgodnie z uchwałami II Zjazdu PZPR tempo wzrostu globalnej produkcji przemysłu założone w planie na r. 1954 jest niższe niż tempo osiągane w latach ubiegłych. Zmniejszenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej umożliwi nam likwidację tych nierównomierności, jakie powstały w samym przemyśle w trakcie jego potężnego rozwoju. Stworzy to równo-

cześnie większe możliwości usprawnienia pracy przemysłu, poprawy jakości produkcji i ogólnego podniesienia ekonomicznej efektywności pracy tego podstawowego działu gospodarki narodowej.

Obiektywne wymogi prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju nakazują uważnie śledzić równomierny rozwój przemysłów surowcowych i przetwórczych.

Nie można w sposób trwały rozwijać całej gospodarki narodowej i jej podstawy — przemysłu środków wytwórczości — jeśli nie rozwija się równocześnie produkcji surowców. Dotyczy to zarówno surowców produkowanych w celach eksportu, jak i tych podstawowych surowców deficytowych, które są importowane, a których produkcję można zwiększyć przez rozwój własnej bazy surowcowej, co wpłynie również na zmniejszenie zależności od importu.

Problem rozwoju surowcowych gałęzi przemysłu posiada obecnie dla nas niezwykle poważne znaczenie, tym bardziej że przy wykonaniu przez przemysł ciężki ogółem z nadwyżką zadań Planu Sześcioletniego nie wykonano w pełni zadań planu w dziedzinie produkcji surowców dla przemysłu, a zwłaszcza — wydobycia rud żelaza i rud miedzi. Dlatego też jednym z ważniejszych zadań obecnego etapu rozwoju gospodarczego jest maksymalne wzmożenie produkcji surowców niezbędnych dla przetwórczych gałęzi przemysłu, co równolegle z koncentracją sił i środków na podniesieniu produkcji rolnej winno znacznie wzmocnić całą bazę surowcową przemysłu. W ten sposób zapewnimy trwałą podstawę dla dalszego wzmożenia tempa wzrostu produkcji przemysłów przetwórczych zarówno w zakresie przemysłowych artykułów konsumcyjnych, jak i środków wytwórczości.

Dlatego też w 1954 r. zakłada się dalszy znaczny postęp na odcinku wzrostu wydobycia węgla kamiennego, wzrostu produkcji podstawowych surowców hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych oraz podstawowych surowców chemicznych.

Narodowy plan gospodarczy na rok 1954, w odróżnieniu od planów gospodarczych na lata 1951—1953, zakłada odmienne kształtowanie się podstawowej proporcji w rozwoju przemysłu: proporcji między produkcją środków wytwórczości a produkcją artykułów spożycia. Dla uzyskania wydatniejszej poprawy zaopatrzenia ludności w artykuły konsumcyjne produkcja tych artykułów w 1954 r. wzrośnie szybciej niż produkcja środków wytwórczości.

Szybszy rozwój produkcji artykułów konsumcyjnych w planie rocznym w niczym nie narusza zasady prymatu produkcji środków wytwórczości jako zasady generalnej, która obowiązuje w perspektywie dłuższego okresu czasu. Produkcja w ostatecznym swoim rezultacie, a w tym i produkcja środków wytwórczości, ma na celu produkcję artykułów konsumcyjnych. Jednakże by móc stale zwiększać produkcję artykułów konsumcyjnych, by podnosić poziom techniczny tej produkcji, niezbędny jest odpowiedni rozwój środków wytwórczości, które muszą zarazem zapewnić rozszerzoną reprodukcję i postęp techniczny. Stąd konieczność wyprzedzającego wzrostu produkcji środków wytwórczości.

Zmienione w roku 1954 proporcje w naszej gospodarce w kierunku zwiększenia produkcji artykułów powszechnego spożycia pozostają w ści-

słym związku z przesunięciami dokonanymi w podziale dochodu narodowego na korzyść funduszu spożycia. Omówione już poprzednio ograniczenie wzrostu nakładów inwestycyjnych wywiera także pewien wpływ na ograniczenie tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości.

Trudne i poważne zadania na odcinku produkcji artykułów konsumcyjnych wymagają dużego wysiłku. Założeniem planu na 1954 r. jest, że nie tylko przemysł lekki, rolno-spożywczy i drobny, ale i przemysł ciężki dla osiągnięcia tego celu skoncentruje uwagę na wykorzystaniu posiadanych rezerw zdolności produkcyjnych, a przede wszystkim zwróci uwagę na znacznie pełniejsze wykorzystanie posiadanych rezerw surowcowych.

W ministerstwach przemysłu ciężkiego, w których produkcja artykułów konsumcyjnych stanowiła dotychczas niewielką część, w roku 1954 wzrośnie ona: w Ministerstwie Hutnictwa o ponad 35%, a w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego o ponad 45%. Ministerstwa te obok Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła posiadają poważne zadania w zakresie opanowania produkcji nowych wyrobów i ogólnego tempa wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych.

Odpowiedzialne i trudne zadania ciążą w r. 1954 na załogach zakładów pracy tych gałęzi przemysłu w związku z uruchomieniem lub znacznym rozszerzeniem produkcji artykułów domowego użytku.

Opanowanie produkcji takich wyrobów, jak elektryczne lodówki, pralki, suszarki do bielizny, froterki, ułatwi prace w gospodarstwie domowym. Rozpoczęcie produkcji aparatów fotograficznych, nowego typu odbiornika radiowego wysokiej klasy, adapterów stworzy możliwości szerszego zaspokajania potrzeb kulturalnych ludności.

Specjalna uwaga została zwrócona na znaczne zwiększenie produkcji naczyń kuchennych, których brak na rynku jest szczególnie dotkliwie odczuwany przez ludność. Przy wzroście produkcji naczyń emaliowanych o ponad 30%, wiader ocynkowanych o 44% i naczyń ocynkowanych prawie o 50% zostanie równocześnie poważnie rozszerzony asortyment naczyń.

Dalszy wysoki wzrost produkcji powinien osiągnąć przemysł maszynowy — w zakresie rowerów o ponad 20% i motocykli o prawie 40%.

Zasadnicze znaczenie dla poprawy stopy życiowej ludności ma wzrost produkcji przemysłu spożywczego i lekkiego. Zwiększenie produkcji tych gałęzi przemysłu jest jednak przede wszystkim zależne od rozwoju rolnictwa, od ilości surowców rolniczych, którymi rozporządza państwo. Dlatego też produkcja ta nie może być zaplanowana na dowolnym poziomie, lecz musi być dostosowana do wzrostu produkcji rolnej. W miarę osiągnięć w rozwoju rolnictwa będą rosły możliwości zwiększenia produkcji artykułów przemysłu spożywczego i lekkiego.

Jednakże możliwości lepszego zaspokojenia rosnącego popytu ludności na towary powszechnego spożycia zależą także od pracy przemysłu. W szerokiej mobilizacji rezerw surowcowych, w bezwzględnej walce z marnotrawstwem surowców i z brakoróbstwem, w walce o poprawę jakości wyrobów tkwią poważne rezerwy zwiększenia produkcji, wykorzystywane dotychczas w sposób niedostateczny.

Dla poprawy zaopatrzenia ludności w planie na rok 1954 została zwrócona szczególna uwaga na zapewnienie najszybszego wzrostu produkcji

najbardziej poszukiwanych asortymentów i produkcji wyrobów wyższych gatunków.

Przy ogólnym wzroście produkcji wędlin najbardziej ma być zwiększona produkcja takich poszukiwanych na rynku wyrobów, jak szynki, balerony, polędwice, parówki. W przemyśle przetworów mleczarskich najsilniej wzrośnie produkcja wyrobów o wyższym gatunku i lepszej jakości, jak masło pierwszego gatunku ze śmietanki pasteryzowanej, sery szlachetne i inne

W produkcji artykułów włókienniczych szczególny nacisk został położony w roku 1954 na zwiększenie ilości tkanin wełnianych, zwłaszcza lepszych gatunków. Szczególną uwagę zwraca się na podniesienie estetyki i jakości tkanin wełnianych.

W produkcji tkanin bawełnianych, przy szczególnie szybkim wzroście produkcji asortymentów najbardziej poszukiwanych, zostanie zwrócona specjalna uwaga na estetyczny wygląd tkanin i zwiększenie ich trwałości przez rozszerzenie stosowania nowoczesnych metod uszlachetnienia tkanin, takich jak stosowanie procesu merceryzacji, który zwiększa wytrzymałość tkanin na rozciąganie, stosowanie dekatyzacji wysokogatunkowych bawełnianych tkanin koszulowych celem zmniejszenia ich kurczliwości, stosowanie apretur niemnących.

Znacznie wzrośnie produkcja chustek, apaszek i szalików damskich z jedwabiu naturalnego gładko barwionych, malowanych ręcznie, barwnie tkanych itd. Wprowadzi się do produkcji nowe tkaniny ciężkie, gładko barwione, tkaniny wzorzyste z przędzy krajowej, tkaniny sukienkowe i bluzkowe z przędzy fantazyjnej.

Prowadzona na szerokim froncie walka o wzmożenie produkcji artykułów konsumcyjnych zakłada nie tylko ilościowy wzrost tej produkcji, lecz równocześnie ściśle wiąże się z koniecznością przezwyciężenia poważnych niedociągnięć lat ubiegłych w zakresie wykonywania planów w asortymencie, wiąże się z koniecznością wzbogacenia asortymentu w dostosowaniu do rosnących wymagań mas pracujących i szczególnie z koniecznością osiągnięcia wydatnej poprawy w zakresie jakości produkowanych wyrobów.

* *
*

Narodowy plan gospodarczy na rok 1954 zakłada ograniczenie nakładów inwestycyjnych.

Uchwała II Zjazdu precyzuje wytyczne w zakresie polityki inwestycyjnej w następujący sposób:

„Dalsze inwestycje są niezbędne, gdyż stanowią one warunek dalszego rozwoju socjalistycznego przemysłu, przyśpieszenia rozwoju rolnictwa, wzmożenia budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Jednakże nadmiernie wysoki poziom inwestycji pochłania zbyt wielką ilość siły roboczej i materiałów i utrudnia tym samym realizację bieżących zadań w walce o wzrost stopy życiowej ludności".

Pewne ograniczenie nakładów inwestycyjnych w roku 1954 przyczyni się też do poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane ludności wsi oraz poprawy zaopatrzenia materiałowego przemysłu, w szczególności zaś umożliwi wykorzystanie niektórych surowców do zwiększenia produkcji towarów przemysłowych dla ludności.

W związku z ograniczeniem nakładów inwestycyjnych w roku 1954 szczególnie ważnym zagadnieniem jest walka o potanienie inwestycji. Można to uzyskać zarówno przez rewizję założeń inwestycyjnych poszczególnych obiektów, jak i przez maksymalną mobilizację poważnych rezerw, które kryją się we wzroście wydajności pracy, w oszczędzaniu materiałów itp.

W ten sposób uzyskać można większe efekty rzeczowe inwestycji przy tych samych nakładach finansowych.

Plan na rok 1954 zakłada istotne zmiany w strukturze inwestycji przez znaczne zwiększenie udziału rolnictwa, przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Obiekty, które będą oddawane do użytku w roku 1954, otwierają w zakresie produkcji wielu artykułów nowe, szerokie perspektywy pełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb mas pracujących. Znacznie wzrośnie nasz potencjał produkcyjny w zakresie nawozów sztucznych, wyrobów dzianych, papieru, cementu i szeregu innych artykułów.

W rezultacie realizacji planu inwestycyjnego w roku 1954 będzie uruchomionych około 1 000 obiektów przemysłowych. Równocześnie z uruchomieniem tych obiektów, wyposażonych w najnowocześniejsze maszyny, co samo przez się podniesie poziom techniczny całego przemysłu, plan na 1954 r. przewiduje poprawę wyposażenia technicznego starych obiektów.

W rezultacie tych nakładów, a także wskutek założonej w planie poprawy stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń w roku 1954 nastąpi dalszy rozwój postępu technicznego. W zakresie przemysłu znajdzie to wyraz w szczególności w dalszej mechanizacji urabiania, ładowania i odstawy przodkowej w przemyśle węglowym, w dalszym rozwoju procesu automatyzacji kontroli zasypu w hutnictwie, w rozwoju procesów mechanizacji przygotowania mas formierskich i automatyzacji spawania w przemyśle maszynowym, w dalszym zwiększeniu ilości krosien automatycznych w przemyśle włókienniczym, w rozwoju hydromechanizacji i mechanizacji wyładunku buraków w przemyśle rolno-spożywczym. Nastąpi również dalszy postęp w zakresie wprowadzania nowej technologii i opanowywania produkcji nowych wyrobów. Należy jednak stwierdzić, iż rozwój postępu technicznego nie jest dostateczny, jeżeli zestawić dotychczasowe osiągnięcia z naszymi możliwościami i z potrzebami rozwoju gospodarki narodowej. W wielu gałęziach przemysłu nie są wykorzystane rezerwy w tej dziedzinie. Szczególnie odnosi się to do przemysłu węglowego, który posiada poważną ilość maszyn mało wykorzystywanych bądź w ogóle nieczynnych ze względu na znaczne zaniedbanie w dziedzinie gospodarki remontowej.

Przodująca technika jest decydującym czynnikiem poważnego wzrostu wydajności pracy i oszczędności środków materiałowych. Oszczędność pra-

cy żywej i uprzedmiotowionej z kolei jest jednym z ważniejszych, decydujących warunków szybkiego tempa rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, jednym z warunków nieprzerwanego wzrostu socjalistycznej produkcji bez którego nie może być wzrostu stopy życiowej narodu. Przodująca technika systematycznie rozszerza źródła oszczędności, a oszczędność zabezpiecza niezbędne środki socjalistycznej akumulacji, potrzebne do stworzenia nowej techniki, do stałego wzrostu i doskonalenia środków produkcji i do wzrostu produkcji środków spożycia.

Oszczędne gospodarowanie jest jednym z podstawowych warunków akumulacji i prawidłowego wykorzystania nagromadzonych środków. Oszczędność jest jednym z ważniejszych warunków obniżenia cen i wzrostu płac.

Taka jest więc wzajemna zależność pomiędzy rozwojem i wprowadzaniem nowej techniki a walką o oszczędność, między zwiększaniem wydajności pracy a wzrostem akumulacji i spożycia w warunkach socjalizmu.

Osiągnięcie znacznej poprawy efektywności pracy socjalistycznych przedsiębiorstw przez wzrost wydajności pracy, obniżkę norm zużycia materiałowego i obniżkę kosztów własnych — jest nieodłącznym warunkiem pełnego wykonania podstawowych zadań planu na rok bieżący.

Obniżka kosztów własnych jest jednym z ważniejszych czynników wzrostu dochodu narodowego, wzrostu narodowego bogactwa, posiada więc olbrzymie znaczenie dla podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Im niższe są koszty produkcji, tym niższe są ceny wszystkich produktów, tym wyższy jest poziom życiowy mas pracujących.

Przemysł, budownictwo i transport powinny w 1954 r. zaoszczędzić ponad 5 mld. zł.

Niepełne wykonanie zadań w zakresie obniżki kosztów samo przez się kryje w sobie niebezpieczeństwo dysproporcji w gospodarce narodowej. Nadmierne zużycie materiałów (metali, paliwa itp.) oznacza wykonanie przez dane przedsiębiorstwo zadania produkcyjnego w zakresie rozmiarów produkcji kosztem zaopatrzenia innych gałęzi i przedsiębiorstw i tym samym kryje w sobie niebezpieczeństwo niewykonania planu na innych odcinkach gospodarki narodowej. Niewykonanie ustalonych w planie norm zużycia surowców, materiałów i paliwa zawiera niebezpieczeństwo naruszenia bilansowych związków w gospodarce narodowej i tym samym niepełnego wykonania całego narodowego planu gospodarczego. Wykonanie zadań w dziedzinie obniżki kosztów materiałowych ma w roku 1954 znaczenie decydujące dla realizacji planu obniżki kosztów własnych.

Dla wykonania zadań w dziedzinie obniżki kosztów osobowych istotne znaczenie ma wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, co kryje w sobie poważne rezerwy wzrostu wydajności pracy, a także ścisłe przestrzeganie dyscypliny finansowej w zakresie funduszu płac.

Konieczne jest zwrócenie bacznej uwagi na usunięcie podstawowych braków w przemyśle, które zaciążyły na niewykonaniu planu kosztów w roku 1953.

W przemyśle podległym Ministerstwu Hutnictwa centralną sprawą jest walka o likwidację strat żelaza w procesie wielkopiecowym i o zmniejszenie ilości nietrafionych wytopów oraz wybraków. Ważne jest również zwrócenie bacznej uwagi na usprawnienie gospodarki transportowej w hutach.

Górnictwo musi skoncentrować wszystkie wysiłki, by zabezpieczyć wykonanie planu wzrostu wydajności pracy. Mniejsza wydajność pracy od planowanej stanowiła główną przyczynę nieosiągnięcia założonej w planie obniżki kosztów własnych w latach ubiegłych. Dlatego niezbędne jest lepsze wykorzystanie maszyn oraz usprawnienie gospodarki materiałowej w kopalniach.

W przemyśle maszynowym baczniejsza uwaga winna być zwrócona na likwidację braków w produkcji, które szczególnie zaciążyły na niewykonaniu planu obniżki kosztów własnych w roku 1953, a także na zmniejszenie kosztów materiałowych i nadmiernych kosztów pośrednich.

W przemyśle lekkim i spożywczym w walce o obniżkę kosztów własnych w 1954 r. należy przede wszystkim dążyć do dalszego obniżenia kosztów materiałowych przy jednoczesnym polepszeniu jakości wyrobów i rozszerzeniu asortymentu. Przemysł lekki winien troszczyć się o zmniejszenie ilości braków w przędzalniach i tkalniach przemysłu włókienniczego, o sprawne i rytmiczne zaopatrzenie przedsiębiorstw w surowce.

W przemyśle spożywczym i mięsno-mleczarskim można uzyskać znaczne oszczędności przez lepsze wykorzystanie surowców, zwłaszcza w przemyśle mięsnym i rybnym. W całym przemyśle lekkim i spożywczym duże źródła oszczędności tkwią w mechanizacji bardziej pracochłonnych procesów produkcji, co przyniosłoby znaczne zmniejszenie kosztów osobowych.

Szczególnie poważne znaczenie dla wykonania podstawowych zadań planu na 1954 r. posiada przyśpieszenie obiegu środków obrotowych.

Wraz z szybkim wzrostem rozmiarów produkcji w latach ubiegłych szybko wzrastały środki obrotowe w gospodarce narodowej. Większa produkcja wymagała wzrostu zapasów surowców, materiałów, paliwa w zakładach, wzrost obrotów w handlu wymagał zwiększenia zapasów towarów w sieci handlowej. Proces zabezpieczenia przedsiębiorstw socjalistycznych w środki obrotowe wymagał przeznaczenia znacznej części dochodu narodowego na pokrycie tego przyrostu. W rezultacie przyrost środków obrotowych pochłaniał w poszczególnych latach prawie 1/3 całości funduszu akumulacji w dochodzie narodowym. Równocześnie jednak z niezbędnym, uzasadnionym potrzebami wzrostu produkcji przyrostem środków obrotowych przedsiębiorstwa socjalistyczne nagromadziły poważne ilości środków, które nie były niezbędne dla ich działalności. Powodowało to zamrażanie dużej ilości zarówno finansowych, jak i materiałowych środków państwa w poszczególnych przedsiębiorstwach i uniemożliwiało wykorzystanie tych środków dla poprawy stopy życiowej ludności i dla polepszenia zaopatrzenia materiałowego innych przedsiębiorstw.

Wykorzystanie dużej ilości ponadnormatywnych zapasów, które istnieją w poszczególnych przedsiębiorstwach, może stać się poważną rezerwą naszej gospodarki narodowej, czynnikiem wpływającym w sposób zasadniczy na obniżenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym i osiągnięcie tym samym większego wzrostu spożycia mas pracujących.

W tej dziedzinie, jeśli chodzi o przemysł, szczególnie wielkie zadania stoją przed przemysłem maszynowym, hutnictwem i górnictwem.

Realizacja zadań poważnego zmniejszenia przyrostu środków obrotowych i przyśpieszenia ich obiegu jest nierozerwalnie związana zarówno

z usprawnieniem pracy aparatu zaopatrzenia materiałowego, jak też z ogólnym usprawnieniem pracy całego przemysłu. Szczególnie duże znaczenie posiada tu zwiększenie rytmiczności dostaw, które bezpośrednio wiąże się z poprawą w dziedzinie rytmiczności wykonywania planów produkcyjnych w zakładach. Obok tego należy usunąć poważne niedociągnięcia w zakresie kompleksowości dostaw artykułów zaopatrzeniowych, które powodują niemożność zakończenia cyklu produkcyjnego i doprowadzają do uwięzienia nadmiernych wartości w produkcji nie zakończonej. Podstawową metodą usuwania tych niedociągnięć jest zapewnienie zasadniczej poprawy w asortymentowym wykonaniu planu w ustalonych planem terminach.

Poważny wpływ na przyśpieszenie obiegu środków obrotowych posiada walka z brakoróbstwem. Zła bowiem jakość wyrobów przemysłowych doprowadza do zalegania ich w sieci handlowej i w zakładach produkcyjnych.

Obok wymienionych ważniejszych zadań w zakresie walki o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych niezbędne jest bezwzględne zwalczanie tendencji do nadmiernego gromadzenia zapasów szczególnie deficytowych surowców, co powoduje jeszcze większe pogłębienie trudności w zaopatrzeniu gospodarki narodowej w te surowce.

* *
*

Narodowy plan gospodarczy na rok 1954 zakłada realizację znacznej części zadań w zakresie podniesienia poziomu życiowego mas pracujących, które zostały postawione przez II Zjazd PZPR.

Budżet na rok 1954 przedłożony Sejmowi przez Rząd PRL przewiduje rezerwę w wysokości przeszło 11 miliardów złotych. Rezerwa ta będzie przeznaczona przede wszystkim na sfinansowanie posunięć mających na celu poprawę bytu mas ludowych.

Środki, jakimi dysponujemy dla podniesienia poziomu życiowego mas pracujących, mogą być wydatnie zwiększone przez uruchomienie nie wykorzystanych rezerw wzrostu wydajności pracy, przez oszczędzanie materiałów, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, likwidację brakoróbstwa, wydatne polepszenie jakości produkcji itd.

Od wykonania planu w dziedzinie kosztów własnych, od mobilizacji wewnętrznych rezerw przemysłu i rolnictwa, od twórczej inicjatywy i wysiłku ludzi pracy zależy w niemałym stopniu zakres, w jakim już w roku bieżącym będzie realizowana wytyczona przez II Zjazd polityka systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia. Przyjęta przez II Zjazd i realizowana w planie gospodarczym na r. 1954 polityka zasad utrzymania wydatków inwestycyjnych w zasadzie na nie zmienionym poziomie zapewnia, że wzrost dochodu narodowego, uzyskany dzięki rozbudowie przemysłu, pomocy dla rolnictwa, podniesieniu wydajności pracy, będzie obrócony, w różnych formach, na poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

Konkretny i realny charakter wysuniętego przez partię programu wydatnej poprawy poziomu życia ludzi pracy szczególnie bliski i zrozumiały jest najszerszym masom ludowym. W sposób dobitny uzmysławia im on wielkość naszych celów i drogę budownictwa socjalizmu. Stwarza to szersze niż kiedykolwiek możliwości mobilizacji wszystkich ludzi pracy do dzieła budownictwa socjalizmu w Polsce. Urzeczywistnienie postawionych przez II Zjazd zadań wymaga śmiałego przezwyciężenia trudności, które napotykamy w naszym rozwoju. Rzecz jasna, że w realizacji naszych doniosłych zadań musimy przełamać wzmożony opór kułaków i agentów międzynarodowego imperializmu. Będą oni usiłowali zaostrzać walkę przeciwko władzy ludowej, podejmą nowe próby wymierzone przeciwko jedności i zwartości klasy robotniczej, przeciwko sojuszowi robotniczo-chłopskiemu.

Nie możemy przecież ani na chwilę zapominać, że odbywa się u nas trudny proces socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Pamiętać musimy, że nasz przemysł środków wytwórczości mimo potężnego rozwoju znajduje się jeszcze w znacznej mierze w trakcie budowy, że nie zabezpieczyliśmy jeszcze przemysłowi niezbędnej krajowej bazy surowcowej, że — co obecnie jest szczególnie istotne — rolnictwo nasze poważnie pozostaje w tyle za postępem całej gospodarki.

Należy sobie również uświadomić, że jeśli chodzi o nasze możliwości zaspokojenia potrzeb ludzi pracy, istnieje szereg dziedzin, które wymagają ogromnych nakładów i dłuższego okresu czasu.

Do takich dziedzin należy w szczególności zaliczyć budownictwo mieszkaniowe. Mimo wzrostu ilości izb, które będą oddane do użytku w roku 1955 do 162 tysięcy (około 20% więcej niż w roku 1953), nie zdołamy pokryć pełnego zapotrzebowania ludności, szczególnie jeśli uwzględnić olbrzymie zniszczenia wojenne miast polskich i większe wymagania, jakie stawiają masy pracujące w dziedzinie poprawy warunków mieszkaniowych. Mimo przeszło 2-krotnego wzrostu nakładów inwestycyjnych na remonty izb mieszkalnych potrzeby ludności w tej dziedzinie będą wciąż jeszcze w niedużym stopniu zaspokojone.

Do takich dziedzin należy zaliczyć również naszą gospodarkę komunalną. Mamy duże osiągnięcia w rozwoju sieci wodociągowej, kanalizacji, komunikacji miejskiej i elektryfikacji. Wzrost państwowych nakładów na rozwój urządzeń komunalnych o 30—35% w ciągu tych dwóch lat jednak tylko częściowo może zaspokoić potrzeby ludności.

Twórczy wysiłek mas pracujących, walka o wykorzystanie posiadanych rezerw może znacznie zwiększyć zasoby, którymi rozporządzamy, i tym samym znacznie podnieść stopień zaspokojenia rosnących potrzeb.

Od twórczego wysiłku klasy robotniczej, mas pracującego chłopstwa i inteligencji ludowej, od aktywności i zdolności mobilizacyjnych naszych organizacji partyjnych i ich umiejętnego kierownictwa masami, od nas samych zależy wykonanie i przekroczenie wysuniętego przez II Zjazd zadania wydatnego podniesienia poziomu życiowego ludzi pracy.

Masy pracujące Polski Ludowej pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej swoją ofiarną pracą dają wyraz pokojowej woli narodu polskiego, zdobywają dla Polski Ludowej coraz godniejsze miejsce w świecie.

Po niespełna dziesięciu latach władzy ludowej zdołaliśmy już wyprzedzić szereg krajów kapitalistycznych pod względem absolutnej wielkości produkcji szeregu najważniejszych artykułów przemysłowych.

W produkcji takiego podstawowego artykułu przemysłowego jak stal Polska wyprzedziła Włochy. Jeżeli w 1938 r. Włochy produkowały więcej surówki niż Polska, to obecnie Polska produkuje jej dwa razy więcej niż Włochy. W zakresie wydobycia węgla Polska wyprzedziła Francję. Jeżeli w 1938 r. Francja wydobywała o 8 milionów ton węgla kamiennego więcej niż Polska, to w 1953 r. Polska wydobywa o około 36 milionów ton więcej niż Francja. Podczas gdy produkcja tkanin bawełnianych we Francji w 1953 r. była wciąż jeszcze na poziomie 1938 r., a w Anglii nawet zmniejszyła się prawie o połowę, to w Polsce wzrosła o około 73%. W zakresie produkcji cukru Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie po Związku Radzieckim i Francji.

Dalsze wzmożenie aktywności najszerszych mas pracujących pod wodzą PZPR będzie gwarancją wykonania nowych porywających zadań postawionych przez II Zjazd w zakresie budownictwa socjalistycznego, podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego ludzi pracy, zwiększenia siły gospodarczej i obronnej naszej Ludowej Ojczyzny.

HELENA KOZŁOWSKA

Wyższe wymagania

(W związku ze zmianami w Statucie partii)

Głęboki humanizm socjalizmu, którego najwyższym prawem jest dobro i szczęście mas pracujących, znalazł wyraz w hasłach II Zjazdu. W świetle II Zjazdu z całą wyrazistością ukazał się cel naszego wielkiego wysiłku w budownictwie socjalizmu. Nie ma dziś w Polsce człowieka pracy, który by nie chciał żyć lepiej i szczęśliwiej i który nie byłby gotów do wysiłku, aby to osiągnąć. Dlatego tak głęboki oddźwięk w masach wywołały uchwały II Zjazdu PZPR.

Uchwały II Zjazdu wyzwalają nowe zasoby energii i inicjatywy najszerszych mas narodu, stawiają nowe, zwiększone, ale jakże wdzięczne i zaszczytne zadania przed całą partią, przed każdym członkiem partii. Wymaga to podniesienia poziomu pracy wszystkich ogniw naszej partii do poziomu nowych zadań. Wprowadzone przez II Zjazd zmiany do Statutu partii mają ogromne znaczenie w naszej walce o wcielenie w życie uchwał zjazdowych.

Zmiany w Statucie są wyrazem dotychczasowego dorobku naszej partii, wyrazem osiągniętego stopnia dojrzałości ideologicznej, politycznej i organizacyjnej partii. Nasze organizacje partyjne rosły wraz z dokonującymi się w kraju przeobrażeniami, wraz z zadaniami, które wysuwało życie. Każdy zakład pracy, każde miasto i każda wieś są przecież dziś niepodobne do tych sprzed kilku nawet lat. Wpłynęły na to nie tylko nowe budowle socjalizmu, nowe zakłady i ich wysoka technika, nowe domy i szkoły, nowe ośrodki kultury i zdrowia w miastach i wsiach. Zmienili się przede wszystkim ludzie. Przemiany dokonane w ludziach trudno uchwytne z miesiąca na miesiąc stają się łatwo dostrzegalne z perspektywy lat. Dziś łatwiej nam dostrzec, jak zmieniając oblicze ekonomiczne i społeczno-polityczne naszych miast i gromad wiejskich ludzie Polski Ludowej sami ulegali głębokim przemianom. Wciąż nowe wyrastają potrzeby, wciąż zwiększa się zakres zadań. Organizacje partyjne stają przed coraz bardziej różnorodnymi i złożonymi problemami kierowania budownictwem socjalizmu. Jest rzeczą zrozumiałą, że myśl partyjna, polityka partii wyprzedza formy organizacyjne pracy naszej partii. Formy organizacyjne

są podporządkowane zadaniom politycznym partii. Wysiłek partii musi zmierzać do tego, by praca organizatorska nadążała za politycznymi zadaniami partii, by wznosiła się do poziomu tych zadań.

Zmiany i przeobrażenia, jakie zaszły w naszym kraju, wzrost organizacyjny i ideologiczny naszych organizacji partyjnych, nowe zadania, które stanęły przed partią w obecnym okresie stworzyły możliwość i potrzebę postawienia członkom partii nowych, wyższych wymagań. Zmiany w Statucie partii określają prawa i obowiązki członka partii, czyniąc właśnie zadość tym nowym potrzebom.

Dla wykonania zadań postawionych przez II Zjazd, dla wypełnienia obowiązków statutowych konieczne jest zapewnienie przodującej roli każdej organizacji partyjnej, każdego członka partii. A przecież obok przodujących istnieją u nas organizacje partyjne słabe, mało żywotne. Istnieją jeszcze organizacje — zwłaszcza na wsi — które obniżają zdolność mobilizacyjną partii, pomniejszają jej przodującą rolę na danym terenie. Ujawnienie i usunięcie przyczyn słabości i bierności poszczególnych organizacji partyjnych, wytrwałe wyrównywanie całego frontu naszej pracy partyjnej powinno być troską każdej instancji, każdej organizacji partyjnej.

* * *

Doświadczenie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, nasze własne doświadczenie uczy nas, że siła partii tkwi w jej nierozerwalnej więzi z masami, a siła i źródła osiągnięć ludu pracującego tkwią w jego zespoleniu się wokół partii. Nasza partia w pracy i walce uczyła się przestrzegania tej niewzruszonej zasady. Zasada ta zawsze przyświecała nam jako nakaz najwyższy. Zacieśnianie więzi z masami jest podstawowym warunkiem realizacji zadań wysuniętych przez II Zjazd. Nakaz ten znalazł odzwierciedlenie w Statucie partii w słowach: „nieustannie zacieśniać więź partii z klasą robotniczą i z całym ludem pracującym, stale dbać o jego potrzeby; wyjaśniać masom bezpartyjnym treść polityki i uchwał partii, organizować lud do walki o wykonanie zadań stawianych przez partię". Czyż do pomyślenia jest stała, codzienna więź partii z masami, gdy członkowie partii, gdy organizacje partyjne są bierne, mało aktywne? Aktywność członka partii przejawia się wówczas, gdy przoduje on masom, gdy całą swoją energię i inicjatywę poświęca sprawie podnoszenia dobrobytu mas, sprawie budownictwa socjalizmu, sprawie kształtowania socjalistycznej świadomości mas.

Oto dlaczego obca jest naszej partii postawa obojętna, bierna, postawa, która nie jest godna członków partii — awangardy mas pracujących. Oto dlaczego partia wymaga, by członkowie partii nie tylko zgadzali się z jej uchwałami, ale dążyli zarazem uporczywie do wcielania tych uchwał w życie. Statut partii uchwalony na II Zjeździe będzie nam to stale przypominał: „Nie wystarcza, aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami

partii. Członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii".

Gdy mówimy o aktywności członków partii, o konieczności zaktywizowania wszystkich organizacji partyjnych, nie chodzi nam o aktywność dla zadośćuczynienia samej zasadzie aktywności. Nasza aktywność jest i musi być podporządkowana naczelnej zasadzie partii — służbie masom pracującym, służbie narodowi. Musi to być aktywność służąca najżywotniejszym interesom mas, aktywność wypływająca z najszlachetniejszych pobudek, jakimi kieruje się partia. O wzmożenie takiej aktywności bijemy się, takiej aktywności żąda od nas Statut partii, taka powinna być aktywność działacza-komunisty.

Istnienie mało żywotnych organizacji, istnienie biernych członków partii nie daje się pogodzić z samą istotą partii marksistowsko-leninowskiej jako awangardy mas pracujących. Realizacja zadań, jakie stoją przed partią, uzależniona jest od ludzi — od członków partii, od organizacji partyjnych. Dlatego właśnie sprawa postawy i aktywności każdego członka partii, sprawa żywotności i zdolności mobilizacyjnej każdej organizacji partyjnej posiada tak ogromne znaczenie. Jest przecież rzeczą znamienną, że właśnie zagadnienie członkostwa partii stanowiło jeszcze pół wieku temu linię podziału między leninizmem a mieńszewizmem. Leninowskie założenia budownictwa partyjnego legły u podstaw naszego Statutu.

W szeregu organizacji rozbudowa partii dokonuje się w sposób żywiołowy. Taki stan rzeczy powoduje często, że w niektórych ogniwach partyjnych znajdują się jeszcze dziś jednostki bierne, które trafiły do partii przypadkowo, które dla partii są zbędnym balastem. Zasada członkostwa sformułowana w naszym Statucie zobowiązuje każdego członka partii do aktywnego i świadomego uczestnictwa w pracy i walce partii, do przodownictwa w politycznym życiu kraju. W partii jest miejsce tylko dla najbardziej świadomych i przodujących ludzi pracy. Przodująca partia — to organizacje partyjne, kierujące życiem swego terenu, to członkowie partii, przodujący najszerszym masom narodu. Ale w praktyce partyjnej bywą przecież i tak, że na skutek braku systematycznej pomocy i opieki ze strony instancji partyjnej niektóre organizacje partyjne, dawniej aktywne i przodujące, zatracają swą aktywność, stają się organizacjami biernymi. A ilu jest takich członków partii, których bierność spowodowało pozostawienie ich bez właściwej opieki, bez pomocy w uporaniu się z trudnościami. Niektóre instancje partyjne upraszczając sobie sprawę nie szukają źródeł tego stanu rzeczy w swojej kiepskiej pracy, a zadowalają się stwierdzeniem, że ci bierni członkowie partii stanowią balast, od którego należy partię uwolnić i powołując się na Statut gotowe są jednym machnięciem wydalić ich z partii lub skreślić z listy członków.

Członków naszej partii łączy jeden cel, jedna idea, jedno dążenie: walka o Polskę socjalistyczną, Polskę stałego rozwoju i postępu, dobrobytu i kultury. Każdy członek partii wstępował w nasze szeregi dobrowolnie,

wyrażając tym aktem swą zdecydowaną wolę udziału w pracy i walce partii. Decyzja wstąpienia do partii jest wyrazem świadomego dążenia do zespolenia własnych wysiłków z wysiłkiem całej partii dla zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Ale tę wolę działania każdego wstępującego w szeregi partii należy świadomie kształtować, hartować i rozwijać w dążeniu do przodownictwa. Niestety, wielu naszych aktywistów dokładnie nie zdaje sobie z tego sprawy. Często jesteśmy świadkami faktu, że natężenie politycznej i organizatorskiej pracy instancji partyjnej i aktywu słabnie z chwilą, gdy powstała nowa organizacja partyjna lub grupa kandydacka, gdy „biała plama" została zlikwidowana. A przecież właśnie te nowopowstałe organizacje, ci kandydaci partii wymagają szczególnego wysiłku wychowawczego ze strony instancji partyjnej.

Liczyć na to, że aktywność i świadomość członków partii będzie rosła bez wysiłku organizacji i instancji partyjnych, to znaczy nie rozumieć, że nasza partia jest nie tylko kierownikiem i organizatorem mas pracujących, ale zarazem — i to w pierwszym rzędzie — wychowawcą. Dla zrozumienia wagi tej sprawy wystarczv sobie uświadomić, że w ciągu ostatniego półrocza przyjęto do partii ok. 100 tys. kandydatów, a liczba ogólna kandydatów na członków partii sięga obecnie 200 tys. Towarzysze przyjmowani do partii, a nawet niemało członków partii, nie mają jeszcze na ogół ukształtowanego światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, zdobywają go często dopiero w walce z pozostałościami ideologii burżuazyjnej, z pozostałościami starych nawyków, przyzwyczajeń, a nawet przesądów. Dopiero w kolektywie organizacji partyjnej, w toku walki i pracy o przezwyciężenie trudności, w toku pracy nad sobą kształtuje się pełna świadomość socjalistyczna, kształtuje się zahartowany działacz partyjny zdolny do przewodzenia masom, do pokierowania walką mas pracujących o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Pozostawienie organizacji partyjnych bez pomocy stwarza pole do nacisku obcej ideologii, obcych poglądów. Nie ma bowiem w życiu społecznym próżni. Tam gdzie nie ma naszego oddziaływania, tam działa wróg. Istnieją jeszcze u nas klasy antagonistyczne, ideologia burżuazyjna jest jeszcze w niektórych środowiskach dość żywotna. Elementy wrogie starają się przecisnąć przez każdą szczelinę, aby szkodzić Polsce Ludowej i naszej partii. Każdą naszą słabość, każde nasze zaniedbanie usiłują natychmiast wykorzystać. Przy tym musimy pamiętać, że przyzwyczajenia, stare nawyki i obyczaje nie tylko nie znikają same przez się, ale często kurczowo opierają się naszej sile oddziaływania wychowawczego. Jeśli więc nie ma stałego aktywnego oddziaływania naszej ideologii, naszej pracy polityczno-wychowawczej, zaczynają odżywać stare nawyki, które osłabiają walkę z obcą ideologią, paraliżują wolę i powodują bierność. Przy ocenie działalności poszczególnych organizacji partyjnych i członków partii musimy więc głębiej wnikać w przyczyny bierności.

* *
*

Zadania wysunięte przez II Zjazd obejmują wszystkie odcinki naszego życia. Nie ma takiej organizacji partyjnej i takiego członka partii, którym II Zjazd nie wytyczyłby konkretnych zadań. Uchwały II Zjazdu oraz przyjęty na II Zjeździe Statut partii stają się poważnym bodźcem do większego zaktywizowania tych organizacji partyjnych i tych członków partii, którzy dotychczas słabo włączyli się w szeroki nurt życia i walki partii.

Gdy wysiłek naszej partii koncentrował się głównie na socjalistycznej industrializacji kraju, uwaga naszych instancji partyjnych skierowana była przede wszystkim na pracę organizacji partyjnych w decydujących o pomyślnym rozwoju industrializacji wielkich zakładach przemysłowych. W ofiarnej walce o wykonanie i przekroczenie planów gospodarczych okrzepły i zacieśniły swoją więź z masami tysiące naszych organizacji partyjnych, szczególnie zakładowych.

Wiele wysiłków trzeba było, aby organizacja partyjna poczuła się gospodarzem zakładu, potrafiła ująć całokształt spraw. Częstym zjawiskiem było jednak wąskie, gospodarczo-techniczne ujmowanie pracy partyjnej. Stąd nierzadko miało miejsce odrywanie pracy gospodarczej od politycznej, stąd wypływały próby zastępowania administracji. Nieraz też z pola widzenia poszczególnych organizacji ginął człowiek z jego codziennymi potrzebami. Ileż mamy przykładów, że fundusze socjalne nie były wykorzystane, że na takie sprawy, jak urządzenie łaźni, szatni, stołówki, żłobka czy świetlicy, nie znajdowano czasu. Wiele naszych organizacji nie rozumiało dostatecznie, że stworzenie odpowiednich warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, odpowiednich warunków kulturalnych i bytowych — to na równi z walką o plan podstawowy obowiązek organizacji partyjnych, związków zawodowych i innych organizacji masowych.

II Zjazd naszej partii każe nam inaczej podejść do tych spraw, niesłusznie dotąd traktowanych przez wielu jako mniej ważne. Uchwały II Zjazdu uczą bowiem, że w socjalistycznej gospodarce codzienne potrzeby człowieka pracy, codzienne tzw. małe sprawy ludzkie urastają do spraw zasadniczej wagi. Należy wymagać od członków partii głębokiej, wszechstronnej znajomości tych spraw, wnikliwej ich analizy, serdecznego na nie odzewu. W nowych warunkach, które wymagają konkretnego badania i rzeczowego rozwiązania tych tak ważnych spraw, pozornie małych, szczególnie niezbędna jest aktywna, samodzielna inicjatywa każdego członka partii.

Chodzi o to, aby uwzględniając wszechstronną działalność partii każdy członek partii w zależności od swej możliwości i zdolności otrzymywał polecenia partyjne do samodzielnego wykonania. Pozwoli nam to uaktywnić każdego członka partii, pozwoli to każdemu członkowi partii wypełnić podstawowy obowiązek statutowy — być aktywnym działaczem.

Obowiązkiem każdego członka partii, każdej organizacji partyjnej jest tak zespolić się z masami bezpartyjnymi, związać się z ich codziennym życiem, aby nic z tego, co boli, nurtuje, trapi i raduje człowieka pracy, nie było nam obce i nieznane. Przysłuchiwać się głosowi mas, uczyć się od mas, kierować sprawami, których celem jest zaspokajanie potrzeb mas, można najlepiej wtedy, gdy rozmawia się i dyskutuje z ludźmi o wszystkim, o polityce i sprawach gospodarczych, o perspektywach i codziennych kłopotach, gdy kontakt z ludźmi jest bliski i serdeczny. Tylko w ten

sposób można doświadczenie awangardy wzbogacić doświadczeniem mas. W ten sposób można codziennie sprawdzać słuszność naszej polityki. Żywy kontakt z masami, troska o człowieka, pomoc i udzielona rada zwiększają zaufanie mas do partii, do jej haseł i polityki, aktywizują i podnoszą zdolność mobilizacyjną, entuzjazm i energię mas.

Uchwały II Zjazdu zwracają szczególną uwagę na pracę partii na wsi, wytyczając nowe zadania naszym wiejskim organizacjom. Wiele mamy tu do zrobienia i do odrobienia, zwłaszcza jeśli idzie o gromadzkie organizacje partyjne. Słabość tego niesłychanie ważnego ogniwa partyjnego jest odbiciem ogólnego braku dostatecznej troski o podnoszenie produkcji rolnej, o sprawy dotyczące bezpośrednio każdego chłopa pracującego. Umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego i podniesienie produkcji rolnej posiadają dziś szczególnie doniosłe znaczenie. Dlatego rozbudowa partii na wsi, ożywienie polityczne i organizacyjne POP w gromadzie — to sprawy, które dziś muszą bardziej niż kiedykolwiek być troską całej partii, członków wszystkich organizacji i wszystkich instancji partyjnych, zarówno w mieście, jak na wsi. Jak ogromne znaczenie posiada zainteresowanie i konkretna pomoc organizacji miejskich dla organizacji wiejskich wykazały również wspólne plenarne posiedzenia Komitetów Warszawskiego i Warszawskiego Wojewódzkiego oraz Komitetów Łódzkiego i Łódzkiego Wojewódzkiego, poświęcone temu zagadnieniu.

Miejskie organizacje partyjne oraz organizacje w zakładach i instytucjach wykazują coraz żywsze zainteresowanie rozwojem organizacji wiejskich, działających na terenie ich powiatu czy województwa. Pomoc wiejskim organizacjom partyjnym ze strony organizacji fabrycznych ma nieoceniony wpływ na podnoszenie poziomu politycznego i kulturalnego naszych towarzyszy na wsi, a także w mieście, wzmaga ich aktywność i bojowość. Upowszechnienie dobrych doświadczeń współpracy i współdziałania organizacji zakładowych i gromadzkich, komitetów wiejskich i powiatowych, ogromnie może pomóc w podniesieniu poziomu pracy naszych organizacji wiejskich do poziomu przodujących organizacji miejskich. Jest to skuteczna droga zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Uchwały II Zjazdu, które w całej rozciągłości uwzględniają potrzeby naszego rolnictwa, stwarzają nowe możliwości politycznej i produkcyjnej aktywizacji gromadzkich organizacji partyjnych, możliwości szerokiego dotarcia do tych warstw ludności wiejskiej, dla których hasła socjalistycznej industrializacji nie zawsze były dostatecznie przystępne, zrozumiałe i przekonywające. Głębsze wnikanie wiejskich i miejskich organizacji partyjnych w konkretne sprawy naszej wsi, w jej potrzeby i bolączki, sprzyjać będzie zbliżaniu się do partii przodujących chłopów, sprzyjać będzie likwidacji „białych plam", które stanowią poważną słabość wielu powiatowych organizacji partyjnych.

Zadania wysunięte przez II Zjazd stawiają nowe wymagania również przed naszymi organizacjami partyjnymi w instytucjach, w aparacie dystrybucji i w aparacie usługowym, które niejednokrotnie były traktowane jak kopciuszek. Nie może bowiem być mowy o głębokiej więzi partii z masami, jeśli organizacje partyjne zaniedbywać będą w swojej pracy odcinki, które przecież tak wielki wpływ mają na właściwe zaspokajanie codziennych potrzeb ludności.

Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że hasła II Zjazdu, chociaż są one bliskie masom i odpowiadają ich najżywotniejszym interesom, nie będą działać automatycznie. Aby możliwość, którą stwarzają uchwały II Zjazdu, przekuć w rzeczywistość, potrzeba wielkiej polityczno-wychowawczej i organizacyjnej pracy instancji partyjnych i aktywu partyjnego. W tym celu należy też stworzyć warunki do szybszego wzrostu politycznego kadr i członków partii, warunki niezbędne do skutecznego wykonywania przez każdego członka partii obowiązków, jakie nań nakłada Statut partii.

* *
*

Wszystkie obowiązki członka partii, wynikające ze Statutu, w istocie rzeczy sprowadzają się do zadań najważniejszych: nieustannie przodować i pomagać masom w budowaniu nowego życia i w przezwyciężaniu wszelkich przeszkód, jakie wyłaniają się na tej drodze, kierować wysiłkiem produkcyjnym mas, podnosić świadomość mas do poziomu świadomości awangardy. By spełniać te podstawowe obowiązki, członek partii musi być wychowywany w atmosferze walki z konserwatyzmem i skostnieniem, w atmosferze szczerości i wzajemnego zaufania. Atmosfera serdeczności, walka z zakłamaniem i obłudą, śmiałość w stawianiu spraw, nowatorstwo i inicjatywa w poczynaniach — oto w jakim klimacie powinny żyć organizacje partyjne. Taki klimat najlepiej sprzyja zainteresowaniu członków partii potrzebami mas, sprzyja zbliżeniu partii do mas i mas do partii.

W takiej atmosferze nie ma miejsca na dwulicowość, na ukrywanie swych poglądów, na maskowanie się przed partią. W takim klimacie kształtuje się czystość szeregów partyjnych, a wszelkie antypartyjne wypady są przez kolektyw partyjny piętnowane i demaskowane. Statut nakazuje członkom partii: „strzec czystości szeregów partyjnych, dbać o wysoki poziom moralny członka partii".

Jest to wymaganie szczególnie istotne w naszych warunkach, gdy wróg klasowy działa skrycie, a niekiedy usiłuje nawet wedrzeć się w szeregi partii, usiłuje wykorzystać dla swoich brudnych celów elementy dwulicowe, zdemoralizowane. Postawa moralna członka partii podnosi jego autorytet i potęguje zaufanie mas do partii, czyni partię odporną na działanie wroga. Czujność wobec zakusów wroga obowiązuje każdego członka partii, na jakimkolwiek odcinku by nie działał.

Statut nakazuje członkom partii: „być szczerym i uczciwym wobec partii, nie dopuszczać do zatajania i wypaczania prawdy, ...być czujnym wobec zakusów i działalności wroga, strzec tajemnicy partyjnej i państwowej".

Czujność pozwala izolować wroga od mas, sprzyja więc zacieśnieniu więzi partii z masami, pozwala członkom partii lepiej spełniać swą przodującą rolę.

Tylko konsekwentnie realizowana demokracja wewnątrzpartyjna, rozwijanie samokrytyki i krytyki, zwłaszcza krytyki oddolnej, krytyki ze strony szerokich rzesz ludzi pracy, tylko walka z wszelkimi przejawami zbiurokratyzowania i zurzędniczenia instancji i organizacji partyjnych

stwarza odpowiednie warunki do tego, by członek partii rozwijał się i mógł z honorem wywiązywać się ze swoich obowiązków.

Bogate życie ideologiczne w organizacjach partyjnych, bojowość i pasja twórcza członków partii, walka z brakami, błędami i niedociągnięciami — oto co partii potrzebne jest jak człowiekowi powietrze, by jej członkowie rozwijali się i stawali prawdziwymi przywódcami mas.

Jeśli nasza partia znacznie ostrzej dziś niż kiedykolwiek ujawnia i piętnuje braki w pracy partyjnej, oznacza to, że wymagania nasze wzrastają. Do zrozumienia i wykonywania obowiązków statutowych, do zrozumienia i korzystania z praw statutowych trzeba wychować członków partii. Obowiązki i prawa stanowią bowiem nierozerwalną całość. Wypływają one z centralizmu demokratycznego, z demokracji wewnątrzpartyjnej, z marksistowsko-leninowskiej nauki o partii jako awangardzie, przewodniczce mas pracujących. Pełne przestrzeganie obowiązków i praw statutowych tworzy warunki wychowania godnych tego miana członków partii. Tylko w warunkach pełnej demokracji wewnątrzpartyjnej, swobodnej krytyki i samokrytyki wychować się może działacz-komunista, który głęboko wierzy w siły twórcze mas i który zarazem cieszy się ich głębokim zaufaniem.

Nasza demokracja wewnątrzpartyjna — to demokracja działania, demokracja czynu. Jest ona tym szersza i pełniejsza, im większa jest odpowiedzialność każdego członka partii za pracę na swym odcinku, im bardziej rozwija się jego zdolność samodzielnego działania. Samodzielność wytwarza wiarę we własne siły, zwiększa odpowiedzialność za swe postępowanie, za odcinek pracy, za ludzi, wzmaga poczucie odpowiedzialności wobec kierownictwa, wobec mas, wobec siebie.

Żywa i twórcza wymiana zdań, poważny wysiłek myślowy musi towarzyszyć działaczom, którzy samodzielnie powinni rozstrzygać często trudne, złożone zadania. Przy samodzielnym rozważaniu i rozstrzyganiu spraw niesposób obejść się bez współdziałania kolektywu, bez kontroli działalności jednostki ze strony kolektywu, ze strony mas. Tylko w ten sposób można stworzyć trwały grunt dla rozwoju kolektywności pracy i kolegialności kierownictwa. Niektórym towarzyszom wydaje się, że pomagać organizacjom partyjnym znaczy to opracować dla nich szereg szczegółowych poleceń do wykonania, uwzględniając nawet dokładnie formy realizacji tych poleceń. W praktyce wywołuje to często opłakane skutki. Taka metoda wychowuje członków partii tylko na wykonawców, może nawet i skrupulatnych, ale pozbawionych własnej inicjatywy. Takie drobiazgowe „prowadzenie za rączkę" stwarza pole do jednoosobowych, a tym samym jednostronnych i niekiedy niesłusznych decyzji — nie pobudza sekretarza do współpracy z całym komitetem, nie stanowi dla komitetu czy egzekutywy bodźca do głębszego zastanowienia się, zrozumienia politycznego, sensu uchwał, zanalizowania potrzeb terenu.

Coraz więcej jest sekretarzy KG i POP, więcej egzekutyw, które sprzeciwiają się tak pojętemu kierownictwu i tak pojętej pomocy. W liście jednego z sekretarzy KG do Komitetu Centralnego, w którym dzieli się on uwagami o II Zjeździe, czytamy: „Ja mówiłem już dawno, aby nam w komitetach gminnych dano więcej samodzielności. Proponowałem, aby KP dał nam ramowy plan, bez dokładnych, a nie odpowiadających nam dat zebrań POP itp.". Nasi aktywiści chcą i potrzebują pomocy, ale nie takiej,

która wychowuje bezwolnych wykonawców. Chcą pomocy, która wyzwala ich zdolności twórcze, ich inicjatywę, pomysłowość i samodzielność. Jeśli np. uchwała opracowana będzie samodzielnie przez POP, to i kontrola jej wykonania będzie głębsza i dokładniejsza, większe będzie zainteresowanie członków partii realizacją tej uchwały. Znacznie bardziej wzrośnie upór i wytrwałość w pełnym urzeczywistnieniu uchwały, wzrośnie poczucie odpowiedzialności przed masami. Tylko organizacja partyjna, którą wychowaliśmy na samodzielnego kierownika swego terenu, potrafi słusznie realizować uchwały i dyrektywy Komitetu Centralnego zastosowując je twórczo do konkretnych warunków i potrzeb swego terenu. Tylko taka organizacja wychowa pełnowartościowego działacza partyjnego.

Rozwijać samodzielność myśli i inicjatywy członka partii oznacza stwarzać atmosferę do twórczej polemiki i krytyki. Polemika i krytyka nie rozwijają się żywiołowo. Jeśli uwagi krytyczne giną w protokołach, których nikt nie czyta, jeśli nie reaguje się na te uwagi, to chęć do krytyki i jej ostrość z czasem zanikają. Zwalczając jawnych tłumicieli krytyki niejednokrotnie nie zwracamy dostatecznej uwagi na to, że istnieje inny sposób tłumienia krytyki, bardziej jeszcze niebezpieczny. Jeśli ktoś prześladuje np. korespondenta robotniczego, jeśli przesuwa się krytykującego towarzysza do gorszej roboty czy usuwa się go z pracy — to tak jaskrawe fakty dają się łatwo ujawnić i mobilizują opinię przeciwko takim metodom. Znacznie trudniej ujawniać i tępić takie metody dławienia krytyki, kiedy uwagi i wnioski krytyczne pozostają bez echa. Komuż chce się wysilać i krytykować „w próżnię", jeśli wiadomo, że ten wysiłek będzie daremny? Członek partii musi mieć głębokie przeświadczenie, oparte na własnym doświadczeniu, że jego krytyczne uwagi i wnioski będą wysłuchiwane, wnikliwie rozważane i — jeśli są słuszne — wcielane w życie.

Tylko w warunkach swobodnej, rzeczowej krytyki szybko wychowują się kadry. Jeśli członka partii przyzwyczajamy do krytyki, tym samym wyrabiamy w nim poczucie odpowiedzialności nie tylko za swój odcinek pracy, ale za całość pracy partyjnej i państwowej, rozszerzamy jego horyzont polityczny, rozwijamy jego bezkompromisowość w zwalczaniu braków i niedociągnięć, szczerość wobec partii, odwagę cywilną. Tylko w ten sposób pomagamy członkowi partii realizować wymogi Statutu, który głosi: „członkowi partii nie wolno zatajać złego stanu rzeczy, zamykać oczu na niewłaściwe postępowanie, wyrządzające szkodę interesom partii i państwa". Tacy członkowie partii nie ścierpią „różowienia" sytuacji, formalnego stosunku do uchwał partyjnych, bojaźni przed „popsuciem sobie stosunków", kiedy uwagi krytyczne dotyczą kierowników.

Ale krytyka oddolna nie rozwinie się, jeśli jej nie będzie towarzyszyć rzetelna, a nie deklaratywna samokrytyka kierowników. Często stwierdzamy, oceniając zebrania partyjne, że za mało krytykowano instancję albo że ta krytyka była nieśmiała, ogólna, nie dotycząca konkretnych osób. Najczęstszą przyczyną takiej sytuacji jest brak głębokiej samokrytyki ze strony kierownictw, brak analizy źródeł błędów i niedociągnięć w pracy partyjnej. Krytyka i samokrytyka są nierozerwalnie ze sobą związane i dopiero w ścisłym zespoleniu stanowią poważny oręż wychowania członków partii.

Jakże wielu jest jeszcze aktywistów partyjnych, którzy ze szkodą dla partii lekceważą wskazania Statutu: „Nieskrępowana i twórcza krytyka i samokrytyka wypływająca z demokracji wewnątrzpartyjnej, jest warunkiem rozwoju partii i świadomej, a nie mechanicznej dyscypliny w jej szeregach". Krytyka i samokrytyka hamowana jest często przez fałszywe, drobnomieszczańskie pojęcie „koleżeństwa". Niejednemu towarzyszowi wydaje się, że lepiej sprawy błędów czy braków omówić w cztery oczy niż narażać na szwank autorytet towarzysza lub „psuć mu opinię". Ileż to razy ten fałszywy stosunek do krytyki sprzyjał tworzeniu się klik i antypartyjnej ich działalności. Tendencja do „prania brudów" we własnym gronie jest szkodliwa jako równoznaczna z zatajaniem spraw przed instancją partyjną, przed organizacją partyjną. Prawidłowo wcielane w życie zasady demokracji wewnątrzpartyjnej stwarzają trwały grunt dla poważnego wzrostu aktywizacji politycznej członków partii.

II Zjazd pozwala nam głębiej zrozumieć prawdę, że aktywizacja członków partii nie zamyka się w ramach zebrań i narad. Wychowanie działacza-komunisty wymaga rozwinięcia aktywnego stosunku każdego członka partii do wszystkich zjawisk naszego życia. Nie może członek naszej partii przechodzić biernie obok ludzkiej krzywdy, obok bezduszności, obojętności dla ludzkich spraw. Nie może członek partii przechodząc obok spraw wymagających jego interwencji usprawiedliwiać się tym, że nie należą one do zakresu jego bezpośrednich obowiązków. Tylko postawa bezkompromisowości i pryncypialności wobec spraw wielkich i małych, wobec siebie samego i wobec otoczenia czyni członka partii godnym tego miana.

ANATOL BRZOZA

Niektóre zagadnienia umocnienia spółdzielni w świetle wyników analizy sprawozdań rocznych za okres lat 1951 – 1953*)

Instytut Ekonomiki Rolnej w oparciu o obliczenia dokonane przez GUS przeprowadził w tym roku analizę działalności gospodarczej i rozwoju blisko 2 000 spółdzielni produkcyjnych, gospodarujących co najmniej przez trzy lata. Analiza oparta jest na zestawieniu wyników sprawozdań rocznych tych spółdzielni za okres 1951—1953 r. i obejmuje działalność przeważającej większości ogólnej liczby spółdzielni gospodarujących 3 i więcej lat, rozmieszczonych mniej więcej równomiernie w całym kraju odpowiednio do rozmieszczenia spółdzielni produkcyjnych w ogóle. Wstępem do tej analizy było dokonanie zestawienia na podstawie sprawozdań rocznych 365 spółdzielni również gospodarujących 3 i więcej lat, które pierwsze dokonały obrachunku za 1953 rok.

Zarówno dane z tych 365 spółdzielni, jak przede wszystkim dane z późniejszej analizy blisko 2 000 spółdzielni dostarczają szeregu materiałów pozwalających na wyciągnięcie wniosków i ujawnienie istotnych problemów rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych.

Przedstawienie pod rozwagę niektórych wyników tej analizy przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia zainteresowania ekonomiką spółdzielni produkcyjnych ze strony naszego aktywu partyjnego i państwowego.

* * *

Jednym z istotnych a nie docenianych wskaźników rozwoju spółdzielni produkcyjnych na obecnym etapie, wskaźników najwymowniej świadczących o sile oddziaływania spółdzielni produkcyjnych, jest ich rozwój

*) Artykuł tow. A. Brzozy stanowi, zdaniem redakcji, poważny dorobek w próbach analizy i uogólniania doświadczeń naszej spółdzielczości produkcyjnej. Uważamy jednak, że szereg tez autora wymaga dalszego rozważenia, sprecyzowania i pogłębienia. Redakcja wdzięczna będzie czytelnikom za uwagi w sprawie tego artykułu.

(Red.)

wszerz — przystępowanie nowych członków. Do analizowanych spółdzielni produkcyjnych w okresie od 1951 do 1953 r. włącznie przystąpiło blisko 6,5 tysiąca nowych rodzin (wzrost o 13 proc.). W roku 1953 wzrost ten przybrał na sile w porównaniu z poprzednim okresem. Świadczy to o niewątpliwym przełamywaniu zastoju, jaki panował w tej dziedzinie. W niektórych województwach (opolskie, wrocławskie, szczecińskie) wzrost ten był jeszcze większy (20 i więcej procent). W większości jednak województw ilość nowych rodzin przystępujących do spółdzielni jest nieznaczna, a w niektórych (krakowskie, kieleckie) nastąpiło nawet pewne zmniejszenie tempa przyrostu. Gospodarstwa zrzeszone w analizowanych spółdzielniach stanowiły w 1950 r. tylko 43,6 procent gospodarstw w gromadach, co świadczy, że wzrost o 13 procent w stosunku do możliwości jest bardzo mały. I znowu — jeśli w województwie szczecińskim gospodarstwa zrzeszone w spółdzielniach obejmują około 80 procent, we wrocławskim — 75 procent, w poznańskim — 60 procent ogólnej ilości gospodarstw w gromadzie, to w warszawskim tylko 20 procent, a w krakowskim zaledwie 12 procent.

O czym świadczą powyższe dane? Świadczą one o istotnej jeszcze słabości naszych spółdzielni produkcyjnych, słabości wytkniętej przez towarzysza Bieruta na IX Plenum, a wyrażającej się w tendencjach do odgradzania się od reszty wsi — niezdrowych i szkodliwych zarówno z punktu widzenia rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, jak i z punktu widzenia interesów samych spółdzielni. Tendencje te ujawniają się szczególnie poprzez analizę struktury własnościowej chłopów zrzeszonych i pozostających poza spółdzielnią. I tak przeciętnie w kraju we wsiach, gdzie istnieją analizowane spółdzielnie, poza nimi pozostaje 70 — 75 proc. bezrolnych, ponad 80 proc. gospodarstw do 2 ha i 70 proc. gospodarstw 2 do 5 ha. Natomiast spółdzielnie zrzeszają w tych wsiach blisko 60 proc. gospodarstw 5—10 ha, 55 proc. gospodarstw 10—15 ha, ponad 20 proc. gospodarstw 15—20 ha i blisko 20 proc. (19 proc.) gospodarstw o powierzchni powyżej 20 ha. W tym świetle nie można nie zwrócić uwagi na zbieżność między pozostawaniem poza spółdzielniami przeważającej części bezrolnych i biedniackich gospodarstw a przenikaniem do spółdzielni kułaków. Świadczy to o poważnej jeszcze słabości politycznej naszych spółdzielni, a zarazem o poważnych brakach w pracy wydziałów politycznych POM i organizacji partyjnych niedostatecznie wskazujących spółdzielniom na niebezpieczeństwo przenikania do spółdzielni elementów kułackich. Jest niewątpliwe, że właśnie nacisk kułacki na spółdzielnie i rozbijacka robota kułaka wewnątrz spółdzielni stanowią jedno z najistotniejszych źródeł odgradzania się spółdzielni od biedniackich warstw wsi. W wielu wypadkach spółdzielnie produkcyjne, a często i niektórzy pracownicy wydziałów politycznych i aparatu partyjnego ulegają naciskowi kułackiej „teorii", jakoby zwiększenie udziału biedoty w spółdzielniach osłabiało spółdzielnie gospodarczo i obniżało ich dochody. Tymczasem bliższe zapoznanie się z faktami świadczy o czymś wręcz przeciwnym.

O wadze udziału biedniackich gospodarstw w rozwoju zespołowej gospodarki wymownie świadczy następujące zestawienie dokonane na podstawie analizy 365 spółdzielni.

WPŁYW STRUKTURY GOSPODARSTW ZRZESZONYCH NA DOCHÓD SPÓŁDZIELNI

	Wielkość dochodu ogólnego na 1 ha użytków rolnych w zł. *)				
	do 200	200-250	500—1000	1000 — 2000	2000 i więcej
Liczba spółdzielni	4	44	164	119	34
Struktura gospodarstw, które przystąpiły do spółdzielni w %:					
do 2 ha	2,4	4,3	5,6	8,1	27,5
2 — 5 ha	—	12,8	14,4	20,7	32,3
5 — 10 „	75,8	61,5	65,2	52,7	30,0
10 — 15 „	15,3	9,4	4,9	5,8	1,0
15 i więcej ha	0,8	0,4	0,4	0,7	0,3

*) Dochód ogólny obliczony w zasadzie w g cen dostaw obowiązkowych.

A zatem im większy jest udział biedoty w spółdzielniach produkcyjnych, tym wyższe są dochody spółdzielni. Biedota jest bowiem elementem najbardziej zainteresowanym w umocnieniu zespołowej gospodarki, w rozwoju zespołowej hodowli, w rozwijaniu wymagającej dużych nakładów pracy uprawy roślin przemysłowych, w podnoszeniu dyscypliny i wydajności pracy, a zatem w tym wszystkim, co decydująco wpływa na wzrost dochodu spółdzielni.

W grupie drugiej (200 — 500 zł dochodu) przepracowano 31 dniówek na 1 ha użytków rolnych, a w grupie piątej (2 000 i więcej zł dochodu) — 58; w grupie drugiej jest 12,8 sztuk bydła na 100 ha, a w piątej — 21,9; w grupie drugiej buraki cukrowe zajmują 3 proc. w strukturze zasiewów przy plonie 146 q z ha, a w grupie piątej — 6,1 proc. przy plonie 248 q z ha. Wreszcie w grupie drugiej dochód podzielny na rodzinę wynosi 3 513 zł, a w piątej — 10 376 zł.*)

Przykłady takie można by mnożyć. Świadczą one o tym, jak niesłuszne są tendencje do odgradzania się od biedoty. Świadczą one również o tym, jak doniosłe znaczenie dla dalszego organizacyjno-gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych ma przełamanie tych tendencji w drodze wzmożonej pracy wyjaśniającej w oparciu o najbardziej do chłopa przemawiające argumenty natury gospodarczej, a zarazem kontynuowanie walki o oczyszczenie spółdzielni z kułackich elementów, które do nich przenikają.

O tym, że sprawa stosunku spółdzielni do nie zrzeszonej części wsi wymyka się z pola widzenia naszych pracowników państwowych i partyjnych, świadczy taki drobny na pozór, ale jakże znamienny fakt, że rubryka sprawozdań rocznych dotycząca form i rozmiarów pomocy spółdzielni dla nie zrzeszonych gospodarstw została w przeważającej większości sprawozdań... nie wypełniona. Widocznie traktowano ją jako nieistotną. Jakże zatem ważne jest przypomnienie uchwały II Zjazdu, w której czyta-

*) Według cen obowiązkowych dostaw.

my: „Spółdzielnie produkcyjne winny okazywać pomoc produkcyjną małorolnym i średniorolnym chłopom przez upowszechnianie doświadczeń agro- i zootechnicznych, dostawy nasion kwalifikowanych, dostawy przychówka zarodowego dla podniesienia hodowli w gospodarstwach indywidualnych itd.

Należy zapewnić zacieśnienie więzi członków spółdzielni produkcyjnych z gospodarującymi indywidualnie chłopami pracującymi przez aktywny udział spółdzielców w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej gromady i we wspólnych pracach gromadzkich".

* * *

Pierwsze, co rzuca się w oczy przy analizie kształtowania się produkcji w badanych spółdzielniach, to daleko idące i szybko postępujące zmiany w jej strukturze. Dotyczy to zarówno produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. W okresie 3 lat w analizowanych spółdzielniach udział zbóż w strukturze zasiewów zmniejszył się o blisko 7 proc. (z 72,0 proc. w 1951 r. do 65,3 proc. w 1953 r.), udział ziemniaka spadł z 12,2 proc. do 8,9 proc., natomiast udział roślin przemysłowych wzrósł o 3,3 proc. (z 6,2 proc. do 9,5 proc.), pastewnych o 4,7 proc. (z 5,2 proc. do 9,9 proc.) i strączkowych na ziarno z 4,1 proc. do 5 proc. w 1953 r. Pobieżne spojrzenie na te zmiany wykrywa zasadniczo prawidłowy (z wyjątkiem ziemniaka) kierunek zmian w strukturze zasiewów spółdzielni, rosnącą intensyfikację produkcji, polepszanie się pewnych elementów bazy paszowej, rosnące dzięki zmniejszeniu powierzchni uprawy zbóż możliwości wprowadzenia bardziej racjonalnego zmianowania. W porównaniu ze strukturą zasiewów w indywidualnych gospodarstwach chłopskich spółdzielnie produkcyjne uprawiają blisko 2 razy więcej pszenicy (16,8 proc. w stosunku do 9 proc. w całej gospodarce chłopskiej), przeszło 2 razy więcej roślin przemysłowych (9,5 proc. w stosunku do 4,3 proc.). Udział roślin zbożowych jest jednak o 2 proc. wyższy niż w indywidualnej gospodarce. Ogólnie rzecz biorąc struktura zasiewów w spółdzielniach wykazuje zdrową tendencję do kształtowania podstaw wielostronnej produkcji o właściwych proporcjach między poszczególnymi działami. Innymi słowy, kształtowanie się struktury zasiewów w spółdzielniach produkcyjnych świadczy o planowym rozwoju produkcji w spółdzielniach, którego istotą jest właśnie kształtowanie się właściwych proporcji, to znaczy takich proporcji, które zabezpieczają wielostronny i systematyczny wzrost produkcji.

Węzłowym ogniwem, decydującym w ostatecznym rachunku o rozwoju całej produkcji rolniczej, jest produkcja roślin zbożowych. Znaczne podniesienie globalnej i towarowej produkcji zbóż stanowi jedno z głównych zadań postawionych przez II Zjazd w walce o zaspokojenie potrzeb kraju na zboża chlebowe i pastewne. Rozmiary produkcji roślin zbożowych są określane, jak wiadomo, z jednej strony przez obszar zasiewów poszczególnych zbóż, a z drugiej — przez plony uzyskiwane z jednostki powierzchni.

Analizowane spółdzielnie produkcyjne osiągają przeciętnie w kraju plony zbóż wyższe niż indywidualne gospodarstwa chłopskie. Przeciętne plony 4 zbóż w całej gospodarce chłopskiej w okresie lat 1951—1953

wynosiły 12 q z ha, natomiast w analizowanych spółdzielniach były średnio o 2 kwintale wyższe, to jest wynosiły 14 q z ha. Plony najcenniejszej rośliny zbożowej — pszenicy — były w tym okresie w spółdzielniach wyższe o 2,5 q z ha.

W 1953 roku przy złych warunkach atmosferycznych dla rozwoju zbóż plony 4 zbóż były w analizowanych spółdzielniach wyższe o 1,7 q z ha w porównaniu z plonami w gospodarstwach chłopskich (13,0 q w stosunku do 11,3 q). Doceniając w całej pełni ten niewątpliwy sukces spółdzielni produkcyjnych, świadczący o rezerwach, jakie dzięki mechanizacji, właściwemu nawożeniu, używaniu nasion kwalifikowanych i dobrej uprawie zostały uruchomione, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wyniki te są jeszcze daleko niewspółmierne w stosunku do możliwości, które istnieją w gospodarce spółdzielczej. Trzeba w szczególności zwrócić uwagę na takie fakty, że jeżeli w ciągu 3 lat przeciętne plony 4 zbóż w spółdzielniach opolskich wynosiły 16,6 q, a poznańskich — 15,8 q, to jednocześnie w tym samym okresie czasu plony w spółdzielniach lubelskich wynosiły 11,3 q, a w spółdzielniach białostockich zaledwie 10,3 q z ha. Plony zbóż w spółdzielniach lubelskich i białostockich są wprawdzie wyższe niż w indywidualnych gospodarstwach, niemniej jednak w zestawieniu z przeciętnymi plonami osiągniętymi przez spółdzielnie w kraju poziom ich jest daleko niezadowalający.

Poważnym zagadnieniem w kształtowaniu się produkcji zbożowej w spółdzielniach jest problem żyta. Plony żyta w analizowanych spółdzielniach były przeciętnie w okresie lat 1951—1953 o 1,4 q z ha wyższe niż w całej gospodarce chłopskiej. Jednakże ta nadwyżka plonów nie rekompensuje poważnego zmniejszenia udziału żyta w strukturze zasiewów analizowanych spółdzielni, co w konsekwencji ujemnie odbija się na globalnej i towarowej produkcji żyta. Fakt ten stanowił jedną z zasadniczych przyczyn trudności, jakie wystąpiły w roku ubiegłym przy realizacji obowiązkowych dostaw przez spółdzielnie.

O czym świadczą powyższe fakty? Świadczą one o tym, że przytoczona uprzednio oczywista wydawałoby się prawda, że wielkość produkcji równa się iloczynowi powierzchni zbiorów przez plony, nie trafiła jeszcze w dostatecznym stopniu do świadomości wszystkich tych, którzy odpowiadają za wyniki produkcyjne spółdzielni.

Jest oczywiście słuszna tendencja do zmniejszania nadmiernych obszarów zajętych przez zboża w spółdzielniach produkcyjnych niektórych terenów kraju, do zmniejszania w szczególności powierzchni uprawy żyta przy wzroście powierzchni uprawy pszenicy. Nie świadczą korzystnie o kształtowaniu się proporcji w produkcji roślinnej fakty, że np. procent powierzchni upraw czterech zbóż w spółdzielniach lubelskich wzrósł z 68,7 w 1951 r. do 72,4 w 1953 r., a w białostockich z 61,6 do 69,5. Z drugiej jednak strony nie można również uznać za korzystne i uzasadnione pewne zmniejszenie udziału pszenicy w strukturze zasiewów analizowanych spółdzielni z 18,8 proc. w 1951 r. do 16,8 proc. w 1953 r. Główny wysiłek winien być skoncentrowany na rozwinięciu intensywnej **walki o wysokie plony zbóż w spółdzielniach produkcyjnych.** Stanowi to niezbędny warunek i punkt wyjścia istotnego i nieprzerwanego wzrostu produkcji całej spółdzielczej gospodarki, a w szczególności produkcji zwierzęcej. Spół-

dzielnie produkcyjne już obecnie mają wszystkie niezbędne warunki, aby osiągnąć poważne sukcesy w tej dziedzinie.

Analizowane spółdzielnie produkcyjne, jak już o tym była mowa, mają osiągnięcia w zakresie wzrostu obszaru upraw roślin przemysłowych w ogóle, a buraków cukrowych w szczególności. Wzrosły również plony buraka cukrowego ze 176 q z ha w 1951 r. do 187 q w 1953 r. W szeregu województw (bydgoskie, krakowskie, kieleckie, szczecińskie, białostockie) plony buraka cukrowego osiągane przez spółdzielnie są znacznie wyższe niż plony w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Analizowane spółdzielnie województwa bydgoskiego osiągały przeciętnie w ciągu 3 lat plony buraka cukrowego — 212 q z ha wobec 195 q z ha w indywidualnych gospodarstwach, spółdzielnie krakowskie — 208 q z ha wobec 192 q.

Jednakże przeciętnie w całym kraju plony buraka cukrowego w analizowanych spółdzielniach są jeszcze niższe od plonów w całej gospodarce chłopskiej. W niektórych województwach (wrocławskie) obserwujemy w spółdzielniach nawet zmniejszanie się plonów buraka.

O czym świadczą te fakty?

Zespołowa forma gospodarowania kryje w sobie ogromne możliwości wzrostu produkcji, wzrostu wydajności pracy. Ale ta nowa forma gospodarowania wymaga również nowej, wyższej techniki produkcyjnej. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że przejście do zespołowych form gospodarowania, słuszne nastawienie się na rosnącą intensyfikację produkcji (wyrazem tego m. in. jest właśnie rosnący udział buraka cukrowego w strukturze zasiewów) wymaga zastosowania nowej, wyższej techniki produkcyjnej. Po to, aby nasze spółdzielnie produkcyjne nie tylko w poszczególnych, ale we wszystkich dziedzinach wykazały swą bezwzględną wyższość nad gospodarką indywidualną, trzeba, aby możliwie szybko przeszły one od „manufakturowego" do „przemysłowego" stadium produkcji. Decydujące znaczenie ma tutaj oczywiście mechanizacja procesów produkcyjnych, wprowadzenie płodozmianów, właściwa organizacja pracy, stosowanie w całej pełni najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej. Właśnie po tej linii idą uchwały II Zjazdu partii, które wskazują na konieczność pełnego wykorzystania ogromnej pomocy technicznej, jakiej już obecnie są w stanie udzielić spółdzielniom państwowe ośrodki maszynowe, znacznego polepszenia jakości pracy POM, a zarazem dalszego rozwijania produkcji nowych typów traktorów i maszyn rolniczych, w szczególności zaś skoncentrowania uwagi na mechanizacji bardziej pracochłonnych robót w spółdzielniach.

Wyższa technika (mechanizacja, agro- i zootechnika, organizacja) jest nie tylko możliwa do zastosowania w zespołowej gospodarce. Jest konieczna. Stanowi ona niezbędny warunek dalszej intensyfikacji produkcji i wzrostu wydajności pracy w spółdzielniach. Spółdzielnie produkcyjne województwa wrocławskiego mają największy udział buraka cukrowego w strukturze zasiewów (7 proc.). Jest to całkowicie uzasadnione warunkami glebowo-klimatycznymi województwa wrocławskiego. Jednakże plony buraka w tych spółdzielniach kształtują się nie zadowalająco i są niższe niż w indywidualnych gospodarstwach. I tutaj (jak to miało miejsce ze zbożami) ginie sprzed oczu decydujący cel walki o wzrost produkcji rolniczej — wysokie plony. Jest to pójście po linii najmniejszego oporu. Jeśli rozszerza się powierzchnię uprawy buraka cukrowego do

7 proc. przeciętnie (to znaczy, że w szeregu spółdzielni procent ten jest jeszcze wyższy), to trzeba bezwzględnie zatroszczyć się o odpowiednie zabezpieczenie bazy organizacyjno-technicznej, mechanizacji, nawożenia, właściwej organizacji pracy (wprowadzenie systemu ogniwowego przy uprawie roślin przemysłowych) itd.

Analiza kształtowania się produkcji buraka cukrowego świadczy jednak jeszcze o innym istotnym braku w kierowaniu produkcją spółdzielni. Jest nim szablonowe, mechaniczne podchodzenie do sprawy planowania rozmieszczania produkcji, bez rozpatrzenia konkretnych możliwości produkcyjnych. Jedne z najwyższych plonów buraka cukrowego (230 q z ha) osiągnęły w tym roku spółdzielnie produkcyjne województwa krakowskiego. W spółdzielniach tych łączna ilość pogłowia zespołowego i na działkach przyzagrodowych wynosi 44,1 sztuk bydła i 56 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków. Stwarza to w zasadzie dostateczne zabezpieczenie w niezbędną dla uprawy buraka cukrowego ilość obornika. Jak wiadomo, również ilość ludzi zdolnych do pracy jest w spółdzielniach województwa krakowskiego dostateczna, a nawet spółdzielnie odczuwają trudności w pełnym zatrudnieniu swych członków. Wynikałby z tego prosty wniosek, że w spółdzielniach tych istnieją znaczne możliwości rozszerzenia areału roślin wymagających dużych nakładów pracy, w tym i buraka cukrowego. Tymczasem burak cukrowy zajmuje w analizowanych spółdzielniach województwa krakowskiego zaledwie 1,6 proc. w strukturze zasiewów, a więc nawet mniej niż w spółdzielniach olsztyńskich (2,3 proc. przy plonie 176 q z ha), gdzie jak wiadomo występują jeszcze poważne braki siły roboczej, gdzie brak jest dostatecznej ilości obornika i gdzie warunki glebowo-klimatyczne są znacznie mniej korzystne. Głęboka znajomość ekonomiki i techniki, dokładne analizowanie konkretnych możliwości każdej spółdzielni produkcyjnej winny lec u podstaw planowania spółdzielczej produkcji.

Zasadnicza linia rozszerzenia areału zasiewów roślin przemysłowych jest i pozostaje nadal oczywiście linią słuszną. Dlatego wszędzie tam, gdzie istnieją ku temu warunki, zasadniczym kierunkiem rozwoju spółdzielczej gospodarki winien być kierunek na intensyfikację produkcji. Ale to wcale nie znaczy, żeby np. zmniejszyć gwałtownie obszar uprawy zbóż i zwiększyć zasiewy roślin przemysłowych w spółdzielni, gdzie brak jest dostatecznej ilości siły roboczej, gdzie brak jest obornika, gdzie ludzie nie mają odpowiednich nawyków produkcyjnych.

Również kształtowanie się produkcji ziemniaka w spółdzielniach wymaga znacznie większej niż dotychczas uwagi dla tej ważnej i posiadającej tak wielostrone znaczenie (konsumcyjne, przemysłowe i paszowe) uprawy. W okresie lat 1951—1953 znacznej poprawie uległa sytuacja w dziedzinie wydajności ziemniaków z ha. Plony ziemniaka w analizowanych spółdzielniach wzrosły z 88,2 q z ha w 1951 r. do 109,7 q z ha w roku 1953. Są one jednak w dalszym ciągu niższe niż przeciętne plony ziemniaka w gospodarce chłopskiej. Szczególnie niekorzystnie kształtują się plony ziemniaka w spółdzielniach szczecińskich, rzeszowskich i lubelskich. Natomiast w spółdzielniach białostockich plony ziemniaka są przeciętnie o 15 q (130 q z ha) wyższe niż w indywidualnych gospodarstwach tego województwa. Szczególnie niekorzystnie kształtuje się udział ziemniaka w strukturze zasiewów. Uległ on bowiem w analizowanych spółdzielniach

zmniejszeniu przeciętnie z 12,2 proc. w 1951 r. do 8,9 proc. w 1953 r. W rezultacie wskutek zmniejszania się udziału ziemniaka w strukturze zasiewów i wobec niskich plonów maleje w szeregu spółdzielni globalna produkcja ziemniaka, np. w analizowanych spółdzielniach lubelskich z 94 na 81 tys. kwintali.

Wprawdzie ziemniak jest jednocześnie główną uprawą na działkach przyzagrodowych, ale nie rekompensuje to ilościowo, a przede wszystkim jakościowo zapotrzebowania na ziemniaki uprawiane zespołowo. Dotyczy to zarówno potrzeb spółdzielni (jeden z podstawowych elementów bazy paszowej), jak również zapotrzebowania na ziemniaki towarowe — konsumcyjne i przemysłowe. Tak np. masa towarowa ziemniaków zmalała w analizowanych spółdzielniach w okresie lat 1951—1953 o blisko 20 proc. Główną przyczyną takiego kształtowania się produkcji ziemniaków w spółdzielniach jest niedostateczne jeszcze wyjaśnienie członkom spółdzielni decydującej roli zespołowej gospodarki, niedostateczne zrozumienie konieczności stworzenia ze spółdzielni dobrego, wielostronnego gospodarstwa, a w konsekwencji i zabezpieczenia odpowiedniej bazy paszowej (w tym ziemniaczanej) dla zespołowej hodowli. Obok tego względy, o których była mowa przy zagadnieniu roślin przemysłowych (konieczność nowej techniki), odgrywają niemniejszą rolę przy uprawie ziemniaka.

Możliwości w tej dziedzinie mamy już obecnie daleko większe (mechanizacja sadzenia, uprawy międzyrzędowej i zbioru), natomiast w praktyce udział POM np. w wykopkach ziemniaka w analizowanych spółdzielniach nie tylko nie wzrósł, ale zmalał w 1953 r. w porównaniu z 1952 r.

Wydaje się również, że istotną przyczyną zmniejszenia się udziału ziemniaka w zasiewach jest stosunkowo niedostateczna atrakcyjność tej uprawy w porównaniu z uprawą innych okopowych, a szczególnie buraka. Sprawa ta wymaga jednak dokładniejszego zbadania.

Jakie ogólne wnioski nasuwają się w wyniku analizy kształtowania się produkcji roślinnej w spółdzielniach, a w szczególności struktury zasiewów?*)

Po pierwsze — skoncentrowanie znacznie większych niż dotychczas wysiłków dla dalszego wzrostu produkcji roślin zbożowych, dla zwiększenia plonów zbóż.

Po drugie — znacznie większe niż dotychczas skoncentrowanie uwagi na walce o wyższe plony w całej produkcji roślinnej — głównej dźwigni wzrostu produkcji rolniczej.

Po trzecie — wzmożenie wysiłków w dziedzinie podnoszenia techniki produkcji spółdzielczej, a przede wszystkim mechanizacji i pełnego wykorzystania tych ogromnych rezerw, jakie spółdzielnie produkcyjne już obecnie posiadają.

Po czwarte wreszcie — polepszenie form i metod planowego kierowania produkcją w spółdzielniach i kształtowania jej struktury, głębsze i dokładniejsze analizowanie i uwzględnianie miejscowych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, wystrzeganie się szablonu, pełne wykorzystanie bodźców materialnego zainteresowania spółdzielców dla kształtowania produkcji zgodnie z interesami państwa i spółdzielni.

---

*) Zagadnienie roślin pastewnych zostanie omówione łącznie z zagadnieniem hodowli.

Szczególne znaczenie ma tu umiejętne stosowanie w spółdzielniach naszej polityki kontraktacyjnej. Jak dotychczas, zbyt mało uwagi poświęcono temu tak istotnemu czynnikowi kształtowania się produkcji w spółdzielniach, a niekiedy wręcz stosowano metody narzucania spółdzielniom zadań w tej dziedzinie. W rezultacie stanowiło to jedną z istotnych przyczyn poważnych niekiedy rozbieżności między zaplanowaną strukturą spółdzielczej produkcji a jej faktycznym kształtowaniem się. Powodowało to niskie wyniki produkcyjne spółdzielni.

W roku bieżącym zostaje zapoczątkowana na szerszą skalę praca w zakresie wprowadzania do spółdzielni płodozmianów i opracowywania projektów urządzeniowych. Dotyczy to przede wszystkim właśnie dłużej istniejących spółdzielni. Jest to zadanie niezmiernej doniosłości i dlatego wymaga szczególnie wnikliwego i przemyślanego podejścia. Wszelka akcyjność w tej sprawie, pogoń za efektami ilościowymi mogą przynieść poważne szkody. Wprowadzenie płodozmianu do spółdzielni w decydujący sposób określa strukturę jej produkcji na szereg lat. Jak wiadomo, rolnictwo ma tę właściwość, że korzystny zabieg zastosowany w danym roku działa i przez szereg lat następnych, ale błąd raz popełniony mści się znacznie dłużej. Dlatego decydujący głos przy wprowadzaniu projektów urządzeniowych w spółdzielni winien mieć agronom-ekonomista, i to dobry, dokładnie zaznajomiony z przyrodniczymi i ekonomicznymi warunkami spółdzielni, kierujący odpowiednią ekipą fachowców (geodetów, melioratorów itp.), a przede wszystkim uważnie przysłuchujący się głosowi samych spółdzielców.

* *
*

Analizowane spółdzielnie produkcyjne mogą poszczycić się znacznymi osiągnięciami w rozwoju spółdzielczej hodowli. W okresie trzech lat zespołowe pogłowie bydła na 100 ha użytków wzrosło o 65 proc., trzody chlewnej o 138 proc. i owiec o 253 proc. Pogłowie krów stanowiących własność zespołową wzrosło w tym okresie absolutnie o 30 proc., produkcja mleka zaś o 78 proc., a zatem spółdzielnie osiągnęły znaczną poprawę stanu pogłowia. W niektórych województwach (stalinogrodzkie, kieleckie) ilość bydła zespołowego na 100 ha użytków przekroczyła już 20 sztuk. Jedynie spółdzielnie produkcyjne województwa lubelskiego nie osiągnęły do końca 1953 r. przewidzianego uchwałą rządu z 1951 r. minimum zespołowego pogłowia bydła na 100 ha użytków (10 sztuk).

Natomiast w rozwoju trzody chlewnej tylko w dwóch województwach (stalinogrodzkie, kieleckie) spółdzielnie osiągnęły minimalny wskaźnik przewidziany uchwałą rządu — 5 sztuk macior na 100 ha użytków.

Udział pogłowia zespołowego w ogólnej ilości pogłowia w spółdzielniach wzrósł następująco: bydła z 35 proc. w 1951 do 43 proc. w 1953 r., trzody chlewnej z 30 proc. do 43 proc., owiec z 30 proc. do 44 proc. Równocześnie ze wzrostem stada zespołowego rośnie w analizowanych spółdzielniach hodowla na działkach przyzagrodowych — bydła z 1,6 szt. w 1951 r. do 1,7 szt. w 1953 r., trzody chlewnej z 2 szt. do 2,4 szt., owiec z 0,7 szt. do 1,2 szt. przeciętnie na 1 działkę. Tak więc rozwój zespołowej hodowli nie stwarza jakiejś zasadniczej przeszkody dla rozwoju hodowli na działkach. Jednakże, jak z przytoczonych uprzednio danych wynika, zespołowa hodowla nie osiągnęła jeszcze w analizowanych spółdzielniach

dominującego znaczenia. Jest to oczywiście stan wysoce niekorzystny, wpływający hamująco na umacnianie się zarówno gospodarcze, jak i polityczne istniejących spółdzielni. Rozwój zespołowej hodowli posiada w naszych warunkach kluczowe znaczenie dla stworzenia trwałych podstaw wielostronnej i wysoko wydajnej gospodarki we wszystkich działach (szczególną wagę ma tu sprawa deficytu obornika, poważnie utrudniająca osiągnięcie wysokich plonów), dla pełnego i równomiernego wykorzystania w ciągu roku siły roboczej w spółdzielniach, dla zabezpieczenia spółdzielni równomiernego dopływu dochodów gotówkowych w ciągu roku.

O znaczeniu rozwoju zespołowej hodowli dla gospodarczego umocnienia spółdzielni świadczy wymownie następujące zestawienie 365 spółdzielni produkcyjnych:

Spółdzielnie posiadające pogłowie w stosunku do obowiązującego minimum		
	bydła i trzody powyżej minimum	bydła i trzody poniżej minimum
Liczba spółdzielni w grupie	103	47
Pogłowie zespołowe na 100 ha użytków rolnych w sztukach dużych (przeliczeniowych)	31	14
Plony pszenicy z 1 ha w q	23,3	12,9
Plony buraków cukrowych z 1 ha w q	196	162
Wykonanie obowiązkowych dostaw mleka (w procentach)	100	67
Dochód ogólny na 1 ha użytków w zł	1332	826

A zatem te spółdzielnie, które mają należycie rozwiniętą zespołową hodowlę, osiągają zarazem i wyższe plony, wyższe dochody i lepiej wywiązują się ze swoich obowiązków wobec państwa.

Rozwój zespołowej hodowli stanowi także jeden z decydujących środków umacniania w spółdzielcach świadomości decydującej roli zespołowej gospodarki w zaspokajaniu ich osobistych potrzeb i pomocniczej tylko roli gospodarki na działce przyzagrodowej. Dlatego głównym kierunkiem naszej walki o rozwój hodowli w spółdzielniach winno być dalsze powiększanie stada zespołowego.

Byłoby jednak poważnym błędem, gdybyśmy chcieli osiągnąć wzrost ilości pogłowia zespołowego przez ograniczanie tych możliwości hodowli na działkach, które zapewniają statuty naszych spółdzielni. Działka przyzagrodowa jest i bardzo długo będzie jeszcze niezbędna, lekceważenie tego faktu wbrew pozorom przyniosłoby szkodę przede wszystkim umocnieniu zespołowej gospodarki. W mocnej gospodarczo spółdzielni, o należycie rozbudowanym zespołowym gospodarstwie, produkcja na działkach (oczywiście w ramach określonych statutem) nie koliduje z rozwojem spółdzielni, a wręcz przeciwnie — uzupełniając zaspokojenie osobistych potrzeb członków (główne źródło pokrycia tych osobistych potrzeb winna stanowić produkcja zespołowa) -- sprzyja zainteresowaniu członka w rozwoju spółdzielni i w pracy zespołowej.

Pamiętając zatem o konieczności koncentrowania na obecnym etapie głównej uwagi na rozwoju zespołowej hodowli, trzeba zarazem doceniać wagę gospodarczą i polityczną takiego wskaźnika, jakim jest łączny stan hodowli w spółdzielni (zespołowej i na działkach przyzagrodowych). W analizowanych spółdzielniach mamy w tej dziedzinie poważne osiągnięcia, świadczące o tym, że również na odcinku hodowli spółdzielcza gospodarka coraz pełniej ujawnia swą wyższość nad gospodarką indywidualną. Łączna ilość trzody chlewnej w spółdzielniach jest już obecnie przeciętnie wyższa niż w indywidualnych gospodarstwach. W 1953 r. w analizowanych spółdzielniach było przeciętnie 50,6 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków w porównaniu z 47,7 szt. w indywidualnych gospodarstwach. W szeregu województw spółdzielnie przekroczyły bardzo znacznie poziom indywidualnej gospodarki w tej dziedzinie. Tak np. w spółdzielniach łódzkich łączne pogłowie trzody chlewnej wynosi 60,4 sztuk na 100 ha użytków w porównaniu z 49,9 szt. w indywidualnych gospodarstwach, w kieleckich 82,4 wobec 38,2, w białostockich 42,9 wobec 36,2, w olsztyńskich 47,1 wobec 38, w stalinogrodzkich 57,2 wobec 46,5, w krakowskich 56 wobec 37,5 itd. W niektórych jednak województwach łączna ilość pogłowia trzody chlewnej w spółdzielniach nie przekroczyła jeszcze poziomu hodowli trzody chlewnej w gospodarce chłopskiej. Dotyczy to szczególnie spółdzielni takich województw, jak rzeszowskiego, lubelskiego i bydgoskiego.

Również w hodowli bydła w całym szeregu województw (warszawskie, bydgoskie, kieleckie, białostockie, olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie) łączne pogłowie w spółdzielniach produkcyjnych przekroczyło już poziom indywidualnej gospodarki w tych województwach. Jednakże w większości spółdzielni w kraju poziom ten jest jeszcze niższy przeciętnie o 5 sztuk na 100 ha użytków. Niedomagania w tym zakresie występują szczególnie w spółdzielniach lubelskich, rzeszowskich i krakowskich. Niewątpliwie u źródeł tego stanu leży fakt, że do analizowanych spółdzielni przystępowały przede wszystkim gospodarstwa (nawet średniorolne) dysponujące przeciętnie mniejszą ilością pogłowia. Wkłady inwentarzowe w bydle były stosunkowo nieznaczne, co pogłębione zostało przez poważne niedocenianie tak istotnego zagadnienia, jak wnoszenie wkładów. W rezultacie w większości wypadków spółdzielnie rozpoczynały rozwój zespołowej hodowli prawie dosłownie od niczego. Głównym źródłem wzrostu stada zespołowego w pierwszych latach istnienia spółdzielni był zakup pogłowia za pieniądze z kredytów państwowych. Poważnie utrudniał również rozwój stada zespołowego brak dostatecznej ilości odpowiednich pomieszczeń dla inwentarza. Toteż równolegle z powiększaniem ilości pogłowia spółdzielnie w oparciu o pomoc państwa ześrodkowywały wysiłki na budowie, przebudowie i remoncie tych pomieszczeń. W miarę umacniania zespołowej gospodarki spółdzielcy stopniowo przystępują do powiększania stada zespołowego w oparciu o reprodukcję własnego stada. Jest to oczywiście droga najsłuszniejsza. Dlatego należy zwrócić uwagę na te przyczyny, które utrudniają spółdzielniom realizację tego zadania.

Decydujące znaczenie dla rozwoju zespołowej hodowli ma oczywiście hodowla bydła. Reprodukcja stada uwarunkowana jest, jak wiadomo, przede wszystkim właściwą strukturą tego stada, tzn. ilością pogłowia

matecznego w stadzie. Tymczasem procent krów w pogłowiu bydła ogółem w hodowli zespołowej uległ poważnemu zmniejszeniu (z 62.9% w 1951 r. do 49,8% w 1953 r.). Główna przyczyna tego faktu tkwi w usuwaniu ze stada sztuk starszych i nierasowych oraz w uzupełnianiu stada przez zakup cieliczek i jałówek. Jest to oczywiście zjawisko pozytywne, ale tylko w okresie przejściowym, a nie jako zasadnicza tendencja.

W wielu spółdzielniach dojrzał już moment, by przystąpić do ostatecznego formowania struktury stada bydła rogatego, by zwiększyć ilość pogłowia matecznego do właściwych rozmiarów (ok. 60%).

Z drugiej znów strony nieprzemyślane brakowanie pogłowia matecznego w imię „rasowości" często może spowodować więcej szkody niż pożytku. Szczególnie jaskrawy jest tu przykład spółdzielni z powiatu kraśnickiego w woj. lubelskim. Na terenie powiatu kraśnickiego, zgodnie z państwowym planem rejonizacji bydła, zalecane jest bydło rasy tzw. czerwonej polskiej. Zasada oczywiście słuszna, co jednak nie oznacza, że należało bezwzględnie kierować do spółdzielni nisko wydajne krowy, których jedyną zaletą był czerwony kolor skóry, i narażać spółdzielnię na poważne straty.

Istotnym zagadnieniem, na które należy zwrócić uwagę, jest również sprawa budownictwa pomieszczeń dla spółdzielczego inwentarza. Co prawda, jak wynika z analizy, w chwili obecnej ilość stanowisk w oborach i chlewach przekracza ilość pogłowia w spółdzielniach, ale po pierwsze są to liczby przeciętne, po drugie poważna ilość tych stanowisk zajęta jest przez pogłowie z działek przyzagrodowych, po trzecie wreszcie ilość pogłowia w spółdzielniach rośnie znacznie szybciej niż ilość stanowisk.

I tak jeśli w okresie lat 1951—1953 pogłowie bydła wzrosło o 65% — ilość stanowisk wzrosła tylko o 20%. Pogłowie trzody chlewnej w tym czasie wzrosło o 139%, a ilość stanowisk tylko o 61%. Wymaga to znacznie większej niż dotychczas uwagi dla popierania prostego, prowadzonego sposobem gospodarczym budownictwa w spółdzielniach z materiału miejscowego, a zarazem większej uwagi dla remontów i adaptacji istniejących budynków.

Decydującym czynnikiem warunkującym wzrost pogłowia i jego produktywności w spółdzielniach produkcyjnych jest wzrost bazy paszowej. Analizowane spółdzielnie mają już istotne osiągnięcia w tej dziedzinie. Wyrazem tych osiągnięć jest znaczny wzrost udziału roślin pastewnych w strukturze zasiewów tych spółdzielni. Poważnemu usprawnieniu uległa gospodarka paszami. Świadczy o tym np. fakt, że podczas gdy ilość pogłowia (w przeliczeniu na sztuki duże) wzrosła w okresie lat 1951—1953 o 40%, jednocześnie fundusz paszowy wzrósł o 70%. W rezultacie wzrósł fundusz paszowy na jedną sztukę pogłowia, co przyczyniło się do wzrostu produktywności stada, a szczególnie mleczności krów. Analizowane spółdzielnie osiągnęły w 1953 r. przeciętną mleczność — 1 934 litry, a więc o 100 litrów więcej niż w 1951 r. (mimo pryszczycy w 1952 r.) i o 234 litry więcej niż w gospodarstwach indywidualnych w 1953 r.

Te bezsprzecznie poważne osiągnięcia nie powinny jednak przesłaniać nam niektórych niekorzystnych zjawisk w dziedzinie kształtowania się

bazy paszowej w spółdzielniach. Udziału roślin pastewnych (9,9%) w strukturze zasiewów nie można uznać za wystarczający, szczególnie że w spółdzielniach szeregu województw (lubelskie, białostockie, koszalińskie, szczecińskie, zielonogórskie, wrocławskie) udział ten jest znacznie niższy. Większa ilość naturalnych użytków zielonych w tych województwach nie rekompensuje niedoboru paszowego. Jest to problem nie tylko natury gospodarczej. Jak wiadomo bowiem, problem zabezpieczenia w paszę jest jednym z istotnych warunków właściwego kojarzenia produkcji zespołowej z produkcją na działkach, warunków niedopuszczenia do niezdrowej „konkurencji" w tej dziedzinie między hodowlą zespołową a hodowlą na działkach — przeciwstawiania działki przyzagrodowej gospodarstwu zespołowemu.

Jak już wskazywaliśmy poprzednio, szczególne niebezpieczeństwo dla rozwoju hodowli zespołowej stanowi powszechna niemal tendencja do zmniejszania obszaru uprawy ziemniaków. Niezmiernie poważne znaczenie ma sprawa dalszego znacznego zwiększenia plonów zbóż, co w konsekwencji umożliwi również rozszerzenie areału roślin pastewnych.

Oczywiście i w dziedzinie produkcji roślin pastewnych należy zwrócić znacznie większą niż dotychczas uwagę na zwiększenie plonów z hektara.

Wnioski, jakie nasuwają się z analizy rozwoju hodowli w spółdzielniach, dałyby się sprowadzić do następujących stwierdzeń:

Po pierwsze — praktyka analizowanych spółdzielni wskazuje na decydujące znaczenie rozwijania zespołowej hodowli dla dalszego gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych. Dlatego główną uwagę należy nadal koncentrować na rozwijaniu zespołowej hodowli i ulepszaniu struktury stada.

Po drugie — rozwój zespołowej hodowli oparty na zdrowych podstawach (przy odpowiednim rozwoju bazy paszowej i budownictwa pomieszczeń) nie przeszkadza w jednoczesnym utrzymywaniu przewidzianej statutem ilości pogłowia na działkach przyzagrodowych. Hodowla na działkach przyzagrodowych posiada duże znaczenie gospodarcze dla kraju, a zarazem ułatwia należyte kojarzenie osobistych interesów spółdzielców z interesami spółdzielni jako całości.

Po trzecie — dla dalszego rozwoju zespołowej hodowli, a zarazem celem zaspokojenia potrzeb hodowli na działkach przyzagrodowych, należy skoncentrować główną uwagę na dalszym rozwijaniu bazy paszowej w drodze zwiększania udziału roślin pastewnych w strukturze zasiewów, a przede wszystkim w drodze walki o znaczne podniesienie plonów roślin pastewnych w uprawie polowej, jak również naturalnych użytków zielonych.

Istotnym zagadnieniem jest również wzmożenie budownictwa pomieszczeń dla rosnącego pogłowia zespołowego.

* *
*

Źródłem wzrostu majątku spółdzielni i dochodów jej członków jest zespołowa praca spółdzielców. Udział spółdzielców w pracy zespołowej jest najwymowniejszym wyrazem siły politycznej spółdzielni, rosnącego przekonania spółdzielców o decydującym znaczeniu zespołowej gospo-

darki i o słuszności drogi, na którą wkroczyli. W analizowanych spółdzielniach rośnie udział spółdzielców w pracy zespołowej. Przeciętna liczba dniówek obrachunkowych przepracowanych przez jednego pracującego wzrosła ze 129 w 1951 r. do 176 w 1953 r., przez jedną rodzinę z 260 do 340. Rośnie udział kobiet w pracy zespołowej i zwiększa się ich wkład pracy z 74 do 110 dniówek obrachunkowych w 1953 roku. Rośnie w rezultacie intensywność produkcji w analizowanych spółdzielniach, co wyraża się we wzroście nakładów pracy na jednostkę powierzchni (z 29 dniówek obrachunkowych na 1 ha użytków w 1951 r. do 40 dniówek obrachunkowych w 1953 roku).

Trzeba jednak pamiętać, że ilość przepracowanych dniówek obrachunkowych nie w pełni i nie zawsze odzwierciedla faktyczne nakłady pracy. W szczególności ma to miejsce wtedy, jak to się dzieje w wielu jeszcze spółdzielniach, kiedy dniówka nie jest oparta na normach, ale oblicza się ją w przybliżeniu, „na oko". Dlatego w każdym konkretnym wypadku trzeba to brać pod uwagę. Nie można sugerować się wyłącznie dużą ilością zapisanych dniówek obrachunkowych.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że rosnące nakłady dniówek obrachunkowych na hektar tylko wtedy są korzystnym zjawiskiem, kiedy maleje nakład dniówek obrachunkowych na jednostkę produktu, to znaczy kiedy wzrostowi intensywności odpowiada wzrost wydajności pracy. W przeciwnym wypadku mamy do czynienia nie z intensyfikacją, ale z marnotrawstwem pracy. Innymi słowy, wzrost ilości zaliczanych dniówek obrachunkowych tylko wtedy jest uzasadniony, kiedy jednocześnie rosną plony, rośnie udział w powierzchni upraw bardziej pracochłonnych roślin, rozwija się hodowla, uruchamiane są dodatkowe działy gospodarcze itp. Dlatego przede wszystkim tak istotne jest wprowadzenie w naszych spółdzielniach, wzorem radzieckich kołchozów, planowania nakładów dniówek obrachunkowych dla jak najbardziej oszczędnego ich wydatkowania. Zadanie polega więc na tym, aby z jednej strony podnosić systematycznie udział każdego spółdzielcy w pracy zespołowej, a zarazem zapewniać warunki najbardziej efektywnego wykorzystania tej pracy. Tymczasem np. w spółdzielniach województw krakowskiego i rzeszowskiego, gdzie — jak wiadomo — istnieją poważne nadwyżki siły roboczej i często spółdzielnie nie są w stanie w pełni zatrudnić swych członków, na jednego zdolnego do pracy wypada łącznie zaledwie 0,2 ha roślin wymagających dużych nakładów pracy (przemysłowych, ziemniaków, okopowych, pastewnych i warzyw), podczas gdy przeciętnie w analizowanych spółdzielniach w kraju na jednego zdolnego do pracy wypada 0,6 ha tych roślin.

Z zagadnieniem nadwyżek siły roboczej w spółdzielniach szeregu województw wiąże się sprawa tych spółdzielców bądź członków ich rodzin, którzy zatrudnieni są poza spółdzielnią. W niektórych województwach jest to problem bardzo istotny. Pracujący poza spółdzielnią stanowią w spółdzielniach województw: lubelskiego — 23%, rzeszowskiego — 20%, kieleckiego — 16%, krakowskiego — 23% i stalinogrodzkiego — 32%. Abstrahując od pewnej liczby fikcyjnych członków, jaka niewątpliwie kryje się w tych cyfrach, należy jednak stwierdzić, że w większości są to ludzie rzeczywiście mieszkający na terenie spółdzielni i w poważnym stopniu korzystający z dobrodziejstw zespołowej

gospodarki. Jak dotychczas jednak sprawa obowiązków tych ludzi wobec spółdzielni produkcyjnej nie jest ujęta w żadne przepisy (statutowe czy inne) i w rezultacie powoduje to szereg trudności w bilansie siły roboczej spółdzielni mimo pozornych nadwyżek. Nieuregulowanie tego zagadnienia powoduje szereg trudności w organizowaniu nowych spółdzielni na terenach silnie uprzemysłowionych, a niekiedy przyczynia się do nadmiernego odpływu młodzieży ze spółdzielni. Sprawa ma zbyt poważne rozmiary, by się nią nie zająć i nie szukać dróg uregulowania sytuacji tych ludzi.

Decydujące znaczenie dla dalszego podniesienia dyscypliny i wydajności pracy ma wprowadzenie brygadowej organizacji oraz norm i dniówek obrachunkowych. W sprawie tej tyle się już pisało i mówiło, że obecnie pozostaje tylko przejść od słów do czynów.

* * *

Zagadnienie podziału dochodu w spółdzielniach wymagałoby odrębnego, znacznie szerszego omówienia. Szczególnie szerokiego omówienia wymagałoby zagadnienie wywiązywania się spółdzielni z obowiązków wobec państwa. Nie wdając się w szczegółowe omawianie tych zagadnień, należy tutaj zwrócić uwagę tylko na to, że w naszej dotychczasowej praktyce analizowania wyników gospodarczych spółdzielni zbyt mało poświęcaliśmy uwagi tym sprawom. Chodzi nie tylko o stopień wywiązywania się spółdzielni z obowiązków wobec państwa, ale również o wpływ, jaki nasz system obowiązkowych dostaw, u którego podstaw leży jedynie słuszna zasada dostaw z hektara, wywiera na kształtowanie się spółdzielczej produkcji globalnej i towarowej. Analizowane spółdzielnie produkcyjne mają znacznie wyższą towarowość zbóż niż indywidualne gospodarstwa, ale zarazem w okresie lat 1951—1953 zaznaczyła się pewna tendencja do spadku towarowości ich produkcji, chociaż masa towarowa zboża utrzymała się w 1953 r. mimo nieurodzaju blisko poziomu 1951 r. (w 1952 r. przy towarowości 40,9% masa towarowa poważnie przekroczyła poziom 1951 r.).

Jak wiadomo, w roku ubiegłym na skutek niesprzyjających warunków klimatycznych szereg spółdzielni miało trudności w wywiązywaniu się ze swych obowiązków wobec państwa z tytułu dostaw i regulowania należności za pracę POM. Byłoby jednak błędem zrzucanie winy wyłącznie na niesprzyjające warunki przyrodnicze i niektóre błędy popełnione w ustalaniu wymiaru dostaw. Niemniej poważną przyczyną tej sytuacji był poziom pracy politycznej. Czym innym bowiem wytłumaczyć fakt, że np. analizowane spółdzielnie bydgoskie, które osiągnęły niższe plony zbóż niż poznańskie, lepiej od nich wywiązały się z obowiązkowych dostaw zbóż, a osiągając taki sam przeciętny plon ziemniaków, jak spółdzielnie woj. łódzkiego, lepiej wywiązywały się z obowiązkowych dostaw ziemniaków? To samo odnosi się do wywiązania się z opłat w naturze za pracę POM. Spółdzielnie rzeszowskie, mimo że osiągnęły znacznie niższe plony, wywiązały się z tych opłat znacznie lepiej niż np. spółdzielnie krakowskie.

Wpojenie naszym spółdzielniom zasady: „pierwsze zboże dla państwa" ma niezmiernie doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia zabezpie-

czenia interesów państwa, z punktu widzenia wychowawczego, jak też z punktu widzenia umacniania zespołowej gospodarki i wzrostu produkcji.

System obowiązkowych dostaw z ha w powiązaniu z prawem sprzedaży nadwyżek po cenach wyższych niż ceny obowiązkowych dostaw stanowi istotny bodziec do walki o wysokie plony z ha, gwarantujący właśnie uzyskanie tych nadwyżek. Aby jednak spółdzielcza produkcja rzeczywiście w tym kierunku reagowała na działanie tego bodźca, trzeba jednocześnie okazywać spółdzielniom odpowiednią pomoc agrotechniczną. W przeciwnym wypadku bowiem zamiast walki o wysokie plony, spółdzielnie mogą pójść po linii najmniejszego oporu, po linii rozszerzenia obszaru zasiewów. Jednocześnie trzeba brać pod uwagę fakt, że na kształtowanie się struktury produkcji w spółdzielniach działa cały szereg innych bodźców, a przede wszystkim system kontraktacyjny. Dlatego umiejętne posługiwanie się tym systemem winno zapewnić pełne wywiązywanie się spółdzielni z jej obowiązków wobec państwa, a zarazem wpływać na właściwe proporcje w kształtowaniu się produkcji spółdzielni.

Trzeba, aby ten instrument był w pełni i z całą precyzją wykorzystany zarówno w interesie państwa, jak i w interesie spółdzielni oraz dla wzrostu dochodów ich członków.

* * *

Dochody analizowanych spółdzielni i ich członków wykazują stały wzrost. Wzrost ten utrzymuje się i w 1953 r. mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Dochód ogólny na 1 ha użytków wzrósł w analizowanych spółdzielniach z 492 zł w 1951 r. do 680 zł w 1953 r. Dochód podzielny na rodzinę wzrósł w tym samym okresie o przeszło 1 000 zł.*)

Najwyższy jest dochód na rodzinę w spółdzielniach produkcyjnych woj. poznańskiego, wrocławskiego, gdańskiego, opolskiego i kieleckiego. Na skutek nieurodzaju zbóż w 1953 roku na dniówkę obrachunkową wydano 5,2 kg zboża wobec 6,6 kg w 1952 r., jednak równocześnie w gotówce wydano w 1953 r. 7,1 zł wobec 5,5 zł w roku 1952. Stanowi to wymowny przykład, jak rozwijanie wielostronnej gospodarki (rozwój hodowli i uprawy roślin przemysłowych) niweluje zależność od warunków przyrodniczych.

Mimo że spółdzielnie poważnie zwiększyły wkłady na fundusz inwestycyjny (z 6,1% dochodu ogólnego w 1951 r. do 10,8% w 1953 roku) dochód podzielny na rodzinę wzrósł w tym czasie o 26%. Trzeba jednocześnie wziąć pod uwagę fakt, że w tym okresie wzrosła również poważnie akumulacja z tytułu przyrostu inwentarza żywego i akumulacja w budownictwie z tytułu własnej pracy spółdzielców.

Jak z powyższego wynika, w analizowanych spółdzielniach coraz bardziej umacniają się własne podstawy rozszerzonej reprodukcji. Nie wdając się w szczegółową analizę kształtowania się tego procesu w spółdziel-

---

*) Faktyczny wzrost dochodu na rodzinę jest wyższy. Około 50 proc. sumy dochodu stanowią produkty naturalne obliczane dla celów porównawczych wg jednolitych cen obowiązkowych dostaw, cen poważnie różniących się od cen wolnej sprzedaży.

niach, tutaj należy zatrzymać się tylko na jednym zagadnieniu. Analizowane spółdzielnie korzystały i będą jeszcze nadal korzystać z finansowej pomocy państwa. Pomoc ta jest słuszna i potrzebna w interesie spółdzielni i państwa. Dopiero spółdzielnia produkcyjna zdolna jest w całej pełni i efektywnie wykorzystać pomoc państwa ludowego. Dlatego m. in. uchwała rządu z 23 lutego 1954 roku przewiduje dalszą wzmożoną pomoc dla spółdzielni produkcyjnych. Ale to nakłada na spółdzielnie, a przede wszystkim na władze kierujące ich rozwojem, obowiązek wzmożenia kontroli nad efektywnym wykorzystaniem tej pomocy, obowiązek uporządkowania gospodarki finansowej spółdzielni, podtrzymania zdrowego co do kierunku, ale jeszcze niedostatecznego udziału środków własnych w wydatkach inwestycyjnych (udział ten w analizowanych spółdzielniach wzrósł z 6,5% w 1951 r. do 28,5% w 1953 r.).

Większy udział własny w wydatkach inwestycyjnych, oszczędniejsza gospodarka, walka z wszelkim marnotrawstwem środków i pracy winny w krótkim czasie dopomóc spółdzielniom w usprawnieniu gospodarki finansowej, a przede wszystkim w zmniejszeniu poważnych jeszcze, nie pokrytych wydatków (nie spłacone należności), sztucznie i oczywiście na krótką metę windujących dochód spółdzielni.

To, że w spółdzielniach nie prowadzi się kalkulacji kosztów własnych i nie oblicza się np. funduszu amortyzacyjnego i dochodu czystego, bynajmniej nie oznacza, że w spółdzielniach można nie liczyć się z kosztami. Wszyscy odpowiedzialni za kierowanie spółdzielczą gospodarką winni uczyć się i uczyć spółdzielców dokładnego rachowania i obliczania nakładów i wyników, uczyć troski o każdą państwową i spółdzielczą złotówkę.

* * *

Główną dźwignią organizacyjno - gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych, postępu technicznego i wzrostu produkcji winny stać się państwowe ośrodki maszynowe.

Jest jasne, że przede wszystkim pomocy POM spółdzielnie produkcyjne zawdzięczają te wyniki (np. w podniesieniu plonów zbóż), które zostały osiągnięte. Gdyby nie to, że dzięki mechanizacji spółdzielnie rokrocznie oszczędzają miliony dniówek, nie byłyby one w stanie w tak krótkim okresie czasu dokonać tak poważnych zmian w strukturze zasiewów w kierunku jej intensyfikacji, w rozwoju budownictwa gospodarczego, w hodowli itp.

Ale trzeba stwierdzić, że w ubiegłym okresie POM o wiele za mało udzieliły spółdzielniom tej pomocy, jaką winny były i mogły udzielić.

Sprawozdania roczne spółdzielni nie dają dostatecznej ilości danych do gruntownego i dokładnego zanalizowania podstawowych wyników pracy POM w spółdzielniach. Ale nawet te fragmentaryczne dane, które zawarte są w sprawozdaniach, mają swoją wymowę — niestety negatywną. Tak np. udział POM w ważniejszych pracach analizowanych spółdzielni (w przeliczeniu na ha orki średniej) spadł z 55,2% w 1952 r. do 49% w 1953 r. W całym szeregu prac (jesienne prace siewne, orka zimowa, siew ozimin, omłoty) udział POM w 1953 r. był niższy niż w 1951 r.

Jeśli do tego dodać, że jakość pracy POM jest często zła, że brak jest pomocy agronomicznej dla spółdzielni, brak troski i odpowiedzialności za wyniki gospodarcze spółdzielni, za ich plony, to stanie się jasne, że na niektórych terenach, mimo nieco większego udziału POM w pracach spółdzielni, mechanizacja nie odegrała w spółdzielniach tej roli, jaką mogła odegrać. A o znaczeniu mechanizacji dla wzrostu plonów w spółdzielniach świadczy chociażby takie zestawienie:

WPŁYW POM NA WYSOKOŚĆ PLONÓW

	Procent wykonania prac przez POM w spółdzielniach							Plony czterech zbóż
	Ogółem ważniejsze prace	Podorywki	Orki jesienne	Siewy ozimin	Orki wiosenne	Siewy jarych	Zbiór kłosowych	
Opole	73	89	97	46	90	27	70	16.2
Poznań	65	77	80	13	76	13	68	14.1

Dlatego kluczem do dalszego umacniania spółdzielni i wzrostu ich produkcji jest walka o radykalne polepszenie jakości pracy POM, a zarazem o systematyczne zwiększanie ich udziału w pracach spółdzielni, walka z wszelkimi antymechanizacyjnymi nastrojami, jakie usiłuje podsycać wróg w spółdzielniach. Trzeba wyjaśniać spółdzielcom, że decydują nie nakłady na hektar, lecz nakłady na jednostkę produktu. Im wyższe są plony, tym te nakłady są mniejsze.

* * *

Jakie ogólne wnioski nasuwają się w wyniku analizy trzyletniego gospodarowania blisko 2 000 spółdzielni produkcyjnych?

Analizowane spółdzielnie z powodzeniem zdały egzamin pierwszego okresu swej gospodarki. Już pierwsze lata wykazały przewagę zespołowych form gospodarowania nad gospodarką indywidualną, ogromną prężność rozwoju spółdzielni, ogromne możliwości ujawniania i wykorzystywania wciąż nowych rezerw produkcyjnych. Analizowane spółdzielnie mają wszystkie dane ku temu, aby w najbliższym czasie znacznie przekroczyć dotychczasowe osiągnięcia. Wymaga to jednak podniesienia na nowy, wyższy poziom agronomicznego, organizacyjnego i politycznego kierownictwa spółdzielczą gospodarką. Wymaga to dalszej wzmożonej pomocy fachowej, organizacyjnej i politycznej ze strony rad narodowych, POM i instancji partyjnych. Wymaga to zasadniczego udoskonalania form i metod państwowego i partyjnego kierowania rozwojem tych spółdzielni w oparciu o znajomość podstawowych zasad zespołowej gospodarki, nowoczesnej wiedzy i techniki rolniczej, istoty planowego charakteru spółdzielczej gospodarki, organizacji i opłaty pracy w spółdzielniach, gospodarki finansowej i zasad spółdzielczego samorządu.

Spółdzielnia produkcyjna jest szczególną formą socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego — stanowiącego własność zrzeszonych w nim chłopów-producentów, z wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami ekonomicznymi i politycznymi. Szczególne znaczenie ma tu fakt, że produkcja spółdzielni stanowi własność zrzeszonych w niej chłopów. Stąd wielka waga ścisłego powiązania planowania produkcji w spółdzielniach z całym systemem bodźców, uwzględniających materialne zainteresowanie spółdzielców wynikami produkcji i właściwie kojarzących interesy państwa z interesami spółdzielni i spółdzielców. Uwzględnienie tego faktu ma zasadnicze znaczenie dla należytego kierowania spółdzielniami, pozwala rozwinąć aktywność samorządu spółdzielczego i inicjatywę spółdzielców.

Spółdzielnia produkcyjna jest skomplikowanym, wielodziałowym, socjalistycznym przedsiębiorstwem rolnym. Dlatego wszystkie te zagadnienia, które związane są z kierownictwem każdego przedsiębiorstwa, w niemniejszym stopniu dotyczą i spółdzielni produkcyjnej. Walka o wykonanie planu produkcyjnego i inwestycyjnego, o wprowadzanie postępu technicznego, walka o oszczędność, o umacnianie dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa pracy — są to zagadnienia, którymi winni żyć wszyscy odpowiedzialni za rozwój spółdzielczej gospodarki. Wokół tego typu zagadnień przede wszystkim winna się koncentrować opieka, pomoc i kontrola ze strony rad narodowych, POM i terenowych instancji partyjnych. Te zagadnienia winny stanowić najistotniejszą treść pracy przewodniczących zarządów i pracy organizacji partyjnych w spółdzielniach.

JULIUSZ SUCHY

Bezpieczeństwo Europy i świata

Nigdy jeszcze w historii naszego narodu problemy polityki międzynarodowej nie skupiały na sobie tak powszechnej uwagi opinii publicznej. Szerokie rzesze naszego społeczeństwa widzą ścisły i nierozerwalny związek między walką przeciwko siłom agresji i reakcji, walką o dalsze odprężenie w sytuacji międzynarodowej a naszą walką o utrwalenie niepodległości, o nieustanny wzrost dobrobytu. Z ciągłego wzrostu przewagi sił pokoju na arenie międzynarodowej naród polski czerpie wiarę w możliwość i skuteczność rozwoju naszych sił wytwórczych, w możliwość spokojnego korzystania z owoców naszej pracy, z dobrodziejstw naszego ustroju.

Objawy odprężenia w sytuacji międzynarodowej na przestrzeni ostatniego roku wyrosły z radykalnej zmiany układu sił, na którą złożyły się olbrzymie osiągnięcia gospodarcze i polityczne krajów obozu socjalizmu, wzrastająca moc światowego ruchu obrońców pokoju, przybierające na sile natężenie walk narodowo-wyzwoleńczych, wzrost sił partii komunistycznych i robotniczych w krajach kapitalistycznych, wreszcie pogłębianie się sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego. Te zmiany sprawiły, że znaleźliśmy się w nowym okresie stosunków międzynarodowych, kiedy wokół konkretnych haseł i posunięć obozu pokoju rozwija się ofensywa o niebywałym zasięgu i rozmachu.

Narody zdają sobie sprawę ze skuteczności swojej akcji zmierzającej do okiełznania agresorów i narzucenia im pokojowego rozstrzygnięcia spraw spornych między państwami. Dowodem skuteczności tego działania ludów jest m. in. częściowe porozumienie osiągnięte na konferencji berlińskiej, a w pierwszym rzędzie decyzja o zwołaniu na 26 kwietnia 1954 r. konferencji mocarstw do Genewy dla pokojowego rozwiązania najbardziej palących problemów w Azji. Znaczenie podjętej decyzji polega przede wszystkim na tym, że na konferencji tej Chińska Republika Ludowa zajmie po raz pierwszy należne jej miejsce w rozstrzyganiu zagadnień międzynarodowych. Fakt ten ukazuje naocznie wielką rolę Chin Ludowych w obecnym układzie stosunków międzynarodowych, pokazuje, że bez udziału tego wielkiego pokojowego mocarstwa niesposób rozwiązać zaognionych problemów Azji, ani też osiągnąć prawdziwego bezpieczeństwa międzynarodowego.

Sprawy, które są przedmiotem obrad konferencji genewskiej — sprawa zawarcia pokoju w Korei oraz sprawa przywrócenia pokoju w Wiet-

namie — wiążą się bezpośrednio z bezpieczeństwem wszystkich narodów, z zagadnieniem pokoju światowego.

Narody z tym większą siłą i stanowczością popierają każdą inicjatywę zagaszenia ognisk wojny, że w ostatnim czasie mnożą się imperialistyczne próby szantażowania narodów przy pomocy bomby wodorowej i innych środków masowej zagłady.

W wyniku osiągnięć konferencji berlińskiej wzrósł w Europie zachodniej opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec, wzmógł się ruch wokół idei ogólno-europejskiej współpracy na rzecz pokoju, obejmując również coraz szersze koła burżuazji. W wyniku osiągnięć konferencji berlińskiej wzmógł się w krajach kapitalistycznych nacisk pewnych kół gospodarczych, żądających rozszerzenia stosunków handlowych ze Wschodem.

Perspektywa pokoju oraz niepowodzenie planów wojennych w Europie i w Azji wywołały zamieszanie w wojowniczych kołach amerykańskich. Zaniepokojone szerokim odzewem, jaki wywołała radziecka propozycja w sprawie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, dopingowane groźbą pogłębiającego się kryzysu gospodarczego — koła rządzące w Stanach Zjednoczonych starają się przy użyciu wszelkich środków unicestwić wyniki konferencji berlińskiej, aby nie dopuścić do dalszego odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Wzrost awanturnictwa amerykańskiej polityki zagranicznej ma również na celu skonsolidowanie rozprzęgającego się bloku atlantyckiego. Stany Zjednoczone chcą pokazem siły zatrzeć wrażenie klęsk, poniesionych zarówno na arenie politycznej jak i wojskowej. W Europie, gdzie konferencja berlińska wysunęła jako jedno z kluczowych zagadnień sprawę utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa — Stany Zjednoczone wzmagają nacisk dla wymuszenia ratyfikacji układu o europejskiej wspólnocie obronnej. Systemem „gwarancji“ pragną uśpić głęboki niepokój narodów, wywołany gwałtownym kursem amerykańskim na remilitaryzację Niemiec zachodnich.

Wobec wzrastającego oporu antyamerykańskiego w Europie zachodniej imperialiści amerykańscy obawiają się, że stłumienie ognisk wojny i odprężenie w stosunkach międzynarodowych mogą doprowadzić do pokrzyżowania ich polityki rozpalania wojny, do rozsadzenia ich agresywnych sojuszów.

Dlatego Stany Zjednoczone podejmowały wysiłki, zmierzające do storpedowania konferencji genewskiej lub co najmniej do zmniejszenia jej znaczenia, starały się szeregiem posunięć dyplomatycznych z góry przesądzić jej wyniki oraz stworzyć atmosferę nieprzychylną dla osiągnięcia dalszego porozumienia. Posunięcia te oraz liczne oficjalne wypowiedzi amerykańskie dowodzą, że jak poprzednio do Berlina, tak dziś do Genewy Stany Zjednoczone przybywają z zamiarem przeciwstawienia się pokojowemu porozumieniu.

Wydarzenia jednak świadczą, że rządzącym kołom amerykańskim nie udało się powstrzymać rozmachu akcji pokojowej ani też nie dopuścić do rozkładu i wzrostu sprzeczności we własnym obozie.

W artykule pt. „Gromadzą się kłopoty Stanów Zjednoczonych“ „US News and World Report“ z dnia 16. IV. ze smętkiem stwierdza: „Różnice między Stanami Zjednoczonymi a sojusznikami stale wzrastają. Stanom Zjednoczonym trudno będzie na konferencji w Genewie utrzymać swych

aliantów w szeregu. Różnice zdań dotyczą Indochin, Niemiec, zagadnień obrony, gospodarki i wielu innych spraw. Celem Stanów Zjednoczonych jest zaklajstrować sprawy przed zbliżającymi się rozmowami między Wschodem a Zachodem, lecz czas staje się coraz krótszy... Zamęt na Zachodzie jest tak wielki, że niektórzy dyplomaci wyrażają poważne wątpliwości, czy sekretarz stanu Dulles zdoła uchronić przymierze zachodnie od rozbicia..."

Awanturniczość amerykańskiej polityki zagranicznej zwiększyła jeszcze izolację Stanów Zjednoczonych, wzmogła gniew i czujność narodów. Szczególnie ostro zarysowały się zmagania sił pokoju z siłami wojny w trzech kluczowych sprawach sytuacji międzynarodowej: a) bezpieczeństwo Europy, b) pokój w Azji, c) zakaz broni atomowej i wszelkich broni masowego zniszczenia.

* * *

Radziecka propozycja w sprawie układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, zgłoszona na konferencji berlińskiej, stała się programem walki dla wszystkich ludzi, którym droga jest sprawa niepodległości ich ojczyzny oraz sprawa pokoju w Europie. Idea ogólno-europejskiego systemu bezpieczeństwa spotkała się ze szczególnie żywą aprobatą w Polsce, gdyż odpowiada ona w pełni dążeniom narodu polskiego do zabezpieczenia naszych granic i naszego rozwoju. Na zachodzie Europy idea zbiorowego bezpieczeństwa została gorąco powitana jako droga przeciwstawna wojennym planom i sojuszom. Burżuazyjna gazeta francuska „Le Monde" określiła radzieckie propozycje zbiorowego systemu bezpieczeństwa Europy jako wniosek realny i jako „podstawę, na której może być osiągnięte porozumienie między Wschodem a Zachodem". Na kongresie francuskiej Partii Radykalnej były prezydent Herriot analizując tekst propozycji radzieckich stwierdził, że projekt paktu daje podstawy do negocjacji na temat zorganizowanego bezpieczeństwa w Europie. Herriot dodał: „odpowiadałoby to zasadom, które dawniej nie tylko przyjęliśmy, lecz i głosiliśmy, a które sprowadzają się do haseł: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie".

W swych usiłowaniach przekształcenia Europy zachodniej w bazę wypadową przeciwko krajom socjalizmu imperializm amerykański pod przykrywką haseł „zjednoczenia" faktycznie rozbija Europę na dwa przeciwstawne obozy. Takie rozbicie — jak wykazuje doświadczenie historyczne — zawsze prowadziło do wojny. Ale w rezultacie amerykańskiej polityki rozbijania Europy narody europejskie z jeszcze większą siłą uświadomiły sobie, że kontynent europejski stanowi całość połączoną wielowiekową wspólnotą cywilizacji i kultury, wspólnotą gospodarczą, wspólnotą losu i historii, wspólnotą wielekroć silniejszą od sojuszu giełd Londynu, Paryża, Brukseli i Nowego Jorku.

Stało się jasne, że jeśli Europa pod względem ustroju społecznego podzielona jest na państwa o ustroju socjalistycznym i państwa o ustroju kapitalistycznym — to w sprawach pokoju i utrwalenia bezpieczeństwa powinien istnieć tylko jeden obóz, łączący wszystkie państwa niezależnie od ich ustroju.

U podstaw proponowanego przez rząd radziecki układu o bezpieczeństwie zbiorowym leży właśnie zasada zbiorowej troski i zbiorowej odpo-

wiedzialności wszystkich państw europejskich niezależnie od ich ustroju społecznego, zasada wspólnego zapobiegania agresji przeciwko któremukolwiek z państw Europy. System ten objąłby całą Europę prawdziwą w jej naturalnych granicach.

Układ o europejskim systemie bezpieczeństwa zbiorowego przewiduje współpracę równoprawnych i suwerennych państw. Realizacja tego projektu prowadzi do umocnienia niezawisłości narodowej wszystkich państw i zapewnia niewtrącanie się w ich sprawy wewnętrzne. Jest to układ, który chroni małe państwa przed dominacją i dyktatem państw wielkich. Przeprowadzona w ten sposób konsekwentnie idea bezpieczeństwa zbiorowego, oparta o zasadę niepodzielności pokoju, stanowi niezawodną gwarancję pokoju w Europie.

Z zagadnieniem bezpieczeństwa w Europie wiąże się ściśle rozstrzygnięcie problemu niemieckiego. Układ ogólnoeuropejski o bezpieczeństwie zbiorowym uniemożliwia odrodzenie militaryzmu niemieckiego, wyklucza niebezpieczeństwo wciągnięcia Niemiec lub części Niemiec do akcji skierowanej przeciwko jednemu lub grupie państw, sprzyja szybkiemu uregulowaniu problemu niemieckiego. Wszystkie narody Europy i sam naród niemiecki zainteresowane są w tym, by Niemcy były zjednoczone w ramach demokratycznego, wolnego, niezależnego i pokojowego państwa.

Udział Niemiec w takim systemie bezpieczeństwa powszechnego usunąłby z serca Europy jedno z najbardziej groźnych ognisk niebezpieczeństwa wojennego.

W wyniku inicjatywy radzieckiej wzrosły nadzieje narodów europejskich na dalsze odprężenie w sytuacji międzynarodowej, wzmocniły się wołania narodów o zniesienie żelaznej kurtyny, którą imperializm amerykański usiłuje odseparować Europę zachodnią, by ją osłabić i łatwiej opanować. Wyrazem tego są tendencje do szerszej wymiany towarowej między Wschodem a Zachodem, nawiązywanie coraz szerszych wzajemnych kontaktów politycznych, społecznych i kulturalnych. Jakże dobitną wymowę posiadają występy sławnego zespołu „Comédie Française" w teatrach Związku Radzieckiego. Jakże szerokim echem odbiły się w całej Europie zachodniej wycieczki parlamentarzystów francuskich do Polski i wizyty dziennikarzy francuskich w Polsce. W tej walce o przełamanie amerykańskich barier dzielących Europę poważne zadania przypadają, jak widać, Polsce.

Na tym tle, na tle walki przeciw odradzaniu militaryzmu niemieckiego przez amerykańskich władców, rośnie i pogłębia się zrozumienie wspólnoty interesów Francji i Polski. Wyrażają to z siłą słowa komunikatu polsko-francuskiego, opublikowanego na zakończenie pobytu grupy 13 parlamentarzystów francuskich w naszym kraju: „Francja i Polska powinny nawiązać ściślejsze stosunki tak na polu politycznym, jak kulturalnym i handlowym — w duchu tradycyjnej przyjaźni obu narodów, aby przyczynić się do odprężenia międzynarodowego, a w szczególności do ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, systemu zdolnego zapewnić pokojowe stosunki między wszystkimi narodami".

Dla sąsiadów Niemiec, a także dla demokratycznych sił narodu niemieckiego, które nie chcą powtórzenia gorzkich doświadczeń wojen europejskich, propozycje radzieckie mają szczególne znaczenie.

Popularność idei zbiorowego bezpieczeństwa w Europie zmusiła Stany Zjednoczone do nowych manewrów. Chcąc wzmocnić zachwiane układy bońskie i paryskie oraz wymusić przeprowadzenie ratyfikacji układu o armii europejskiej, Stany Zjednoczone wysunęły obietnice tzw. „gwarancji" — których zresztą udzielić miała Anglia — by wmanewrować Francję do układu o europejskiej wspólnocie obronnej. „Gwarancje" Anglii zostały jednak we Francji właściwie ocenione. Reprezentujący poważne koła burżuazyjne Francji „Le Monde" z 15.IV. stwierdza: „ten krok Anglii nie zobowiązuje jej bardziej, niż czyniły to dotychczasowe umowy. Można nawet twierdzić, że jest wręcz odwrotnie".

Mimo manewrów amerykańskich, mimo brutalnego nacisku Dullesa, nie udaje się wymusić na Francji aprobaty armii europejskiej. Wobec oporu narodu rząd francuski nie waży się wyznaczyć nawet terminu debaty parlamentarnej w sprawie EVG, ogłoszone zaś w Białej Księdze brytyjskie „gwarancje" zwiększyły jeszcze opór narodu francuskiego. Artykuł wstępny londyńskiego „Times" z 15.IV. pesymistycznie stwierdza: „Biała Księga badana będzie we Francji pod kątem widzenia politycznych gwarancji, jakie daje ona przeciwko hegemonii Niemiec... W tym sensie Biała Księga niewiele posuwa sprawę naprzód. Niestety, EVG przybrała znaczenie symboliczne jeszcze przed tym, nim została zrealizowana... Obecne propozycje, które należy uznać za definitywną ofertę brytyjską, wskazują w samej rzeczy, że nie jest możliwy większy stopień związania się Wielkiej Brytanii z EVG".

Burza, jaka powstała wokół „gwarancji" brytyjskich, groziła przesileniem rządowym i jedynie wzgląd na zbliżającą się konferencję genewską zażegnał kryzys.

Wyrazem oporu narodu francuskiego było również wystąpienie przeciwko EVG marszałka Juin, najwyższego rangą oficera francuskiego i jednego z dowódców wojskowych NATO. Incydent z marszałkiem Juin — człowiekiem dalekim od wszelkiej lewicowości czy sympatii postępowych — świadczy, że opór przeciwko armii europejskiej we Francji obejmuje również szerokie koła wojskowe.

Opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec rozszerza się na całą Europę. Sprawa ustosunkowania się do tzw. europejskiej wspólnoty obronnej wywołała poważny kryzys w łonie angielskiej Partii Pracy, rozbijając labourzystowską frakcję parlamentarną na dwa prawie równe obozy. Ostrość starcia spowodowała ustąpienie Bevana, przywódcy lewego skrzydła, z tzw. „gabinetu cieni" (grupa kierownicza wewnątrz frakcji parlamentarnej Partii Pracy, obejmująca działaczy przewidzianych na członków rządu w wypadku zwycięstwa tej partii). Przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego wypowiedziała się również marcowa konferencja paryska 200 parlamentarzystów i działaczy społecznych Francji, Anglii, Niemiec zachodnich, Holandii, Belgii i Luksemburga. Należy przy tym zaznaczyć, że mimo nacisku Dullesa nie udało się jego zwolennikom w Europie zwołać do Brukseli konferencji międzynarodowej, która wypowiedziałaby się za odbudową armii niemieckiej.

W tej sytuacji zrozumiałe się staje ogromne wrażenie, jakie wywołała nota radziecka z dnia 31 marca 1954 r. do trzech mocarstw zachodnich. Nota ta stanowi potężny cios w amerykańską politykę tworzenia w Europie zamkniętego agresywnego bloku militarnego. Wyrażając zgodę na

ewentualny udział Stanów Zjednoczonych w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym nota radziecka wytrąca jeden z podstawowych argumentów z rąk przeciwników układu. Zgłaszając gotowość rozpatrzenia udziału ZSRR w systemie paktu atlantyckiego nota wysuwa problem zmiany agresywnego charakteru tego paktu, który od początku był skierowany przeciwko obozowi socjalizmu, i przeobrażenia go w część systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Nota wskazuje każdemu nieuprzedzonemu człowiekowi, z jaką konsekwencją i uporem Związek Radziecki walczy o wykorzystanie każdej możliwości zażegnania konfliktów i tarć między państwami, każdej możliwości osłabienia napięcia międzynarodowego.

Nota radziecka wywołała ogromne zamieszanie w kołach agresywnych. Natychmiastowa negatywna odpowiedź Dullesa ujawniła zdenerwowanie i obawę rządu amerykańskiego przed pozytywnymi głosami opinii zachodnio-europejskiej, zwłaszcza francuskiej i angielskiej.

Pogłębiły się pęknięcia w bloku atlantyckim, coraz głębsza staje się przepaść między stanowiskiem rządów a opinią publiczną krajów Europy zachodniej w kluczowych sprawach bezpieczeństwa europejskiego. Usunięciu tych rozbieżności służyły m.in. ostatnie wizyty Dullesa w Europie, które jednak przyniosły niewielkie rezultaty. Jak stwierdza „Washington Daily News", „Dulles powrócił do Waszyngtonu mając jedynie ogólnikowe zobowiązania od Anglików i Francuzów na papierze".

Przeciwieństwa między państwami bloku atlantyckiego ulegają dalszemu zaostrzeniu w wyniku narastania rozbieżności poglądów na zagadnienia pozaeuropejskie, a przede wszystkim zagadnienia Azji.

* * *

Ruchy narodowo-wyzwoleńcze w Azji po II wojnie światowej, szczególnie zaś powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, wstrząsnęły całym kolonialnym systemem imperialistycznym. W Azji ze szczególną jaskrawością ukazał się proces rozkładu tego systemu. Wielkie monopole usiłują tym bardziej kurczowo utrzymać swoje pozycje w krajach kolonialnych i wyciskać z tych krajów maksymalne zyski.

Politycy amerykańscy, od Eisenhowera, Nixona i Dullesa do przedstawicieli niższych szczebli administracji waszyngtońskiej, wielokrotnie w ostatnim okresie podkreślali swe „zainteresowanie" terenami Środkowego Wschodu, Azji południowej, Azji południowo-wschodniej i Dalekiego Wschodu z racji zasobów surowcowych, położenia strategicznego i rezerw ludzkich tych terenów. Stany Zjednoczone usiłowały mobilizować do obrony swoich interesów w tej części świata siły zaciężne zarówno Europy, jak i Azji. Taką próbą była zbrojna interwencja amerykańska w Korei pod flagą ONZ. Amerykańskie koła wojenne dotkliwie odczuły klęskę koreańską. Stąd szaleńcze próby szukania rewanżu, stworzenia wariantu wojny koreańskiej w Indochinach. W ciągu ostatnich tygodni te wysiłki imperializmu amerykańskiego przybrały szczególnie awanturniczy charakter. Wyrażało się to w bezpośredniej ingerencji i próbach rozszerzenia konfliktu indochińskiego, w groźbach przerzucenia wojny na terytorium Chin i użycia broni atomowej, w częstym łamaniu rozejmu w Korei, w montowaniu agresywnych paktów wojennych w pasie od Turcji do Filipin.

Stany Zjednoczone starają się stworzyć nowy straszak w postaci rzekomo grożącej agresji ze strony Chin. Oskarżają one Chiny o interwencję w wojnie wietnamskiej, ażeby kłamstwem tym osłonić własną interwencję w Indochinach i uzasadnić próby „umiędzynarodowienia" tej wojny. Dla poparcia prowokacji amerykańskiej znaleźli się — jak pisze „Westfälische Rundschau" z 8. IV 1954 r. — „chińscy żołnierze artylerii przeciwlotniczej, którzy ukazali się akurat w odpowiednim momencie politycznym i dziwnie przypominają historie z zamordowanymi volksdeutschami, jakie posłużyły Hitlerowi za pretekst do rozpoczęcia wojny przeciwko Polsce".

Stany Zjednoczone zaczęły wymuszać od swych sojuszników zobowiązania „wspólnej akcji" w Indochinach i starają się gwałtem przeciwdziałać tendencjom Francji do podjęcia rokowań z ludowym rządem Ho Szi Mina oraz z góry związać swoich europejskich sojuszników wspólną decyzją odrzucenia pokojowego porozumienia w Genewie. Równolegle czynione są próby utworzenia paktu Pacyfiku na wzór paktu atlantyckiego oraz gwałtowne wysiłki montowania osi Ankara-Karaczi i przeciągnięcia jej przez stolice państw Bliskiego Wschodu i południowo-wschodniej Europy.

W stosunku do Chin rozpoczęto szczególnie wrogą kampanię. Usiłowano stworzyć pozory, że Chiny nie mają zasiadać w Genewie jako pełnoprawne mocarstwo, lecz jako „oskarżony". Ta kampania miała na celu zatarcie wrażenia wywołanego zaproszeniem Chin do Genewy i umniejszenie tego osiągnięcia konferencji berlińskiej.

Wysiłki Dullesa nie przynoszą jednak zbyt wielkich rezultatów.

Poczynania amerykańskie spotkały się ze szczególnie zdecydowaną odprawą ze strony narodów azjatyckich. Propozycja premiera Indii Nehru w sprawie natychmiastowego przerwania działań wojennych w Indochinach poparta została przez ministra spraw zagranicznych Indonezji Sunario. Rząd Indii wystąpił również przeciwko amerykańskim planom montowania bloków wojennych. Prasa hinduska włącznie z probrytyjskim „Times of India" z 15.IV. ostrzegła przeciwko tworzeniu organizacji paktu Pacyfiku stwierdzając, „że stanowi ona początek nowej Korei, która w swych skutkach może być jeszcze straszniejsza".

Znamienna jest ostra reakcja narodów południowej Azji na próby montowania wojennej osi turecko-pakistańskiej i na zapowiedź amerykańskiej pomocy wojskowej dla Pakistanu. Dobitną wymowę mają rezultaty wyborów we wschodnim Pakistanie, które przyniosły druzgocącą klęskę wyborczą proamerykańskiego rządu. Także kraje arabskie wypowiedziały się przeciwko wciąganiu ich do agresywnych ugrupowań wojennych. Charakterystyczne jest również niepowodzenie prób zwołania azjatyckiej konferencji antykomunistycznej do Seulu. Miała to być dywersja przeciwko konferencji genewskiej. Nawet rządy Filipin i Syjamu odmówiły udziału w tej imprezie. Jedynym poza rządem Li Syn Mana amatorem konferencji seulskiej był rząd Czang Kai-szeka.

Opór narodów azjatyckich przeciwko awanturniczej polityce wojennej stanowi poważny element walki o pokój. Postawa narodów azjatyckich, stanowiących blisko połowę ludności świata, zamieszkujących tereny o wielkich bogactwach naturalnych, staje się czynnikiem ogromnej wagi,

przechylającym szalę wydarzeń na korzyść sił pokoju, na rzecz dalszego odprężenia w stosunkach między narodami.

Awanturnicze posunięcia amerykańskiej polityki zagranicznej na Dalekim Wschodzie spotkały się również ze zdecydowanym oporem narodów europejskich. Opór ten sprawił, że Dullesowi nie udało się uzyskać prowokacyjnej deklaracji wobec Chin ani od rządu Anglii, ani od rządu Francji. W oficjalnych komunikatach wydanych w Londynie i Paryżu po nagłej wizycie Dullesa musiano podkreślić nadzieje osiągnięcia porozumienia w Genewie.

Coraz powszechniejsze na Zachodzie są żądania — w Anglii, Francji w Kanadzie, a nawet wśród trzeźwych kół burżuazji amerykańskiej — by przyznać wielkiemu mocarstwu chińskiemu należne mu prawa w ONZ, jak tego z całą stanowczością domaga się ZSRR. Żądania te znajdują szczególne poparcie narodów Azji, rządów Indii, Indonezji, Burmy i wielu innych krajów.

Co się tyczy wojny w Wietnamie, to olbrzymia większość narodu francuskiego domaga się obecnie rokowań pokojowych z rządem wietnamskim.

Stanowisko opinii publicznej Francji sformułowane zostało w następujących słowach przez katolicki tygodnik „Témoignage Chrétien": „Rokowania z Ho Szi Minem są według nas najlepszym środkiem zakończenia wojny. Rząd wybrał inną drogę... Ale niech rząd nie zapomina, że prawdziwy sąd wydany zostanie za niewiele tygodni. Jeśli rząd nie przywiezie z Genewy upragnionego pokoju, to będzie musiał ponieść odpowiedzialność wobec narodu i nie znajdzie nawet usprawiedliwienia, że nie został uprzedzony..."

Próby wciągnięcia narodu amerykańskiego do wojny w Indochinach napotykają również poważny opór w samych Stanach Zjednoczonych, gdzie porażka koreańska wciąż jest żywa w pamięci ludności. Nawet pewne trzeźwiejsze koła burżuazji zdają sobie sprawę z ryzyka interwencji w Indochinach. Wyraża to „Chicago Tribune" z 15.IV. pisząc: „Narody Azji nie uważają komunizmu za element ponurej konspiracji, mającej na celu podbój świata. Przeciwnie, uważają, że jest to siła broniąca wolności. Dlatego też amerykańska próba wojenna w Indochinach byłaby oczywistym nonsensem. Nawet amerykańskie zwycięstwo wojskowe — a przypomnijmy, że nie osiągnęliśmy go w niedawnych naszych trudach w Korei — nie zadowoli ludów Indochin, gdyż nie przyniesie im ono niczego. Zwycięstwo dałoby chwilową strategiczną korzyść dla nas, za którą trzeba by zapłacić bardzo wiele w ludziach, w pieniądzach i w trudnościach gospodarczych". Za zawieszeniem broni w Wietnamie występuje nawet Walter Lippman, czołowy publicysta „New York Herald Tribune", wpływowego dziennika, zbliżonego do partii republikanów i na ogół popierającego politykę Eisenhowera i Dullesa.

Nie wolno jednak nie doceniać niebezpieczeństwa dla pokoju, jakie stwarza awanturnicza polityka amerykańska w Azji. Narody świata żywią nadzieję, że na konferencji genewskiej te awanturnicze zapędy zostaną poskromione zgodnie z wolą narodów i znalezione zostanie pokojowe rozwiązanie problemów zakłócających dziś atmosferę międzynarodową.

Pokojowe uregulowanie konfliktów koreańskiego i indochińskiego poważnie przyczyniłoby się do zmniejszenia napięcia w sytuacji między-

narodowej. Naród polski, którego rząd przez swe wnioski, przez udział delegacji polskich w komisjach państw neutralnych aktywnie współdziałał nad pokojowym rozwiązaniem konfliktu koreańskiego — jest zainteresowany w zabezpieczeniu warunków prawdziwej niezależności, wolności i pokoju dla narodów Azji.

* *
*

Szczególnie jaskrawo zaznaczają się amerykańskie dążenia do zaostrzenia stosunków międzynarodowych w próbach szantażowania narodów bronią masowego zniszczenia. Amerykańskie eksperymenty z bronią wodorową wyraźnie zmierzały do rozpętania nowej fali histerii wojennej. Sensacyjna propaganda, którą rozpętano wokół tych eksperymentów, ma bezpośredni związek ze zbliżającą się konferencją genewską i z objawami rozprzężenia w bloku atlantyckim. Była to próba zastraszenia świata pokazem amerykańskiej siły, próba powrotu do zbankrutowanych metod szantażu atomowego.

Chcąc zatrzeć wrażenie klęsk poniesionych zarówno na arenie politycznej jak i wojskowej, Stany Zjednoczone miały zamiar dać swym sojusznikom dowód, że potrafią utrzymać istniejące napięcie i nie zawahają się rozpętać wojny wszelkimi możliwymi środkami. Pokaz wodorowy na Bikini miał również na celu podsycenie histerii wojennej w Stanach Zjednoczonych, zastraszenie narodu amerykańskiego i zmuszenie go do dalszego ponoszenia ciężaru zbrojeń.

Podobny cel wytknęły sobie również oświadczenia sekretarza stanu Dullesa, który lansuje „nowy styl" amerykańskiej strategii wojennej, zakładający możliwość „natychmiastowego przeprowadzenia masowego ataku odwetowego przy pomocy dowolnych środków i w dowolnym miejscu". Ten „nowy styl" Dullesa przewiduje również wciągnięcie sojuszników Stanów Zjednoczonych do każdej wojny wbrew ich woli.

Lecz pocisk wodorowy wyrzucony przez amerykańskich imperialistów rykoszetem uderzył w samych inicjatorów polityki atomowej. Amerykańskie próby z bronią wodorową wywołały burzę protestów w całym świecie kapitalistycznym. Odezwały się szeroka opinia publiczna, parlamenty, rządy. Od Londynu do Tokio rozległy się wołania o zakaz broni wodorowej i zaprzestanie dalszych prób z tą bronią. Wzrastająca siła niszczycielska broni atomowej i incydent z japońskim statkiem rybackim, dotkniętym skutkami amerykańskich doświadczeń, uświadomiły narodom niebezpieczeństwo, jakie dla ludzkości, dla jej cywilizacji i kultury przedstawia awanturnicza polityka amerykańska. Wyrazem zaniepokojenia narodów były wystąpienia japońskich partii politycznych oraz przesłana do ONZ jednomyślna uchwała parlamentu japońskiego, żądająca zakazu stosowania energii atomowej do celów wojennych. Z żądaniem zakazu stosowania energii atomowej do celów wojskowych i natychmiastowego zaprzestania doświadczeń wystąpił również premier Nehru. Protesty przeciwko amerykańskiej taktyce pojawiły się w Szwecji, gdzie uchwała partii socjalistycznej domaga się zakazu broni atomowej. Burzliwa debata w parlamencie brytyjskim wykazuje poważny niepokój opinii europejskiej wobec możliwości zagłady starych ośrodków cywilizacji, jakimi są miasta Europy. Krąg przeciwników stosowania

broni atomowej rozszerzył się daleko poza — tak przecież wielki — zasięg Apelu Sztokholmskiego.

„Nowy styl" Dullesa spotkał się z protestami na całym świecie i został ostro skrytykowany przez czołowych polityków amerykańskich, w tej liczbie również przez byłego sekretarza stanu Achesona, byłego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Stevensona, wielu senatorów i kongresmanów.

Narody powitały z wdzięcznością propozycje Związku Radzieckiego, który żąda zakazu broni masowego zniszczenia oraz wysuwą plan redukcji zbrojeń. Zarówno na konferencji berlińskiej, jak i w swej nocie z 31 marca 1954 r. oraz na ostatniej sesji Komisji Rozbrojeniowej ONZ Związek Radziecki występował konsekwentnie z żądaniem zakazu broni masowej zagłady i uwolnienia ludności świata od atmosfery strachu i niepewności. Niektórzy politycy burżuazyjni usiłowali przedstawić tę politykę ZSRR jako przejaw rzekomej słabości czy obawy. Ale dziś już nawet reakcyjna prasa Zachodu przyznaje z nieukrywanym strachem, że w dziedzinie badań atomowych i wodorowych ZSRR nie ustępuje, a nawet prześciga technicznie Stany Zjednoczone. Pokojowa polityka ZSRR dyktowana jest interesem narodu radzieckiego i wszystkich narodów świata. Walka o zakaz broni masowego zniszczenia splata się z walką o odprężenie w stosunkach międzynarodowych, o pokojową współpracę między państwami, o wykorzystanie dla dobra ludzkości tej potężnej zdobyczy wiedzy, jaką jest wyzwolenie energii atomowej.

Naród polski, który dziś zajmuje poważne miejsce wśród narodów świata, związał sprawę swej wolności i niepodległości ze sprawą zwycięstwa pokoju na świecie. W oparciu o niezłomny sojusz z potężnym mocarstwem radzieckim, wraz ze wszystkimi siłami pokoju, spełni on swój obowiązek wobec ludzkości, by nie dopuścić do wojny, która dwukrotnie w ciągu jednego ćwierćwiecza przyniosła tyle cierpień wszystkim narodom.

J. URBANIAK i FR. MLICZEK

Walka Wietnamu

Sprawa zakończenia działań wojennych w Wietnamie stanowić będzie jeden z zasadniczych punktów porządku dziennego konferencji międzynarodowej w Genewie. Bohaterska walka narodu wietnamskiego od 8 lat przykuwa uwagę i budzi gorącą sympatię narodów świata.

O co przelewa swą krew naród Wietnamu? Dlaczego francuscy kolonizatorzy prowadzą „brudną wojnę“ w Wietnamie? Dlaczego imperialiści amerykańscy wytężają wszystkie siły, aby nie dopuścić do zgaszenia pożaru tej wojny? Dlaczego sprawa zakończenia działań wojennych w Wietnamie jest wspólną sprawą wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie?

Przyjrzyjmy się bliżej Wietnamowi i dziejom walki jego ludu.

* * *

Wietnam — główna część Indochin — zajmuje obszar 350 tys. km² i liczy około 22 milionów ludności. Kraj ten składa się z trzech części (3 bo): Bakbo (Tonkin) na północy, Nambo (Kochinchina) na południu oraz rozciągające się między nimi Trunbo (Annam). *)

Klimat Wietnamu jest podzwrotnikowy. Indochiny leżą w zasięgu monsunów, co powoduje, że lato (od marca do września) jest deszczową porą roku. Dużą część kraju pokrywają gęste lasy, dżungla.

Ponad 80% ludności Wietnamu stanowią Wietnamczycy, wśród mniejszości narodowych jest ok. 500 tys. Chińczyków w większych miastach.

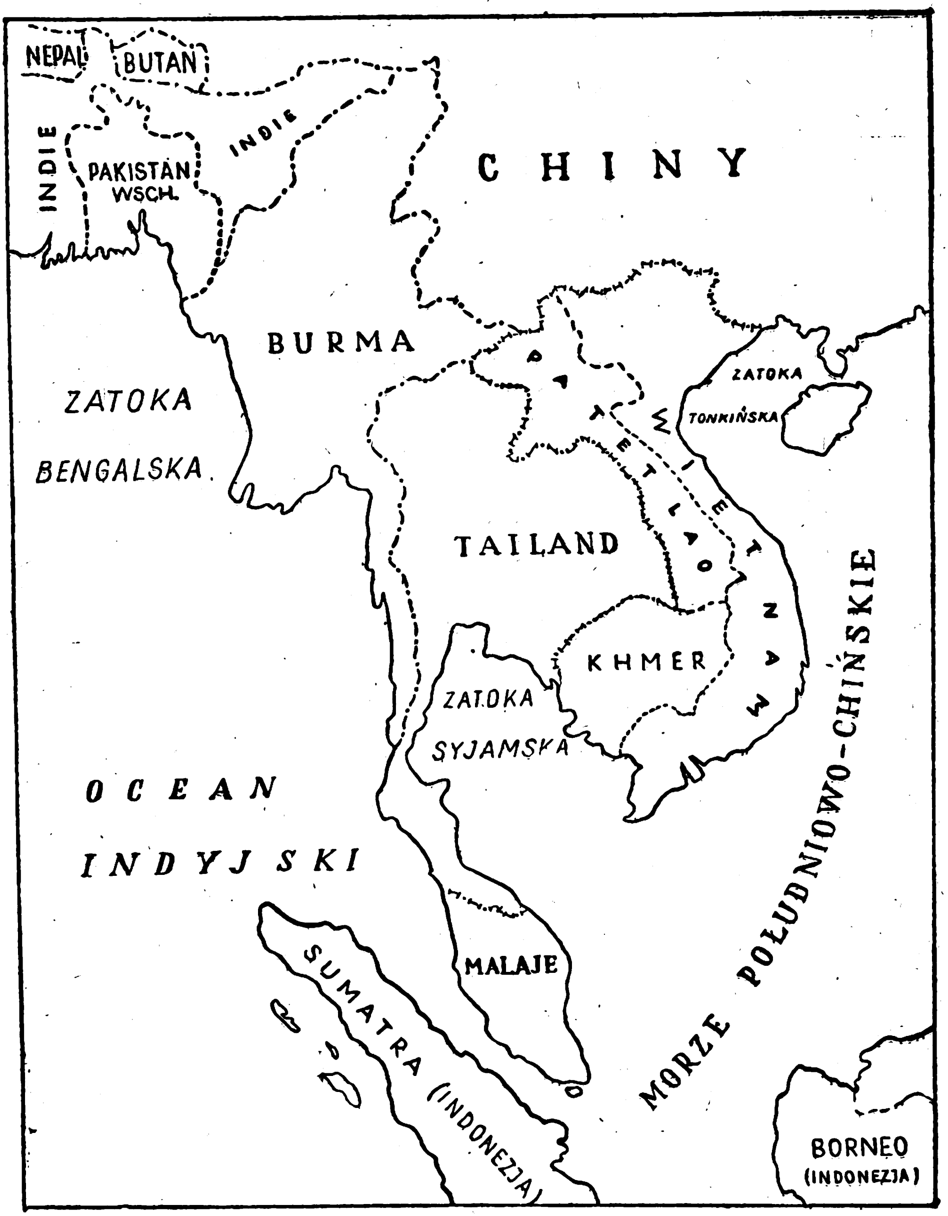
Poza Wietnamem w skład Indochin wchodzą również państwa Patet Lao (231 tys. km² — 1 500 tys. ludności) oraz Khmer (175 tys. km² — 2 600 tys. ludności).

Państwo wietnamskie (słowo Wietnam znaczy Kraj Południa) założone zostało, jak podają kroniki chińskie, w roku 2878 przed naszą erą.

Wietnam, który w XIX w. padł ofiarą „cywilizatorów“ europejskich, jest krajem o prastarej, wysokiej kulturze, o czym świadczą m. in. zachowane po dziś dzień liczne piękne pałace, świątynie i inne budowle. Rozwój tej kultury został zahamowany po podboju Indochin. Już

*) Nazwy Tonkin, Annam i Kochinchina zostały nadane przez Francuzów po podboju Indochin.

GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE WIETNAMU



w XVII w. kraje Europy zachodniej zaczęły wykazywać zainteresowanie Wietnamem. Przybywają tu najpierw misjonarze portugalscy, hiszpańscy, holenderscy, a następnie angielscy i francuscy. Za misjonarzami, według znanej kolejności, zjawiają się kupcy, a za kupcami okręty wojenne. Francuskie okręty wojenne zjawiają się u wybrzeży Wietnamu już w 1847 r. 11 lat później, w 1858 r., Napoleon III przy współudziale Hiszpanii rusza na podbój Indochin.

Podbój Indochin trwał ok. 50 lat, do końca XIX w. i nastąpił w 3 fazach. W 1862 r. cesarz Tu Duk zmuszony został odstąpić Francuzom 3 prowincje Nambo (Kochinchiny). W 1867 r. Francuzi wznawiają wojnę i podbijają całe Nambo oraz Khmer (Kambodżę). Następny etap — to podbój Bakbo (Tonkinu), które miało dla Francuzów szczególne znaczenie. Graniczące z Chinami Bakbo stanowiło klucz do Chin południowych. Żeglowna Rzeka Czerwona była dogodną drogą dla wywozu bogactw z Chin. W Bakbo Francuzi napotkali niezwykle zacięty opór mas ludowych. Partyzanckie oddziały ludowe występujące pod nazwą „Czarnych Flag" zadawały ciężkie straty francuskim agresorom. Jedynie przewaga sił najeźdźców i kapitulacja klik feudalnych, rządzących Wietnamem, umożliwiła Francuzom w 1874 r. zajęcie kraju. Naród wietnamski mimo to walczył dalej. „Pacyfikacja" Bakbo trwała do końca XIX w., a w niektórych miejscach nawet dłużej. Z kolei rząd francuski narzucił swój „protektorat" państwu Patet Lao.

Po podbiciu Wietnamu francuscy kolonizatorzy przekształcili ten kraj w surowcowy dodatek Francji i ustanowili system rabunkowej gospodarki.

90% ludności Wietnamu stanowią chłopi. Pod rządami francuskimi 40% chłopów pozbawionych było ziemi, 50% gruntów należało do rodzimych feudałów, a 25% do francuskich plantatorów. Najgorsze było położenie chłopów w południowym Wietnamie, gdzie 66% ludności stanowili chłopi bezrolni.

Podstawową formą gospodarki na wsi była dzierżawa. Chłop bezrolny i małorolny zmuszony był wydzierżawiać u obszarnika kawałek ziemi. Za dzierżawę oddawał średnio 70% zbiorów, a czasem i więcej. Oprócz renty dzierżawnej chłop wietnamski obowiązany był do odrabiania różnego rodzaju pańszczyzn.

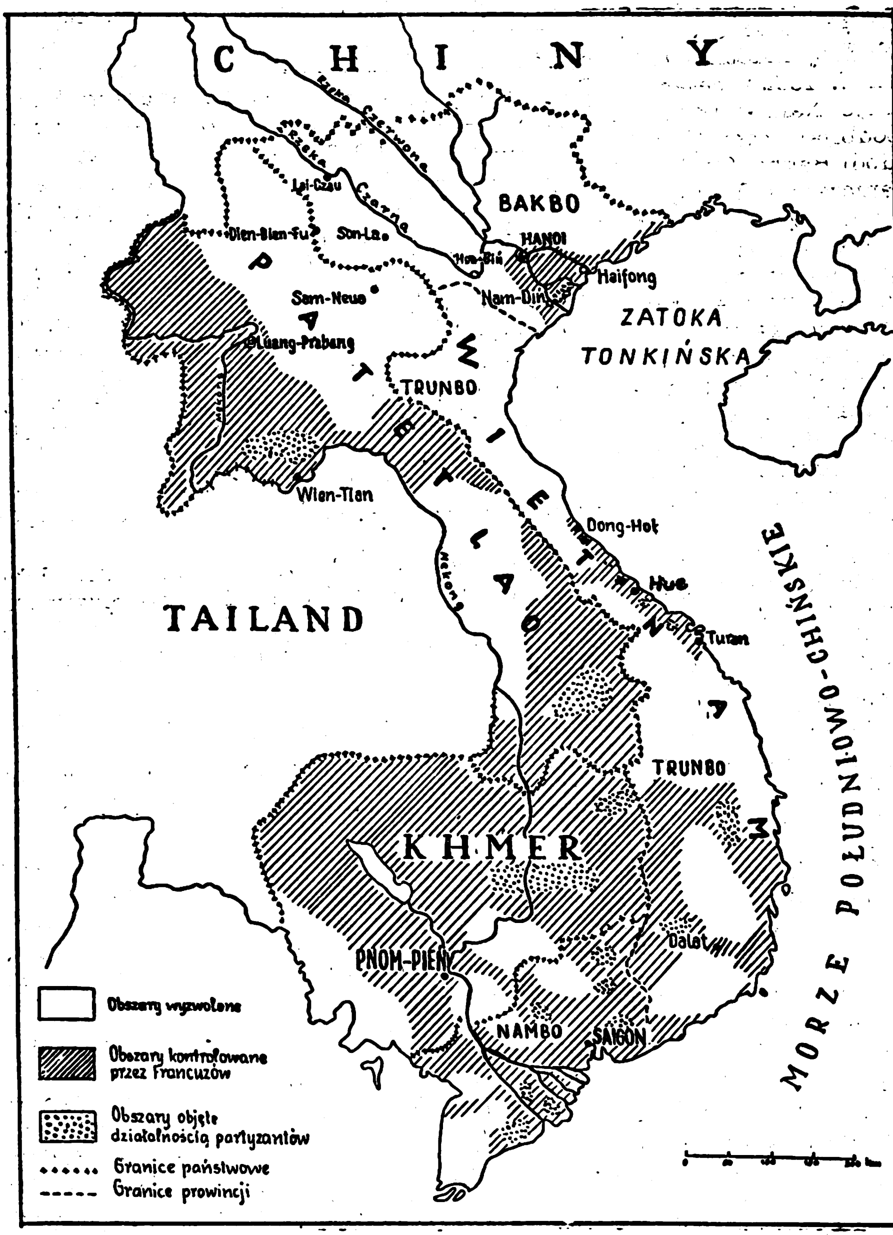
Dużą rolę na wsi odgrywał lichwiarz. Oprocentowanie pożyczek zaciągniętych u lichwiarzy wynosiło średnio od 30 do 240%.

Praca chłopa wietnamskiego nie zapewniała mu najskromniejszych warunków bytowania. Maksymalna ilość ryżu, jaką przeciętnie spożywał chłop wietnamski, wynosiła 490 g dziennie. Pożywienie jego składało się poza tym z traw, korzeni, gąsienic itp.

Brzemię podatków przytłaczało chłopa. Szczególnie dawał się we znaki państwowy monopol na sól, na alkohol i na opium.

Rolnictwo w Wietnamie było bardzo zacofane. Zbiory ryżu — podstawowego środka wyżywienia ludności, głównej uprawy w Wietnamie — były stosunkowo najmniejsze w Azji. Uprawiano ponadto kukurydzę, trzcinę cukrową, pataty (słodkie kartofle), maniok, bawełnę, herbatę, tytoń, kawę. Na południu kraju istniały duże plantacje drzewa kauczukowego i ryżu.

ROZMIESZCZENIE SIŁ WALCZĄCYCH W INDOCHINACH



Przemysł Wietnamu był wyjątkowo słabo rozwinięty i nosił charakter wybitnie kolonialny. Francuscy kolonizatorzy hamowali jego rozwój. Nie istniał w Wietnamie przemysł środków produkcji. Wietnam posiada liczne bogactwa naturalne: węgiel, antracyt, rudę żelazną, rudę cynkową, cynę, ołów, wolfram, boksyty, złoto, fosforyty, sól kamienną. Eksploatowano jednak tylko te minerały, które potrzebne były gospodarce francuskiej. Przemysł przetwórczy ograniczał się do przetwarzania produktów rolnych i surowców mineralnych.

Według oficjalnych danych, w 1929 r. było w Indochinach 221 tys. robotników, z czego znaczna większość znajdowała się na terytorium dzisiejszego Wietnamu. Z tej liczby 81 tys. osób pracowało na plantacjach, a 53 240 — w górnictwie. Wielką rolę odgrywała praca kobiet i dzieci. Wszystkie stanowiska kierownicze i administracyjne w przedsiębiorstwach były zajęte przez Francuzów. Warunki pracy i bytu robotników w Indochinach były bardzo ciężkie.

Plantacje kauczuku, kawy i bawełny w południowym Wietnamie uprawiane były przy pomocy kulisów. Praca na plantacjach trwała od świtu do nocy — za najmniejsze przewinienie stosowane były kary cielesne.

Nad gospodarką Indochin panował francuski Bank Indochiński założony w 1875 r. z kapitałem zakładowym 8 milionów franków. O tym, jak bezlitośnie bank ten ograbiał kraj, świadczy fakt, że w 1920 r. kapitał banku wynosił już 72 mln. fr., a w 1931 r. 120 mln. fr. „Jego Cesarska Mość Bank Indochiński" kontrolował wszystkie ważniejsze towarzystwa akcyjne działające na terenie Indochin.

Francuski kapitał trzymał w swych rękach wszystkie dźwignie gospodarcze kraju. Zajmował decydującą pozycję w portach, w transporcie morskim i kolejowym, w przemyśle, w plantacjach, w bankowości.

* * *

Narody Wietnamu, Patet Lao i Khmeru nigdy nie godziły się z utratą swej niepodległości. W latach 1916—1917 żywiołowo wybuchały powstania w całym kraju. Po I wojnie światowej burżuazja wysuwa się na czołowe miejsce w ruchu narodowo-wyzwoleńczym. W latach 1925—1926 powstaje w Indochinach burżuazyjna, nacjonalistyczna partia Quoc Dan Dang, wietnamski Kuomintang, która w następnym okresie popada w coraz większą zależność od Czang Kai-szeka.

Decydujący wpływ na walkę narodowo-wyzwoleńczą narodów kolonialnych i zależnych miała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. W latach 1925—1926 powstają w Wietnamie i w południowych Chinach liczne ugrupowania marksistowskie, skupiające robotników i młodych inteligentów wietnamskich. W styczniu 1930 r. na Kongresie w Hongkongu ugrupowania te połączyły się, tworząc Komunistyczną Partię Indochin. Poważną rolę w powstaniu partii komunistycznej odegrali Ho Szi Min (jego poprzednie nazwisko było Nguyen Ai Quoc) oraz jego towarzysz walki Le Hong Phong. Ho Szi Min miał już wówczas za sobą bogatą przeszłość rewolucjonisty.

Partia komunistyczna szybko zdobywała szerokie wpływy wśród mas rozwijając dużą pracę wśród robotników oraz chłopstwa. W latach trzydziestych hegemonia w ruchu narodowo-wyzwoleńczym przechodzi w ręce klasy robotniczej z partią komunistyczną na czele.

Partia kierowała strajkami i demonstracjami, udzielała dużej uwagi zagadnieniom agrarnym, wysuwając hasło „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają". Następuje fala represji. W wyniku porozumienia władz francuskich z angielskimi w Hongkongu zostaje aresztowany Ho Szi Min. Zwolniono go dopiero w 1933 r.

W 1935 r., po zwycięstwie frontu ludowego we Francji, Komunistyczna Partia Indochin wyszła z nielegalności, podjęła szeroko zakrojoną pracę nad zorganizowaniem jednolitego frontu demokratycznego skupiającego wszystkie postępowe, antyfaszystowskie elementy w kraju.

Po delegalizacji w 1939 r. Francuskiej Partii Komunistycznej posypały się również represje na Komunistyczną Partię Indochin. Aresztowano wielu działaczy, m.in. Le Hong Phonga, który został w 1940 r. rozstrzelany.

W 1940 r. korzystając z klęski Francji w Europie Japończycy okupowali Indochiny. Zaczął się okres wzmożonej eksploatacji kraju. Wywożono ogromne ilości surowców i żywności do Japonii. Całą gospodarkę kraju okupant podporządkował potrzebom japońskiej machiny wojennej. Obniżenie produkcji ryżu i zaniedbanie systemu irygacyjnego spowodowały straszną klęskę głodu na początku 1945 r., której ofiarą padło około 2 milionów ludzi. Mimo represji i ciężkich nielegalnych warunków walka narodu wietnamskiego pod kierownictwem KP Indochin nie ustawała ani na chwilę. Już w październiku 1940 r. w kilka tygodni po przybyciu oddziałów japońskich wybuchło w Lang Son (Bakbo) powstanie, skierowane przeciwko Japończykom. 20 listopada 1940 r. wybuchło powstanie w Nambo, którego skutkiem było oswobodzenie na kilka tygodni szeregu prowincji tej części Wietnamu spod kontroli Japończyków. W czasie powstania w Nambo (Kochinchina) po raz pierwszy pojawił się w miejscowości Cau Lanh czerwony sztandar ze złotą gwiazdą, obecny sztandar Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Z inicjatywy KP Indochin w marcu 1941 r. został utworzony narodowy front walki przeciwko okupantom japońskim. Front ten otrzymał nazwę Wiet-Nam-Dok-Lap-Dong-Minh (demokratyczny front walki o niepodległość Wietnamu), w skrócie — Wietmin. Zdobył on poparcie narodu wietnamskiego, klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji oraz burżuazji narodowej. Pod wpływem kierowanego przez Komunistyczną Partię Indochin Wietminu wzmagała się walka narodu wietnamskiego przeciwko okupantom japońskim. W 1944 r. partyzanci wietnamscy wyzwolili 7 prowincji Bakbo.

W dniu 22 grudnia 1944 r. zorganizowana została Ludowa Armia Wyzwoleńcza pod kierownictwem obecnego głównodowodzącego armii wietnamskiej Vo Nguyen Ziapa. W wyzwolonych rejonach przeprowadzono pierwsze demokratyczne reformy w Wietnamie.

W r. 1945 powstał w Wietnamie Rząd Tymczasowy. W chwili, gdy Związek Radziecki zadał na polach Mandżurii druzgocącą klęskę imperializmowi japońskiemu Rząd Tymczasowy wezwał masy ludowe do ogólno-

narodowego powstania a oddziały wietnamskiej armii ludowo-wyzwoleńczej przystąpiły do rozbrajania wojsk japońskich w całym kraju. Rząd Tymczasowy rozciągnął swą kontrolę nad całym terytorium Wietnamu. W dniu 2 września 1945 r. w Hanoi Ho Szi Min proklamował powstanie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. W wyniku przeszło 80-letniej walki antyimperialistycznej i antyfeudalnej naród wietnamski uzyskał niepodległość i ustanowił władzę ludowo-demokratyczną.

* * *

Po powstaniu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej nowe niebezpieczeństwo zawisło nad Wietnamem. Pod pretekstem rozbrojenia oddziałów japońskich we wrześniu 1945 r. wylądowały w południowym Wietnamie oddziały brytyjskie, następnie francuskie. Północną część kraju do 16 równoleżnika zajęły oddziały czankaiszekowskie. Francuski korpus ekspedycyjny popierany przez wojska brytyjskie, wykorzystując także oddziały japońskie, które miał rozbroić, podjął w Nambo walkę przeciw prawnie ustanowionej przez lud władzy demokratycznej. We wrześniu 1945 r. agresorzy zajęli Saigon.

Próby francuskich kolonizatorów zmierzające do przywrócenia okupacji Wietnamu napotkały zdecydowany opór armii wietnamskiej i szerokich mas ludowych. Interwenci zaczęli manewrować, podejmując na pozór pertraktacje z rządem Republiki. 6 marca 1946 r. podpisana została wstępna konwencja między Francją a Wietnamem, zgodnie z którą Francja uznawała Wietnam jako wolne państwo złożone z Bakbo i Trunbo, posiadające własny rząd, własny parlament, własną armię i własne finanse. Sprawę przyłączenia Nambo do Wietnamu miała rozstrzygnąć ludność tej części kraju w drodze referendum. Wszelkie sprawy sporne miały być rozstrzygnięte w drodze dalszych rokowań. Jednak nadzieje, jakie naród wietnamski pokładał w rokowaniach, okazały się przedwczesne.

Mimo umowy zawartej 14 września 1946 r. w Paryżu między rządem demokratycznego Wietnamu a rządem Francji, przewidującej dalsze pertraktacje w kierunku zapewnienia niepodległości Wietnamu — najbardziej agresywne ugrupowania francuskie, broniące interesów magnatów kolonialnych konsekwentnie zmierzały do rozpętywania wojny na coraz szerszą skalę. Reakcja francuska, która podniosła głowę za rządów prawicowego socjalisty Bluma, postarała się przy nacisku Stanów Zjednoczonych o zerwanie dalszych rokowań.

19 grudnia 1946 r. francuskie oddziały, które w ciągu 1946 r. były nieustannie wzmacniane, rozpoczęły działania wojenne na wielką skalę w delcie Rzeki Czerwonej. Padła po zaciętych walkach stolica Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Hanoi.

Narodowi wietnamskiemu narzucona została okrutna wojna. W obronie słusznej i wielkiej sprawy, w obronie z takim trudem wywalczonej wolności i niepodległości stanął cały naród wietnamski.

Wojna oporu przeszła przez trzy etapy. Pierwszy etap, trwający od grudnia 1946 r. do końca 1947 r., był okresem walk obronnych. Liczebnie słabe i źle uzbrojone siły ludowe nie były w stanie przeprowadzić więk-

szych akcji, ograniczały się do walk partyzanckich. Atakom francuskim oparła się jednak baza wietnamskiego ruchu oporu w Bakbo. Oddziały ludowe przeszły na początku 1948 r. do kontrofensywy w rejonie delty Rzeki Czerwonej. Od tego momentu wojna wstąpiło w swą drugą fazę, fazę równowagi sił, która trwała do połowy 1949 r.

Siły ludowe nieustannie wzrastają. Armia ludowa, która osiągnęła liczebność 300 tysięcy żołnierzy i oficerów, poczyniła olbrzymie postępy w dziedzinie wyszkolenia bojowego i w umiejętności posługiwania się nowoczesną bronią. Znacznie zwiększyła się liczebność oddziałów partyzanckich i oddziałów samoobrony, które odgrywają poważną rolę w tej wojnie. W okresie lat 1948—1949 armia ludowa przeprowadza szereg akcji, uwieńczonych pełnym sukcesem.

Potężnym bodźcem dla walki narodu wietnamskiego było zwycięstwo rewolucji chińskiej.

Poważne rezultaty dał również wielki wysiłek narodu wietnamskiego w utrwaleniu władzy ludowej, na polu gospodarczym, w przeprowadzaniu reform agrarnych.

Z końcem 1949 r. wojna w Indochinach wchodzi w trzeci etap, w etap ofensywy armii ludowej i przygotowań do generalnej kontrofensywy. W wyniku ofensywy na jesieni 1950 r. wyzwolono szereg ważnych punktów strategicznych w północnej części Bakbo i zlikwidowano blokadę rejonów wolnych, stosowaną przez Francuzów od 1947 r. Od tej chwili wojska ludowe nie wypuściły już inicjatywy ze swych rąk.

Równocześnie znacznie wzmogła się na tyłach nieprzyjaciela ściśle skoordynowana z akcją regularnych jednostek — działalność oddziałów partyzanckich.

W końcu maja 1951 r. ludowa armia Wietnamu zadała nowy cios oddziałom korpusu ekspedycyjnego na południowej flance delty Rzeki Czerwonej. W końcu 1951 r. podjęta przez dowództwo francuskie „wyprawa na Hoa Binh“ skończyła się po pięciu miesiącach walk wielką klęską Francuzów. Korpus ekspedycyjny stracił w toku tej kampanii ponad 20 tysięcy żołnierzy i oficerów. Bitwa o Hoa Binh stała się jedną z przełomowych walk wojny w Wietnamie.

W końcu 1952 r. nowa ofensywa wojsk ludowych wyzwoliła znaczne obszary w północno-zachodniej części Bakbo. W sierpniu 1953 r. padła ważna forteca francuska Na San. Równocześnie przeszły do ofensywy siły ludowe w Patet Lao.

W chwili obecnej wietnamska armia ludowa kontroluje 90% terytorium Wietnamu. Oddziały agresora kontrolują pewne części Nambo, główne miasta środkowego Wietnamu oraz część delty Rzeki Czerwonej. Charakterystyczny dla wojny w Wietnamie jest fakt, że nie ma tam stałego frontu. Front jest wszędzie.

* *
*

Duże nadzieje pokładali francuscy interwenci w próbach rozbicia jedności narodu wietnamskiego. Od chwili wylądowania wojsk francuskich kolonizatorzy szukają oparcia wśród feudałów i burżuazji komprador-

skiej, ciągnącej zyski z wysługiwania się imperialistycznym monopolistom.

W 1947 r. Francuzi rozpoczęli pertraktacje z b. „cesarzem" Trunbo (Annam) Bao Daiem. Ten z łaski Francuzów „cesarz" wychowany w jednym z najbardziej arystokratycznych liceów Paryża, był do chwili wybuchu drugiej wojny światowej marionetką francuską. Większość swego czasu spędzał w Paryżu lub na Riwierze, gdzie otrzymał przydomek „cesarza nocnych lokali". W czasie drugiej wojny światowej Bao Dai stał się sługusem japońskich monopolistów. Po kapitulacji Japonii Bao Dai, czując beznadziejność swej pozycji — abdykował i uciekł do Chin na samolocie amerykańskiego wywiadu. Władze francuskie osądziły go z powrotem na tronie i przyznały mu pozorną niepodległość. Ale nawet prawicowa prasa francuska przyznaje, że naród Wietnamu nie uznaje Bao Daia i jednomyślnie popiera rząd Ho Szi Mina.

Francuscy agresorzy i marionetkowa armia baodajowska w okresie od 19.XII.1946 r. do 20.XI.1953 r. ponieśli w Indochinach poważne straty, sięgające liczby 320 026 ludzi, w tym 245 352 zabitych i 74 674 wziętych do niewoli. O ile Francuzi w okresie od 1946 r. do jesiennej ofensywy wojsk ludowych w 1950 r. tracili ok. 2 460 ludzi miesięcznie, to ich miesięczne straty w chwili obecnej wynoszą przeciętnie 6 132 ludzi czyli przeszło 2,5 raza więcej. Francuzi ponieśli również poważne straty w uzbrojeniu i sprzęcie. „Brudna wojna" drogo kosztuje Francję. Począwszy od 1946 r. rząd francuski wydał na nią 3 tys. miliardów franków.

Jaka jest przyczyna tego, że mimo olbrzymich strat francuskie koła rządzące nadal prowadzą wojnę? Wojna ta w dalszym ciągu przynosi całkiem pokaźne zyski pewnym kołom monopolistycznym Francji. Ale głównym dziś powodem kontynuowania tej wojny, przynoszącej tak wielkie szkody narodowi francuskiemu, jest nacisk rządu amerykańskiego.

Amerykańscy imperialiści od chwili zakończenia drugiej wojny światowej wykazują szczególne zainteresowanie Wietnamem. Próbowali oni wymusić na rządzie ludowym możność swobodnej eksploatacji gospodarki Wietnamu przez kapitał amerykański. Gdy te próby zawiodły, imperialiści amerykańscy stali się najzacieklejszymi wrogami Republiki Demokratycznej. Szczególnego znaczenia nabiera dla Amerykanów Wietnam i inne państwa Półwyspu Indochińskiego. W latach 1949—1950 odwiedziło Wietnam kolejno pięć misji amerykańskich. Początek agresji w Korei — to również początek nowego etapu w polityce amerykańskiej w Wietnamie, etapu przygotowywania poprzez Koreę i Wietnam agresji przeciw Chińskiej Republice Ludowej.

USA rzuciły w latach 1950—1951 około 250 milionów dolarów — w 1954 r. już przeszło miliard dolarów; obecnie pokrywają 65% wydatków na „brudną wojnę". 90% broni dla wojsk interwencyjnych pochodzi z USA.

Pomagając najeźdźcom francuskim w walce przeciwko narodowi wietnamskiemu oraz przeciw narodom Khmeru i Patet Lao amerykańscy imperialiści nie tracą z oczu własnych celów, tj. wyparcia Francuzów z Indochin i zajęcia ich miejsca w eksploatowaniu bogactw krajów Półwyspu Indochińskiego. W chwili obecnej kilkusetosobowa amerykańska

misja wojskowa bierze bezpośredni udział w kierowaniu wojną w Wietnamie. Plany francuskiego dowództwa aprobowane są przez Amerykanów.

W ostatnim czasie interwencja USA w Indochinach poważnie się wzmogła. Wiąże się to z całokształtem polityki prowadzonej przez Dullesa, który chce wykorzystać wojnę w Indochinach dla zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, dla stworzenia nowych zapalnych ognisk wojny, skierowanej przeciw narodom Azji, a zwłaszcza przeciw Chinom Ludowym.

USA wysłały niedawno do Indochin 400 techników „dla obsługiwania samolotów amerykańskich". Jak przyznają źródła zachodnie, 200 lotników amerykańskch bierze udział w bombardowaniu ludności cywilnej Wietnamu.

* * *

W bohaterskiej wojnie oporu przeciwko francuskim i amerykańskim kolonizatorom ludowo-demokratyczny Wietnam zahartował się. Obok osiągnięć militarnych naród wietnamski odnosi coraz to nowe sukcesy na froncie odbudowy zniszczonej gospodarki kraju i pomyślnie rozwija budownictwo pokojowe. „Głównym zadaniem rewolucji wietnamskiej — głosi program Wietnamskiej Partii Pracy (Lao Dong) — jest wygnanie imperialistycznych agresorów, osiągnięcie całkowitej niepodległości i jedności narodu, zniesienie kolonialnego reżimu w rejonach tymczasowo okupowanych przez wroga, wykorzenienie wszystkich feudalnych i półfeudalnych przeżytków, nadanie ziemi wszystkim chłopom oraz budowa podstaw socjalizmu." *)

W styczniu 1946 roku odbyły się pierwsze w historii tego kraju wybory do Zgromadzenia Narodowego Republiki. Wybory przeprowadzone zostały na podstawie powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego, przysługującego wszystkim obywatelom bez różnicy rasy, wyznania, stanu majątkowego i płci. Wybory, w których wzięło udział przeszło 90% uprawnionych do głosowania, przyniosły wielkie zwycięstwo Lidze Wietminu, która zdobyła w Zgromadzeniu Narodowym 230 miejsc na ogólną ilość 300.

II Sesja Zgromadzenia Narodowego po ogólnonarodowej dyskusji uchwaliła 8 listopada 1946 r. konstytucję republiki. Artykuł pierwszy konstytucji stwierdza: „Wietnam jest republiką demokratyczną. Cała władza należy do narodu Wietnamu, bez różnicy rasy, płci, stanu majątkowego, klasy albo religii". **)

Polityczną podstawą ustroju państwowego republiki są rady ludowe, wyłaniane drogą wyborów powszechnych, bezpośrednich i tajnych. Demokratyczna konstytucja gwarantuje narodowi prawo do pracy, nauki, wypoczynku, oraz wolność słowa, zebrań, prasy itd. Zniesiona została dyskryminacja rasowa i narodowościowa.

---

*) „Manifeste and Program of the Vietnam Laodong Party", dodatek do czasopisma „People's China", nr 9 z 1951 r.

**) „La Republique Democratique du Viet-Nam", str. 17, wyd. Ośrodka Informacyjnego Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, 1948 r.

Po rewolucji sierpniowej natychmiast unarodowione zostały bogactwa naturalne kraju, większe zakłady przemysłowe i zakłady o znaczeniu obronnym, środki komunikacji, banki.

Na obecnym etapie głównym zadaniem rewolucji wietnamskiej obok walki o niepodległość przeciwko imperialistycznym interwentom jest realizacja reformy rolnej. Po powstaniu republiki bezrolnym i małorolnym chłopom oraz inwalidom wojennym przekazano grunty wietnamskich zdrajców i francuskich kolonizatorów oraz grunty gminne. Do 1951 r. w wyzwolonych rejonach rozdzielono ogółem 254 tys. ha ziemi pomiędzy 423 tys. chłopów.

Obniżono czynsz dzierżawny o 25—50%, ograniczono poważnie możliwości eksploatacji chłopów przez lichwiarzy, wprowadzono jednolity podatek gruntowy, znosząc skomplikowany kolonialny system podatkowy.

Dalszym krokiem na drodze przemian agrarnych był dekret z maja 1953 roku w sprawie środków zmierzających do umocnienia ustroju demokratycznego na wsi, zwiększenia produkcji rolnej i poprawy sytuacji materialnej chłopów. Na specjalnie zwoływanych zebraniach chłopi demaskują obszarników, ujawniają ich samowolę, bezprawie i zbrodnie, określają wysokość wyrządzonych przez nich chłopom strat materialnych. Na podstawie zebranych w ten sposób materiałów miejscowe trybunały ludowe zobowiązują obszarników do wyrównania szkód.

W końcu 1953 roku Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nową ustawę o reformie rolnej. Na mocy tej ustawy w tych rejonach, gdzie w wyniku aktywnej działalności mas chłopskich zlikwidowano polityczne wpływy obszarników, Republika przechodzi od pierwszego etapu reformy rolnej — obniżenia czynszu dzierżawnego i konfiskaty ziem kolonizatorów i zdrajców — do drugiego etapu, do realizowania hasła: „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają". Obszarnicy, których się wywłaszcza z ziemi, w zależności od ich postawy politycznej otrzymują odszkodowanie za ziemię lub też są go pozbawieni.

Obszarnicza ziemia przekazywana jest bezpłatnie na własność inwalidom wojennym, żołnierzom, bezrolnym i małorolnym chłopom. Ziemię przydziela się zależnie od wielkości rodziny chłopskiej. Obszarnikowi państwo pozostawia takie same działki ziemi jak chłopom. Anulowane są wszystkie długi zaciągnięte u obszarników przez pracujących chłopów.

Reformę rolną przeprowadzono już w szeregu rejonów Wietnamu.

Wcielenie w życie hasła „ziemia dla tych, którzy ją uprawiają" wywołało ogromny entuzjazm wśród szerokich mas chłopskich i spotęgowało ich aktywność. Chłop dobrze uprawia ziemię, którą otrzymał, mimo stałej groźby ze strony imperialistycznych piratów powietrznych. Naród wietnamski pokonał klęskę swego kraju — głód, który rokrocznie pochłaniał dziesiątki tysięcy ofiar. Państwo udziela chłopom daleko idącej pomocy w formie kredytów, narzędzi, maszyn rolniczych itp. Z pomocą państwa prowadzone są szerokie prace irygacyjne. Obszar gruntów nawadnianych wzrósł z 642 tys. ha w 1950 roku do 732 tys. w 1953 roku. Rośnie areał gruntów uprawianych.

Masy pracujące Wietnamu osiągnęły poważne sukcesy również na polu rozwoju przemysłu. Republika musiała go tworzyć prawie od nowa. Rządowi ludowemu udało się ewakuować szereg zakładów z rejonów oku-

powanych przez wroga. Stworzono przemysł obronny, gdzie produkuje się obecnie nie tylko lekką broń palną, ale i działa.

W dżunglach powstały zakłady szeregu nowych gałęzi przemysłu, np. zakłady produkcji obrabiarek, silników samochodowych, nowoczesnych maszyn rolniczych itp. Przemysł zwiększa co roku swą produkcję o 15—20%. Rośnie liczebność klasy robotniczej.

Państwo dokłada wielkich starań dla zwiększenia produkcji warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu.

Patriotyczne współzawodnictwo pracy ogarnęło wszystkich robotników przemysłowych. W 1952 roku było w Wietnamie przeszło 5 000 zasłużonych przodowników pracy. W 1953 roku 3 000 przodujących robotników zgłosiło przeszło 10 000 wynalazków i usprawnień. Plany produkcyjne są przekraczane.

Republika rozwiązała trudności finansowe, spowodowane zwiększonymi potrzebami wojennymi. Zbilansowany został budżet państwowy, ustabilizowano sytuację walutową. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby (głównie ryż) nie tylko ustabilizowały się, ale ostatnio uległy obniżce.

Sukcesy ekonomiczne umożliwiają poprawę bytu mas, co jest przedmiotem stałej troski partii i rządu. Rośnie poziom kulturalny Wietnamczyków. Dzięki władzy ludowej przeszło 14 milionów ludzi nauczyło się czytać i pisać. Wprowadzono bezpłatne i obowiązkowe nauczanie podstawowe, znacznie wzrosła ilość szkół.

Wiele szkół, zwłaszcza w rejonach przyfrontowych, działa w bardzo ciężkich warunkach; żadne jednak trudności nie są w stanie zahamować masowego pędu do oświaty. W wyzwolonych rejonach istnieje przeszło 3 700 szkół podstawowych, w których uczy się ponad 430 tysięcy dzieci, oraz 206 szkół średnich z przeszło 30 tysiącami uczniów. Na uniwersytecie wietnamskim czynne są fakultety nauk przyrodniczych, medycyny, nauk technicznych i pedagogiki. Pracuje Szkoła Sztuk Pięknych.

Stara i bogata kultura Wietnamu udostępniona została szerokim masom. Podczas gdy za czasów reżimu kolonialnego nieliczne ukazujące się książki były drukowane co najwyżej w 2 000 egzemplarzy, to obecnie wiele tytułów ukazało się w nakładzie 40 000 i więcej egzemplarzy.

Rozwija się twórczość literacka walczącego narodu. Do czołowych przedstawicieli literatury należy poeta-satyryk Tu Mo, ośmieszający w swych utworach kolonizatorów i ich marionetki. Poemat „Don wraca do wsi" Nong Kwok Czana uzyskał drugą nagrodę na Światowym Festiwalu Młodzieżowym w Berlinie. Poemat „Wizyta na polu ryżowym" Tran Huu Tunga został odznaczony pierwszą nagrodą na Światowym Festiwalu Młodzieżowym w Bukareszcie.

Mnożą się tłumaczenia arcydzieł literatury obcej, między innymi postępowej literatury francuskiej. Ogromny jest popyt na dzieła klasyków marksizmu.

Rozkwita twórczość artystyczna. Powstały liczne teatry ruchome.

Naród wietnamski zawdzięcza swe sukcesy kierownictwu Wietnamskiej Partii Pracy (Lao Dong) liczącej 700 tysięcy członków. Lao Dong — spadkobierczyni Komunistycznej Partii Indochin, utworzona w lutym 1951 roku, jest kierowniczą siłą Zjednoczonego Frontu Narodowego

(Lien Wietu) skupiającego pod swymi sztandarami przeszło 12 milionów ludzi. (W tym: Lao Dong — 700 tys. członków, Powszechna Konfederacja Pracy — 300 tys., Chłopski Związek Wyzwolenia Narodowego — 4 miliony, Związek Kobiet — 3,5 miliona, Federacja Młodzieży 2,5 mln. członków i inne — dane liczbowe z końca 1952 r.).

Lien Wiet (Front Narodowy) powstał w marcu 1951 r. w wyniku zjednoczenia dwóch największych masowych organizacji Wietnamu: Wietminu oraz Lien Wietu (Liga Jedności Narodowej). We Froncie Narodowym wokół jego przywódcy prezydenta Ho Szi Mina jednoczą się coraz ściślej robotnicy, chłopi, inteligencja, drobna i średnia burżuazja, duchowieństwo i wszyscy patrioci wietnamscy, którzy dążą do wyzwolenia ojczyzny z jarzma kolonialnego. Z szeregów Frontu wykluczeni są zdrajcy narodu i agenci imperialistów.

Rząd republiki jest rządem Frontu Narodowego. Na jego czele stoi Ho Szi Min. W skład rządu wchodzą przedstawiciele różnych partii i różnych warstw narodu wietnamskiego, nie wyłączając patriotów spośród klas posiadających. Są wśród nich byli mandaryni, działacze socjalistyczni, nawet — zakonnicy.

Osiągnięcia Wietnamskiej Republiki Demokratycznej są świadectwem jej żywotności i trwałości. Zrozumiałe, że została ona uznana przez wszystkie państwa obozu pokoju i demokracji, liczącego przeszło 800 milionów ludzi.

* * *

Wojna najeźdźcza przeciwko narodom Wietnamu, Patet Lao i Khmeru nie ma nic wspólnego z interesami narodu francuskiego — wręcz odwrotnie: jest zaprzeczeniem tych interesów. Na ryżowych polach Indochin leje się krew francuska, z podatników francuskich wyciskane są miliardy franków w tym tylko celu, aby rosły dywidendy francuskich i amerykańskich ugrupowań monopolistycznych, zainteresowanych w eksploatacji Indochin i w rozszerzeniu wojny.

Ogromny ciężar wydatków na wojnę indochińską prowadzi do upadku gospodarkę Francji. Radca ambasady francuskiej w Waszyngtonie Pierre Milet oświadczył, że „naród francuski wolałby odejść z Indochin — wojna w straszliwy sposób nadwyrężyła jego zasoby. Wydaliśmy już w Indochinach przeszło dwa razy więcej niż otrzymaliśmy w ramach planu Marshalla począwszy od 1946 roku".

Korzystając z osłabienia Francji monopole amerykańskie łatwiej penetrują do gospodarki francuskiej, wypierają eksport francuski z rynków światowych, coraz mocniej podporządkowują sobie afrykańskie posiadłości kolonialne Francji. Waszyngton podrywa i osłabia międzynarodową rolę Francji jako wielkiego mocarstwa.

Przeciwko interwencji indochińskiej od samego jej początku występują francuskie masy ludowe z Komunistyczną Partią Francji na czele. Symbolem walki Francuzów przeciwko tej wojnie stały się bohaterskie postacie Raymonde Dien i marynarza Henri Martina.

Walka o pokój w Indochinach wzmogła się zwłaszcza po zawarciu rozejmu w Korei, który dowiódł, że możliwe jest rozwiązywanie drogą po-

kojową najbardziej ostrych problemów międzynarodowych, i zwiększył prężność sił pokojowych na całym świecie.

Prezydent Ho Szi Min w wywiadzie opublikowanym w końcu ub. r. w szwedzkim dzienniku „Expressen" oświadczył, że „jeżeli rząd francuski pragnie proklamowania rozejmu i rozwiązania problemu indochińskiego w drodze rokowań, to rząd i naród Wietnamskiej Republiki Demokratycznej gotowe są rozpatrzeć propozycję francuską". W tym samym kierunku szły wypowiedzi innych czołowych działaczy Wietnamu. Wywołały one duże poruszenie w szerokich masach narodu francuskiego.

Jednak rząd francuski działając wbrew żywotnym interesom narodu i państwa francuskiego na żądanie imperializmu amerykańskiego nadal prowadzi wojnę przeciwko Wietnamowi.

Nowym potężnym bodźcem do wzmożenia walki o wygaszenie płomienia wojny w Indochinach i o przywrócenie pokoju w tym kraju była zapowiedź zwołania konferencji genewskiej. Decyzja o zwołaniu konferencji genewskiej, podjęta na konferencji berlińskiej, jest sukcesem pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

Dziś cały niemal naród francuski żąda wycofania się Francji z „brudnej wojny" i porozumienia z Ho Szi Minem. Do przeciwników „brudnej wojny" przyłączyły się nawet tysiące tych, którzy ją przedtem popierali. Jeszcze w marcu br. w czasie debaty w Zgromadzeniu Narodowym premier Laniel musiał przyznać: „Jeśli do 1953 roku jedni chcieli rozwiązać konflikt przy pomocy rokowań, a inni przy pomocy siły zbrojnej, to obecnie wszyscy jednomyślnie pragną uregulowania konfliktu w drodze rokowań".

Zmuszony liczyć się z nastrojami w społeczeństwie i w parlamencie rząd francuski nie mógł pozwolić sobie na zmobilizowanie rezerwistów, aby wysłać ich do Indochin. Luki powstające w korpusie ekspedycyjnym rząd łata ludnością kolonii afrykańskich, pośpiesznym werbunkiem najemników w Niemczech zachodnich spośród byłych SS-owców i innych oprawców hitlerowskich oraz spośród emigranckich szumowin.

Nacisk szerokich mas narodu francuskiego powoduje również rozbieżności i spory w samym rządzie Laniela.

Agresywne koła USA robią wszystko, aby nie dopuścić do pokojowego uregulowania problemu indochińskiego, aby zmusić Francję do prowadzenia szkodliwej dla niej wojny. Setki „doradców" amerykańskich współdziała przy kierowaniu agresywnymi operacjami. Dziennik „New York World Telegram" pisał cynicznie w komunikacie z Hanoi: „To prawdziwa wojna Jankesów", chociaż, jak wiadomo, prowadzona przez francuskie mięso armatnie.

Wysiłki agresywnych kół rządzących USA wzmogły się zwłaszcza w okresie przed samą konferencją genewską. Znane są awanturnicze oświadczenia sekretarza stanu Dullesa i innych polityków amerykańskich, którzy chcą zatruć przedgenewską atmosferę histerią wojenną.

Fabrykując oszczerstwa o „interwencji" Chin Ludowych oraz krzycząc o niebezpieczeństwie „komunizmu" w Azji południowo-wschodniej określone koła amerykańskie usiłują zamienić Indochiny w drugą Koreę. USA chcą zorganizować międzynarodową interwencję przeciw narodom Wietnamu, Patet Lao i Khmeru oraz uniemożliwić przywrócenie pokoju w Azji.

Opinia publiczna krajów azjatyckich z całą ostrością potępia te amerykańskie wysiłki. Dziennik hinduski „Pratap" pisał z oburzeniem: „Dlaczego USA pretendują do prawa obrony wolności nie licząc się z postulatami narodów Indochin? Dlaczego narody Indochin nie mają prawa same decydować o swym losie?"

Tacy politycy, jak premier 365-milionowych Indii, Pandit Nehru, minister spraw zagranicznych 78-milionowej Indonezji Sunario, podkreślili wagę konferencji genewskiej i udziału w niej Chin Ludowych. Pandit Nehru wysunął postulat, aby działania wojenne w Indochinach przerwać jeszcze przed konferencją genewską.

USA zamierzają realizować swoje agresywne plany przeciw Wietnamowi i Chinom pod postacią „wspólnej akcji", do której starają się wciągnąć Francję i Anglię oraz szereg państw Azji południowo-wschodniej.

Wrogie pokojowi zamiary kół rządzących USA, ukazane w całej jaskrawości w przeddzień konferencji genewskiej, wywołały falę oburzenia szerokich warstw ludności wszystkich krajów. Pod jej naciskiem manewrować muszą nawet przedstawiciele imperialistycznych kół angielskich i francuskich, zwłaszcza że imperializm amerykański przy okazji „wspólnej akcji" usiłuje wziąć pod swoją władzę pozycje i posiadłości swych wspólników.

Ideę rokowań pokojowych poparło wielu polityków w innych krajach, np. premier Kanady Laurent, jak również sekretarz generalny ONZ Hammerskjoeld. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych w parlamencie norweskim Finn Mos pisał niedawno w dzienniku „Arbeidenbladet": „Polityka Departamentu Stanu niepotrzebnie zaostrza sytuację i może doprowadzić do nowej Korei ze skutkami znacznie groźniejszymi, niż to sobie wyobrażamy".

Indochiny, oddalone od Polski o tysiące kilometrów, są nam jednak bardzo bliskie. Naród polski solidaryzuje się ze sprawiedliwą walką narodów Indochin, ponieważ wyzwoliwszy się spod jarzma obcych i rodzimych ciemięzców wie, jak należy cenić wolną i niepodległą ojczyznę ludową.

Polska Ludowa występuje gorąco za tym, aby w Indochinach został przywrócony pokój, aby narody tego kraju mogły w spokoju budować u siebie nowe życie, wolne od wyzysku i ucisku. Polska Ludowa pragnie, aby konferencja genewska zakończyła się pozytywnymi wynikami, pokojowym rozwiązaniem problemu koreańskiego i przywróceniem pokoju w Indochinach.

G. GLEZERMAN

Właściwe kojarzenie interesów społecznych i osobistych — nieodzownym warunkiem budowy komunizmu

Ojczyzna nasza przeżywa okres bujnego rozwoju. Partia Komunistyczna, wykorzystując niewyczerpane możliwości tkwiące w ustroju socjalistycznym, dąży do dalszego wzrostu sił wytwórczych kraju, do jak najszybszego rozwinięcia wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, zwłaszcza rolnictwa, do znacznego zwiększenia produkcji przedmiotów spożycia.

Niezmiernie doniosłe znaczenie dla realizacji tych zadań ma właściwe kojarzenie interesów społecznych i osobistych ludzi pracy. Jest to wypróbowany środek, którego umiejętne zastosowanie umożliwia Partii Komunistycznej pomyślne rozwiązywanie najbardziej skomplikowanych zadań budowy nowego społeczeństwa. Sukcesy osiągnięte w dziele zbudowania socjalizmu w ZSRR tłumaczą się w niemałej mierze właśnie tym, że partia potrafiła — jak wyraził się Lenin — znaleźć właściwy stopień połączenia interesu osobistego z ogólnym, stopień podporządkowania osobistego interesu interesowi ogólnemu. A przecież o to właśnie potykało się bardzo wielu socjalistów. Również w obecnych warunkach stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu Partia Komunistyczna, dążąc do jak najszybszego rozwinięcia wszystkich gałęzi gospodarki, do jak najpełniejszego wykorzystania rezerw dla dalszego wzrostu produkcji, troszczy się o harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych, wykorzystuje dla sprawy budowy komunizmu zasadę osobistego zainteresowania materialnego robotników wynikami ich pracy. Uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR, jak również ostatniego Plenum wskazują, że konsekwentna realizacja zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników, pracowników stacji maszynowo-traktorowych i sowchozów stanowi to właśnie podstawowe ogniwo, za które należy uchwycić, aby zapewnić zdecydowane podniesienie produkcji rolnictwa.

Biorąc pod uwagę osobiste interesy ludzi pracy i licząc się z tymi interesami Partia Komunistyczna uznaje równocześnie prymat (pierwszeństwo) interesów społecznych. Budownictwo komunizmu wymaga podporządkowania interesu osobistego interesowi ogólnonarodowemu, ogólnopaństwowemu, tylko bowiem zabezpieczenie interesów społeczeństwa stwarza podstawę do możliwie najpełniejszego zaspokojenia interesów osobistych wszystkich jego członków. Partia Komunistyczna wychowuje ludzi ra-

dzieckich w duchu uczciwego ustosunkowania się do obowiązku społecznego. Od wszystkich naszych pracowników, bez względu na to, na jakim oni działają odcinku budownictwa państwowego, gospodarczego lub kulturalnego, partia wymaga bezwarunkowego przestrzegania interesów ogólnopaństwowych, dyscypliny państwowej.

ZNACZENIE WŁAŚCIWEGO KOJARZENIA INTERESÓW OSOBISTYCH I SPOŁECZNYCH W BUDOWNICTWIE SOCJALIZMU I KOMUNIZMU

Rozwiązując zadania budownictwa socjalistycznego Partia Komunistyczna uwzględniała zawsze konieczność właściwego kojarzenia osobistych interesów ludzi pracy z interesami społecznymi. Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, przed partią i władzą radziecką stanęło olbrzymie zadanie wciągnięcia jak najszerszych mas do dzieła budowy nowego ustroju ekonomicznego, do dzieła wykuwania nowej dyscypliny pracy. Zadanie to nastręczało wielkie trudności, ale było całkowicie wykonalne, ponieważ budownictwo socjalizmu odpowiadało ogólnym interesom mas ludowych, przede wszystkim klasy robotniczej, a także pracującego chłopstwa. Miliony robotników i chłopów przystąpiły do budowy nowego społeczeństwa zdając sobie sprawę z tego, że na zawsze uwalniają się spod jarzma wyzysku, że zapewniają sobie i swym dzieciom wolne i dostatnie życie. Zrozumienie przez masy interesu społecznego rodziło w nich potężne bodźce ideowe — zdecydowanie w walce, gotowość do przejściowych ofiar, wolę pokonania wszystkich trudności w imię triumfu wspólnej sprawy.

Budząc w masach świadomość ich interesów społecznych Partia Komunistyczna potrafiła sprzęgnąć ze sprawą budowy socjalizmu również osobiste interesy ludzi pracy. Wiedziała ona, że nie wszyscy ludzie pracy od razu i nie wszyscy w jednakowym stopniu mogą uświadomić sobie swe interesy społeczne. Z interesów tych zdaje sobie sprawę przede wszystkim awangarda mas pracujących, a budowanie socjalizmu siłami samej tylko awangardy jest niemożliwe.

Socjalizmu nie buduje się rękami ludzi wybranych, wychowanych w jakichś cieplarniach, koloniach komunistycznych, jak wyobrażali to sobie socjaliści utopijni, którzy stali na pozycjach idealizmu w pojmowaniu rozwoju społecznego; socjalizm budować trzeba rękami milionów ludzi wyrosłych w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego i obarczonych jego przeżytkami.

Marksizm-leninizm uczy, że obalenie kapitalizmu nie wystarczy do przekształcenia pracy w pierwszą potrzebę życiową wszystkich członków społeczeństwa, że trzeba w tym celu nie tylko wysokiego poziomu świadomości ludzi, lecz i odpowiednich przesłanek materialnych. Dopóki zaś rozwój społeczny przesłanek tych nie stworzył — należy wspierać bodźce ideowe osobistym materialnym zainteresowaniem pracowników wynikami ich pracy.

Lenin wzywał, by trwałe pomosty do socjalizmu opierać nie bezpośrednio na entuzjazmie, lecz by opierać je, przy pomocy entuzjazmu zrodzonego przez wielką rewolucję, na osobistym zainteresowaniu, na obrachunku gospodarczym: „...w inny sposób nie zbliżycie się do komunizmu, w inny sposób nie doprowadzicie wielu dziesiątków milionów ludzi do komu-

nizmu. Tak powiedziało nam życie. Tak powiedział nam obiektywny bieg rozwoju rewolucji". (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 2, str. 808, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Tym wskazaniem, wynikającym z trzeźwego, materialistycznego podejścia do obiektywnych warunków, kierowała się KPZR w swej działalności praktycznej na polu budowy socjalizmu w naszym kraju.

W walce z wrogami socjalizmu partia wytworzyła konkretne formy kojarzenia interesów społecznych i osobistych zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. W przemyśle, na gruncie nacjonalizacji fabryk i zakładów przemysłowych, zlikwidowano kapitalistyczne i ustanowiono socjalistyczne stosunki produkcji. Dzięki temu uwolniona została od wyzysku podstawowa masa klasy robotniczej — wszyscy robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych. Zastąpienie przymusowej pracy dla kapitalisty swobodną pracą dla siebie, dla swojej klasy, dla społeczeństwa, nie odbiło się jednak od razu w świadomości wszystkich robotników. Przed władzą radziecką stanęło w całej rozciągłości zadanie stworzenia nowej dyscypliny pracy, wychowania mas w duchu nowego stosunku do pracy. Lenin uczył, że ukształtowanie nowej dyscypliny wymagać będzie całej epoki historycznej. Wskazywał on, że takie zadanie rozwiązać można w drodze rozwijania współzawodnictwa socjalistycznego, które rodzi w masach nowe pobudki społeczne do pracy, w drodze wprowadzenia płacy akordowej, stwarzającej osobiste materialne zainteresowanie robotników w podniesieniu wydajności ich pracy. Dla ukształtowania nowej dyscypliny pracy należy — podkreślał Lenin — stosować obok metod przekonywania wszystkich ludzi pracy i zachęty materialnej wobec tych, którzy pracują dobrze — również metodę przymusu wobec nierobów, kombinatorów, wobec wszystkich tych, którzy utrzymują przy życiu i kontynuują tradycje kapitalizmu.

Doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR dowiodło, że osobiste zainteresowanie pracowników wynikami swej pracy nie jest bynajmniej sprzeczne z rozwojem nowych bodźców społecznych do pracy, lecz przeciwnie — sprzyja im. Bez płacy akordowej, która stwarza materialne bodźce do zwiększenia wydajności, nie mogłoby się rozwinąć masowe współzawodnictwo socjalistyczne. Płaca akordowa przyczyniła się do wciągnięcia do socjalistycznego współzawodnictwa szerokich mas robotników, a udział w tym współzawodnictwie kształtował w nich nowy stosunek do pracy jako do sprawy honoru i męstwa, chwały i bohaterstwa.

Zadaniem szczególnie skomplikowanym, które partia musiała rozwiązać w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, była socjalistyczna przebudowa gospodarki chłopskiej. W rozwiązaniu tego zadania niezwykle ważną rolę odegrało to, że partia brała skrupulatnie pod uwagę dwoistą, sprzeczną wewnętrznie naturę chłopa jako posiadacza i pracownika oraz potrafiła znaleźć właściwe formy kojarzenia interesów osobistych chłopa z interesami całego społeczeństwa. Przechodząc do nowej polityki ekonomicznej Partia Komunistyczna i władza radziecka wprowadziły podatek żywnościowy zamiast prodrazwiorstki *) oraz rozwinę-

*) Prodowolstwiennaja razwiorstka — przymusowa wg ustalonego przez organa radzieckie rozdzielnika dostawa nadwyżek żywnościowych wsi dla potrzeb robotników w miastach, dla armii itd., stosowana w okresie wojny domowej i tzw. „komunizmu wojennego" (1918 — 1921).

ły obrót towarowy, a przez to zainteresowały chłopa wynikami jego gospodarki; bez tego nie można było osiągnąć rozwoju rolnictwa i gospodarki narodowej jako całości.

W odróżnieniu od klasy robotniczej chłopstwo — masa drobnych wytwórców towarów — było ze względu na swą sytuację niesocjalistyczne. Nie była to jednak, wbrew twierdzeniom trockistów i zinowjewowców, niepokonalna przeszkoda, która rzekomo uniemożliwiała wciągnięcie chłopów do budownictwa socjalistycznego. Zadanie polegało na tym, by wytyczyć właściwe drogi skierowania chłopów na tory gospodarki zespołowej i stworzyć niezbędne do tego przesłanki materialne. Partia Komunistyczna wskazywała, że „...uznanie przez chłopstwo socjalistycznych metod gospodarki uzyskać można jedynie w sposób poglądowy, tj. w drodze wykazania chłopstwu w praktyce, w ciągu szeregu lat, że gospodarka zespołowa jest ekonomicznie korzystniejsza, bardziej racjonalna itp." („KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencyj i sesyj plenarnych KC", cz. I, str. 688, wyd. ros.). W spółdzielczości partia znalazła właściwy stopień połączenia osobistych interesów chłopstwa z interesami ogólnymi. W wyniku przeprowadzonej przez partię wieloletniej pracy przygotowawczej rozwinął się masowy ruch kołchozowy. Rzecz oczywista, chłop szedł do kołchozu nie dlatego, że stał się już świadomym socjalistą. Szedł do kołchozu dlatego, że widział w nim wyjście z niedoli i nędzy, dlatego, że życie przekonało go, na przykładzie pierwszych kołchozów i sowchozów, iż wielka gospodarka zespołowa jest korzystniejsza niż drobna gospodarka indywidualna. W ten sposób główną siłą, która pchała chłopa na drogę kolektywizacji, były jego własne interesy, własne korzyści. Po wstąpieniu do kołchozu chłop zmienił swą pozycję w systemie produkcji społecznej, stał się pracownikiem gospodarki socjalistycznej. Powstała dzięki temu obiektywna baza dla gruntownej zmiany świadomości chłopa, dla przeobrażenia jego psychiki prywatnego posiadacza w psychikę socjalistyczną. Na bazie ustroju kołchozowego i w wyniku ogromnej pracy wychowawczej dokonanej przez partię ukształtowała się w masach chłopskich naszego kraju niespotykana w dziejach wsi świadomość interesów ogólnonarodowych, rozwinęły się nowe społeczne pobudki do pracy.

Partia nieustannie zwalczała i zwalcza ignorowanie osobistych interesów ludzi pracy, „lewackie" próby lekceważenia osobistego zainteresowania materialnego pracowników wynikami ich pracy. W praktyce budownictwa socjalistycznego zdarzały się próby negowania zasady osobistego zainteresowania materialnego — rzekomo w imię „jak najszybszego przejścia" do komunizmu. Tak więc w 1923 roku ogólne zebranie członków komuny rolniczej „Proletarskaja Wola" postanowiło: „Zaprzestać „podpędzania rublem", uważać je dla świadomego komunarda za obelgę równą podpędzaniu pałką w epoce burżuazyjno-niewolniczej. Zamiast tego wprowadzić otaczanie bohaterów pracy powszechną czcią". Jednocześnie oświadczono, że komuna stosuje się do hasła: „Od każdego według jego sił, każdemu według jego potrzeb". Tego rodzaju „lewackie" próby — pod jakąkolwiek podejmowano je flagą — wyrządzały zawsze ogromną szkodę interesom socjalizmu. Odzwierciedlały one z gruntu błędne pojęcia o istocie pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego. Ludzie, którzy szerzyli tego rodzaju pojęcia, nie spostrzegali niekiedy, że twierdząc ja-

koby wprowadzali od razu stosunki komunistyczne, krzewili w istocie rzeczy drobnoburżuazyjne tendencje wyrównawcze — tendencje nie mające nic wspólnego z socjalizmem i komunizmem. Komunistyczna zasada podziału może być zrealizowana jedynie wtedy, gdy istnieją odpowiednie przesłanki materialne i duchowe. Próby wprowadzenia jej wówczas, gdy przesłanek tych brak, pociągają za sobą nieuchronnie narzucanie polityki zrównywania *) pod pretekstem komunizmu. A polityka zrównywania — gdziekolwiekby ją stosowano — zawsze wyrządzała poważną szkodę produkcji socjalistycznej: ośmielała próżniaków i nierobów, podważała dyscyplinę pracy, przyczyniała się do płynności siły roboczej, hamowała wzrost wydajności pracy.

Partia Komunistyczna rozgromiła wrogów ludu, którzy głosili i krzewili drobnoburżuazyjną politykę zrównywania i brutalnie deptali zasadę materialnego zainteresowania pracowników.

Opracowując metody, które zachęcałyby ludzi do wzmożenia ich działalności twórczej, Partia Komunistyczna zawsze skrupulatnie uwzględniała szczególne cechy pierwszej fazy komunizmu i niemożliwość bezpośredniego przejścia od kapitalizmu do komunizmu. W książce „Państwo a rewolucja" Lenin podkreślał, że w warunkach socjalizmu, gdy praca nie przeistoczyła się jeszcze w pierwszą życiową potrzebę wszystkich członków społeczeństwa, należy zachowywać ścisłą proporcję między pracą a spożyciem każdego robotnika. „...nie można przypuszczać — jeśli nie chcemy być utopistami — że po obaleniu kapitalizmu ludzie natychmiast nauczą się pracować dla społeczeństwa **bez żadnych norm prawnych,** a zresztą zniesienie kapitalizmu **nie daje od razu** przesłanek ekonomicznych do takiej przemiany" (W. Lenin—Dzieła, t. 25, str. 503, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

W pierwszej fazie komunizmu — w warunkach ustroju socjalistycznego zlikwidowane zostaje główne źródło nierówności społecznej — prywatna własność środków produkcji i wyzysk człowieka przez człowieka. Jednakże siły wytwórcze społeczeństwa socjalistycznego nie są jeszcze na tyle rozwinięte, by można było zapewnić pełną obfitość przedmiotów spożycia i zlikwidować wszelką nierówność w warunkach bytu materialnego ludzi. W społeczeństwie socjalistycznym podział produktów odbywa się nie według potrzeb, lecz stosownie do pracy, istnieje płaca robocza zróżnicowana zależnie od ilości i jakości pracy. Praca jest obowiązkiem wszystkich zdolnych do pracy obywateli; bodźcem do wykonania tego obowiązku jest nie tylko poczucie interesu społecznego, lecz i osobiste zainteresowanie materialne robotnika. W tych warunkach społeczeństwo musi ściśle mierzyć i kontrolować pracę i spożycie każdego pracownika, aby zapewnić każdemu członkowi społeczeństwa otrzymanie takiej części wytworzonych produktów, która odpowiada ilości i jakości pracy włożonej przezeń w produkcję społeczną.

W ten sposób w warunkach ustroju socjalistycznego urzeczywistnienie zasady osobistego zainteresowania materialnego jest koniecznością ekonomiczną. W wyższej fazie komunizmu każdy pracownik, podobnie jak w warunkach ustroju socjalistycznego, będzie zainteresowany w społecznych wynikach swej pracy, ponieważ od jego udziału w produkcji spo-

*) w jęz. ros. — „urawniłowka".

łecznej zależy w określonym stopniu dobrobyt całego społeczeństwa, a więc w ostatecznym rachunku również jego własny dobrobyt. W odróżnieniu jednak od socjalizmu każdy członek społeczeństwa wynagradzany będzie w wyższej fazie komunizmu według swoich potrzeb, a nie według pracy. Toteż bodźcem do pracy będzie dla ludzi bezpośrednie zainteresowanie społeczne. Społeczeństwo zapewni jak najpełniejsze zaspokojenie osobistych potrzeb wszystkich jego członków, a członkowie społeczeństwa będą pracować nie licząc na wynagrodzenie. Praca będzie nie tylko obowiązkiem: przeistoczy się ona w świadomości wszystkich członków społeczeństwa w pierwszą potrzebę życiową; konieczność pracy dla ogólnego pożytku stanie się przyzwyczajeniem.

Ta zmiana w ustosunkowaniu się ludzi do pracy osiągnięta zostanie nie w drodze stopniowego osłabiania, lecz przeciwnie, w drodze jak największego wzmacniania socjalistycznej zasady podziału, wzmożenia kontroli nad rozmiarami pracy i spożycia każdego pracownika, właściwego kojarzenia interesów osobistych ze społecznymi.

Niezmiernie doniosłym warunkiem właściwego kojarzenia interesów osobistych i społecznych jest przystosowanie interesów osobistych do społecznych, podporządkowanie pierwszych drugim. Socjalistyczna własność społeczna jest ekonomiczną podstawą naszego ustroju, źródłem potęgi i niezależności Związku Radzieckiego, źródłem dostatniego i kulturalnego życia wszystkich ludzi pracy. Rozkwit społeczeństwa socjalistycznego decyduje w ostatecznym rachunku również o tych możliwościach osobistych, jakimi rozporządzają poszczególni jego członkowie. Jedynie na gruncie pomnażania bogactwa społecznego osiągnąć można trwały i nieprzerwany wzrost dobrobytu każdego członka społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego też interesy osobiste powinny być podporządkowane społecznym. Właśnie takie kojarzenie interesów osobistych i społecznych jest potężną siłą napędową socjalizmu.

Właściwe kojarzenie interesów osobistych i społecznych przyspiesza rozwój społeczeństwa socjalistycznego przede wszystkim dzięki temu, że przyczynia się do zwiększenia wydajności pracy społecznej. W rezolucji XVIII konferencji partyjnej w sprawie zadań organizacji partyjnych w dziedzinie przemysłu i transportu podkreślono, że należy ściśle i konsekwentnie realizować zasadę materialnej zachęty wobec dobrych pracowników, całkowicie zlikwidować zgniłą praktykę zrównywania płac i doprowadzić do tego, by system akordowy i premiowy stał się w jeszcze większym stopniu dźwignią podnoszenia wydajności pracy, a więc i rozwoju całej naszej gospodarki narodowej.

Praktyka budownictwa socjalistycznego potwierdziła słuszność tej zasady. Właśnie w tych dziedzinach gospodarki narodowej, w tych przedsiębiorstwach i kołchozach, gdzie realizowana jest konsekwentnie zasada materialnej zachęty wobec dobrych pracowników, produkcja rozwija się szybciej, wydajność pracy rośnie. I odwrotnie — naruszanie tej zasady hamuje rozwój produkcji.

Jak wskazało wrześniowe Plenum KC KPZR, naruszenie zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników było jedną z najważniejszych przyczyn, które spowodowały pozostawanie w tyle szeregu gałęzi gospodarki rolnej. Nie było dostatecznej zachęty ekonomicznej do

rozwijania produkcji artykułów hodowlanych, do uprawy warzyw i ziemniaków. Na dniówkę obrachunkową w hodowli kołchozom przypadało z dostaw i sprzedaży produktów przeciętnie 5 rubli, podczas gdy dniówką obrachunkowa w produkcji bawełny przynosiła w republikach Azji Środkowej od 17 do 36 rubli.

Podjęte przez partię i rząd kroki (podniesienie cen skupu mięsa, mleka, bawełny, ziemniaków i warzyw dostarczanych państwu przez kołchozy i kołchoźników w ramach dostaw obowiązkowych, zorganizowanie skupu przez państwo nadwyżek produkcji kołchozowej, zmiany w systemie opodatkowania kołchoźników podatkiem rolnym itd.) wzmogły materialne zainteresowanie kołchozów i kołchoźników w zwiększeniu produkcji hodowlanej i warzywnictwa. Ceny skupu na bydło i drób dostarczane przez kołchozy w trybie obowiązkowych dostaw podwyższono przeszło 5,5 raza, na mleko i masło — dwukrotnie, na ziemniaki — dwa i pół raza, na warzywa — przeciętnie o 25—40%. Ceny skupu mięsa poza dostawami obowiązkowymi podwyższono przeciętnie o 30%, a mleka — półtorakrotnie. Dzięki zrealizowaniu tych środków zachęty ekonomicznej dla kołchozów i kołchoźników, a także dzięki posunięciom w dziedzinie polityki podatkowej, dochód kołchozów i kołchoźników zwiększył się w 1953 roku o przeszło 13 miliardów rubli. Wszystko to wywiera już korzystny wpływ na rozwój rolnictwa. Jesienne prace rolne przeprowadzone zostały w kołchozach w 1953 r. lepiej niż w roku 1952: wykonano więcej orek przedzimowych, szerzej stosowano orkę czarnych ugorów, lepiej i w krótszych terminach przeprowadzono zasiewy ozimin; poprawiło się nieco utrzymanie bydła w farmach hodowlanych.

Jeśli zastosowana przez partię i rząd zwiększona ekonomiczna zachęta kołchozów i kołchoźników wywrzeć ma w całej pełni dobroczynny wpływ na rozwój produkcji — należy wcielać ją w życie rzetelnie i konsekwentnie i nie dopuszczać do odchyleń od zasady materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników wynikami ich pracy. Ostatnie Plenum KC KPZR stwierdziło, że dotychczas zdarzają się wypadki naruszania tej zasady. Tak więc np. naruszana jest zasada obliczania dostaw zboża dla państwa odpowiednio do ilości hektarów: na kołchozy przodujące, które uzyskały wysokie plony i już wykonały swe obowiązki wobec państwa, nakłada się zadania dodatkowe, aby pokryć zadłużenie kołchozów pozostających w tyle. W rezultacie nie tylko obniża się zainteresowanie przodujących kołchozów i kołchoźników rozwojem produkcji, lecz zanikają również u nie nadążających kołchozów bodźce do przezwyciężenia ich zacofania, a ogólna przeciętna cyfra świadcząca o „pomyślnym" wykonaniu planu skupu osłania niedociągnięcia w rolnictwie danego obwodu lub rejonu.

Partia Komunistyczna wymaga konsekwentnego wcielania w życie i stałego doskonalenia systemu materialnej zachęty przedsiębiorstw, kołchozów i poszczególnych pracowników w celu przyspieszenia rozwoju całej produkcji społecznej, w tym produkcji przedmiotów spożycia. Uwzględnia się przy tym nie tylko osobiste interesy poszczególnych pracowników, lecz również interesy kolektywu. Założeniem rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwie jest odtworzenie wydatków na produkcję i akumulacja, której część przeznaczona zostaje na poprawę sy-

tuacji materialnej pracowników danego przedsiębiorstwa i na zaspokojenie ich potrzeb kulturalno-bytowych. Stwarza się przez to materialne zainteresowanie kolektywu w jak najbardziej oszczędnej i rentownej gospodarce. Stworzenie ekonomicznego zainteresowania przedsiębiorstw i kołchozów w jak najlepszym gospodarowaniu dopomaga do ujawnienia i zmobilizowania rezerw wewnętrznych produkcji, które nie zostały jeszcze bynajmniej wykorzystane w przemyśle, a zwłaszcza w rolnictwie. W Związku Radzieckim odniosły zwycięstwo najbardziej przodujące, socjalistyczne formy gospodarki, mamy potężną przodującą technikę, ale obok tego wciąż jeszcze w wielu przedsiębiorstwach i gałęziach gospodarki mają miejsce fakty niedostatecznego wykorzystania techniki, istnieją niedociągnięcia w organizacji pracy, jakość produkcji jest niska. Zasada materialnego zainteresowania sprzyja podciąganiu nie nadążających przedsiębiorstw i kołchozów do poziomu przodujących, przyczynia się do rozpowszechniania doświadczeń przodowników, umożliwia uruchomienie znacznych rezerw produkcji i zapewnienie jej dalszego potężnego rozwoju.

Urzeczywistnienie zasady materialnego zainteresowania wzmaga bodźce do pracy, wywiera dobroczynny wpływ na rozwój osobistych zdolności wszystkich członków społeczeństwa. Wyższa płaca za bardziej wykwalifikowaną pracę sprzyja dążeniu ludzi do podnoszenia swych kwalifikacji, do przechodzenia od pracy mniej wykwalifikowanej do pracy bardziej wykwalifikowanej. Odpowiada to osobistym interesom każdego pracownika, a jednocześnie odpowiada interesom całego społeczeństwa, któremu zależy na najpełniejszym rozwoju i wykorzystaniu zdolności ludzi.

Właściwe kojarzenie interesów osobistych i społecznych sprzyja wychowywaniu ludzi w duchu komunizmu, dopomaga do wzmacniania dyscypliny pracy, uczy wszystkich członków społeczeństwa, że należy pracować ku ogólnej korzyści. Nie można liczyć na sukces pracy wychowawczej tam, gdzie lekceważy się, ignoruje osobiste interesy pracowników. Nie można też liczyć na sukces tam, gdzie interesy osobiste stawia się na pierwszym planie ze szkodą dla interesów społecznych. Niewłaściwy tryb opłacania pracy, nie zapewniający należytego kojarzenia interesów osobistych i społecznych, może nawet sprzyjać wytwarzaniu się nastrojów prywatno-własnościowych, tendencji zachłanności.

A zatem nie tylko zadania jak najszybszego rozwoju produkcji, lecz i zadania wychowania ludzi w duchu komunizmu, przezwyciężenia przeżytków kapitalizmu w ich świadomości, wymagają harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych.

OBIEKTYWNE WARUNKI HARMONIJNEGO KOJARZENIA INTERESÓW OSOBISTYCH I SPOŁECZNYCH

O możliwości harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych decydują obiektywne warunki rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jego ustrój ekonomiczny i polityczny. Możliwość ta powstaje dopiero w wyniku obalenia politycznego panowania burżuazji i likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarki.

Panowanie prywatnej własności środków produkcji rodzi nieuchronnie nie dające się pogodzić sprzeczności między interesami ludzi, interesami klas, między jednostką a społeczeństwem. Na przestrzeni wielu dziesięcioleci ideolodzy burżuazji gloryfikowali egoistycznego ducha prywatnego interesu, przedsiębiorczości osobistej. W rozprawach politycznych i dziełach literatury pięknej, z trybun parlamentarnych i z katedr uniwersyteckich głoszono zasadę, że interes osobisty stanowi jedyną dźwignię rozwoju społecznego: „Niechaj każdy dąży do zadośćuczynienia swym interesom prywatnym, a z wolnej gry tych interesów ukształtuje się interes społeczny, wyłoni się dobro ogółu!"

Historia wykazała jednak, co w rzeczywistości rodzi się z kolizji interesów prywatnych. Skoro tylko społeczeństwo kapitalistyczne utrwaliło swe zwycięstwo nad feudalizmem, ujawniły się sprzeczności właściwe temu społeczeństwu. Niszczące kryzysy, ruina drobnych wytwórców, coraz większe zubożenie robotników — oto jakim okazał się „doskonały ustrój społeczny", obiecany przez ideologów burżuazji. Już na początku XIX wieku wybitny socjalista utopijny Karol Fourier poddał głębokiej krytyce sprzeczności współczesnej mu cywilizacji. Scharakteryzował on sytuację w społeczeństwie kapitalistycznym jako stan wojny każdego przeciwko wszystkim i wszystkich przeciwko każdemu: „Każdy wytwórca znajduje się w stanie wojny z masą i odnosi się do niej nieprzychylnie ze względu na interes osobisty. Lekarz życzy swym współobywatelom, by często i długo chorowali na febrę... Architektowi potrzebny jest pożar, który obróciłby w zgliszcza ćwierć miasta, a szklarz cieszy się, gdy grad powybija wszystkie szyby". Nie mogąc zrozumieć dróg przeobrażenia się społeczeństwa najbardziej przenikliwi spośród socjalistów utopijnych znali już jednak przyczynę rodzącą tego rodzaju stosunki między ludźmi — własność prywatną.

Sprzeczność między interesami poszczególnego wytwórcy a interesami społeczeństwa wynika z samej istoty kapitalizmu. Podstawą ustroju kapitalistycznego jest prywatna własność środków produkcji. Własność ta oraz wypływająca z niej konkurencja i anarchia produkcji rozdziela i odosabnia ludzi. System własności prywatnej wzbudza u ludzi zwierzęcą chciwość, obojętność wobec obowiązku społecznego. W warunkach rozwiniętego kapitalizmu konkurencja oznacza bestialskie dławienie twórczej inicjatywy ogromnej większości ludności, bezlitosne pożeranie słabych przez silnych i najsilniejszych. Bić zacofanych i słabych, ujarzmiać ich i uciskać, aby umocnić swe panowanie — oto wilcze prawo kapitalizmu.

Sprzeczność między jednostką a społeczeństwem, między interesami osobistymi a społecznymi wyraża się w warunkach ustroju kapitalistycznego przede wszystkim w tym, że prywatna własność środków produkcji przeciwstawia interesy pojedynczego wytwórcy interesom wszystkich pozostałych wytwórców, pobudza go do działania wbrew interesom rozwoju całego społeczeństwa. Sprzeczność tą znajduje również wyraz w działalności tych ludzi, którzy pozbawieni są prywatnej własności środków produkcji. Chociaż warunki wielkiej produkcji zespalają proletariuszy i sprzyjają wyrabianiu się w nich poczucia solidarności klasowej, kapitalizm wnosi konkurencję również do ich środowiska.

Sprzeczność między jednostką a społeczeństwem w ustroju kapitalistycznym oznacza, że interesy swobodnego rozwoju jednostki nie dadzą się pogodzić z warunkami rozwoju społeczeństwa. Nawet w okresie rozkwitu kapitalizmu odwrotną stroną postępu ekonomicznego było pogarszanie się warunków bytu ogromnej większości ludności, tłumienie osobowości człowieka pracy.

„Jestem ludożercą, bestią tysiącgłową,
A zwą mnie Społeczeństwem z dawnych jeszcze czasów...“

Te słowa Eugeniusza Pottier, poety Komuny Paryskiej, charakteryzują konflikt między społeczeństwem a jednostką w ustroju kapitalistycznym. Pogoń za maksymalnym zyskiem, której podporządkowany jest rozwój produkcji w warunkach współczesnego kapitalizmu, zaostrza ten konflikt jeszcze bardziej i pociąga za sobą organiczną wrogość ustroju kapitalistycznego wobec człowieka. Cała struktura życia współczesnego kapitalizmu jest antyludzka, albowiem człowiek uważany jest przez magnatów kapitału jedynie za środek wyciskania zysków, za materiał do wyzysku. Ustrój kapitalistyczny opiera się na wzbogaceniu niewielu kosztem ubożenia ogromnej większości ludzi pozbawionych wszelkich warunków swobodnego rozwijania osobowości.

Likwidacja kapitalizmu stwarza możliwość swobodnego rozwoju ogromnej większości ludzi: proletariuszom, którzy zrzucają kajdany wyzysku kapitalistycznego, chłopom — byłym niewolnikom swego skrawka ziemi, okrutnie wyzyskiwanym przez obszarników i kułaków, masom pracującym narodów uciskanych, skazanym dawniej na podwójny ucisk: socjalny i narodowy. Z chwilą zniesienia prywatnej własności środków produkcji i wyzysku człowieka przez człowieka zmieniają się radykalnie stosunki między społeczeństwem a jednostką: społeczeństwo nie dławi już jednostki, lecz przeciwnie — przyczynia się do jej wszechstronnego rozwoju. Podporządkowanie produkcji maksymalnemu zaspokajaniu materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa zapewnia warunki najbardziej sprzyjające rozwijaniu uzdolnień osobistych. Człowiek z jego potrzebami traktowany jest w warunkach ustroju socjalistycznego jako cel, w imię którego rozwija się produkcję.

Ekonomiczną podstawą ustroju socjalistycznego jest społeczna własność środków produkcji, która nie dzieli, lecz jednoczy ludzi, przyczynia się do ich zbliżenia. W społeczeństwie socjalistycznym, gdzie stosunki produkcji są stosunkami koleżeńskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej ludzi wolnych od wyzysku, ustaje „wojna wszystkich przeciwko wszystkim“ i nie działają już wilcze prawa konkurencji kapitalistycznej. Zamiast zwierzęcych i antyludzkich form współzawodnictwa, właściwych kapitalizmowi z jego walką konkurencyjną, w warunkach socjalizmu rozwijają się nowe, prawdziwie ludzkie formy współzawodnictwa. Współzawodnictwo socjalistyczne jest wyrazem stosunków koleżeńskiej pomocy wzajemnej ludzi tworzących razem wspólne dzieło. W wyniku współzawodnictwa socjalistycznego wygrywają nie tylko zwycięzcy, lecz i wszyscy uczestnicy współzawodnictwa, jego celem jest bowiem ogólny rozwój. podciągnięcie pozostających w tyle do poziomu przodowników. W ustroju socjalistycznym obiektywne warunki rozwoju eko-

nomicznego nie przeciwstawiają jednostki społeczeństwu, interesów jednego człowieka — interesom pozostałych ludzi; swobodny rozwój każdego staje się tu warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich.

Praktyka budownictwa socjalistycznego zadała kłam twierdzeniom drobnoburżuazyjnych indywidualistów-anarchistów, którzy twierdzili, że konflikt między jednostką a społeczeństwem jest odwieczny i że usunąć go nie można. W rzeczywistości „nie ma, nie powinno być nieprzejednanego antagonizmu między indywidualnością a kolektywem, między interesami poszczególnej jednostki a interesami kolektywu... Socjalizm nie może abstrahować od interesów indywidualnych. Te interesy osobiste zaspokoić może najpełniej tylko społeczeństwo socjalistyczne. Co więcej — społeczeństwo socjalistyczne stanowi jedyną trwałą gwarancję obrony interesów jednostki" (J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, wyd. 10 ros., str. 602).

Troska socjalistycznego społeczeństwa o zaspokojenie osobistych interesów ludzi znalazła wyraz już w podstawowej zasadzie socjalizmu: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". Pierwsza strona tej zasady: „od każdego według jego zdolności" wskazuje, że ustrój socjalistyczny stara się zapewnić każdemu członkowi społeczeństwa możność wszechstronnego rozwoju i zastosowania swoich zdolności w interesie całego społeczeństwa, narodu. W Kraju Rad zniesiony został wyzysk człowieka przez człowieka, nie ma ucisku klasowego, nierówności narodowościowej, upośledzenia prawnego kobiet, nie ma bezrobocia. Usunięto dzięki temu przeszkody, które w warunkach kapitalizmu przeszkadzają masom pracującym w rozwinięciu ich potężnych sił.

Społeczeństwo socjalistyczne zainteresowane jest w takim wzroście swego dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego który by zapewnił wszechstronny rozwój fizycznych i umysłowych zdolności wszystkich jego członków. Odpowiada to interesom społeczeństwa, przyczynia się bowiem do jego postępu. Równocześnie zaś odpowiada to interesom każdego człowieka z osobna, albowiem oznacza rzeczywisty rozkwit jednostki.

O nierozerwalnym związku między społecznymi a osobistymi interesami obywateli świadczy też druga strona podstawowej zasady socjalizmu: „każdemu według jego pracy". W społeczeństwie socjalistycznym każdy człowiek pracujący zainteresowany jest w wynikach swojej pracy i jako członek społeczeństwa socjalistycznego, i jako pojedynczy pracownik. W interesie jego leży jak najszybszy rozwój produkcji społecznej, ponieważ od tego rozwoju zależy wzrost funduszu konsumcyjnego społeczeństwa, zależy dobrobyt całego społeczeństwa, a więc i jego własny dobrobyt. Jako pojedynczy pracownik jest on zainteresowany w podnoszeniu wydajności swej pracy, od której ilości i jakości zależy jego udział w funduszu konsumcyjnym. W ten sposób socjalistyczna zasada podziału wiąże osobiste i społeczne interesy pracownika.

Troska społeczeństwa socjalistycznego o interesy jednostki, o właściwe kojarzenie interesów osobistych i społecznych znajduje również wyraz w tym, że ustrój socjalistyczny ochrania osobistą własność ludzi pracy w stosunku do przedmiotów spożycia. Osobista własność przedmiotów spożycia będzie istnieć również w warunkach komunizmu. Już twórcy marksizmu musieli demaskować burżuazyjne domysły, że komunizm

zniesie rzekomo wszelką własność osobistą, wszelkie posiadanie osobiste. Podkreślali oni nieraz, że komunizm nie odbiera nikomu możności posiadania osobistego, że likwiduje on jedynie możliwość wyzyskiwania cudzej pracy za pomocą takiego posiadania. Zniesienie prywatnej własności środków produkcji bynajmniej nie znosi osobistej własności ludzi pracy w stosunku do środków spożycia. Przeciwnie, umożliwia ono po raz pierwszy milionom ludzi pracy, pozbawionych faktycznie lub prawie pozbawionych w ustroju kapitalistycznym wszelkiej własności osobistej, zaopatrzenie się we wszystko, co jest niezbędne dla dostatniego i kulturalnego życia. Art. 10 Konstytucji ZSRR głosi, że ustawa chroni prawo własności osobistej obywateli do ich dochodów i oszczędności pochodzących z pracy, do domu mieszkalnego i pomocniczego gospodarstwa domowego, oraz do przedmiotów używanych w gospodarstwie domowym lub służących osobistej konsumcji i wygodzie. W społeczeństwie socjalistycznym własność osobista nie może być wykorzystana do wyzyskiwania cudzej pracy. Możliwości wzrostu tej własności zależą od wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa socjalistycznego. Toteż istnienie własności osobistej przedmiotów spożycia zwiększa zainteresowanie członków socjalistycznego społeczeństwa rozwojem gospodarki społecznej.

Kojarzenie interesów osobistych i społecznych ma szczególną formę w kołchozach, gdzie osobista własność kołchoźników obejmuje nie tylko przedmioty spożycia, lecz i pewną część środków produkcji — gospodarstwo pomocnicze na działce przyzagrodowej, produktywne zwierzęta gospodarskie, drób i drobny inwentarz rolniczy. Jak wiadomo, statut artelu rolniczego przewiduje obok podstawowej gospodarki społecznej istnienie niewielkiej pomocniczej gospodarki osobistej, niezbędnej do zaspokojenia osobistych, bytowych potrzeb kołchoźników.

W gospodarce społecznej artelu rolniczego realizuje się socjalistyczną zasadę podziału w specjalnej formie, odpowiadającej naturze gospodarki spółdzielczej. Kołchoźnik otrzymuje według dniówek obrachunkowych część dochodów kołchozu zależnie od ilości i jakości pracy włożonej przez siebie do gospodarki społecznej. Dniówka obrachunkowa określa rozmiary jego udziału w produkcji społecznej i jednocześnie rozmiary przypadającej mu do dyspozycji części społecznego dochodu kołchozu. Podział dochodu kołchozu w zależności od wypracowanych dniówek obrachunkowych stwarza zainteresowanie kołchoźnika w bardziej wydajnej pracy. Jednocześnie kołchoźnik zainteresowany jest w lepszym prowadzeniu całego gospodarstwa społecznego, od tego bowiem zależą ilość produktów w naturze i wypłaty pieniężne przypadające na dniówkę obrachunkową. Jest on zainteresowany w bardziej oszczędnym zaliczaniu dniówek obrachunkowych, aby nie dopuścić do ich marnowania; każda dniówka obrachunkowa będzie wówczas większa.

W niektórych kołchozach dopuszcza się jeszcze do niewłaściwego normowania pracy, na roboty łatwe i pomocnicze zużywa się zbyt wiele dniówek obrachunkowych w porównaniu z robotami trudniejszymi i zasadniczymi. Jest to sprzeczne zarówno ze społecznymi interesami kołchozów, jak i z osobistymi interesami kołchoźników. Prawidłowe normowanie i organizowanie pracy, niezachwiane wcielanie w życie socjalistycz-

nej zasady opłacania pracy powinno przyczynić się do mobilizacji nie wykorzystanych rezerw siły roboczej w kołchozach.

W celu zwiększenia materialnego zainteresowania kołchoźników rozwojem gospodarki społecznej kołchozów wrześniowe Plenum KC KPZR uznało za konieczne wzmocnienie istniejącego systemu opłacania pracy, a zwłaszcza dodatkowego wynagradzania za przekroczenie planu urodzajności roślin uprawnych i produktywności hodowli. Rozmiary dochodu kołchoźnika, a więc i stopień zaspokojenia jego potrzeb osobistych, powinny zależeć bezpośrednio od wyników jego pracy, od wysokości produkcji rolnej uzyskanej faktycznie przez daną brygadę, dane ogniwo.

Osobiste potrzeby kołchoźnika zaspokaja również jego gospodarka przyzagrodowa, która uzupełnia w ten sposób gospodarkę społeczną. Taka forma kojarzenia interesów osobistych i społecznych w kołchozach jest najbardziej dostępna dla szerokich mas chłopstwa i najbardziej możliwa do przyjęcia przez nie. Forma ta jest konieczna, dopóki gospodarka społeczna kołchozów nie jest jeszcze na tyle rozwinięta, by móc podjąć się zaspokojenia w całej pełni zarówno społecznych potrzeb kołchozów, jak i osobistych, bytowych potrzeb kołchoźników. Aby gospodarka społeczna kołchozów mogła zaspokoić wszystkie potrzeby kołchoźników, powinna osiągnąć o wiele wyższy niż obecnie poziom: trzeba w tym celu zapewnić obfitość zboża, zwierząt gospodarskich, drobiu, warzyw i innych produktów, rozwinąć różnorodne gałęzie produkcji kołchozowej. Osobiste gospodarstwo przyzagrodowe okaże się zbędne, z chwilą gdy dla kołchoźnika korzystniejsze będzie otrzymywanie mięsa i mleka z farmy aniżeli chów własnej krowy i drobiu, otrzymywanie warzyw z gospodarki społecznej aniżeli uprawianie swojego ogrodu itd., to jest z chwilą gdy wszyscy kołchoźnicy przekonają się, że jest to dla nich bardziej korzystne.

Złe traktowanie osobistego gospodarstwa przyzagrodowego kołchoźników, próby „uwolnienia" się od niego w jak najszybszym czasie są szkodliwe nie tylko dlatego, że pozostają w sprzeczności z osobistymi interesami chłopów, obniżają ich zainteresowanie rozwojem produkcji, lecz również dlatego, że obarczają gospodarkę społeczną kołchozów wciąż jeszcze nadmiernym dla niej ciężarem zaspokajania wszystkich osobistych potrzeb kołchoźników i przez to zmniejszają jej towarowość. Nie wolno zapominać, że udział osobistego gospodarstwa przyzagrodowego kołchoźników w wytwarzaniu szeregu produktów rolnictwa, a zwłaszcza hodowli, jest dość znaczny i że gospodarka społeczna nie może jeszcze wziąć tego ciężaru na siebie. Oto dlaczego partia i rząd poświęciły wiele uwagi usunięciu niedociągnięć w polityce podatkowej wobec osobistego gospodarstwa przyzagrodowego — niedociągnięć, które doprowadziły do spadku pogłowia zwierząt gospodarskich, a zwłaszcza krów, będących osobistą własnością kołchoźników.

Partia wskazała, że konieczne jest nadal umacnianie i rozwijanie artelu rolniczego, który pozostaje podstawową formą kołchozów przez cały okres socjalizmu. Artel rolniczy nie wyczerpał jeszcze bynajmniej tkwiących w nim możliwości rozwoju produkcji. Daje on najbardziej celową, sprawdzoną przez doświadczenie milionów chłopów formę kojarzenia osobistych, bytowych interesów kołchoźników z interesami społecznymi,

formę umożliwiającą pomyślne dostosowanie interesów osobistych, bytowych do interesów społecznych.

Nieodzowne warunki harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych zapewnia nie tylko ustrój ekonomiczny, lecz i ustrój polityczny społeczeństwa socjalistycznego. W przeciwieństwie do ciasnej, ograniczonej, obłudnej demokracji burżuazyjnej, która jedynie formalnie proklamuje prawa i swobody jednostki, demokracja socjalistyczna zapewnia ludziom pracy realne wykorzystanie wszystkich ich praw i swobód. Wielkie zdobycze socjalizmu znalazły odzwierciedlenie w artykułach Konstytucji ZSRR o prawach obywateli do pracy, wypoczynku, nauki, zabezpieczenia materialnego na starość i na wypadek utraty zdolności do pracy. Prawa te, podobnie jak wszystkie inne prawa obywateli ZSRR, nie są jedynie proklamowane przez ustawę, lecz są zagwarantowane realnie, w praktyce. Ustrój socjalistyczny przyniósł ludowi nie tylko prawa i swobody polityczne, lecz także wolność od wyzysku, wolność od kryzysów ekonomicznych,bezrobocia i ubóstwa. Wolności te dają ludziom pracy rzeczywistą możność rozwijania swych zdolności i talentów. Wciągając masy pracujące do zarządzania państwem demokracja socjalistyczna stwarza dla nich takie warunki, jakie najbardziej sprzyjają wykorzystaniu ich uzdolnień w każdej dziedzinie działalności społecznej i państwowej. Cały ustrój społeczno-polityczny kraju socjalizmu przepojony jest troską o człowieka, o urzeczywistnienie jego praw.

ROLA POLITYKI I PRACY WYCHOWAWCZEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ W ZAPEWNIENIU HARMONIJNEGO KOJARZENIA INTERESÓW OSOBISTYCH I SPOŁECZNYCH

Ustrój ekonomiczny i polityczny społeczeństwa socjalistycznego stwarza niezbędne obiektywne warunki harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych. Ale harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych nie przychodzi samo, w sposób żywiołowy, lecz jest wynikiem właściwej polityki i wytrwałej pracy wychowawczej Partii Komunistycznej.

Niektórzy propagandziści i lektorzy wypowiadają pogląd, że w ustroju socjalistycznym wykluczone są jakiekolwiek sprzeczności między interesami osobistymi a społecznymi. Pogląd taki jest błędny: rodzi on złudzenie, że harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych powstaje samo przez się i że można nie troszczyć się o nie.

W istocie rzeczy ustrój socjalistyczny usuwa wprawdzie grunt, na którym powstaje nieprzejednany konflikt między interesami osobistymi a społecznymi, ale nie usuwa możliwości przejściowych sprzeczności między tymi interesami.

W pierwszych latach budownictwa socjalistycznego konieczność zaspokojenia palących potrzeb społecznych zmuszała społeczeństwo radzieckie w szeregu wypadków do przejściowego ograniczania zaspokajania szybko rosnących potrzeb osobistych ludzi pracy. Tak więc np. w imię jak najszybszego stworzenia przemysłu ciężkiego naród radziecki musiał godzić się na pewne ofiary, ograniczać przejściowo spożycie osobiste. Ale i wtedy polityka KPZR zawsze zmierzała do tego, by w ostatecznym rachunku za-

pewnić najpełniejsze zaspokojenie potrzeb ludności. Wytyczając kierunek polityki gospodarczej partii XV Zjazd WKP(b) podkreślił, że niesłusznie byłoby brać za punkt wyjścia jednostronny interes **akumulacji** lub jednostronny interes **spożycia**: „Biorąc pod uwagę zarówno względną sprzeczność między tymi czynnikami, jak ich wzajemne oddziaływanie i zachodzący między nimi związek, a uwzględniając przy tym fakt, że z punktu widzenia rozwoju na dalszą metę interesy te są na ogół zbieżne, należy brać za punkt wyjścia optymalne kojarzenie obu tych czynników" („KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencyj i sesyj plenarnych KC", cz. II, str. 333, wyd. ros.).

Pomyślnie rozwiązując sprzeczności, które wyłaniały się w toku budownictwa socjalistycznego, Partia Komunistyczna swą walką zapewniła zbudowanie w Związku Radzieckim potężnego przemysłu ciężkiego, który jest podstawą rozkwitu ekonomiki radzieckiej, podstawą potęgi obronnej kraju. Sukcesy w dziedzinie wytwarzania środków produkcji przygotowały warunki do szybkiego podniesienia produkcji przedmiotów powszechnego spożycia. Obecnie partia organizuje wykonanie wspaniałego programu przyspieszonego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego oraz jak najszybszego podniesienia produkcji rolnictwa w celu znacznego zwiększenia zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i towary przemysłowe powszechnego użytku w ciągu dwóch — trzech lat. Partia dąży do jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb mas pracujących ZSRR, zarówno społecznych, jak i osobistych, zapewniając ich harmonijne kojarzenie.

Ważne znaczenie dla realizacji zasady harmonijnego kojarzenia interesów osobistych i społecznych ma przezwyciężenie dysproporcji w rozwoju różnych gałęzi gospodarki narodowej, we wzajemnym stosunku między produkcją a konsumcją, w zaspokajaniu potrzeb poszczególnych warstw ludzi pracy. Cel ten osiągany jest dzięki właściwej polityce partii, dzięki działalności gospodarczo-organizatorskiej kierowanego przez nią państwa socjalistycznego, działalności zmierzającej do urzeczywistnienia wymogów podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu — maksymalnego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Plenum wrześniowe i ostatnie Plenum KC KPZR podjęły kroki dla przezwyciężenia dysproporcji między tempem wzrostu wielkiego przemysłu socjalistycznego, wzrostu ludności miejskiej, wzrostu potrzeb i dobrobytu narodu z jednej strony a osiągniętym dotąd poziomem rozwoju rolnictwa z drugiej strony.

Partia podkreśliła, że najpilniejszym zadaniem ogólnonarodowym jest zdecydowane pchnięcie naprzód wszystkich gałęzi rolnictwa, w tym gospodarki zbożowej jako podstawy produkcji rolnej. Rozwiązanie tego zadania umożliwi dostatnie zaopatrzenie całej ludności ZSRR w artykuły spożywcze i jednocześnie zapewni całej masie chłopstwa kołchozowego wyższy poziom dobrobytu materialnego. Właściwe kojarzenie interesów państwa, kołchozu i kołchoźnika jest potężną dźwignią rozwoju gospodarki rolnej. Realizując zasadę materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników rozwojem produkcji Partia Komunistyczna nie tylko zapewnia szybszy rozwój rolnictwa, lecz umacnia również sojusz klasy robotniczej i chłopstwa jako podstawę ustroju radzieckiego, jako najważniejszy warunek zbudowania komunizmu.

Harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych osiągane jest w walce z przeżytkami kapitalizmu, w walce przeciwko wszelkim tendencjom antypaństwowym i prywatno-własnościowym, przeciwko podejmowanym przez poszczególnych ludzi próbom postawienia swych interesów osobistych ponad interesami społeczeństwa. W warunkach ustroju socjalistycznego istnieją jeszcze w życiu ekonomicznym możliwości przeciwstawiania przez poszczególne osoby swoich interesów prywatnych interesom społeczeństwa. Naruszanie lub nie dość konsekwentne wcielanie w życie zasady podziału według pracy daje nierobom i kombinatorom możność wzbogacania się kosztem innych ludzi, kosztem społeczeństwa. Niedostateczne zaopatrzenie w niektóre przedmioty spożycia, braki w organizacji handlu stwarzają grunt dla spekulacji. Należy konsekwentnie i niezachwianie ochraniać własność społeczną, ściśle kontrolować rozmiary pracy i spożycia każdego pracownika, walczyć z naruszaniem praworządności socjalistycznej, bronić interesów społeczeństwa przed nosicielami przeżytków kapitalizmu.

O tym, jak bardzo ważne dla rozwiązania tego zadania jest sprawowanie kierownictwa przez socjalistyczne państwo i Partię Komunistyczną, świadczy rozwój kołchozów w ZSRR. Wiemy, że zarówno w okresie przedwojennym, jak i powojennym partia i rząd musiały likwidować wypaczenia w budownictwie kołchozowym, które wyrażały się w trwonieniu gruntów społecznych i mienia kołchozów, w nadmiernym powiększaniu osobistego gospodarstwa pomocniczego ze szkodą dla gospodarki społecznej itd. Wśród zacofanej części kołchoźników dają się jeszcze zauważyć przeżytki prywatno-własnościowe. Obok podstawowej masy kołchoźników, którzy uczciwie pracują w gospodarce społecznej kołchozów, jest jeszcze niemało takich kołchoźników, którzy nie wykonują obowiązkowego minimum dniówek obrachunkowych. Są i tacy, którzy w ogóle nie pracują w kołchozie, a tylko uchodzą za kołchoźników, żyjąc z rozmaitych ubocznych dochodów. Ludzie ci naruszają najważniejszy nakaz socjalizmu — nakaz uczciwej pracy, usiłują żyć kosztem pracy innych. Należy uniemożliwić wszystkie chwyty, którymi posługują się ci ludzie, aby wymigać się od udziału w produkcji społecznej; wszyscy członkowie społeczeństwa powinni pracować uczciwie i rzetelnie.

Praca wychowawcza Partii Komunistycznej i socjalistycznego państwa zmierza do wyrobienia w masach poczucia obowiązku społecznego, zrozumienia prymatu interesów społeczeństwa.

Wiemy, że o sytuacji jednostki i o jej interesach decydują zawsze warunki społeczne, a zmienić lub ulepszyć tych warunków poszczególna jednostka nie może; jest to zadanie na miarę sił tylko przodującej klasy, tylko najszerszych mas narodu, tworzących historię. Dlatego też marksiści w toku rewolucyjnej walki z kapitalizmem uczyli proletariuszy, że wolność osobistą wywalczyć można jedynie w drodze radykalnego, rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa, że droga do wyzwolenia każdego człowieka pracy z osobna wiedzie poprzez kolektywną walkę całej klasy robotniczej, prowadzącej za sobą najszersze masy pracującego chłopstwa. W przeciwieństwie do anarchistów, którzy głosili niepohamowany indywidualizm, marksiści wpajali masom kolektywizm, dowodzili, że wyzwolenie mas jest głównym warunkiem wyzwolenia jednostki. Jednym

z najważniejszych warunków sukcesu rewolucyjnej walki proletariatu jest to, by jej uczestnicy umieli podporządkowywać swe interesy osobiste interesom klasy, wymogom ścisłej, solidarnej dyscypliny i świadomej walki mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom.

Uznanie prymatu interesów społecznych ma niemniejsze znaczenie w budownictwie nowego społeczeństwa niż w rewolucyjnej walce ze starym ustrojem. Budownictwo socjalizmu i komunizmu wymaga połączenia wysiłków milionów ludzi pracy jako twórców i budowniczych nowego społeczeństwa. Partia Komunistyczna wpaja masom zrozumienie faktu, że od sukcesów tego budownictwa zależy pomyślność osobista każdego z jego uczestników. Kapitalizm od wieków przyzwyczajał ludzi do troszczenia się tylko o własną pomyślność, do postępowania w myśl przysłowia: „Bliższa ciału koszula niż sukmana". Komunizm rośnie w walce z tymi przyzwyczajeniami i tradycjami kapitalizmu. Człowiek pracy w Związku Radzieckim troszcząc się o dobro ogółu stwarza warunki, od których zależy również jego własna pomyślność, buduje społeczeństwo, w którym wszyscy bez wyjątku, a nie tylko jednostki jak w ustroju kapitalistycznym, mogą uzyskać pewność jutra i zamożność. Oto diaczego troska o dobro społeczne odpowiada osobistym interesom wszystkich ludzi pracy, a rzetelny stosunek do obowiązku społecznego jest naczelnym nakazem milionów świadomych ludzi radzieckich.

Harmonijne kojarzenie interesów osobistych i społecznych bynajmniej nie znaczy, że interesy te są identyczne, że zlewają się w całej pełni. Życie stawia nieraz człowieka w takiej sytuacji, kiedy jego interesy osobiste popadają w pewną sprzeczność z interesami społeczeństwa. Tak więc np. może się zdarzyć, że dla studenta, który ukończył wyższą uczelnię, wysłanie go do pracy w uzyskanym fachu do miejscowości odległej od wielkich ośrodków związane będzie z koniecznością wyrzeczenia się niektórych interesów osobistych, że będzie on musiał rozstać się z rodziną i przyjaciółmi, zrezygnować z wygód życia w wielkim mieście, do których się przyzwyczaił itd. Rzecz jasna, że sprzeczność między interesami osobistymi a społecznymi ma tutaj charakter przejściowy: w ostatecznym rachunku działalność praktyczna bardziej przyczyni się do rozwoju młodego specjalisty, do rozwoju jego osobowości niż wegetowanie w jakimś biurze. Skoro jednak wyłania się taka sprzeczność, staje przed człowiekiem pytanie: co wybrać? Czy postąpić w myśl ciasno pojętego, egoistycznego interesu osobistego, czy też usłuchać nakazu swego obowiązku społecznego?

Moralność komunistyczna wymaga od każdego członka społeczeństwa podporządkowywania swych interesów osobistych wymogom obowiązku społecznego. Nie naszą jest droga anarchistycznie usposobionych indywidualistów drobnoburżuazyjnych, którzy nie chcą liczyć się z dyscypliną społeczną, z kolektywem, którzy wysuwają na plan pierwszy swoje „ja". Są to nosiciele mieszczańskiego indywidualizmu, który demaskował w swoim czasie tak nieubłaganie wielki pisarz proletariacki M. Gorki. Ich dążenia reprezentuje jeden z bohaterów sztuki „Mieszczanie". Piotr Biessiemienow, ten „mieszczanin, który pół godziny był obywatelem". „Społeczeństwo? Nienawidzę go... — oświadcza on cynicznie. — Człowiek powinien być przede wszystkim obywatelem — krzyczało mi społeczeń-

stwo... Ale ja... nie chcę... nie jestem obowiązany podporządkowywać się wymaganiom społeczeństwa. Jestem indywidualnością. Indywidualność jest wolna..." Całą treścią swej sztuki M. Gorki dowiódł nicości takiej jednostki, jej pustki duchowej, złudnego charakteru jej „wolności", osłaniającej płaszczenie się przed kapitałem.

Ustrój radziecki zniszczył grunt socjalny, na którym plenił się tego rodzaju indywidualizm. Pod wpływem całej struktury życia społeczeństwa radzieckiego, pod potężnym oddziaływaniem idei Partii Komunistycznej pogrążają się stopniowo w przeszłość obyczaje starego świata wyrażające się w przysłowiu: „Każdy za siebie, jeden bóg za wszystkich". Ustalają się nowe zwyczaje, nowa reguła: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich". Przytłaczająca większość członków socjalistycznego społeczeństwa — to aktywni i świadomi pracownicy, patrioci Ojczyzny Radzieckiej. Ich charakterystyczną cechą jest kolektywizm, wysoko rozwinięte poczucie obowiązku społecznego, umiejętność podporządkowywania swych interesów osobistych wymogom społeczeństwa. W pracy dla dobra ogólnego ludzie radzieccy widzą drogę rozkwitu osobowości ludzkiej. W bujnej i różnostronnej pracy produkcyjnej, w aktywnej działalności społeczno-politycznej, w nieustannym dążeniu do opanowania wiedzy znajduje widomy wyraz bogaty świat duchowy tych ludzi, którzy żyją życiem swego narodu, nie oddzielają swych interesów od interesów całego społeczeństwa. Dla takich ludzi nakaz obowiązku społecznego nie jest czymś narzuconym z zewnątrz, lecz ich własnym dążeniem.

Najwyższym tego przejawem jest patriotyzm radziecki, który porywa masy do bohaterskich czynów. Historia Kraju Rad dowiodła, jak potężną siłą jest uświadomienie sobie przez ludzi swych interesów społecznych. Zadany został całkowicie kłam twierdzeniom burżuazyjnych teorii moralności, jakoby człowieka pobudzały do działania tylko egoistyczne interesy osobiste. Miliony ludzi radzieckich nie szczędząc sił bronią interesów Ojczyzny. Świadomość obowiązku społecznego skłania ich, gdy wymagają tego interesy ojczystego kraju, do poświęcania interesów osobistych, a nawet samego życia. Dokonują oni bohaterskich czynów nie dlatego, by liczyli na nagrodę, lecz dlatego, że cenią ponad wszystko szczęście i rozkwit swej socjalistycznej Ojczyzny. I lata Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego, i lata pokojowego budownictwa dają niezliczone przykłady masowego bohaterstwa ludzi radzieckich.

Na apel partii wyjechał na wieś wielki oddział mechanizatorów, inżynierów i techników oraz pracowników partyjno-politycznych. W rozwijającym się ostatnio, w odpowiedzi na wezwanie partii do zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych, ruchu młodych patriotów znalazło dobitny wyraz wysokie poczucie obowiązku społecznego, właściwe ludziom radzieckim. Dziesiątki tysięcy deklaracji zgłaszających chęć wyjazdu do stałej pracy w rejonach zagospodarowania nowych ziem wpłynęły już w pierwszych dniach po wysunięciu tego zadania przez partię. Młodzi entuzjaści udający się na nowe ziemie przepojeni są gorącym pragnieniem przyjścia z pomocą Ojczyźnie w jak najszybszym rozwiązaniu historycznych zadań rozwoju rolnictwa. Zdają oni sobie sprawę z tego, że praca w rolnictwie jest dzisiaj najbardziej zaszczytna i najważniejsza, że rozwój rolnictwa stanowi zadanie ogólnonarodowe, od którego rozwiązania zależą sukcesy budownictwa komunistycznego. To przekonanie jest dla nich źródłem siły,

pomaga w przezwyciężeniu wszystkich trudności. „Wiemy — oświadczają w swej odezwie inicjatorzy tego ruchu, komsomolcy moskiewscy — że zagospodarowanie nowych ziem nie będzie rzeczą łatwą. Staniemy początkowo wobec wielu trudności. Ale czyż nie wokół pierwszego namiotu wyrastały w pustyni miasta, czyż nie przy ognisku, pod otwartym niebem odbywali swe zebrania komsomolskie pierwsi budowniczowie Komsomolska nad Amurem, Magnitogorska, gigantycznych elektrowni wodnych? Radzieccy chłopcy i dziewczęta nigdy nie szukają łatwego życia — takimi ich wychowuje nasza Partia Komunistyczna. Widzimy jasno przed sobą wielki cel i walczyć będziemy wytrwale i ofiarnie o jego urzeczywistnienie".

Te szczere i gorące słowa odzwierciedlają wymownie znamienną cechę ludzi radzieckich wychowanych przez partię: sprawa społeczna staje się dla nich sprawą osobistą, nie wyobrażają oni sobie szczęścia osobistego poza walką o wspólną sprawę. Są to ludzie, dla których — jak mówi Majakowski —

> osobistym szczęściem jest wzrost
> naszej republiki, jej bogactwa i siły.

Partia Komunistyczna wychowuje kadry ludzi radzieckich w duchu bezgranicznego oddania obowiązkowi społecznemu. Partia uczy, że zawsze i wszędzie stawiać należy na pierwszym miejscu interesy państwowe, ogólnonarodowe, a nie osobiste lub grupowe. To właśnie jest miarą oddania każdego pracownika sprawie narodu, miarą jego ideowości komunistycznej. W radzieckim społeczeństwie socjalistycznym ludzie pracują dla siebie, dla swego społeczeństwa. Wiedzą oni, że nieprzerwany wzrost produkcji, umacnianie własności socjalistycznej zapewnia dalszy wzrost potęgi kraju, zwiększenie dobrobytu społeczeństwa i każdego człowieka pracy. Toteż każdy człowiek radziecki jest najżywotniej zainteresowany w rozwoju produkcji socjalistycznej, w zwiększaniu wydajności pracy, w obniżaniu kosztów własnych i polepszaniu jakości produkcji, w zwiększaniu urodzajności pól i produktywności hodowli. W Związku Radzieckim robotnicy, chłopi i inteligencja działają zgodnie, zmierzają do jednego i tego samego celu — do pomyślności Ojczyzny, do zbudowania komunizmu.

W ustroju socjalistycznym społeczeństwo troszczy się o jednostkę, o zaspokojenie jej potrzeb i interesów, a jednostka troszczy się o potrzeby społeczeństwa i o jego interesy. Socjalizm budowany jest dla człowieka; nie uszczupla on interesów jednostki, lecz przeciwnie — zapewnia jak najpełniejsze zadośćuczynienie tym interesom. Wychodząc z tego założenia partia żąda, aby wszystkie nasze organizacje państwowe, gospodarcze, społeczne stawiały w centrum swej uwagi troskę o człowieka radzieckiego. Konsekwentnie i wytrwale partia zwalcza biurokratyzm, biurokratyczne wypaczenia w aparacie państwowym, rodzące obojętność wobec potrzeb i pragnień mas pracujących. Strzegąc czujnie praworządności socjalistycznej partia i rząd zdecydowanie likwidują wszelkie próby naruszenia praw obywateli ZSRR, zagwarantowanych przez Konstytucję.

Wymagając troski o każdego człowieka partia wychowuje ludzi radzieckich w duchu troski o interesy całego społeczeństwa. Partia Komunistyczna rozwija wszechstronnie inicjatywę i twórczość mas, dąży do nieprzer-

wanego zwiększania całej produkcji społecznej — przemysłowej i rolnej, aby masy pracujące mogły żyć lepiej. W całej swej działalności Partia Komunistyczna kieruje się interesami narodu, jej polityka odpowiada żywotnym interesom ludzi pracy. Dążąc do podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego mas partia nie poprzestaje na osiągniętych już wynikach, lecz śmiało prowadzi naród radziecki naprzód, do komunizmu. Na tej drodze piętrzy się niemało trudności, ale są to trudności wzrostu. Kolektywny wysiłek robotników, chłopów i inteligencji pomyślnie pokonuje te trudności pod przewodem Partii Komunistycznej.

(„Kommunist" nr 4, 1954 r.)

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Dwie książki o imperializmie niemieckim

Niemiecki Instytut Historii Współczesnej w NRD wydał ciekawą książkę G. Baumanna „Garstka władców monopoli".*)

Autor podjął próbę scharakteryzowania roli kapitału finansowego w sposób najbardziej chyba interesujący nie tylko dla specjalistów, ale i dla szerokich rzesz czytelników. Przedstawił mianowicie sylwetki i portrety około 30 wielkich monopolistów, reprezentantów prawdziwych dynastii kapitalistycznych, mających decydujący wpływ na gospodarkę i życie polityczne Niemiec zachodnich.

G. Baumann pokazuje powiązania wzajemne tych dynastii oraz ich powiązania z monopolami zagranicznymi, przede wszystkim amerykańskimi. Zebrał on wielką ilość danych o stosunkach łączących potentatów przemysłowych i bankowych z aparatem rządowym w Bonn, z kanclerzem agresji, Konradem Adenauerem (któremu najzupełniej zasłużenie poświęcił ponadto specjalny rozdział), z ministrami rządu federalnego, z deputowanymi do Bundestagu, z redakcjami niektórych największych pism burżuazyjnych i z najbardziej znanymi w Niemczech zachodnich i poza ich granicami — kardynałami i biskupami. Wreszcie — ostatnie, lecz niemniej ważne — Baumann pokazuje stosunki, jakie łączą potentatów kapitału finansowego z przywódcami prawicowo-socjalistycznymi i z niektórymi działaczami związków zawodowych. Autor potrafił — krótko mówiąc — głęboko przeniknąć za żelazną kurtynę, jaką monopoliści usiłują zasłonić przed szeroką opinią publiczną swą działalność ekonomiczną i polityczną. Książka ujawniła znaczną część tych powiązań ekonomiczno-politycznych, poprzez które kapitał finansowy sprawuje władzę w kraju i które decydują o zasięgu jego wpływów.

Żeby te powiązania pokazać możliwie najbardziej plastycznie, Baumann zaopatrzył każdy rozdział poświęcony opisowi działalności jednego z monopoli czy jednej z dynastii monopolistycznych w tablicę graficzną. Z tablicy tej można odczytać, w ilu i jakich koncernach, trustach, zarządach fabryk i banków zasiadają przedstawiciele danej dynastii, jacy ministrowie w rządzie Adenauera są rzecznikami ich interesów i z jakimi grupami finansowymi za granicą są oni związani. Uzupełnieniem książki jest wreszcie tablica ogólną, obrazująca koneksje kapitału monopolistycznego Niemiec zachodnich z rządem w Bonn i z kapitałem zagranicznym.

---

*) „Eine Handvoll Konzernherren" — nakładem „Volk und Welt" — Berlin 1953, str. 255.

Ta syntetyczna tablica stanowi prawdziwą mapę sztabową, która może oddać duże usługi — również w naszym kraju — publicystom i działaczom społecznym, zajmującym się demaskowaniem tej groźnej dla pokoju i ludzkości potęgi, jaką jest kapitał monopolistyczny w ogóle, a kapitał monopolistyczny zachodnio-niemiecki w szczególności.

Co uderza czytelnika przy zapoznawaniu się z bogatymi życiorysami owych 30 „bohaterów", grających dziś pierwsze skrzypce w gospodarce i polityce Niemiec zachodnich, to fakt, że są to wszystko starzy znajomi z czasów hitlerowskiego „tysiącletniego Reichu", a nazwiska wielu z nich odnajdujemy na liście zbrodniarzy wojennych, sporządzonej nie przez kogo innego, jak przez komisję specjalną amerykańskiego senatu, której przewodniczył senator Kilgore. Prawda, że od owego czasu wiele wody upłynęło w Renie, a władze amerykańskie zmieniły listę zbrodniarzy wojennych na listę protegowanych na najwyższe stanowiska w gospodarce i administracji.

Oto dla przykładu sylwetka jednego z owej trzydziestki zbrodniarzy z książki Baumanna:

Robert Pferdmenges jest uważany za najbogatszego człowieka Niemiec powojennych. Jest on jednym z władców ogromnego trustu elektrotechnicznego AEG, ściśle związanego z amerykańskim koncernem General Electric. Jest równocześnie wiceprezesem rady nadzorczej największego trustu stalowego Vereinigte Stahlwerke oraz koncernu górniczo-hutniczego Kloeckner; jest dalej członkiem rady nadzorczej towarzystwa akcyjnego Felten - Guilleaume w Kolonii, będącego filią znanego francuskiego koncernu zbrojeniowego Schneider i francusko-belgijsko-luksemburskiego koncernu ARBED. Należy do grupy ludzi rządzących sześcioma największymi koncernami ubezpieczeniowymi i bankami, zwłaszcza hipotecznymi. Jest członkiem rady nadzorczej wielkiego przedsiębiorstwa górniczego Harpener Bergbau, należącego do rzędu największych w Zagłębiu Ruhry. Warto mimochodem podkreślić, że kolegą Pferdmengesa w radzie nadzorczej tego wielkokapitalistycznego przedsiębiorstwa jest naczelny redaktor pisma „Telegraf", najbardziej jadowitej gazety socjaldemokratycznej w Berlinie zachodnim.

Przyjrzyjmy się przeszłości tego rzecznika imperializmu niemieckiego. Robert Pferdmenges zdobył ostrogi jako doradca finansowy przedhitlerowskiego kanclerza katolickiego — Brüninga, oraz jako współautor osławionych „Notverordnungen" — ustaw wyjątkowych, które przygotowały grunt dla dyktatury hitlerowskiej. Za rządów Hitlera był jednym z najaktywniejszych organizatorów gospodarki wojennej, zasiadał w zarządach największych przedsiębiorstw zbrojeniowych, gdzie jego kolegami byli von Papen i Flick. Jego rola w grabieniu narodów Europy w czasie II wojny światowej była tak aktywna, że znalazł się wśród 42 bankierów i przemysłowców niemieckich, zanotowanych z tytułem „zbrodniarz wojenny" przez komisję senatora Kilgore. Obecnie Pferdmenges jest jednym z głównych kierowników partii Adenauera CDU i jednym z najbardziej zaciekłych organizatorów spisku amerykańsko-hitlerowskiego przeciw pokojowi. Nikt się też nie zdziwi, że Pferdmenges był razem z innymi magnatami finansowymi i zbrodniarzami wojennymi Absem, Kostem, Roelenem i Reuschem członkiem delegacji zachodnio-niemieckiej, która

współdziałała w opracowaniu planu Schumana. Trzeba dodać, że ten stary bankier i hitlerowiec jest od 30 lat bliskim i zaufanym przyjacielem kanclerza Adenauera.

A oto sylwetka samego kanclerza bońskiego, którego Baumann słusznie nazywa „kanclerzem imperialistów". Kierownik wydziału finansowego w magistracie nadreńskiego miasta Kolonii — to stanowisko skromne, ale dające szerokie możliwości kontaktów z domami bankowymi i przemysłowymi Nadrenii. Konrad Adenauer umiał już na początku swojej kariery w czasie pierwszej wojny światowej w pełni wykorzystać te możliwości. Poparciu finansjery kolońskiej zawdzięcza stanowisko burmistrza miasta, które wkrótce objął, a kaizer Wilhelm II powołuje go nawet „w uznaniu zasług" do pruskiej Izby Panów. Z tego okresu datują się bliskie stosunki przyszłego „kanclerza imperialistów" z kolońskim bankiem I. H. Stein, którego współwłaściciel von Schröder był jednym z najaktywniejszych organizatorów hitlerowskiej dyktatury. Na służbie finansjery niemieckiej Adenauer szybko pnie się w górę. W kilka lat po wojnie widzimy go już w radzie nadzorczej osławionego banku „Deutsche Bank" oraz w radach nadzorczych 15 wielkich towarzystw akcyjnych. Współpracuje w nich ze znanymi wielkimi przemysłowcami Stinnesem, Voeglerem, Thyssenem, Flickiem i Kruppem, ludźmi, którzy wyhodowali Hitlera i sfinansowali jego wojnę o panowanie nad światem. Wszystkie te nazwiska znajdujemy na wspomnianej już liście zbrodniarzy wojennych senatora Kilgore. I wszystkich widzimy dziś w kole najbliższych przyjaciół i doradców Adenauera.

Liczne i coraz gęstsze nici wiążą Adenauera z bankami i koncernami amerykańskimi. Krewny Adenauera H. P. Zinsser jest jednym z kierowników drugiego — po Deutsche Bank — wielkiego banku niemieckiego „Dresdner Bank", który leży w orbicie wpływów amerykańskiego banku Morgana. Rodzina Zinsserów posiada zresztą swoją gałąź amerykańską. Jedna z amerykańskich kuzynek Adenauera jest żoną Mc Cloya, byłego przedstawiciela rządu amerykańskiego w Niemczech zachodnich, w cywilu — przedstawiciela amerykańskiego magnata naftowego Rockefellera.

Znamienne światło rzuca Baumann na rodzinne koneksje „kanclerza imperialistów" z kołami watykańskimi w Niemczech. Adenauer spokrewniony jest za pośrednictwem bankierskiej rodziny Werhahnów z kardynałem Fringsem, który stoi oficjalnie na czele „Związku Przedsiębiorców Katolickich". Faktycznym kierownikiem tego związku, obejmującego szereg przedstawicieli ciężkiego przemysłu, jest F. Greiss, przyjaciel Adenauera z Kolonii i mąż zaufania amerykańskiego miliardera Forda, którego firma udzieliła w swoim czasie pierwszych pożyczek Hitlerowi. Dodajmy, że Ford utworzył w Niemczech zachodnich osobliwy „fundusz filantropijny", z którego czerpią subsydia niektóre uniwersytety, a przede wszystkim terrorystyczne i dywersyjne organizacje faszystowskie, jak banda Tillicha z zachodniego Berlina. Zarządcą tego funduszu jest stary amerykański przyjaciel Adenauera P. G. Hoffman, były kierownik „pomocy" marshallowskiej. Przy okazji Baumann przypomina, że Hoffman był z ramienia Forda, Rockefellera i Morgana jednym z kierowników propagandy wyborczej za kandydaturą Eisenhowera na prezydenta USA.

Praca Baumanna jest bogatym źródłem wiedzy o imperializmie niemieckim. Można się z niej dowiedzieć wielu rzeczy również z historii wcześniejszych stadiów tego imperializmu. Ale oczywiście główny nacisk autor kładzie na przedstawienie obecnego, powojennego stadium rozwoju zachodnio-niemieckiego kapitału finansowego. Z tej dziedziny na szczególną uwagę czytelnika polskiego zasługują dwa momenty: mechanizm odbudowy niemieckiego kapitału finansowego po klęsce zadanej hitleryzmowi i powiązania tego kapitału z kapitałem amerykańskim oraz stosunki łączące monopole z aparatem państwowym w Bonn.

Jak wiadomo, uchwały poczdamskie wyraźnie postanawiały, że w Niemczech — w całych Niemczech — mają ulec likwidacji wszystkie koncerny, trusty, syndykaty przemysłowe i kartele. W pierwszym okresie okupacji, zanim jeszcze amerykańscy imperialiści rozpalili zimną wojnę, w Niemczech zachodnich opublikowano szereg postanowień o dekartelizacji. I oto Baumann pokazuje, co wynikło z tych postanowień, które w swoim czasie były tak hałaśliwie reklamowane, i jaki był ich właściwy sens. Jest to ważny i niezmiernie ciekawy przyczynek do dziejów polityki amerykańskiej po wojnie; jest to również zasługujący na baczną uwagę komentarz do dzisiejszej polityki zaoceanicznych organizatorów agresji. Badania Baumanna pokazują wyraźnie, że pod pokrywką tych postanowień władze amerykańskie przywróciły potęgę monopoli, które rządziły Niemcami za czasów hitlerowskich, zabezpieczając równocześnie penetrację kapitału amerykańskiego.

Oto, dla przykładu, ogromny koncern „Huty Dobrej Nadziei" („Gute Hoffnungshütte"), który przez długie lata należał do dynastii Hanielów, drugiej po Kruppach potęgi monopolistycznej w Niemczech, został „zdekartelizowany". Odbyło się to w ten sposób, że na miejsce dawnego towarzystwa akcyjnego „Oberhausen" powstało nowe towarzystwo akcyjne — „Zakłady Hutnicze Oberhausen" z kapitałem 30 mln. marek. Miało to być towarzystwo niezależne od dawnego koncernu. W tym nowym i rzekomo niezależnym towarzystwie zasiadają jednak i rządzą dawni przedstawiciele koncernu Haniela. Taką samą operację przeprowadzono również z 7 wielkimi kopalniami węgla kamiennego, które wchodziły w skład dawnego koncernu. I one zostały „zreorganizowane" w nowe towarzystwo akcyjne. O „niezależności" tego nowego towarzystwa mówi najlepiej lista członków jego władz, obejmująca wszystkich wybitniejszych mężów zaufania Haniela.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie te „reorganizacje" w najmniejszym stopniu nie zmieniły ani charakteru, ani metod działania koncernu, który jak był od 1870 r. ostoją reakcji i dążeń do podboju, tak i pozostał nią po dzień dzisiejszy. Najmniej oczywiście mógł wpłynąć na zmianę fakt, że we władzach jednego z tych „zreorganizowanych" przedsiębiorstw zasiada m.in. Christian Fette, były przewodniczący zachodnio-niemieckich związków zawodowych, należący do najbardziej znienawidzonych bonzów związkowych.

Amerykańska „dekartelizacja" stworzyła w istocie warunki dla nowego rozwoju potęgi starych, hitlerowskich monopoli. Oto podstawowy fakt, na który wskazuje w swej książce Baumann. Fakt ten potwierdzają w pełni wydarzenia, jakie nastąpiły już po ogłoszeniu książki. Niedawno w Niemczech zachodnich poczyniono nowy krok w dziedzinie odbudowy

potęgi monopoli. Uchylony został zakaz handlu na giełdzie akcjami wielkich banków, który obowiązywał przez długi czas. W związku z tym opublikowano bilanse 9 nowych wielkich banków zachodnio-niemieckich, które powstały z reorganizacji czyli z amerykańskiej „dekartelizacji" trzech największych starych banków niemieckich — „Deutsche Bank", „Dresdner Bank" i „Commerz-Bank". I oto okazało się, że gdy w 1939 r. aktywa tych banków nie przekraczały 9 140 mln. marek, to na koniec października 1953 r. aktywa te wyniosły 11 446 milionów marek. Nie należy przy tym zapominać, że w 1939 r. banki te obejmowały swą działalnością całe Niemcy, a obecnie spod ich wpływów wydarta została część Niemiec, stanowiąca Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Ten proces postępującej koncentracji kapitału w Niemczech zachodnich, splatanie się kapitału przemysłowego i bankowego w kapitał finansowy — pokazany jest w pracy Baumanna szeroko i plastycznie. Szkoda tylko, że autor nie skorzystał z okazji, by wspomnieć również o przeciwieństwach i trudnościach, które proces ten napotyka w samym państwie bońskim i w jego stosunkach z zagranicznym kapitałem. Fakty zażartej, nie przebierającej w środkach konkurencji między poszczególnymi grupami monopolistów, ich zaciekła walka z rosnącym oporem ludu niemieckiego stanowiące przecież niezwykle ważny element biografii tych potentatów, wreszcie sprzeczności, które wynikają z faktu penetracji amerykańskiej oraz walki prowadzonej przez monopole zachodnio-niemieckie o swoje „miejsce pod słońcem" nie znalazły w książce należnego odzwierciedlenia. Baumann wspomina w paru miejscach o niektórych tylko faktach z tej dziedziny, mówiąc np. o próbach wprowadzenia w Niemczech zachodnich praktyk wzorowanych na amerykańskiej ustawie antyrobotniczej Tafta - Hartley'a czy też o walce przeciw lewicowym elementom w SPD. Temat ten nie został jednak rozwinięty. Autor wspomina, że według oświadczenia Adenauera złożonego w 1948 r. — już wówczas 34% przemysłu Ruhry znajdowało się w rękach kapitalistów zagranicznych. Takie procesy nie odbywają się bez ostrych tarć, a jednak o tym niewiele się dowiadujemy z pracy Baumanna.

Dużo uwagi poświęca autor stosunkom między aparatem rządu w Bonn a kapitałem finansowym Niemiec zachodnich. Baumann pokazuje na dziesiątkach przykładów, że zachodzi tutaj już nie zrastanie się monopoli z państwem, lecz podporządkowanie sobie aparatu władzy państwowej przez monopole. Widzieliśmy to wyraźnie na przykładzie samego kanclerza republiki bońskiej, Konrada Adenauera, jego przyjaciół i „doradców". Baumann cytuje słowa zachodnio-niemieckiej gazety „Fuldaer Volkszeitung", która pisała 5 września 1952 r., że „członkowie rodziny Adenauera, podobnie jak Heinkel, Dornier i inni, przygotowują się do poważnego udziału w wielkich interesach, które rozwiną się po ratyfikowaniu układu ogólnego, kiedy znowu powstanie niemieckie lotnictwo" (str. 219).

O tym, jakich ludzi dobiera się na kierownicze stanowiska w aparacie państwa bońskiego, świadczyć może przykład byłego ministra spraw wewnętrznych republiki federalnej, Roberta Lehra, którego w Niemczech nazwano ministrem wojny domowej. Lehr był długoletnim członkiem rady nadzorczej Zjednoczonych Stalowni (Vereinigte Stahlwerke) i kierownikiem düsseldorfskiej filii Deutsche Bank. Po ustąpieniu ze stanowiska ministra został członkiem rady administracyjnej koncernu elektrow-

ni reńsko-westfalskich, w której — nawiasem mówiąc — kolegą jego jest starszy syn kanclerza bońskiego, Konrad Adenauer junior. Takich przykładów przechodzenia od odpowiedzialnych stanowisk w monopolach do kierowniczych stanowisk w państwie i odwrotnie — mamy w książce Baumanna sporo. Są one znakomitym uzupełnieniem charakterystyki samych monopoli.

Praca Baumanna zawiera wiele innych jeszcze ciekawych spostrzeżeń i faktów. Polski czytelnik tej książki z satysfakcją stwierdzi np. jak silnym ciosem dla monopoli niemieckich było odebranie im zagrabionych starych ziem piastowskich nad Odrą i Nysą. W posiadaniu narodu polskiego znajduje się dziś szereg wielkich zakładów, które dawniej stanowiły podstawę potęgi takich monopolistów, jak Abs, Ernst, Flick i wielu innych. Mamy więc swój — i to niemały — udział w osłabieniu potęgi niemieckiego kapitału finansowego. Walka przeciwko monopolistom i militarystom niemieckim stanowi podstawę naszej solidarności i braterskiej współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, która zgodnie z uchwałami poczdamskimi całkowicie rozbiła i zlikwidowała na swoim terenie kapitał monopolistyczny. Ma to olbrzymie znaczenie dla walki, jaką prowadzi lud niemiecki z kapitałem monopolistycznym w Niemczech zachodnich.

* *
*

Wielki kapitał zachodnio-niemiecki, któremu patronują monopoliści amerykańscy, pragnie zgodnie ze swą przeklętą tradycją rozpalić nową wojnę w Europie. Z dużą siłą odsłania te zbrodnicze dążenia Biała Księga, wydana niedawno przez Komitet Jedności Niemiec pod tytułem „Bonn przygotowuje wojnę odwetową“ *). Książka ta zawiera wiele dokumentów dotyczących odbudowy agresywnego militaryzmu niemieckiego w Niemczech zachodnich.

Biała Księga zdziera wszystkie zasłony z „europejskiej wspólnoty obronnej“.

„Narody Europy... powinny wiedzieć — czytamy w Białej Księdze — że tworząc europejską wspólnotę obronną imperialiści niemieccy nie myślą ani o obronie, ani o sprawach Europy, ani też o wspólnocie, a myślą tylko o brutalnym przywróceniu panującej roli militaryzmu niemieckiego w Europie. Narody Europy, które nie zapomniały zapewnień Hitlera, że pragnie on przecież tylko pokoju i „obrony północnej kultury“, powinny wiedzieć, że niemieccy militaryści pozostali do najdrobniejszych szczegółów wierni hitlerowskiej koncepcji „Europy“. Narody Europy powinny wiedzieć, że odbudowanie Wehrmachtu w Niemczech zachodnich oznacza z pewnością odbudowę faszystowskiego Wehrmachtu ze starymi hitlerowskimi generałami. Narody Europy powinny wiedzieć, dlaczego łaknący odwetu generałowie Hitlera z takim zdecydowaniem występują za armią europejską“. (Biała Księga, str. 14).

Biała Księga przytacza dane świadczące o tym, że dzisiejsi organizatorzy „wspólnoty europejskiej“ zapożyczają u Hitlera już nie tylko argumentację, ale wręcz podstawowe sformułowania.

---

*) „Bonn bereitet Revanchekrieg vor“, nakładem „Ausschuss für deutsche Einheit“.

Hitlerowscy generałowie nie ukrywają zresztą wcale, że uważają lansowaną przez rząd amerykański „wspólnotę europejską" za kontynuację hitlerowskich idei i że na tej drodze spodziewają się odrodzić potęgę niemieckiego militaryzmu. Tak więc szef sztabu generalnego Hitlera generał Guderian pisze we wstępie do książki generała SS Haussera „Oddziały SS w działaniu": „Nie zapominajmy, że w tych oddziałach zrealizowała się po raz pierwszy myśl europejska i że tam nawiązały się więzy między narodami Europy, które — oby nie zostały zerwane". (Tamże, str. 15).

Generał SS Hausser wie, czego oczekują od niego amerykańscy agresorzy i ministrowie Adenauera. Jego praca o wojskach SS jest wezwaniem do militarystów niemieckich, by dalej szli drogą Adolfa Hitlera, która jest dzisiejszą drogą Adenauera i amerykańskich organizatorów wojny.

„Nie zapominajcie — pisze on — że w szeregach Waffen-SS padli pierwsi Europejczycy... Nie zatrzymujcie się w połowie drogi. Myśl europejska jest jedynym ideałem politycznym, o który dziś jeszcze opłaca się walczyć. Nigdy nie byliśmy bliżsi jej realizacji". (Tamże, str. 16).

Pod sztandarem „europejskim" jednoczą dziś władcy Niemiec zachodnich wszystkie elementy odwetowe. Ci, którzy wyznaczali kierunek agresji za czasów Hitlera, czynią to i dziś, wiernie powtarzając stare hasła i stare wezwania. Zamerykanizowane pismo faszystowskie „Geopolitik" zajmuje się strategicznymi rozważaniami, jak dotrzeć zbrojnie do Moskwy. Stary hitlerowski generał Ramcke wzywa Niemców wysiedlonych z polskich Ziem Zachodnich, by „nie wyrzekali się nadziei, iż wrócą do kraju swych przodków". Przewodniczący Stahlhelmu, marszałek — zbrodniarz wojenny Kesselring, w swych publikacjach usprawiedliwia napaść na Polskę i gloryfikuje wojska hitlerowskie, które brały udział w tej napaści. „Armia i lotnictwo — pisze on — dały dowód swych możliwości w czasie kampanii przeciw Polsce". Waldemar Kraft, były organizator piątej kolumny hitlerowskiej w Poznaniu pod opiekuńczymi skrzydłami rządów sanacyjnych, później major SS, a dziś minister rządu Adenauera, formułuje stanowisko rządu w Bonn w następujących słowach: „...z punktu widzenia prawno-państwowego wszystkie terytoria, które kiedyś należały do Rzeszy Niemieckiej, są częścią składową Niemiec". Kraft powiedział zupełnie wyraźnie, co ma na myśli, przemawiając 4 czerwca 1953 r. w Bonn. Zaatakował on „głupie i bezmyślne żądania przywrócenia granic niemieckich z roku 1937. Przywrócenie tych granic oznaczałoby bowiem zrezygnowanie z Sudetów, Prus Zachodnich, Gdańska i z rejonu Kłajpedy". (Tamże, str. 64).

Takim samym językiem posługują się imperialiści zachodnio-niemieccy, kiedy mówią o Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i innych krajach Europy.

Niemieccy militaryści nie przestają grozić Francji. Kiedy po swym pobycie w Polsce grupa parlamentarzystów francuskich złożyła oświadczenie, że rewizjonistyczna polityka Adenauera zagraża pokojowi, naczelny organ rewizjonistów „Ost-West Kurier", ukazujący się w amerykańskiej stolicy Niemiec zachodnich, we Frankfurcie nad Menem, uznał za możliwe napisać: „Czym jest Alzacja? Czym jest Lotaryngia? Czy to są stare ziemie francuskie?"

Odbudować imperialistyczną armię niemiecką, uczynić z niej główne narzędzie agresji, zapewnić jej pierwsze miejsce w „armii europejskiej", rozbić i zagarnąć Niemiecką Republikę Demokratyczną i rozpocząć znowu zbrojny „Drang nach Osten" — oto program monopolistów, rewizjonistów i odwetowców. Ukazujące się w Koburgu pismo pod znamiennym tytułem „Nation-Europa" głosi takie oto poglądy: „Geografia wskazuje, że Niemcy są nie tylko strategicznym kamieniem węgielnym Europy, ale że tak, jak rzeczy dziś wyglądają, ich część zachodnia jest jedynym, jaki pozostał, bastionem przeciw Rosji. Dlatego musi się wokół niej budować całą obronę Europy i obrona ta nigdy nie będzie całkowicie zapewniona, jeśli obie części Niemiec nie zostaną znów połączone. Co to znaczy pod względem taktycznym? Znaczy to, że armia niemiecka winna znów stać się najsilniejszą armią Europy". (Tamże, str. 45—46).

Agresywne wystąpienia Adenauera, Hallsteina, Seebohma (byłego wicedyrektora kopalń górnośląskich!) i innych członków rządu Niemiec zachodnich, pełne gróźb pod adresem Polski, ZSRR i innych krajów, mierzą w tym samym kierunku. Jest to program — jak się wyraził Adenauer w czasie debaty nad układami wojennymi w dniu 5 grudnia 1952 roku — „ofensywy przeciw Wschodowi". Monopoliści niemieccy i ich rząd osłaniają swe stare hitlerowskie programy „europejską" maską. Dobitnie ujął istotę tego przewodniczący frakcji parlamentarnej faszystowskiej partii niemieckiej w Bundestagu von Merkatz (były agent hitlerowski w Hiszpanii), mówiąc w toku debaty nad układami wojennymi: „dla mnie i dla moich przyjaciół ogólnoniemiecka polityka zaczyna się od polityki europejskiej".

Apetyty militarystów niemieckich, pobudzane przez amerykańskie koła rządzące, przerastają już nawet ramy „wspólnoty europejskiej". W końcu 1953 r. zawartych zostało szereg tajnych układów między przedstawicielami Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych w sprawie przyśpieszenia odbudowy Wehrmachtu i to w znacznie większych rozmiarach niż to przewiduje układ o „wspólnocie". Gdy „wspólnota europejska" przewiduje utworzenie 12 dywizji niemieckich, to tajne układy amerykańsko-niemieckie mówią już o 24 dywizjach, których formowanie miało się rozpocząć w I kwartale 1954 r., a nawet o 60 dywizjach.

Z amerykańską pomocą czynione są gorączkowe przygotowania, by w odpowiednim momencie mieć gotowe kadry dla nowej armii najeźdźczej. Jak trujące grzyby rozmnożyły się w Niemczech zachodnich organizacje żołnierskie, zwłaszcza w postaci tzw. „związków utrzymywania tradycji" (związków byłych członków określonych formacji wojskowych). Biała Księga wymienia 528 takich „związków utrzymywania tradycji", których listy członkowskie ze wszystkimi danymi co do stopni i kwalifikacji skoncentrowane są w ministerstwie Blanka, będącego — jak wiadomo — na wpół tylko zamaskowanym ministerstwem wojny. Żeby zdać sobie sprawę z ducha tych żołnierskich „związków utrzymywania tradycji", wystarczy wymienić nazwę kilku z nich: „Horst Wessel" (od nazwiska sutenera berlińskiego, którego hitlerowcy po jego śmierci wynieśli do godności bohatera narodowego), „Spadochroniarze korpusu pancernego Göringa", „Dywizja grenadierów Führera" itd.

Niezależnie od tych związków żołnierskich istnieją tresowane w tymże faszystowskim i rewizjonistycznym duchu organizacje militarystyczne,

finansowane z kas tych samych wielkich bankierów i monopolistów, Pferdmengesów, Schroederów i Kruppów, którzy w swoim czasie finansowali Hitlera. Największą z tych organizacji jest „Stahlhelm", którego honorowym prezydentem wybrany został jeszcze w czasie swego pobytu w więzieniu wspomniany już zbrodniarz wojenny, hitlerowski marszałek polny Kesselring, dobrze znany Polakom jako dowódca I floty powietrznej, która bombardowała Warszawę i inne miasta naszego kraju. Oczywiście władze amerykańskie pośpieszyły natychmiast ze zwolnieniem z więzienia tak dostojnie wyróżnionego ludobójcy.

Biała Księga faktami i dokumentami udowadnia odpowiedzialność rządu amerykańskich monopolistów za odbudowę monopoli niemieckich i niemieckiego militaryzmu, śmiertelnego wroga niepodległości narodów europejskich. Księga apeluje do narodów, by nie dopuściły do odrodzenia sił, które dwukrotnie już w naszym stuleciu zalały krwią Europę.

„Zbudowanie świata pokoju — czytamy na ostatnich stronicach Białej Księgi — jest realną możliwością, jeżeli narody nie dopuszczą do tego, by militaryzm niemiecki — czy to pod płaszczykiem „europejskiej wspólnoty obronnej", czy w jakiejkolwiek innej formie — znowu zapanował nad Europą.

Zniszczyć niemiecki imperializm — to znaczy osiągnąć dla narodu niemieckiego jedność i wolność, to znaczy zagwarantować narodom Europy bezpieczeństwo kontynentu". (Biała Księga, str. 120).

Słowa te są szczególnie trafne w odniesieniu do Polski, która jest najgłębiej zainteresowana w tym, żeby nigdy więcej nie powtórzył się w historii najeźdźczy „Drang nach Osten".

Lektura obu omówionych tu książek o imperialistach zachodnio-niemieckich i ich protektorach unaocznia czytelnikowi wagę i znaczenie walki przeciw odrodzeniu militaryzmu niemieckiego, walki, którą kraj nasz prowadzi razem ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami pokojowymi, razem ze wszystkimi siłami demokratycznymi Europy, razem z rosnącymi siłami pokojowymi narodu niemieckiego.

Jerzy Kowalewski

LISTY I ODPOWIEDZI

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

Jakie znaczenie ma wolny handel produktami rolnymi i na czym polega regulująca rola państwa na rynku?

Jan Szczepaniak
Szczecin

Odpowiedź

Jednym z podstawowych celów naszej polityki gospodarczej jest zapewnienie coraz pełniejszego zaopatrzenia ludności kraju w artykuły spożywcze — chleb, mięso, mleko, tłuszcze. Artykuły te w olbrzymiej większości wytwarzane są przez rolnictwo. Aby więc zapewnić stały wzrost zaopatrzenia w te artykuły, trzeba zapewnić stały wzrost produkcji naszego rolnictwa. Nasze rolnictwo posiada jak wiadomo strukturę niejednolitą: obok wielkich socjalistycznych przedsiębiorstw państwowych (PGR) i spółdzielczych (spółdzielnie produkcyjne) istnieją w rolnictwie gospodarstwa indywidualne. Przeważnej części produktów rolniczych dostarczają gospodarstwa indywidualnych chłopów. Musimy więc zapewnić wzrost produkcji nie tylko w socjalistycznych gospodarstwach rolnych (PGR i spółdzielniach produkcyjnych), lecz również w indywidualnych gospodarstwach chłopów pracujących. Jak to osiągnąć?

Dla podniesienia produkcji gospodarstw indywidualnych trzeba im zapewnić pomoc produkcyjną, to znaczy dostarczyć im maszyn rolniczych, odpowiednich ilości nawozów sztucznych, zaopatrywać je w nasiona kwalifikowane, w doborowy materiał hodowlany, umożliwić im nabycie wszelkiego sprzętu gospodarskiego, i materiałów budowlanych na cele gospodarcze.

Dla podniesienia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących niezbędne jest zaznajomienie chłopów z podstawowymi zasadami naukowych metod uprawy roli i rozwijanie hodowli, udzielenie im pomocy w opanowaniu tych zasad i właściwym ich zastosowaniu.

Dla podniesienia produkcji rolnej konieczne jest przede wszystkim materialne zainteresowanie chłopa pracującego w powiększeniu produkcji jego gospodarstwa. Konieczne jest, aby chłop pracujący wiedział, że jeśli osiągnie on w swym gospodarstwie lepsze plony czy lepsze wyniki hodowli — to nie tylko dobrze zasłuży się narodowi i państwu ludowemu, ale równocześnie podniesie swój własny dobrobyt, ponieważ wzrost produkcji jego gospodarstwa przyniesie mu dodatkowy dochód.

Oto dlaczego nasze państwo ludowe przestrzega zasady, w myśl której chłop winien mieć możność sprzedaży pozostałej po wykonaniu dostaw obowiązkowych części nadwyżek towarowych w obrocie wolnorynkowym. Oznacza to, że

każdy rolnik pozostałe po wykonaniu dostaw obowiązkowych nadwyżki towarowe zboża, ziemniaków, żywca i mleka, a także wszelkie produkty nie objęte dostawami obowiązkowymi może sprzedawać swobodnie albo placówkom handlu uspołecznionego, albo bezpośrednio konsumentom na targowisku.

Mówił o tym towarzysz Bierut na VII Plenum KC: „Dostawy obowiązkowe obejmują i będą obejmować również na przyszłość tylko część towarowej produkcji gospodarstw chłopskich, a w żadnym wypadku nie całą produkcję towarową. Pozostałą część swej produkcji rolnik może wymieniać swobodnie na rynku w wolnej sprzedaży i nikt nie będzie go w tym krępował".

System dostaw obowiązkowych w powiązaniu ze swobodną sprzedażą pozostałych nadwyżek pozwala zatem kojarzyć interesy chłopa z interesami państwa ludowego, z potrzebami budownictwa socjalistycznego.

Partia nasza zastosowała obecnie szereg środków celem wzmocnienia bodźców materialnego zainteresowania chłopów we wzroście produkcji rolniczej i jej towarowości. Tak np. przyjęto zasadę, że w roku 1954 i w latach następnych dostawy obowiązkowe nie będą zwiększane mimo wzrostu produkcji rolniczej. Ponadto dostawy obowiązkowe nie będą w tych latach rozszerzane na inne produkty rolne. Podobnie jak w roku 1953, będą one obejmować część nadwyżek towarowych zboża, ziemniaków, żywca i mleka. Natomiast inne płody rolne, jak uprawy przemysłowe, warzywa, owoce, wełna, siano, uprawy pastewne, drób, jaja, rośliny strączkowe jadalne, gryka itd. — nie zostaną objęte dostawami obowiązkowymi. Ci chłopi pracujący, którzy w najbliższych latach osiągną wzrost plonów z ha oraz wzrost produkcji hodowlanej, będą mogli wszystkie uzyskane dzięki temu wzrostowi nadwyżki sprzedać w obrocie wolnorynkowym, a więc po cenach wyższych od cen dostaw obowiązkowych.

W jaki sposób zabezpieczamy się przed tym, by ceny w obrocie wolnorynkowym nie zostały wyśrubowane do poziomu niedostępnego dla ludzi pracy, by kułakom nie udało się rozpętać spekulacji?

Zasadniczym źródłem zaopatrzenia ludności jest handel uspołeczniony, który sprzedaje towary po cenach stałych, ustalonych przez państwo. Ceny te oddziaływają również na poziom cen wolnego rynku. Jest jasne, że gdy np. 1 kg ziemniaków można dostać w sklepie uspołecznionym po określonej cenie, to wysokość tej ceny wpływa również na poziom cen ziemniaków na wolnym rynku. Państwo nie dopuszcza więc do żywiołowej gry cen, lecz reguluje rynek. Obecnie nie istnieje już u nas hurtowy handel prywatny artykułami spożywczymi. W ten sposób eliminujemy z obrotu towarowego pośrednika, hurtownika prywatnego, handlarza pasożytującego zarówno na konsumencie, jak na producencie. Natomiast popieramy targowiskową sprzedaż produktów rolniczych przez chłopów bezpośrednio konsumentom miejskim.

Handel targowiskowy posiada, zwłaszcza obecnie, duże znaczenie dla lepszego zaspokojenia potrzeb ludności miejskiej w zakresie produktów rolnych. Chłop sprzedając swoje nadwyżki na targowisku uzupełnia miejską sieć handlową. Państwo przeznacza poważne środki na utrzymanie targowisk miejskich, na stałe uzupełnianie ich wyposażenia w celu rozwoju tej bezpośredniej formy handlu chłopskiego.

Regulująca rola państwa na rynku jest tym skuteczniejsza, im lepiej sklepy uspołecznione są zaopatrzone w zasadniczy asortyment towarów. Jeśli w zaopatrzeniu sklepów są braki, to na wolnym rynku ceny idą w górę, co dotkliwie odczuwają ludzie pracy w mieście. Państwo więc musi stale wzmacniać swoją regulującą rolę na rynku.

Aby państwo mogło w ten sposób regulować rynek, musi ono mieć w swoich rękach odpowiednią ilość towarów, odpowiednią masę towarową. Skąd jednak czerpać masę towarową produktów żywnościowych, jeśli produkty te prawie całkowicie są pochodzenia rolniczego?

Poważnym źródłem nagromadzenia towarów w rękach państwa są państwowe gospodarstwa rolne. Główną jednak masę produktów rolnych państwo może uzyskać tylko w drodze skupu tych produktów od indywidualnych producentów rolnych oraz od spółdzielni produkcyjnych. Właściwe przeprowadzenie skupu produktów rolnych posiada ogromne znaczenie w walce o zacieśnienie spójni gospodarczej między miastem i wsią oraz o wzmocnienie regulującej roli państwa na rynku.

Wśród różnych form skupu produktów rolnych pierwsze miejsce zajmują dostawy obowiązkowe po cenach stałych. Zostały one wprowadzone w latach 1951—1952, w okresie przyśpieszonego uprzemysłowienia kraju. W tych latach coraz mocniej dawała się odczuć nadmierna dysproporcja między rozwojem przemysłu a rolnictwa. Wzrosły ogromnie potrzeby miast, do których napłynęły miliony nowych robotników i pracowników ze wsi. Równocześnie zwiększyło się spożycie ludności wiejskiej oraz wzrosło zapotrzebowanie przemysłu na surowce rolnicze. Wzrósł więc szybko popyt na produkty rolne, podczas gdy ich podaż zwiększała się zbyt powoli. W tych warunkach państwo musiało wprowadzić dostawy obowiązkowe, żeby zapewnić skup określonej części produktów rolnych po cenach stałych, niższych od wolnorynkowych, i w ten sposób zaopatrzyć klasę robotniczą w niezbędne środki żywnościowe, broniąc jej przed wyzyskiem ze strony spekulantów.

Równocześnie chodziło o to, żeby zabezpieczyć sprawiedliwy udział wsi w kosztach uprzemysłowienia kraju.

Sojusz między klasą robotniczą i chłopstwem jest sojuszem dwustronnym. Zakłada on wzajemną pomoc obu tych klas. Prosta jest więc odpowiedź na pytanie, dlaczego chłop ma, w ramach dostaw, obowiązek sprzedaży części swoich nadwyżek towarowych po cenach niższych od wolnorynkowych. Dostawy obowiązkowe stanowią główną formę świadczeń na rzecz rozbudowy przemysłu socjalistycznego, który jest podstawą wzrostu dobrobytu i kultury wsi polskiej. Dostawy są wkładem mas chłopskich w wielkie dzieło umocnienia sił państwa ludowego, w którym wspólnie gospodarzy robotnik i chłop. Wysokość dostaw obowiązkowych odpowiada przy tym możliwościom gospodarstw chłopskich. Świadczy o tym fakt, że przy dobrej pracy polityczno-wyjaśniającej i organizacyjnej dostawy są na ogół pomyślnie realizowane, a ogólne dochody chłopów rosną.

Podstawą ustalenia wymiaru dostaw jest: dla zboża — progresja oparta o ilość i jakość gruntów ornych, istniejących w danym gospodarstwie; dla ziemniaków, żywca i mleka — jednolita norma (tzw. norma powiatowa) z ha użytków rolnych. Sposób ustalania wymiaru dostaw w zależności od obszaru użytków rolnych zachęca chłopa do zwiększania wydajności z ha i uzyskania w ten sposób większej nadwyżki towarowej do sprzedaży na rynku. Państwo wykorzystuje więc system dostaw również jako bodziec wzrostu produkcji i towarowości gospodarstw chłopskich.

Państwo nakłada obowiązek dostaw według sprawiedliwej zasady, w myśl której świadczenia poszczególnych grup gospodarstw — biedniackich, średniackich, kułackich — zależne są od ich możliwości, przy czym progresja jest środkiem ograniczania elementów kapitalistycznych. Realizacji tej zasady służą

ustawowe normy dostaw. Zadaniem działaczy terenowych jest dopilnowanie, aby wymiary dostaw obowiązkowych były zgodne z tymi normami, aby ulgi były przyznawane tym, dla których są przeznaczone, aby żadne kumoterskie i kułackie wpływy nie wypaczały polityki władzy ludowej w dziedzinie dostaw. Z doświadczenia wiadomo, że realizacja dostaw przebiega prawidłowo tam, gdzie walka o skup odbywa się na gruncie szerokiej i solidnej pracy masowo-politycznej wśród chłopów pracujących, której ostrze skierowane jest przeciw kułakom.

Obok dostaw obowiązkowych, niezmiernie ważną formą skupu produktów rolnych jest kontraktacja na zasadach dobrowolności, stosowana w pierwszym rzędzie w zakresie upraw przemysłowych (burak cukrowy, len, konopie, oleiste itp.) oraz w zakresie hodowli (zwierzęta rzeźne i hodowlane). Kontraktacja stanowi formę zorganizowanego obrotu towarowego między miastem i wsią, przy którego pomocy państwo uzupełnia i rozszerza — ponad dostawy obowiązkowe — bazę surowcową dla przemysłu i żywnościową dla ludności miejskiej.

Państwo stwarza w ramach kontraktacji specjalnie korzystne dla gospodarstw chłopskich warunki zbytu i zapewnia im szeroką pomoc produkcyjną oraz inne przywileje. Gospodarstwa kontraktujące mają zagwarantowaną stałą, opłacalną cenę i są w zależności od artykułu kontraktowanego zaopatrywane w odpowiednie nawozy sztuczne, nasiona, paszę treściwą, węgiel; otrzymują one pomoc kredytową na zakup materiałów budowlanych, nasion, nawozów; korzystają z pomocy weterynaryjnej; mają prawo nabycia określonej ilości przemysłowych artykułów spożywczych po cenach niższych od detalicznych itp.

Kontraktacja jest w rękach państwa ludowego ważnym instrumentem podnoszenia gospodarstw małorolnych i średniorolnych na wyższy poziom kultury rolnej.

Kontraktacja, która zapewnia gospodarstwom chłopskim dużą pomoc produkcyjną i szczególnie korzystne warunki zbytu, stwarza równocześnie silne bodźce materialnego zainteresowania chłopów wzrostem produkcji, wykorzystaniem możliwości tkwiących w ich gospodarstwach. Dlatego też w latach 1954—1955 państwo znacznie rozszerzy kontraktację, udzielając chłopom jeszcze większej pomocy i zwiększając ich zainteresowanie wzrostem produkcji.

Źródłem gromadzenia masy towarowej w rękach państwa jest również skup produktów rolnych przez aparat uspołeczniony na warunkach wolnorynkowych. Ta forma skupu posiada dość duże znaczenie, zwłaszcza obecnie, gdy przy założonym wzroście produkcji rolniczej dostawy obowiązkowe zostają utrzymane na niezmienionym poziomie. Zadanie polega na umiejętnym skierowaniu zwiększonej masy towarowej w łożysko zorganizowanego obrotu. Wymaga to od naszego aparatu skupu lepszej znajomości sytuacji rynkowej i bardziej elastycznej pracy.

Tak więc skup produktów rolnych, przy jego różnych formach i cenach, zapewnia nagromadzenie masy towarowej w rękach państwa, przeciwdziała spekulacyjnemu wzrostowi cen, wzmacnia regulującą rolę państwa na rynku, a jednocześnie stwarza bodźce do wzrostu produkcji rolniczej.

Gdyby państwo pozwoliło na wolną grę cen przy swobodnej sprzedaży nadwyżek towarowych — byłoby to klęską dla biedoty wiejskiej i średniaków. Chłopi pracujący straciliby korzyści, płynące z planowych form skupu (stała cena, która broni chłopa przed wyzyskiem pośrednika, wielka pomoc produkcyjna, np. przy kontraktacji, która poważnie przyczynia się do podnoszenia produkcji, a więc i dochodów itp.). Wróciłyby sezonowe wahania cen produk-

tów rolnych, znane przed wojną „huśtawki cen", które uderzały z całą siłą w biedniaka i średniaka.

Z takiej polityki skorzystaliby jedynie kułacy, spekulanci miejscy i wiejscy, ze szkodą zarówno dla robotnika jak i chłopa pracującego, ze szkodą dla budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Polityka państwa ludowego w dziedzinie handlu produktami rolnymi bierze zatem w obronę najistotniejsze interesy pracującego chłopstwa.

Chłop pracujący nie tylko sprzedaje produkty, ale sam je uprzednio wytwarza. Toteż udzielanie pomocy produkcyjnej gospodarstwom chłopskim jest jednym z głównych zadań polityki gospodarczej państwa ludowego w stosunku do wsi. Nie można umacniać regulującej roli państwa w stosunkach między miastem a wsią bez należytego zaopatrzenia gospodarstw chłopskich przede wszystkim w środki produkcji.

Pomoc ta ma zasadnicze znaczenie dla oddziaływania na wzrost produkcji rolniczej. Państwo przeznacza obecnie ogromne środki na zwiększenie pomocy produkcyjnej dla wsi. Wzrastają znacznie dostawy maszyn i narzędzi rolniczych. Obniżka cen szeregu maszyn (do 40%) przeprowadzona 15.XI 1953 r. jeszcze bardziej umożliwiła ich nabywanie przez chłopów pracujących. Zwiększa się ilość gminnych ośrodków maszynowych, polepsza się ich wyposażenie, zwłaszcza w takie maszyny, jak siewniki zbożowe, maszyny żniwne, kopaczki, kosiarki, agregaty omłotowe itd. Zmieniony został system opłat za usługi ośrodków maszynowych w ten sposób, żeby biedocie wiejskiej i średniakom umożliwić szersze korzystanie z ich sprzętu. Pomoc państwa stanowi broń w walce z wyzyskiem kułackim, w walce o wzrost produkcji, a więc i dochodów chłopów pracujących. Państwo przeznacza dla gospodarstw chłopskich znacznie zwiększone ilości nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, nasion, kredytów itd. Zadanie polega na tym, by ta ogromna pomoc produkcyjna docierała na wieś we właściwym czasie i zgodnie z przeznaczeniem.

Chłop pracujący jest konsumentem przemysłowych artykułów konsumcyjnych.

W roku bieżącym dochody wsi wzrosną o około 3 mld. zł. Jest jasne, że temu wzrostowi dochodów pieniężnych musi towarzyszyć zwiększenie i usprawnienie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe. Chłop jest zainteresowany we wzroście produkcji i w zwiększonej sprzedaży produktów rolnych przede wszystkim wtedy, gdy może za uzyskane pieniądze kupić wyroby przemysłowe. Im pełniej i wszechstronniej handel zaspokaja rosnące potrzeby chłopa, tym silniejsze są bodźce do zwiększania produkcji rolniczej i jej towarowej części.

Przemysł nasz podjął poważny wysiłek w celu znacznego zwiększenia produkcji dla wsi, zwłaszcza w zakresie produkcji artykułów atrakcyjnych, poszukiwanych przez chłopów, jak cement, cegła, wapno budowlane, dachówka, papa, gwoździe, artykuły gospodarstwa domowego itd.

Skuteczność tego wysiłku zależy w dużej mierze od pracy gminnych spółdzielni, których głównym zadaniem jest właściwe zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe. Dlatego też usprawnienie działalności naszej spółdzielczości samopomocowej, całkowite ukrócenie wpływów kułackich w niektórych GS, zlikwidowanie kumoterskich stosunków i biurokratycznej obojętności w stosunku do potrzeb konsumenta jest zwłaszcza obecnie zadaniem niecierpiącym zwłoki.

* * *

Jakie znaczenie ma więc wolny handel produktami rolnymi, czyli, mówiąc ściślej, wolna sprzedaż przez chłopów ich nadwyżek towarowych po wypełnieniu obowiązków wobec państwa? Jest to ważny środek zainteresowania materialnego chłopów pracujących stałym powiększaniem produkcji ich gospodarstw, polepszaniem zaopatrzenia miast w produkty rolne.

Na czym polega regulująca rola państwa na rynku? Na przeciwdziałaniu spekulacyjnemu wzrostowi cen przez skupienie w ręku państwa dostatecznej ilości produktów rolnych, uzyskanych za pomocą różnych form skupu, które stwarzają zarazem bodźce do wzrostu produkcji rolniczej. Ta regulująca rola państwa służy żywotnym interesom zarówno klasy robotniczej jak i chłopstwa pracującego, sprzyja rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej na wsi, zapewnia pomyślny rozwój budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

G. Temkin

SPROSTOWANIE

W numerze 3 (57) „Nowych Dróg" stwierdzono następujące omyłki w druku:

str. 129 wiersz 4 od góry (w tytule) zamiast **roślinnej** winno być **rolniczej,**

str. 158 wiersz 12 od góry zamiast **których nam przecież nie brak** winno być **których nam przecież tak brak,**

str. 198 wiersz 12 od góry zamiast **Zjazdownie** winno być **Piaskownie,**

str. 280 wiersz 25 od góry zamiast **miliony** winno być **miliardy,**

str. 452 w tabelce (rubryka: tkaniny bawełniane) zamiast **287,7** winno być **287,6.**

TREŚĆ

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-61

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

5 (59)

MAJ - 1954

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (59)

ROK VIII
MAJ 1954

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nakł. 104 770. Zam. 963. 12.V.54 r. 5-B-14173
Podpisano do druku 27.V.1954 r.

O wielką sztukę Polski Ludowej

Wśród twórców wszystkich dziedzin naszej kultury — literatów, plastyków, muzyków i innych — toczy się w chwili obecnej ożywiona dyskusja na temat rozwoju i pogłębienia osiągnięć naszej literatury, naszego teatru, naszego filmu, naszych sztuk pięknych. Dyskusję tę śledzi z głębokim zainteresowaniem całe społeczeństwo. Stanowi ona przedmiot uwagi naszej partii.

Do spraw kultury ruch robotniczy zawsze przywiązywał wielką wagę. Dzisiaj wydarzenia w dziedzinie kultury mają dla nas szczególne znaczenie. Wynika to z zasadniczych przemian, jakie dokonały się w naszej kulturze dzięki władzy ludowej, z rewolucji kulturalnej, która trwa i rozwija się w Polsce.

Socjalizm — to zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka pracy. To nie tylko chleb, odzież, mieszkanie, ale i książka, teatr, wystawa obrazów, dostępne dla ludzi pracy. Socjalizm — to wszechstronny rozwój indywidualności człowieka pracującego. A czy może być mowa o takim rozwoju bez udostępnienia człowiekowi pracy, bez przyswojenia sobie przez niego zdobyczy kultury, zdobyczy nie tylko techniki, nie tylko nauki, lecz również literatury i sztuki. Tak samo, jak zaspokojenia potrzeb materialnych ludzie pracy chcą i żądają dobrej książki, dobrego teatru, dobrego filmu, dobrej muzyki, dobrego obrazu.

Władza ludowa coraz szerzej zaspokaja głód kultury. W setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się u nas arcydzieła literatury polskiej i światowej, wielokrotnie wzrosła liczba widzów w teatrach i kinach, poczesne miejsce zajmuje u nas muzyka i malarstwo. Cały kraj objęła sieć bibliotek publicznych, wiele dziesiątków tysięcy ludzi bierze udział w ruchu zespołów amatorskich. Wyrosła w kraju, coraz szybciej rośnie i rozszerza się warstwa ludzi pracy, zaznajomionych ze zdobyczami kultury narodu polskiego i kultury ludzkości, rozmiłowanych w literaturze i sztuce. Zasięg oddziaływania literatury i sztuki wśród mas jest dziś bez porównania większy niż przed wojną, a z każdym rokiem będzie nadal się powiększał.

Bez literatury i sztuki nie ma kulturalnego życia ludzkiego — tego życia, które ludzie pracy tworzą w żmudnym trudzie naszego budownictwa. Literatura i sztuka są dla ludzi pracy źródłem głębokich wzruszeń i przeżyć artystycznych, pozwalają im jeszcze pełniej i lepiej poznać świat, który ci ludzie zmieniają swą pracą. Masy ludowe czerpią z literatury i sztuki miłość do człowieka i nienawiść do wrogów ludzkości, natchnienie w walce o sprawiedliwość społeczną.

Im szerszy jest zasięg oddziaływania literatury i sztuki, im głębiej docierają one do mas, do dzielnic robotniczych i wiejskich chat — tym większe jest ich znaczenie wychowawcze, tym większą rolę odgrywają one w budownictwie naszego nowego, socjalistycznego życia, tym większa jest odpowiedzialność społeczna twórców kultury.

Dziesięć lat władzy ludowej — to dziesięć lat bujnego rozwoju kultury polskiej; w ciągu tych dziesięciu lat twórcy naszej literatury i sztuki odnieśli niejedno wielkie zwycięstwo.

W wielu krajach grano „Niemców" Kruczkowskiego. Świat zna takie nasze filmy jak „Ostatni etap" Jakubowskiej, czy „Młodość Szopena" Forda. „Pamiątka z celulozy" Newerlego stała się ulubioną lekturą naszej młodzieży, szerokich mas ludowych. Nowe wiersze Broniewskiego i Tuwima wzbogaciły naszą poezję. Każdy rok przynosi nam nowe pozycje literackie, stanowiące trwały wkład w dorobek kulturalny narodu.

Nasza literatura nie zamyka się w granicach ojczystego kraju, sięga swą tematyką do walki narodu wietnamskiego, do bitew klasowych mas ludowych Włoch, do bohaterstwa Juliusza i Ethel Rosenbergów.

W naszej literaturze i sztuce coraz bardziej dominuje ideologia socjalistyczna. Nasi pisarze, malarze, architekci, muzycy i rzeźbiarze stanęli po stronie władzy ludowej, biorą udział w budowie nowej Polski. W naszej twórczości artystycznej zwycięża socjalistyczny realizm.

Jest to wielkie osiągnięcie naszej literatury i sztuki.

Nie ma dziś literatury i sztuki bez treści ideowej, bez społecznej i politycznej postawy twórcy. Jest jednak literatura i sztuka, która się do tej postawy szczerze, jasno i otwarcie przyznaje, tą postawą się szczyci — i jest literatura i sztuka, która się tej postawy wypiera.

W naszych czasach do swej ideowej treści przyznaje się z dumą literatura i sztuka demokratyczna i socjalistyczna. Przyznaje się i może przyznawać, gdyż walczy pod sztandarami wyzwolenia ludzi pracy, olbrzymiej większości każdego narodu. Przyznaje się i widzi w tym słuszny tytuł do chluby, gdyż walczy o najszlachetniejsze cele, jakie mogą przyświecać literaturze i sztuce.

Wypiera się swej treści klasowej, wstydliwie ją ukrywa literatura i sztuka służąca interesom burżuazji i obszarnictwa. Wypiera się, gdyż przyznanie, że służy ona interesom wyzyskiwaczy, interesom znikomej mniejszości społeczeństwa, zadałoby jej cios śmiertelny. Przedstawiciele klasowej ideologii burżuazji (i ci, którzy nie wyzwolili się jeszcze spod wpływów tej ideologii) głoszą częstokroć hasła apolityczności literatury i sztuki, ich bezideowości, hasła „sztuki dla sztuki". Obiektywny sens tych haseł — to pozbawienie literatury i sztuki postępowej treści ideowej, utrzymywanie twórców kultury z dala od podstawowych spraw ludzkiego życia, od cierpień i nadziei, walki i wiary pracującego człowieka. Bezideowość literatury i sztuki — to także ideologia i polityka, to ideologia i polityka wyzyskiwaczy, narzucana kulturze i jej twórcom.

Z gruntu obca jest bezideowość każdej wielkiej literaturze i sztuce. Największe dzieła naszej literatury wyrosły z walki o postęp, z walki o wolność narodu, z walki mas ludowych przeciwko krzywdzie społecznej. Twórczość Reja i Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego i Jakuba Jasińskiego, Mickiewicza i Słowackiego, Prusa i Konopnickiej, najlepsze dzie-

ła Żeromskiego i Struga przepojone są postępowymi dążeniami współczesnej im epoki, związane tysiącem nici z walką postępowych sił współczesnego im społeczeństwa polskiego.

Ci, którzy ulegają głosicielom bezideowości, skłonni są niekiedy uchylić czoła przed zasadą ideowości sztuki — by w swej praktyce nie przejmować się nią więcej i koncentrować się wyłącznie na zagadnieniach formy, zagadnieniach „rzemiosła" literackiego czy artystycznego.

Nie ma literatury bez piękna literackiego. Rymowany artykuł wstępny nie jest dziełem sztuki. Treść ideowa dzieła sztuki oddziałuje na odbiorcę tylko poprzez artystyczny obraz, poprzez artystyczną formę. Wcielenie prawdy życia, zawartej w idei, w żywy kształt dzieła sztuki — oto na czym polega kunszt i talent twórcy. Trzeba samemu czuć piękno dzieła sztuki, trzeba uczyć naród umiejętności nie tylko odczuwania, ale i coraz głębszego pojmowania tego piękna, trzeba uczyć młode pokolenie naszych twórców kultury zrozumienia wagi i znaczenia formy utworu artystycznego, trzeba nieprzejednanie walczyć z grafomanią i szmirą.

Przed wojną reakcyjni teoretycy literatury reprezentowali pogląd, że decyduje jedynie talent twórcy, że wszystko inne jest pozbawione znaczenia. Postępowa krytyka literacka stanowczo zwalczała tęn — jak wtedy nazywano ową teoryjkę — „talentyzm". Oczywista — tylko człowiek obdarzony talentem może stworzyć dzieło sztuki. Ale o wartości i trwałości dzieła sztuki, dającego artystyczny wyraz prawdzie życia, dzieła stworzonego przez człowieka utalentowanego — decyduje więź tego dzieła z życiem społeczeństwa, treść ideowa, wyrażona w dziele postawa ideowa jego twórcy. Nie można i nie wolno ustosunkowywać się do dzieła sztuki w oderwaniu od jego treści ideowej, nie wolno oddzielać treści ideowej od artystycznej formy.

Oczywistą bzdurą, karykaturą marksizmu byłoby np. redukowanie poezji Słowackiego do takiej czy innej ciasnej i suchej formuły ideologicznej. Wielkość Słowackiego polega na tym, że nie tylko wyrażał postępową dla jego epoki treść ideową, ale że dał jej godny wyraz artystyczny w swych wspaniałych strofach, lśniących wszystkimi blaskami języka polskiego. Dość sięgnąć do „Beniowskiego", do „Kordiana", do „Odpowiedzi Autorowi Trzech Psalmów", by się o tym przekonać. Ale co powiedzieć, jeśli karykaturze marksizmu, polegającej na oderwaniu treści ideowej dzieł Słowackiego od ich artyzmu, decydującego przecież o oddziaływaniu tej treści, przeciwstawi ktoś nie **całego** Słowackiego, Słowackiego tych właśnie olśniewających artyzmem i tętniących ideowością utworów, lecz będzie usiłował kształtować obraz poety na podstawie fragmentu poezji, w którym ideowa postawa poety nie znajduje **bezpośredniego** wyrazu, powiedzmy, urywka z „W Szwajcarii"? Rzecz jasna, że wtedy będziemy mieli tu do czynienia (niezależnie od osobistych zamiarów autorów tego przeciwstawienia) **również** ze sfałszowaniem Słowackiego, tym razem w duchu burżuazyjnego hasła bezideowości, burżuazyjnych koncepcji formalizmu.

Jeśli w plastyce i w poezji bezideowość i formalizm występują niemal jawnie, z odkrytą przyłbicą — to w prozie przybierają one przede wszystkim postać naturalizmu, fotografowania zastygłych w bezruchu kawałeczków, fragmencików rzeczywistości bez pokazania najgłębszych, podstawowych tendencji rozwojowych tej rzeczywistości. Dopatrywanie się praw-

dy życia jedynie w tych fragmencikach — to przysłowiowe widzenie pojedynczych drzew, a niedostrzeganie lasu.

Nie chodzi tu oczywista o to, aby w każdej noweli czy powieści koniecznie ukazać **wszystkie** strony naszego życia. Takie tendencje rodzą utwory martwe, katalogi zjawisk czy kalendarze wypadków — nie dzieła sztuki. W jednym niewielkim wydarzeniu czasem odzwierciedla się wielka rzeczywistość naszej walki i pracy. Chodzi o to, **jak** się to wydarzenie widzi, **co** się w nim dostrzega, czy ogranicza ono widnokrąg twórcy, czy też jego bogata fantazja posługuje się tym wydarzeniem dla uzmysłowienia, odzwierciedlenia istotnych tendencji życia.

W małych, zamkniętych grupkach i kliczkach literackich najłatwiej pleni się osobliwa teoryjka, że kultura to coś w rodzaju prywatnej własności twórców kultury, że ich osobiste upodobania i zachcianki określają kierunek kultury, że gusty literackich kawiarenek odzwierciedlają najlepiej gust i potrzeby narodu.

Wśród naszych satyryków np. daje się zauważyć skłonność do trwonienia swych uzdolnień na sprawy nie tylko drobne, ale z samej swej natury wprost niedostępne dla szerszych kół, nieraz — na osobiste aluzje, stanowiące prawdziwą zagadkę nawet dla wykształconego, ale nie wtajemniczonego w osobiste sympatie i antypatie warszawskich satyryków czytelnika. Podobnie zastanawiające zjawisko stanowi szczególna popularność, jaką gdzieniegdzie cieszą się „pastiche" (czyt. pastysze) — parodie twórczości poszczególnych literatów — z natury rzeczy zrozumiałe tylko dla bardzo wąskiego kręgu ludzi.

To zamknięcie we własnym wąskim kółku gdzie szczególnie silny jest jeszcze nacisk drobnomieszczańskiej psychiki i burżuazyjnych koncepcyjek, rodzi u naszych satyryków istotne, szkodliwe politycznie wypaczenia. Czy można powiedzieć, że np. „Szpilki" zawsze potrafią odróżnić słuszną krytykę, zrodzoną z gniewu na wroga klasowego, z niezadowolenia z naszych własnych niedomagań, krytykę, służącą sprawie socjalizmu od bezpłodnego malkontenctwa kołtuna, obrażonego na socjalistyczną rewolucję, bo zakłóca ona wygodny, ustalony od dawna układ jego filisterskiego życia?

Czy można uważać za przypadek, że dla niektórych naszych „satyryków" jeszcze niedawno pięknoduchem był ktoś, kto zachwycał się odbudową Starego Miasta, a dziś znów niektórzy z nich, pod pretekstem walki ze schematyzmem, nawracają do estetyzmu mieszczańskich pięknoduchów? U podstaw obu tych osobliwych zjawisk leży oderwanie od narodu, od mas ludowych, obcość duchowa w stosunku do mas.

Koncepcje bezideowości krzewią się szczególnie bujnie tam, gdzie u twórców kultury słabnie lub ginie poczucie więzi z masami ludowymi, które są źródłem wszelkiej twórczości kulturalnej, tam, gdzie zapomina się o tym, że wszelka prawdziwa sztuka, wszelka prawdziwa literatura w ostatecznym rachunku służy i służyć musi narodowi, masom ludowym.

Olbrzymia jest rola twórców sztuki w rozwoju kultury narodowej. Każde dzieło sztuki, każde dzieło literackie jest przecież indywidualnym dziełem twórcy, nosi — i powinno nosić! — na sobie twórcze piętno jego indywidualności, jego talentu, jego umysłowości. Ale trzeba pamiętać, że swą olbrzymią rolę twórcy kultury spełniają dopiero wtedy, kiedy ich twórczość trafia do mas ludowych. „I lud pójdzie za mną" — pisał Juliusz

Słowacki. W tym właśnie widział swe przyszłe wielkie zwycięstwo. Mali snobi, wyrośli w „strasznych mieszkaniach strasznych mieszczan", mogą odnosić się pogardliwie do mas ludowych, do ich oceny dzieła sztuki; prawdziwi twórcy kultury wiedzą, że o wartości ich dzieła w ostatecznym rachunku decyduje naród, który je uznaje za swoje albo odrzuca.

O człowieku i dla człowieka, dla milionów ludzi, którzy swym codziennym trudem tworzą dzieje ludzkości — taka była, choć może nie zawsze świadoma, humanistyczna dewiza wielkich twórców, których dzieła i utwory przetrwały wieki, wywierając swój potężny wpływ na kształtowanie się i naszych czasów.

Jakże głęboko antyhumanistyczna była i jest postawa takich pisarzy i artystów, którym obojętny jest człowiek — odbiorca ich twórczości, którym obojętna jest sprawa, w jakim stopniu ich twórczość pomaga człowiekowi w jego rozwoju, w jego walce z trudnościami, w jego dążeniu ku coraz lepszemu życiu.

Gorące pragnienie służenia narodowi, masom ludowym rodzi dążność do tego, co literaci, plastycy, architekci nazywają komunikatywnością — do uczynienia sztuki zrozumiałą i dostępną dla ludzi pracy. Komunikatywność wymaga odrzucenia formalistycznych igraszek, prowadzących do niezrozumiałości rzekomych dzieł sztuki, uniemożliwiających korzystanie z nich przez „niewtajemniczonego" odbiorcę. Surrealistyczne dziwactwa są nie do pogodzenia z humanistycznym powołaniem sztuki i literatury. Komunikatywność, zrozumiałość sztuki stwarza warunki dla coraz głębszego jej oddziaływania na umysł i serce odbiorcy — oddziaływania specyficznymi, właściwymi sztuce metodami, potęguje wychowawczą rolę sztuki.

Pragnienie służenia narodowi, masom ludowym rodzi troskę o coraz piękniejszą formę naszej literatury i sztuki, nieprzejednanie wobec wszelkich prób przemycania tandety, osłanianych powoływaniem się na ich rzekomą dostępność i rzekome wartości ideowe.

Walczymy i będziemy walczyli o ideowość polskiej literatury i sztuki, o natchnienie wszystkich twórców naszej literatury i sztuki świadomością i słuszną dumą z wielkiej roli wychowawczej, jaka im przypada w wielkim dziele budownictwa nowego życia.

W środowiskach twórczych toczy się w tej chwili dyskusja nad naszą dotychczasową pracą w dziedzinie literatury i sztuki, nad niedostatkami tej pracy, nad rozwojem i pogłębieniem osiągnięć naszej kultury. Dyskusja ta świadczy, że nasza literatura i sztuka rośnie i rozwija się, że stawia sobie coraz większe zadania, że odrzuca stojące na jej drodze przeszkody.

Realizm socjalistyczny nie zwycięża w literaturze i sztuce od razu, za jednym zamachem. Od zrozumienia jego słuszności do pełnego zastosowania go w twórczej praktyce prowadzi mozolna droga dojrzewania, przełamywania starych nawyków i odrzucania nowych, niesłusznych koncepcji. Do takich niesłusznych koncepcji należy upraszczanie, wulgaryzowanie, wypaczanie pojęć realizmu socjalistycznego oraz ideowości, partyjności twórczości artystycznej.

Ideowość, partyjność twórczości artystycznej — to nie sprawa organizacyjnej przynależności, partyjnej legitymacji twórcy. To sprawa o wiele szersza, to sprawa ideowej przynależności twórcy do wielkiego obozu

zasadniczej przebudowy Polski, obozu, którym kieruje nasza partia. Ideowość dzieła sztuki — to stanowisko zajęte przez jego twórcę w wielkiej walce o kształtowanie nowego oblicza człowieka, o przyszłość narodu, o przyszłość ludzkości. Stanowisko to znajduje obiektywny wyraz w twórczości artysty.

Ale twórca może dać temu stanowisku wyraz w bardzo rozmaity sposób. Partia wskazuje twórcom kultury, bliskim nam swymi poglądami — na wagę problematyki współczesnej, na znaczenie dzieł o takiej problematyce. Partia pragnie, aby głębokie przejęcie się sprawą socjalistycznego budownictwa, walki mas ludowych, walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym, rodziło coraz doskonalsze dzieła literackie i plastyczne, sztuki teatralne i filmy o tematyce współczesnej, poświęcone naszym zmaganiom z wrogiem klasowym, z trudnościami budownictwa, z zacofaniem i słabością w naszym własnym obozie. Chcemy, aby w tych dziełach znalazł się pełny obraz naszych dni, w całej ich wszechstronności, w całej różnobarwności codziennego ludzkiego życia. Partia otacza i będzie otaczać szczególnie serdeczną opieką twórców właśnie tych dzieł, tak nam bliskich ze względu na temat, tak ważnych ze względu na ich znaczenie wychowawcze.

Literatura polska nie od dziś broni swego prawa do zabierania głosu w najbardziej bojowych zagadnieniach współczesności.

„Wiele lat czekać trzeba niż się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytoń uleży?"

— pytał Mickiewicz współczesnych mu wrogów aktualności literatury.

Chcemy, aby i dziś w twórczości literackiej znajdowały wyraz sprawy najbardziej aktualne, decydujące o rozwoju naszej ojczyzny.

Partia zwraca naszym twórcom uwagę na olbrzymie wartości i możliwości, zawarte w problematyce współczesnej, w tematyce zaczerpniętej z budownictwa socjalizmu w Polsce Ludowej. Ale dzieła poświęcone innym epokom dziejów również mogą posiadać — i posiadają — wielkie wartości ideowe i ogromne znaczenie wychowawcze. Kto może zaprzeczyć, że np. „Pamiątka z celulozy" Newerlego lub „Stare i nowe" L. Rudnickiego wywierają doniosły wpływ na wychowanie ideowe mas ludowych — na uświadomienie sobie przez ludzi pracy w Polsce sensu i celu naszych dzisiejszych zadań?

Partia przywiązuje wielką wagę do tematyki budownictwa gospodarczego tematyki bohaterstwa pracy naszych robotników i chłopów, tematyki wielkich budowli socjalizmu, na których skupiają się wysiłki i uwaga narodu.

Z głęboką radością patrzyliśmy, jak młodzi pisarze idąc za radą partii sięgali właśnie do tej tematyki, do tematyki człowieka pracy przy jego warsztacie, jak niektórzy z nich — by wymienić np. „Węgiel" Ścibora-Rylskiego — właśnie w takich utworach osiągali sukcesy artystyczne. Bolesne były dla nas niepowodzenia tych, którzy ponosili porażkę, gdyż szli na naturalistyczną łatwiznę, gdyż gubili się w schematycznych, papierkowych pseudokonfliktach, gdyż tworzyli martwych pseudobohaterów, gdyż kształtowanie obrazów życia ludzi pracy, ich przeżyć i problemów zastępowali opisami ruchów maszyn i procesów technologicznych.

Ale czy znaczy to, że dzieła, których tematyka nie dotyczy w pierwszym rzędzie budownictwa gospodarczego lub akcji politycznej a innych stron ludzkiego życia nie mogą być dziełami ideowymi, dziełami o określonej naszej treści ideowej?

„Treny" Kochanowskiego — to wyraz żalu ojca po utracie ukochanej córeczki. Przeżycia — zdawałoby się — najzupełniej osobiste, a przecież w „Trenach" znajduje wyraz nowa, postępowa, głęboko humanistyczna, głęboko ludzka postawa człowieka Odrodzenia. I właśnie dlatego — dzięki zjednoczeniu tej postawy ideowej ze wspaniałą artystyczną formą — „Treny" żyją i żyć będą, jak długo będzie brzmiała mowa polska.

Chcielibyśmy, aby nasi twórcy potrafili z równą potęgą dać wyraz postawie — w obliczu przeżyć osobistych — człowieka naszych dni, który coraz bardziej przyswaja sobie zasady socjalistycznej moralności.

Robotnik, inteligent, pracujący chłop w Polsce buduje socjalizm. Buduje socjalizm w walce klasowej przeciwko imperializmowi, niedobitkom starego świata. To jest jego wielkie historyczne zadanie. Ten budowniczy socjalizmu przeżywa wiele ludzkich wzruszeń. Zachwyca się przyrodą, ma kłopoty i martwi się, kocha i przeżywa czasami tragedie miłosne, ma dzieci i raduje się nimi, uczy się i czyta — słowem porusza go tysiąc prostych ludzkich radości i trosk.

Im wyżej wznosi się gmach socjalizmu w Polsce, tym bogatsze i bardziej wszechstronne staje się życie ludzi pracy, budowniczych tego gmachu. Jakże literatura, którą Gorki nie darmo nazywał wiedzą o człowieku, może być ślepa wobec tego coraz bardziej wszechstronnego, coraz bardziej wielobarwnego życia, jakże w sposób schematyczny może ograniczać swój zasięg widzenia do jednego tylko — chociażby niesłychanie ważnego odcinka tego życia — budownictwa gospodarczego i społecznego? Nie mówiłaby wówczas prawdy o tym budownictwie nierozerwalnie tysiącem nici powiązanym z całokształtem życia ludzi pracy w naszej Ojczyźnie, splecionym z każdą dziedziną naszej rzeczywistości.

Osobliwa koncepcja, odmawiająca wartości ideowej np. liryce osobistej — nie ma nic wspólnego z właściwym rozumieniem realizmu socjalistycznego. Liryka osobista — chociażby np. miłosna — może odzwierciedlać postawę ideową twórców w nie mniejszym stopniu niż niejeden wiersz poświęcony jakiemuś aktualnemu wydarzeniu politycznemu. Może w niej znaleźć wyraz antyhumanistyczne stanowisko burżuazyjne i może w niej znaleźć wyraz humanizm socjalizmu. Ale rzecz jasna, w tej liryce miłosnej szkodliwą bzdurą byłoby np. uzależnianie temperatury uczuć od wysokości przekroczenia norm przez ukochaną...

Podobnym wypaczeniem, które szczególnie często występowało w naszej krytyce literackiej, jest schematyczne rozumienie problemu bohatera pozytywnego w naszej literaturze i podobnie schematyczne koncepcyjki w innych dziedzinach sztuki.

Przed literaturą, jeśli chce ona oddać prawdę życia, staje zadanie stworzenia obrazów przodujących ludzi naszych dni. Ci ludzie — to pionierzy. W ich postaciach wchodzi do literatury ludowy bohater naszych dni, prosty człowiek, budowniczy nowego życia. Ci ludzie — to zapowiedź człowieka jutra, mądrzejszego, szlachetniejszego, bardziej kulturalnego aniżeli przeciętny człowiek dnia dzisiejszego. W zalążku żyje już w nich moralność nowego społeczeństwa, które budujemy — społeczeństwa komuni-

stycznego. Na tym przede wszystkim polega ich wielkie znaczenie. To jest właśnie przyczyna, że tak wielką wagę przywiązujemy do bohatera pozytywnego w naszej sztuce.

Ale czy znaczy to, że należy i można przedstawiać tego bohatera jako uosobienie wszystkich cnót? Lenin uczy nas, że socjalizm budują ludzie wyrośli w warunkach kapitalizmu, obciążeni przyżytkami właściwej temu ustrojowi psychiki; że polityka partii musi się z tym faktem liczyć we wszystkich dziedzinach swej działalności. Jakże można o tym leninowskim wskazaniu zapominać w dziedzinie sztuki?

Najbardziej nawet przodujący człowiek pracy naszych dni jest człowiekiem naszej epoki, epoki przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, i nie może być wolny od cech — a więc i wad — tej epoki. Wszelka próba wyminięcia tego faktu rodzi postaci papierowe, rodzi — by użyć ulubionego określenia młodego Marksa — odczłowieczonych bohaterów. Istota tkwi w proporcjach i w kierunku rozwoju. Nawet utalentowany i żarliwie oddany sprawie partii pisarz nie osiągnie celu, który sobie stawia, jeśli w dążeniu do uczłowieczenia swych bohaterów pozytywnych obdarzy ich w sposób naturalistyczny nadmiernym ładunkiem wad. Kaleki moralne i umysłowe nie mogą być bohaterami pozytywnymi. Bohater pozytywny — to ten bohater, w którym biorą górę, którego charakter i działalność określają pozytywne cechy, cechy nowego, socjalistycznego człowieka. To jest bezsporne. Ale cechy te zwyciężają w walce — w walce nie tylko z wrogiem klasowym, ale z obciążeniami własnej psychiki bohatera, wynikającymi w sposób nieunikniony z tego, że jest on dzieckiem swojej epoki.

O tym zapominali niekiedy niektórzy nasi krytycy i redaktorzy w wydawnictwach — a w ślad za nimi i niektórzy twórcy.

Szkodliwe i fałszywe są również próby narzucania — lub chociażby sugerowania — twórcom jednego, określonego, wspólnego dla wszystkich stylu, ujednolicania metod i środków ich twórczości.

Walczymy o realizm socjalistyczny, o taką sztukę, która by w sposób prawdziwy odzwierciedlała życie, która by pogłębiała naszą wiedzę o życiu i która by wychowywała ludzi na świadomych budowniczych socjalizmu. Mamy już — przede wszystkim w Związku Radzieckim — wiele wspaniałych dzieł realizmu socjalistycznego. Ale trzeba pamiętać, że jak wszystko na świecie, realizm socjalistyczny nie jest bynajmniej ukształtowany ostatecznie, że rozwija się on nadal, że można i należy go wzbogacać, że nie wolno ograniczać pojęcia realizmu socjalistycznego do tych tylko form artystycznych, które spotykamy u znanych nam już jego twórców. Jakże różna jest np. poezja Majakowskiego od wierszy Twardowskiego, jakże różny jest styl utworów Gładkowa od stylu Szołochowa. Jest to zrozumiałe i — co więcej — konieczne. Sztuka nie byłaby, sztuką, zwyrodniałaby w rzemiosło, gdyby miały w niej obowiązywać jakieś zakrzepłe, skostniałe raz na zawsze przepisy formalne, gdyby nowy twórca nie mógł wnosić i nie wnosił do jej wielkiego skarbca nowych wartości artystycznych i ideowych. Każda indywidualność twórcza może i powinna wzbogacać sztukę nie tylko nowymi dziełami, lecz i nowymi środkami wyrazu artystycznego, nowymi aspektami zasadniczej, wspólnej postawy ideowej.

Tak było zawsze. Podobna jest w swej zasadniczej treści społeczno-ideowej postawa Mickiewicza i Słowackiego, a jakże bardzo odmienna jest forma ich twórczości, sposób wyrażania tej postawy. Podobna jest posta-

wa ideowa Prusa i Konopnickiej — i znów, jak odmienny jest ton ich twórczości, środki artystyczne, jakimi się posługują. I dziś, wielkiej sprawie budownictwa socjalizmu w Polsce można służyć różnymi środkami artystycznymi, można dla niej znaleźć różny wyraz.

Rzeczą krytyki jest ocenić, w jakim stopniu udane są poszukiwania twórcy, w jakim stopniu w swym konkretnym dziele potrafił on dać nowy artystycznie wyraz naszej wielkiej idei, potrafił rzucić nowe światło na jakiś element naszej rzeczywistości, czy nie zabłąkał się na manowce naturalistycznej ślepoty, czy nie wypaczył obrazu, który chciał przedstawić. Ocenić poważnie, rzeczowo i wnikliwie, unikając starannie wszystkiego, co mogłoby stwarzać pozory lekkomyślnego przyklejania twórcy, któremu się nie powiodło, lub oponentowi w dyskusji — gotowej etykietki przeciwnika podstawowych zasad naszej estetyki lub tym bardziej — wroga politycznego. Jest zrozumiałe, że w tych poszukiwaniach spotykamy się niejednokrotnie ze zdaniami sprzecznymi, że będą się ścierały poglądy i koncepcje, że prawda będzie sobie torowała drogę dopiero przez długie i ożywione dyskusje.

Nieprzejednana walka o treść ideową, o wielką solidarność ogółu twórców ze sprawą wolności i socjalizmu, ze sprawą Polski Ludowej, nie tylko nie wyłącza, ale zakłada śmiałość poszukiwań w dążeniu do rozmaitości form, środków, metod, jakimi wyraża się ta wspólnota, jakimi służyć można naszej sprawie, masom ludowym.

Częścią tego zagadnienia jest sprawa stosunku do niektórych metod i środków wyrazu, odziedziczonych po literaturze i sztuce minionych okresów historycznych.

Odrzucamy stanowczo teorię „jednego potoku", który zdaniem burżuazyjnych teoretyków łączy jakoby sztukę i literaturę teraźniejszości ze sztuką i literaturą przeszłości bez względu na ich klasową treść, na ich miejsce w zmaganiach postępu i wstecznictwa każdej epoki. Przeprowadzamy krytyczną analizę dorobku przeszłości, włączamy do skarbca nowej, kształtującej się socjalistycznej kultury narodu tylko dzieła wielkie, wyrosłe z walki o postęp, związane z nadziejami, cierpieniami, dążeniami polskich mas ludowych. Dla księdza Baki, dla „nagich dusz" i im podobnych dekadenckich elementów młodopolszczyzny, dla Kadena-Bandrowskiego jest miejsce co najwyżej w muzeum osobliwości naszej kultury. W sposób szczególnie krytyczny odnosimy się do prądów i kierunków zrodzonych w schyłkowym okresie ustroju kapitalistycznego, do prądów, na których wycisnął swe piętno rozkład degenerującej się klasy wyzyskiwaczy. Nie chcemy, aby jad tego rozkładu zatruł twórczość w Polsce Ludowej.

Ale czy znaczy to, że skoro taki czy inny środek artystycznego wyrazu został po raz pierwszy wprowadzony przez przedstawiciela wyrodniejącej ideologii burżuazyjnej — to automatycznie nigdy nie może użyć tego środka twórca socjalistycznego realizmu, to środek ten jest ostatecznie wyklęty, zapowietrzony? Oczywista że nie. Twórcy naukowego socjalizmu wielokrotnie używali niemieckiego słowa „aufheben" dla określenia stosunku proletariatu, zwycięskiej socjalistycznej rewolucji do dziedzictwa po kapitalistach i obszarnikach. Słowo to — podkreślali — ma podwójne znaczenie. Znaczy ono „znieść", „zlikwidować", ale znaczy również „przechować". Likwidujemy, znosimy raz na zawsze wszystko, co w dziedzictwie minionych wieków było i jest z przeklętego ustroju wyzysku i ucisku,

z pogardy dla człowieka pracy, ze sposobu myślenia i z uczuć eksploatatorów. Ale przechowujemy wszystko, co w nim jest z twórczego wysiłku ludzkiego, co może przydać się klasie robotniczej, masom ludowym w ich wielkiej pracy nad przekształceniem świata, wszystko, co posuwa ludzkość choćby o krok naprzód. Nie ma takiego okresu w dziejach, w którym nie byłoby nic cennego, nic godnego zachowania i rozwinięcia.

Szczególnie dotyczy to sztuki. Walczymy i będziemy walczyć nieprzejednanie ze schyłkowymi prądami sztuki burżuazyjnej, dążymy do stanowczego przezwyciężenia tych prądów. Ale jeśli twórca, który ideologicznie przezwyciężył te kierunki, posłuży się środkiem artystycznym uprzednio stosowanym przez któregoś z burżuazyjnych schyłkowców — to należy konkretnie ocenić, czy środek ten użyty przez twórcę w intencjach służenia naszej sprawie służy jej rzeczywiście, czy też jej szkodzi, czy spotęgował siłę wyrazu dzieła twórcy, czy pomaga w podnoszeniu poziomu kulturalnego, wyrobienia artystycznego, świadomości ideowej mas pracujących — czy też przeszkadza. Od odpowiedzi na to pytanie — a odpowiedź ta może wynikać tylko z analizy konkretnej sytuacji, konkretnego przypadku — może i powinna zależeć ocena dzieła i środków artystycznych, jakich użył jego twórca.

Zagadnienie to posiada jeszcze jedną szczególnie ważną stronę.

Mamy w naszej literaturze i sztuce wielu, zwłaszcza starszych twórców, którzy wyrośli w epoce rządów burżuazji; epoka ta wpłynęła na ukształtowanie się nie tylko ich sposobu myślenia, lecz także ich indywidualności artystycznej.

Szczególne warunki, w jakich zwyciężyła władza ludowa w Polsce, sprzyjały przezwyciężeniu przez tych twórców obciążeń starego świata w ich poglądach. Byli oni świadkami, jak klasa robotnicza, jak komuniści polscy, których burżuazja usiłowała oczernić jako wrogów narodu, stali w pierwszych szeregach walki o wyzwolenie Polski, o odbudowę zniszczonego kraju. Czy nie musiała głęboko poruszyć ich wielka rewolucja kulturalna, która umożliwiła milionom ludzi pracy świadome korzystanie z kultury narodowej, która stworzyła warunki rozkwitu tysiącom talentów i uzdolnień, żyjących w masach ludowych, a marnowanych w czasach rządów kapitalistów i obszarników? Czy mogli pozostać głusi na wymowę odradzającej się z gruzów Warszawy, czy mogli zamknąć oczy na wielki historyczny proces odrodzenia polskości Wrocławia i Szczecina, czy serca ich nie musiały bić żywiej na widok Polski wypędzającej krzyżackiego Smętka raz na zawsze z bałtyckiego wybrzeża?

Dokonał się przełom w ich sposobie myślenia, w ich poglądach politycznych i społecznych. Biorą udział w naszej walce o pokój, w swej twórczości dają wyraz miłości do Polski Ludowej. Wielu z nich zrozumiało wielką prawdę braterstwa ludów walczących o wolność i dobrobyt, wielką prawdę proletariackiego internacjonalizmu. Zrozumieli, że nowa Rosja stworzona przez lud pracujący na gruzach carskiego więzienia narodów stała się przodowniczką ludzkości w walce o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

Ale czy równie prędko i równie gruntownie, równie głęboko mogła zmienić się ich indywidualność artystyczna, czy mogli oni przekształcić środki i metody swej twórczości? Rzecz oczywista, że proces tej przemia-

ny jest dłuższy, bardziej skomplikowany, że różne są drogi, którymi przychodzi do nas każdy z tych twórców.

Do udziału w budowaniu nowej, lepszej Polski, Polski socjalistycznej, wzywamy wszystkich prawdziwych patriotów, nawet tych, którzy jeszcze niecałkowicie zrozumieli słuszność naszej sprawy, których dzielą od nas jeszcze takie czy inne wahania i wątpliwości. Czy nie jest jasne, że o skupienie wszystkich sił dbać powinniśmy szczególnie w dziedzinie twórczości kulturalnej, gdzie każdy indywidualny twórca może wnieść niejednokrotnie poważny wkład do wspólnego wielkiego dzieła?

Różne, zależne od indywidualności twórcy, od drogi jego ewolucji ideowej, od jego przeżyć, upodobań i uzdolnień mogą być środki wyrazu, metody artystyczne, tematyka twórczości. Chodzi jednak o zasadniczy kierunek tej twórczości, chodzi o to, aby była ona przepojona umiłowaniem Polski Ludowej, humanizmem, prawdą walki o stworzenie prawdziwie ludzkiego społeczeństwa, wolnego od wszelkiego ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka, wolnego od wszelkiego brudu, który wyzysk i ucisk klasowy wprowadza do stosunków między ludźmi, do ich sposobu myślenia i odczuwania, do ich poglądu na świat i społeczeństwo. Chodzi o to, aby była ona związana z narodem, z masami ludowymi, z ich życiem, z ich dążeniami i tęsknotami, aby poczuwała się do odpowiedzialności za swój udział w kształtowaniu przyszłości narodu. Chodzi o to, aby twórcy kultury, „inżynierowie ludzkich dusz“, pomogli nam w kształtowaniu świadomego człowieka pracy naszych dni, budowniczego socjalizmu, rozwijającego coraz pełniej, coraz bardziej wszechstronnie swą indywidualność kulturalnego człowieka.

* *
*

Wielkie znaczenie literatury i sztuki dla wychowania nowego, socjalistycznego człowieka, dla rozwoju socjalistycznego budownictwa w Polsce sprawia, że zadania, jakie w tej dziedzinie stoją przed naszą partią, przed członkami partii, są szczególnie trudne.

Podstawowa metoda pracy partyjnej — to praca z ludźmi. Praca partyjna w żadnej dziedzinie nie znosi szablonu, komenderowania, załatwiania spraw tylko administracyjnymi środkami. Wszelka praca partyjna — to przede wszystkim wychowywanie ludzi, wychowywanie ich w walce, w praktycznej działalności, pomaganie im, by stawali się coraz bardziej wartościowymi bojownikami i budowniczymi socjalizmu.

Wszystko to ze wzmożoną siłą odnosi się do naszej pracy w dziedzinie kultury, w dziedzinie literatury i sztuki.

Nie wyrzekamy się nigdzie i nigdy stosowania w określonych wypadkach środków administracyjnych. Ale w dziedzinie literatury i sztuki niebezpieczeństwo i szkodliwość niewłaściwego stosowania tych metod są większe niż gdziekolwiek indziej.

Partia i władza ludowa prowadzi **politykę kulturalną** — politykę rozwoju kultury narodowej, troski o jej postępową, socjalistyczną treść, politykę popierania wszelkiej twórczości artystycznej służącej budownictwu socjalizmu, politykę zwalczającą prądy wsteczne, stanowiące wyraz interesów klas wyzyskujących.

Środkami administracyjnymi nie można zapewnić pojawienia się takich czy innych cennych dzieł literatury.

istnieje i istnieć będzie zamówienie społeczne — potrzeba dzieł poświęconych takiej właśnie tematyce, takim właśnie zagadnieniom. Prawdziwy twórca odczuje to zamówienie społeczne i odpowie na nie dziełem, na jakie czeka czytelnik. Ale próby zastąpienia tego prawdziwego, rzeczywistego wielkiego zamówienia społecznego — bezpośrednim, nieraz natrętnym zamówieniem redaktora wydawnictwa czy urzędnika ministerstwa skazane są na niepowodzenie.

Administrowanie i komenderowanie zmniejsza poczucie odpowiedzialności twórcy za jego dzieło, stwarza sytuację, w której o treści ideowej dzieła, o jego kierunku ideowym nie decyduje twórca. Chcemy, aby ta treść była jak najbardziej dojrzała, aby dawała jak najpełniejszy wyraz naszej, socjalistycznej ideologii. I dlatego właśnie chcemy, żeby ideowa treść dzieła była wyrazem uczuć i myśli twórcy — bo tylko wtedy potrafi on oddać ją w sztuce.

Twórca-pisarz, plastyk, aktor — to człowiek o szczególnej wrażliwości. Bez tej wrażliwości nie nawiązałby tego intymnego, szczególnego związku z rzeczywistością, który stanowi niezbędną przesłankę twórczości artystycznej, różniącą ją od pracy choćby najzdolniejszego rzemieślnika. Bez tej wrażliwości nie potrafiłby tak wczuć się w ludzkie uczucia i myśli, tak wcielić się niejako w innych ludzi, by stworzyć w dziele sztuki ich artystyczny obraz. Ale ta wrażliwość i zarazem zadania, które stoją przed każdym człowiekiem sztuki, wymagają szczególnie subtelnego podejścia w naszym oddziaływaniu na twórcę, unikania wszystkiego, co może wywołać wrażenie narzucania się, komenderowania. Dlatego największy nacisk położyć należy na umiejętne oddziaływanie ideologiczne, na uważne wysłuchiwanie głosu samych twórców, pomaganie im w oddzieleniu ziarna twórczego nowatorstwa od plewy pozbawionych treści i celu sztuczek odziedziczonych po burżuazyjnych dekadentach.

Czy zawsze konsekwentnie trzymaliśmy się tych zasad, znanych przecież nie od dziś, stanowiących od dawna dorobek myśli postępowej i naszej myśli marksistowskiej oraz nieodłączną część polityki partii w dziedzinie literatury i sztuki?

Były takie ogniwa aparatu państwowego i partyjnego, byli tacy towarzysze wśród samych twórców, którzy nie zawsze pamiętali o tych zasadniczych prawdach.

Walcząc o wprowadzenie do literatury tematyki współczesnej, nasi krytycy i nasze wydawnictwa niedostateczny nacisk kładli na walkę o artystyczną wartość utworów poświęconych tej tematyce, na głębię i prawdziwość zawartych w tych utworach obrazów naszego życia. Znajdowali się twórcy — lub rzekomi twórcy — którzy dla wygodnictwa lub po prostu z braku talentu szli na łatwiznę, wyrzekali się studiowania rzeczywistych konfliktów życia, tworzyli „dzieła" schematyczne, bezbarwne, dalekie od prawdy życiowej — i dlatego martwe.

Zdarzały się próby mechanicznego narzucania twórcom tematyki ich twórczości, mechanicznego przenoszenia kryteriów politycznych do dyskusji artystycznych, próby komenderowania i administrowania twórczością. Przypomnijmy tu chociażby jaskrawy przykład ustalenia wykazu tematów obrazów dla malarzy przez Centralny Zarząd Instytucji Sztuk Plastycznych i Zarząd Związku Plastyków.

Te wszystkie wypaczenia — wynikające z niedojrzałości ideologicznej naszych kadr, z trudności walki o socjalistyczny realizm znajdowały oparcie w (przeważnie nie uświadomionym do końca) niesłusznym sprowadzaniu literatury i sztuki **jedynie i wyłącznie** do ich wartości dla naszej bezpośredniej działalności politycznej czy gospodarczej. Rola wychowawcza literatury i sztuki stanowi ich funkcję społeczną, wszelkie niedocenianie tej roli i tej funkcji prowadzi do spełzania na burżuazyjne pozycje apolityczności, bezideowości literatury i sztuki. Takie stanowisko odrywa je od życia, pozbawia je najgłębszego rzeczywistego sensu. Ale rzecz w tym, że aby spełnić tę rolę wychowawczą, muszą one być **sztuką**, to znaczy oddawać prawdę życia środkami artystycznymi, właściwymi sztuce.

Administracyjne zarządzanie tego zapewnić nie może. Tylko twórca do głębi **przejęty** wielkością naszej idei, **przekonany** o słuszności metody realizmu socjalistycznego, potrafi dać słusznej treści ideowej ten artystyczny kształt, który otworzy dziełu drogę do serca i umysłu czytelnika.

Podjęliśmy stanowczą walkę z wszelkimi wypaczeniami polityki partii. Przedstawiciele tendencji formalistycznych, półformalistycznych i ćwierćformalistycznych, „liberałowie", ludzie obciążeni poglądami burżuazyjnej estetyki, próbują wykorzystać tę naszą walkę do prób zasadniczej rewizji naszego stanowiska, zaczynają szeptać po kątach, że rezygnujemy z realizmu socjalistycznego i szerzyć inne, tym podobne bzdury.

Słyszeliśmy sporo niesłusznych, świadczących o niemałym zamieszaniu ideologicznym wypowiedzi literatów, obserwujemy ożywienie tendencji formalistycznych wśród plastyków, niektóre teatry na prowincji zaczynają unikać sztuk współczesnych polskich i zagranicznych. Nie chodzi tu o poszczególne, nieraz drobne zdarzenia. Chodzi o kierunek, o określone tendencje zarysowujące się w naszym życiu kulturalnym.

Trzeba stanowczo rozproszyć wszelkie nieporozumienia tego rodzaju. Podejmujemy walkę przeciwko zubożeniu i wulgaryzacji twórczości kulturalnej, przeciwko wypaczeniom naszej polityki kulturalnej po to, aby wzmóc walkę o socjalistyczną treść naszej kultury, aby zapewnić szerszy niż kiedykolwiek rozwój **naszej**, socjalistycznej literatury i sztuki, aby ułatwić oddziaływanie ideologiczne partii na literaturę i sztukę.

Będziemy zwalczać wszelkie biurokratyczne próby komenderowania, aby tym szerzej otworzyć drogę pracy wychowawczej partii, aby uprzątnąć przeszkody, jakie tej pracy stawiały i stawiać musiały wszelkie niesłuszne, sprzeczne z zasadniczą polityką partii tendencje.

Właśnie dlatego trzeba przeszkodzić powstawaniu wszelkich fałszywych frontów i nienaturalnych koalicji. Nie chcemy przemycania łatwizny, szmiry i kiczu pod etykietą rzekomej ideowości. Ale tak samo nie można patrzeć biernie, jak ci, którzy nie chcą lub nie rozumieją ideowości w sztuce, którzy odrzucają realizm socjalistyczny, podszywają się pod hasło walki o poziom artystyczny dzieła sztuki i pod tym słusznym — ale przez nich **nadużywanym** — hasłem usiłują zyskiwać sobie sympatię ludzi, którzy są przeciw tandecie. Z całą serdecznością będziemy natomiast przyjmować każdy głos natchniony troską o wysoki poziom artystyczny naszej socjalistycznej literatury.

W Związku Radzieckim w ciągu ostatnich miesięcy toczyła się szeroka dyskusja, skierowana swym ostrzem przeciw szkodliwej „teorii bezkonfliktowości", służącej za rzekomo ideologiczną motywację tendencji la-

kiernictwa i łatwizny w sztuce. Ale kiedy niektórzy pisarze i krytycy usiłowali zwekslować tę walkę na fałszywe tory ataku przeciwko komunistycznej ideowości sztuki, przeciwko leninowskiej zasadzie partyjności literatury, przeciwko samym podstawom socjalistycznego realizmu, kiedy usiłowali sugerować pisarzom by **głównie** zwracali się ku ciemnym negatywnym stronom rzeczywistości radzieckiej — partia ostrzegła dobitnie przed szkodliwością tego rodzaju poczynań.

O ileż bardziej ostrzeżenie takie jest konieczne u nas, gdzie przecież w społeczeństwie toczy się ostra walka klasowa, istnieje silna ekonomicznie i liczebnie klasa wyzyskująca, gdzie z natury rzeczy wielekroć silniejszy jest nacisk rozbitków wrogich klas i resztek burżuazyjnej ideologii.

Walka o realizm socjalistyczny, walka o socjalistyczną sztukę, dającą w coraz doskonalszej formie artystycznej wyraz wielkiej prawdzie naszego życia, wzmocni się jeszcze. Wzmocni się właśnie dlatego, że zwiększy się udział w tej walce samych twórców, że szerzej rozwiniemy naszą pracę polityczną w środowiskach twórczych, że wyostrzy się nasza argumentacja, nasza broń ideologiczna w tej walce.

Podniesienie na wyższy szczebel świadomości samych twórców, bliższe niż kiedykolwiek związanie ich z pracą i walką mas ludowych, zapewnienie wysokiego poziomu artystycznego i ideowego ich twórczości, zwiększenie ich udziału w realizacji naszej polityki kulturalnej — oto cele, jakie stawiamy sobie dokonując krytycznej i samokrytycznej analizy naszej pracy na odcinku literatury i sztuki. Dla osiągnięcia tych celów musimy zespolić **ogół naszych twórców kultury.** Przede wszystkim najbliżsi nam ideowo spośród nich powinni dać inicjatywę rozwijania tej analizy, powinni przodować w dogłębnym, sięgającym do samych korzeni problemu, przemyśleniu na nowo swojej własnej działalności i działalności swych towarzyszy po piórze i pędzlu. Właśnie oni pierwsi powinni przeprowadzać tę analizę w duchu dobrze rozumianej partyjności, w duchu walki z wrogą ideologią oraz walki z wszelkimi sekciarskimi i oportunistycznymi wypaczeniami naszej polityki, z wszelkim głupstwem i wszelką tandetą, usiłującymi podszywać się pod naszą ideologię.

Trzeba niestety stwierdzić, że nie wszyscy, nawet najbliżsi nam ideowo spośród twórców kultury i działaczy kulturalnych, potrafili podołać temu wielkiemu zadaniu. Nie wszyscy spośród nich umieli krytycznie odnieść się do własnej działalności, a jeśli przeprowadzali krytyczną analizę stanu naszej literatury i sztuki — nie zawsze potrafili konsekwentnie bronić swoich zasadniczych pozycji ideowo-artystycznych.

Przytoczmy kilka tylko przykładów.

„Twórczość", miesięcznik Związku Literatów, była w ub. r. krytykowana słusznie przez członków związku za brak odwagi w stawianiu zagadnień, za oderwanie się od problemów nurtujących ogół pisarzy. Jak pogodzić się z faktem, że redakcja pisma przeprowadziła w odpowiedzi coś w rodzaju „krytyki swoich krytyków", w wyniosłym tonie odrzucając słuszne zarzuty? Jak wytłumaczyć, że w ostatnich miesiącach przed zjazdem Związku Literatów miesiecznik tego związku nie uznał za potrzebne postawić pod dyskusję w społeczności literackiej podstawowych zagadnień, które będzie omawiał zjazd? Jak pogodzić się z faktem, ze redakcja „Twórczości" głosząc w swej odpowiedzi słuszną zasadę „jasności ideowej i odpowiedniego poziomu artystycznego" zamieszczanych w pi-

śmie utworów, w tymże numerze bezkrytycznie publikuje schematyczną, naiwnie lakierniczą „Baśkę"? Dobrze jest, że na szpaltach pisma pojawiła się np. „Pamiątka z celulozy". Czy jednak redakcja nie powinna była otworzyć szpalt dla utworów bardziej dyskusyjnych, spornych, zasługujących na krytykę, ale świadczących o niewątpliwej ideowości i talencie twórcy — jak np. „Władza" Konwickiego? Partia wymaga pryncypialności, wierności zasadom — ale zwalcza asekuranctwo. Chcielibyśmy widzieć więcej samokrytycyzmu w redakcji „Twórczości".

Z drugiej zaś strony — czy można pogodzić się z tym, by poważny poeta — tow. Przyboś w swych artykułach w „Nowej Kulturze" i „Życiu Literackim" występował wręcz w obronie formalizmu? Czy nie jest osobliwy fakt, że w wypowiedziach szeregu naszych towarzyszy, którzy spełniają niemałą rolę w naszym życiu literackim, dały się słyszeć akcenty kwestionujące dorobek dziesięciolecia władzy ludowej w dziedzinie kultury i stawiające pod znakiem zapytania nasze osiągnięcia w dziedzinie tematyki współczesnej? Albo czy można pogodzić się z tym, by nasi towarzysze kwestionowali celowość więzi literatów z terenem (nie form tej więzi, nieraz upraszczanych i nie prowadzących do celu)? Są to przecież sprawy zasadnicze, dotyczące podstaw naszej marksistowskiej estetyki!

Chodzi o to, aby przezwyciężać niesłuszne poglądy systematyczną pracą wychowawczą wśród twórców, aby z twórców uczynić zwarty zespół, zjednoczony poczuciem braterstwa broni w walce o nowe życie człowieka pracy, o socjalistyczną sztukę, aby twórcy nie tylko coraz lepiej rozumieli słuszność naszej sprawy, ale i coraz głębiej ją kochali, aby coraz bardziej umacniać ich więź z masami ludowymi, aby jeszcze ściślej zespolić z partią najlepszych spośród twórców.

Chodzi o to, aby wielekroć szerzej rozwijały się twórcze dyskusje nad tym, jak coraz lepiej wyrażać w literaturze i sztuce wielką treść ideową naszej rzeczywistości, aby ostro i stanowczo ścierały się poglądy i zdania, aby w ogniu tych dyskusji kształtowała się jasność celów i jasność dróg rozwoju naszej kultury, aby twórcy z coraz głębszym przekonaniem i coraz skuteczniej odpierali wszelkie próby przemytu obcej ideologii, wszelkie próby skierowania naszej sztuki na bezdroża formalizmu i bezideowości.

Chodzi o to, by krzepła u naszych twórców wola śmiałych poszukiwań i nowych twórczych wysiłków, by w ich środowisku toczyła się zdecydowana walka przeciw wszelkiemu asekuranctwu, rutyniarstwu, skostnieniu ideowemu i artystycznemu.

Tylko wtedy dadzą oni masom ludowym, narodowi polskiemu coraz więcej dobrych, o wysokiej wartości zarówno ideowej jak i artystycznej książek, filmów, sztuk teatralnych. Tylko wtedy w naszej literaturze i sztuce coraz pełniejszy, coraz bardziej godny siebie wyraz znajdować będzie nasza wielka epoka, epoka zwycięstw ludu pracującego, epoka budownictwa socjalizmu.

Nieopublikowane dokumenty W. Lenina

W lutym 1954 r. KC PZPR przekazał Komitetowi Centralnemu KPZR odnalezione w Krakowie materiały, pochodzące z krakowsko-poronińskiego archiwum Lenina. Wśród tych materiałów znajdują się nieopublikowane rękopisy Lenina, dokumenty charakteryzujące działalność partii bolszewickiej w latach 1912—1914.

Instytut Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina przy KC KPZR opublikował w teoretycznym i politycznym czasopiśmie KC KPZR „Kommunist" (Nr 6 z 1954 r.) szereg dotychczas nie drukowanych artykułów napisanych przez Lenina w tym okresie dla dziennika „Prawda".

Trzy z tych artykułów zamieszczamy w przekładzie polskim.

Artykuł „Klasa robotnicza a jej »parlamentarne« przedstawicielstwo" posiada dla nas szczególne znaczenie, gdyż dotyczy wyborów w Warszawie i daje wyraz stanowisku Lenina do poszczególnych ugrupowań i kierunków w polskim ruchu robotniczym.

Artykuł „Eugeniusz Pottier" był opublikowany w „Prawdzie" w styczniu 1913 r., nie wszedł jednak do Dzieł Lenina, gdyż autorstwo tego artykułu ustalone zostało dopiero na podstawie materiałów archiwum krakowsko-poronińskiego.

W artykule „Po wyborach w Ameryce" Lenin wykazuje, jak partie burżuazyjne w USA oszukują masy, jak w sposób cyniczny handlują one rzekomą „partyjnością" dla zdobycia dobrze opłacanych posad w aparacie państwowym.

Przypisy do tych artykułów pochodzą od Redakcji „Kommunist".

Redakcja „Nowych Dróg"

Klasa robotnicza a jej „parlamentarne" przedstawicielstwo

ARTYKUŁ V

Pierwszym krokiem frakcji socjaldemokratycznej w IV Dumie, dającym pewne wyobrażenie o składzie i kierunku działalności tej frakcji, jest jej rezolucja w sprawie Jagiełły [1]). Z gazet wiadomo, że została ona uchwalona 7 głosami mieńszewików przeciwko 6 głosom bolszewików. Jasne przeto, że mamy tu do czynienia z uchwałą powziętą wbrew opinii większości partii, gdyż 6 posłów robotniczych z ramienia sześciu głównych guberni przemysłowych reprezentuje, jak widzieliśmy, ogromną większość partii robotniczej.

---

1) E. Jagiełło — członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) (Lewicy — przyp. red. „Nowe Drogi") — wybrany został do IV Dumy jako poseł Warszawy. Bolszewicy kategorycznie sprzeciwiali się przyjęciu Jagiełły do frakcji s-d. Jagiełło bowiem wszedł do Dumy dzięki poparciu burżuazji oraz bloku PPS i Bundu. Pod naciskiem posłów - bolszewików jego prawa w łonie frakcji zostały ograniczone: we wszystkich zagadnieniach wewnątrzpartyjnych Jagiełło miał głos doradczy.

Być może jednak, iż *treść* tej rezolucji przekonuje nas o jej słuszności? Przejdźmy do treści rezolucji.

Punkt pierwszy wskazuje na „brak dokładnych danych, które by pozwoliły ustalić, czy to większa czy mniejsza część proletariatu warszawskiego" „przeprowadziła w charakterze *wyborcy*" — Jagiełłę.

A zatem zdaniem 7 posłów s-d zagadnienie jest niejasne. Przy tym mówią oni jednak zdecydowanie o proletariacie *warszawskim*, nie zaś o polskim w ogóle, jak mówią likwidatorzy i Bund (patrz „Łucz" i „Nasza Zaria"). My zaś wiemy *dokładnie*, że „proletariat warszawski" *„przeprowadził w charakterze wyborców"* dwóch s-d i jednego p.p.s. (Jagiełłę).

Dwóch — to większość w stosunku do jednego. A więc bardzo *dokładne* są dane co do tego, że Jagiełło wybrany został *przez mniejszość*. Nie dość na tym: *większość* wyborców z ramienia robotników (obaj s-d) była *przeciwko* wybraniu Jagiełły i oświadczyła to *formalnie*. Likwidatorzy powoływali się na to, że Jagiełło uzyskał więcej głosów, nie przekreśla to jednak *faktu* wybrania w charakterze wyborców *dwóch* s-d i *jednego* p.p.s.

W każdym razie jednak pomijając w rezolucji *protest* dwóch wyborców s-d, którzy reprezentowali *całą* polską socjaldemokrację Warszawy, siódemka postąpiła w sposób *antypartyjny*, ponieważ właśnie *tylko* polska socjaldemokracja wchodziła dotychczas w skład s-d Rosji.

Ale znacznie gorszy jeszcze jest drugi punkt rezolucji. Wybranie Jagiełły „przez żydowskich wyborców burżuazyjnych — mówią nam — świadczy, iż nawet w środowisku burżuazyjnym (!? w *żydowskim* środowisku burżuazyjnym?) wzrosła świadomość tego, że jedynie socjaliści mogą być prawdziwymi bojownikami o słuszne (?!) interesy narodowości uciskanych".

Wszyscy wiedzą, że żydowscy burżua nie wykazali nawet cienia podobnej „świadomości". *Woleli* oni polskiego burżua, ale *zmuszeni* byli wybrać socjalistę w braku innego zwolennika równouprawnienia. Nie „wzrost świadomości", lecz wzrost *trudności* wywołanych przez walki narodowościowe wśród burżua — oto co dało mandat posłowi Jagielle!

Robotniczy wyborca może (i powinien) *wykorzystać* „trudności" dwóch skłóconych złodziejów, aby przeprowadzić do Dumy uczciwego człowieka. To nie ulega wątpliwości. Przeciwny pogląd malutkiej części polskich s-d (tzw. „Zarządu Głównego", który utracił to, co *najgłówniejsze* — Warszawę) nic nie jest wart.

Kiedy jednak uczciwy człowiek przeszedł do Dumy korzystając z kłótni pomiędzy dwoma złodziejami, to twierdzenie, iż *jeden ze złodziejów* przejawił wzrost świadomości, jest rzeczą śmieszną i wręcz dziką. Właśnie to — wcale niepotrzebne nawet *do usprawiedliwienia* mandatu Jagiełły — dowodzi *oportunizmu* 7 członków frakcji, ich *nieproletariackiego* stosunku do kwestii narodowej.

Siódemka powinna była *w rezolucji* potępić i napiętnować nienawiść narodową w ogóle, a polskich burżua za antysemityzm *w szczególności* — to byłoby właściwe. Przypisywać jednak żydowskim burżua „wzrost świadomości" to znaczy dawać dowód swej *nie*świadomości.

W punkcie trzecim usiłuje się dowieść, że Jagiełło jest socjaldemokratą. Jakie przytacza się dowody? 1) „Jego oświadczenie". To żaden dowód.

Ludzie *partyjni* liczą się z *organizacją*, do której należy Iks, nie zaś z „oświadczeniem" Iksa. 2) „Poparcie kandydatury Jagiełły przez blok Bundu i PPS".

A gdzież jest polska socjaldemokracja? Blok *bez niej* i *przeciwko niej* (odpadnięcie dwóch s-d wyborców Warszawy) jest dowodem *antypartyjności* Bundu, jak to przyznał nawet ugodowo nastrojony Plechanow!

W p. czwartym czytamy: „PPS nie jest jeszcze zjednoczona z s-d Rosji". Jest to półprawda! Dlaczego siódemka *przemilczała*, że rezolucja partii (w grudniu 1908 r.) *odrzuciła* zjednoczenie z PPS? Czy tylko dla dogodzenia likwidatorom partii?

Wniosek z całej tej kulawej, niefortunnej rezolucji — to *odgraniczenie* „zagadnień życia wewnętrznego s-d Rosji" *od* „zagadnień działalności politycznej w Dumie". Odgraniczenie całkiem niewydarzone. Ludzie *partyjni* nie mogą odgraniczać tych zagadnień. Odgraniczać je to znaczy odgraniczać frakcję dumską od partii. Jest to najgorszego rodzaju oportunizm i wprowadzanie strasznego mętliku. Taktykę określają „wewnętrzne" uchwały partii: czy tę taktykę, czy też inną „bezpartyjną" należy stosować w „działalności politycznej w Dumie"??

Kandydat Bundu, pragnącego uchodzić za część s-d, został *pozbawiony* głosu decydującego w „zagadnieniach życia wewnętrznego s-d". Jest to jedyny plus zawikłanej rezolucji uwikłanych przez likwidatorów siedmiu posłów.

Świadomi robotnicy powinni wszelkimi sposobami dopomóc im w wywikłaniu się, wyjaśnić im popełniony błąd, wytrwale pracując (i w IV Dumie tak samo jak w III) nad *wyprostowaniem* działalności frakcji dumskiej. Błąd w początkach sam w sobie nie jest jeszcze taki straszny— jak słusznie zauważył J. Stalin *) — ważne jest tylko, żeby demokracja robotnicza otwarcie i wprost *uznała* błąd i osiągnęła uznanie go. Wtedy dalszy ciąg będzie lepszy niż początek.

W. I.

Koniecznie powiadomcie mnie o otrzymaniu artykułu, a gdybyście wbrew oczekiwaniom postanowili nie zamieszczać go, zwróćcie go niezwłocznie, zamieszczę go wówczas gdzie indziej.

Napisane w grudniu 1912 r.

---

*) Chodzi o artykuł J. W. Stalina „Jagiełło jako niepełnoprawny członek frakcji s-d", opublikowany w gazecie „Prawda" nr 182, 1 grudnia 1912 r.

Eugeniusz Pottier

(W dwudziestą piątą rocznicę zgonu)

W listopadzie ubiegłego, 1912 roku minęło 25 lat od dnia zgonu francuskiego poety-robotnika, Eugeniusza Pottier, twórcy słynnej proletariackiej pieśni „Międzynarodówki" („Wyklęty powstań ludu ziemi" itd.). Pieśń ta przełożona jest na wszystkie języki europejskie i nie tylko europejskie. Uświadomiony robotnik — w jakimkolwiek znalazłby się kraju, gdziekolwiek rzuciłyby go losy, choćby czuł się najbardziej obcy, nie znając języka, bez znajomych, z dala od ojczyzny — może poznać towarzyszy i przyjaciół po znajomej melodii „Międzynarodówki".

Robotnicy wszystkich krajów podchwycili pieśń swego przodującego bojownika, proletariusza-poety i uczynili ją pieśnią proletariatu całego świata.

Toteż robotnicy wszystkich krajów składają teraz hołd pamięci Eugeniusza Pottier. Jego żona i córka jeszcze żyją — żyją w nędzy, podobnie jak żył całe swe życie autor „Międzynarodówki". Urodził się w Paryżu 4 października 1816 roku. Miał lat 14, kiedy napisał pierwszą swoją pieśń, a pieśń ta nazywała się — „Niech żyje wolność!". W 1848 roku Eugeniusz Pottier brał udział w wielkiej bitwie robotników z burżuazją, walcząc na barykadach.

Pottier urodził się w ubogiej rodzinie i całe życie był biedakiem, proletariuszem, zarabiając na chleb jako pakowacz, a następnie jako rysownik na tkaninach.

Od 1840 roku Pottier na każde ważne wydarzenie w życiu Francji odpowiada bojową pieśnią, budząc świadomość tych, którzy pozostają w tyle, nawołując robotników do jedności, chłoszcząc burżuazję i burżuazyjne rządy Francji.

W czasie Komuny Paryskiej (1871 r.) Pottier został wybrany członkiem Komuny. Spośród 3 600 oddanych głosów otrzymał 3 352. Brał udział we wszystkich poczynaniach Komuny — tego pierwszego rządu proletariackiego.

Po upadku Komuny Pottier musiał uciekać do Anglii, a następnie do Ameryki. Wspaniałą pieśń „Międzynarodówkę" napisał w czerwcu 1871 roku, rzec można, nazajutrz po krwawej klęsce majowej... Komuna została zdławiona... ale „Międzynarodówka" Eugeniusza Pottier rozprzestrzeniła jej idee po całym świecie i teraz jest ona bardziej żywa niż kiedykolwiek.

W 1876 roku, na wygnaniu, Pottier napisał poemat „Robotnicy Ameryki do robotników Francji". Opowiedział w nim o życiu robotników pod

jarzmem kapitalizmu, o ich nędzy, katorżniczej pracy, wyzysku, o ich niezłomnej pewności przyszłego zwycięstwa robotniczej sprawy.

Dopiero w dziewięć lat po upadku Komuny Pottier wraca do Francji i natychmiast wstępuje do „Partii Robotniczej". W 1884 roku ukazał się pierwszy tom jego wierszy, w 1887 — drugi pod tytułem „Pieśni rewolucyjne".

Wiele innych pieśni poety - robotnika wydano już po jego śmierci.

8 listopada 1887 roku robotnicy Paryża odprowadzali na cmentarz Père Lachaise, gdzie pochowani są rozstrzelani komunardzi — prochy Eugeniusza Pottier. Policja zorganizowała masakrę, wydarła czerwony sztandar. W cywilnym pogrzebie brały udział olbrzymie tłumy. Zewsząd rozlegały się okrzyki: „Cześć Pottierowi!".

Pottier zmarł w nędzy. Lecz pozostawił po sobie pomnik zaiste nie trudem rąk ciosany. Był jednym z najwspanialszych propagandzistów pieśnią. Kiedy tworzył swą pierwszą pieśń, socjalistów-robotników liczono co najwyżej na dziesiątki. Historyczną pieśń Eugeniusza Pottier znają teraz dziesiątki milionów proletariuszy...

L. N.

„Prawda" nr 2 (206), 3 stycznia 1913 r

Po wyborach w Ameryce

Wskazywaliśmy już w „Prawdzie“ [1]), jak doniosłe znaczenie ma rozłam w partii republikańskiej w Ameryce i powstanie „postępowej“ partii Roosevelta [2]).

Obecnie wybory zostały zakończone. „Demokraci“ zwyciężyli i od razu zaczynają pojawiać się następstwa, które przewidywali socjaliści. Postępowa partia Roosevelta ze swymi $4\frac{1}{2}$ milionami głosów — to przykład szerokiego prądu burżuazyjno - reformistycznego, który z amerykańskim rozmachem wystąpił na scenę.

Losy tego prądu budzić mogą ogólne zainteresowanie, ponieważ w tej czy innej formie istnicje on *we wszystkich* krajach kapitalistycznych.

Oto dwa podstawowe nurty każdego prądu burżuazyjno - reformistycznego: burżuazyjni wodzireje, politykierzy oszukujący masy obiecankami reform oraz oszukane masy, które czują, że po staremu żyć nie można, i idą za szarlatanem obiecującym najwięcej. I oto w Ameryce nowoupieczona partia postępowa już nazajutrz po wyborach pęka we wszystkich szwach.

Burżuazyjni politykierzy, którzy oszukiwali masy rooseveltowską szarlatanerią, krzyczą już teraz o *połączeniu się* z partią republikańską. O co chodzi? Sprawa jest bardzo prosta: politykierom potrzebne są intratne stanowiska, które zwycięska partia w Ameryce w sposób szczególnie bezwstydny rozdziela między swoich zwolenników. Rozłam wśród republikanów przyniósł zwycięstwo „demokratom“. Upojeni „demokraci“ chwytają teraz co lepsze kąski z publicznego żłobu. Ich konkurenci, rzecz jasna, gotowi są wyrzec się partii „postępowej“ i powrócić do *jednej* republikańskiej, która ma wszelkie szanse zwyciężenia demokratów.

Ordynarne, cyniczne frymarczenie „partyjnością“, prawda? Ale przecież zupełnie to samo widzimy we *wszystkich* krajach kapitalistycznych; i im *mniej* jest wolności w kraju, tym brudniejsze i nikczemniejsze jest to frymarczenie partyjnością przez burżuazyjnych geszefciarzy, tym większe znaczenie mają zakulisowe intrygi i prywatne „stosunki“ dla uzyskiwania koncesji, subsydiów, popłatnych (dla pp. adwokatów) spraw itp.

Drugie skrzydło każdego prądu burżuazyjno - reformistycznego — oszukane masy — dało teraz o sobie znać również w sposób po amerykańsku oryginalny, swobodny i wyraźny. „Dziesiątki osób, które głosowały

---

[1]) Patrz artykuł: „Wyniki i znaczenie wyborów prezydenta w Ameryce“ (W. I. Lenin — Dzieła, t. 18, str. 373—375, wyd. 4 ros.).

[2]) Chodzi o Teodora Roosevelta — prezydenta Stanów Zjednoczonych w latach 1901 — 1909.

na partię postępową — pisze gazeta nowojorskich robotników „Apel" [8]) — przychodzą teraz do socjalistycznych redakcji i instytucji po wszelkiego rodzaju informacje i wyjaśnienia. Są to ludzie po większej części młodzi, łatwowierni i niedoświadczeni. Słowem: pozbawione jakiejkolwiek znajomości polityki i ekonomii owieczki, które strzygł Roosevelt. Instynktownie czują oni, że partia socjalistyczna ze swym milionem głosów ma większe znaczenie niż 4½ miliona głosów oddanych na Roosevelta i interesują się przede wszystkim zagadnieniem, czy można zrealizować minimalne reformy, obiecane przez Roosevelta".

„Nie trzeba chyba dodawać — kończy „Apel" — że chętnie udzielamy wszystkim tym zwolennikom „postępowców" *wszelkich* informacji i wyjaśnień. Żadnego z nich nie wypuszczamy bez socjalistycznej literatury".

Taki jest los kapitalizmu: nawet najbardziej zatwardziali krętacze i geszefciarze „pracują"... na rzecz socjalizmu!

Napisane w drugiej połowie listopada 1912 roku

---

8) „Apel do rozumu" („Appeal to Reason") pismo amerykańskich socjalistów, założone w 1895 roku.

EUGENIUSZ SZYR

O niedociągnięciach i brakach w wykonaniu planu w pierwszym kwartale 1954 roku

Ogólne wskaźniki ilościowe wykonania planu I kwartału w cenach niezmiennych są na ogół pomyślne. Plan produkcji przemysłowej został wykonany w 102,5%. Plan sprzedaży detalicznej z sieci handlowej został wykonany w ponad 100% przy równoczesnym wzroście tych obrotów (w cenach porównywalnych) o 16% w stosunku do I kwartału ub. r.

Ogólne wykonanie zadań inwestycyjnych w I kwartale br. było lepsze aniżeli w ub. r.

Plan budownictwa liczony wartością przerobu wykonany został według danych sprawozdawczych resortów i przedsiębiorstw budowlanych w 103%.

Wykonanie podstawowych zadań w dziedzinie rolnictwa przebiegało na ogół znacznie lepiej niż w I kwartale roku ubiegłego.

Plan kontraktacji roślinnej został wykonany i przekroczony.

Dostawy nawozów sztucznych i nasion dla gospodarstw uspołecznionych i indywidualnych przebiegały sprawniej i szybciej.

Zadania ilościowe remontu maszyn rolniczych i ciągników zostały wykonane i przekroczone.

Nie możemy jednak ograniczyć się w ocenie wykonania zadań tylko do ogólnych, globalnych wskaźników. Należy stwierdzić, czy globalnym osiągnięciom w dziedzinie produkcji, zwłaszcza przemysłowej, towarzyszą wykonanie planu zgodnie z założonym programem asortymentowym, poprawa jakości, wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych i wykonanie zadań finansowych. Należy również stwierdzić, czy i w jakim stopniu uchwały IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu partii zostały uwzględnione w realizacji zadań walki o szybszy rozwój rolnictwa i szybszy wzrost produkcji towarów powszechnego użytku.

Surowa, krytyczna ocena dotychczasowych wyników wiąże się z koniecznością szybszego usuwania pewnych szkodliwych tendencji, które stały się już w wielu przypadkach złym nawykiem w pracy wielu ogniw aparatu gospodarczego.

W poszczególnych resortach często spotyka się obcą socjalistycznej gospodarce tendencję, którą można określić jako walkę o „produkcję dla

produkcji", o produkcję dla osiągnięcia wskaźników, o produkcję dla uzyskania premii, nie zaś o to, co jest najistotniejsze — o produkcję dla odbiorcy, o wartość użytkową produktu, o jego jakość, o to, co służy zaspokojeniu rosnących potrzeb mas pracujących i całej gospodarki. W pogoni za wskaźnikami globalnymi zaciera się istotny sens i cel socjalistycznej produkcji — walka o maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących. Dlatego niezbędne jest skupienie szczególnej uwagi przede wszystkim na ocenie wykonania planu produkcji towarowej w cenach zbytu, a nie tylko jak dotychczas planu produkcji globalnej w cenach niezmiennych, oraz na ocenie wykonania planu dostaw dla handlu, a więc dla zaopatrzenia ludności i planu dostaw dla poszczególnych działów gospodarki narodowej.

Wiąże się to ściśle z koniecznością bezwzględnego zapewnienia planowych proporcji i planowych powiązań między poszczególnymi przedsiębiorstwami i poszczególnymi działami gospodarki narodowej. Niezbędne jest również zwrócenie szczególnej uwagi na finansowe wyniki gospodarki.

Założone w planach finansowych na 1954 r. i w bilansie dochodów i wydatków ludności nadwyżki stanowią pokrycie określonych i już zrealizowanych zadań obniżki cen, poprawy płac niektórych kategorii pracowników, podniesienia niektórych cen skupu płaconych producentom rolnym, rozszerzenia ulg i zwiększenia kredytów dla chłopów pracujących.

Na przestrzeni jednego zaledwie półrocza dokonano dwóch obniżek cen, które przyniosły w sumie w skali rocznej obniżenie ogólnego poziomu cen towarów w handlu uspołecznionym o ponad 10 mld. zł.

Te poważne zmiany wymagają jednak zapewnienia pełnego wykonania zadań finansowych, zależnych ściśle od obniżenia kosztów własnych produkcji i uzyskania planowych oszczędności we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i administracji.

Te poważne zmiany sprzyjają równocześnie podniesieniu poziomu aktywności politycznej i gospodarczej mas pracujących, sprzyjają postawieniu zadań śmielszych i większych niż dotychczas.

Obniżka cen, zmiany w płacach niektórych kategorii pracowników, rozszerzenie ulg i kredytów dla chłopów pracujących muszą znaleźć pokrycie w zwiększeniu masy towarów powszechnego spożycia, w osiągnięciu planowanej na rok 1954 akumulacji w gospodarce uspołecznionej i planowanych wpływów z gospodarki nieuspołecznionej.

Wymaga tego konieczność zachowania i umocnienia regulującej roli państwa na rynku towarowym, konieczność prowadzenia polityki gospodarczej opartej o znajomość działania praw ekonomicznych, których nieprzestrzeganie może powodować szereg zakłóceń i trudności.

A przecież naszym zadaniem jest nie tylko zapewnienie sprawnego funkcjonowania gospodarki w bieżącym roku, lecz również stworzenie przesłanek, przede wszystkim przez zabezpieczenie wzrostu produkcji rolniczej, do dalszych pomyślnych zmian w poziomie życia ludności pracującej w roku 1955.

Plan na 1954 rok został opracowany zgodnie z wytycznymi IX Plenum i II Zjazdu partii. Jednak samo opracowanie planu nie wystarcza jeszcze

do jego pełnego wykonania. Sporządzenie planu stanowi dopiero początek planowania.

Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się — uczy towarzysz Stalin — dopiero po ułożeniu planu, po sprawdzeniu go w terenie, w toku realizacji, w toku korygowania i precyzowania planu.

Znajomość praw ekonomicznych, opracowanie planu na podstawie znajomości ich działania, to tylko otwarcie możliwości osiągnięcia wytkniętych celów. Możliwość tę należy uporczywą walką i trudem przekształcić w rzeczywistość.

W praktyce szereg szczegółowych proporcji nakreślonych w planach rocznych i wieloletnich ulega zmianie lub wymaga skorygowania. W praktyce zdarzają się opóźnienia w niektórych inwestycjach, nieprzewidziane trudności w handlu zagranicznym, zdarzają się niepomyślne i nieprzewidziane pogorszenia warunków klimatycznych, powstają nieoczekiwane przeszkody w wykonywaniu poszczególnych elementów planu.

W praktyce odkrywa się również nowe, często bardzo poważne, nieprzewidziane w obliczeniach planu dodatkowe możliwości mobilizacji rezerw wewnętrznych gospodarki narodowej.

Podstawowym zagadnieniem realizacji planu gospodarczego, przy jego najbardziej słusznych założeniach, jest umiejętne kierowanie walką o pokonywanie przewidywanych i nieprzewidywanych trudności. Musi nas cechować w tym umiejętność koncentracji wysiłków na najtrudniejszych odcinkach frontu, uporczywa, nieustanna bojowa działalność, oparta na maksymalnym wykorzystaniu inicjatywy, pomysłowości, energii i wytrwałości mas pracujących.

Nieustępliwość wobec trudności, krytyka błędów po to, aby je usuwać, analiza braków po to, aby usprawnić działalność, surowość wobec tych, którzy cofają się w obliczu trudności — oto co cechować winno naszą walkę o osiągnięcie wszystkich wskaźników planu.

By iść szybko naprzód, zgodnie ze wskazaniami II Zjazdu, powinniśmy śmiało ujawniać i zdecydowanie walczyć o usuwanie istniejących braków i niedomagań.

Dlatego naszym zadaniem jest krytyczna ocena szczegółowych wyników poszczególnych dziedzin i działów naszej gospodarki, w celu stwierdzenia występujących jeszcze rozbieżności między ilościowymi a jakościowymi wskaźnikami wykonania planu.

* *
*

Produkcja globalna resortu górnictwa w cenach niezmiennych wykazuje przekroczenie planu na I kwartał. Nie został jednak wykonany plan podstawowego asortymentu, plan produkcji węgla, a tym samym nie zostało w pełni wykonane podstawowe zadanie resortu.

Przyczyn jest wiele. Nie przygotowano piaskowni do pracy w warunkach zimowych, co było przyczyną zahamowania wydobycia w wielu kopalniach. Zaniedbano walkę o obłożenie czynnego frontu robót, dopuszczono do osłabienia dyscypliny pracy i zwiększenia nieusprawiedliwionej absencji. Resort nie potrafił zabezpieczyć rytmicznej pracy, a zwłaszcza

cykliczności wydobycia na ścianach. Poważny odsetek podstawowych maszyn górniczych nie jest wykorzystany niedostateczne są remonty, a zwłaszcza konserwacja sprzętu, maszyn i urządzeń. Poważne zaniedbanie stwierdzono na odcinku bezpieczeństwa pracy.

Wobec tych trudności szczególnie ważnym obowiązkiem wszystkich działów gospodarki narodowej było i jest pełne wykonanie zadań zmniejszenia zużycia węgla i energii elektrycznej na jednostkę produkcji. Zadania w tej dziedzinie nie zostały wykonane w I kwartale; w wielu działach gospodarki przekroczono planowane normy zużycia węgla. W związku z tą sytuacją musimy podjąć powszechną kampanię oszczędności węgla i prowadzić ją systematycznie w oparciu o społeczne komisje oszczędności węgla.

W dziedzinie hutnictwa plan produkcji globalnej został wykonany w 103%. Ale inaczej przedstawia się wykonanie planu dostaw, a więc realizacja zamówień, od których zależy wykonanie planów produkcyjnych poszczególnych odbiorców. Niewykonanie planu w przewidzianym asortymencie, produkowanie w niektórych wypadkach nie dla odbiorców, a na skład, niedostateczna dyscyplina w realizacji zamówień, niedostateczna niekiedy jakość wyrobów hutniczych sprawiły, że plan dostaw dla odbiorców został wykonany tylko w 94%. Stąd powstały nadmierne remanenty gotowych produktów hutniczych zarówno w hutach, jak i składach Centrostali przy równoczesnym niedoborze tych produktów w wielu dziedzinach gospodarki narodowej.

Np. huta „Baildon" plan tonażowy wykonała w 102%, plan asortymentowy w 77,7%, a na przydziały tylko 68,3%. Walcownia blachy grubej w hucie „Batory" wykonała plan tonażowy w 101,8%, plan asortymentowy w 89,9%, a na przydziały 83,7%. Szereg hut miało wprawdzie lepsze wyniki, jednak w dalszym ciągu istnieje sytuacja, że z jednej strony huty przekraczają plany, z drugiej zaś strony odbiorcy wyrobów hutniczych skarżą się na niewykonanie dostaw przez hutnictwo.

Pogorszeniu w I kwartale uległy także niektóre wskaźniki jakościowe produkcji hutniczej. Tak więc wzrosła ilość braków i zmniejszył się nieco w stosunku do roku ubiegłego uzysk stali w stalowniach CZ Przemysłu Hutniczego.

Lepiej przedstawia się sprawa w dziedzinie produkcji towarów powszechnego użytku w hutnictwie. Przekroczone zostały zadania w dziedzinie produkcji wyrobów metalowych — zwłaszcza przeznaczonych dla wsi — uległa częściowo poprawie jakość tych wyrobów, poprawiła się kontrola techniczna, wzrosła dbałość o estetyczny wygląd wyrobów. Organizacja dodatkowej produkcji artykułów powszechnego spożycia w niektórych kluczowych zakładach hutniczych jest jednak nadal nie zupełnie właściwa, a ilość i asortyment tej produkcji niedostateczne.

Wynikają stąd jasne zadania dla resortu hutnictwa: wykonywanie planu dostaw według zamówień, zaniechanie produkcji na skład, likwidacja zbędnych remanentów, surowa kontrola jakości, zmniejszenie zużycia surowców i paliwa i dalsze rozszerzenie produkcji towarów powszechnego spożycia.

W Ministerstwie Przemysłu Maszynowego plan kwartalny produkcji globalnej w cenach niezmiennych został wykonany w blisko 107%. W pierwszym kwartale osiągnięto ponad 28% produkcji planowanej na

rok 1954. Plan produkcji towarowej w cenach bieżących także został przekroczony, jednakże tylko o 3,5%. Ta rozpiętość między produkcją globalną a towarową tłumaczy się wzrostem robót w toku czyli tzw. produkcji niezakończonej, a więc opóźnieniem cyklu produkcji i wysyłek.

W pracy resortu wystąpiły pewne istotne braki. Nie został w pełni wykonany plan produkcji maszyn rolniczych według planowanego asortymentu, nie wykonano kilkunastu ważnych pozycji, w tym takich, jak snopowiązałki ciągnikowe oraz niezbędne w kampanii wiosennej maszyny i narzędzia rolnicze, jak brony, opielacze itp.

Odbiorcy skarżą się słusznie na jakość niektórych maszyn rolniczych, m. in. na to, że w kultywatorach dostarczanych dla bieżącej kampanii robót wiosennych łamią się zęby, pękają łańcuchy itd.

Nie nastąpiła także oczekiwana poprawa w organizacji i poziomie technicznym przemysłu maszyn rolniczych. Takie kluczowe fabryki jak zakłady w Płocku i Starołęce zbyt powoli opanowują nowe procesy technologiczne. Równocześnie należy stwierdzić, że nie został wykonany plan produkcji maszyn rolniczych w zakładach Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. Nie wykonano także produkcji wozów gospodarskich i to zarówno w przedsiębiorstwach Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, jak i Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego ma niewątpliwe osiągnięcia w dziedzinie produkcji środków produkcji. Znaczna poprawa nastąpiła w przemyśle turbinowym, w produkcji silników wysokoprężnych, wielkich maszyn elektrycznych, przekroczono plan produkcji obrabiarek, ciągników, parowozów, wagonów towarowych, statków, suwnic, sprężarek i wielu innych maszyn. Nastąpiła poprawa w produkcji aparatury chemicznej. Nie ma jednak jeszcze przełomu w dziedzinie **terminowości** dostaw zamawianych w przemyśle maszynowym urządzeń, aparatury i maszyn. A przecież istotną cechą wykonania planu w przemyśle maszynowym winno być nie tylko wykonanie planu produkcji w ogóle, ale planu dostaw dla **określonych** odbiorców, dla **określonych inwestycji.**

W dziedzinie wyrobów powszechnego użytku Ministerstwo Przemysłu Maszynowego nie zrealizowało jeszcze uchwał IX Plenum i II Zjazdu.

Uruchomienie dodatkowej produkcji towarów powszechnego spożycia w kluczowych zakładach przemysłu maszynowego przebiega w sposób nieprawidłowy i z poważnymi opóźnieniami. Zakłady o wysokim wyposażeniu technicznym wykazują niewłaściwy stosunek do tych zadań, wprowadzają do tej produkcji metody rzemieślnicze i dobierają najłatwiejsze asortymenty. Dzieje się tak w zakładach, które szczycą się wysokim poziomem swych kadr technicznych. Takim zakładom nie wypada jednak szczycić się tego rodzaju osiągnięciami, jak uruchomienie dodatkowej produkcji pogrzebaczy, haków do murów, łyżek i żabek do butów, koszów na śmieci i innych „skomplikowanych" wyrobów, produkowanych w małej ilości i niekiedy drożej niż w zakładach przemysłu terenowego. A przecież miało być odwrotnie. Dodatkowa produkcja w zakładach kluczowych przemysłu maszynowego powinna być tańsza i lepsza dzięki seryjności i masowości produkcji, wyższej jakości oraz precyzji wykonania.

Sprawa uruchomienia dodatkowej produkcji artykułów masowego użytku w kluczowych zakładach przemysłu ciężkiego nie dotyczy jedne-

go tylko ministerstwa. Dotyczy ona w mniejszym lub większym stopniu wszystkich gałęzi produkcji środków produkcji.

Mimo zachowującej moc prawną do dnia dzisiejszego uchwały Prezydium Rządu z roku 1951, przewidującej powołanie w zakładach kluczowego przemysłu oddziałów dodatkowej produkcji towarów powszechnego spożycia, mimo zaleceń IX Plenum i uchwał II Zjazdu, działalność na tym odcinku jest daleko niewystarczająca.

Uruchomiono wprawdzie taką produkcję w wielu zakładach, jednakże nie w wyodrębnionych oddziałach, lecz w oddziałach produkcji podstawowej w formie dodatkowej produkcji, o charakterze prymitywnym i doraźnym.

A przecież istnieją wszelkie możliwości dla rozwoju tej produkcji — kadry, maszyny, surowce. Trzeba tu podkreślić znaczenie odpowiedniego wykorzystania surowców wtórnych, przede wszystkim odpadów metalowych, które gromadzą się w dużych ilościach w hutnictwie, w przemyśle maszynowym, w budownictwie, w kolejnictwie i w wielu innych resortach.

O możliwościach w tej dziedzinie świadczy przykład hutnictwa. W 1950 roku Ministerstwo Hutnictwa dostarczyło drobnemu przemysłowi 3 tysiące ton surowców wtórnych, w 1951 roku — 12 tysięcy ton, w 1952 — 26 tysięcy ton, w 1953 — 36 tysięcy ton, a w pierwszym kwartale bieżącego roku — 10 350 ton. Natomiast z dokonanej oceny wynika, że dostawy surowców wtórnych z hutnictwa, zdatnych do produkcji towarów powszechnego użytku mogą osiągnąć 70—80 tysięcy ton rocznie.

Liczba ta mówi o poważnych rezerwach, które mogą zapewnić znaczny wzrost produkcji wyrobów metalowych powszechnego użytku.

Marnotrawstwem jest kierowanie do pieców stalowniczych jako złomu materiału, który może być wykorzystany w produkcji przedsiębiorstw przemysłu drobnego, a nawet kluczowego. A tymczasem np. w Hucie Sosnowiec skierowano na złom 211 ton odpadów rur spawanych i 1 556 ton odpadów rur precyzyjnych. Pracownicy Państwowej Inspekcji Gospodarki Materiałowej znaleźli w tym tzw. złomie rury długości 2 metrów i dłuższe. W Hucie im. Nowotki przekazano do przetopienia 1 600 ton odpadów blach, z których większość mogłaby być wykorzystana w produkcji towarów powszechnego użytku przez zakłady Ministerstwa Przemysłu Drobnego. Są to fakty przekraczające granice pojęcia niedbalstwa i wkraczające niekiedy w dziedzinę szkodnictwa gospodarczego.

Realizując zasadę rozrachunku gospodarczego w wyodrębnionych oddziałach dodatkowej produkcji, zapewniając im właściwy poziom techniczny, organizując produkcję bardziej złożoną i precyzyjną, zapewniając tej produkcji odpowiedni zbyt, wprowadzając właściwy system premiowania i właściwe bodźce materialne, które będą wpływały na rozszerzenie ruchu organizowania wyodrębnionych oddziałów dodatkowej produkcji, osiągniemy obniżenie kosztów własnych i znaczną poprawę jakości wyrobów, zapewnimy rzucenie na rynek większej ilości towarów, których brak dotkliwie odczuwamy.

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego plan produkcji globalnej został wykonany w 102,6%. Plan asortymentowy nie został jednak w peł-

ni wykonany, pomimo że w porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpiła w tej dziedzinie pewna poprawa. Przekroczony został plan produkcji lekarstw, barwników, wyrobów gumowych i wielu innych działów, które dają wysoką wartość produkcji, natomiast nie wykonano planu w zakresie wielu podstawowych surowców.

Na niskie wykonanie planu niektórych surowców obok opóźnień w uruchomieniu inwestycji wpłynęły także niedostateczna jakość i niepełne wykonanie planu remontów, niedostateczna konserwacja maszyn i urządzeń, nieprzestrzeganie w wielu wypadkach dyscypliny technologicznej. Nie nastąpiła również planowana poprawa w dziedzinie jakości i zmniejszenia zużycia materiałów.

Charakterystyczna dla niedociągnięć w realizacji planu w I kwartale jest sytuacja w przemyśle lekkim. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wykonało plan produkcji globalnej w cenach niezmiennych w 102,1%. Jednak produkcja towarowa w cenach zbytu wykonana została tylko w 99,6%. W przemyśle wełnianym szczególnie jaskrawo wystąpiły ujemne cechy stylu pracy wielu przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Te ujemne cechy polegają na pogoni za ilością przy naruszeniu planów asortymentowych, przy naruszeniu normatywów zapasów, zwłaszcza surowców i przędzy, co z kolei prowadzi do niewykonania planu dostaw gotowych wyrobów oraz powoduje przestoje i zwiększenie kosztów produkcji. Pogorszeniu uległa także jakość tkanin wełnianych. W grudniu 1953 r. np. w Centralnym Zarządzie Północ ilość tkanin I gatunku wynosiła 87%, w styczniu br. 83%, w lutym 79%.

W rezultacie wadliwej zakładowej kontroli technicznej organizacje handlowe odrzuciły tysiące metrów tkanin już dostarczonych przez przemysł wełniany, a więc zatwierdzonych przez zakładową kontrolę techniczną.

Trudna sytuacja wytworzyła się również w przemyśle odzieżowym. Przemysł ten nie wykonał planów produkcji, zarówno w cenach niezmiennych, jak i planu asortymentowego, oraz nie osiągnął zamierzonej poprawy jakości. Ministerstwo niedostatecznie przygotowało zakłady do realizacji planowanych na rok 1954 zmian w pracy tego przemysłu. Zmiany te polegają na zwiększeniu ilości asortymentów i na skróceniu serii po to, aby dać ludności większy wybór gotowych wyrobów, a zwłaszcza na zwiększeniu ilości asortymentów i polepszeniu jakości produkcji odzieży dziecięcej, chłopięcej i dziewczęcej.

Mechaniczne wprowadzenie zmiany wzorów i modeli przy niedostatecznym opanowaniu trudności i niezadowalających dostawach wpłynęło na częściowe obniżenie jakości produkcji w niektórych zakładach. Tak np. ilość wyrobów pierwszego gatunku w Zakładach im. Obrońców Warszawy wyniosła w styczniu około 36%, podczas gdy w styczniu ub. r. — 70%. Nie można jednak tłumaczyć zjawiska pogorszenia jakości tylko przyczynami obiektywnymi, gdyż równocześnie mamy i takie zakłady, w których odsetek wyrobów pierwszego gatunku osiągnął w styczniu i w lutym 90% i więcej. Na szczególną uwagę także zasługuje w przemyśle odzieżowym i w innych zakładach przemysłu lekkiego zjawisko nadmiernej ilości godzin nadliczbowych. Jest to zjawisko tym bardziej szkodliwe, że w tym przemyśle decydujące znaczenie ma nie tyle przekroczenie planu pod względem ilości, o co tak niefortunnie często ubiegają się niektórzy dyrektorzy zakładów lekkiego przemysłu, ile przede wszystkim wykonanie

planu przy uzyskaniu poprawy jakości, zapewnieniu dostaw asortymentowych, osiągnięciu planowanego obniżenia kosztów własnych i planowanej akumulacji.

W przemyśle bawełnianym plan pod względem ilościowym został przekroczony. Równocześnie wprowadzono szereg nowych, efektownych wzorów i rodzajów tkanin lepszej jakości. Jednakże i w tym przemyśle nie wykonano w pełni asortymentowego planu produkcji. Nie wykonano zwłaszcza niektórych poszukiwanych wyrobów, jak artykuły pościelowe, stołowe, popeliny koszulowe i inne.

W przemyśle obuwniczym plan produkcji obuwia został przekroczony. Niedostateczne było jednak wykonanie planu asortymentowego, zwłaszcza w zakresie obuwia dziecięcego i kolorowego. Nie nastąpiło zaostrzenie kontroli jakości produkcji, wskutek czego nadal od czasu do czasu przedostaje się do sprzedaży obuwie o niedostatecznej jakości i trwałości.

Nie uwzględnia się jeszcze dostatecznie faktu, że podniesienie jakości i trwałości danego wyrobu przy zachowaniu jego dotychczasowej ceny jest dla nabywcy równoznaczne z faktyczną obniżką cen, gdyż jego wydatki na odzież i obuwie w danym okresie czasu ulegną zmniejszeniu.

Na tę sytuację w przemyśle obuwniczym wpływa, podobnie jak i w całym przemyśle lekkim, niewłaściwy system premiowania pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjnych, uzależniający otrzymanie premii tylko od wykonania zadań ilościowych. W tym resorcie przede wszystkim należy zastosować premiowanie za wykonanie planu w asortymencie i jakości, za osiągnięcie obniżenia kosztów własnych.

Ogólnie stwierdzić można, że niezależnie od pewnych trudności obiektywnych niedostateczne wykonanie w przemyśle lekkim zadań asortymentowych, poprawy jakości, obniżenia kosztów własnych i zadań akumulacji finansowej wynika z wadliwej organizacji pracy, z nieprzestrzegania dyscypliny technologicznej, z niedostatecznie ostrej kontroli technicznej, z niewłaściwego funkcjonowania zaopatrzenia, z niewłaściwej kontroli wykonania planów produkcyjnych.

W latach ubiegłych przemysł lekki nie zawsze uwzględniał asortymentowe zgłoszenia organizacji handlowych. Wiele zakładów samowolnie zmieniało zamawiany asortyment na inny, łatwiejszy do wykonania.

W handlu również panowały oportunistyczne tendencje dyktowane przez niedobory towarów rynkowych. Dlatego też kontrola odbioru była nader liberalna, a tzw. niechodliwe towary zalegały z kolei magazyny hurtowni i sklepów.

W planie na 1954 r. przewidziano uzgodnienie asortymentów między przemysłem a handlem i konieczność skrupulatnego przestrzegania warunków dostaw.

Nowe warunki produkcji i odbioru wymagały jednak dokonania zwrotu w stylu i metodach pracy. Walka ze starymi nawykami, wysiłki nad rozszerzeniem asortymentu musiały spowodować i spowodowały pewien wstrząs w wielu zakładach pracy. Są to jednak trudności wzrostu i rozwoju. Trudności związane z nowym rozstawieniem sił i środków.

W przemyśle dziewiarskim powstały duże ponadnormatywne, zbędne zapasy gotowych wyrobów. Handel wewnętrzny odmówił odbioru wielu wyrobów wytworzonych niezgodnie z planem asortymentowym, z prze-

dłożonymi i uzgodnionymi uprzednio wzorami, z warunkami technicznymi danego artykułu.

Tak np. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Rychlińskiego wyprodukowały bez porozumienia z Centralą Odzieżową i niezgodnie z potrzebami handlu 19 100 sztuk koszul męskich. Głubczyckie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego produkowały artykuły niemowlęce bez zatwierdzonego wzoru.

Czy organizacje handlowe postąpiły słusznie odrzucając nie spełniające ich wymagań wyroby?

Bezwarunkowo tak. Odmowa odbioru przez placówki handlowe wyrobów niewłaściwej jakości, nie odpowiadających planowi asortymentowemu lub też niezgodnych z zamówionymi wzorami — to zasada słuszna w stosunku do wszystkich producentów.

Należy zaostrzyć ocenę produkcji przy odbiorze. Skłoni to najbardziej skutecznie zakłady do wykonywania planu zgodnie z planowanymi asortymentami i do przestrzegania warunków technicznych. Tylko tak bowiem można zrozumieć walkę o pełne wykonanie uchwał II Zjazdu, walkę o bezwzględne wykonanie zadań jakościowych i asortymentowych, o właściwe zaopatrzenie handlu wewnętrznego.

Nie oznacza to jednak, że handel jest bez winy, że nie występuje tu również zjawisko niewłaściwej oceny potrzeb asortymentowych przez organizacje handlowe, które niekiedy w dwa miesiące po uzgodnieniu dostaw zmieniają swe stanowisko i powodują dodatkowe straty i trudności produkcyjne w przemyśle.

Niewłaściwe, nieumiejętne, powierzchowne badanie koniunktury rynkowej, życzeń i gustów szerokich rzesz konsumentów cechuje jeszcze wiele central uspołecznionego handlu.

Udoskonalenie współpracy między organizacjami handlowymi a organizacjami przemysłu lekkiego stanowi jedno z najważniejszych zadań na bieżący rok.

Ogólna produkcja Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wzrosła o 20% w stosunku do I kwartału roku ubiegłego. Pomimo trudności zaopatrzeniowych zadania ilościowe zostały wykonane. Świadczy to o istnieniu poważnych rezerw, nie uchwyconych w planach, i tym można tłumaczyć fakt, że mimo wielu braków w organizacji pracy, mimo niedostatecznego zaopatrzenia, niedostatecznej kooperacji plany ilościowe są w tym dziale rokrocznie wykonywane i przekraczane, niekiedy nawet znacznie.

O wiele gorzej jednak przedstawia się wykonanie planu asortymentowego w I kwartale. Na 197 ważniejszych asortymentów kontrolowanych bezpośrednio przez Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła nie wykonano planu w zakresie 85. W tym mieści się znaczna ilość towarów służących do zaspokojenia potrzeb rolnictwa i zaopatrzenia ludności wiejskiej.

Niedostateczne zaopatrzenie przemysłu drobnego, zwłaszcza w styczniu i lutym bieżącego roku, wynikało częściowo z faktu, że wiele zakładów kluczowego przemysłu odmówiło dostarczenia zakładom drobnego przemysłu surowców wtórnych, choćby w takiej samej ilości, jakiej dostarczono tym zakładom w roku ubiegłym. Przedsiębiorstwa kluczowego przemysłu tłumaczyły tę odmowę koniecznością zachowania zwłaszcza

odpadów wyrobów hutniczych do uruchomienia dodatkowej produkcji we własnych zakładach. Faktycznie surowce te gromadziły się w zakładach przemysłu maszynowego i hutniczego i były w bardzo małym stopniu lub niewłaściwie wykorzystywane.

Równocześnie jednak zdarzało się także, że zakłady kluczowego przemysłu, jak np. Warszawska Fabryka Motocykli, zgłaszały do wojewódzkich względnie miejskich komisji planowania gospodarczego odpowiednie ilości surowców wtórnych dla przemysłu drobnego, a zakłady przemysłu drobnego tych surowców nie odbierały.

Analiza wykonania planu I kwartału w zakładach Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wskazuje kierunek działania dla osiągnięcia znacznej poprawy pod względem ilości, wartości, asortymentu i jakości produkcji. Należy zużytkować niewykorzystane, bardzo poważne ilości surowców wtórnych, zwiększyć skup zdecentralizowany dla zaopatrzenia zakładów drobnego przemysłu, szybko rozwijać terenowy przemysł spożywczy, zaostrzyć kontrolę brakarską, przede wszystkim w spółdzielczości pracy, szybciej uruchamiać nieczynne zakłady, szerzej rozwijać sieć usług. Można zwiększyć tzw. pozalimitowe inwestycje w drobnym przemyśle, pod warunkiem, że przy małych stosunkowo nakładach szybko wzrośnie produkcja danego zakładu, a wartość dodatkowej produkcji przewyższy w ciągu roku wartość dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

*　　*
*

Wykonanie inwestycji przedstawia się lepiej aniżeli w I kwartale roku ubiegłego. W roku ub. wykonano około 13,5% w stosunku do planu rocznego, a w bieżącym — około 16%. Głównie złożyły się jednak na to zwiększone dostawy maszyn i urządzeń.

Najlepiej przebiegała realizacja inwestycji w resortach przemysłowych i socjalno-kulturalnych, najgorzej w dziedzinie rolnictwa, i to zarówno w resorcie Ministerstwa Rolnictwa jak i w Ministerstwie PGR. Wskazuje to na brak dostatecznego zrozumienia i pomocy ze strony resortów budowlanych, które winny były zapewnić znaczną pomoc w wykonaniu planu inwestycyjnego w rolnictwie. Nie zostały zorganizowane na szeroką skalę tzw. szefostwa większych przedsiębiorstw budowlanych nad budownictwem w POM i w poszczególnych zespołach PGR. Niepokojące jest również zjawisko opóźnienia robót górniczych w planie inwestycyjnym Ministerstwa Górnictwa.

Zgodnie z uchwałami IX Plenum i II Zjazdu zmniejszone rozmiary robót budowlanych w roku 1954 stanowić miały podstawę do generalnego uporządkowania tej tak ważnej, a tak słabej organizacyjnie dziedziny naszej gospodarki. Zadanie to nie zostało jeszcze wykonane.

Istotnym miernikiem sprawności budownictwa jest wykonanie planu oddawania obiektów do użytku.

Plan oddawania obiektów do użytku w pierwszym kwartale nie został jednak wykonany. Ilościowo wykonano go w 80%, a wartościowo w około 70%.

Plan kosztów własnych w budownictwie został przekroczony. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego zatrudniało ponad 5% więcej robotni-

ków, aniżeli to było przewidziane w planie na pierwszy kwartał, Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli — około 3% więcej. Fundusz płac w Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego został przekroczony o ponad 8%. Może jednak nie zawiodły wyniki ilościowe? Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego wykazało we wszystkich centralnych zarządach przekroczenie planu. Wykonanie planu wykazało również Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli. W wyniku kontroli przeprowadzonej na niektórych placach budowy stwierdzono jednak, że nie można odnosić się z pełnym zaufaniem do danych niektórych przedsiębiorstw budowlanych. Na pewnych odcinkach robót prowadzonych przy budowie huty „Warszawa" stwierdzono tzw. przefakturowania, tzn. podawanie fikcyjnych, fałszywych danych o wykonanych robotach. Podobne fakty stwierdzono przy budowie magazynu w dzielnicy Służewiec. Zafakturowano tam 200 m³ robót murowych i 20 m³ robót betonowych, które w ogóle nie były wykonane. Dodać należy, że budowa tego magazynu została wyznaczona przez ministerstwo jako wzorcowa, doświadczalna budowa dla nowego systemu rozliczeń. Okazuje się jednak, że budowa ta może być uznana jako wzorcowa i doświadczalna dla starego systemu nadużyć w fakturowaniu. Fakty te wskazują na nieuczciwe pełnienie swych funkcji przez wielu kierowników tzw. nadzoru, na niedostateczną kontrolę i pobłażliwość Banku Inwestycyjnego, którego pracownicy pocieszają się tym, że ostatecznie przedsiębiorstwa będą musiały „nadrobić" przefakturowane pozycje w okresie kontroli rozliczeń.

Źródło braków i nadużyć w sprawozdawczości z przerobu tkwi w całkowitym zaniedbaniu prowadzenia książek obmiaru robót, które są tak elementarną instytucją, że trudno nawet wyjaśnić, dlaczego dopuszczono do takich uchybień.

Uchwała Prezydium Rządu o premiowaniu oraz o kontroli jakości w budownictwie ustala wyraźnie, że podstawą premiowania mogą być tylko dane, oparte o kontrolne obmiary robót „w naturze".

Widocznie uchwały te nie przeszkadzają przedsiębiorstwom budowlanym w unikaniu systemu, który umożliwia i ułatwia kontrolę. Obecnie dopiero zapowiada się szybką realizację tych uchwał. Wystarczyłoby jednak pozbawić premii tych kierowników robót, którzy nie prowadzą książek obmiarów, a sytuacja uległaby z miejsca radykalnej poprawie.

Na przeszkodzie stoi jednak zakorzeniony w wielu instytucjach i przedsiębiorstwach zgniły liberalizm i szkodliwa tolerancyjność wobec jawnych często uchybień i nadużyć.

Równocześnie należy z całą ostrością obnażyć inny wrzód na naszym budownictwie, którym jest wadliwy odbiór robót.

Podobnie jak w przemyśle stawiane jest z całą ostrością zagadnienie kontroli odbioru, musimy i w budownictwie zrealizować z całą ostrością postulat prawidłowego wykonywania robót zgodnie z warunkami technicznymi.

Inwestorzy obowiązani są zapewnić pełną kontrolę robót wykonywanych przez przedsiębiorstwa budowlane. Nadzór ten jest jednak w wielu wypadkach niezwykle słaby. Czym bowiem, jak nie karygodnymi zaniedbaniami ze strony nadzoru, można tłumaczyć odbieranie robót wykona-

rych niekiedy w sposób jawnie niezgodny z warunkami technicznymi, robót niekompletnych, z licznymi usterkami i brakami?

Walka o terminowe uruchomienie produkcji nie może stanowić pretekstu do zaniechania ostrej kontroli jakości i kompletności wykonywanej budowy. Lepiej jest nawet opóźnić termin uruchomienia, niż dopuścić w następstwie wadliwego odbioru do niewłaściwego funkcjonowania nowego zakładu produkcyjnego.

Charakterystyczną cechą złego stanu rzeczy w budownictwie jest marnotrawstwo w dziedzinie transportu. Poważna ilość przerzutów z budowy na budowę wynika najczęściej z wadliwej pracy działów zaopatrzenia. Istnieje także tendencja do wydłużania dróg dowozu środków zaopatrzenia. Np. przedsiębiorstwa budowlane w Nowej Hucie i w Tychach domagały się kategorycznie przywozu piasku z odległości co najmniej 150 lub więcej kilometrów, mimo że taki sam piasek można znaleźć w najbliższej okolicy. Zdarza się nawet, że niektórzy kierownicy świadomie wybierają odległe dostawy jako droższe. W tym, wynikającym z wadliwego systemu premiowania, paradoksalnym ujęciu, im piasek jest droższy, tym lepszy, gdyż wyższy koszt oznacza wyższą „wartość" przerobu.

W biurach projektów plan przerobu został przekroczony o 8,5%. W dalszym ciągu nie wykonuje się jednak zadań na odcinku projektów typowych. Kontynuuje się praktykę roku 1953 i lat poprzednich, kiedy do opracowania projektów typowych kierowano najczęściej najsłabsze kadry. Niechętny stosunek do opracowywania projektów typowych jest podstawową przeszkodą w osiągnięciu szybkiej poprawy jakości i w obniżeniu kosztów budownictwa. Opracowane projekty typowe są często niskiej jakości, co powoduje niezatwierdzanie ich przez komisje oceny projektów inwestycyjnych.

W dalszym ciągu zaniedbane jest opracowywanie w resortach normatywów technicznych projektowania, które stanowić winny wytyczne pracy biur projektowych. W dalszym ciągu, mimo poważnego postępu na tym odcinku, opracowane projekty są zbyt drogie. W ostatnim czasie Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych zrewidowała przedłożony przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego projekt bocznic kolejowych i budynku administracyjnego dla jednego z największych zakładów, osiągając obniżenie wartości tego projektu o 20%, oszczędność 2 500 ton stali itp. Przez zmianę koncepcji można było w projekcie kanalizacji deszczowej dla miasta Gdyni osiągnąć oszczędność ok. 43%.

Poważne są nadal opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji kosztorysowej. Opóźnienia te powodują, że nadal wiele robót budowlanych prowadzi się bez kosztorysów, a więc bez należytej kontroli. Ponadto wiele kosztorysów sporządzanych jest przez biura projektów wadliwie, koszty podawane w projektach wstępnych różnią się niekiedy znacznie od kosztów wynikających z późniejszego opracowania dokumentacji technicznej.

Tak np. koszt budowy pewnego zakładu chemicznego okazał się w wyniku rewizji wadliwie przedstawionego kosztorysu niższy o 270 milionów złotych. Koszt budowy innego zakładu chemicznego można było przez wyłowienie błędów w kosztorysie zmniejszyć o 165 milionów złotych, to jest o 19%.

O liberalnym, kumoterskim podejściu do oceny jakości projektów świadczą wyniki kontroli niektórych biur projektowych w Warszawie. Za bardzo dobre projekty zgodnie z przepisami przysługuje premia w wysokości od 30 do 50%. Okazuje się, że w wielu biurach projektowych średnia wypłata premii odpowiadała wskaźnikowi 47%. Jednak odbiorcy projektów są zupełnie odmiennego zdania i z pewnością nawet ocena „dobre" wydaje się im zbyt wysoka. Odpowiednie zmiany w systemie premiowania, radykalne zerwanie z liberalizmem w ocenie projektów winny w krótkim czasie zmienić tę sytuację w biurach projektowych i równocześnie przyspieszyć wykonanie dokumentacji, podnieść jej jakość i przez skierowanie najlepszych kadr do opracowania typowych projektów umożliwić w przyszłości przyspieszenie budownictwa i znaczne zmniejszenie jego kosztów.

Przewozy kolejowe i samochodowe w I kwartale zwiększyły się w stosunku do I kwartału ub. r. Plan przewozów nie został jednak w pełni wykonany. Złożyły się na to trudne warunki atmosferyczne w styczniu i lutym br. Do pracy w takich warunkach dyrekcje kolejowe nie przygotowały się należycie i na czas. Tłumaczenie tego zaniedbania faktem, że przebieg poprzednich zim był bardzo łagodny — niczego nie tłumaczy. Doświadczenie zimy bieżącego roku winno posłużyć zarówno resortom budowlanym, jak kolejnictwu oraz górnictwu jako surowa lekcja zobowiązująca do odpowiednio wczesnego i skrupulatnego przygotowania zakładów do pracy w warunkach zimowych roku 1954/1955.

W miesiącu marcu mrozy ustąpiły, a mimo to plan przewozów nie został wykonany. Okazało się, że kolej nie otrzymuje planowanego przez poszczególnych nadawców załadunku.

Resorty nie wykonują swoich zadań, nie dokonują przewozów w okresie, w którym kolej dysponuje rezerwami wagonowymi, co niechybnie wpłynie na poważne trudności transportowe i niedobory w okresie jesienno - zimowym. W dalszym ciągu brak jest dostatecznego wysiłku dla planowego powiązania działalności przedsiębiorstw produkcyjnych i kolei. W dalszym ciągu panoszy się plaga krzyżujących się przewozów, przeadresowywania transportów, zamawiania dostaw z odległych miejscowości mimo istnienia źródeł zaopatrzenia w najbliższej okolicy, a często nawet w tej samej miejscowości. Celują w tym zwłaszcza Ministerstwo Przemysłu Maszynowego w związku z wadliwą organizacją programów produkcyjnych i kooperacji dostaw między poszczególnymi zakładami oraz Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych.

Wiele jest jeszcze wypadków, gdy w tej samej miejscowości jedne pociągi przywożą cegły, drewno, ziemniaki, a inne te same produkty wywożą.

Podobnie wadliwa jest organizacja przewozów samochodowych.

Np. Zakłady Przemysłu Gumowego w Piastowie wysyłają co trzy dni 3,5 t. samochód do Łodzi po 100—300 kg materiałów trykotowych, który z kolei przewożony jest do Grudziądza dla podgumowania i dopiero stamtąd wraca do Piastowa. Koszt takiej „podróży" wynosi od 6 do 20 zł na 1 kg trykotu. Zakłady mleczarskie celują w wadliwej organizacji przewozów mleka. Dochodzi do tego, że w niektórych miejscowościach przewóz mleka bywa droższy niż cena zakupu.

Z doświadczeń I kwartału wynika bezsporna konieczność zześrodkowania uwagi na planowej organizacji przewozów i szybkiego usuwania błędów i braków wynikających z lekceważenia tak doniosłego odcinka gospodarki narodowej, jakim jest transport.

W dziedzinie handlu wewnętrznego osiągnięto znaczny wzrost obrotów detalicznych handlu uspołecznionego — około 16% w porównaniu z I kwartałem ub. r. (w cenach porównywalnych). Szczególnie wysoko przekroczyła zadanie Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“, osiągając blisko 107% planu i wzrost obrotów o 24% w stosunku do roku ubiegłego.

Stwierdzić także należy postęp w kontroli jakościowej i asortymentowej towarów dostarczanych organizacjom handlowym. Zaostrzenie rygorów tej kontroli znajduje już odbicie w pewnym polepszeniu współpracy między przemysłem i handlem oraz w bardziej sprawnym zaopatrzeniu rynku.

Zwiększyły się wysiłki handlu w walce o przybliżenie punktu sprzedaży do konsumenta. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ otworzyła w I kwartale 400 nowych sklepów branżowych i zwiększyła znacznie ilość stoisk i straganów oraz polepszyła obsługę jarmarków i targowisk. W handlu miejskim, zwłaszcza w woj. stalinogrodzkim, poczyniono również kroki w celu szybszego otwierania sklepów specjalizowanych.

Jednak długa jest jeszcze lista niedociągnięć i braków handlu uspołecznionego w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Stwierdzić należy niedostateczną kontrolę jakości pieczywa. Państwowa Inspekcja Handlowa zakwestionowała około 25% prób jakości pieczywa. Podobnie jakość wędlin okazała się niezadowalająca mimo znacznej poprawy w stosunku do roku ubiegłego.

W handlu detalicznym ujawnia się niezdrowa tendencja do unikania sprzedaży towarów nie mających dużego popytu, łatwo psujących się, towarów drobnych, wymagających bardziej uciążliwej manipulacji itp. Wielu kierowników sklepów walkę o jakość rozumie opacznie jako walkę o uzyskanie tylko określonych najwyższych gatunków towarów w wąskim asortymencie. Obowiązkiem sieci handlowej jest dostarczanie towarów w pełnej gamie asortymentowej. Jednostronna pogoń tylko za towarami tzw. deficytowymi prowadzi często do zaniedbania potrzeb mas pracujących, do nieprzestrzegania tzw. minimum gatunków i rodzajów towarów, które winny zawsze znajdować się w każdym punkcie sprzedaży. Istnieje tendencja do traktowania drobnodetalicznej sieci (stoisk, straganów, handlu obnośnego) jako nie licującej z godnością uspołecznionego handlu. Nawet w sieci CRS „Samopomoc Chłopska“ obrót drobnodetaliczny osiąga zaledwie 4% całości obrotów.

Oportunistyczne tendencje w handlu detalicznym znajdują swój wyraz w nieuzasadnionej odmowie odbioru szeregu wyrobów pod pretekstem braku zbytu. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego domagało się zahamowania produkcji marmolady, dżemu, płynnego owocu itp. Kontrola sieci detalicznej wykazała, że na 991 zlustrowanych sklepów w 170 brak było marmolady, w 680 powideł, w 173 dżemów, w 502 płynnego owocu. Podobnie w woj. koszalińskim stwierdzono w 50% sklepów CRS „Samopomoc Chłopska“ brak środków ochrony roślin, gdy równocześnie magazyny

hurtowe były przepełnione, a producenta alarmowano informacją o braku zbytu na te wyroby.

Nadal niedostateczny jest wysiłek dla rozszerzenia sprzedaży towarów przemysłowych i niedostateczna troska o poziom techniki sprzedaży. Zaniedbuje się reklamę wyrobów, właściwą prezentację towarów, niedostatecznie walczy się o szybką obsługę kupujących.

W dziedzinie żywienia zbiorowego plan produkcji własnej został wykonany tylko w 91,5%. Wykonanie planu osiągnięto przez znaczny wzrost sprzedaży towarów handlowych, zwłaszcza wódki. Wprawdzie wzrost produkcji potraw jest znaczny w porównaniu z r. ub., wciąż jednak niedostateczna jest troska o ich jakość i asortyment.

Niezbędne jest podniesienie roli kadr wykwalifikowanych w żywieniu zbiorowym oraz lepsze wykorzystanie lokali gastronomicznych dla celów rozrywkowo - kulturalnych. W I kwartale zaznaczył się już postęp w tej dziedzinie, jest to jednak zaledwie skromny początek.

Marnotrawstwo materiałowe jest jeszcze nadal poważne w wielu dziedzinach handlu, a zwłaszcza występuje ono w wielu oddziałach zaopatrzenia robotniczego. Poważna pomoc finansowa i techniczna winna była zapewnić wzorowe funkcjonowanie tych oddziałów, zwłaszcza w dziedzinie obrotu towarowego. Brak wszelkiej kontroli, nawet społecznej w niektórych OZR, np. w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Papierniczego doprowadził do tego, że obok wzorowych, szybko rozwijających się OZR, w jednym i tym samym niekiedy resorcie istnieją OZR stanowiące w rzeczywistości spokojną przystań dla niedołęgów i oszustów.

Wykazane straty i ubytki materiałowe w sieci handlowej podległej MHW (tzw. manka) wyniosły w r. 1953 ok. 600 mln. zł. W I kwartale nie nastąpiła jeszcze zasadnicza poprawa w tej dziedzinie.

Wreszcie zwrócić należy uwagę na konieczność wykorzystania wszystkich możliwości rozszerzenia sieci handlowej. Przy znacznym wzroście zakupów małe rozgałęzienie sieci, powolność obsługi, niewłaściwa lokalizacja punktów sprzedaży powodują zatory i znaczne niekiedy straty czasu kupujących. Prezydia rad narodowych winny zwiększyć wysiłki dla zdobycia nowych lokali sklepowych, usprawnienia organizacji pracy i specjalizacji w poszczególnych działach sprzedaży, szybszego rozwoju sieci sprzedaży drobnodetalicznej, szybszej realizacji inwestycji.

* *
*

W rolnictwie prace w I kwartale przebiegały raczej pomyślnie. W porównaniu z I kwartałem ub. roku sprawniej przebiegały sprzedaż nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, zaopatrzenie w nasiona, remonty maszyn i traktorów w PGR i w POM. Zadania kontraktacji zostały wykonane i przekroczone z wyjątkiem lnu i konopi. Poważnie wzrosły zainteresowanie i udział rad narodowych w przygotowaniu do kampanii likwidacji odłogów. Ogólne przygotowanie do kampanii siewnej i przebieg początkowego okresu siewów w marcu stały na wyższym poziomie i w pewnym stopniu świadczyły już o działaniu uchwał IX Plenum i II Zjazdu.

Propaganda rolnicza i instruktaż w dziedzinie stosowania nowoczesnych zabiegów agro i zootechnicznych w spółdzielniach produkcyjnych i w państwowych gospodarstwach rolnych, a także w gospodarstwach indywidu-

alnych wykazały o wiele większe nasilenie i objęły większą liczbę chłopów i robotników rolnych.

Jednakże głębsza analiza wskazuje szereg poważnych jeszcze braków i błędów w tej dziedzinie oraz brak faktycznego przełomu w walce o szybki wzrost produkcji rolnej.

Mimo poprawy w rozprowadzeniu nawozów sztucznych, w wielu wypadkach stwierdzono wadliwe ustalenie rozdzielników oraz niedostateczną propagandę i instruktaż w sprawie stosowania nawozów. Nasiona dostarczone z PGR miały duże zanieczyszczenia, a niekiedy słabą siłę kiełkowania. Produkcja nasion w państwowych gospodarstwach rolnych i opieka nad gospodarką nasienną nie były dostateczne. W wyniku zaniedbań produkcji PGR w roku ub., w wyniku opóźnionego młócenia oraz niewłaściwego przechowania i oczyszczenia wielu nasion zadania zaopatrzenia w nasiona kwalifikowane, zwłaszcza roślin pastewnych, nie zostały w pełni wykonane, a na wielu odcinkach wystąpiły ostre niedobory. Również rozprowadzenie nasion nie zawsze było prawidłowe. W gminnych spółdzielniach pozostały w końcu kampanii remanenty nasion kwalifikowanych w ilości ponad 10% przy równoczesnym braku tych nasion na niektórych terenach np. województwa bydgoskiego.

Przy ilościowym wykonaniu planu remontów maszyn i ciągników jakość ich nie zawsze odpowiadała warunkom technicznym. Traktory i maszyny uznane przez kontrolę techniczną jako zdatne do ruchu, niekiedy już po kilku dniach nie nadawały się do pracy. Zainteresowanie sprawami odłogów było wprawdzie o wiele żywsze, jednak organizacja zespołów uprawowych i przydzielanie odłogów indywidualnym chłopom, a także przydzielanie większych kompleksów odłogowych państwowym gospodarstwom rolnym postępowały bardzo powoli. Szwankowała również ewidencja odłogów.

Walka o zagospodarowanie każdego skrawka ziemi zdatnej do uprawy nie przyjęła jeszcze charateru wielkiej, ogólnonarodowej kampanii.

Podobnie niedostateczne były wysiłki dla zagospodarowania łąk i pastwisk. W tej dziedzinie również należało w I kwartale podjąć szerokie prace przygotowawcze. Możliwości i rezerwy są ogromne. Organizacja zespołów łąkarskich, rozwój lokalnych robót melioracyjnych w tzw. chłopskim czynie melioracyjnym, szersze stosowanie uprawy, pielęgnacji i nawożenia łąk, szybszy wzrost produkcji nasion szlachetnych traw mogą obok wielkich robót melioracyjnych wykonywanych przez państwo zapewnić poważny przyrost produkcji siana i masy zielonej na pastwiskach, a więc poważny wzrost hodowli i poprawę jakości bydła.

W PGR nastąpiła w I kwartale poprawa w zakresie produkcji żywca i mleka, nadal jednak duża była ilość padnieć trzody i bydła, a gospodarka paszami wykazywała wiele braków i marnotrawstwa.

Organizacja brygad polowych w PGR jest opóźniona, skutkiem czego przeważa ciągle praca na dniówkę, co wpływa na niedostateczną jakość i niską wydajność pracy.

W tych warunkach nie można było wyciągnąć wszystkich korzyści, które zapewnia pracownikom PGR nowy układ płac i norm.

W POM przebieg akcji remontów zimowych i szkolenia zimowego był znacznie lepszy w porównaniu z I kwartałem ub. r. Poważną pomoc stanowiły w pracach technicznych POM tzw. szefostwa objęte przez zakłady

przemysłu kluczowego nad poszczególnymi ośrodkami maszynowymi. Nadal jednak ujawniała się polityczna i organizacyjna słabość działalności POM, niedostateczny autorytet służby agronomicznej, niedostateczna współpraca i oddziaływanie na plany gospodarcze spółdzielni produkcyjnych. Świadczą o tym niedostateczne wyniki i opóźnienia w kampanii zawierania umów ze spółdzielniami produkcyjnymi oraz niechęć do zawierania umów na wykonanie prac siewnych i pielęgnacyjnych, która wystąpiła w wielu spółdzielniach.

Kierownictwa i wydziały polityczne POM nie potrafiły przełamać tych nastrojów i zapewnić właściwego wykorzystania sprzętu maszynowego, maksymalnego wzrostu mechanizacji pracy w spółdzielniach produkcyjnych.

W GOM również nastąpiła poprawa działalności techniczno-organizacyjnej. Jednak mimo znacznej poprawy w porównaniu z r. ub. w większości gmin nie zapewniono właściwych rozmiarów pomocy sąsiedzkiej.

Zasadniczy problem polityczny i gospodarczy postawiony przez IX Plenum i II Zjazd nie został wskutek tego właściwie rozwiązany. Walka z wyzyskiem kułackim i pomoc produkcyjna państwa dla chłopów małorolnych, zwłaszcza dla gospodarstw nie posiadających koni, nie zostały w I kwartale należycie przygotowane i przeprowadzone.

Propaganda rolnicza, organizacja pokazów, organizacja współzawodnictwa, podejmowanie zespołowej produkcji przez chłopów wykonujących poszczególne odcinkowe prace polowe stały wprawdzie na wyższym poziomie, jednak istnieje tu znaczna nierównomierność, brak dostatecznej kontroli i uporczywości w walce o praktyczne, codzienne wyniki.

Należy jednak stwierdzić, że wyniki osiągane obecnie w tej dziedzinie mimo licznych jeszcze braków świadczą o poważnych możliwościach oddziaływania na rozwój postępu w rolnictwie, stanowiąc podstawę do szybkiego uogólnienia zdobytych doświadczeń i znacznego wzmożenia rozpoczętej już owocnej działalności.

Usprawnienie kierownictwa rolnictwem, które winno było nastąpić przez organizację wojewódzkich i powiatowych zarządów rolnictwa, przez bezpośrednie powiązanie agronomów i innych specjalistów rolnych z POM, spółdzielniami i chłopami indywidualnymi, nie dało jeszcze spodziewanych wyników. Zasilenie kadrami odbywa się jeszcze niesłychanie powoli; z jednej strony resorty rolne i ich aktyw partyjny wykazują brak energii w walce o zdobycie tych kadr, z drugiej strony nie troszczą się o to, aby z własnej inicjatywy zapewnić wykonanie uchwał partii o pomocy kadrowej dla rolnictwa.

* *
*

W dziedzinie skupu plan nie został wykonany. Jedynie w skupie mleka osiągnęliśmy przekroczenie planu. Niepomyślnie przedstawia się sytuacja w skupie trzody mięsno-słoninowej i bydła. Złożyło się na to przede wszystkim niepełne wykonanie dostaw obowiązkowych. Zjawisko niepełnego wykonania obowiązkowych dostaw żywca wynikało w znacznym stopniu ze słabości terenowego aparatu skupu i pewnej jednostronności,

która ponownie wystąpiła w politycznej działalności naszych organizacji partyjnych na terenie powiatów, gmin i gromad. Był taki okres, kiedy wysiłek koncentrował się przede wszystkim, a niekiedy nawet tylko, na wykonaniu przez wieś obowiązkowych dostaw i innych obowiązków wobec państwa przy równoczesnym zaniedbywaniu pracy politycznej i gospodarczej w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolnej i lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb chłopów pracujących.

Ostatnio można stwierdzić występowanie pewnych faktów odchylenia w przeciwną stronę. Nastąpiło zaniedbanie walki o pełną realizację spójni ekonomicznej, o pełne wykonanie obowiązków wsi wobec państwa. W styczniu i lutym nie zabezpieczono również wykonania planu kontraktacji trzody chlewnej. Wynikło to z niedostatecznego wysiłku w przeprowadzeniu akcji zawierania umów kontraktacyjnych, z późnego przekazania warunków kontraktacji w teren. Równocześnie osłabiono walkę ze spekulacją w dziedzinie obrotu żywcem, a więc dopuszczono do osłabienia spójni ekonomicznej na tym odcinku.

Z tego stanu rzeczy wynikają określone wnioski.

Po pierwsze — w dziedzinie walki o wykonanie dostaw obowiązkowych, po drugie — w dziedzinie walki o maksymalne wykonanie zadań kontraktacji, zwłaszcza w miesiącach letnich, po trzecie — w dziedzinie walki ze spekulacją i uniemożliwienia nielegalnego obrotu i uboju praktykowanego przez pokątnych rzeźników, którzy wykorzystują chłopski handel jako parawan dla swoich spekulacyjnych machinacji, po czwarte — w dziedzinie walki o zmniejszenie nadal jeszcze poważnych strat w obrocie żywcem, mięsem i jego przetworami, w samym przetwórstwie mięsnym, po piąte — w dziedzinie podniesienia na wyższy poziom produkcji mięsnej.

* * *

O wykonaniu zadań postawionych przez II Zjazd naszej partii, o zgodności wyników uspołecznionej gospodarki z założeniami narodowego planu gospodarczego świadczą przede wszystkim wskaźniki ekonomiczno-finansowe.

Wykonanie planu obniżenia kosztów własnych jest jednym z podstawowych, syntetycznych, uogólniających wskaźników świadczących o właściwej pracy socjalistycznego przedsiębiorstwa, o pełnym osiągnięciu zadań decydujących w walce o poprawę stopy życiowej mas pracujących. Ten uogólniający wskaźnik, który charakteryzuje jakość pracy każdego zakładu i gospodarki narodowej jako całości, nie stanowi jednak dotychczas w świadomości kierowników zakładów i przedsiębiorstw, w świadomości mas pracujących — podstawowego sprawdzianu ich działalności i pracy. Nie porównuje się kosztów własnych produkcji poszczególnych wyrobów, nie porównuje się kosztów tych wyrobów w różnych przedsiębiorstwach. Załogi nie są informowane o stanie kosztów produkcji. Aktyw produkcyjny nie omawia tego zagadnienia, z reguły też rzadko dyskutuje się o tych sprawach na naradach wytwórczych.

W niektórych resortach występują jaskrawe fakty nie tylko niepełnego wykonania zadań obniżenia kosztów własnych, lecz nawet przekroczenia wysokości kosztów z roku ubiegłego.

Oto niepokojące przykłady:

Koszt własny węgla był w I kwartale wyższy niż w ub. r. Koszt własny ropy wynosił w lutym br. 800 zł za tonę, podczas gdy w ub. r. — 734,5 zł. Koszty własne w rafineriach nafty były w styczniu wyższe od średniej ub. roku o około 1½%.

W Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" mimo wysokiego przekroczenia planu obrotu obniżka kosztów własnych wynosiła tylko 3% przy planowanym obniżeniu kosztów o 7%.

Stwierdzić należy, że plan obniżki kosztów własnych w I kwartale nie został w pełni wykonany i straty z tego tytułu muszą być z całą energią nadrobione. Niewykonanie planu obniżenia kosztów własnych stać się musi podstawą najszerszej kampanii masowej — tematem narad partyjno-gospodarczych i aktywu gospodarczego, musi znaleźć odpowiednie odbicie w politycznej pracy wszystkich organizacji partyjnych.

Podstawowymi elementami decydującymi o obniżeniu kosztów własnych są jak wiadomo: oszczędność pracy oraz obniżenie zużycia materiału, paliwa i energii. Tylko walka o wzrost wydajności pracy i o zmniejszenie zużycia materiałów, konkretnie w każdym zakładzie pracy może zapewnić osiągnięcie planowanej obniżki kosztów własnych. Należy wzmóc walkę o dyscyplinę pracy, o dyscyplinę technologiczną, o podniesienie autorytetu inżynierów i majstrów. W górnictwie węglowym, w przemyśle lekkim i niektórych innych resortach wystąpiły fakty rozluźnienia dyscypliny i osłabienia autorytetu dozoru.

Niektóre przedsiębiorstwa osiągają wyższy pozornie wskaźnik wydajności pracy na jednego pracownika tylko dzięki nadmiernej ilości godzin nadliczbowych. Takie jednak „osiągnięcie" nie ma nic wspólnego z prawdziwym wzrostem wydajności pracy.

Jednocześnie liczne były fakty niewykorzystania możliwości mechanizacji pracy, zwłaszcza w górnictwie, w PGR, w POM, w budownictwie, a więc w dziedzinach, dla których mechanizacja oznacza przede wszystkim zamianę bardzo uciążliwej pracy fizycznej na pracę maszyn.

Hamowanie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego przez biurokratyczny i oportunistyczny stosunek do postępu technicznego nadal utrudnia przyspieszenie tego postępu. Dokumentacja techniczna i doświadczenia techniczne uzyskiwane dzięki pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej są wykorzystywane zbyt opieszale.

Zużycie materiału na jednostkę produkcji, podstawowy wskaźnik wykonania zadań w walce o oszczędność materiałową, było w większości wypadków nadmierne.

Ogromne rezerwy kryjące się w możliwości likwidacji marnotrawstwa w zużyciu węgla, stali, drewna, cementu, nie zostały należycie uruchomione. Współzawodnictwo pracy w tej dziedzinie może w krótkim czasie wpłynąć na powstanie i rozwój ogólnonarodowego ruchu oszczędności surowców, paliwa i energii elektrycznej. Upowszechnienie przodujących metod pracy zainicjowanych przez tow. Klaja w Krakowskich Zakładach Elektrotechnicznych, przez tow. Saja — robotnika Zakładów Starachowickich, przez majstra Morawskiego, przez wielu innych nowatorów produkcji i mistrzów oszczędności, stanowi obowiązek związków zawodowych, mi-

nisterstw, dyrekcji przedsiębiorstw i rad zakładowych, obowiązek wszystkich organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach produkcyjnych, w komunikacji i handlu.

Trudności w zaopatrzeniu można pokonywać w oparciu o śmiałą myśl techniczną i masowy ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy, o szybkie przenoszenie do naszych zakładów przodujących doświadczeń i osiągnięć Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej w dziedzinie oszczędności materiałów i energii, stosowania materiałów zamiennych, ulepszania konstrukcji i obniżania wagi maszyn i urządzeń.

Istnieją jednak również inne poważne możliwości poprawy zaopatrzenia i ponadplanowego wzrostu produkcji. Stwierdzić należy, że obok niedoborów w zaopatrzeniu, których źródłem jest najczęściej wadliwe i nieterminowe wykonanie planów asortymentowych i dostaw, występuje w rażącej formie zjawisko narastania miliardowych, ponadnormatywnych, gospodarczo nieuzasadnionych zapasów w przemyśle, handlu, kolejnictwie, łączności itd.

Plan na rok 1954 przewiduje znaczne obniżenie ponadnormatywnych zapasów i przyspieszenie krążenia środków obrotowych w gospodarce narodowej, skrócenie cyklu produkcji, zmniejszenie zapasów materiałów, półfabrykatów i gotowych wyrobów.

Udział spożycia w podziale dochodu narodowego winien zwiększyć się w 1954 r. absolutnie i stosunkowo w związku z utrzymaniem na dawnym poziomie, a nawet pewnym zmniejszeniem nakładów inwestycyjnych, i znacznie wolniejszym niż w 1953 r. przyrostem środków obrotowych. Walka o obniżenie i likwidację ponadnormatywnych zapasów jest więc równoznaczna z walką o wzrost spożycia, o poprawę zaopatrzenia mas pracujących. Polityczne i gospodarcze znaczenie tej sprawy nie dotarło jednak do świadomości wielu kierowników przedsiębiorstw, wielu odpowiedzialnych pracowników ministerstw gospodarczych, nie zostało w sposób jasny i mobilizujący przedstawione przez naszą agitację i propagandę.

W wyniku słabości naszej pracy zadanie zmniejszenia przyrostu środków obrotowych w I kwartale br. nie zostało wykonane i nastąpił dalszy nieuzasadniony wzrost zapasów we wszystkich prawie dziedzinach gospodarki narodowej.

Poważnie wzrosły zapasy gotowych wyrobów zwłaszcza w przemyśle lekkim. Na czoło wysunąć jednak należy zagadnienie nieuzasadnionego przyrostu zapasów surowców i półfabrykatów, świadczące o beztroskiej gospodarce wielu zakładów i służby zaopatrzenia.

W przemyśle maszynowym ponadnormatywne zapasy przekroczyły pół miliarda zł. W Ministerstwie Przemysłu Drobnego i Rzemiosła w końcu 1953 r. ponadnormatywne zapasy przekroczyły 800 milionów zł. Szczególnie jaskrawo występuje nienormalność tego zjawiska w zestawieniu z trudnościami materiałowymi resortów i przedsiębiorstw.

Tak np. służba zaopatrzenia przemysłu maszynowego nieustannie skarżyła się w ub. r. na trudności w dostawach wyrobów hutniczych. Nie przeszkodziło to jednak nagromadzeniu się w tym resorcie na koniec 1953 r. ponadnormatywnych zapasów wyrobów hutniczych w ilości 54 000 ton i ok. 2 400 ton deficytowych metali nieżelaznych.

W I kwartale br. nastąpił wzrost zapasów gotowych wyrobów hutniczych w hutach przy równoczesnym braku tych wyrobów u wielu odbiorców. W składach Centrostali, poza hutami, zapasy wzrosły również do poważnej ilości 147 tys. ton wyrobów hutniczych. Jednak dla likwidacji zjawiska ponadnormatywnych zapasów nie wystarczy tylko ich „upłynnienie". Doświadczenie uczy, że resort z ogromnym wysiłkiem często „upłynniał" remanenty, a równocześnie w związku z wadliwą pracą zaopatrzenia, wywodzącą się m. in. także z egoizmu wąsko-branżowego i wąsko-fabrycznego, ponadnormatywne zapasy bardzo szybko ponownie narastały. Istota rzeczy polega na tym, by przeciwdziałać powstawaniu nadmiernych remanentów i ponadnormatywnych zapasów, by usuwać przyczyny, które wpływają na ich powstawanie. Wymaga to opracowania i stosowania technicznie uzasadnionych norm zużycia, pełnej dokumentacji technicznej dla każdego wyrobu, uczciwego zgłaszania zapotrzebowań, krytycznego stosunku centralnych zarządów i resortów do tych zapotrzebowań. Zamawianie materiałów na tzw. wyczucie, bez uzasadnienia technicznego, zamawianie materiałów dlatego, że łatwo jest je uzyskać, powoduje, że zakłady produkcyjne obciążone są zbędnymi zamówieniami, co hamuje dostawy dla pokrycia faktycznych potrzeb i stanowi jedną z podstawowych przyczyn zaburzeń w zaopatrzeniu.

Zadania na rok 1954 wymagają pełnej mobilizacji wszystkich czynników, które mogą mieć wpływ na obniżenie ponadnormatywnych zapasów i zahamowanie ich powstawania. Jednym z ważnych środków w tej dziedzinie winna być masowa propaganda, sprzyjająca najsurowszej i najostrzejszej krytyce poczynań i błędów zakładów pracy w tej dziedzinie.

Na podstawie analizy wyników I kwartału poszczególne ministerstwa winny w porozumieniu z Narodowym Bankiem Polskim natychmiast opracować program szybkiego upłynnienia zbędnych zapasów z podziałem akcji na trzy zasadnicze odcinki: zmniejszenie zapasów zaopatrzenia, zapasów wyrobów niezakończonych (tzw. robót w toku) i zapasów wyrobów gotowych.

* * *

Wyniki uspołecznionej gospodarki narodowej znajdują swoje odbicie w wykonaniu planu finansowego, a zwłaszcza podstawowej pozycji strony dochodowej tego planu: akumulacji finansowej przedsiębiorstw. Zadania te nie zostały w pełni osiągnięte.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego winno jest państwu za I kwartał br. ponad 500 milionów zł, Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego ponad 280 mln. zł, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — 270 mln. zł.

Równowaga dochodów i wydatków planu finansowego państwa, dochodów i wydatków budżetu państwa zależy od pełnego wykonania zadań finansowych. Nie można więc odrywać wyników bilansowych przedsiębiorstw od oceny wykonania planu produkcji, nie można nadal tolerować stanu obojętności wielu działów kierownictwa resortów i przedsiębiorstw wobec ujemnych często wyników gospodarki finansowej.

W pracy partyjno - politycznej, w masowej propagandzie i agitacji zagadnienia te winny znaleźć nowe, żywe i mobilizujące do szybkiego działania oświetlenie.

Szczególną uwagę zwrócić należy na odbywające się obecnie sesje budżetowe rad narodowych i na szeroką popularyzację finansowych założeń gospodarki terenowej.

Wyniki wstępnych bilansów I kwartału i bilansów za rok 1953 mogą również stanowić podstawę do przejrzystego wyjaśnienia i popularyzacji zadań gospodarki finansowej w zakładach pracy.

* *
*

Podkreśliliśmy z całą ostrością braki, niedociągnięcia i błędy w naszej gospodarce. Możemy to czynić z całą szczerością i otwartością dlatego, że są to trudności rozwoju i wzrostu, że są to braki występujące w realizacji nakreślonych przez II Zjazd zadań nowego rozstawienia sił i środków, braki, które będą pokonywane z wielką siłą i pasją milionowej organizacji partyjnej walczącej na czele mas pracujących o wielką i słuszną sprawę dobrobytu i kultury narodu, wzrostu siły i bogactwa Ojczyzny.

Możemy i powinniśmy to czynić dlatego, że tylko pełna świadomość braków i błędów w naszej pracy umożliwia przejście do ofensywy na wszystkich odcinkach, we wszystkich resortach i przedsiębiorstwach, we wszystkich organizacjach partyjnych, do walki o wykonanie planu według wszystkich wskaźników.

Wykonanie planu nie jest możliwe bez mobilizacji najszerszych mas pracujących do walki o podniesienie poziomu życiowego i równoczesne wzmożenie siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej. Wynikają stąd ogromne zadania wzmożenia pracy partyjno-politycznej, ideologicznej i organizacyjnej, mocniejszego powiązania partii z masami, realizacji przez organizacje partyjne prawa kontroli działalności administracji przedsiębiorstw. Wynikają stąd ogromne zadania dla związków zawodowych w walce o wszechstronny rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Porównanie osiągnięć przodujących odcinków, których ilość rośnie, z zacofanymi, zaniedbanymi odcinkami naszej pracy, porównanie licznych osiągnięć w dziedzinie walki o wydajność pracy i obniżenie kosztów własnych, o wzbogacenie asortymentu i poprawę jakości — z faktami karygodnego często marnotrawstwa, niechlujstwa, nieporządku organizacyjnego, ułatwi nam prowadzenie wytężonej i skutecznej walki o wykonanie zadań w każdej dziedzinie.

Mamy wszystkie warunki do nadrobienia opóźnień, które wykazuje bilans pierwszego kwartału. Jeśli skupimy wszystkie wysiłki w nieustępliwej walce z błędami i niedociągnięciami, to nie ulega wątpliwości, że nadrobimy niedobory i zabezpieczymy pełne wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd partii.

WŁADYSŁAW KRUCZEK

Kojarzenie walki o rozwój produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i spółdzielczości produkcyjnej

(W świetle praktyki woj. bydgoskiego)

Podstawowym warunkiem wykonania zadań postawionych przez II Zjazd PZPR jest uzyskanie znacznego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej. Zbiory podstawowych zbóż powinny w porównaniu z rokiem 1952 wzrosnąć w roku 1955 co najmniej o 600 tys. ton. W województwie bydgoskim według założeń narodowego planu gospodarczego zbiory zbóż mają zwiększyć się w tym okresie o 63 tys. ton.

Produkcja czterech podstawowych zbóż już w 1954 r. wzrosnąć powinna o ponad 42 tys. ton przede wszystkim przez zwiększenie wydajności z hektara.

Wskaźniki wzrostu plonów zbóż w 1954 r. w porównaniu z rokiem 1952, który był rokiem średniego urodzaju, wynoszą dla pszenicy 4,5 proc., żyta 6,4 proc., jęczmienia 3,7 proc., a dla owsa 0,6 proc.

Plan rozwoju hodowli na rok 1954 przewiduje dla województwa bydgoskiego zwiększenie ilości bydła o 24 tys. sztuk, w tym krów o 11 tys. sztuk, owiec o 29 tys. sztuk, trzody chlewnej o 63 tys. sztuk, w tym macior o 14 tys. sztuk. Udój od jednej krowy powinien zwiększyć się z 1 930 litrów do 2 000 litrów, a w powiatach: chełmińskim, mogileńskim, wąbrzeskim i wyrzyskim do ponad 2 200 litrów.

Państwo przeznacza poważne środki na stworzenie odpowiednich warunków do wykonania tych zadań. Woj. bydgoskie dysponuje obecnie ponad 3 000 traktorów, 19 tys. siewników i ponad 100 tys. innych maszyn. Dzięki osiągnięciom przemysłu socjalistycznego zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze i sprzęt będzie stale wzrastać.

Zaopatrzenie wsi pomorskiej w nawozy wzrosło w br. o 15 tys. ton. Dla rozwoju rolnictwa w naszym województwie państwo wydatkuje w br. kwotę 76 mln. zł w postaci dotacji, kredytów oraz nakładów inwestycyjnych na melioracje.

Pomoc państwa w połączeniu z wykorzystaniem rezerw, jakie istnieją w gospodarce państwowej, spółdzielczej i indywidualnej na naszym terenie, pozwoli nam zwycięsko wykonać zadania postawione przez II Zjazd.

Przeważającą formą gospodarki rolnej są u nas, jak i w całym kraju, gospodarstwa chłopów pracujących indywidualnie. W naszym województwie 75 proc. ziemi uprawnej należy do gospodarstw indywidualnych.

Gospodarstwa małorolne i średniorolne dostarczają przeważającej części masy towarowej produktów rolnych i zwierzęcych.

Wykorzystując w pełni pomoc państwa ludowego, uruchamiając wszystkie rezerwy w gospodarce indywidualnej chłopów pracujących przyczynimy się w znacznym stopniu do podniesienia naszego rolnictwa, do polepszenia poziomu życiowego mas pracujących miast i wsi, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski.

Rzecz jasna, że pełne wykorzystanie nowoczesnej techniki i zdobyczy nauki agro- i zootechnicznej w naszym rolnictwie możliwe jest tylko w warunkach socjalistycznej, zespołowej gospodarki rolnej. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że już teraz stoi przed nami pilne zadanie możliwie szybkiego podniesienia produkcji rolnej w ciągu najbliższych 2 lat, co wymaga wykorzystania rezerw gospodarki indywidualnej.

Praktyka wykazuje, że cały arsenał bodźców ekonomicznych, które państwo uruchamia dla rozwoju gospodarki indywidualnej chłopów pracujących, prowadzi do umocnienia spójni miasta ze wsią, do coraz ściślejszego powiązania mas chłopskich z państwem ludowym. Służą temu aktywny udział chłopów w pracy gminnych spółdzielni, pomoc sąsiedzka, kontraktacja, GOM itp.

Warunkiem właściwego połączenia realizacji naszych zadań w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolniczej i zadań w dziedzinie przebudowy rolnictwa — jest umacnianie ilościowe i jakościowe sektora socjalistycznego w naszym rolnictwie: PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Warunkiem takiego połączenia jest udzielanie skutecznej pomocy indywidualnym gospodarstwom małorolnych i średniorolnych chłopów oraz wykorzystywanie rezerw tych gospodarstw przy coraz ściślejszym wiązaniu ich z planową, socjalistyczną gospodarką naszego państwa.

Idzie nam bowiem o taki wzrost produkcji rolnej, który służy naszemu budownictwu socjalistycznemu, podniesieniu dobrobytu mas pracujących, a zarazem pomnaża siły socjalizmu na wsi.

II Zjazd partii wytyczył właśnie taki kierunek pracy na wsi. I jeśli tak będziemy pracować, płonne okażą się obawy niektórych towarzyszy, że zwiększona pomoc państwa dla gospodarki indywidualnej wpłynie hamująco na rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Nasze doświadczenia z terenu województwa bydgoskiego, w którym rozwój produkcji rolniczej i hodowlanej w gospodarce indywidualnej odbywa się równocześnie ze wzrostem siły politycznej i gospodarczej spółdzielni produkcyjnych, w całej pełni to potwierdzają.

Jest faktem, że w toku kampanii zjazdowej i po zjeździe, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy — mimo wielu braków w naszej pracy — chłopi pracujący w naszym województwie założyli 248 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnie nasze pracują coraz lepiej i coraz oczywistsza staje się wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną.

Nawet w r. 1953, który był rokiem nieurodzaju roślin zbożowych, plony pszenicy w gospodarce spółdzielczej były wyższe od plonów w gospodarce indywidualnej o 2,7 q, żyta o 2,4 q, jęczmienia o 6 q, owsa o 4,8 q.

Rośnie również z roku na rok produkcja zwierzęca w spółdzielniach produkcyjnych i na działkach przyzagrodowych, rośnie wysokość dniówki obrachunkowej.

W okresie po IX Plenum, a zwłaszcza po II Zjeździe partii wystąpiły na wsi indywidualnej zjawiska świadczące o wzrastającym zainteresowaniu pracującego chłopa problemami zwiększenia produkcji rolnej. Znalazło to dobitny wyraz w udziale chłopów pracujących w czynie zjazdowym.

90 000 chłopów w 2 200 gromadach podjęło zobowiązania. Rozwinęło się szeroko współzawodnictwo między poszczególnymi gminami i gromadami w walce o lepszy siew i hodowlę.

Niespotykany na wsi pomorskiej popyt na nawozy sztuczne mówi również o dużym zrozumieniu uchwał II Zjazdu.

Kułackie próby siania zamętu i powstrzymywania chłopów od zakupu nawozów przez szerzenie kłamliwych wiadomości o zwiększeniu obowiązkowych dostaw nie powiodły się. Po raz pierwszy w tym roku we wszystkich powiatach był tak wielki popyt na nawozy. Pomimo wzrostu dostaw wykupiono nawet remanenty pochodzące sprzed kilku lat.

Wiosną rozdzielono w naszym województwie ponad 46 000 ha ziemi nie posiadającej trwałego użytkownika oraz odłogów, z czego 25 tys. ha przejęli indywidualni chłopi. Znaczna część tej ziemi uprawiana jest przez 202 zespoły uprawowe. Od stycznia do marca br. 6 700 chłopów, właścicieli gospodarstw od 2 do 5 ha, podjęło chów jałówek lub cieląt, a około 1 000 gospodarstw — krów.

Państwo przychodzi z dużą pomocą w rozwijaniu hodowli. Obok zwiększenia kredytów przeznaczonych na zakup bydła i trzody zwiększa się sprzedaż pasz treściwych. W I kwartale 1953 r. sprzedano w naszym województwie 19 782 tony pasz treściwych, a w I kwartale 1954 r. sprzedano już 32 674 tony.

Pouczający jest przykład gromady Witkowo (gm. Zelgno pow. toruński), która wezwała do współzawodnictwa w czynie przedzjazdowym wszystkie gromady woj. bydgoskiego. W gromadzie tej przeważają gospodarstwa średniorolne. W 1953 r. chłopi tej gromady wykonali plan dostaw zbóż w 100 proc. — a ziemniaków w 120 proc. Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej chłopi odstawili zboże i ziemniaki zbiorowo, w sposób manifestacyjny. Plan skupu żywca chłopi z Witkowa wykonali w 215 proc., zaś odstawy mleka w 335 proc. Podatki uregulowane zostały w 100 proc. Po IX Plenum KC organizacja partyjna zorganizowała 3 wspólne narady koła gromadzkiego ZSCh i koła gospodyń wiejskich.

W wyniku tych narad chłopi z Witkowa postanowili z własnego przychowu zwiększyć pogłowie bydła o 18 sztuk, a trzody chlewnej o 8 sztuk macior zarodowych. Celem zwiększenia bazy paszowej postanowiono również wspólnie zagospodarować 9 ha opuszczonych użytków rolnych oraz zwiększyć powierzchnię zasiewów pastewnych o 12 ha, wysiewając więcej koniczyny i lucerny z nasion własnej produkcji.

Cała gromada zobowiązała się ponadto odstawić w 1954 r. ponad 43 800 litrów mleka, z czego odstawiono już 22 tys., oraz sprzedać państwu 48 bekonów ponad plan, z czego 24 szt. już odstawiono. Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej wykonanie zobowiązań analizowano na zebraniu gromadzkim. Rezultatem tej analizy było podjęcie nowych zobo-

wiązań dla uczczenia święta 1 Maja. Pomimo niesprzyjającej pogody gromada zakończyła siew do dnia 14 kwietnia.

W gromadzie Złotniki Kujawskie w wyniku realizacji zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu partii ilość krów zwiększyła się z 211 do 240, cieliczek z 26 do 112, owiec z 119 do 200, macior z 64 do 112, świń z 427 do 516. Gromada zwiększyła również areał łąk, powiększy zasiewy koniczyny i lucerny o 4 proc., a poplonów i śródplonów o 10 proc.

O rezerwach produkcyjnych i możliwościach, jakimi dysponują gospodarstwa indywidualne, świadczy przykład małorolnego chłopa Wincentego Jaglińskiego z gromady Borek pow. Lipno, który posiada 4,5 ha ziemi ornej. Dotychczas nie hodował on cieląt od swych krów. Obecnie postanowił chować dla siebie jałówkę oraz zakontraktował buhaja. Posiada poza tym 14 sztuk trzody chlewnej. W roku bieżącym żona Jaglińskiego zobowiązała się chować 100 kur.

Po raz pierwszy chyba chłopi tak licznie i aktywnie uczestniczyli w zebraniach gromadzkich i naradach, na których omawiano sprawy rozwoju produkcji roślinnej i hodowlanej. Trzykrotnie zwiększyła się liczba chłopów, którzy stosowali wiosną siew krzyżowy.

Wszystko to świadczy o tym, że pracujący chłopi świadomie popierają uchwały II Zjazdu partii, gdyż odpowiadają one zarówno ich osobistym interesom, jak również interesom całego narodu.

Organizacje i instancje partyjne, kierując walką o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, muszą oczywiście uwzględniać fakt, że około 60 proc. wszystkich gospodarstw w woj. bydgoskim — to gospodarstwa średniackie.

„Dwoistość" gospodarstwa średniackiego wymaga, abyśmy w całej pełni opanowali sztukę umiejętnego kojarzenia interesów osobistych średniaka z interesami państwa.

Fakt, że średniacy w woj. bydgoskim rozwijają produkcję swych gospodarstw, a równocześnie przy odpowiedniej pracy politycznej wstępują do spółdzielni, potwierdza prawdę, że średniak jest trwałym sojusznikiem klasy robotniczej. Średniak widzi i odczuwa pomoc klasy robotniczej i państwa ludowego, widzi, że realizacja polityki państwa leży w interesie całego ludu i chłopa pracującego jako indywidualnego gospodarza. Widzi on i odczuwa równocześnie, że władza ludowa jest dostatecznie silna, aby poskromić wyzysk kułacki i kułackie próby przeciągnięcia średniaka na swoją stronę.

Tego rodzaju próby miały miejsce, zwłaszcza w czasie akcji skupu zboża w 1953 roku. Również w okresie przygotowań do siewów kułak i jego zausznicy godząc w sojusz robotniczo - chłopski dążyli do osłabienia dyscypliny wykonania obowiązków wsi wobec państwa, do przeciwstawienia wsi miastu, do zmniejszenia produkcji rolnej swoich gospodarstw przez niedbałe ich prowadzenie. Zdarzały się wypadki fikcyjnego zdawania ziemi radom narodowym.

Np. na terenie gminy Kowal niejaki Kołętkiewicz zrzekł się ziemi (12 ha), którą następnie otrzymał w bezpłatne 3-letnie użytkowanie. Niejaka Główczyńska w tej samej gminie zrzekła się swojej ziemi, a prezydium rady narodowej oddało tę ziemię w bezpłatne użytkowanie jej bratu, zamieszkałemu w innej gromadzie, a posiadającemu własnej ziemi 20 ha.

Można przytoczyć wiele przykładów, że pomoc udzielana pracującej wsi przez państwo nie jest należycie wykorzystana i nie trafia do tych, dla których jest przeznaczona.

Zdarza się jeszcze, że przydział kredytów, a także sprzedaż nawozów w sklepach GS odbywa się mechanicznie, co prowadzi do przechwytywania kredytów i nawozów przez kułaków i spekulantów. Np. w GS w Rogowie pow. żniński sprzedano w br. większe ilości nawozów sztucznych dwom kułakom, którzy podali się za średniorolnych. Kułak Gołaszewski z Czewujewa, który ma 24 ha ziemi, a figuruje w spisach jako właściciel 14 ha, otrzymał 1 000 kg nawozów azotowych, 700 kg fosforowych oraz 200 kg potasowych. Podobnie dobrze zaopatrzył się w nawozy kosztem chłopów pracujących kułak Zabłocki.

W oparciu o rosnącą świadomość i aktywność polityczną mas pracującego chłopstwa coraz sprawniej demaskujemy tego rodzaju machinacje kułackie i coraz skuteczniej łamiemy kułacki opór i sabotaż.

Podstawowym warunkiem zwiększenia produkcji rolnej i hodowlanej w gospodarstwach indywidualnych jest prawidłowe wykorzystanie rosnącej, wszechstronnej pomocy państwa w dziedzinie kredytów, dostawy narzędzi, maszyn, nawozów sztucznych itp.

Ogromne znaczenie ma wykorzystanie GOM i prawidłowa organizacja pomocy sąsiedzkiej oraz troska o lepsze zaopatrzenie gospodarstw chłopskich przez uruchomienie miejscowych rezerw i dalszy rozwój przemysłu terenowego.

Zbyt słabo rozwinęliśmy w naszym województwie kampanię omawiania rozdziału kredytów na zebraniach gromadzkich, na których sami chłopi mogliby decydować, komu należy je przyznać.

Stosowanie takich form przyczynia się do umocnienia roli małorolnych i średniorolnych chłopów w gromadzie, bardziej wiąże średniaka z biedotą chłopską, dobitniej ujawnia wspólnotę ich interesów, a przeciwstawia chłopów pracujących kułakom. Średniak naocznie przekonuje się, że większość gromady decyduje o tym, kto powinien korzystać z pomocy państwa.

Prawidłowy rozdział kredytów jest jedną z bardzo ważnych form zabezpieczenia właściwego wykorzystania pomocy państwa w walce o wzrost produkcji rolnej.

Pomijając fakt, że wciąż jeszcze w niedostatecznej ilości dostarczane są maszyny rolnicze produkowane przez przemysł kluczowy, jak siewniki, kosiarki, żniwiarki, młocarnie itp., odczuwamy brak szeregu drobnych, lecz ważnych częstokroć artykułów, które może i powinien produkować nasz przemysł terenowy, nasza spółdzielczość pracy, a także kluczowe zakłady w drodze rozwijania produkcji ubocznej.

Powinniśmy i możemy produkować na naszym terenie szereg niezbędnych w gospodarstwie rolnym artykułów. Wymieńmy tu dla przykładu: proste, ręczne sieczkarnie toporowe do cięcia słomy na ściółkę; kosy zębate do cięcia słomy i siana ze stogów oraz obornika z pryzm; specjalne łopaty do cięcia długiego obornika; beczkowozy drewniane z prostym urządzeniem rozpylającym do wywożenia gnojówki na pola lub pastwiska; proste agregaty elektryczne do grodzenia łąk i pastwisk, klamry do napinania drutów w ogrodzeniach pastwiskowych itp.

Wymienione wyżej artykuły nie wyczerpują oczywiście listy przedmiotów, które możemy produkować na naszym terenie. Nasze instancje partyjne nie potrafiły jednak dotychczas zainteresować rezerwami terenowymi wszystkich władz miejscowych, nie dążyły konsekwentnie do uruchomienia tych rezerw.

* * *

Codzienne doświadczenie uczy nas, że walka o wzrost produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej, walka o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wymaga ograniczenia kułackiego wyzysku i izolacji kułaka. Izolacja ta jest niemożliwa bez mocnego oparcia się na biedocie wiejskiej, której podstawowe interesy są najbardziej przeciwstawne interesom kułaka, są najbardziej bezpośrednio związane z socjalistyczną przebudową wsi.

Około 20 procent wsi pomorskiej stanowi biedota chłopska. Znaczy to, że istnieją wszelkie możliwości zdobycia w biedocie mocnego oparcia w walce o średniaka przeciwko wpływom kułackim.

Słaba jednak jest jeszcze nasza praca z biedotą. Cechuje ją w dalszym ciągu akcyjność. Dotychczas nie powiązaliśmy się mocno z biedotą, nie troszczymy się dostatecznie o jej codzienne kłopoty związane z gospodarstwem i warunkami życia, nie prowadzimy wśród biedoty systematycznej pracy politycznej.

Niedocenianie pracy wśród biedoty znajduje swój wyraz np. w realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Dotychczas wiele rad narodowych nie liczy się ze zdaniem tych, którzy mają korzystać z tej pomocy, a po prostu zza biurka narzuca plany. Jakże rzadkie są wypadki, gdy rada narodowa organizuje zebrania gospodarzy potrzebujących pomocy, omawia z nimi tę sprawę, wysłuchuje ich propozycji itp. Należy wspólnie z biedotą ustalać plany pomocy sąsiedzkiej, niech biedota sama decyduje, komu udzielać tej pomocy i kto ma jej udzielać, jak i kiedy. Wówczas poczuje się ona współgospodarzem w gromadzie.

Kułak na wsi bydgoskiej wciąż jeszcze uprawia wyzysk w najrozmaitszych formach — mimo ograniczenia możliwości tego wyzysku.

Szczególnie często wyzysk biedoty występuje w powiecie żnińskim, gdzie ponad 60 proc. użytków rolnych należy do kułaków. Np. dwom małorolnym chłopom z gromady Izdebno, ob. Michałowi Nitce (1,5 ha) oraz ob. Janowi Janickiemu (2,5 ha), Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Rogowie przydzieliło do obróbki ziemi na wiosnę siłę pociągową i maszyny w ramach pomocy sąsiedzkiej. Chłopi ci jednak z namowy kułaka Mariana Grzechnika zrzekli się korzystania z tej pomocy. Oświadczyli oni, że w pracach wiosennych pomoże im sam Grzechnik, w zamian za co odrobią, bo ich to nic nie kosztuje. Jak się okazało, również w latach poprzednich odrabiali oni przy pracach wiosennych, żniwnych i przy wykopkach w gospodarstwie Grzechnika za korzystanie z najlichszego pastwiska.

W gminie Piaski kułacy wpłynęli na zastępcę przewodniczącego rady narodowej Bieńkowską, która wydała im zaświadczenia zezwalające na ubój żywca, mimo że nie wykonali planu dostaw.

Nie nauczyliśmy się jeszcze traktować pracy z biedotą jako poważnego czynnika wzmocnienia autorytetu i siły władzy ludowej w gromadzie. Wielu jeszcze towarzyszy nie rozumie konieczności kształtowania świadomości mas chłopskich, umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego nie tylko w walce o spółdzielczość produkcyjną, ale również w codziennej walce o wzrost produkcji rolnej oraz polepszenie warunków życia i podniesienie kultury mas chłopskich.

Niektórzy towarzysze są niesłusznie przekonani, że w gromadach, w których nie ma kułaków, w gromadach typowo biedniackich czy biedniacko-średniackich nie istnieje walka klasowa. A przecież granica gromad w żadnym wypadku nie stanowi przeszkody dla oddziaływania kułactwa z sąsiednich gromad.

Oto charakterystyczny przykład:

Gromada Koniec w gminie Piaski w powiecie włocławskim liczy 30 rolników, posiadających od 1 do 10 ha lichej ziemi. W gromadzie tej w końcu ub. r. powstała spółdzielnia produkcyjna, do której wstąpiło 16 członków. Dotarli tu kułacy z sąsiednich gromad. Wypożyczyli oni spółdzielcom ziarno siewne i maszyny, częściowo nawet bez zapłaty i odrobku. W ten sposób doprowadzili do tego, że do dnia dzisiejszego spółdzielcy nie wyszli zespołowo do pracy. Potrafili to zrobić dlatego, że komitet powiatowy tą spółdzielnią nie opiekował się.

Doświadczenie nasze potwierdza w całej pełni podstawową zasadę leninizmu, że zadania postawione przez partię potrafimy wykonać jedynie w ostrej walce z kułactwem.

Doświadczenie nasze potwierdza, że jedynie w oparciu o biedotę chłopską będziemy mogli coraz skuteczniej umacniać sojusz ze średniakiem i izolować kułaka, rozwijać produkcję rolną w gospodarce indywidualnej chłopów pracujących i posuwać naprzód sprawę socjalistycznej przebudowy wsi.

* *
*

Nasza organizacja wojewódzka dokłada starań i wysiłków, aby jednocześnie z uruchamianiem rezerw gospodarki indywidualnej umacniać i systematycznie rozbudowywać spółdzielczość produkcyjną.

Poważnym czynnikiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w woj. bydgoskim, czynnikiem upowszechniającym przekonanie chłopów pracujących o wyższości zespołowej gospodarki jest fakt, że spółdzielnie produkcyjne gospodarują coraz lepiej, zapewniają swoim członkom coraz lepsze warunki życia i pracy.

Oddziaływanie dobrze gospodarujących spółdzielni produkcyjnych na indywidualnych chłopów pracujących ilustruje przykład gromady Rybitwy (pow. mogileński). Chłopi tej gromady wyróżnili się swoimi osiągnięciami gospodarczymi i wywiązywaniem się z obowiązków względem państwa. Gromada ta co roku była wyróżniana jako przodująca. Wielu chłopów tej gromady zimą i w czasie mniejszego nasilenia robót w polu pracowało w pobliskiej roszarni.

W sąsiedniej gromadzie Kościeszki istnieje nieźle gospodarująca spółdzielnia produkcyjna. Organizacja partyjna w Rybitwach urządzała wycieczki do tej spółdzielni. Zwiedzający przekonali się, że spółdzielcy lepiej od nich żyją. Stwierdzili oni, że chociaż sami gospodarują dobrze,

a ponadto wielu z nich pracuje w roszarni, nie osiągają jednak takich dochodów jak spółdzielcy. A przecież spółdzielnia mogłaby osiągać jeszcze wyższe dochody, gdyby gospodarowała lepiej. To, co widzieli w Kościeszkach, przekonało ich, założyli więc spółdzielnię „Przodownica". Do spółdzielni wstąpili wszyscy chłopi z gromady w liczbie 27, wnosząc jako wkład 40 krów i 39 sztuk trzody chlewnej.

W tym samym powiecie mogileńskim istnieje szereg innych spółdzielni, jak Mokre, Kruchowo, Podbielsko, Parlin, Stodoły, Ludziska, które swoim przykładem oddziaływają na indywidualnych chłopów.

Osiągnięcia spółdzielni — to najlepszy nasz agitator. One to skłaniają chłopów do wstępowania do spółdzielni. Szczególnie liczny był napływ nowych członków do spółdzielni po tegorocznych zebraniach obrachunkowych.

Tak np. do spółdzielni Wonorze w pow. inowrocławskim wstąpiło 9 nowych członków, do spółdzielni Dziewierzewo w pow. żnińskim — 37 nowych członków, do spółdzielni Miastowice w pow. żnińskim — 23 członków, do spółdzielni Grabowiec w pow. brodnickim — 20 członków.

W pow. wyrzyskim do dobrze gospodarujących starych spółdzielni wstąpiło 120 nowych członków. Podobny napływ miał miejsce w powiatach: szubińskim, inowrocławskim, mogileńskim, aleksandrowskim i w innych.

Z drugiej strony źle gospodarujące spółdzielnie, jak np. Sarbinowo pow. żniński, Drzewianowo i Rzęczkowo pow. wyrzyski, Słomkowo pow. aleksandrowski, Wola Kożuszkowa pow. mogileński, nie miały dobrych wyników i dlatego też w czasie rozliczeń nowi członkowie do nich nie przystąpili.

Fakty te dobitnie potwierdzają prawdę, że decydującym czynnikiem rozwoju starych i powstania nowych spółdzielni jest przykład dobrych osiągnięć spółdzielców.

Również wielkie znaczenie dla umacniania się spółdzielni ma nawiązanie właściwych, serdecznych stosunków pomiędzy spółdzielnią a resztą pracujących chłopów z tej samej gromady lub z sąsiednich wsi.

Coraz więcej spółdzielni udziela pracującym chłopom znacznej pomocy, zwłaszcza w postaci maszyn, sprzężaju, materiału siewnego.

Np. spółdzielnia produkcyjna Opatowice z pow. aleksandrowskiego udzieliła indywidualnym chłopom pracującym pomocy w postaci maszyn i narzędzi rolniczych oraz wymiany ziarna konsumcyjnego na kwalifikowane.

W celu okazania pomocy mało i średniorolnym chłopom indywidualnym spółdzielnie Wójcin, Kościeszki i Kożuszkowo wymieniły 6,5 t ziarna kwalifikowanego, a także pożyczyły 15,5 t zboża kwalifikowanego nowozorganizowanym spółdzielniom na zagospodarowanie 811 ha przejętych gruntów.

Obok tych faktów świadczących o właściwym podejściu spółdzielców, którzy troszczą się o rozwój produkcji rolnej, o pomoc dla chłopów pracujących indywidualnie, troszczą się o socjalistyczną przebudowę wsi, spotykamy się niekiedy z faktami niesłusznego odgradzania się spółdzielców od pozostałej części gromady. Niestety, niektórzy nasi aktywiści i organizacje partyjne nie są dostatecznie czujni i nie przełamują tych niewątpliwie szkodliwych tendencji. W wielu wypadkach spółdzielnie z obawy

przed zmniejszeniem dochodów nie przyjmują nowych członków. Postąpiła tak np. spółdzielnia Bądkowo w pow. aleksandrowskim. Dniówka obrachunkowa wyniosła tam 20,65 zł gotówką i 11,25 kg zboża. W spółdzielni jest 29 członków, a poza spółdzielnią jeszcze 11 gospodarzy.

Kontrola wykazała, że członkowie spółdzielni Bądkowo separują się od chłopów gospodarujących indywidualnie, zwłaszcza zaś od biedoty. Podobna sytuacja jest w Olszewce i Radziczu w pow. wyrzyskim.

Zaniedbania w pracy z biedotą wpływają oczywiście na to, że niekiedy pozbawiamy się naszego zasadniczego oparcia w walce o spółdzielczość produkcyjną, oparcia, które w ogromnym stopniu wpływa na postawę średniaka.

W okresie rozliczeń do starych spółdzielni przystąpiło tylko 1 500 nowych członków. W związku z tendencją niektórych spółdzielni do zasklepiania się, do odgradzania od pozostałej części gromady należy zwrócić szczególną uwagę na sprawę stosunku spółdzielni do biedoty. Mamy jeszcze dość liczne przykłady, np. spółdzielnie produkcyjne Rogowo pow. toruński i Kawki pow. wąbrzeski, gdzie stosunki spółdzielców z biedotą nie układają się właściwie i biedoty nie przyjmuje się do spółdzielni.

Zamykanie biedocie dostępu do dobrze gospodarujących spółdzielni, jak Bądkowo pow. aleksandrowski, Racice pow. inowrocławski, stało się hamulcem ich rozwoju.

O tym, że nasza praca nad umocnieniem spółdzielczości produkcyjnej i budową nowych spółdzielni nie wyczerpuje istniejących możliwości, o brakach w pracy wśród średniorolnych chłopów świadczą poniższe dane, które obrazują nikłą liczbę spółdzielni niższych typów, szczególnie atrakcyjnych właśnie dla chłopów średniorolnych.

Z ogólnej ilości 884 spółdzielni produkcyjnych przypada na: typ I 33, typ IB 248, typ II 334, typ III 269.

Charakterystyczne jest to, że niższe formy spółdzielni produkcyjnych przyjmują się najczęściej w tzw. starych gromadach, a więc w tych gromadach, w których wysoki jest odsetek gospodarstw średniackich.

Należy z tego wyciągnąć dwa wnioski: po pierwsze — gdybyśmy szerzej popularyzowali niższe typy, I i IB, to rozwój spółdzielczości produkcyjnej nabrałby niewątpliwie większego rozmachu; po drugie — gdybyśmy lepiej pracowali z biedotą chłopską i mobilizowali ją do oddziaływania na średniaka — mielibyśmy jeszcze większy udział chłopów średniorolnych w spółdzielniach produkcyjnych właśnie niższych typów, do których średniak przekonuje się szybciej.

Organizowanie niższych typów spółdzielni ma jeszcze i tę dodatnią stronę, że w braku zabudowań spółdzielcy mogą trzymać inwentarz u siebie, a w miarę przekonywania się o wyższości gospodarki zespołowej budować wspólnymi siłami obory i stopniowo przechodzić do wyższych typów, jak to w wielu wypadkach miało u nas miejsce.

Doświadczenie powiatów przodujących w dziedzinie rozwoju spółdzielczości wskazuje, że właściwa realizacja całokształtu polityki partii na wsi oraz odpowiedni wysiłek organizacyjny i należycie postawiona praca polityczna dla wyjaśnienia chłopom pracującym tych zagadnień wpływa na to, że średniak wstępuje do spółdzielni.

Ale równocześnie doświadczenie naszej pracy wykazuje, że spółdzielnie produkcyjne nawet przy wydatnej pomocy ze strony państwa nie mogą

prawidłowo oddziaływać na wieś indywidualną, jeżeli wraz z ich rozwojem partia nie bije się o budzenie świadomości socjalistycznej u naszych spółdzielców.

W spółdzielniach produkcyjnych spotykamy się obecnie z dywersją wroga najczęściej w postaci namów do łamania dyscypliny, zaniedbywania inwentarza, do roztrwaniania mienia społecznego, co idzie przeważnie w parze z rozpijaniem członków zarządu i poszczególnych spółdzielców.

Tak np. w Radomicach pow. Lipno łamano zasady statutowe. Spółdzielcy zabrali tam swoje krowy ze spółdzielczej obory. Podobny wypadek samowolnego zabrania krów z obory w czasie nieobecności członków zarządu miał miejsce w Jeżewicach pow. szubiński. Po zdemaskowaniu kułaka Trzepkowskiego i wyrzuceniu go ze spółdzielni oraz po ukaraniu winnych do spółdzielni przystąpili nowi członkowie.

Przykładów takich jest wiele. Świadczą one dobitnie, jak ogromne znaczenie dla umocnienia spółdzielni ma zdemaskowanie i usunięcie z niej szkodników. Często się zdarza, że pracujący chłopi tylko dlatego wstrzymują się od wstąpienia do spółdzielni, że nie podoba im się marnotrawstwo i zła gospodarka, które w niej panują.

Komitety powiatowe w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej wykazują coraz więcej inicjatywy w stosowaniu nowych metod pracy politycznej.

Tak na przykład: kilkuset spółdzielców-aktywistów poszło do gromad indywidualnych ze swoimi książeczkami obrachunkowymi i w rozmowach z chłopami mówili, jakie były ich zarobki w zbożu i innych produktach, a jakie w pieniądzach. Pokazywali na przykładach, że żyje im się lepiej niż na gospodarce indywidualnej.

Tę metodę stosowano prawie wszędzie, a bardziej uspółdzielczone powiaty, jak toruński czy mogileński, wysyłały swój aktyw spółdzielczy do Włocławka, Rypina i Aleksandrowa Kuj. Spółdzielcy byli najżarliwszymi agitatorami, najlepiej demaskowali plotki kułackie o spółdzielczości i najbardziej trafnie przekazywali swoje doświadczenia.

Również poważnie ożywiła się ostatnio agitacja poglądowa.

Słabością naszej pracy propagandowej w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej jest niewątpliwie fakt, że różnorodnych form propagandy nie ocenia się, nie uogólnia na szczeblu KW, jak również w naszej prasie wojewódzkiej.

* *
*

Lenin uzasadnił historyczną konieczność przeprowadzenia mas chłopskich na tory rozwoju socjalistycznego i dla rozwiązania tego zadania opracował swój znakomity plan spółdzielczy.

Lenin wskazywał, że w warunkach dyktatury proletariatu przy istnieniu sojuszu klasy robotniczej z milionowymi masami chłopstwa pracującego, sojuszu, w którym siłą kierowniczą jest klasa robotnicza — spółdzielczość stanowi jedynie słuszną, dostępną i zrozumiałą dla milionów chłopów drogę przejścia do socjalizmu.

Plan spółdzielczy, realizowany we wszystkich krajach demokracji ludowej, kojarzy osobiste interesy chłopa z interesami ogólnospołeczny-

mi, uwzględnia ten fakt, że chłop pracujący jest równocześnie producentem i sprzedawcą swego towaru. Zrozumienie tego ma szczególne znaczenie w naszym województwie, w województwie stosunkowo wysoko rozwiniętego rolnictwa o licznej, jak już wspominaliśmy, warstwie średniaków. Nasi towarzysze nie zawsze doceniają znaczenie dobrej pracy spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, nie przeciwdziałają fałszywej tendencji do ograniczania działalności spółdzielni samopomocowych do „sprzedaży dla sprzedaży".

Nie dostrzegają oni w naszym handlu spółdzielczym poważnej politycznej dźwigni rozwoju świadomości mas chłopskich.

Niesłusznie lekceważy się niekiedy samorząd członkowski. Musimy nauczyć się z klasowego punktu widzenia rozpatrywać nie tylko sprawę władz i samorządu członkowskiego, ale i całą gospodarczą działalność spółdzielni. Chodzi o umocnienie wśród chłopów pracujących przekonania, że spółdzielnia jest ich wspólną własnością, że to oni odpowiadają za jej działalność. Dla uniknięcia przedostania się do samorządu członkowskiego ludzi przypadkowych, spekulantów i kumotrów próbowaliśmy przed wyborami omawiać szerzej niż dotychczas sprawę przyszłych władz na zebraniach gromadzkich, gdzie chłopi sami typowali kandydatów. Aktywizuje to masy chłopskie, członkowie spółdzielni samopomocowych czują się bardziej odpowiedzialni za tych, których wybrali i za całokształt działalności spółdzielni.

W walce o zbliżenie chłopa do idei spółdzielczej dużą rolę spełniają POM. Dobra praca POM ma duże znaczenie nie tylko dla umocnienia istniejących, ale i dla organizowania nowych spółdzielni. Należy stwierdzić, że nasze POM mają tu poważne zaniedbania. Świadczą o tym chociażby takie dane, że na 202 zespoły uprawowe POM zawarły umowy na prace wiosenne tylko z 1/3 zespołów. A przecież doświadczenie naszego województwa wskazuje, że i w tym roku wiele spółdzielni, szczególnie w pow. mogileńskim, powstało na gruncie doświadczeń zespołów uprawowych.

Przy zagospodarowaniu ziemi przez zespoły uprawowe należy dbać o odpowiednie stosowanie upraw, dobierać odpowiednie nasiona, budzić zainteresowanie materialne wynikami wspólnej pracy. Tylko w ten sposób zdołamy spopularyzować zespoły uprawowe i uczynić z nich zalążek spółdzielni produkcyjnej.

Na skutek słabej pracy politycznej naszych KP z POM, rola POM kończy się często na wykonywaniu czynności techniczno-produkcyjnych. Wiele POM odgradza się od wsi indywidualnej, nie widzi tego, że w tej chwili tylko do 61 spółdzielni należy 100 proc. chłopów ich gromad, do 290 spółdzielni należy od 50 do 75 proc. chłopów ich gromad, a w blisko 400 spółdzielniach liczba członków sięga zaledwie 35 proc. ogółu chłopów w gromadzie.

Brak pracy polityczno-organizacyjnej POM w nowozorganizowanych spółdzielniach produkcyjnych jest jedną z poważnych przyczyn słabego napływu nowych członków do tych spółdzielni.

Bardzo małej pomocy udzielają nasze POM komitetom założycielskim, których w województwie jest 216. A przecież w tych gromadach, gdzie istnieją komitety założycielskie, POM może i powinien pomagać we

wspólnych siewach członkom komitetu i innym chłopom, którzy chcą wspólnie korzystać z techniki POM.

O słabości pracy naszych POM świadczy fakt, że zawarły one umowy tylko na wykorzystanie 65 proc. swojej mocy produkcyjnej.

Kierownictwa POM i gminnych ośrodków maszynowych nie bardzo jeszcze rozumieją, że przychodząc z pomocą produkcyjną gospodarstwom bezkonnym ograniczamy możliwości wyzysku kułackiego, a równocześnie pomagamy chłopom w przejściu na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Nasze organizacje partyjne stosunkowo mało poświęcają uwagi sprawie kontraktacji, która wpływa na wzrost towarowości i dochodowości gospodarki chłopskiej oraz przysparza poważnych korzyści gospodarce narodowej.

Dziś nie wystarcza wciągać do kontraktacji tylko pojedynczych chłopów, ale trzeba zainteresować kontraktacją ogół chłopów pracujących. W szerszym niż dotychczas zakresie należałoby starać się tworzyć zespoły kontraktujące oraz tam, gdzie jest to możliwe, łączyć ziemię pod uprawy przemysłowe, zwracając szczególną uwagę na ustalanie planów kontraktacji odpowiednio do warunków glebowych. Nie można planować zza biurka, jeśli chcemy rozwijać uprawy przemysłowe w oparciu o doświadczenie chłopów pracujących, jeśli chcemy, aby z kontraktacji tych upraw korzystał przede wszystkim chłop pracujący. To, że elementy kułackie przechwytują jeszcze pomoc państwa dla wsi, wynika z braku dostatecznie wnikliwego i słusznego kierowania rolnictwem przez rady narodowe.

Omawianie planów kontraktacji na zebraniach gromadzkich pomogłoby również w dalszym upowszechnianiu kontraktacji. Tego rodzaju metody pracy, oparte na rzeczowej znajomości terenu, nabierają szczególnego znaczenia w związku z niedaleką już reformą administracji.

* *
*

Szersze spojrzenie na sprawy wsi, właśnie od strony kojarzenia wzrostu produkcji rolnej z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej — przez wszystkie czynniki działające na wsi — wymaga ulepszenia kierownictwa politycznego naszej partii.

Nasze instancje partyjne i ogniwa terenowe bardzo słabo jeszcze potrafią łączyć sprawę pomocy dla chłopa pracującego, sprawę podnoszenia na wyższy poziom jego gospodarki ze sprawą zabezpieczenia wykonania planu dostaw obowiązkowych, z walką przeciw próbom sabotażu i oporu kułackiego, z walką o podniesienie świadomości mas chłopskich. Nie umiemy jeszcze równocześnie wykorzystać całej skali dostępnych nam najróżnorodniejszych środków ekonomicznych, kulturalnych i politycznych, które powinniśmy stosować dla wykonania wszystkich skomplikowanych zadań stojących przed nami na wsi.

W czasie różnych kampanii, gdy stajemy wobec konieczności mobilizacji ogółu chłopów, uwidacznia się wciąż jeszcze nasza słabość organizacyjna w wielu gromadach.

Wprawdzie w ostatnich kilku miesiącach wzmocniliśmy się poważnie pod względem polityczno-organizacyjnym na wsi, przyjmując do partii ponad 3 000 chłopów i likwidując 170 „białych plam", ale w dalszym ciągu wiele jest braków w naszej pracy na wsi.

KP nie przyswoiły sobie tej prawdy, że zadanie podniesienia produkcji rolnej oraz umocnienia i dalszej rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej wymaga zerwania z metodą nieregularnego docierania do gromadzkich POP.

Towarzysz Bierut mówił:

„Sprawa opieki i pomocy dla wiejskich organizacji partyjnych nabiera wyjątkowego znaczenia w związku z zamierzoną likwidacją ogniwa gminnego i przeniesieniem ośrodka władzy ludowej na dół, do gromady".

Przyczyną słabości naszych gromadzkich organizacji partyjnych jest w dużym stopniu skład socjalny tych organizacji oraz niedostateczna opieka i pomoc ze strony instancji partyjnych. Niezadowalająca jest ogólna liczba chłopów w naszej organizacji partyjnej (19 tysięcy chłopów-członków partii). Szczególnie niedostateczna jest ilość biedniaków w organizacji partyjnej. Poważnie zmniejsza to odporność organizacji partyjnych i jest przyczyną wahań w ich szeregach, braku ofensywności naszych POP w walce przeciw kułactwu.

Utrudnia to prawidłowe oddziaływanie na średniaka i wyrwanie go spod wpływów kułaka. Nasze gromadzkie organizacje słabo reagują na działalność kułaków i ich zauszników, na rozsiewane przez nich plotki.

Wiele naszych podstawowych organizacji partyjnych na wsi nie rozumie w pełni zadań stojących przed nimi w pracy z indywidualnym chłopem. Zbyt mało rozmawia się z chłopem o jego własnych sprawach, o sprawach gromady, a zwłaszcza o polityce partii.

Komitety gminne nie pracują kolektywnie, często całą niemal pracę skupia w swoim ręku sekretarz KG. Rzecz jasna, że tego rodzaju praca jest słaba, akcyjna i niewiele pomaga podstawowym organizacjom partyjnym. Zebrania gromadzkie w sprawie podziału administracyjnego ujawniły fakt, że nierzadko KG mało wnikały w sprawy gromad, nie docierały do gromad częściej niż KP, a z wielu podstawowymi organizacjami partyjnymi stykały się tylko od czasu do czasu.

Niektóre nasze KP podjęły już kroki, by szerszym frontem ruszyć do gromad.

KP w Toruniu przydzielił do pomocy podstawowym organizacjom partyjnym w ich pracy z indywidualnym chłopstwem stałych opiekunów spośród aktywistów powiatowych.

Na naradach i odprawach w KP aktyw ten zapoznaje się z uchwałami i zadaniami stojącymi przed gromadami. Aktywiści ci systematycznie pracują z organizacjami partyjnymi i są również odpowiedzialni za pracę organizacji masowych w gromadzie.

Poważnym brakiem w pracy wielu naszych instancji jest fakt, że do dziś jeszcze komitety powiatowe często jednakowo ustosunkowują się do różnych gmin na swoim terenie. W dużym stopniu jest to wynikiem również stylu pracy egzekutywy KW i wydziałów, które dotychczas często nie umieją jeszcze wyznaczyć konkretnych zadań dla różnych terenów, nie widzą swoistej problematyki poszczególnych powiatów.

Nie potrafiliśmy przy pomocy naszych POP nadać właściwego kierunku entuzjazmowi, jaki ujawnił się w wielu gromadach naszego województwa, dla wprowadzania nowych zabiegów agrotechnicznych. Część służby rolnej na terenie naszego województwa sama nie zna jeszcze no-

wych zabiegów agrotechnicznych, jak na przykład zasad siewu krzyżowego i sadzenia ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym.

Niedocenianie roboty przygotowawczej jaskrawo występuje na przykładzie ostatnio zorganizowanych pokazów. Nie wszystkie pokazy były przekonywające. Nie potrafiliśmy zainteresować tymi pokazami instancji i organizacji partyjnych oraz zapewnić szerokiego udziału członków partii w tej pracy.

Te braki powodują, że wiele organizacji i instancji partyjnych w 6 miesięcy po IX Plenum, po uchwałach II Zjazdu partii nie zdaje sobie jeszcze jasno sprawy z tego, jak ustawić pracę na swoim terenie, jak bić się o lepsze urodzaje i rozwój hodowli. Instancje partyjne niedostatecznie wnikają w pracę prezydiów rad narodowych, POM i innych instytucji pracujących na wsi. Potwierdziła to analiza pracy prezydiów rad narodowych, dokonana na posiedzeniu egzekutywy KW, która wykazała, że w ciągu lat 1953 i 1954 ani jedno prezydium rady narodowej, nie wyłączając prezydium WRN, nie oceniło swej pracy w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. W wielu wypadkach zagadnieniem spółdzielni produkcyjnych zajmowały się w zasadzie tylko dawne Wydziały Rolnictwa i Leśnictwa.

Brak należytego zainteresowania ze strony komitetów powiatowych kontrolą pracy prezydiów rad powodował, że zagadnienia spółdzielcze były traktowane marginesowo.

W powiecie toruńskim na przykład doszło do tego, że w ciągu 3 godzin, na jednym posiedzeniu, prezydium powiatowej rady narodowej zatwierdziło plany gospodarcze 44 spółdzielni, nie wnosząc żadnych poprawek, mimo że w wielu wypadkach planowano wydajność niższą niż w 1953 r.!

Gdy oceniamy naszą pracę w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, należy stwierdzić, że egzekutywa KW i egzekutywy KP zbyt wąsko traktowały to tak doniosłe zagadnienie.

Koncentrowaliśmy uwagę głównie na organizowaniu nowych spółdzielni, często zaniedbując spółdzielnie już istniejące.

Nie potrafiliśmy uogólniać, upowszechniać i stosować w praktyce wszystkich dobrych i słusznych form pracy propagandowej i organizacyjnej. Na przykład po otrzymaniu instrukcji KC w sprawie umacniania i organizowania spółdzielni produkcyjnych rozwinęliśmy szeroką pracę we wszystkich powiatach. Jednakże KW nie potrafił zabezpieczyć pomocy dla powiatów słabszych, o mniejszym doświadczeniu. Nie umieliśmy powiązać pracy nad umocnieniem i rozbudową spółdzielczości produkcyjnej z wiosenną kampanią siewną, o czym świadczy m. in. fakt, że w 17 spółdzielniach członkowie nie wyszli zespołowo do prac wiosennych.

Często bywa i tak, że do nowozorganizowanych spółdzielni produkcyjnych przez parę miesięcy nikt z KP i prezydium PRN nie dociera. Wciąż jeszcze niedostateczna jest nasza praca polityczna i organizacyjna w spółdzielniach na skutek słabej więzi z podstawowymi organizacjami partyjnymi i z aktywem POM, a zwłaszcza z wydziałami politycznymi.

Aktyw POM często nie włącza się do walki o pokonywanie trudności, jakie powstają w spółdzielniach.

Nasza organizacja wojewódzka nie potrafiła jeszcze w pełni przyswoić sobie w pracy słów wypowiedzianych na II Zjeździe przez towarzysza Bieruta:

„W naszym rolnictwie istnieją poważne możliwości zwiększenia plo-

nów przez podniesienie aktywności produkcyjnej mas pracujących wsi. Szybki wzrost tej aktywności wymaga przede wszystkim wzrostu aktywności politycznej naszej partii na wsi, umiejętnego wiązania zadań politycznych i gospodarczych oraz uporczywej, nieustannej walki o postęp w metodach uprawy i hodowli".

Staje się więc rzeczą konieczną, by nasze organizacje partyjne w walce o wzrost produkcji rolnej chłopów pracujących orientowały się w specyficznych warunkach każdego powiatu i każdej gromady, przyswoiły sobie znajomość wiedzy rolniczej i umiały jak najbardziej zacieśnić w codziennej pracy swą więź z masami chłopstwa pracującego.

Nie wszystkie jeszcze instancje powiatowe rozumieją konieczność kojarzenia pracy nad podniesieniem rolnictwa z walką o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Nie potrafiły przezwyciężyć oportunistycznej bierności w tej dziedzinie komitety powiatowe w Bydgoszczy, Chojnicach, Tucholi. Podczas gdy inne KP założyły po kilkanaście nowych spółdzielni produkcyjnych, na terenie wyżej wymienionych KP powstały zaledwie pojedyncze spółdzielnie.

Komitet wojewódzki nie udzielił w porę niezbędnej pomocy tym komitetom powiatowym.

Miały u nas miejsce niedopuszczalne wypadki stosowania przez niektóre komitety gminne form nacisku administracyjnego. I co gorsza, komitety powiatowe tolerowały te fakty.

Szczególnie jaskrawo wystąpiło to w gminie Osięciny pow. aleksandrowskiego, gdzie sekretarz KG i aktywiści spośród pracowników administracyjnych stosowali metody nacisku, wykorzystując np. zaległości w dostawach obowiązkowych, by wymusić przystąpienie do spółdzielni produkcyjnej. Sprawy te były tematem specjalnego posiedzenia plenarnego KW.

O wykonaniu zadań stojących obecnie przed organizacją partyjną naszego województwa decyduje w dużej mierze właściwy styl pracy instancji i organizacji partyjnych, podniesienie ich pracy na wyższy poziom, zabezpieczenie ścisłej więzi partii z masami pracującymi.

* * *

Partia nasza nakreśliła szeroki program zapewniający szybki rozwój rolnictwa.

Pracę nad podniesieniem rolnictwa będziemy prowadzić w ostrej walce klasowej z kułactwem. Warunkiem zwycięstwa w tej walce jest dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu.

Nasze województwo posiada wszystkie możliwości wykonania nakreślonego programu rozwoju rolnictwa. Nie oznacza to jednak, że wykonanie naszych zadań jest sprawą łatwą.

Trzeba rozbudzić w każdej podstawowej organizacji partyjnej i w każdym członku partii pasję walki, trzeba zdobywać umiejętność mądrego kierowania masami chłopskimi w codziennej ich pracy i w ich wysiłku, trzeba pogłębiać ich zaufanie do polityki naszej partii, a wówczas pod kierownictwem organizacji partyjnych masy chłopstwa pracującego urzeczywistnią swoje zaszczytne zadania, szybko podniosą produkcję rolną i z pełną świadomością słuszności obranej drogi coraz liczniej wkraczać będą na tory zespołowej gospodarki.

JERZY TOPOLSKI

Powstanie wielkopolskie 1794 roku

W bieżącym roku mija 160 rocznica Powstania Kościuszkowskiego. Powstanie Kościuszkowskie, które zapoczątkowało okres walk narodowo-wyzwoleńczych narodu polskiego, cechowały duża aktywność plebsu miejskiego oraz poważny udział chłopów w walce powstańczej. W toku tego powstania w sposób szczególnie dobitny wystąpiło to, co jest charakterystyczne dla całego okresu naszych powstań narodowych: sprawa wolności Ojczyzny była nierozłącznie związana ze sprawą wyzwolenia podstawowej warstwy ówczesnego narodu polskiego — mas chłopskich od szlacheckiego ucisku, od pańszczyzny i poddaństwa osobistego, ze sprawą oddania im ziemi, którą od wieków swym trudem uprawiały.

Jednym z ważnych ogniw Powstania Kościuszkowskiego było powstanie wielkopolskie, skierowane przeciwko monarchii Hohenzollernów, która w dwóch poprzednich rozbiorach zagarnęła ziemie tak na wskroś polskie, jak Poznańskie i Pomorze. Historycy insurekcji kościuszkowskiej (współcześni Kościuszki nazywali powstanie z łaciny insurekcją) zajmowali się powstaniem wielkopolskim raczej pobieżnie, toteż, w przeciwieństwie do dziejów walk w województwach: krakowskim, warszawskim i lubelskim, szczegóły powstania wielkopolskiego znane są tylko stosunkowo niewielkiemu kręgowi specjalistów. A przecież właśnie na terenie Wielkopolski udział mas chłopskich w Powstaniu Kościuszkowskim był największy, przecież karty dziejów tego powstania zapisane są niejednym bohaterskim czynem żołnierza polskiego. Dlatego w 160 rocznicę insurekcji celowe jest poświęcenie specjalnej uwagi powstaniu wielkopolskiemu.

Rzecz jasna, niesposób rozpatrywać powstania wielkopolskiego w oderwaniu od całości insurekcji kościuszkowskiej, a insurekcji — w oderwaniu od całokształtu położenia kraju w tym okresie.

Jak przedstawiały się stosunki w Polsce w przededniu Powstania Kościuszkowskiego?

W drugiej połowie XVIII wieku, a szczególnie w ostatnim jego 25-leciu dokonywały się na ziemiach polskich doniosłe przemiany. Feudalno - pańszczyźniany system społeczno - gospodarczy coraz bardziej załamywał się i rozkładał, rodziły się i formowały pierwsze elementy kapitalizmu. Na gruncie wzrostu znaczenia stosunków towarowo-pieniężnych rósł zasięg rynku wewnętrznego, rosły miasta (przede wszystkim Warszawa) i zaostrzały się typowe dla miast konflikty klasowe. Gospodarstwo chłopskie, a przede wszystkim folwark przybierały coraz bardziej towarowy charakter.

Odzwierciedleniem tych przemian był również rozwój różnych dziedzin kultury, wzrost świadomości narodowej oraz znaczne ożywienie życia politycznego. Na arenę polityczną wkracza mieszczaństwo, słabe co prawda i — jeśli mowa o „górze" mieszczaństwa — obawiające się plebsu, w sumie niezdolne do objęcia przewodnictwa w walce o usunięcie ustroju pańszczyźnianego i przeszkód, jakie ten ustrój stawiał dalszemu rozwojowi sił produkcyjnych kraju. Występuje ono w bloku z tą częścią szlachty, która gotowa była pójść na pewne reformy ustrojowe, przy zachowaniu istniejącej feudalnej własności ziemskiej. Odbiciem tego szlachecko-mieszczańskiego kompromisu była działalność Sejmu Czteroletniego i Konstytucja 3 Maja.

Coraz bardziej zaostrzające się sprzeczności systemu folwarczno - pańszczyźnianego i dokonujący się rozwój gospodarki towarowo - pieniężnej komplikowały stosunki na wsi. Wzmagała się z jednej strony eksploatacja pańszczyźniana, a z drugiej — rosło znaczenie czynszu i pracy najemnej w gospodarstwie wiejskim.

Na drodze rozwoju w kierunku kapitalizmu najbardziej zaawansowana była w tym czasie na ziemiach polskich wieś wielkopolska i pomorska. Świadectwem tego jest znacznie większy rozwój stosunków towarowo - pieniężnych wyrażający się we wzroście roli czynszu. Zasięg oczynszowań jest tu szerszy, a poza tym rozpoczynają się one wcześniej. Przykładowo można podać, że już w latach dwudziestych zaczynają się reformy we wsiach miasta Poznania — w roku 1725 oczynszowany zostaje klucz kamieński (klucz — wielki majątek ziemski, złożony z pewnej liczby folwarków). W zbadanych kilku kluczach na terenie Wielkopolski oczynszowanych było w XVIII wieku (przeważnie w ostatnim 25-leciu) około 60% osad. Oczynszowanie, jak w ogóle rozwój stosunków towarowo-pieniężnych wpływało na pewne rozluźnienie stosunków poddańczych i wzmagało inicjatywę chłopa. W Wielkopolsce dość znaczna liczba (około 10% ogółu gospodarzy) — to chłopi osobiście wolni. Duży jest odsetek „luźnych", „przychodniów" etc. Znaczny udział chłopów w insurekcji na tym terenie wynika z dalej posuniętego rozwoju stosunków pieniężno-towarowych i kapitalistycznych na wsi wielkopolskiej i związany jest z rozwiniętą tam większą samodzielnością chłopa.

Zaostrza się w tym okresie przeciwieństwo między chłopami a wyzyskującymi ich feudałami świeckimi i duchownymi. Wzmagająca się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku walka chłopów przeciw szlachcie przybierała różne formy. Chłopi walczyli przeciw zagarnięciu ziemi przez dwór, walczyli z pańszczyzną, a także o czynsz. Ta walka mas chłopskich napędzała coraz większego strachu szlachcie i była czynnikiem oddziaływającym na całokształt życia kraju. Szeroki udział chłopów w insurekcji, szczególnie na ziemiach Wielkopolski, ściśle wiąże się z tą antyfeudalną walką chłopską.

Po drugim rozbiorze Polski rozwój ekonomiczny kraju natrafia na coraz większe trudności, kurczy się handel wewnętrzny i zagraniczny. Szczególnie szkodliwa była wroga Polsce polityka celna Prus. Wojna 1792 roku przyniosła zniszczenia, wzrost drożyzny, pogorszenie się położenia mas plebejskich. Sojusz magnaterii z mocarstwami zaborczymi, znajdujący wyraz w haniebnej Konfederacji Targowickiej, zaostrzał przeciwieństwo między postępową częścią szlachty i mieszczaństwem z jednej a najbardziej

reakcyjnymi ośrodkami magnackimi z drugiej strony! Nastąpiły redukcje w wojsku. Rosło niezadowolenie i wrogość do targowicko-grodzieńskich porządków. Hasła walki o niepodległość znajdują w tej sytuacji oddźwięk wśród miejskiego pospólstwa, wśród części drobnej i średniej szlachty, wśród zamożnego mieszczaństwa. Masy ożywione coraz gorętszym uczuciem patriotycznym buntowały się przeciw bezkarnej gospodarce wojsk zaborczych — carskich i pruskich. Niezadowolenie wzmagała brutalna postawa przedstawiciela caratu przy dworze polskim — Igelstroema, stosującego politykę brutalnego terroru. Tak tworzy się coraz silniejszy rewolucyjny front walki przeciw carskim, pruskim i cesarskim najeźdźcom. Wśród mas plebejskich, coraz liczniejszych warstw inteligencji, wśród części wojska coraz większego rozgłosu nabierały wieści z rewolucyjnej Francji, które potęgowały uczucia patriotyczne. Chłopstwo w walce wyzwoleńczej pokładało nadzieje zmiany swego ciężkiego położenia. W Wielkopolsce poważne znaczenie dla wzrostu nastrojów antypruskich wśród chłopów miała polityka nasadzania na polskiej wsi niemieckich kolonistów. Stąd w pewnym stopniu wynikła ostrość i bezpośredniość walki insurekcyjnej chłopów.

Z jednej więc strony część szlachty i mieszczaństwa, z drugiej strony chłopstwo i lud miejski łączyły się w nienawiści do najeźdźców carskich i pruskich. Jednak interesy klasowe tych grup i cele, z jakimi szły do powstania, były różne. Decydujący wpływ elementów szlacheckich zaważył ujemnie na polityce obozu powstańczego, na kierownictwie powstania.

Akcja agitacyjno-spiskowa rozwijała się w kraju (głównie w Warszawie) i na emigracji. Tak w czasie przygotowań, jak i w okresie powstania istniały — biorąc ogólnie — dwa nurty: prawicowy, który obawiał się haseł Rewolucji Francuskiej i nie pragnął dalej idących reform, oraz radykalny — jakobinów polskich, opierający się na plebejskich warstwach stolicy.

Hasło do walki zbrojnej dał Madaliński, który nie chcąc dopuścić do rozwiązania swego oddziału ruszył w marcu 1794 roku z Ostrołęki ku południowi od Krakowa, skąd Igelstroem odwołał załogę carską. Niebawem przybywa tu z emigracji z grupą patriotów Kościuszko i 24 marca ogłoszony zostaje sławny krakowski „akt powstania", proklamujący ogólnonarodową wojnę przeciw najeźdźcom. Do pierwszego starcia dochodzi 4 kwietnia pod Racławicami, gdzie chłopi odegrali decydującą rolę. Bitwa pod Racławicami miała wielkie, mobilizujące znaczenie. Powstanie rozszerzało się na województwa sandomierskie, lubelskie, na Mazowsze i na inne tereny. Do rewolucyjnego wybuchu dochodzi w Warszawie. W wyniku warszawskiej insurekcji, mającej decydujące znaczenie w Powstaniu Kościuszkowskim, wojska Igelstroema poniosły zdecydowaną klęskę. W kilka dni później wybucha powstanie w Wilnie pod wodzą Jasińskiego. Kościuszko organizuje w tym czasie armię. Zdecydował się on na — co prawda bardzo połowiczną, mieszczącą się jeszcze całkowicie w ramach ustroju pańszczyźnianego — reformę, której wyrazem był przede wszystkim znany Uniwersał Połaniecki (7 maja). Próby ulżenia doli chłopskiej, były jednak sabotowane przez szlachtę, co z kolei osłabiało napływ ochotników chłopskich do wojska powstańczego.

W tym okresie Prusy przystąpiły do aktywnej walki z insurekcją. Zaczyna się oblężenie Warszawy. Jednocześnie wybucha powstanie w Wiel-

kopolsce. Powstanie to dobitnie wskazuje na ogólnonarodowy charakter insurekcji, zmierzającej do wyzwolenia całości ziem polskich, charakter, jaki jej od początku chciała nadać powstańcza lewica.

* *
*

Wielkopolska od początku była objęta planami powstańczymi. Rozwijała się tu, jak i w innych częściach kraju, akcja konspiracyjna, trwały przygotowania. Jak pisze jeden ze współczesnych „wzburzenie w tych prowincjach było ogólne". Duże wrażenie sprawiło zbliżenie się w marcu oddziału Madalińskiego. Jeszcze szerszy oddźwięk wzbudziły wiadomości o krakowskim akcie powstania, echa zaś racławickiego ludowego zwycięstwa oraz wiadomości o wspaniałym triumfie insurekcji warszawskiej potęgowały rewolucyjne wrzenie wśród chłopów i mas plebejskich. Docierały tu wiadomości o powstańczych dokumentach mających nieść ulgę w ciężkiej doli chłopów i wzmagały wśród nich gotowość do walki.

Powstanie wielkopolskie zaczęło się jednak nieco później niż na innych terenach kraju. W Wielkopolsce były zgrupowane znaczne siły pruskie, wzmocnione jeszcze po marszu Madalińskiego. Tymczasem poseł pruski Buchholtz łudził kierowników powstania w Warszawie przychylnym rzekomo stanowiskiem swego dworu, mając zresztą odpowiednie tajne polecenia. Feudałowie pruscy z Fryderykiem Wilhelmem II na czele od początku zajmowali wrogie dla insurekcji stanowisko. Obawiali się o swój stan posiadania w Polsce. Nęcił ich natomiast nowy łup, jaki obiecywali sobie po zdławieniu powstania. W insurekcji widzieli odblask haseł Rewolucji Francuskiej. W charakterystyczny sposób przejawiło się to na przykład w poleceniu ministra Hoyma, który nakazał jak najbardziej bezwzględnie wyłapywać (na Śląsku) „francuskich i polskich emisariuszy". Uderza tu postawienie owych emisariuszy obok siebie. Równocześnie jednak król pruski stara się manewrować wobec powstania w ten sposób, by zachować w swym ręku wszelkie możliwości wykorzystania sytuacji. Prawicowe skrzydło insurekcji — przedstawiciele zamożnej szlachty i bogatego mieszczaństwa dawali wiarę zapewnieniom pruskim, gdyż sami chcieli utrzymać powstanie w ograniczonych ramach, nie nadawać mu ogólnopolskiego zasięgu. Szeroki rozmach powstania wymagał bowiem odwołania się do mas chłopskich, a tego nie chciała prawica powstańcza. Dlatego starała się ona uporczywie zachować przyjazne stosunki z Austrią i Prusami, ograniczyć powstanie do walki skierowanej wyłącznie przeciwko caratowi. Natomiast lewica powstańcza, odgrywająca przodującą rolę w walce przeciwko caratowi, domagała się podjęcia powstania równocześnie na całym obszarze ziem polskich przeciwko wszystkim trzem zaborcom.

Ten spór został rozstrzygnięty, wszelkie złudzenia co do stanowiska Prus rozwiały się ostatecznie po bitwie pod Szczekocinami (6 czerwca), kiedy gen. Denisowowi — dowodzącemu wojskami carskimi — przyszedł z pomocą korpus pruski, powodując klęskę powstańców.

Rada Najwyższa Narodowa wydaje 12 czerwca „Proklamację do obywateli prowincji wielkopolskiej" wzywając do powstania. Do otwartego wystąpienia na razie jednak nie doszło. Liczne próby przedarcia się przez kordon wojsk pruskich do Wielkopolski nie dały większych rezultatów. Pogodniejszy dla Wielkopolski moment nastąpił wtedy, gdy armia pruska

skupiła się wokół Warszawy, by rozpocząć wraz z wojskami carskimi oblężenie stolicy (13 lipca do 6 września). W Wielkopolsce pozostały stosunkowo nieliczne załogi w Poznaniu, Kaliszu, Piotrkowie i Sieradzu. Wkrótce przedostają się przez Puszczę Kampinoską do Warszawy delegaci wielkopolscy, którzy po trzydniowej konferencji ruszyli z powrotem wraz z instrukcjami, listami i odezwami Naczelnika.

Tymczasem w Wielkopolsce wrzenie wzrastało obejmując coraz szersze grupy ludności, które niebawem miały wystąpić w zbrojnej walce.

Powstanie wielkopolskie można pod względem chronologicznym podzielić na trzy fazy: do czasu przybycia posiłków pod dowództwem gen. Henryka Dąbrowskiego, działania pod wodzą Dąbrowskiego oraz okres ostatnich wysiłków zbrojnych po wycofaniu się wojsk Dąbrowskiego.

W okresie od mniej więcej połowy lipca do końca sierpnia cała Wielkopolska objęta została walką powstańczą. Walki rozpoczęły się jednocześnie w kilku punktach. Już w połowie lipca dochodzi do wybuchu powstania w okolicach Kościana. Powstańcy dokonali wielu akcji, na przykład w Rawiczu zdobyli kasy królewskie.

W drugiej połowie sierpnia walki przybierają na sile. Na Kujawach oddział partyzancki pod dowództwem Mniewskiego znosi 20 sierpnia posterunki pruskie w Brześciu Kujawskim i staje już 22 tegoż miesiąca we Włocławku, dokąd właśnie nadciągało 11 statków z amunicją przeznaczoną dla pruskiej armii oblężniczej. Transport dostał się w ręce powstańców.

W tym samym mniej więcej czasie w województwie poznańskim powstańcy zajęli magazyn pruski w Śremie, opanowali Śmigiel i 25 sierpnia wkroczyli do Rawicza. Zaatakowali oddział pruskiego jen. Mansteina, maszerującego na Poznań, zawracając go z powrotem do Leszna i Wschowy.

W jednym z ówczesnych zapisków czytamy o tym: „jakoż nasze pikiniery w liczbie 120 wpadli na nich z takim impetem, że zaraz szyki karabinierom i jegrom połamali, ludzi 30 ubili i cały ekwipaż generała Mansteina zabrali".

Powstańcy opanowali także miasteczko Jutrosin. We wsi Rąbin zaprzysiężono akt insurekcji wydając jednocześnie odezwę wzywającą chłopów do walki a zarazem proklamującą zmniejszenie pańszczyzny o połowę.

W woj. gnieźnieńskim 22 sierpnia powstańcy opanowali Gniezno i rozbroili załogę pruską. Zmuszeni byli jednakże w początkach września opuścić miasto przed nadciągającym komendantem Poznania płk. Diethe-rem i skierowali się w stronę Słupcy, gdzie miało nastąpić połączenie oddziałów powstańczych z poszczególnych województw.

W woj. sieradzkim również zaczyna się w tym czasie ruch zbrojny. Powstańcy opanowali Sieradz, biorąc bogaty magazyn i kasę. „Drobna szlachta, plebejuszowie, próżniacy (tj. ludzie luźni, robotnicy najemni — przyp. J. T.) i chłopi z wsiów — ci najpilniejszą i najznakomitszą akcję zrobili" — pisze o wzięciu Sieradza Kitowicz. Oddziały powstańcze musiały jednakże wkrótce uchodzić przed gen. Boninem, maszerującym ze Śląska dla osłony magazynów w Sieradzu i Kaliszu. Nie udała się przedsięwzięta przez powstańców wyprawa na Łęczycę.

W woj. kaliskim insurekcja wzbiera na sile także około 20 sierpnia. Działają tu zrazu dwa oddziały pod dowództwem Skórzewskiego i Sieroszewskiego dokonując wielu udanych akcji. Po połączeniu się powstańcy ruszyli w kierunku Koła, skąd 7 września przepędzili 150 huzarów prus-

kich, przybyłych tu z Kutna z dywizji płk. Szekely'ego. Następnie udali się do punktu zbornego w Słupcy. Część okopała się pod Pyzdrami. W Kaliskiem powstańcy potykali się zwycięsko z batalionem por. Milkau'a, wysłanego przez komendanta Poznania celem ochrony magazynów w Kole i Koninie.

Ruch zbrojny rozpoczął się w tym samym czasie również na ziemiach zabranych przez Prusy jeszcze w 1772 roku (tzw. okręg nadnotecki) czyniąc znaczne postępy. Do końca sierpnia powstańcy opanowują całą południową część okręgu (Żnin, Szubin, Barcin, Kcynię, Łabiszyn, Gąsawę). Płomień insurekcji rozszerza się jeszcze dalej, obejmując Sępolno na Pomorzu, ma wielu zwolenników w Pile, a nawet — jak pisze w swym pamiętniku Ogiński — „duch rewolucyjny począł się objawiać... w okręgu miasta Gdańska". Z Bydgoszczy, Inowrocławia miejscowi Niemcy ślą prośby do króla pruskiego o pomoc. Ten jednak zajęty oblężeniem Warszawy pomocy tej na razie nie udzielił.

Ruszyły w tym czasie także okolice Wielunia i Ostrzeszowa. W miasteczku Grabowie ruch zbrojny rozpoczął się 23 sierpnia.

Powstanie od początku obejmuje także Śląsk. Z obozu w Węglowicach wysłano wezwanie do udziału w powstaniu do 8 pogranicznych miasteczek śląskich — Międzyborza, Bogucic, Byczyny, Wołczyny, Oleśnicy, Boralina, Namysłowa i Sycowa. Nieco później jeden z oddziałów powstańczych wkroczył na Śląsk, zniszczył magazyny wojskowe i zabrał transport bydła przeznaczonego dla armii pruskiej.

Powstanie rozprzestrzeniało się. Obfitość lasów stwarzała dogodne warunki do walki partyzanckiej. Powstańcy zjawiali się niespodziewanie w różnych miejscach, przedsiębrali wyprawy, przecinali komunikację, obezwładniali władze pruskie, zabierali pieniądze z kas, opróżniali magazyny wojskowe.

W powstaniu wzięła udział część patriotycznie nastrojonej drobnej szlachty, część mieszczaństwa, lecz przede wszystkim uzbrojeni w kosy, piki, siekiery — chłopi wielkopolscy, dając na każdym miejscu dowody niezwykłej bojowości, ofiarności, męstwa i prawdziwej troski o losy powstania. Chłopi stanowili trzon oddziałów powstańczych już od samego początku walki.

Lwowski „Dziennik Patriotycznych Polityków" zamieszczający korespondencje z Wielkopolski w numerze 184 z 14 października donosi, że „wojsko... insurekcyjne.... z samych strzelców, pikinierów i kosynierów złożone". Adam Turno opisując w pamiętniku epizod powstania w powiecie wschowskim podaje, że „zebrało się ludu ze 2000 piechoty, najwięcej w kosy uzbrojonej". Podobnie było w innych okolicach. Gromadzili się uzbrojeni w kosy chłopi w lasach kujawskich. Na przykład według wiadomości zamieszczonej w „Gazecie Południowo-Pruskiej" (Südpreussische Zeitung) w lesie koło Rypina w Ziemi Dobrzyńskiej pojawiło się 100 zbrojnych chłopów pod wodzą Zielińskiego ze wsi Skąpe. Porucznik Branky, który przeciw nim wyruszył, został ujęty, po czym kasa skarbowa w Rypinie dostała się w ręce powstańców.

W woj. gnieźnieńskim chłopi gromadnie opowiedzieli się za powstaniem. Do wybranej po zdobyciu Gniezna komisji dla spraw cywilnych i kryminalnych zdołali przeforsować kilku swych delegatów. W komisji tej zasiadło obok szlachty także dwóch mieszczan z Gniezna: kupiec Go-

stomski i radca miejski Kłosowski. W cytowanym „Dzienniku" czytamy o tym, co następuje: „członki komisji gnieźnieńskiej były następujące: Gożymirski, kasztelan był prezydującym, którego potem wyrzucono jako podejrzanego. Rociłowski, Józef Zakrzewski, Piotr Kaliszewski, kanonicy Łoga i Skiewski, pułkownik Twardowski, graf Woltowicz, predykanci protestanccy: Bothe, Schocken, Koch i Hanke, kanonik Murzynowski, który potem został wyrzucony, mieszczanie gnieźnieńscy Gostomski i Kłosowski, tudzież kilku włościan". Komisja wysyłała wezwania powołujące pod broń chłopów, którzy zaczęli coraz szerzej napływać. W obozie pod Winiarami (wieś w pobliżu Gniezna) chłopi występują przeciw szlachcie, zdradzającej interesy narodu, jak na przykład przeciw hr. Wołłowiczowi z Witkowa, dając w ten sposób wyraz trosce o losy powstania. Swój stosunek do walki wyzwoleńczej chłopi ci mieli wkrótce zadokumentować oddanym w obronie ojczyzny życiem. Gdy płk. Diether ruszył 2 września z 1 batalionem i szwadronami z Poznania do Gniezna, powstańcy opuścili miasto udając się do Słupcy. Pozostał jedynie nie odwołany w pośpiechu posterunek przy klasztorze franciszkańskim, złożony z 30 chłopów. Nie ustąpił on bez rozkazu. Chłopi bronili się kosami i pikami. Połowa ich padła w zaciętej walce przeciw przeważającym siłom najeźdźców pruskich.

Również w innych okolicach garnęli się chłopi do powstania walcząc dzielnie z wrogiem i dając godne naśladowania przykłady dla innych uczestników insurekcji. Gdy por. Milkau szedł w kierunku Kalisza, pod Stawiszynem wypadło z miasta 300 chłopów, zbrojnych w kosy i piki, aby zatarasować przejście wojsku pruskiemu.

Brał udział w insurekcji także chłop-Ślązak. Mówi o tym śląska pieśń ludowa:

„Maszeruje wojsko z rozkazu Kościuszki,
Na tym ostateczku to ten mój miluśki.
Po czymś go poznała, kiejś z nim nie gadała?
Łozwiał on chusteczkę, com ja mu ją dała".

W powstaniu bierze udział także część ludności miejskiej, przede wszystkim z mniejszych miasteczek. Co prawda, znaczna część „gór" mieszczaństwa — patrycjatu (często niemieckiego pochodzenia) była do powstania nastawiona wrogo lub niechętnie. Tak np. burmistrz Wielunia Olszanowski odprawił przybyłych do powstania chłopów do domu, a broń rozkazał zniszczyć pachołkom miejskim. Natomiast plebs miejski, rzemieślnicy, służba, wyrobnicy, kształtująca się inteligencja a nawet część kupiectwa garnęli się z zapałem pod znaki powstańcze.

Feudałowie świeccy i duchowni w zasadniczej swej masie w obawie o całość feudalno-pańszczyźnianego ładu, w strachu przed antyfeudalną rewolucyjną walką chłopską, nie dopuszczali do rozszerzania się walki, odnosili się do niej niechętnie, a często po prostu udawali się pod opiekę rządu pruskiego. Nie mieli najmniejszego zamiaru ulżenia w jakikolwiek sposób ciężko gnębionemu chłopu.

* * *

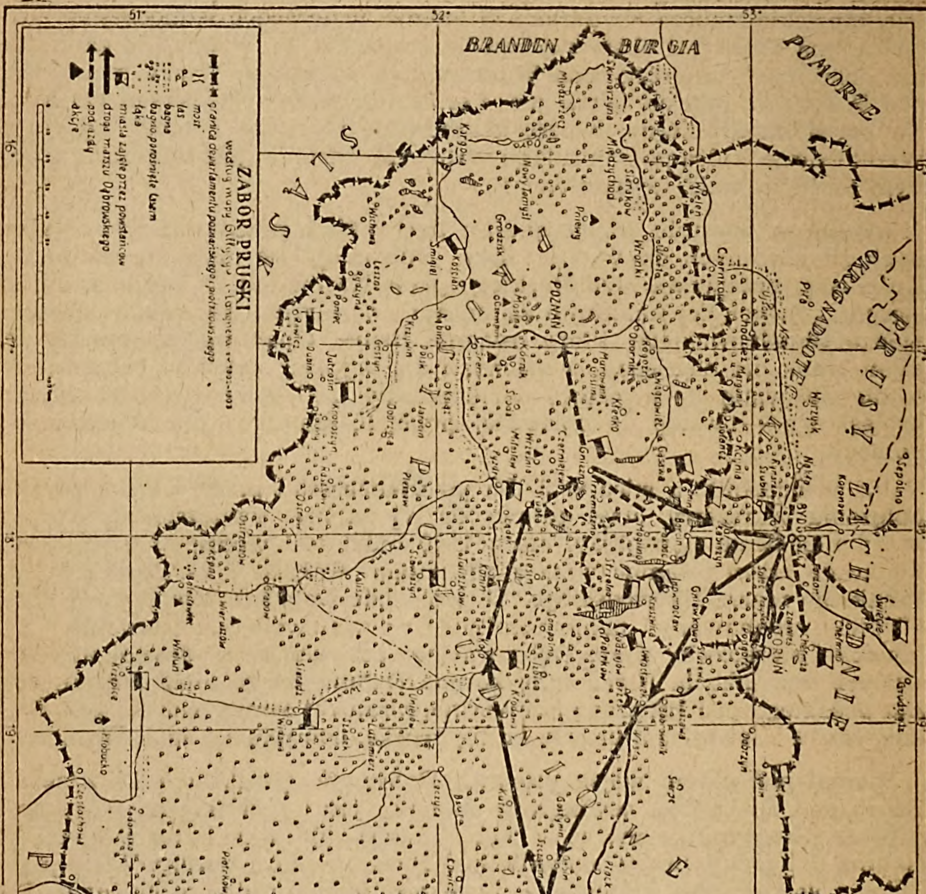
Powstanie stawało się coraz trudniejsze do opanowania. Cała Wielkopolska objęta została płomieniem insurekcji. Wzmagało się zaniepokojenie

króla i feudałów pruskich o losy świeżo zagrabionych ziem. Już z końcem sierpnia dla zabezpieczenia magazynów w Sieradzu i Kaliszu wysłane zostały oddziały wojsk pod płk. Dossowem i mjr. Boninem. Szły także spod Warszawy posiłki pod płk. Szekelym i gen. Schwerinem, pierwsze w kierunku Gniezna, drugie w kierunku Kalisza. Wkrótce jednak powstanie wielkopolskie zmusza Fryderyka Wilhelma, walczącego jednocześnie z rewolucyjną Francją i obawiającego się porażek z tej strony, do zaniechania oblężenia i odwrotu spod Warszawy (6 września). Wtedy stanowisko pod Warszawą opuścił także gen. Fersen, dowodzący wojskami carskimi. Na porządku dziennym stanęła konieczność wysłania pomocy walczącej Wielkopolsce, która po kapitulacji Wilna (11 sierpnia) jest właściwie głównym terenem walki wyzwoleńczej.

Jeszcze w sierpniu przedsiębrane były próby przedarcia się regularnych sił zbrojnych do Wielkopolski. Nie udaje się czyniona na rozkaz Kościuszki przeprawa Madalińskiego przez Narew ani 22 sierpnia, ani 25 sierpnia. Zwycięsko natomiast zakończył się wcześniejszy rekonesans pod wodzą Bielamowskiego, który osiągnął Bzurę. Opanował on między innymi transport pieniędzy, wiezionych dla wypłaty żołdu (8 beczek). Był to niejako wstęp do wyprawy wielkopolskiej pod dowództwem J. H. Dąbrowskiego — wstęp do obiecanej przez Kościuszkę dla Wielkopolski pomocy.

Już 9 września, a więc w 3 dni po zakończeniu przez wojska pruskie oblężenia Warszawy, staje gotowy do wymarszu dwutysięczny korpus, który niebawem powiększył się o 1000 ludzi pod wodzą Madalińskiego, mającego zrazu osłaniać wraz z oddziałami Kołyski i ks. Józefa Poniatowskiego marsz Dąbrowskiego. W pochodzie wojskom towarzyszył Józef Wybicki, mianowany pełnomocnikiem na województwa łęczyckie, kujawskie i sieradzkie. Marsz Dąbrowskiego odbywał się w dość skomplikowanych warunkach. Przed sobą korpus Dąbrowskiego miał oddział wojska pruskiego pod komendą Schwerina, z prawej strony wojska płk. Szekely'ego, a z lewej całą prawie armię pruską, cofającą się spod Warszawy.

Niemal pod okiem wojsk pruskich Dąbrowski przekracza 13 września Bzurę pod Kamionną, wypierając stamtąd, jak i z Witkowic, posterunki pruskie i kontynuuje marsz w głąb Wielkopolski. Sam idzie w kierunku Gąbina, Kłodawy, prawe skrzydło pod Bielamowskim wzdłuż Wisły przez Tokary w kierunku Włocławka, lewe pod Madalińskim w kierunku Sochaczewa, Łowicza, Łęczycy. Tymczasem gen. Schwerin (mianowany dowódcą naczelnym na lewym brzegu Wisły) wzmocnił posterunki pruskie nad Bzurą i wycofał wojska z Ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej. Postępował jednak z obawą i wielką ostrożnością. Coraz trudniejsza komunikacja pomiędzy poszczególnymi oddziałami wojsk pruskich związana z działalnością partyzanckich oddziałów powstańczych była czynnikiem, wpływającym korzystnie na przebieg wyprawy do Wielkopolski. Po połączeniu się 19 września z oddziałem Madalińskiego Dąbrowski posuwa się ku Kołu. Następnego dnia wraz z oddziałami powstańczymi województw: łęczyckiego, kujawskiego i sieradzkiego przekracza Wartę pod Koninem i nazajutrz staje pod Słupcą, gdzie nastąpiło 24 września połączenie z oddziałami powstańczymi województw: kaliskiego, poznańskiego i gnieźnieńskiego. Gen. Schwerin uchodzi tymczasem z Koła i staje w Kaliszu.


ZABÓR PRUSKI
granica departamentu poznańskiego i piotrkowskiego
most
las
bagna
bagno porośnięte lasem
łąka
miasta zajęte przez powstańców
droga marszu Dąbrowskiego
podjazdy
akcje
PRUSY ZACHODNIE
PRUSY WSCHODNIE
POMORZE
BRANDENBURGIA
OKRĘG NADNOTECKI
POZNAŃ
BYDGOSZCZ
TORUŃ
WARSZAWA
Gniezno
Kalisz
Sieradz
Piotrków
Częstochowa
Wieluń
Kościan
Leszno
Łowicz
Kutno
Płock
Włocławek
Inowrocław

Już 25 września wojska powstańcze stają w Gnieźnie, a 28 opuszczają je idąc dalej. Dąbrowski szedł w kierunku Łabiszyna przeciwko Szekely'emu, Madaliński przez Trzemeszno w okolice Inowrocławia, Lipski do Barcina (gdzie zniósł posterunek pruski). Oddziałek pod dowództwem Bielamowskiego dotarł aż do przedmieść Poznania „dla zrobienia myśli nieprzyjacielowi iż... Poznań atakować będą" — jak pisze Dąbrowski w swym pamiętniku.

W drodze wojska Dąbrowskiego spotykały się z przychylnym stanowiskiem ludności chłopskiej, która nie tylko zaopatrywała wojsko w żywność, lecz, jak pisze w swej relacji Rymkiewicz, wstępowała w szeregi walczących. Nawet Wybickiego, który stał raczej na prawym skrzydle insurekcji, uderza duża ilość ludu w wojsku powstańczym. „Czyli Dąbrowski dość umiał ocenić ten zapał republikański, nie wiem" — pisze w swym pamiętniku. — „Może, że mu był obcy, a może też jako żołnierz od dzieciństwa regularny nie mógł oswoić się z tą zbieraniną, którą zapał miłości ojczyzny uzbroił w różną broń i kosy". Cóż zaś mówić o masie szlacheckiej zapatrzonej w swój monopol wyzyskiwania chłopa? Marnowane były patriotyczne i rewolucyjne nastroje przede wszystkim chłopów, marnowane były możliwości przekształcenia powstania w ludową wojnę o niepodległość. Obawa przed wzrostem antyfeudalnej walki klasowej chłopów była czynnikiem określającym postępowanie polskiej klasy feudałów; w tym także szlacheckich przywódców powstania, tak zresztą jak i władz pruskich.

Władze pruskie od początku insurekcji starały się o pozyskanie chłopa, łudziły chłopów, że ulga dla nich może przyjść tylko ze strony pruskiej. Szlachta polska żadnymi konkretnymi posunięciami w kierunku polepszenia bytu chłopów nie starała się przeciwdziałać tym próbom.

Chłop polski na razie nic nie zyskiwał, a przecież nie bacząc na swój ciężki los jeszcze walczył. Tam, gdzie się bił, wykazywał upór i bohaterstwo. Już wkrótce miał dać znowu piękne tego przykłady, najpierw pod Łabiszynem, a następnie przy zdobyciu Bydgoszczy.

Szekely chcąc ubiec Dąbrowskiego w pochodzie na Bydgoszcz zaatakował w nocy z 29 na 30 września obóz polski pod Łabiszynem, lecz poniósł klęskę. W swym pamiętniku Dąbrowski przypisuje wielki sukces pieszym, którzy „gdzie ledwo na 30 kroków, gdy przyszło do ręcznego ognia, a niektórzy bagnetami się koląc, spędzili z zyskownej pozycji nieprzyjaciela i do nagłej rejterady przymusili". Za uchodzącym Szekelym na rozkaz Dąbrowskiego pomknął Rymkiewicz i zbliżył się do Bydgoszczy. Do kwatery wysłał raport o sytuacji w mieście. Zdecydowano ruszyć pod Bydgoszcz. Po uciążliwym marszu nocnym wojska powstańcze stanęły 2 października pod miastem. Szekely tak był pewien fiaska planów powstańczych, że na propozycję poddania miasta odpowiedział: „Dąbrowski wiedzieć był powinien, iż ma ze sławnym de Szekely do czynienia, który wszędzie Francuzów pobił". Po takiej odpowiedzi Dąbrowski wydał rozkaz przystąpienia do szturmu. Cztery bataliony piechoty rozpoczęły atak z czterech stron i wdarły się do miasta. Szekely, który w celu osłabienia siły polskiego ataku czynił manewr w kierunku Czerska, padł ranny przekraczając most na Brdzie.

Za uchodzącym płk. Hinrichem, który objął komendę po Szekelym, podążył aż do Fordonu Madaliński.

W bitwie bydgoskiej, najkrwawszej w czasie pochodu, nie kawaleria, tak wychwalana przez reakcyjnych historyków, lecz podobnie jak pod Racławicami oddziały chłopów-kosynierów wykazały największą bojowość i bohaterstwo. W pisanym jeszcze w dniu zdobycia Bydgoszczy krótkim raporcie do Kościuszki Dąbrowski znajduje miejsce na stwierdzenie, że „kosynierzy wielkopolscy najszczególniej się dystyngwowali" (wyróżniali — J. T. Przyp.).

Zdobycie Bydgoszczy wzbudziło w Berlinie znaczne zaniepokojenie. Obawiano się możliwości utraty zagrabionych ziem, przypuszczano, że powstańcy uderzą na Gdańsk. Kilka pułków, w tym korpus księcia Hohenlohe, znajdujący się nad Renem, dostało rozkaz marszu w kierunku Polski. Gen. Schwerin dokonywał przegrupowania wojsk. W pierwszym rzędzie ściągnął znad Pilicy korpus gen. Pollitza i podzielił go na dwa oddziały, z których jeden pod płk. Ledivarym ruszył do Torunia, a drugi pod wodzą Pollitza wymaszerował przez Koło i Konin w kierunku Gniezna.

Tymczasem powstanie rozszerzało się ku północy. Dąbrowski wysyłał oddziały powstańcze w różne strony. Część wojska z Wybickim doszła do Świecia i opanowała miasto. Do szeregów powstańczych przybywali chłopi i lud miejski. Płk. Sieroszewski, który ruszył do Nakła, schwytał na Noteci 13 statków płynących z Berlina. Oddział Lipskiego rozproszył patrol nieprzyjacielski. Płk. Wyganowski wkroczył do powiatu wałeckiego.

10 października wojska Dąbrowskiego ruszyły w kierunku Torunia, pozostawiając w Bydgoszczy załogę złożoną z 300 powstańców. Zmuszone były jednakże zaniechać szturmowania miasta, gdyż tu już nadciągnęły posiłki pruskie, i zawrócić do Bydgoszczy. Wkrótce przyszły niepomyślne wieści o przerwaniu łączności z Warszawą, o nowych ruchach wojsk pruskich, a przede wszystkim o maciejowickiej klęsce. Trzeba było bronić Warszawy.

Rozpoczął się planowo zorganizowany odwrót. Warto dodać, że za wojskiem ciągnął znaczny tabor, złożony z około 200 prowiantowych i polowych wozów. Ponadto prowadzono przeszło 400 jeńców. Marsz odbywał się trasą: Bydgoszcz — Gniewkowo — Włocławek — Gąbin w kierunku Warszawy. Schwerin zamierzał za wszelką cenę zniszczyć oddziały Dąbrowskiego i czynił odpowiednie przygotowania. Jednakże — jak stwierdza w swym pamiętniku Wybicki — „tak był zatrwożony, że ciągle około nas krążąc, nie śmiał na naszą znużoną garstkę uderzyć i przejść nam Bzurę... pozwolił".

Znów przeprawiono się przez Bzurę niemal pod okiem wojsk pruskich. Dowódcy pruscy obawiali się atakować, nie znali nigdy siły przeciwnika. Nieuchwytne oddziałki powstańcze brali często za zapowiedź rzekomo stojącego blisko przeciwnika. Nie udawało się Schwerinowi okrążenie wojsk Dąbrowskiego, zaś otwartej walki obawiał się. Gdy po złączeniu się z korpusem Klinkowstroema stanął w Sochaczewie, mimo że przyłączył się do nich także płk Ledivary — nie ruszył za wojskiem polskim. Dąbrowski tymczasem powrócił do Warszawy. Następnie z korpusem swym rozpoczął marsz ku południowi z zamiarem utrzymania się w „Sandomierskiem i Krakowskiem a stamtąd operacje rozwodzić w Sieradzkie i dalej w Wielkopolsce".

Zaraz po powrocie do Warszawy Dąbrowski proponował „ażeby Warszawę i Pragę opuścić i z całą siłą Rzeczy Pospolitej przy licznej artylerii

wkroczyć do Wielkopolski". Następnie znowu wysunął projekt, aby „przerznąć się do Śląska, a stamtąd na Morawę, Czechy, Bawarią, Szwabią prosto aż na Landau, albo też na Szwajcarią ku Renowi... Trzeba było natychmiast tylu, ilu tylko można było różnemi drogami wysłać do Francji emisariuszów, którzy by konwencją narodową o naszem przedsięwzięciu uwiadomili. Chociażby też i korpus, jaki od Renu przeciwko nam był wysłany; Francuzi by zaraz, gdzieby korpus ten wyszedł, skuteczniej i silniej operować mogli". Wypowiedzi te są niezwykle charakterystyczne, wskazują bowiem, jak wielkie znaczenie w Powstaniu Kościuszkowskim odgrywały momenty rosnącego poczucia braterstwa ludów walczących z siłami feudalnego świata.

Wytrawni dowódcy pruscy nie mogli dać sobie rady z powstańczym wojskiem. Kampania 1794 roku w Wielkopolsce nie odpowiadała XVIII-wiecznym prawidłom wojskowym. Elementy ludowej wojny wyzwoleńczej nadawały jej zupełnie inny charakter. Zdolny dowódca, jakim był Dąbrowski, umiał w pewnym stopniu przystosować się do specyficznych warunków. Bogaty w pomysły, pamiętał o każdym szczególe walki, potrafił ukrywać swe prawdziwe zamiary i mylił przeciwnika. Sukcesy w walce zapewniali garnący się do powstania chłopi.

W wojsku powstańczym głoszono hasło, że powstańcy „tylko wojny z despotą pragną". Rozpowszechniane były odezwy, skierowane najprawdopodobniej do osadników „holenderskich", o treści: „Bracia Prusacy! Polacy idą Was ratować, wolność Wam ogłaszać, Podatki, które tak wielkie opłacacie Królowi Pruskiemu, niszczyć i żadnej Wam krzywdy nie czynić; Rząd Najwyższy Polski wszystko assekuruje świetnie dotrzymać". W wyrosłym z ludu wojsku powstańczym budziło się zrozumienie, że i w wojsku przeciwnika istnieje zasadnicza różnica między dowództwem, feudałami a zwykłym żołnierzem. Szlachcic Rymkiewicz w swym pamiętniku ze zdziwieniem stwierdza, że gdy natknięto się pod Pyzdrami na kilkudziesięciu chorych i rannych żołnierzy pruskich „republikanie zapomnieli w ten moment, że ci biedni są podłem żołdactwem okrutnego Wilhelma, patrzeli na nich jako na braci swoich a dowiedziawszy się, że wsparcia potrzebują, zrobili składkę na kilkadziesiąt czerw. złotych".

* * *

W czasie pobytu wojsk Dąbrowskiego w Wielkopolsce, jak i po ich wymarszu, samodzielna walka powstańcza nie ustawała. Cała Wielkopolska była jednocześnie w ogniu, co stwarzało z kolei dogodne warunki dla sukcesów Dąbrowskiego. Powstańcy działali jednocześnie w wielu okolicach. Przechwytywali pocztę, zabierali sól z magazynów i tanio rozsprzedawali ją ludności, przejmowali kasy, konfiskowali pieniądze z podatków, usuwali orły i napisy pruskie, potykali się z oddziałami pruskimi. W kręgu działalności powstańców znajdowały się okolice Pniew, Słupcy, Wrześni, Kostrzynia, Kościana, Śmigla, Kcyni, Gołańczy, Wągrowca, Rogoźna, Śremu, Zdun, Kłobucka, Wielunia, Ostrzeszowa i inne. Gdy wojska Dąbrowskiego stały w Bydgoszczy, powstańcy dokonali napadu na Chodzież. W rezultacie działań powstańczych, wskutek przerwania komunikacji, Poznań stał się — jak stwierdzała „Gazeta Południowo - Pruska" — podobny do „wyspy na morzu". Przez cały czas władze pruskie liczyły się z możliwością utraty tego miasta.

Płomień insurekcji w Wielkopolsce nie zgasł wraz z odejściem wojsk Dąbrowskiego. Wysiłki zbrojne powstańców trwały jeszcze w ciągu całego listopada, a także jeszcze w grudniu, mimo iż po odniesieniu zwycięstwa na głównym terenie wystąpiono przeciw powstańcom ze zdwojoną energią. Oto kilka fragmentów walk powstańczych w listopadzie i grudniu. Na Kujawach w pobliżu Włocławka działał wtedy Ksawery Dąbrowski, który wdarł się nawet do miasta. Jeszcze w drugiej połowie grudnia niektóre oddziałki powstańcze wyparte już z okolic nadwiślańskich docierały aż pod Kruszwicę. Zapowiadano wznowienie walki. Urzędnicy pruscy nie czuli się bezpieczni; ludność nie wypełniała nakazów władz. Jeszcze 26 listopada skarżył się naczelnik „amtu" żnińskiego, że poddani nie chcą płacić czynszów. Podobnie pisał we wcześniejszym nieco raporcie burmistrz gąsawski, który stwierdził nawet, że niektórzy chłopi odpowiedzieli mu — kto wie, czy to już tak nie pozostanie.

Powstańcy trzymali się również w okolicach Gniezna. W ciągu listopada trwały walki także w okolicach Wielunia i Sieradza. Wojska powstańcze opanowały Krzepice, wtargnęły do Kłobucka, a nawet zamierzano opanować Częstochowę. Powstanie rozprzestrzeniało się w kierunku zachodnim, aż po Jutrosin i Sarnowę.

Podobnie działali powstańcy w tym czasie w okolicach Grodziska, Książa i Środy. Siły powstańcze słabły jednak coraz bardziej. W ciągu grudnia ruch powstańczy wygasł. Insurekcja kościuszkowska upadła. Nastąpił trzeci rozbiór Polski, o który już w czasie trwania insurekcji toczyły się żywe pertraktacje między Berlinem, Petersburgiem i Wiedniem.

* *
*

Powstanie Kościuszkowskie rozpoczęło okres narodowo - wyzwoleńczych walk narodu polskiego. Waga sprawy chłopskiej w roku 1794 ujawniła się w całej pełni. Powstanie mógł uratować jedynie rewolucyjny, antyfeudalny szeroki zryw mas chłopskich i plebejskich, wciągnięcie do walki najszerszych mas ludowych. Obawa przed nadaniem powstaniu takiego charakteru odpychała jego szlacheckich przywódców z tej drogi. Egoistyczna, osłabiająca siły powstania postawa feudałów hamowała zapał, ofiarność i bojowość chłopstwa.

Głęboko słuszne były słowa Kościuszki: „Wojna nasza ma swój szczególny charakter, który dobrze pojąć należy, jej pomyślność zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają..." Nie chciała jednak szlachta stworzyć chłopu ojczyzny, nie chciała zrezygnować z ani jednego dnia pańszczyzny, sabotowała i wypaczała wszelkie wysiłki Kościuszki i postępowego obozu powstańczego w kierunku polepszenia bytu chłopów.

Powstanie Kościuszkowskie, a więc i wielkopolskie, wykazało, że zwycięska mogła być tylko taka walka wyzwoleńcza, która byłaby jednocześnie walką z feudalizmem, z niewolą społeczną chłopa polskiego.

Powstanie wielkopolskie obok bohaterskiej walki chłopów pod Racławicami, obok ludowej insurekcji warszawskiej, obok powstania w Wilnie pod wodzą Jasińskiego należy do najchlubniejszych kart insurekcji kościuszkowskiej.

JERZY RUTKOWSKI

Z aktualnych zagadnień gospodarczych ZSRR

Socjalistyczna ekonomika ZSRR weszła w nowy etap rozwoju. Etap ten został przygotowany przez całe dotychczasowe budownictwo socjalistyczne. W ciągu 28 lat globalna produkcja środków produkcji wzrosła w ZSRR 55-krotnie, natomiast produkcja artykułów masowego spożycia tylko 12-krotnie. Szybki rozwój przemysłu ciężkiego był niezbędny dla zabezpieczenia niezależności ZSRR i umożliwienia wszechstronnego, forsownego rozwoju całej gospodarki narodowej. Obecnie, na gruncie sukcesów w rozwoju przemysłu ciężkiego, istnieją wszelkie warunki do usunięcia zaistniałych dysproporcji w drodze szybkiego rozwoju i podniesienia na wyższy poziom rolnictwa oraz znacznego wzmożenia produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego.

Ostatnie uchwały Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego nakreśliły nowe perspektywy szybkiego wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa. Uchwały te przewidują wykonanie w ciągu czterech lat zadań pięciolatki w dziedzinie produkcji towarów powszechnego użytku, w dziedzinie obrotu towarowego oraz w zakresie wzrostu płac realnych przy zachowaniu wysokiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego.

Wychodząc z założenia, że ogromne możliwości ustroju kołchozowego są wykorzystywane w stopniu niewystarczającym, że w rolnictwie istnieją wielkie nie wykorzystane rezerwy, partia i rząd radziecki uruchomiły cały zespół środków zmierzających do podniesienia produkcji zbożowej i znacznie szybszego rozwoju hodowli, do zwiększenia produkcji ziemniaków, jarzyn i owoców. Zadanie znacznego podniesienia produkcji i poziomu rolnictwa osiągnięte zostanie przede wszystkim przez zagospodarowanie znacznych jeszcze obszarów ziemi dotychczas nie uprawianej, przez dalszą intensyfikację rolnictwa w oparciu o kompleksową mechanizację, przez elektryfikację rolnictwa i upowszechnienie w praktyce zdobyczy nauki rolniczej oraz doświadczeń najlepszych przodujących kołchozów i sowchozów.

Nieodłączną częścią składową programu Komitetu Centralnego KPZR i rządu — programu budownictwa komunizmu — jest zapewnienie szybkiego rozwoju tych gałęzi produkcji przemysłowej, które wytwarzają przedmioty indywidualnego spożycia. Ostatnie uchwały Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego stanowią rozwinięcie i konkretyzację tego programu.

Wykonanie wielkich i skomplikowanych zadań obecnego decydującego etapu rozwoju społeczeństwa radzieckiego wymaga odpowiedniego roz-

stawienia sił i środków na całym szerokim froncie budownictwa, przezwyciężenia niedociągnięć, braków i zaniedbań w każdej dziedzinie gospodarki narodowej. „Nasza partia — mówił towarzysz Malenkow na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR — prowadzi zdecydowaną ofensywę przeciwko zacofaniu i zaniedbaniu, jakie istnieją na wielu odcinkach budownictwa socjalistycznego...“

Cały naród radziecki pod kierownictwem partii i rządu wytęża obecnie wszystkie siły w walce o podniesienie pozostających jeszcze w tyle odcinków gospodarki do poziomu przodujących, a jednocześnie o pchnięcie wszystkich działów gospodarki zdecydowanie naprzód.

Setki tysięcy komsomolców wyjeżdża na zagospodarowanie ziem dotąd nie uprawianych. Setki tysięcy specjalistów radzieckich, agronomów i zootechników, mechaników i lekarzy podejmuje pracę na wsi. Rozwija się w całym kraju potężny ruch współzawodnictwa pracy. Wysiłki partii i narodu radzieckiego dają już poważne rezultaty. Zadania planu wzrostu dobrobytu i rozwoju całej gospodarki narodowej ZSRR wcielane są w życie.

Artykuł nasz poświęcamy oświetleniu niektórych tylko aktualnych problemów budownictwa komunizmu w ZSRR. Nie poruszamy w tym artykule rozległej problematyki rolnictwa, która stanowi odrębny temat. Ograniczamy się do zagadnień walki, którą toczą masy pracujące w ZSRR o podniesienie całej działalności gospodarczej i organizacyjnej na wyższy poziom, które jest warunkiem rozwiązania wszystkich zadań wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego.

Z głęboką radością śledzą masy pracujące krajów demokracji ludowej sukcesy rozwoju społeczeństwa radzieckiego, a jednocześnie na przykładzie ZSRR uczą się, korzystając z całego bogactwa doświadczeń, walki i przełamywania trudności nowego budownictwa.

Głęboki oddźwięk wywołują ostatnie uchwały partii i rządu ZSRR wśród ludzi pracy na całym świecie, dla których jaskrawy kontrast pomiędzy głęboko humanistyczną treścią gigantycznych przeobrażeń w ZSRR a polityką ucisku i rosnącej nędzy szerokich mas w krajach kapitalistycznych jest przekonywającą ilustracją zasadniczej przeciwstawności dwóch systemów.

Fakt, że gospodarka narodowa ZSRR rozwija się podobnie jak w latach ubiegłych w tempie, o jakim marzyć nie mogą najbardziej nawet rozwinięte ekonomicznie kraje kapitalistyczne, nie napełnia naturalnie otuchą wrogich kół burżuazyjnych na Zachodzie. Ogromne postępy w dziedzinie wzrostu dobrobytu ludności w ZSRR wywołują w obozie kapitalizmu panikę. Straszak bomby wodorowej wraca do swoich twórców w postaci strachu przed radziecką „bombą dobrobytu“, stokroć groźniejszą od wszystkich dotychczasowych broni.

Naród radziecki budujący komunizm jest głęboko zainteresowany w zastąpieniu wyścigu zbrojeń pokojowym współzawodnictwem dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego. w rozwoju pokojowej produkcji i podniesieniu poziomu życiowego ludności.

W takim współzawodnictwie zainteresowane są setki milionów ludzi na całym świecie. Naród radziecki, broniący sprawy pokoju i potężnego bu-

downictwa pokojowego w ZSRR we własnym interesie, reprezentuje jednocześnie interes mas pracujących całego świata.

* *
*

Przejście do komunizmu wymaga dalszego, nieprzerwanego rozwijania sił wytwórczych, nieustannego rozwijania przemysłu ciężkiego. Bez tego nie można zapewnić szybkiego wzrostu sił wytwórczych rolnictwa i zwiększenia produkcji przemysłowej artykułów powszechnego użytku. Jest to niezbędny warunek potężnego, wszechstronnego rozwoju całej produkcji socjalistycznej, której celem jest maksymalne zaspokojenie potrzeb narodu.

Partia komunistyczna, jak wiadomo, od pierwszych chwil rewolucji socjalistycznej stawiała sobie za cel coraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb mas ludowych. Właśnie rewolucja proletariacka otwiera okres nieograniczonego wzrostu potrzeb ludzi pracy, a partia i socjalistyczne państwo uważają sprawę ich zaspokojenia za swoje podstawowe zadanie. „I kiedy słyszymy ze wszystkich stron nowe żądania — pisał Lenin — mówimy: tak właśnie być powinno, to jest właśnie socjalizm, kiedy każdy pragnie poprawić swoją sytuację, kiedy wszyscy chcą korzystać z dobrodziejstw życia". (W. Lenin, Dzieła, t. 27, str. 476, wyd. 4 ros.).

Władza radziecka przejęła po caracie kraj zacofany gospodarczo; wojna światowa, wojna domowa i imperialistyczna interwencja doprowadziły do dalszego upadku i ruiny gospodarki narodowej. Aby zmienić ten stan rzeczy i aby zapewnić pierwszemu w świecie krajowi zwycięskiego socjalizmu siłę obronną wobec imperialistycznych agresorów, trzeba było szybko rozwijać przemysł, zwłaszcza przemysł ciężki, co z konieczności wymagało ofiar i wyrzeczeń. Wzrost dobrobytu mógł więc być w owym okresie niekiedy dość powolny. Partia i rząd radziecki w okresie przedwojennych pięciolatek określały właściwe proporcje między funduszami akumulacji i spożycia w podziale dochodu narodowego, wychodząc z konieczności forsownego rozwijania materialno-technicznej bazy socjalizmu, a jednocześnie kierując się troską o zaspokojenie osobistych, codziennych potrzeb mas pracujących.

Dopiero pod koniec lat trzydziestych, warunki pozwoliły na poważniejsze przyspieszenie tempa wzrostu dobrobytu ludzi radzieckich. Nie ulega kwestii, że gdyby nie wybuch drugiej wojny światowej i najazd hitlerowski na ZSRR — Związek Radziecki dokonałby w następnej pięciolatce poważnego kroku naprzód w dziedzinie zaspokojenia potrzeb ludzi pracy.

Mobilizacja wszystkich rezerw na cele walki z hitlerowskim najazdem wymagała olbrzymich ofiar od ludności, musiała poważnie nadszarpnąć gospodarkę radziecką. Wielkie były również zniszczenia wojenne.

Mimo to — dzięki konsekwentnej polityce partii w okresie powojennym w rezultacie corocznej zniżki cen zapoczątkowanej w 1947 r. i wskutek wzrostu nominalnych płac robotników i pracowników socjalistycznej gospodarki narodowej nieprzerwanie podnosiła się wysokość realnych płac, znacznie rozwinął się obrót towarowy. Produkcja towarów masowego spożycia wzrosła w 1953 r. w porównaniu z 1949 r. o 65%.

W rezultacie siedmiu kolejnych obniżek cen obywatel radziecki może dziś nabyć za 433 rb. tę samą ilość towarów, które w 1947 r. kosztowały

1 000 rb. W 1954 roku w rezultacie 7 kolejnej zniżki cen o rok wcześniej zostało wykonane i przekroczone zadanie pięciolatki w dziedzinie zniżki cen.

Przewidywany na okres pięciolatki wzrost płac realnych zostanie również zrealizowany w ciągu czterech lat.

Obecnie partia i rząd radziecki postawiły sobie zadanie nowego zdecydowanego przyspieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy. Stało się to możliwe na gruncie dotychczasowych zdobyczy socjalistycznej industrializacji — i dzięki tym zdobyczom. Chodzi o osiągnięcie w ciągu najbliższych 2—3 lat takiego poziomu gospodarki, który pozwoli na pełne zaopatrzenie ludności we wszystkie niezbędne przemysłowe i żywnościowe artykuły masowego spożycia dobrej jakości, w szerokim asortymencie, w dużej ilości, w rozmiarach przekraczających znacznie założenia planu pięcioletniego.

Zwiększanie produkcji towarów masowego spożycia winno iść w ślad za szybko wzrastającą zdolnością nabywczą ludności, co wymaga odpowiednio szybkiego zwiększania masy towarowej w radzieckiej sieci handlowej.

Dzięki zwiększonym inwestycjom już w 1953 r. uruchomiono 300 nowych zakładów produkujących artykuły masowego spożycia. W 1954 roku nakłady inwestycyjne na te cele wzrosły o 84% w porównaniu z 1953 rokiem. Takiego burzliwego wzrostu inwestycji w przemyśle lekkim i spożywczym ZSRR nie było jeszcze dotychczas. W konsekwencji już w 1953 r. nastąpiło znaczne zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku. Wpłynęło to wówczas na bardzo duży wzrost obrotu towarowego. W 1954 r. obrót towarowy rozszerza się jeszcze szybciej.

Od sprawności działania handlu socjalistycznego, od kulturalnej obsługi spożywcy w dużej mierze zależy stopień, a przede wszystkim jakość zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Handel radziecki ma wielkie osiągnięcia w dziedzinie polepszenia jakości i kultury obsługi radzieckich konsumentów. Jednakże istnieją jeszcze poważne braki i trudności.

Jeżeli masa towarowa, znajdująca się w sieci handlowej rośnie o wiele szybciej, aniżeli rozszerza się ta sieć — powstaje niebezpieczeństwo pogorszenia jakości obsługi konsumenta przez handel. Perspektywa tego rodzaju trudności zarysowała się obecnie w ZSRR. Jeżeli obrót towarowy w 1953 r. wzrósł w cenach porównywalnych w stosunku do 1940 r. o 79%, to sieć sklepów, punktów sprzedaży, stołówek, restauracji oraz innych przedsiębiorstw handlowych i żywienia zbiorowego wzrosła w tym okresie o 14%, co nie jest wzrostem dostatecznym.

Radziecki aparat handlowy usuwa te trudności przyspieszając rozbudowę sieci, uruchamiając nowe punkty sprzedaży w świeżo zbudowanych pomieszczeniach, a także odbierając pomieszczenia handlowe, zajęte przez inne instytucje i organizacje.

Tak np. został przyjęty i realizuje się obecnie plan zwolnienia w roku bieżącym w Moskwie pomieszczeń handlowych o powierzchni 43 tysięcy metrów kwadratowych, zajętych dotychczas przez urzędy.

Socjalistyczna sieć handlowa jest nie tylko transmisją od producenta do konsumenta. Poważne znaczenie ma udział sieci handlowej w kontroli jakości i asortymentu produkcji przemysłowej i rolniczej.

Sieć handlowa, która ma bezpośredni kontakt z konsumentem, z jego życzeniami, gustami i potrzebami, jest najlepiej zorientowana w kształtowaniu się popytu. Może ona okazać i okazuje wielką pomoc w walce o poprawę jakości. Kontakty z konsumentami, rozszerzane w formie coraz częściej organizowanych przez aparat handlowy zbiorowych spotkań, pozwalają gromadzić cenny materiał z zakresu analizy rynku.

Sieć handlowa ma możliwość stosowania sankcji w stosunku do przedsiębiorstw produkujących towary niskiej jakości lub naruszających plany asortymentowe.

Aparat handlowy stosuje skutecznie takie sankcje, jak np. odmowa przyjęcia towarów niskiej jakości, zwrot towarów nie nadających się do użytku lub też towarów o obniżonej jakości, które nie znajdują nabywców itd., wreszcie ostrzeżenia, które są dla producenta ważnym sygnałem.

W ciągu I kwartału 1954 r. Ministerstwo Handlu ZSRR odmówiło przyjęcia złej jakościowo produkcji od ponad 50 przedsiębiorstw przemysłu państwowego lub spółdzielczego. Doświadczenie pokazało, że ten krok zmusił kierowników przedsiębiorstw do polepszenia jakości.

Najbardziej systematycznym wskaźnikiem wzrostu dobrobytu jest poprawa zdrowotności i przedłużenie życia ludności. Tablica przytoczona przez tow. Mikojana na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR wykazuje, że liczba zgonów na 1 000 mieszkańców rocznie wynosiła:

	1913 r.	1927 r.	1953 r.
USA	13,8	11,3	9,6
Anglia	14,3	12,5	11,4
Francja	17,7	16,5	13,2
ZSRR	30,2	22,8	8,9

Od 1927 r. do 1953 r. śmiertelność w ZSRR spadła ponad dwukrotnie a w porównaniu z 1913 r. ponad trzykrotnie. Przed rewolucją śmiertelność była w Rosji dwa razy większa niż w USA i Anglii i blisko dwa razy większa niż we Francji. Obecnie w ZSRR śmiertelność jest mniejsza niż w każdym z wymienionych krajów.

Troska o wszechstronną poprawę warunków życia ludności wyraża się w nieustannym podnoszeniu na coraz wyższy poziom jakości usług związanych z zaspokojeniem bytowo-kulturalnych potrzeb ludności, w rozwoju urządzeń socjalnych i budownictwa mieszkaniowego. Jednakże potrzeby mieszkaniowe są tak wielkie, że nie mogą być jeszcze całkowicie zaspokojone pomimo bardzo szybkiego tempa budownictwa mieszkaniowego. W okresie powojennym wybudowano i oddano do użytku ponad 183 miliony metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, a w miejscowościach wiejskich ponad 4 miliony domów dla kołchoźników i inteligencji wiejskiej. Nie rozwiązuje to jeszcze problemu mieszkaniowego, którego ostrość wynika zarówno z ogromnych zniszczeń wojennych, jak i z szybkiego wzrostu liczby ludności.

Państwo radzieckie popiera indywidualne i spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, udziela pomocy kredytowej, rozwija handel materiałami budowlanymi i gotowymi standartowymi domami, które ludność nabywa za zaoszczędzone pieniądze.

* * *

Wykonanie zadań gospodarczych w 1954 roku — przedostatnim roku piątej pięciolatki radzieckiej — będzie miało decydujące znaczenie dla realizacji założeń całego planu pięcioletniego i stanowić będzie potężny krok naprzód w dziedzinie rozwoju radzieckiej ekonomiki od socjalizmu do komunizmu.

Wytop stali powinien zwiększyć się w roku bieżącym w porównaniu z ostatnim rokiem ubiegłej pięciolatki o 51%, wydobycie węgla — o 33%, produkcja energii elektrycznej — o 63%, produkcja maszyn i urządzeń — o 90%, produkcja towarów masowego spożycia — o ponad 60%, obrót towarowy — o 75%.

Przejście do komunizmu odbywa się przede wszystkim przez rozwój sił wytwórczych, który zapewnia wszechstronny i burzliwy wzrost całej produkcji społecznej na podstawie jakościowo nowej, najbardziej nowoczesnej techniki. Tempo marszu do pełnej obfitości zależeć będzie od tempa rozwoju produkcji towarów masowego spożycia i produkcji rolnictwa. Trzeba przy tym pamiętać, że każdy nowy procent wzrostu stanowi coraz większą ilość, odnosi się bowiem do wyższego punktu wyjściowego. Warunkiem wzrostu masy towarowej i obrotu towarowego jest nieustanny wzrost sił wytwórczych w całej gospodarce narodowej, coraz lepsze i pełniejsze wykorzystanie tych sił. Dlatego podstawowym ogniwem budownictwa komunistycznego, którego uchwycenie stało się obecnie najważniejszym zadaniem, jest znaczny wzrost wydajności pracy. Komunizm — to bez porównania wyższa niż w warunkach ustroju kapitalistycznego wydajność pracy. Znaczne zwiększenie wydajności pracy jest dziś w Związku Radzieckim możliwe zarówno dzięki stworzeniu potężnej, najbardziej nowoczesnej bazy technicznej, jak i dzięki stałemu podnoszeniu dobrobytu i kultury mas.

„Nie wymaga dowodów teza — mówił tow. Mikojan na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR — że wysiłki naszego państwa w dziedzinie poprawy położenia materialnego klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego stokrotnie zwracają się społeczeństwu socjalistycznemu; rośnie wydajność pracy, obniżają się koszty własne, rośnie ilość produkcji i poprawia się jej jakość. Szczególnie silnie widać to w gałęziach przemysłu ciężkiego".

Rozwój przemysłu ciężkiego w okresie powojennym był i pozostaje przedmiotem niesłabnącej uwagi partii komunistycznej i rządu radzieckiego, ponieważ warunkuje on dalszy, nieprzerwany wzrost produkcji socjalistycznej i wydajności pracy.

W 1953 r. przemysł socjalistyczny wyprodukował 2,2 raza więcej maszyn i mechanizmów niż w 1950 roku, a w tym ogromną ilość najbardziej skomplikowanych, nowoczesnych, dotąd nie produkowanych typów maszyn i urządzeń. W okresie powojennym przemysł socjalistyczny otrzymał wyposażenie techniczne wartości 150 mld. rubli, transport — 50 mld., rolnictwo — ponad 60 mld. rubli. „Gospodarka narodowa ZSRR — stwierdził na ostatniej sesji Rady Najwyższej towarzysz Malenkow — rozporządza obecnie wszystkim, co jest niezbędne, aby zapewnić szybszy wzrost wydajności pracy". Coraz lepsze i doskonalsze uzbrojenie techniczne całej gospodarki narodowej to niewzruszona podstawa ogromnych dotychczasowych osiągnięć w walce o wyższą wydajność pracy, to podstawa dalszego jej znacznego zwiększania w najbliższych latach.

Wzrost kultury mas pracujących, stopniowe przechodzenie do powszechnego nauczania średniego i stałe dokształcanie zawodowe robotników — to także niezmiernie doniosły czynnik w walce o wyższą wydajność pracy społeczeństwa socjalistycznego.

Ogromne znaczenie dla stworzenia nowoczesnej bazy technicznej gospodarki narodowej w ZSRR, dla osiągnięcia wyższej wydajności pracy ma elektryfikacja kraju. Dzięki wysiłkowi partii komunistycznej i narodu radzieckiego święci triumf wielka leninowska idea elektryfikacji. Wyobrażenie o gigantycznych rozmiarach bazy elektroenergetycznej ZSRR daje fakt, że w okresie władzy radzieckiej produkcja energii elektrycznej wzrosła 68 razy. W 1953 r. wytworzono w ZSRR 133 miliardy KWh energii elektrycznej, tj. o 71% więcej aniżeli w 1950 r.

W ciągu ostatnich czterech lat osiągnięto w ZSRR wzrost mocy elektrowni ponad sześciokrotnie wyższy od tego, który był przewidziany w sławnym planie GOELRO, obliczonym na 10—15 lat. Obecnie znajduje się w budowie i rozbudowie 711 wielkich elektrowni. Oddanie ich do użytku zwiększy ogólną moc elektrowni w ZSRR o 75%.

Nie jest oczywiście obojętny wybór typu elektrowni. W warunkach ustroju socjalistycznego decyduje oszczędność pracy społecznej, którą ocenia się w skali całej gospodarki narodowej. Elektryfikacja dostarcza ciekawego przykładu, jak powoli i mozolnie ta świadomość toruje sobie drogę w poszczególnych dziedzinach działalności gospodarczej. Do niedawna również w ZSRR uważano, że koszt budowy elektrowni wodnych jest znacznie wyższy niż cieplnych. Byłoby tak rzeczywiście, jeśli liczyć, jak to czyniono dotąd, jako koszty: przy elektrowniach wodnych koszt instalacji energetycznych oraz urządzeń wodnych, zaś przy elektrowniach cieplnych — koszt samych tylko instalacji energetycznych. Ale przecież przy porównywaniu wydatków na budowę elektrowni wodnych i cieplnych trzeba brać pod uwagę — jak podkreślił tow. Pierwuchin w dyskusji nad budżetem ZSRR na 1954 r. — również koszty budowy kopalni węgla niezbędnych do zabezpieczenia elektrowni cieplnych w paliwo. Wtedy okazuje się, że koszt budowy wodnych elektrowni nie jest wyższy aniżeli cieplnych, a w niektórych wypadkach jest nawet niższy. Jeżeli idzie o koszty eksploatacji, to różnica jest bardzo wielka. Produkcja elektrowni wodnych jest kilkakrotnie tańsza.

Dalsze wykorzystanie siły rzek do produkcji energii elektrycznej może dać według orientacyjnych obliczeń radzieckich ponad 1 700 miliardów KWh energii rocznie, tj. 11 razy więcej niż obecnie wytwarzają wszystkie elektrownie Związku Radzieckiego.

Ogromny rozwój bazy elektroenergetycznej ZSRR jest dźwignią rozwoju całej gospodarki narodowej. Rozwijająca się elektryfikacja ZSRR jest istotnym czynnikiem dalszego znacznego wzrostu wydajności pracy.

Naród radziecki ma w dziedzinie wydajności pracy poważne osiągnięcia. W ciągu ostatnich 25 lat wydajność pracy w przemyśle ZSRR wzrosła blisko sześciokrotnie, a w budownictwie i transporcie kolejowym około 3,5 raza. W 1953 r. wydajność pracy w przemyśle radzieckim przekroczyła poziom 1940 r. o 71%. Wysunięte obecnie przez partię i rząd radziecki zadanie polega na tym, aby podciągnąć do poziomu przodujących te gałęzie produkcji lub poszczególne przedsiębiorstwa, które jeszcze do-

tychczas osiągają niedostateczną wydajność pracy, i zapewnić zdecydowanie szybsze niż dotąd tempo wzrostu wydajności we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Nowym elementem w tym zadaniu jest zatem nie tylko przyśpieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, ale i zwiększenie zasięgu walki o wysoką wydajność. Walka o wzrost wydajności obejmuje wszystkich ludzi pracy we wszystkich zakładach przemysłowych, w transporcie, w sowchozach, w stacjach maszynowo-traktorowych i w kołchozach.

Jak ogromną wagę przywiązuje obecnie partia do zwiększenia wydajności pracy, świadczy wypowiedź towarzysza Chruszczowa na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR: „Czas nareszcie zrozumieć, że bez znacznego i nieustannego wzrostu wydajności pracy niemożliwe jest pomyślne rozwiązanie zadań dalszego rozwoju przemysłu, zdecydowanego podniesienia rolnictwa, przemysłu lekkiego i spożywczego.

Jest to główne ogniwo, które powinniśmy uchwycić, aby osiągnąć jeszcze potężniejszy rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej".

Na wezwanie partii i rządu przodujące załogi przedsiębiorstw Moskwy i obwodu moskiewskiego odpowiedziały inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa o znaczne podwyższenie wydajności pracy, o przedterminowe wykonanie planu państwowego na 1954 r. i osiągnięcie wszystkich wskaźników ilościowych i jakościowych planu. Ta inicjatywa zapoczątkowała ogólnonarodowy ruch współzawodnictwa o podwyższenie wydajności pracy.

Gospodarka narodowa ZSRR ma obecnie wszystkie możliwości niezbędne do zapewnienia takiego wzrostu wydajności pracy, w którego wyniku osiągnie się przyrost całej produkcji przemysłowej w piątej pięciolatce o około $\frac{3}{4}$.

Wyposażenie techniczne wszystkich gałęzi gospodarki narodowej ZSRR wzrasta nadal bardzo szybko. Mechanizacja procesów produkcyjnych w oparciu o nieprzerwany dopływ najbardziej nowoczesnej techniki ułatwia pracę ludzką, pozwala na oszczędność pracy, na wzrost jej wydajności. Mechanizacja winna przy tym objąć nie tylko podstawową produkcję, ale wszelkie procesy pomocnicze, które częstokroć są znacznie bardziej pracochłonne niż procesy podstawowe. Odcinki produkcji pomocniczej są też najczęściej wąskim gardłem, np. w metalurgii. Dlatego tylko kompleksowa mechanizacja rozwiązuje zagadnienie zaplecza produkcji podstawowej w metalurgii, podobnie jak i w wielu innych gałęziach produkcji. Jest jeszcze wiele przedsiębiorstw, nawet w gałęziach przemysłu o zasadniczej wadze dla gospodarki narodowej, jak przemysł węglowy, leśny, maszynowy — gdzie zagadnieniom mechanizacji, a zwłaszcza mechanizacji prac pomocniczych, poświęca się niedostateczną uwagę, jak stwierdza prasa radziecka. Wskutek nieporadności niektórych kierowników produkcji, pierwszorzędne wyposażenie techniczne, które często sami nawet starają się uzyskać od państwa, jest niedostatecznie wykorzystywane. Nie nadąża na przykład z wykonaniem planów wzrostu wydajności pracy tak ważna gałąź gospodarki jak przemysł węglowy, chociaż jest on wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt techniczny i dysponuje, jak to podkreślił towarzysz Chruszczow, wspaniałymi kadrami wysoko wykwalifikowanych robotników i specjalistów.

Partia i rząd wielką wagę przywiązują również do mechanizacji przemysłu leśnego, okazują mu znaczną pomoc w zaopatrzeniu w nowoczesne maszyny i mechanizmy. Jednakże wydajność pracy wzrasta tam niewspółmiernie wolniej niż postępuje mechanizacja. Stwierdzono, że w tych leśnych gospodarstwach przemysłowych, gdzie produkcja jest zorganizowana właściwie, gdzie jest zapewniona właściwa obsługa mechanizmów i maszyn, plan dostaw drzewa jest z reguły wykonywany, a wydajność pracy i przepustowość maszyn jest 1½—2 razy wyższa niż średnia w skali całego Ministerstwa Przemysłu Leśnego. Świadczy to o istnieniu wielkich nie wykorzystanych rezerw.

Problem najbardziej racjonalnego i wszechstronnego wykorzystania techniki stoi przed całym przemysłem, transportem i rolnictwem. Chodzi o pełne wykorzystanie nie tylko nowo zainstalowanego wyposażenia technicznego i świeżo uruchamianych zakładów produkcyjnych. Partia i rząd radziecki wskazują na konieczność wykrywania i uruchamiania poważnych rezerw, które tkwią w istniejących zakładach. Decydujące znaczenie ma w tej dziedzinie właściwa organizacja produkcji i organizacja pracy — oparte o najnowsze zdobycze nauki i techniki oraz rozpowszechnienie doświadczeń przodujących pracowników.

Partia niejednokrotnie zwracała uwagę na szkody, wyrządzane przez nieprawidłowy reżim pracy i nierytmiczną produkcję, które prowadzą do przestojów urządzeń i niewykorzystania ich mocy produkcyjnej, do zmniejszenia wydajności pracy. Gorączkowa praca w ostatniej dekadzie każdego miesiąca wobec groźby niewykonania planu produkcyjnego powoduje także obniżenie jakości i powstanie braków w produkcji. Nierytmiczna praca jednego przedsiębiorstwa stwarza niebezpieczeństwo nierównomiernej pracy innych przedsiębiorstw, z którymi jest ono związane.

Doskonałe wyposażenie techniczne, jakim dysponują obecnie przedsiębiorstwa radzieckie, oraz możliwość planowego, równomiernego zaopatrzenia stwarzają wszelkie obiektywne warunki do rytmiczności pracy. Zadania, które stoją obecnie przed każdą fabryką, każdym zakładem produkcyjnym, każdą kopalnią, każdym przedsiębiorstwem budowlanym, przed transportem kolejowym i żeglugą — wymagają jak najszybszej likwidacji nierównomiernej pracy tam, gdzie ona jeszcze występuje, drogą usprawnienia organizacji produkcji, ścisłego przestrzegania harmonogramów i stałej kontroli nad ich realizacją. Walka o rytmiczność produkcji jest sprawą całej załogi przedsiębiorstwa socjalistycznego. Do najpilniejszych zadań, jakie stawiają obecnie partia i rząd radziecki w walce o podniesienie poziomu kierownictwa gospodarczego, należy skierowanie wysiłku partyjnych, związkowych i komsomolskich organizacji w przedsiębiorstwach, wszystkich inżynierów i techników, całych załóg — na walkę o rytmiczność pracy, o wszechstronne i równomierne wykorzystanie mocy produkcyjnych w ciągu całego miesiąca, poczynając od pierwszej dekady.

Przodujące zakłady radzieckie nagromadziły już wiele cennych doświadczeń w dziedzinie takiej organizacji pracy, która pozwala znacznie zwiększyć produkcję przez lepsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. Chodzi o to, aby przodujące doświadczenia stały się własnością wszystkich bez wyjątku zakładów.

Pouczający przykład przytoczył towarzysz Chruszczow w przemówieniu przedwyborczym w marcu br. Majster cegielni woronieżskiej F. Duwanow opracował metodę szybkościowego wypalania cegły, która pozwala zwiększyć produkcję cegły z jednego metra sześciennego pieca z 1 200 szt. do 2 300 sztuk, tzn. pozwala niemal podwoić produkcję cegły bez budowy nowych zakładów. Aby osiągnąć taki wzrost produkcji przy obecnej wydajności 1 200 cegieł na m^3, trzeba by wydać 10 mld. rubli na budowę nowych cegielni.

Rozpowszechnienie przodujących osiągnięć w dziedzinie organizacji produkcji i pracy zapewnia ogromną oszczędność pracy społecznej w całej gospodarce narodowej.

Naród radziecki wykorzystuje w coraz większym stopniu tak ważny czynnik wzrostu wydajności pracy, jak szerokie zastosowanie w produkcji przemysłowej i rolniczej najnowszych zdobyczy nauki i techniki. Naród radziecki jest dumny ze swojej przodującej nauki, która stwarza nowe ogromne możliwości dla postępu technicznego, która potrafiła zapewnić wykorzystanie energii atomowej zarówno do zagwarantowania bezpieczeństwa ojczyzny, jak i do celów przemysłu pokojowego. Podkreślając ten doniosły fakt, towarzysz Malenkow w przemówieniu na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR wyraził niezłomne przekonanie, że uczeni radzieccy wniosą nowy doniosły wkład do umocnienia potęgi ojczyzny i do wypełnienia zadań dalszego zwiększenia wydajności pracy. Walka o znaczne przyśpieszenie tempa wzrostu wydajności pracy jest prowadzona w warunkach stale zacieśniającej się współpracy uczonych, całych zespołów pracowników instytutów naukowo-badawczych z produkcją. Wiadomo, jak wielką rolę odgrywa ta współpraca w rozwoju współzawodnictwa pracy i w masowym ruchu racjonalizatorskim w ZSRR. Społeczeństwo socjalistyczne ma możność pełnego wykorzystania tak potężnego czynnika rozwoju całej gospodarki narodowej, jakim jest postawienie nauki na służbę produkcji — możliwe tylko w warunkach socjalizmu.

* * *

Z nieprzerwanym postępem technicznym wiąże się nie tylko oszczędność żywej pracy ludzkiej, ale i pracy uprzedmiotowionej w środkach produkcji. Dlatego obok walki o wyższą wydajność pracy, która wpływa na obniżenie kosztów własnych produkcji, obok nieustannie rozwijającej się walki o lepszą jakość produkcji z tych samych surowców, rozwija się w Związku Radzieckim na szerokim froncie walka o gospodarski stosunek do maszyn i urządzeń, o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, o skrócenie cyklu produkcyjnego itp. Tylko pod warunkiem najbardziej oszczędnego gospodarowania materiałami jest możliwe osiągnięcie maksymalnych rozmiarów produkcji przy tej samej ilości surowca, paliwa, energii elektrycznej itd. Walka o oszczędność w wydatkowaniu środków materialnych, o obniżkę kosztów własnych — to walka o przyspieszenie budownictwa komunistycznego w ZSRR. Jest rzeczą jasną, że im szerszy jest zakres budownictwa, im większa jest produkcja społeczna, tym większy rezultat ekonomiczny we wskaźnikach absolutnych daje każdy procent oszczędności, ponieważ odnosi się on do odpowiednio zwiększonej podstawy. Tak na przykład, jeśli na początku pierwszej pię-

ciolatki jeden procent obniżki kosztów własnych produkcji przemysłowej ZSRR dawał 150 — 200 milionów rubli oszczędności, to obecnie 1 procent obniżki kosztów własnych produkcji radzieckiego przemysłu daje 5 miliardów rubli oszczędności.

System oszczędzania i walka o obniżkę kosztów własnych w przemyśle prowadzą do zwiększenia rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych, które ma zasadnicze znaczenie dla realizacji budżetu i stwarza możliwość kolejnych obniżek cen. Państwowy budżet ZSRR na 1954 rok przewiduje znaczne zwiększenie środków na cele dalszego rozwoju budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Stwarza to warunki do szybkiego wzrostu socjalistycznej produkcji i znacznego podniesienia poziomu dobrobytu i kultury społeczeństwa. Budżet nie realizuje się żywiołowo, ale w drodze skutecznej walki o rentowność przedsiębiorstw poprzez umocnienie rozrachunku gospodarczego i reżimu oszczędności w wydatkowaniu środków materiałowych i pieniężnych, przez przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, przez obniżkę kosztów własnych produkcji i przewozów itd.

W związku z nowymi zadaniami budownictwa komunistycznego zostały uznane za niewystarczające dotychczasowe sposoby walki o oszczędność w przedsiębiorstwach socjalistycznych. Partia i rząd radziecki podkreślają mocno konieczność wykrywania i wykorzystywania nowych, głębszych źródeł oszczędności. Zadanie polega m. in. na doskonaleniu technologii produkcji, opanowywaniu nowoczesnych procesów technologicznych, wprowadzaniu nowych, pełnowartościowych zamienników, zmniejszaniu ciężaru produkowanych maszyn i mechanizmów. Konieczna jest walka z niedopuszczalnym zjawiskiem, jakim jest produkowanie przez różne zakłady maszyn i urządzeń tego samego typu, ale o różnym ciężarze. Oszczędność materiałów jest przedmiotem codziennej troski całych załóg wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych. Oszczędności dokonuje się zarówno w podstawowej, jak i w pomocniczej produkcji. W produkcji pomocniczej staje się ona często szczególnie ważna.

Oszczędność jest cechą komunistyczną. Wynika ona z komunistycznego stosunku do ludzkiej pracy i do tego co jest dziełem tej pracy. Walka o oszczędność, o lepszą jakość wymaga bezwzględnej likwidacji takich przejawów pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi, jak marnotrawstwo, trwonienie środków państwowych i niegospodarny stosunek do własności społecznej.

Partia i państwo radzieckie podejmują zdecydowane kroki przeciwko wszelkiemu marnotrawstwu mienia społecznego, które godzi w interesy społeczeństwa.

* *
*

Zadania, które stawia obecnie partia i rząd, mogą być wykonane jedynie poprzez twórczą pracę milionów.

Wymagają one zarazem znacznego usprawnienia metod kierownictwa, udoskonalenia pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego i gospodarczego, których obowiązki rosną wraz ze zwiększonymi zadaniami.

Zbudowany przez masy pracujące pod kierownictwem partii radziecki aparat państwowy ma ogromne osiągnięcia w rozwiązywaniu zadań budownictwa gospodarczego i rozwoju kultury. Siła jego tkwi w realizacji leninowskich zasad nierozerwalnej więzi z masami, w rozwijaniu twór-

czej inicjatywy, w walce z wszelkimi przejawami biurokratyzmu i rutyny, w popieraniu wszystkiego, co nowe i twórcze.

Jednakże w działalności niektórych ogniw tego aparatu występują jeszcze naruszenia leninowskich zasad budownictwa państwowego. Nierzadko kancelaryjno - biurokratyczne metody kierownictwa, obce istocie państwa socjalistycznego, zastępują żywą, organizatorską, konkretną pracę.

Komitet Centralny KPZR poddał zdecydowanej krytyce biurokratyczne wypaczenia, które wyrażają się w częstych jeszcze faktach zalewu najrozmaitszych rezolucji, dyrektyw i zarządzeń, topienia żywych spraw w potokach papieru, spoza którego nie widać ludzi.

Na kwietniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR towarzysz Chruszczow wymienił fabrykę, która od swojego ministerstwa otrzymała w ciągu jednego roku 2 580 dyrektyw, na co odpowiedziała strumieniem 10 250 rozmaitych papierów, oraz obwodowy komitet wykonawczy, który w 1953 r. wysłał 12 tysięcy rozporządzeń, dyrektyw i telegramów.

Partia i rząd radziecki podejmują zdecydowane kroki w kierunku podniesienia poziomu kierownictwa, ulepszenia i udoskonalenia pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego i gospodarczego. Konieczne jest uwolnienie aparatu państwowego i gospodarczego od takich pracowników, którzy przywykli tylko do uczestniczenia w posiedzeniach i pisania instrukcji. Tacy kanceliści nie znają swej pracy, ale czują się powołani i zdolni do dawania dyrektyw w każdej sprawie.

Leninowskie zasady nieustannego doskonalenia stylu pracy aparatu państwowego i gospodarczego wymagają od każdego pracownika aparatu wszechstronnej znajomości swojego odcinka pracy i konkretnego kierowania tym odcinkiem. Zaprzeczeniem tego jest typ działacza gospodarczego lub państwowego, który z zadowoleniem wylicza wszystkie braki obnażone przez kierownictwo partii, ale u siebie, na swoim terenie, w swoim przedsiębiorstwie żadnych braków nie widzi, a zatem i nie walczy z nimi. Wielki nacisk kładzie się na konieczność zwiększania kwalifikacji kadr kierowniczych, ich wiedzy i umiejętności kierowania.

Podjęte przez partię i rząd radziecki konkretne kroki w celu usprawnienia metod kierownictwa i usunięcia kancelaryjno - biurokratycznego stylu pracy prowadzą do znacznego ograniczenia zbędnej korespondencji i sprawozdawczości, do likwidacji nadmiernej liczby posiedzeń i narad odrywających ludzi od konkretnej pracy, do wzmocnienia żywego, konkretnego kierownictwa opartego na szczegółowym wnikaniu w potrzeby ludności, na pracy w terenie, w zakładzie, pracy z ludźmi.

Wykorzystanie takiej wypróbowanej broni jak krytyka i samokrytyka, a szczególnie rozwijanie krytyki oddolnej, pozwala skutecznie walczyć o usunięcie istotnych przeszkód w pracy aparatu gospodarczego i administracyjnego.

W celu usprawnienia pracy aparatu państwowego i zapewnienia większej operatywności kierownictwa zostały podjęte między innymi uchwały o podziale niektórych scalonych ministerstw. Dotyczy to takich ministerstw, które łączyły wiele działów gospodarki narodowej i bardzo wiele różnorodnych przedsiębiorstw. Reorganizacja ministerstw nie odbywa się mechanicznie, ale jest przeprowadzana w celu zwiększenia sprawności aparatu i zredukowania wydatków na jego utrzymanie. Dlatego m. in. stan liczebny aparatu w nowych ministerstwach nie może być w żadnym

razie wyższy od liczby pracowników danego resortu zatrudnionych w ministerstwie przed jego podziałem.

Dla zapewnienia większej operatywności ministerstw, szczegółowego i terminowego rozwiązywania wyłaniających się problemów gospodarczych rząd radziecki rozszerzył znacznie uprawnienia ministrów i dyrektorów centralnych zarządów ministerstw.

Zwiększenie operatywnej samodzielności ministerstw i centralnych zarządów daje pozytywne wyniki w zwiększeniu sprawności i konkretności kierownictwa przedsiębiorstwami i instytucjami, w usuwaniu braków i niedociągnięć w aparacie państwowym i gospodarczym.

Równocześnie podjęto kroki w kierunku dalszego udoskonalenia form i metod planowania w ZSRR.

Przy osiągniętym obecnie przez ZSRR wysokim poziomie planowania w poszczególnych gałęziach produkcji i wysokim poziomie dyscypliny państwowej w życiu gospodarczym, można i trzeba dążyć do tego aby planowanie na szczeblach centralnych nie krępowało inicjatywy organów terenowych. Niedostatkiem planowania staje się nadmierna detalizacja zadań planowych na szczeblach centralnych, odgórne ustalanie licznych wskaźników działalności gospodarczej poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych, sowchozów, kołchozów, przedsiębiorstw handlowych i innych organizacji. W związku z tym ulega obecnie zmniejszeniu wykaz zadań zatwierdzonych w planach rocznych, zarówno w dziedzinie produkcji przemysłowej jak i rolnej.

Centralne organy planowania, a przede wszystkim Państwowy Komitet Planowania zgodnie z dyrektywami partii i rządu, skupiają swą uwagę głównie na najważniejszych zagadnieniach gospodarki narodowej — na ustaleniu właściwych proporcji w rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji, na likwidacji wąskich gardeł, na maksymalnym wykorzystaniu istniejących rezerw w gospodarce narodowej tak, by przy mniejszych inwestycjach osiągnąć większe wyniki.

Doskonalenie metod i form kierownictwa, konkretność w kierownictwie poszczególnymi działami gospodarki, przedsiębiorstwami i organizacjami, są warunkiem dalszych sukcesów rozwoju ekonomiki ZSRR.

Pełne, aktywne poparcie polityki partii i rządu radzieckiego przez naród gwarantuje wykonanie wielkich zadań obecnego etapu rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Naród radziecki rozporządza wszystkim, co jest niezbędne do zbudowania komunizmu. Potężna jedność moralno - polityczna narodu skupionego wokół partii komunistycznej i rządu ZSRR wyraża się obecnie w ogromnej, twórczej pracy na wszystkich odcinkach budownictwa komunistycznego. Kierując tymi twórczymi wysiłkami partia komunistyczna prowadzi naród radziecki do decydujących zwycięstw wielkiego budownictwa komunistycznego w ZSRR.

W. KRUŻKOW
Kierownik Wydz. Prop. i Agitacji KC KPZR

Niektóre zagadnienia pracy ideologicznej organizacji partyjnych

Od przeszło pół wieku Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego kierując się teorią marksistowsko-leninowską kształtuje swą politykę na naukowej podstawie znajomości praw rozwoju społecznego i opiera się w realizacji tej polityki na masach ludowych, na sojuszu robotników i chłopów.

Praca ideologiczna stanowi potężny oręż partii w jej rewolucyjnej, dokonującej wielkich przemian, działalności. Zadaniem tej pracy jest wychowywanie mas pracujących w duchu ideologii komunistycznej, mobilizowanie ich do osiągania nowych sukcesów w budownictwie komunizmu w naszym kraju. Praca polityczno-wychowawcza nie znosi abstrakcyjności, scholastyki, doktrynerstwa; nie może jej cechować dreptanie w miejscu, nie jest celem samym w sobie. Cała praca ideologiczna organizacji partyjnych powinna być podporządkowana pomyślnemu wykonaniu zadań stojących przed krajem.

Na XIX Zjeździe partii podkreślano, że wiele organizacji partyjnych nie docenia pracy ideologicznej, że praca ta nie nadąża za stojącymi w praktyce przed partią i państwem zadaniami. Po XIX Zjeździe KPZR organizacje partyjne dokonały pewnej pracy w zakresie podniesienia poziomu ideologicznego i teoretycznego kadr partyjnych i państwowych. Więcej uwagi poświęca się pracy politycznej wśród mas, w sposób głębszy i bardziej treściwy wyjaśnia się masom pracującym politykę wewnętrzną i zagraniczną partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Organizacje partyjne rozwinęły szeroką działalność wyjaśniającą masom pracującym uchwały wrześniowego i lutowo - marcowego plenum KC KPZR. Szerokiego rozmachu nabrała agitacja polityczna wśród robotników kołchoźników i inteligencji w okresie przygotowań i przeprowadzenia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Komitety obwodowe, krajowe oraz KC komunistycznych partii republik związkowych kierowały i kierują znaczne grupy miejskiego aktywu partyjnego do pomocy wiejskim komitetom rejonowym KPZR w rozwijaniu pracy politycznej na wsi.

Przedsięwzięte przez partię środki, które miały na celu podniesienie na wyższy poziom całej pracy ideologicznej, dały niewątpliwie pozytyw-

ne wyniki. Przyczyniło się to z kolei do tego, że naród radziecki pod kierownictwem partii osiągnął nowe wielkie sukcesy w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Nie znaczy to, że wskazania XIX Zjazdu w sprawie pracy ideologicznej zostały już całkowicie wcielone w życie. Wielkim niedociągnięciem w tej dziedzinie jest nadal oderwanie pracy ideologicznej organizacji partyjnych od życia, od gigantycznych zadań, które realizuje obecnie naród radziecki pod kierownictwem Partii Komunistycznej. Propaganda i agitacja nie mogą stać z dala od żmudnej pracy organizacyjnej, jaką organizacje partyjne prowadzą w terenie, wcielając w życie uchwały partii i rządu.

W praktycznej działalności poszczególnych komitetów partyjnych odczuwa się jeszcze niedocenianie pracy ideologicznej. Świadczą o tym niektóre konferencje partyjne, jakie odbyły się niedawno; na konferencjach tych sprawy pracy ideologicznej nie znalazły należytego odzwierciedlenia.

Uchwały partii i rządu zawierają szeroko zakreślony program walki o zdecydowane podniesienie produkcji rolnictwa i wszystkich gałęzi przemysłu obsługujących bezpośrednio konsumcję szerokich mas. Wszystkie te uchwały znamionują nowy etap rozwoju radzieckiej ekonomiki socjalistycznej. Wcielenie ich w życie będzie miało doniosłe znaczenie w dziejach walki narodu radzieckiego o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego w ZSRR.

Nie trzeba dowodzić, że pomyślne urzeczywistnienie tych ważnych i niecierpiących zwłoki zadań wymaga podniesienia na jeszcze wyższy stopień inicjatywy twórczej i energii naszego narodu, skierowania ich na wykorzystanie ogromnych możliwości oraz ukrytych rezerw przemysłu i rolnictwa, wymaga usunięcia niedociągnięć, jakie popełniano i jeszcze popełnia się w pracy ideologicznej.

*

* *

W pracy ideologicznej, a zwłaszcza w propagandzie prasowej i ustnej w ciągu ostatnich lat nastąpiło odejście od marksistowsko-leninowskiego ujmowania zagadnienia roli mas ludowych i jednostki w historii. Jest to zagadnienie dawno już rozwiązane w literaturze marksistowsko-leninowskiej, w pracach klasyków marksizmu-leninizmu — Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Mimo to jednak nasza propaganda zamiast właściwie wyjaśniać rolę partii komunistycznej jako rzeczywiście kierowniczej siły w budownictwie komunizmu, wpadała nierzadko w kult jednostki; tym samym wypaczano marksizm.

Z punktu widzenia nauki marksizmu-leninizmu historia społeczeństwa jest historią mas ludowych czyli wytwórców materialnych i kulturalnych dóbr społeczeństwa; to masy ludowe stale posuwają społeczeństwo naprzód po drodze wciąż dalszego postępu. Naród jest twórcą historii, głównym jej bohaterem, do niego właśnie należy decydująca rola nie tylko w procesie produkcji społecznej, lecz również we wszystkich wydarzeniach historycznych. Świadczą o tym bezspornie żywe fakty historii od najdawniejszych czasów aż do naszych dni.

Ta niewzruszona teza marksistowska w najmniejszym stopniu nie uszczupla niezwykle doniosłego znaczenia w dziejach ludzkości, wybit-

nych działaczy, którzy umieją w sposób właściwy zrozumieć warunki rozwoju społeczeństwa oraz drogi ich zmiany na lepsze i w sposób właściwy wyrażają w swym poglądzie na świat potrzeby klasy przodującej na danym szczeblu procesu historycznego. Wielkimi przywódcami klasy robotniczej, uznanymi przez klasę robotniczą, byli właśnie Marks, Engels, Lenin, Stalin. Ich działalność rewolucyjna, której celem była obrona interesów najszerszych warstw ludowych, spotkała się z wielkim uznaniem mas i została w pełni oceniona przez masy, jak również przez obiektywny bieg historii ludzkości. Imiona Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina są nieśmiertelne dla narodów, dla historii.

Partia nasza niejednokrotnie podkreślała w swych uchwałach szkodliwość kultu jednostki, wskazywała na konieczność właściwej interpretacji zagadnienia roli mas, partii i jednostki w historii. W 1938 r. KC WKP(b) w uchwale „O propagandzie partyjnej w związku z wydaniem «Krótkiego kursu historii WKP(b)»" wskazywał, że jednym z wyrazów wulgaryzacji i upraszczania był antymarksistowski pogląd na rolę jednostki w historii, kiedy to kwestię tę „niektórzy pseudo-teoretycy i propagandziści przedstawiali z pozycji na wpół eserowskich".

O tych wskazaniach partii zapomnieli pracownicy frontu ideologicznego. Do ostatnich czasów na łamach prasy, w radio, w całej pracy propagandowej i agitacyjnej, w literaturze politycznej, naukowej i pięknej, na scenach teatrów, w filmach w sposób nikły, blady, niekiedy zaś i błędny przedstawiano rolę narodu, rolę partii komunistycznej.Ześlizgiwanie się w teorii i praktyce do kultu jednostki pomniejsza znaczenie opracowanej przez partię w ciągu długich lat polityki budownictwa społeczeństwa komunistycznego, pomniejsza twórczą aktywność mas, rodzi niewiarę w siły narodu, skazuje masy na bierność.

W pracy propagandowej, zwłaszcza w systemie szkolenia partyjnego, dotychczas jeszcze nie przezwyciężono subiektywizmu w ocenie wydarzeń historycznych, nadal występuje tu jawne niedocenianie studiowania uchwał zjazdów i konferencji partyjnych oraz posiedzeń plenarnych KC KPZR. Wiadomo, że w związku ze wszystkimi najważniejszymi zasadniczymi zagadnieniami życia kraju lub wydarzeniami międzynarodowymi partia podejmowała uchwały jako kolektyw, jako przywódca polityczny narodu radzieckiego, jego kierownicza i przewodnia siła. Wydana niedawno książka „KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i plenarnych posiedzeń KC" stanowi niezwykle ważną pomoc przy studiowaniu historii i polityki Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Sprawa kultu jednostki ma nie tylko znaczenie teoretyczne, lecz również polityczne, praktyczne. Kult jednostki sprzeczny jest z zasadą kolegialności kierownictwa, przeszkadza w rozwijaniu krytyki i samokrytyki, może wyrządzić poważne szkody w kierowaniu pracą partyjną, gospodarczą i kulturalną kraju. Praktyka dowodzi, że decyzje podejmowane przez jedną osobę bez oparcia o zdanie kolektywu bywały nierzadko jednostronne, błędne.

Zapewnienie realizacji naczelnej zasady kierownictwa partyjnego — kolegialności od dołu do góry we wszystkich organizacjach partyjnych, we wszystkich wybieralnych organizacjach radzieckich i społecznych — oto do czego nawołuje partia. Jednakże kolegialność kierownictwa nie wyklucza osobistej odpowiedzialności za sprawę powierzoną przez partię.

Po powzięciu uchwały, w którą wcieliło się doświadczenie kolektywu każdy pracownik powinien uporczywie realizować ją i odpowiedzialny jest za jej wykonanie.

Tylko doświadczenie zbiorowe, kolektywna mądrość Komitetu Centralnego opierającego się na naukowej podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej, na masach ludowych i na wielostronnej inicjatywie kadr kierowniczych zapewnia właściwe kierowanie partią i krajem, niewzruszoną jedność i zwartość szeregów partyjnych, pomyślne budownictwo komunizmu w naszym kraju. Przestrzegając niezłomnie norm życia partyjnego, opracowanych przez wielkiego twórcę naszej partii W. Lenina, Komitet Centralny KPZR walczy o coraz pełniejszą realizację zasady kolegialności kierownictwa w organizacjach partyjnych. Świadczą o tym wymownie posiedzenia plenarne KC KPZR, których uchwały są wyrazem kolektywnego doświadczenia partii. Świadczą o tym również zwołane przez KC KPZR i rząd wszechzwiązkowe narady pracowników MTS, sowchozów i narada przodowników rolnictwa RFSRR, które odbyły się na Kremlu. W dyskusji nad zagadnieniami rolnictwa i w powziętych uchwałach znalazła dobitny wyraz kolektywna opinia uczestników plenarnych posiedzeń i narąd, odzwierciedlająca faktyczny stan rzeczy, zbiorowe doświadczenie pracowników rolnictwa, ich inicjatywę.

Jeszcze w latach przed rewolucją W. Lenin nazywał Komitet Centralny naszej partii „kolektywem przywódców". To trafne określenie leninowskie znajduje obecnie głębokie, pełne odzwierciedlenie w działalności KC KPZR, w stylu jego pracy i kierownictwa. Kolegialność w kierownictwie partii i jej organów terenowych daje korzystne rezultaty, przyczynia się do nowych sukcesów w rozwoju gospodarki narodowej i kultury naszego kraju. Aktywność mas ludowych przyjmujących uchwały partii, jej Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego jako własną najdroższą sprawę znajduje wcielenie we wzroście prężnej, twórczej inicjatywy, w pracy, w działalności państwowej, w całym życiu społeczeństwa socjalistycznego.

Naród radziecki powiększający chwałę i bogactwo naszej ojczyzny, realizując w praktyce swą historyczną misję twórcy społeczeństwa komunistycznego, odgrywa podstawową, decydującą rolę w dalszym postępowym rozwoju społeczeństwa radzieckiego w kierunku wytkniętym przez naszą partię. W związku z tym wyjątkowego znaczenia nabiera gruntowna przebudowa praktyki pracy agitacyjnej w masach i pracy propagandowej organizacji partyjnych.

Właściwie postawiona masowa praca polityczna organizacji partyjnych przyczynia się do rozwijania twórczej inicjatywy ludzi pracy. Masy wysuwają nowe, aktualne zagadnienia, zgłaszają propozycje zapewniające ujawnienie nowych możliwości pomyślnego marszu naprzód, podniesienia wydajności pracy, dalszego rozwoju i rozszerzania zasięgu twórczego współzawodnictwa. W obecnym okresie życie wymaga ze szczególną mocą od pracowników partyjnych, by wyrzekli się złych metod pracy, by skończyli z nadmiarem posiedzeń, układaniem niepotrzebnych „dyrektyw", zbieraniem sprawozdań itp. Należy natomiast więcej i częściej przebywać wśród mas ludowych, czujniej przysłuchiwać się ich żądaniom, propozycjom, opierać się na ich doświadczeniu, obejmować wpływami politycznymi nie zawsze jednych i tych samych aktywistów regularnie

uczęszczających na wszystkie zebrania, posiedzenia i narady, ale prostych ludzi radzieckich. Nie można godzić się z faktem, że masowej pracy politycznej nie prowadzi się w sposób systematyczny, ale od kampanii do kampanii, wskutek czego praca organizacji partyjnych, propagandzistów i agitatorów wśród ludności słabnie po zakończeniu każdej kolejnej kampanii. Nie można również godzić się z faktem, że po scaleniu kołchozów bardzo źle przedstawia się praca polityczna w niektórych brygadach produkcyjnych. W niektórych rejonach nie doprowadzono jeszcze uchwał ostatnich dwóch posiedzeń plenarnych KC KPZR do świadomości każdego kołchoźnika, pracownika sowchozu i MTS.

Szczególną uwagę należy poświęcić sprawie szeroko zakrojonej, codziennej propagandy osiągnięć nauki, sprawie upowszechnienia doświadczeń najlepszych, przodujących zakładów przemysłowych, kołchozów, MTS, nowatorów-przodowników produkcji. Można to osiągnąć jedynie wówczas, gdy ludzie nawołujący do upowszechnienia przodujących doświadczeń sami będą znali istotę postępowych metod i sposobów pracy. Bez znajomości podstaw produkcji rolniczej nie można skutecznie nawoływać do kierowania w sposób wykwalifikowany gospodarką i do stosowania przodującego doświadczenia. Instancje partyjne mają wszystkie możliwości organizowania szkolenia propagandzistów i agitatorów w zakresie podstawowej wiedzy rolniczej, mogą też do pracy wśród mas przyciągnąć wykwalifikowanych specjalistów, dobrze znających ekonomikę kołchozów, zagadnienia agrotechniki i zootechniki.

Wydawnictwa terenowe nie mają obecnie ważniejszego zadania ponad wydawanie popularnej, na dobrym poziomie utrzymanej literatury na temat osiągnięć nauki agronomicznej i przodujących metod pracy w rolnictwie. Organizacje partyjne powinny sprawować kontrolę nad tą pracą, jak i nad działalnością zajmujących się sprzedażą książek instytucji, które zwłaszcza w miejscowościach wiejskich pracują jeszcze w sposób niezadowalający, bez zamiłowania. Literatura na temat przodującego doświadczenia w rolnictwie spoczywa w magazynach i składach tych instytucji, nie dociera nie tylko do kołchozów, lecz nawet do MTS.

W świetle nowych gigantycznych zadań, jakie stanęły obecnie przed krajem, niezwykłej doniosłości nabiera sprawa właściwego i systematycznego wyjaśniania roli mas ludowych w tworzeniu nowego ustroju społecznego, roli partii komunistycznej jako rzeczywiście kierowniczej, przewodniej siły w budownictwie komunizmu, roli Komitetu Centralnego partii jako jednolitego, zwartego kolektywu przywódców, sztabu partii, roli więzi i jedności partii z narodem. Szczególne znaczenie ma ugruntowywanie w masach narodu pewności i wiary w jego wielkie siły twórcze.

* * *

W ciągu ostatnich lat w sposób niedostateczny lub wcale nie oświetlano w literaturze teoretycznej, w propagandzie, w pracy agitacyjnej i w utworach literatury pięknej zagadnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kołchozowym. A przecież jest to jedno z podstawowych zagadnień polityki partii komunistycznej. Zagadnienie to miało zawsze

i ma obecnie w warunkach przechodzenia od socjalizmu do komunizmu ogromne znaczenie praktyczne.

Komitet Centralny naszej partii i rząd radziecki wykazują nieustanną troskę o utrwalenie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kołchozowym. Dzięki wspaniałym wynikom osiągniętym przez klasę robotniczą w rozwoju socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, w budowie ciężkiego przemysłu, rolnictwo wyposażone jest w pierwszorzędny sprzęt techniczny: na polach kołchozów i sowchozów pracuje obecnie ponad milion traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 270 tys. kombajnów zbożowych i wiele innych maszyn rolniczych. Do pracy w MTS i kołchozach skierowano przeszło 100 000 agronomów i zootechników, ponad 20 000 inżynierów i techników. Rozwinęła się i nabiera coraz większego zasięgu pomoc okazywana wsi kołchozowej przez obejmujące nad nimi szefostwo zakłady przemysłowe. Szczególnie doniosłego znaczenia nabiera obecnie pomoc miasta, klasy robotniczej i inteligencji w umacnianiu kołchozowych instytucji kulturalnych.

Zadania umacniania sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa wiążą się organicznie z konsekwentną realizacją zasady materialnego zainteresowania pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej naszego kraju. W ciągu ostatniego okresu partia i rząd przedsięwzięły szereg nowych środków zapewniających zwiększenie zainteresowania materialnego kołchozów i kołchoźników w rozwijaniu produkcji kołchozowej. Stanowi to jeden z niezwykle doniosłych czynników ekonomicznych dalszego utrwalania sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa. Zasada zainteresowania materialnego stanowi bardzo ważny środek zapewniający zdecydowane podniesienie na wyższy poziom produkcji artykułów masowego użytku, gdyż umożliwia uruchomienie znacznych, nie wykorzystanych rezerw produkcji.

Pomyślna realizacja uchwał partii i rządu w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR, w sprawie stworzenia w naszym kraju obfitości produktów rolnych przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego umocnienia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego. Im trwalszy i mocniejszy jest ten sojusz, tym silniejsze i potężniejsze staje się państwo, tym szybciej podnosić się będzie dobrobyt i poziom kulturalny mas pracujących Związku Radzieckiego.

Zrozumiałe jest przeto, jak bardzo ważna jest obecnie w pracy ideologicznej sprawa systematycznego i głębokiego wyjaśniania roli i znaczenia sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego dla budownictwa komunizmu w naszym kraju, jak ważne jest naoczne wykazywanie troski partii i rządu o dalszy rozwój i utrwalenie tego sojuszu, wyjaśnianie zadań i obowiązków samych robotników i kołchoźników w utrwalaniu sojuszu między dwiema zaprzyjaźnionymi klasami naszego społeczeństwa socjalistycznego.

Niewłaściwie postępują ci propagandziści i autorzy artykułów, którzy odrywają zagadnienia patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni narodów od sprawy sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, sojuszu stanowiącego podstawę trwałości naszego państwa i główną siłę postępowego marszu społeczeństwa radzieckiego ku komunizmowi. Patriotyzm radziecki i przyjaźń narodów ZSRR mogą rozwijać się skutecznie tylko pod warunkiem nieustannej troski o utrwalenie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa.

Jednocześnie sojusz ten zawiera w sobie w sposób organiczny kultywowanie patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni narodów; jest on wyrazem żywotnych interesów wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego i konieczności braterskiej pomocy wzajemnej narodów ZSRR. Wywołuje przeto zdumienie fakt, że w zbiorze artykułów „O patriotyzmie radzieckim", wydanym dwukrotnie przez Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR, który zawiera artykuły dziesięciu autorów na ten temat, pomija się całkowitym milczeniem sprawę sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa.

W naszej propagandzie prasowej i ustnej mówi się niemało o znaczeniu patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni narodów ZSRR. Częstokroć jednak mówi się o tych siłach napędowych społeczeństwa radzieckiego w sposób abstrakcyjny, scholastyczny, bez konkretnych przykładów z życia, które by dobitnie wykazywały wielką rolę patriotyzmu i przyjaźni narodów w potężnym rozwoju całej gospodarki narodowej i kultury naszego kraju. Byłoby między innymi rzeczą bardzo pożyteczną wykazanie w sposób przekonywający, na konkretnych faktach i przykładach charakterystycznych cech patriotyzmu radzieckiego jako patriotyzmu wyższego typu, wykazanie konkretnie, jak patriotyzm ludzi radzieckich przejawia się w codziennej twórczej pracy robotników, kołchoźników, ludzi nauki, w czynnej działalności społecznej, we współzawodnictwie socjalistycznym, w najróżnorodniejszych formach walki o podniesienie wydajności pracy, o polepszenie jakości produkcji, o obniżenie kosztów własnych, o wykorzystanie nowych możliwości oraz rezerw w celu pomnożenia dóbr materialnych i duchowych naszej ojczyzny.

Wiele napisano artykułów i wygłoszono odczytów o przyjaźni narodów ZSRR, ale zagadnienie to oświetla się przeważnie w aspekcie historycznym, w sposób jawnie niedostateczny ukazuje się konkretne, faktyczne wyniki leninowsko-stalinowskiej polityki narodowej w rozwoju ekonomiki, kultury i państwowości każdej republiki. W oświetlaniu zagadnień historii narodów ZSRR dotychczas jeszcze w pracach poszczególnych historyków i badaczy literatury występują wypaczenia burżuazyjno-nacjonalistyczne.

W społeczeństwie socjalistycznym nie ma bazy klasowej dla panowania burżuazyjnej ideologii nacjonalizmu, szowinizmu, nienawiści rasowej i narodowej. Wiadomo jednak, że wrogowie państwa radzieckiego usiłowali i usiłują wszelkimi sposobami ożywić resztki ideologii burżuazyjnej, posiać nieufność i waśnie między narodami. A przecież walka przeciwko przejawom wrogich narodowi przeżytków burżuazyjnego nacjonalizmu prowadzona jest nie dość konsekwentnie, w poszczególnych wypadkach toleruje się pojednawczy stosunek do nosicieli tych przeżytków. Partia komunistyczna nie pozwoli nikomu na osłabienie niewzruszonej jedności i przyjaźni ludzi pracy wszystkich narodowości Związku Radzieckiego, strzegła ona i nadal strzec będzie jak oka w głowie jedności i przyjaźni narodów ZSRR jako jednego z najważniejszych warunków dalszego marszu naprzód ku komunizmowi.

Przyjaźń narodów ZSRR, braterska współpraca nowych socjalistycznych narodów, stanowi wielką zdobycz władzy radzieckiej, wynik realizacji polityki partii komunistycznej w kwestii narodowej. Doświadczenie historyczne związane z utworzeniem i rozkwitem socjalistycznych naro-

dów w ZSRR jest natchnieniem i przykładem dla wszystkich narodów świata.

* * *

Jednym z istotnych i najbardziej rozpowszechnionych braków propagandy prasowej i ustnej jest dogmatyczna, doktrynerska metoda ujmowania zagadnień w wielu artykułach teoretycznych i propagandowych, w odczytach i referatach. Czy to będzie wyjaśnienie przeszłości, wydarzeń wziętych z historii partii komunistycznej lub z dziejów naszej ojczyzny, czy studiowanie i interpretacja doniosłych zjawisk współczesnych — dogmatyzm i doktrynerstwo wyrządzają wielką szkodę sprawie propagandy marksizmu-leninizmu, utrudniają właściwe zrozumienie tego, co powinno być zbadane i przedstawione w sposób naukowy, poważny i głęboki. Dogmatyzm i doktrynerstwo wyrządzają szkodę sprawie twórczego zrozumienia polityki partii komunistycznej i rządu przez nasze kadry, sprawie pomyślnej realizacji tej polityki.

Twórczy charakter marksizmu-leninizmu wymaga twórczej metody studiowania i stosowania tego wielkiego oręża partii. Opanować istotę teorii marksistowsko-leninowskiej — to znaczy umieć korzystać z niej w celu właściwego rozwiązywania aktualnych zagadnień życiowych. Opanowanie teorii marksistowsko-leninowskiej wiąże się ściśle ze znajomością życia, obiektywnych praw jego rozwoju, z umiejętnością uogólniania faktów, analizowania zjawisk konkretnej rzeczywistości, wysnuwania właściwych wniosków i stosowania ich w działalności praktycznej.

W naszej pracy ideologicznej odrywa się częstokroć zagadnienia teoretyczne od konkretnej rzeczywistości, mało wiąże się je z praktyką budownictwa komunistycznego i z zadaniami danej republiki, obwodu, kraju, rejonu, zakładu przemysłowego, kołchozu, sowchozu, MTS. Ścisła, organiczna więź propagandy i agitacji z życiem, z praktycznymi zadaniami partii i państwa stanowi nieodzowny warunek wyplenienia doktrynerstwa, pedantycznego, scholastycznego stosunku do teorii.

Niektórzy propagandziści nierzadko sprowadzają niezbędne dla sprawy wszechstronne wyjaśnianie teoretycznych wniosków nauki marksistowskiej do nieprzerwanego cytowania znanych sformułowań. Tego rodzaju propagandzista wkracza na drogę recytowania wyuczonych tez, lecz nie na drogę przekonywania, dowodzenia.

Rozumie się samo przez się, że krytyka cytatomanii nie ma bynajmniej na celu wyrzeczenia się przytaczania cytat. Nie chodzi o usunięcie cytat z artykułów, odczytów czy referatów. Sprawa polega na tym, że istniejące u niektórych propagandzistów zamiłowanie do cytat nie jest niczym uzasadnione. Wykazuje ono bezradność propagandzisty wobec życia, wobec faktów, które dzieją się dokoła niego, to jest — wykazuje scholastyczny i doktrynerski sposób myślenia, ułatwione, beztroskie i bezmyślne podejście do sprawy zamiast zgłębienia i teoretycznego uogólnienia zjawisk zachodzących w rzeczywistości. Zbyt gorliwe przepisywanie wyuczonych tekstów prowadzi nawet do tego, że stosuje się cytaty jawnie przestarzałe w treści lub mało pomocne w wyjaśnianiu istoty sprawy.

Doktryner odczuwa widocznie nieśmiałość teoretyczną i polityczną przed samodzielnym twórczym przedstawieniem zagadnienia. Boi się

on, że pominie jakąś znaną cytatę z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu i postępuje jak asekurant: byleby nic się złego nie przytrafiło, byleby go nie oskarżono o niedocenianie lub o zapomnienie tego czy innego klasycznego sformułowania. Tego rodzaju nieśmiałość pracowników naukowych w dziedzinie teorii wiąże się w pewnym stopniu również z kultem jednostki, z niewiarą we własne siły, w zdolność brania aktywnego udziału w opracowaniu i wysunięciu nowych zagadnień teorii marksistowsko-leninowskiej na podstawie poważnego, skrupulatnego studiowania faktów i zjawisk życia, uogólnienia nagromadzonego doświadczenia.

Należy stwierdzić, że niedźwiedzią przysługę wyrządzają propagandzistom, a tym samym przyczyniają się do stosowania w propagandzie i w nauce doktrynerstwa i cytatologii liczni redaktorzy i recenzenci. Oni — znów nieśmiali w dziedzinie teorii i chcąc się zaasekurować — sugerują często autorowi artykułu „konieczność" wprowadzenia tej czy innej cytaty. Wykreślają oni własne sformułowanie autora, nawet jeśli odzwierciedla ono sens znanej tezy klasycznej, lecz jest wyrażone własnymi słowami, lub jeśli opuszczone zostało tam jakieś słowo z odpowiedniej cytaty, czy też coś zostało dodane, mimo iż nie ma w tym wypadku żadnej „rewizji marksizmu".

Toteż często się zdarza, że zredagowany w myśl doktrynerskich recept przez redaktora dziennika lub czasopisma artykuł autora traci swój samodzielny charakter, traci oryginalność i zostaje wyprany ze świeżych myśli i nowych zagadnień. Sprawa niestety przy tym nierzadko przedstawia się w ten sposób, że autorowi pozostaje tylko być zadowolonym z faktu, że artykuł jego zredagowany przez doktrynera został opublikowany i nie znalazł się w koszu.

Dość rozpowszechnionym zjawiskiem wśród redaktorów, krytyków i recenzentów stało się krytykowanie nie tego, co zostało napisane w artykule, nie treści zagadnień w nim zawartych, lecz tego, czego brak w artykule. Niektórych recenzentów interesuje przede wszystkim nie to, co nowego napisał autor, lecz to, o czym nie wspomniał, nawet jeśli to nie ma bezpośredniego związku z zagadnieniem. Niektórym recenzentom wydaje się, że w książce lub w artykule powinny koniecznie być oświetlone wszystkie zagadnienia, mające nawet odległy związek z tematem, aczkolwiek nie są one wcale tak istotne: ich brak nie zaszkodziłby pracy jako całości.

Nie znaczy to, że każdy artykuł lub broszurę należy publikować bez względu na ich poziom teoretyczny. Nie znaczy to, że można obniżyć wymagania w stosunku do autorów. Przeciwnie, w walce o twórcze podejście do teorii konieczne jest zwiększenie wymagań wobec autorów prac teoretycznych.

Aby zwalczać doktrynerstwo, byłby już czas zaprzestać publikowania tzw. komentatorskich broszur, wyłuszczających treść poszczególnych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. O wiele pożyteczniejsze jest studiowanie samych dzieł w ścisłym związku z żywotnie ważnymi zadaniami stojącymi obecnie przed naszym krajem.

Urzeczywistnienie podstawowych zadań politycznych i ekonomicznych wysuniętych przez partię w celu zapewnienia stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu wiąże się obecnie z koniecznością skoncentrowania uwagi w całej pracy ideologicznej na mobilizacji twórczych sił na-

rodu radzieckiego wokół nie rozwiązanych jeszcze zagadnień, na wykorzystaniu rezerw i zasobów wewnętrznych, których dotąd jeszcze nie uruchamia się w sposób wystarczający. Nasi propagandziści i agitatorzy mają możność mówić o tym śmiało, pełnym głosem, opierając się na ścisłej znajomości faktów z życia danej republiki, kraju, obwodu, rejonu, przedsiębiorstwa, sowchozu, kołchozu, MTS. Należy przy tym zaznaczyć, że wiele komitetów partyjnych nie udziela niezbędnej pomocy kadrom agitatorów i propagandzistów, nie uzbraja ich w konkretne materiały potrzebne do rzeczowej aktualnej propagandy i agitacji.

Cała nasza praca agitacyjno-propagandowa powinna zmierzać do rozwiązywania takich zadań, jak podniesienie wydajności pracy na różnych odcinkach budownictwa komunistycznego, ścisłe przestrzeganie reżimu oszczędności, polepszenie jakości i obniżenie kosztów własnych produkcji, umocnienie dyscypliny pracy, podciąganie pozostających w tyle przedsiębiorstw, kołchozów, MTS do poziomu przodujących, w tych zaś ostatnich — powiększanie i utrwalanie osiągniętych wyników i sukcesów, maksymalne wyzyskanie ogromnych możliwości tkwiących w przemyśle, transporcie i rolnictwie w celu nieustannego rozwoju naszej ekonomiki. Obowiązkiem propagandzistów i agitatorów jest szerokie upowszechnianie i rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa mas pracujących w mieście i na wsi. Nie można uznać pracy propagandzisty i agitatora za pełnowartościową, jeśli nie pomaga ona w naprawianiu niedociągnięć i błędów, jeśli nie jest organizatorem mas i nie mobilizuje ich do wykonania uchwał partii i rządu. Siła oddziaływania propagandy i agitacji partyjnej na masy staje się bardziej skuteczna wówczas, gdy towarzyszy jej konkretna praca organizacyjna.

Podstawowym celem całej pracy ideologicznej partii jest komunistyczne wychowanie ludzi pracy, czyli wychowanie milionów aktywnych budowniczych komunizmu, zdolnych do jeszcze skuteczniejszego realizowania polityki partii, polityki wyrażającej żywotne interesy narodu radzieckiego. Wiąże się to z koniecznością wzmożenia naszej pracy nad wychowywaniem ludzi radzieckich w duchu życiodajnego patriotyzmu radzieckiego, internacjonalizmu proletariackiego i niewzruszonej przyjaźni narodów naszego kraju. Jeszcze uporczywiej należy walczyć z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi, przeciwko przesądom i tradycjom starego społeczeństwa, przeciwko wszelkim przejawom nacjonalizmu burżuazyjnego i zgniłej ideologii burżuazyjnej.

Burżuazyjnych ideologów i działaczy politycznych ogarnia niepokój o ich teraźniejszość i lęk przed przyszłością. Odczuwają oni jawne zaniepokojenie w związku z umocnieniem się obozu demokratycznego i osłabieniem sił obozu imperialistycznego. Te lęki i wątpliwości rodzą się na gruncie coraz bardziej zaostrzających się sprzeczności ekonomicznych i politycznych w świecie kapitalistycznym, na gruncie pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, na gruncie wzrostu świadomości klasowej mas pracujących w krajach kapitalistycznych, ich rosnącego oporu przeciwko ofensywie kapitału na stopę życiową i prawa demokratyczne ludności. Prowodyrów burżuazyjnych napawa lękiem potężna walka mas o pokój między narodami przeciwko podżegaczom do nowej wojny. Ideologów i polityków amerykańskich przeraża wzrost oburzenia narodów kra-

jów kapitalistycznych i kolonialnych, które nie chcą żyć pod butem imperializmu amerykańskiego i walczą o swą niezależność narodową.

Nasze społeczeństwo socjalistyczne znajduje się w rozkwicie swych sił życiowych i nieustannie rozwija się po linii wstępującej. Ogromna wyższość socjalistycznego systemu gospodarki coraz dobitniej przejawia się w nieprzerwanym wzroście dobrobytu i poziomu kulturalnego ludności naszego kraju, w ofiarnej walce mas pracujących o dalszy rozwój gospodarki narodowej. Śmiało ujawniając i skutecznie przezwyciężając braki w pracy oraz trudności wyłaniające się w toku budownictwa socjalistycznego, społeczeństwo radzieckie kroczy naprzód ku nowym zwycięstwom komunizmu. Ludzie radzieccy ufnie spoglądają w przyszłość, nie znają lęku, niepokoju i zwątpień, które panują w świecie burżuazyjnym. Opierając się na wielkich zaletach ustroju radzieckiego narody naszego kraju swą twórczą pracą umacniają potęgę ojczyzny socjalistycznej, wysoko wznoszą sztandar pokoju i przyjaźni między narodami.

Naszą propaganda, nasza literatura i sztuka powinny w sposób prawdziwy odzwierciedlać wielkie osiągnięcia i wyższość ustroju socjalistycznego, twórczą działalność patriotów radzieckich. Na żywych i pięknych przykładach zaczerpniętych z życia powinniśmy ukazywać w całej pełni rolę partii komunistycznej jako mobilizującej, kierowniczej i organizującej siły społeczeństwa radzieckiego, rolę mas ludowych jako rzeczywistych twórców historii, nierozerwalną jedność partii, rządu i narodu.

Przed partią i narodem radzieckim stoją obecnie gigantyczne zadania budowy społeczeństwa komunistycznego. Do osiągnięcia tego celu zmierza cała nasza praca ideologiczna, cała działalność pracowników frontu ideologicznego, którzy niosą w masy wielkie słowo prawdy, bojową wytyczną działania — marksizm-leninizm.

(„Partijnaja Żiźń" nr 1 kwiecień 1954 r.)

Z ŻYCIA PARTII

JÓZEF ORLIK
sekr. KW PZPR w Kielcach

W walce z wpływami wrogiej ideologii

(Z doświadczeń kieleckiej organizacji partyjnej)

W ciągu 10 lat władzy ludowej w województwie kieleckim zaszły ogromne przemiany. Okres ten znamionuje burzliwy rozwój naszego przemysłu, a co za tym idzie szybki wzrost klasy robotniczej. Znacznego postępu dokonało nasze rolnictwo. Poważnie wzrósł poziom kulturalno-życiowy najszerszych mas.

Realizując politykę partii i rządu kielecka organizacja partyjna przeszła poważną drogę walki o jedność i zwartość swoich szeregów, o ugruntowanie ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Podstawowym warunkiem wszystkich naszych zwycięstw było nieustanne wzmacnianie jedności i zwartości szeregów partyjnych, ciągłe podnoszenie poziomu ideologicznego i politycznego członków partii, walka z naciskiem wrogiej ideologii.

Do 1939 roku województwo kieleckie było zacofane, słabo uprzemysłowione, miało nieliczną klasę robotniczą. Takie ośrodki przemysłowe jak Ostrowiec i Końskie jeszcze w okresie międzywojennym związane były mocno z KPP, a w czasie okupacji hitlerowskiej posiadały mocne organizacje PPR i Gwardii Ludowej. Ale w niektórych innych ośrodkach jak: Radom, Skarżysko, Kielce, Starachowice — znaczna część robotników była pod silnymi wpływami prawicy PPS lub żółtych związków zawodowych. Burżuazja korumpowała pewne grupy robotników i posługiwała się nimi w rozbijaniu jedności klasy robotniczej, w walce z ideologią postępową, a zwłaszcza z wpływami KPP.

Po wyzwoleniu kraju, w wyniku uprzemysłowienia naszego województwa, klasa robotnicza wzrosła liczebnie. Jeśli przed wojną w przemyśle pracowało u nas około 60 tys. ludzi, to obecnie pracuje około 180 tys.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu kraju organizacja nasza koncentrowała swoje wysiłki na rozbiciu kontrrewolucyjnego podziemia. Obecnie wróg, który nie jest już w stanie otwarcie wystąpić przeciwko władzy ludowej, usiłuje w sposób perfidny i wyrafinowany, przy pomocy kłamstw i oszczerstw hamować nasze budownictwo.

Walka z wpływami wrogiej ideologii w masach ludowych jest skomplikowana. Wróg nie występuje z otwartą przyłbicą. Maskuje on swą zdradziecką działalność różnymi obłudnymi hasełkami mającymi rzekomo na celu obronę interesów mas pracujących.

Aby móc skutecznie walczyć z wrogą ideologią, partia powinna poznać najbardziej nawet zamaskowane formy działania wroga w każdej dziedzinie.

Klasa robotnicza wchłonęła w swe szeregi poważną liczbę ludzi spośród chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Proces ten zwiększa siłę i liczebność klasy robotniczej, wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się świadomości proletariackiej nowych robotników. Z drugiej jednak strony ludzie ci wnoszą ze sobą do klasy robotniczej swoje nawyki, wahania, wszelkiego rodzaju obciążenia ideologii nieproletariackiej.

Ten różnorodny skład klasy robotniczej stanowi podatny grunt dla nastrojów oportunistycznych i lewackich. Taki skład klasy robotniczej musi w pewnym stopniu wpływać również na stan naszej organizacji partyjnej. Wpływy burżuazyjnej ideologii przesączają się również do partii, która jest przecież częścią klasy robotniczej. Nastroje i wahania występujące w łonie różnych warstw klasy robotniczej w pewnym stopniu dają o sobie znać i w szeregach naszej partii.

Jeśli zbadamy życie i działalność naszych organizacji partyjnych, przekonamy się, że również na ich szeregi oddziałuje nacisk obcej ideologii.

Odpierając nacisk wroga na masy ludowe, paraliżując jego próby przenikania do szeregów partyjnych, tępiąc resztki wrogiej ideologii w poglądach członków partii, organizacja nasza krzepła, wzmacniała się wewnętrznie, podnosiła poziom swej pracy.

* *
*

Utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej położyło kres długoletniemu rozbiciu ruchu robotniczego w naszym kraju.

Zjednoczona partia zespoliła w swych szeregach na marksistowsko-leninowskiej platformie ideologicznej ogromną większość b. członków PPR i PPS, setki tysięcy ludzi ofiarnych, świadomych i oddanych sprawie socjalizmu. W walce o realizację wspólnych celów zacierały się coraz bardziej dawne różnice przynależności partyjnej, hartowała się ideologicznie poważna większość kadry b. członków PPS. Załogi robotnicze Ostrowca i Końskich, twierdze ruchu rewolucyjnego od dziesiątków lat, KPP-owskie jeszcze, później PPR-owskie i GL-owskie wsie Kielecczyzny — ośrodki, które dźwigały na sobie główny ciężar walki z reakcyjnym podziemiem, z mikołajczykowcami, z rozbijacką robotą WRN — potrafiły nadać ton w organizacji, otoczyć braterską, serdeczną opieką, natchnąć duchem naszej bojowej wspólnoty przeważną większość towarzyszy z PPS, którzy jednoczyli się z nimi, ożywieni wolą walki o socjalizm.

Musimy jednak pamiętać, że do zjednoczonej partii przedostała się pewna liczba ludzi obcych nam ideologicznie, ludzi obciążonych balastem WRN-owskim. Do zjednoczonej partii weszli też ludzie, którzy nie całkowicie przezwyciężyli naleciałości socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny oraz przeróżnych nawarstwień drobnomieszczańskich. Wpływ tych fałszywych poglądów niejednokrotnie zaciążył na działalności kieleckiej organizacji partyjnej.

Organizacja nasza zdawała sobie sprawę z tych obciążeń i błędów, ujawniała je i wyjaśniała ich źródła, aby tym skuteczniej przezwyciężać je w toku codziennej pracy.

Komitet Centralny nieustannie wskazuje na konieczność walki na dwa

fronty — z jednej strony przeciwko nie przezwyciężonym do końca pozostałościom socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, przeciwko istniejącym u nas przejawom oportunizmu, z drugiej strony przeciwko lewactwu i sekciarstwu.

Komitet Centralny uczy nas, że powinniśmy zawsze być czujni na wszelkie przejawy oddziaływania wrogiej ideologii na nasze szeregi.

W pierwszym okresie po zjednoczeniu ruchu robotniczego w naszym województwie ze szczególną siłą ujawniały się wpływy socjaldemokratyzmu w takich organizacjach, jak Radom, Skarżysko, Starachowice i Kielce. W organizacjach tych mieliśmy dość poważne próby wywoływania rozdźwięku między byłymi członkami PPR i PPS. Nieufność tę inspirowali starzy i znani słudzy burżuazji: Grzecznarowski, Kaschle, Nowakowski. Posługiwali się w tej robocie WRN-owcami, którym udało się prześliznąć do partii w czasie zjednoczenia, a także żerowali na nieuświadomieniu niektórych członków partii, ulegających ich wpływom. W walce przeciwko tym WRN-owskim próbom podważenia jedności szeregów partyjnych organizacja nasza potrafiła na ogół odróżnić wrogów — WRN-owców od uczciwych, ale ulegających wpływom WRN-owskim mniej świadomych członków partii. Organizacje partyjne Zakładów Metalowych w Radomiu, Radomskiej Wytwórni Papierosów, Zakładów Starachowickich, PKP Skarżysko i szereg innych, do których przeniknęło stosunkowo dużo elementów WRN-owskich, w sposób skuteczny potrafiły ukazać ich rozbijacką, dwulicową robotę, zdemaskować ich i wykluczyć z partii.

Zdemaskowanie i wykluczenie z partii WRN-owskich rozbijaczy było stosunkowo łatwe. Występowali oni bowiem otwarcie przeciwko linii partii i w ten sposób sami ujawniali swą szkodliwą działalność, swą obcość ideologiczną.

Znacznie trudniejszą i bardziej skomplikowaną walkę musiały przeprowadzić nasze organizacje z przenikaniem do partii wrogiej ideologii, podstępnie rozpowszechnianej przez zamaskowane elementy WRN-owskie.

Nacisk wrogiej ideologii na klasę robotniczą, przesączanie się jej do szeregów naszej organizacji partyjnej występowały szczególnie silnie w przełomowych momentach naszego rozwoju.

W pierwszym okresie realizacji Planu Sześcioletniego elementy WRN-owskie lansowały teoryjki podważające politykę uprzemysłowienia kraju. Wróg usiłował wmawiać klasie robotniczej i niektórym mniej świadomym członkom partii, że nie ma potrzeby tak szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego w naszym kraju.

Tym demagogicznym chwytom WRN-owskim ulegali mniej świadomi robotnicy, a nawet niektórzy członkowie partii. Nie zdawali oni sobie sprawy, że rozwój ciężkiego przemysłu jest podstawą rozwoju całej gospodarki narodowej, nieodzownym warunkiem ciągłego podnoszenia dobrobytu mas pracujących i umacniania obronności naszego kraju.

Elementy WRN-owskie prowadziły szeptaną propagandę przeciwko rozwojowi socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, porównując ten ruch do grabieżczego systemu wyciskania bogactw z pracy ludzkiej przez kapitalistycznych rekinów: Forda i Taylora. A przecież kapitalistyczna racjonalizacja, wszelkie systemy taylorowskie prowadzą przez wzrost wyzysku i wzrost bezrobocia do wzmożonej nędzy robotników, podczas gdy w naszych warunkach, kiedy fabryki należą do narodu,

wzrost wydajności pracy osiągany przez rozwój techniki, ulepszenie organizacji i metod pracy oraz przez podnoszenie kwalifikacji robotników zapewnia wzrost dobrobytu zarówno bezpośrednich uczestników socjalistycznego współzawodnictwa, jak i całego społeczeństwa.

Szkodnicy WRN-owscy, nie ograniczając się do dyskredytowania współzawodnictwa przeróżnymi bzdurnymi teoryjkami, starali się bezpośrednio sabotować jego rozwój w zakładach pracy. W Radomskiej Wytwórni Papierosów WRN-owcy, którzy przedostali się nawet na kierownicze stanowiska, świadomie utrudniali wykonanie podjętych zobowiązań dostarczając uczestnikom współzawodnictwa najgorszego materiału, aby ich zniechęcić i ośmieszyć w oczach załogi. Były również wypadki złośliwego przenoszenia do gorszej pracy robotników, którzy podjęli zobowiązania, aby w ten sposób uniemożliwić im ich wykonanie.

WRN-owcy występowali przeciwko rewizji starych norm i zaniżonych planów produkcyjnych. Tak robił np. kierownik brygady produkcyjnej w Kieleckich Zakładach Przemysłu Chemicznego, który zalecał poszczególnym pracownikom, ażeby nie podwyższali wydajności pracy i nie wykazywali faktycznego wykonania norm.

Elementy WRN-owskie wykorzystywały nasze przejściowe trudności aprowizacyjne, aby wywoływać niezadowolenie wśród mas, aby podrywać ich zaufanie do naszej partii i władzy ludowej. Jednocześnie wszelkiego rodzaju niedobitki reakcji wślizgiwały się do naszego aparatu gospodarczego, aby pogłębiać te trudności i dezorganizować nasze życie gospodarcze. Tak np. w Wojewódzkim Zarządzie Gminnych Spółdzielni usadowiła się grupa zamaskowanych WRN-owców, którzy wśliznęli się do partii: Anderman, Witkoś i Panikowski. Obsadzili oni kierownicze stanowiska w PZGS i GS ludźmi obcymi nam klasowo i ideologicznie. Tłumili przejawy krytyki na zebraniach partyjnych i pracowniczych. Osoby, które występowały przeciwko tej klice, były usuwane z pracy. W wyniku tego szkodnictwa WZGS poniósł poważne straty, zahamowany został wzrost obrotów towarowych na terenie województwa, pogorszyło się zaopatrzenie wsi.

Walka z wrogą działalnością, osłoniętą różnymi demagogicznymi hasełkami, nie była łatwa. Upłynęło niemało czasu, zanim nasze organizacje partyjne nauczyły się wykrywać w swych szeregach i we właściwy sposób demaskować wszelkich dwulicowców i ukrytych wrogów, którzy w nikczemny sposób szkodzili naszemu budownictwu.

Początkowo organizacje nasze bardzo często ograniczały się do mechanicznego wykluczania takich ludzi ze swoich szeregów. Nie uwzględniano faktu, że mieli oni pierwotnie pewien wpływ na mniej świadomych członków partii. Samo wykluczenie z szeregów partyjnych bez zdemaskowania i rozgromienia ich ideologii nie mogło jeszcze być aktem wychowawczym dla całej organizacji, nie mogło uodparniać jej członków na nacisk wrogiej ideologii.

Usuwanie ludzi obcych i wrogich z naszych szeregów nie może odbywać się w sposób mechaniczny. Proces ten musi być w każdym wypadku ściśle powiązany z głęboką pracą polityczną w całej organizacji.

Wykluczenie z partii jest najwyższą karą partyjną. Powinno ono służyć oczyszczaniu szeregów, wyostrzaniu czujności rewolucyjnej, wychowaniu

w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi przejawami nacisku obcej ideologii na nasze szeregi.

Wykluczając ludzi obcych ideologicznie musimy przede wszystkim zdemaskować błędność i szkodliwość tej wrogiej ideologii, której byli oni nosicielami, rozprawić się z tą ideologią.

Zdarzają się jeszcze wypadki niezrozumienia tej sprawy. Są organizacje partyjne, które nie potrafią same usunąć ze swoich szeregów ludzi ideologicznie obcych i przypadkowych. Wynika to ze słabości politycznej tych organizacji, z nacisku wrogiej ideologii, szczególnie silnego na niektórych terenach wiejskich. Zadaniem naszych instancji partyjnych jest niesienie nieustannej pomocy tym organizacjom. Pomoc ta jest jednak niejednokrotnie źle rozumiana przez niektóre komitety partyjne. Np. KP w Kozienicach wyręczał niektóre swoje organizacje partyjne i sam wykluczał z partii, gdyż rzekomo organizacje te nie potrafiłyby same rozprawić się z ludźmi tego rodzaju. Jest to niewłaściwa metoda pracy. Organizacjom partyjnym należy pomóc, by same dojrzały politycznie i ideologicznie, by same odczuły konieczność usunięcia ze swych szeregów ludzi obcych i przypadkowych, by same potrafiły strzec czystości swoich szeregów.

W ciągu ostatnich lat nasze organizacje partyjne poczyniły poważne postępy w tym kierunku.

Organizacja partyjna w Zakładach Metalowych w Kielcach do niedawna jeszcze była organizacją słabą, mało zdyscyplinowaną. Wynikało to z tego, że w szeregach jej znajdowali się ludzie obcy nam ideologicznie, wrodzy. Taki np. WRN-owiec Kornecki wykorzystywał swe wpływy, by prowadzić rozbijacką robotę i siać niezadowolenie wśród załogi. Występował w sposób podstępny przeciwko rozwojowi współzawodnictwa pracy, przeciwko zmianie przestarzałych norm produkcyjnych, świadomie wypaczał naszą ideologię i wychwalał przedwojenną prawicową PPS. Będąc agitatorem pozornie i na pokaz zgadzał się z polityką naszej partii i wypełniał zadania, jakie mu powierzała organizacja partyjna, zaś faktycznie, szczególnie w rozmowach indywidualnych, świadomie wypaczał linię partii.

Organizacja partyjna zdawała sobie sprawę ze szkodliwej działalności Korneckiego, zdawała sobie sprawę z tego, że niektórzy członkowie partii ulegali jego wpływom. Ażeby pokazać organizacji partyjnej jego szkodliwą działalność i obcość ideologiczną, sprawę tę kilkakrotnie omawiano na zebraniach. W rezultacie kierownictwu organizacji partyjnej udało się całkowicie zdemaskować Korneckiego wobec członków partii i całej załogi. Wykluczenie Korneckiego stało się wielką szkołą dla całej załogi i organizacji partyjnej. Członkowie partii, którzy niegdyś ulegali wpływom Korneckiego, uświadomili sobie swój błąd. Wykluczenie Korneckiego i właściwie przeprowadzona w związku z tym praca polityczna odegrały poważną rolę w umocnieniu i rozwoju organizacji partyjnej.

Nie zawsze jednak organizacje nasze dają sobie radę z wykrywaniem i demaskowaniem wrogich wpływów ideologicznych.

Np. w Skarżysku na szkoleniu partyjnym nie potrafiono ostatecznie rozwiać złudzeń co do roli Piłsudskiego.

W naszym województwie sprawa całkowitego wyjaśnienia zdradzieckiej roli Piłsudskiego ma szczególne znaczenie. Niektórzy starzy robotnicy

i chłopi z Kieleckiego pamiętają wymarsz legionów Piłsudskiego z Kielc w 1914 r., a są i tacy, którzy brali w nich udział. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że Piłsudski służył imperializmowi niemieckiemu i austriackiemu, że był agentem austriackiego wywiadu, że cała jego działalność nie miała nic wspólnego ze sprawą wyzwolenia ludu, ze sprawą wyzwolenia Polski.

Niektórzy towarzysze, nawet spośród wykładowców, wyjaśniając to zagadnienie stawiali znak równania między Piłsudskim a ludźmi, którzy służyli w jego legionach. Jest to fałszywe i szkodliwe. Do legionów poszli bowiem również uczciwi robotnicy i chłopi, którzy dali oszukać się piłsudczykom, robotnicy i chłopi, którzy wtedy wierzyli, że walczą o wyzwolenie kraju; ludzie ci nie mogą się zgodzić z takim postawieniem sprawy i słusznie czują się tym dotknięci. Takie upraszczanie sprawy nie może, rzecz jasna, sprzyjać wyjaśnieniu zdradzieckiej, antynarodowej roli Piłsudskiego i jego kliki tym, którzy mają jeszcze pewne złudzenia. Trzeba wykazywać, że Piłsudski i piłsudczycy w nikczemny sposób oszukiwali tych ludzi pracy, którzy im ulegli, trzeba odróżniać piłsudczyków-najmitów burżuazji od robotników i chłopów, których udało się im na jakiś czas otumanić.

W wielu naszych organizacjach partyjnych niecałkowicie została wyjaśniona rola i działalność AK w czasie okupacji. Część towarzyszy z tych organizacji była w czasie okupacji szeregowymi członkami AK. Wielu z nich partia nasza wychowała na ofiarnych i oddanych partyjników. Nie zawsze jednak uświadamiają oni sobie w pełni rolę odegraną przez AK i jej przywódców.

Nieświadomość tę wykorzystuje wróg w celu wybielenia zdradzieckiej roli AK w okresie okupacji i po wyzwoleniu.

Prawidłowe wyjaśnienie tego zagadnienia ma ogromne znaczenie dla wychowania naszych towarzyszy. W tym celu trzeba wzmagać pracę wychowawczą w organizacjach, gdzie istnieją takie wątpliwości, trzeba wykazywać, że prowadząc robotę wrogą masom ludowym, szkodliwą dla narodu polskiego, kierownictwo AK żerowało w sposób obłudny na patriotyzmie szeregowych członków AK i ich nienawiści do hitlerowców.

* *
*

Zagadnieniem niezmiernie ważnym dla całej naszej organizacji partyjnej i klasy robotniczej jest zrozumienie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Od tego bowiem w dużej mierze zależy realizacja uchwał II Zjazdu naszej partii w dziedzinie niesienia pomocy pracującemu chłopstwu przez naszą klasę robotniczą, zależy podniesienie wydajności naszego rolnictwa, co jest niezbędnym warunkiem przyspieszenia wzrostu dobrobytu szerokich mas.

W ostatnim okresie, w toku omawiania uchwał IX Plenum KC, w organizacjach miejskich i fabrycznych uwidoczniły się fakty niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i wynikających z tego sojuszu obowiązków klasy robotniczej oraz naszych organizacji fabrycznych i miejskich.

Niezrozumienie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego leży u podstaw nastrojów antychłopskich, przejawiających się u niektórych robotników, a nawet i członków partii. Nastroje takie zrodziły się dlatego, że stanow-

czo za mało wpajaliśmy w klasę robotniczą zrozumienie tej prostej prawdy, że sojusz robotniczo-chłopski leży w interesie zarówno chłopów pracujących, jak i klasy robotniczej, że pomoc dla wsi pracującej — to warunek wzrostu dobrobytu ludzi pracy miast, że bez pomocy politycznej i gospodarczej dla wsi, bez kierownictwa politycznego klasy robotniczej w walce o nową wieś, o socjalistyczną kulturę na wsi, socjalizmu nie zbudujemy.

Na skutek naszej słabej pracy polityczno-wychowawczej nad pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego wróg miał ułatwioną działalność w szerzeniu nastrojów antychłopskich. W Starachowicach i w Ostrowcu WRN-owcy próbowali wytworzyć u robotników niewiarę i nieufność do pracującego chłopstwa. W tym celu wykorzystywali oni np. trudności gospodarcze, jakie mieliśmy w zaopatrzeniu miast w latach 1951 — 1953. Trzeba pamiętać, że prawicowe kierownictwo PPS przez długie lata wszczepiało w klasę robotniczą zamiast pogardy dla kułaków, obszarników, lichwiarzy i różnego rodzaju wyzyskiwaczy — niechęć do wszystkich chłopów, a więc i chłopów pracujących.

Wpływ tych teoryjek znalazł swoje odbicie nawet wśród niektórych mniej świadomych członków partii. Zdarzają się jeszcze dotychczas różne lewackie wyskoki, brak jest pełnego zrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego niekiedy nawet u aktywistów. Niektórzy z nich uważają, że jeśli nie „przyśrubujemy" chłopów nadmiernymi obowiązkowymi dostawami i nie zwiększymy podatków, spółdzielczość nie będzie rozwijać się w naszym województwie. Jest u nas jeszcze wiele niezrozumienia, a nawet nieuctwa w tych sprawach. Sprawy socjalistycznej przebudowy wsi są trudnymi zagadnieniami politycznymi, których trzeba się uczyć, które trzeba zrozumieć. Bez nauki nie można iść naprzód.

Nasza organizacja partyjna zdając sobie sprawę z ważności zrozumienia przez klasę robotniczą, a w pierwszym rzędzie przez członków naszej partii, istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeprowadziła dużą pracę polityczno-wyjaśniającą. Rezultatem tej pracy jest coraz większe zrozumienie tego zagadnienia wśród mas robotniczych, a przede wszystkim wśród członków naszej partii.

Dużym osiągnięciem naszej organizacji partyjnej jest to, że nie tylko szerzej propagujemy sojusz robotniczo-chłopski, ale coraz lepiej realizujemy go w praktyce. Większość naszych zakładowych organizacji partyjnych coraz lepiej pracuje z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi, tak w zakładach pracy jak i w miejscu ich zamieszkania. Rozszerza się coraz bardziej zasięg oddziaływania klasy robotniczej na pracujące chłopstwo przez zwiększenie ilości ekip łączności miasta ze wsią, a przede wszystkim przez podniesienie ich pracy na wyższy poziom.

Coraz bardziej rozwijamy szefostwo poszczególnych zakładów pracy nad POM i spółdzielniami produkcyjnymi. Urządzamy spotkania przodujących chłopów z robotnikami w zakładach pracy, nasze fabryczne organizacje partyjne coraz lepiej pomagają gromadzkim POP w realizacji ich zadań.

Ta żywa, coraz bardziej zacieśniająca się więź klasy robotniczej z pracującym chłopstwem skutecznie przełamuje nastroje nieufności w stosunku do chłopstwa pracującego, jakie usiłowały wywoływać elementy WRN-owskie wśród załóg naszych fabryk. Coraz bardziej rośnie u robotników

i chłopów pracujących zrozumienie wspólnoty interesów w walce o socjalizm. Jest to najskuteczniejszy sposób zacieśnienia braterskiej przyjaźni między chłopstwem pracującym a klasą robotniczą, najskuteczniejszy środek rozbijania antychłopskich teoryjek lansowanych przez wroga.

Przyczyną niepełnego zrozumienia wielu podstawowych zagadnień ideologicznych przez część naszych członków partii, zwłaszcza w organizacjach wiejskich, jest to, że istniało u nas wiele beztroski w sprawach pracy ideologicznej. Stanowczo za mało pomagaliśmy organizacjom partyjnym w rozbiciu pozostałości burżuazyjnej ideologii, tkwiących w umysłach niektórych nawet dobrych towarzyszy. Nie potrafiliśmy wytworzyć w naszych instancjach i organizacjach partyjnych poczucia konieczności nieustannego pogłębiania zagadnień teoretycznych i ideologicznych. Niektórzy aktywiści partyjni traktują zagadnienia ideologiczne jako drugorzędne, nie uważają za konieczne ujawniać i przezwyciężać różnic w poglądach członków partii. Są tacy towarzysze, którzy uważają, że wyjaśnianie błędnych poglądów, walka ideologiczna z nimi, dyskusja ideologiczna wewnątrz partii osłabia partię. Istnieją nawet tendencje do zacierania tych różnic w imię rzekomo harmonijnego współżycia i zgody w naszych organizacjach partyjnych. Jest to oczywiście pogląd z gruntu fałszywy i szkodliwy. Prowadzi on bowiem do zgniłego liberalizmu, który nie umacnia naszych szeregów partyjnych, ale osłabia je i czyni podatnymi na nacisk wrogiej nam ideologii. Tam, gdzie w partii istnieją fałszywe poglądy — nie należy tej sprawy zamazywać.

Walka o jedność ideologiczną partii w żadnym razie nie wyłącza swobodnej wymiany poglądów na te czy inne zagadnienia partyjne. Przeciwnie, swobodna wymiana myśli i ścieranie się poglądów pozwalają przezwyciężać błędne i fałszywe teorie, przyczyniają się do zespolenia ogółu członków wokół generalnej linii partii, wzmacniają jedność ideologiczną partii.

Wzmacniać partię — to znaczy nieustannie podnosić poziom ideologiczny członków partii, uodparniać ich na nacisk burżuazyjnej ideologii. Walka o pryncypialność naszej ideologii partyjnej oznacza, że w żadnym wypadku nie wolno nam iść na żadne kompromisy w zagadnieniach ideologicznych.

Dorobkiem naszej organizacji jest to, że potrafiła ona, chociaż jeszcze w sposób niedostateczny, ujawniać i zwalczać odchylenia od polityki partii w toku jej realizacji, wzmacniać jedność i zwartość naszych szeregów partyjnych na gruncie marksizmu - leninizmu.

* * *

Nacisk obcej ideologii działa szczególnie silnie na nasze wiejskie organizacje partyjne. Wróg klasowy ma tam swoje oparcie w kułactwie i w elementach spekulanckich. Poza tym, jeśli uwzględni się wszelkiego rodzaju wahania i uprzedzenia, jakie cechują nawet chłopa pracującego, to stanie się jasne, że pole działania wroga na wsi jest szersze niż w mieście.

W wyniku pracy politycznej przeprowadzonej przez naszą partię, ogromnie wzrosły nasze wpływy na wsi, wzrosła aktywność szerokich mas chłopskich oraz zaufanie do władzy ludowej i jej polityki.

W ciągu ostatnich lat nasze wiejskie organizacje partyjne wzmocniły się organizacyjnie i politycznie. Wyrazem tego jest wzrost liczebny tych

organizacji. Jeśli w 1948 r. mieliśmy na wsi 1 218 gromadzkich organizacji partyjnych, to obecnie mamy ich 1 834. Wzrosły również szeregi ZMP.

Tam gdzie do niedawna jeszcze niemal bez przeszkód grasował wróg klasowy, kułak, spekulant, wykorzystując nieświadomość mało i średniorolnego chłopa, tam dziś mamy nasze organizacje partyjne lub grupy kandydackie, które coraz skuteczniej walczą z wyzyskiem i oporem kułackim i w coraz większym stopniu stają się wychowawcą politycznym szerokich mas chłopstwa pracującego.

Nieustannie, z dnia na dzień rosnącym wpływom naszej partii na wsi próbuje przeciwstąwić się wróg klasowy. Przy pomocy różnorodnych plotek i rozpętywania spekulacji chce on poderwać zaufanie do polityki naszej partii, utrudnić wykonanie planu dostaw obowiązkowych, wytworzyć nastroje niepewności i psychozę wojenną.

Na wsi, a szczególnie w takich powiatach, jak pińczowski, sandomierski a nawet opatowski, krążą jeszcze różne teoryjki agrarystyczne. Teorie te przez długie lata krzewiła w ruchu ludowym burżuazja wiejska — kułactwo, sklepikarze, kułacko-handlarska część inteligencji wiejskiej. Po wyzwoleniu Mikołajczyk i jego ludzie szczególnie silnie propagowali poglądy agrarystyczne. Agraryzm ma na celu przeciwstawienie wsi jako całości — miastu, a przede wszystkim klasie robotniczej. Chłopom usiłuje on wmówić, że ich interesy są sprzeczne z interesami klasy robotniczej, by w ten sposób rozbić jedność działania robotników i pracujących chłopów oraz osłabić sojusz robotniczo-chłopski. Nie jest przypadkiem, że w powiatach, gdzie nie przezwyciężyliśmy całkowicie teoryjek agrarystycznych, występują nieraz jeszcze poważne trudności w realizacji obowiązkowych dostaw i w budowie spółdzielni produkcyjnych.

Nacisk wrogiej ideologii, słaby jeszcze poziom polityczno-ideologiczny naszych wiejskich organizacji partyjnych często jeszcze powodują zarówno oportunistyczne jak i lewackie tendencje u niektórych naszych towarzyszy.

W powiecie sandomierskim np. były sekretarz KP Piwowarczyk zamiast rozwijać szeroką pracę masowo-polityczną wśród chłopstwa pracującego w celu założenia spółdzielni produkcyjnej wszedł na drogę oportunistyczną, na drogę ugody klasowej. Namówił kułaka Cieleckiego do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w gromadzie. Kułak propozycję przyjął, deklarację podpisał, ale chłopi oczywiście do takiej spółdzielni pod „opieką“ kułaka nie przystąpili.

Niektórzy aktywiści wiejscy uważali, że spółdzielnie produkcyjne mogą powstać bez walki klasowej. Na potwierdzenie swych wywodów towarzysze ci podawali jako przykład spółdzielnie produkcyjne w Zimnej Wodzie i Małoszycach. Ale towarzysze ci nie zadali sobie trudu, by bliżej przyjrzeć się, jak powstają takie spółdzielnie i jaki jest ich los. W Zimnej Wodzie organizatorem spółdzielni był spekulant Winiarski, były działacz PSL, a w Małoszycach — dwóch kułaków Łapa i Wilczek, również aktywiści dawnego PSL. Kułacy ci przez dłuższy czas robili wszystko, aby nie dopuścić do założenia spółdzielni produkcyjnej w swej gromadzie. Kiedy jednak nie mogli dłużej przeciwstawiać się większości chłopów, którzy chcieli założyć spółdzielnię, wówczas przechwycili inicjatywę w swoje ręce i sami spółdzielnię zorganizowali. Pozyskawszy zaufanie chłopów zo-

stali wybrani przewodniczącymi spółdzielni i tak nią „kierowali", że w ciągu jednej zimy rozsadzili ją od wewnątrz.

Kielecka organizacja partyjna, nasze gromadzkie organizacje partyjne uczą się coraz skuteczniej walczyć z kułackimi próbami przenikania do istniejących spółdzielni produkcyjnych. Olbrzymia większość naszych spółdzielni produkcyjnych została założona w walce z kułactwem i wbrew jego machinacjom. Po IX Plenum KC elementy kułacko-spekulanckie rozsiewały różnorodne plotki o rzekomym zahamowaniu przez nas budownictwa spółdzielczości produkcyjnej i o rzekomej radykalnej zmianie w naszej polityce obowiązkowych dostaw. Należy przyznać, że tym bredniom dały posłuch niektóre słabsze organizacje partyjne na wsi. Świadczy to o tym, że nie potrafiliśmy w pełni wyjaśnić wszystkim towarzyszom istoty uchwał IX Plenum, które przecież wysunęły zadanie nie osłabiania, ale wzmożenia walki o spółdzielczość produkcyjną przy ścisłym przestrzeganiu zasady dobrowolności.

W parze z tymi jawnie oportunistycznymi tendencjami występują u nas również wypaczenia lewackie.

Wśród naszego aktywu również pokutowała teoryjka, że „im gorzej dla chłopa, tym lepiej dla rozwoju spółdzielczości". W praktycznej działalności części aktywu teoryjka ta doprowadzała do tego, że odrywaliśmy walkę o spółdzielczość produkcyjną od udzielania pomocy produkcyjnej indywidualnym chłopom. Towarzysze ci błędnie mniemali, że chłop tym szybciej przystąpi do spółdzielni produkcyjnej, im gorzej będzie mu się wiodło. W związku z tym sądzili oni, że nie ma potrzeby pomagać indywidualnemu chłopu w podnoszeniu jego gospodarki, że metoda nacisku administracyjnego jest najskuteczniejsza dla osiągnięcia większej liczby spółdzielni. Np. były sekretarz KP w Starachowicach Dąbrowski próbował organizować spółdzielnie produkcyjne przy pomocy nacisku administracyjnego. Rzecz jasna, nie mogło to dać dobrych rezultatów. Takie awanturnictwo doprowadziło tylko do poderwania zaufania chłopów do spółdzielczości i długo trzeba było pracować, by naprawić skutki tej metody.

Nasz aktyw partyjny coraz lepiej uświadamia sobie błędność i szkodliwość takich metod pracy. Nasi towarzysze rozumieją coraz lepiej — przede wszystkim dzięki przyswajaniu wytycznych II Zjazdu — że troska o podnoszenie gospodarki chłopa pracującego, a zarazem o coraz lepszy stan istniejących spółdzielni produkcyjnych, przybliża chłopów do idei spółdzielczości produkcyjnej i przyczynia się do wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Na nasze organizacje partyjne usiłuje oddziaływać również reakcyjna część kleru. Można przytoczyć wiele przykładów nacisku na członków partii ze strony reakcyjnego kleru. Nacisk ten przybiera przeróżne formy — przez konfesjonał, przez rozmowy indywidualne itp.

O nacisku reakcyjnego kleru na organizacje partyjne mówił ks. Dąbrowski, oskarżony w procesie byłego biskupa kieleckiego Kaczmarka. Oświadczył on, że uzgodnił z Kaczmarkiem, iż ekskomunikę będą stosować tylko do tych członków partii, którzy są partii oddani i pracują dla niej z przekonania. Natomiast tych, którzy, jak powiedział, znaleźli się w partii z przyczyn koniunkturalnych, nie będą ekskomunikować, ale postarają się odpowiednio ich wykorzystywać dla uzyskania informacji

o działalności partii i o jej planach. Mieli oni zamiar nastawiać tych ludzi wrogo do partii, by rozbijać ją od wewnątrz.

Są jeszcze księża, którzy usiłują postępować w ten sposób. Ks. Janiczko z Mstyczowa (pow. jędrzejowski) w rozmowie z sekretarzem komitetu gminnego tow. Dylewskim krytykował ustrój Polski Ludowej i ZSRR. Na zakończenie rozmowy powiedział, aby nikomu nie wspominać o tej rozmowie, ale potraktować ją... jako spowiedź.

Główną uwagę reakcyjny kler kieruje na młodzież. Różnymi sposobami, jak np. przez organizowanie kółek różańcowych, imprez rozrywkowych, urządzanie świetlic przy plebaniach, stara się odciągnąć ją od ZMP. Np. kiedy powstała organizacja ZMP w szkole zawodowej przy kościele św. Krzyża w Kielcach, księża salezjanie organizację tę rozbili. Zakonnice nazaretanki rozbiły organizację ZMP w szkole im. Królowej Jadwigi w Kielcach.

W wielu szkołach księża wzywają na rozmowy rodziców tych ZMP-owców, którzy nie uczęszczają na lekcje religii, aby poprzez nich wpływać na młodzież.

Stoimy na stanowisku wolności wyznań. Nie znaczy to jednak, abyśmy tolerowali klerykalną robotę w naszych szeregach, aby nasze organizacje partyjne zachowywały bierność wobec wszelkich nadużyć ze strony reakcyjnych elementów kleru, które starają się przemycać w nasze szeregi klerykalizm, osłabiać bojowość i zwartość naszej partii, abyśmy mieli zaniedbać wychowania członków partii a zwłaszcza naszych aktywistów w duchu naukowego, materialistycznego światopoglądu.

Kielecka organizacja partyjna zarówno w mieście, jak i na wsi ma już niemałe osiągnięcia w pracy nad pokrzyżowaniem klerykalnych usiłowań wykorzystania religii dla celów dywersyjnych, antyludowych. W szeregach partyjnych coraz bardziej umacnia się światopogląd materialistyczny, podnosi się ogólny poziom kultury i wiedzy. Dzięki temu na gruncie naszej pracy ideologicznej członkowie partii coraz bardziej uodporniają się przeciwko klerykalizmowi i wszelkim próbom przemycania do naszych szeregów obcej nam ideologii.

* *
*

Walcząc o wychowanie wszystkich członków partii w duchu idei marksizmu-leninizmu, o wychowanie naszego społeczeństwa w duchu świadomości socjalistycznej, nie można ograniczać się tylko do walki z wrogimi, świadomymi siewcami obcej ideologii.

Byłoby to ogromnym uproszczeniem sprawy.

Nosicielami obcej ideologii są również ludzie, a wśród nich i członkowie partii, którzy oddani są naszej sprawie, oddani naszej władzy ludowej, ale na których ciąży jeszcze wychowanie kapitalistyczne. Stare tradycje, nawyki oraz różnego rodzaju przesądy pokutują jeszcze w świadomości naszego społeczeństwa. Pozostałości te są jeszcze dość silne, zwłaszcza że mają one u nas swe oparcie klasowe w kułactwie na wsi i resztkach elementów kapitalistycznych w mieście.

„...w warunkach dyktatury proletariatu — uczył Lenin — wypadnie wychowywać na nowo miliony chłopów i drobnych właścicieli, setki tysięcy pracowników, urzędników, inteligentów burżuazyjnych, podporządkowywać ich wszystkich państwu proletariackiemu i proletariackiemu kierow-

nictwu, przezwyciężać w nich przyzwyczajenia i tradycje burżuazyjne..."
„...podobnie jak trzeba wychować na nowo w długiej walce, na gruncie dyktatury proletariatu również samych proletariuszy, którzy swych własnych przesądów drobnomieszczańskich wyzbywają się nie od razu, nie cudem, nie z nakazu matki boskiej, nie z nakazu hasła, rezolucji, dekretu, lecz jedynie w długiej i ciężkiej walce masowej z masowymi wpływami drobnomieszczańskimi". (W. Lenin — Dzieła wybrane, t. 2, str. 688, 687, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

W warunkach okresu przejściowego zagadnienia wychowania najszerszych mas i walki z naciskiem obcej ideologii nabierają szczególnego znaczenia.

Walczyć z obcą ideologią trzeba na wszystkich odcinkach naszego życia, z wszystkimi jej nosicielami. Ale metody i środki walki nie mogą być jednakowe. W stosunku do tych, którzy są agentami imperializmu, którzy świadomie utrudniają nasze budownictwo, stosujemy środki bezwzględne. Takich ludzi należy izolować od mas. Natomiast ludzi uczciwych, którzy ulegają jeszcze wpływowom obcej ideologii, staramy się wychować, wyjaśnić im ich błędy i cele wrogiej propagandy.

Na ogół nasze organizacje partyjne nauczyły się odróżniać ludzi wrogich nam ideologicznie od tych, którzy są pod ich wpływami. Potrafią one tych ostatnich przekonywać o niesłuszności ich poglądów, zmieniać i kształtować ich światopogląd w duchu naszej ideologii.

Wychowanie członków partii, a tym bardziej najszerszych mas, to proces długotrwały, wymagający dużo cierpliwości i taktu. Dość często jednak obserwujemy pewne zniecierpliwienie u niektórych naszych towarzyszy. Są fakty, że na zebraniach organizacji partyjnych lub organizacji masowych, a także i w rozmowach indywidualnych niektórzy nasi towarzysze nie zawsze potrafią odróżnić uzasadnione bolączki i wątpliwości, które nurtują ludzi, a których sami nie umieją sobie wyjaśnić, od inspirowanych przez wroga wystąpień. W rezultacie — zamiast wyjaśnić tym ludziom ich wątpliwości, wypowiedzi ich traktuje się niekiedy jako wrogie. W taki sposób nie tylko nie wychowuje się ludzi, nie pomaga się im w wyzbywaniu się obcych naleciałości, ale przeciwnie — odtrąca się ich, traci się wpływ na nich.

Bywa i tak, że przez bezduszne podejście do potrzeb ludzkich i biurokratyczne załatwienie ich spraw, przez brak poparcia naszych słów czynami stwarzamy (często nawet nie zdając sobie z tego sprawy) dogodny grunt dla działalności wroga, który wykorzystuje wszystkie braki i potknięcia w naszej codziennej pracy. Ludzie oceniają nas, naszą pracę nie na podstawie słów i deklaracji, lecz na podstawie naszych czynów.

Musimy nieugięcie i wytrwale walczyć o pogłębienie świadomości, o przezwyciężenie starych, fałszywych poglądów i przesądów, o nieustanne krzewienie światopoglądu marksistowskiego wśród klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, naszej inteligencji.

Zadaniem naszym jest nieustannie wyjaśniać politykę partii i rządu najszerszym masom tak, by stała się ona dla nich w pełni zrozumiała. Zdobędziemy ku temu wszelkie możliwości, jeśli zmobilizujemy związki zawodowe, ZMP i inne organizacje społeczne, jeśli rozszerzymy i usprawnimy naszą propagandę, aby była ona zrozumialsza, bardziej atrakcyjna i bardziej skuteczna.

Nasza partia działa i walczy w warunkach, gdy klasa wyzyskiwaczy stawia zaciekły opór polityce władzy ludowej, gdy ideologia wroga klasowego wspierana przez szczekaczki imperialistyczne wywiera jeszcze pewien wpływ na mniej świadomą część naszego społeczeństwa. W związku z tym i w szeregach naszej organizacji partyjnej odzywają się echa obcej nam ideologii, obcych nam nastrojów.

Przeciwko tym obcym tendencjom i burżuazyjnej ideologii walczyła i walczy organizacja kielecka. W walce tej wyrosła ona ideologicznie i organizacyjnie, wzmocniła jedność i zwartość swych szeregów partyjnych, podniosła poziom swej pracy i dyscyplinę partyjną.

Mimo tych osiągnięć zdajemy sobie sprawę z tego, że walki o jedność i zwartość naszych szeregów partyjnych, o wysoki ich hart ideowy nie wolno nam osłabiać ani na chwilę, że trzeba ją stale wzmagać.

W tym celu musimy jeszcze lepiej niż dotychczas rozwijać i usprawniać naszą propagandę partyjną, aby stała się ona bliska i zrozumiała dla najszerszych mas, musimy szerzej rozwijać nasze szkolenie partyjne oraz powiązać je z życiem i walką każdej naszej organizacji. W tym celu należy poważnie rozbudować naszą organizację partyjną, szczególnie na wsi, nieustannie polepszać skład socjalny naszej organizacji, jeszcze ściślej zacieśnić więź partii z masami, polepszyć kierownictwo partyjne organizacjami masowymi.

W walce o wysoką ideowość naszej organizacji partyjnej, o uodpornienie jej szeregów na nacisk wrogiej ideologii szczególne znaczenie ma życie wewnątrzpartyjne każdej naszej instancji i organizacji partyjnej. Chodzi o to, aby każda nasza organizacja partyjna stała się żywym, twórczym, dynamicznym organizmem. Dla osiągnięcia tego celu musimy wpajać i ściśle przestrzegać leninowskich norm życia partyjnego, rozwijać twórczą krytykę i samokrytykę, zwłaszcza oddolną. Są to bowiem podstawy życia i rozwoju naszej partii. Należy w pełni przestrzegać zasad statutu partyjnego, nieustannie dbać o podnoszenie poziomu ideowego i czujności rewolucyjnej członków partii.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

B. DOMAŃSKA, A. JASIŃSKA

O popularyzacji marksistowskiej nauki o społeczeństwie*)

Upowszechnienie teorii marksistowsko-leninowskiej, przyswojenie tej teorii najszerszym masom jest jednym z zasadniczych zadań naszej partii w jej działalności propagandowej. W tej dziedzinie pracy partyjnej ogromną rolę mają do spełnienia popularne broszury z zakresu teorii marksizmu-leninizmu, które winny ułatwiać najszerszym masom opanowanie tej teorii, stanowić pomoc w studiowaniu dzieł twórców naukowego socjalizmu. Wyjaśniając w sposób teoretyczny zagadnienia rozwoju społecznego, walk klasowych, roli partii i państwa w procesie budownictwa socjalistycznego i in. — broszury takie mogą poważnie przyczynić się do zrozumienia przez masy pracujące naukowych podstaw, na których opiera się działalność polityczna naszej partii, mogą uzbroić do walki z propagandą wroga. Broszury popularyzujące naukę marksistowską powinny pomagać w twórczym opanowywaniu tej nauki, powinny wyrabiać w czytelniku umiejętność posługiwania się zasadami teoretycznymi w działalności praktycznej. Stosowanie teorii marksistowskiej do analizy rzeczywistości jest sprawą najtrudniejszą w studiowaniu marksizmu-leninizmu, ale jest też celem zasadniczym tych studiów. Powtarzanie utartych formułek bez uwzględniania konkretnych warunków, mechaniczne „doczepianie" teorii do praktyki nie jest oczywiście stosowaniem nauki marksistowskiej do wyjaśniania zjawisk życia.

Jaką jednak pomoc w stosowaniu teorii marksistowskiej do analizy rzeczywistości znajdują ludzie studiujący marksistowską naukę o społeczeństwie w popularnych publikacjach z tej dziedziny?

Olbrzymią większość tego rodzaju publikacji stanowią u nas przekłady prac radzieckich. Ich znaczenie dla naszego frontu ideologicznego jest duże, stanowią one cenną pomoc w studiowaniu teorii marksistowskiej.

Nie można jednak i nie należy ograniczać się do przekładów prac radzieckich. Potrzebne są nam własne, oryginalne prace oparte na naszym doświadczeniu. Praca popularyzatorska winna być dostosowana do zainteresowań i przygotowania czytelnika. Powiązanie w polskich opracowaniach nauki marksistowskiej z naszym życiem w Polsce, wyjaśnianie przy pomocy teorii aktual-

*) W. Krajewski, H. Temkin, R. Hekker — „O materializmie historycznym", O. Wagner — „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie", H. Maślińska — „O moralności komunistycznej".

nych zagadnień naszej polityki uczy, jak należy stosować teorię do tłumaczenia spraw życia i jest niezbędnym warunkiem walki z abstrakcjonizmem w studiowaniu marksizmu.

Niestety, ilość własnych popularnych publikacji książkowych z dziedziny marksizmu-leninizmu, a zwłaszcza z dziedziny materializmu historycznego jest znikoma. Brak dostatecznej ilości polskich publikacji z dziedziny materializmu historycznego jest jedną z przyczyn trudności i braków występujących w studiowaniu marksistowskiej nauki o społeczeństwie.

Wydaje się, że można mówić tu o pewnym zaniedbaniu tej dziedziny przez pracowników frontu ideologicznego, o niedocenianiu jej znaczenia dla naszej partii. Zdarza się, że pisanie prac popularnych uważane jest za podrzędne zadanie pracowników naukowych. Brak jeszcze dostatecznego zrozumienia, że popularyzacja marksizmu-leninizmu to rzecz ważna, odpowiedzialna i trudna. Wymaga ona wiele wysiłku dla przezwyciężenia rutyny i schematyzmu. Dobra popularyzacja wymaga wiele inwencji, twórczego podejścia i zasługuje na to, by być przedmiotem szczególnej troski pracowników frontu ideologicznego.

W tej sytuacji należy z uznaniem podkreślić inicjatywę autorów, którzy w broszurach „O materializmie historycznym", „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie" i „O moralności komunistycznej" podjęli tę odpowiedzialną pracę. Broszury te ukazały się przed rokiem i w związku z tym zawierają pewne niesłuszne tezy rozpowszechnione w owym okresie (np. niesłuszne ujęcie zagadnienia przejścia od socjalizmu do komunizmu). Nie chodzi nam tu jednak o merytoryczną krytykę tych twierdzeń i tez, które dzisiaj ujmowane są już w sposób właściwy. Chcemy rozpatrzyć te prace z punktu widzenia metod i form popularyzacji. Właśnie zajęcie się zagadnieniem metod i form popularyzacji ujawnia podstawowe słabości i braki w dziedzinie upowszechnienia marksizmu. Braki te — dogmatyzm, formułkowość, abstrakcyjność — choć były krytykowane, nie zostały jeszcze przezwyciężone w pracy naszego frontu ideologicznego.

* * *

W jakiej mierze omawiane trzy broszury spełniają swe zadanie w dziedzinie upowszechnienia marksizmu-leninizmu?

Ogólnie rzecz biorąc, omawiane prace — choć w różnym stopniu — dają poprawny w zasadzie wykład zagadnień, którym są poświęcone, systematyzują problematykę, wskazują także zagadnienia dyskusyjne. Wartość tych prac jest jednak bardzo różna.

Jednym z głównych kryteriów w ocenie wartości omawianych prac jest postulat jasności koncepcji pracy. Autor pisząc broszurę powinien jasno zdawać sobie sprawę z tego, dla jakiego odbiorcy praca jest przeznaczona i jakie wątpliwości trzeba mu wyjaśnić; winien dostosować dobór zagadnień i formę wykładu do stopnia przygotowania i możliwości tego odbiorcy. W każdej pracy powinny być wyraźnie uwypuklone centralne zagadnienia życia społecznego i politycznego, których wyjaśnieniu służy dany problem teoretyczny. Wyraźne i konkretne uświadomienie sobie celu pracy jest niezbędne, jeśli praca ma być dobra, jeśli nie ma być ogólnikowym rozważaniem teoretycznych problemów, jeśli ma wyjaśnić czytelnikowi nurtujące go wątpliwości, jeśli ma być dla niego zrozumiała i pożyteczna.

Broszura „O materializmie historycznym", zawierająca usystematyzowany wykład szeregu podstawowych zagadnień materializmu historycznego, miała być w założeniu popularnym podręcznikiem, przeznaczonym dla masowego czytelnika — „dla wszystkich interesujących się rozwojem społeczeństw i prawami rządzącymi tym rozwojem", jak głosi wstępna uwaga redakcji. Broszurą tą posługiwali się w znacznym stopniu studenci, słuchacze różnych szkół i kursów, przygotowujący się do egzaminu z filozofii marksistowskiej itp. Wydaje się, że książka ta nie mogła służyć do samodzielnego opanowania materiału. Prawdopodobnie niejednokrotnie była środkiem nie ułatwiającym, lecz zastępującym samodzielne studiowanie prac klasyków. Broszura bowiem nie uczy samodzielnego myślenia, nie ukazuje znaczenia filozofii marksistowskiej dla spraw praktyki, dla naszego życia, nie zachęca do samodzielnego studiowania marksizmu. Autorzy w zbyt małym stopniu wyjaśniają i uzasadniają tezy marksizmu, niekiedy powołują się jedynie na sformułowania klasyków.

Sądzimy, że w samym założeniu broszury zawarty jest błąd. Praca popularyzująca teorię marksistowską nie powinna bowiem pretendować do omówienia wszystkich zagadnień poruszanych w ramach danego tematu w podręczniku czy wykładzie uniwersyteckim. A właśnie takie dążenie można zauważyć w pracy „O materializmie historycznym".

Stawiając sobie za cel omówienie wszystkich zagadnień materializmu historycznego autorzy nie mogli wyjaśnić należycie żadnego problemu, a tym bardziej nie mogli skoncentrować się na węzłowych problemach naszej rzeczywistości. Tak np. w rozdziale o klasach walka klas w okresie przejściowym potraktowana została wąsko i ogólnikowo, bez analizy konkretnych warunków tej walki w Polsce. Sytuacji nie ratuje oczywiście włączenie do tekstu cytat z przemówień przywódców naszej partii. Sojusz robotniczo-chłopski omawia się jedynie na dwu stronach (str. 101—103). Podobnie zresztą omówienie zagadnienia Frontu Narodowego zajęło pół strony (str. 103). Jeżeli już autorzy broszury objęli taki szeroki wachlarz zagadnień, to chyba należało także omówić szerzej rolę partii w budownictwie socjalizmu i zająć się takim węzłowym problemem materializmu historycznego, jak teoria rewolucji.

Odmienna jest koncepcja i cel pracy tow. Wagnera pt. „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie". Praca ta nie była przeznaczona dla masowego czytelnika. Pozytywną, dobrą stroną pracy jest to, że autor podjął zagadnienia związane z problemem bazy i nadbudowy, które były przedmiotem częstych dyskusji. Jednakże zagadnienia te są słabo ze sobą związane, nie widać centralnego celu, jakiemu ma służyć ich omawianie. Od broszury tego typu należało oczekiwać skoncentrowania się na gruntownym wyjaśnieniu najbardziej węzłowych problemów teorii bazy i nadbudowy, takich, jak wyrastanie nadbudowy z bazy i służebna rola nadbudowy, rola nadbudowy i bazy socjalistycznej w naszym kraju, drogi ich kształtowania i umacniania itp. W pracy tej nie ukazano, że nauka o bazie i nadbudowie pozwala głębiej zrozumieć mechanizm rozwoju społecznego i walki klasowej.

Wyjaśniając poszczególne zagadnienia dyskusyjne związane z problemem bazy i nadbudowy, broszura nie ukazuje politycznego znaczenia tych problemów, praktycznego sensu takiego czy innego ich rozwiązania, albo też mówi o tym deklaratywnie. Tak np. w rozdziale „Baza i nadbudowa Polski Ludowej" — który bynajmniej nie jest przeniknięty żywymi sprawami naszego życia, lecz jest prawie tak samo suchy i abstrakcyjny jak i całość pracy — autor zwalczając pogląd o istnieniu dwu baz w okresie przejściowym, na temat prak-

tycznego znaczenia tej sprawy pisze, co następuje: „Widzimy więc, że poglądy zarówno o istnieniu dwóch baz, jak i o istnieniu specjalnej bazy przejściowej w okresie przejściowym były fałszywe i, jak wszystkie fałszywe poglądy, prowadziły do błędnych i fałszywych wniosków praktyczno-politycznych" (str. 60). Poza tym sformułowaniem nie wyjaśnią się, na czym ma polegać szkodliwość tego poglądu. W sprawie zadań umacniania bazy i nadbudowy socjalistycznej autor ogranicza się do stwierdzenia, że zadania te „są jeszcze olbrzymie" (str. 66). Podobnie w rozdziale „Nauka i nadbudowa" (str. 41—53) omawianie problemów sprowadza się niemal wszędzie do stwierdzenia, czy dane zjawisko społeczne należy do bazy bądź do nadbudowy, czy też nie należy.

Praca H. Maślińskiej „O moralności komunistycznej" wyraźnie różni się od pozostałych dwóch prac. Autorka widzi cel pracy i jej odbiorcę. Jako przeznaczona dla masowego czytelnika broszura ta posiada wiele zalet. W warunkach gdy abstrakcyjne i schematyczne ujmowanie zagadnień są błędami często spotykanymi w naszej literaturze popularnonaukowej, zasługą autorki jest dokonanie poważnego kroku naprzód w kierunku przezwyciężenia tych błędów, ale i ta praca nie jest od nich całkowicie wolna. Dobór zagadnień, które zostały poruszone, niezupełnie odpowiada celowi broszury. Podobnie jak autorzy broszury „O materializmie historycznym" tow. Maślińska stara się wyczerpać wszystkie zagadnienia, jakie zawiera kursowy wykład o moralności. Autorka porusza np. problemy takie, jak: moralność a prawo, sztuka a moralność, filozofia a moralność itp. Z konieczności zagadnienia te nie zostały omówione w sposób wyczerpujący, lecz zaledwie zaznaczone. Ta obfitość problemów uniemożliwia szersze rozwinięcie niektórych zasadniczych spraw. Np. zagadnienie kształtowania nowej moralności w środowisku chłopów pracujących zajmuje tyleż miejsca co problem stosunku filozofii do moralności.

Politycznym celem pracy było wykazanie przeciwstawności moralności burżuazyjnej i moralności komunistycznej, ukazanie rozkładu moralności burżuazyjnej i głębokiego humanizmu moralności komunistycznej. Cel ten został osiągnięty. Nie pokazano jednak innych, ważnych stron zagadnienia, jak np. walka o moralność komunistyczną w społeczeństwie socjalistycznym, a w szczególności w społeczeństwie okresu przejściowego.

Walka o nową moralność nie została przedstawiona na tle rozgrywającej się walki klasowej. Autorka nie odsłania trudności, z którymi w walce rodzi się nowa moralność komunistyczna w naszych warunkach. W broszurze rażą tendencje do upiększania rzeczywistości. Na przykład stwierdzając słusznie, że „robotnik polski odwraca się z pogardą od nierobów i marnotrawców...", „odrazę budzą w nim bumelanci i bikiniarze...", „wstydzi się złej jakości produkcji...", „surowo potępia kradzież dobra społecznego" (str. 98) — autorka nie mówi jednocześnie o przeżytkach i wpływach starej moralności w świadomości klasy robotniczej, nie mówi, jak wiele jeszcze trzeba wysiłków, by przeżytki te wykarczować, by podnieść poziom moralny zacofanych robotników do poziomu robotników przodujących, kształtujących swoją moralność komunistyczną. Zbyt mało miejsca poświęca się zagadnieniu współzawodnictwa jako kuźni nowej moralności. Nie pokazano walki ze starą moralnością w środowisku chłopów pracujących i znaczenia tej walki dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, izolacji kułactwa, dla zwycięstwa socjalizmu na wsi.

Metoda wykładu w poważnym stopniu decyduje o tym, czy broszura poświęcona popularyzacji teorii marksizmu wypełnia swe zadanie.

Abstrakcyjna metoda wykładu, tak poważnie ciążąca jeszcze na naszej pracy propagandowej, charakterystyczna jest dla pierwszych dwóch broszur. Polega ona przede wszystkim na tym, że rozważania zaczyna się od przytoczenia ogólnych formuł, do których następnie doczepia się kilka przykładów czy liczb. Tego nie można zarzucić broszurze Maślińskiej. Omawiając poszczególne tezy teoretyczne wychodzi ona od faktów, od życia, daje bogaty, interesujący, na ogół słusznie dobrany materiał przykładowy.

W pracach „O bazie i nadbudowie" i „O materializmie historycznym" autorzy chcąc ukazać potwierdzenie teorii przez rzeczywistość często czynią to w ten sposób, że u czytelnika powstaje wrażenie, jakoby rzeczywistość można było naginać do teorii. Tak np. tow. Wagner na str. 59 swej broszury krytykując tezę o istnieniu dwóch baz w okresie przejściowym stwierdza, iż przyjęcie takiej tezy prowadziłoby do wniosków o działaniu bazy kapitalistycznej w ciągu trzech kolejnych formacji i o istnieniu dwóch nadbudów w okresie przejściowym. Decydującym zaś argumentem jest stwierdzenie, że „wszystko to byłoby sprzeczne ze stalinowską definicją bazy i nadbudowy..."

Podobnie w broszurze „O materializmie historycznym" na str. 82—83 po przytoczeniu wyjątku z leninowskiej definicji klas, mówiącym o zależności roli poszczególnych klas w społecznej organizacji pracy od ich stosunku do środków produkcji, autorzy piszą: „W tym świetle szczególnie jaskrawa staje się cała obłuda amerykańskiego mitu o rzekomym »równym starcie dla wszystkich« w tzw. »prawdziwej demokracji zachodniej«". Fałszywości wrogich teorii dowodzi się tu nie za pomocą faktów, nie na podstawie zestawienia tych teorii z rzeczywistością, lecz przez powoływanie się na cytaty z klasyków, przez zestawienie z ogólną tezą teoretyczną, z definicją.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak bardzo niewłaściwa jest taka metoda wykładu: w ten sposób nie można nikogo ani nauczyć marksizmu, ani przekonać o jego słuszności. Jest oczywiście rzeczą potrzebną a nawet konieczną odwoływanie się do autorytetu klasyków. Nie może to być jednak zasadniczą metodą wykładu ani wyłącznym argumentem. Taka metoda uczy jedynie traktować filozofię marksistowską jako zbiór niezmiennych, raz na zawsze danych formuł, według których trzeba ujmować rzeczywistość. Metoda taka utrudnia zrozumienie znaczenia filozofii jako rewolucyjnego oręża, zrozumienie tego, że teoria marksistowska jest potężna, ponieważ jest prawdziwa.

Dla skutecznej walki z formułkowością i abstrakcjonizmem ważne jest zrozumienie roli przykładów w pracy popularyzatorskiej. Największa nawet ilość najbardziej aktualnych przykładów nie pozwoli na przezwyciężenie abstrakcjonizmu, jeżeli te przykłady będą polegały na przytaczaniu liczb czy faktów bez ich analizy, jak to ma często miejsce w broszurach „O materializmie historycznym" i „O bazie i nadbudowie". Chodzi bowiem o to, żeby przytaczane przykłady wiązały się organicznie z całym tokiem wykładów, żeby z analizy faktów wynikały uogólnienia pozwalające głębiej i lepiej zrozumieć założenia naszej teorii. W broszurze tow. Wagnera większość przytaczanych przykładów służy szufladkowaniu zagadnień, stwierdzeniu, czy dane zjawisko należy do bazy, czy do nadbudowy, czy też do innej kategorii pojęciowej marksistowskiej nauki o społeczeństwie. Jest to sposób przedstawienia rzeczy sprzeczny z duchem nauki marksistowskiej.

Duże trudności sprawia studiującym marksizm tłumaczenie przy pomocy ogólnych twierdzeń marksizmu wydarzeń, faktów i zjawisk znanych im z własnego życia, z własnych doświadczeń i praktyki. Dlatego też autorzy prac po-

pularyzujących teorię marksistowską powinni ze szczególną starannością zatroszczyć się o to, by wyjaśniane przez nich ogólne tezy zostały należycie, w sposób zrozumiały i przekonywający udokumentowane materiałem faktycznym, zaczerpniętym z różnych dziedzin życia i wiedzy. Zwłaszcza powinni oni właściwie nawiązywać do podstawowych zagadnień budownictwa socjalistycznego, do zasadniczych problemów, którymi żyje partia, oraz pokazywać, jak partia w oparciu o teorię marksizmu-leninizmu rozwiązuje problemy budownictwa socjalistycznego.

Poważnym niebezpieczeństwem jest występujące niekiedy w popularyzacji marksizmu zjawisko mechanicznego, prymitywnego aktualizowania ogólnych tez teoretycznych. Trzeba stwierdzić, że taka właśnie mechaniczna, prymitywna aktualizacja teorii występuje w omawianych pracach. Na ogół zagadnienia związane z naszą rzeczywistością są sztucznie doczepiane na końcu szeregu różnych przykładów jako jeszcze jedna ilustracja jakiejś tezy teoretycznej. Pomijana jest przy tym specyfika naszej rzeczywistości, nie wyjaśnia się, na czym polega w naszych warunkach szczególne znaczenie omawianych tez. Na przykład w pracy „O materializmie historycznym", w rozdziale Klasy i walka klasowa, zagadnienie Frontu Narodowego zostało w sposób sztuczny doczepione do zagadnienia frontu walki o wytworzenie nowej dyscypliny. Nie zostały tu wyjaśnione ani specyficzne warunki, w których powstał nasz Front Narodowy, ani nowe metody i formy walki, wynikające z istnienia Frontu Narodowego.

Broszura popularyzująca teorię marksistowską nie może pomijać ostrej polemiki z wrogimi poglądami, a zwłaszcza z tymi, które są w naszych warunkach szczególnie szkodliwe. Docenia to broszura tow. Maślińskiej; polemizuje ona z wrogimi teoriami i poglądami. Natomiast w pozostałych dwu broszurach takiej polemiki jest bardzo mało, a jeżeli nawet mówi się o pewnych wrogich, fałszywych teoriach, są to przeważnie sprawy dalekiej przeszłości. Tak np. w rozdziale Klasy i walka klasowa broszury „O materializmie historycznym" krytykowane są poglądy Dühringa, brak jest natomiast krytyki argumentów WRN-owskich, agrarystycznych czy katolickiej koncepcji solidaryzmu społecznego.

Jak już wspomniano wyżej, polemika z wrogimi poglądami polega w omawianych dwóch pierwszych broszurach najczęściej na pokazaniu sprzeczności tych poglądów ze sformułowaniami klasyków. W pracy o bazie i nadbudowie autor w sposób ogólnikowy i deklaratywny głosi konieczność walki z wrogimi poglądami, wymieniając jednym tchem kosmopolityzm, formalizm i naturalizm w sztuce, nacjonalizm, piłsudczyznę i dmowszczyznę, socjaldemokratyzm i oportunizm wszelkiego pokroju (str. 61) bez merytorycznej ich krytyki, bez wyjaśnienia, na czym polega szkodliwość tych teorii.

W pracach popularyzatorskich sprawą szczególnej wagi jest jasność, przejrzystość i żywość wykładu. Autorzy omawianych opracowań popularnonaukowych — co prawda w różnym stopniu — zbyt mało zatroszczyli się o przystępność wykładu, o uwolnienie go od różnych nie wyjaśnionych pojęć, sformułowań i nazwisk. Sprawia to szczególną trudność czytelnikowi nieobeznanemu bliżej z zagadnieniami filozoficznymi. Tak np. w wykładach „O materializmie historycznym" niedostatecznie wyjaśnione pozostają pewne podstawowe pojęcia teoretyczne, których zrozumienie, jak wskazuje praktyka nauczania filozofii, napotyka przeważnie największe trudności. Chodzi tu o takie pojęcia, jak środki produkcji, siły wytwórcze, stosunki produkcji, prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych itp. Autorzy

nie wyjaśniają tych pojęć za pomocą przykładów, lecz często ograniczają się tylko do przytoczenia klasycznych definicji tych pojęć. A przecież jest rzeczą jasną, że tłumaczenie jednego pojęcia przy pomocy innego równie niezrozumiałego i trudnego niczego nie wyjaśnia. Zmusza do mechanicznego wykuwania na pamięć formuł i określeń, które w umyśle czytelnika nie kojarzą się z żadną konkretną rzeczywistością.

Autorzy pracy „O materializmie historycznym" dążąc do streszczenia jak największej ilości zagadnień, a będąc ograniczeni małymi rozmiarami broszury, dokonują często skrótów myślowych, które nie powinny mieć miejsca w broszurze popularyzatorskiej. Przytoczona na str. 35 teza „praca stworzyła człowieka" nie została wytłumaczona, mimo że jest przecież bardzo trudna do zrozumienia dla czytelnika stykającego się z nią po raz pierwszy. W pracy tow. Maślińskiej, przeznaczonej dla masowego czytelnika, użyte zostały kilkakrotnie nie wyjaśnione poprzednio pojęcia teoretyczne, np. pierwotna akumulacja kapitału (str. 41), praktyka jako źródło rozwoju świadomości człowieka (str. 20), pojęcie nadbudowy (str. 9) itp. Również takie tytuły rozdziałów, jak: „Relatywizm etyczny. Pragmatyzm", „Obiektywne kryterium moralne", muszą chyba działać odstraszająco na czytelnika o słabym przygotowaniu filozoficznym.

Często także występuje zupełnie niepotrzebne sypanie nazwiskami filozofów i nazwami kierunków filozoficznych, najczęściej nieznanymi masowemu czytelnikowi. Na przykład na str. 10 w broszurze „O moralności komunistycznej" wymienieni są w jednym zdaniu: Holbach, Helwecjusz, Rousseau, Morelly, Mable. Podobnie w pracy „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie" na str. 24 czytamy: „Różne kierunki filozofii idealistycznej, jak pragmatyzm, personalizm, egzystencjalizm, pozytywizm i inne, nacjonalizm i kosmopolityzm... bronią ustroju kapitalistycznego oraz prywatnej własności środków produkcji, przedstawiając kapitalizm jako ustrój rzekomo wieczny i jedynie zgodny z naturą".

Poważnym niebezpieczeństwem w naszej pracy propagandowej jest schematyzm i rutyniarstwo. Zaciążyły one ujemnie również na omawianych broszurach. Walka przeciwko tym metodom pracy ideologicznej, podjęta ostatnio przez partię, szczególnie wyraźnie pozwala nam dzisiaj dostrzec te wypaczenia. W omawianych broszurach znalazły one wyraz między innymi w przeładowaniu cytatami. Jaskrawy przykład znajdujemy w pracy „O materializmie historycznym", gdzie w rozdziale „Baza i nadbudowa" na 18 stronach mamy 21 cytat. Rozdział ten sprowadza się w gruncie rzeczy poza przytoczonymi cytatami do streszczenia tych cytat i krótkiego słowa wiążącego między nimi. A chodzi przecież o to, by posługiwanie się cytatami nie zastępowało własnej myśli autora, nie czyniło z nich głównego argumentu i sposobu wyjaśniania zagadnień.

Niezmiernie ważna w broszurze popularyzatorskiej jest sprawa języka. Dużym osiągnięciem pod tym względem jest broszura tow. Maślińskiej napisana prostym, żywym, ładnym językiem, zawierającym duży ładunek emocjonalny. Czyta się ją z zainteresowaniem i wzruszeniem. Natomiast pozostałe broszury prawdopodobnie przez źle zrozumianą pogoń za ścisłością języka i wynikającą stąd obawę odejścia od utartych sformułowań napisane są językiem suchym i szablonowym.

Aby brak ten przezwyciężyć, trzeba pamiętać, że sprawa języka nie jest sprawą upodobań stylistycznych, lecz sprawą polityczną. Sprawa języka — to

sprawa więzi z masami. Suchy i niejasny język, jakim często wykłada się teorię marksizmu, może zniechęcać do jej studiowania. Poczucie głębokiej więzi z masami, gorące pragnienie podniesienia ich świadomości na wyższy poziom, dostarczenia im oręża do walki musi być bodźcem do używania języka dostępnego dla najszerszych mas czytelników.

* * *

Gdzie tkwi przede wszystkim źródło omawianych braków w dziedzinie popularyzacji filozofii marksistowskiej?

Podstawową przyczyną jest niewątpliwie pewne oderwanie frontu filozoficznego od potrzeb praktyki, od podstawowych zadań stawianych przez partię, od zadań walki ideologicznej z wrogimi teoriami. Jest to głównym źródłem zarówno braku dostatecznej ilości publikacji popularnonaukowych z dziedziny materializmu historycznego, jak i słabej ich jakości.

Potrzebne jest wzmożone zainteresowanie ze strony prasy partyjnej i ośrodków ideologicznych dla tej niezwykle ważnej i odpowiedzialnej dziedziny pracy propagandowej, jaką jest upowszechnianie teorii marksizmu-leninizmu. Przyczyni się to niewątpliwie do powstania wielu nowych, pełnowartościowych opracowań popularyzujących marksistowską naukę o społeczeństwie.

SYGNAŁY

O RZEPAKU, KAPUŚCIE ABISYŃSKIEJ, SIEWNIKACH...

Prace siewne dobiegają końca. Przed naszym rolnictwem stoi obecnie zadanie terminowego przeprowadzenia różnorodnych zabiegów i prac pielęgnacyjnych. Dlatego trzeba postawić przed całą naszą prasą zadanie podnoszenia poziomu swojej pracy, dalszej walki o szybką i trafną ocenę przebiegu podstawowych prac rolnych — o ścisłość informacji.

Trzeba się ustrzec błędów, które poszczególne gazety dotychczas popełniały.

Oto np. „Życie Warszawy" z dnia 4. V. 1954 r. zamieściło artykuł pt. „Kapusta abisyńska rośnie w Polsce". W tym to artykule przerażeni chłopi mogli wyczytać wyrok śmierci na swoje plantacje rzepaku. Autor zapewnia nas. że nie ma takiej siły, która zmusiłaby krnąbrny rzepak do wydania dobrego plonu. A jeśliby go nawet do tego zmusić, to i tak zostanie on (za karę, że się ugiął) zniszczony przez słodyszka.

Oto fragment wymienionego artykułu:

„Najpowszechniej uprawianą u nas rośliną oleistą jest rzepak ozimy. Ma on jednak **bardzo duże wymagania klimatyczne,** potrzebuje żyznej i bogatej w pokarmy gleby oraz **specjalnej umiejętności** w uprawie i pielęgnowaniu. **Nie znosi suszy.** Przy nadmiarze wilgoci łatwo **wymięka.** Przy większych mrozach bez okrywy śnieżnej **wymarza.** Przy dużych śniegach **ginie.** Doświadczenie wykazuje, że przeciętnie **co 3—4 lata rzepak nie udaje się** na skutek złych warunków zimowania.

Ale jeżeli nawet dobrze przezimuje, to w dalszym rozwoju zagraża mu szereg nowych niebezpieczeństw w postaci chorób i szkodników. Najgroźniejszy z nich jest słodyszek rzepakowiec — maleńki chrząszcz, który potrafi **doszczętnie zniszczyć plantacje rzepaku"** (Red. „N. Dr." podkr.).

Jest rzeczą słuszną i konieczną popularyzacja nowych roślin. Chodzi jednak o to, ażeby zachować właściwą proporcję pomiędzy tymi roślinami, które chcemy do uprawy wprowadzić, a więc roślinami „jutra", a tymi, które są najważniejsze dziś. Rzepak jest i pozostanie główną rośliną oleistą — a ze słodyszkiem, jeśli się dobrze za niego bierzemy, dajemy sobie radę. Taki artykuł jest więc wyraźnie szkodliwy, może bowiem demobilizująco wpływać na przebieg kontraktacji tej cennej i niezbędnej nam rośliny.

Niemało błędów popełnia się przy opisie prac wykonywanych w rolnictwie.

Oto na przykład „Ilustrowany Kurier Polski" z dnia 28 marca br. nr 74 donosi w artykule pt. „Na Kujawach rozpoczęto orkę wiosenną":

„Sprzyjające warunki atmosferyczne pozwoliły już rozpocząć na Kujawach **orki głębokie.** W pole wyruszyli już spółdzielcy z Marulew, którzy jako pierwsi

w powiecie inowrocławskim przystąpili do orki wiosennej przy pomocy **własnej siły pociągowej**" (Red. „N. Dr." podkr.).

W tym krótkim odcinku za jednym zamachem ubito dwa zające (w ochronnym czasie). Mianowicie: obrażono mieszkańców Kujaw zarzucając im, że wiosną wykonują orkę głęboką — co powinno być wykonane przed zimą (i chłopi tak właśnie robią), oraz pochwalono tych spółdzielców, którzy nie rozumiejąc, że szybkie i prawidłowe wykonanie orek wiosennych przez POM będzie miało wielki wpływ na zwyżkę urodzajów, wykonują orki własnym sprzężajem w przekonaniu, że to będzie ich taniej kosztowało, bo nie trzeba zapłacić za pracę POM.

W tym samym artykuliku autor odkrył tajemnicze „bazy produkcyjne", które będą wymieniały **„zdegenerowane"** ziarno na jednolite o **„pełnych kwalifikacjach"** (Red. „N. Dr." podkr.).

Ziarno o pełnych kwalifikacjach nie istnieje. Jest ziarno kwalifikowane. Natomiast o kwalifikacjach autora tej informacji można różnie sądzić.

Także „Kurier Szczeciński" w n-rze 78 z dn. 1.IV 1954 r. propaguje zbyt „nowatorskie" metody nawożenia wodą amoniakalną przez opryskiwanie pól.

Wodą amoniakalną nie opryskuje się, lecz specjalnym rozlewaczem wprowadza się ją pod powierzchnię gleby. Rozpryskiwanie po powierzchni pola przydałoby się roślinom tyle co przysłowiowe „kadzidło umarłym". Azot z wody amoniakalnej znalazłby się bardzo szybko w atmosferze — powiększając i tak wystarczającą w niej ilość azotu.

Towarzysze z Kędzierzyna są na autora tej notatki bardzo rozgniewani za to, że podczas gdy oni walczą o azot z atmosfery dla naszego rolnictwa — autor robi na odwrót.

I jeszcze słów kilka w sprawie liryki wiosenno-siewnej. Jest rzeczą słuszną ażeby informacje i artykuły miały urozmaiconą, ciekawą formę. Ale niesłuszne jest ubieranie w „liryczną" formę bezwartościowych artykułów, leżących na pograniczu radosnej, grafomańskiej twórczości. Przykładem może być artykuł zamieszczony w „Głosie Robotniczym" z dnia 5.IV 1954 r. pod bojowym tytułem „Siew zjazdowy trwa". Oto fragment z tego lirycznego artykułu:

„...Ten silny ciagnik z żelaza i stali — zrobił robotnik. Ten siewnik, pług, bronę i lemiesz — wykuł robotnik. W chmurze iskier, w płomieniach ognia, w huku młotów. Po węgiel dla ognia, po rudę dla żelaza — poszedł górnik. Nad planem maszyn ślęczał inżynier. Ten biały proszek, który podniesie plony — wytworzył robotnik, technik i inżynier. Zrobił dla ciebie, spółdzielco z Wyborowa, z Bogorii, Nowosolnej, Pleckiej Dąbrowy. Spójrz, jak pięknie, jak silnie pracuje ten ciągnik. Patrz, jak kraje ziemię ten pług. Jak równo rzuca ziarno ten siewnik".

I dalej: „Tylko człowiek, jedyna istota w świecie, sieje, aby zapewnić sobie lepszy byt".

Takie naiwne rewelacje nikomu nie są potrzebne — a miejsce w gazecie lepiej wykorzystać na rzeczową i pouczającą informację.

A jeszcze w sprawie zdjęć i rysunków na tematy wiejskie.

Bardzo często zdjęcia z prac w rolnictwie spełniają w naszej prasie rolę jedynie ożywiającą szarość druku. Zamieszczania tych zdjęć nikt nie kontroluje i dlatego z rolniczego punktu widzenia (i nie tylko rolniczego) często są one szkodliwe. W czasie wiosennej akcji siewnej serie złych zdjęć zapoczątkował „Świat" w n-rze 13 z dnia 28 marca zamieszczając na okładce fotografię orki. Być może, że i teraz takimi pługami jeszcze się gdzieś w Polsce orze, stają się one jednak muzealnymi zabytkami. Jest już wystarczająca ilość pługów nieco innego „kroju" i te należałoby wybierać do propagowania. W poprzednim numerze tego samego pisma na ostatniej stronie jest rysunkowa historyjka satyryczna, w której zagroda indywidualnego chłopa, otoczona ze wszystkich stron spółdzielczymi polami, przedstawiona jest jako obraz ostatecznej nędzy i upadku. Wynika z tego, że autor rysunku był ostatni raz na wsi polskiej w roku 1939 i z tamtych czasów pozostał mu w pamięci obraz tej wsi. Warto bywać i teraz na wsi, a poza tym czytać materiały IX Plenum i II Zjazdu partii dla uzyskania właściwego obrazu stosunku państwa do indywidualnego chłopa.

„Chłopska Droga" w numerze 14 z dnia 25-28.III 1954 r. zamieściła rysunek propagujący siew rzędowy. I słusznie. Wbrew pozorom wiele jest jeszcze nieufności do siewnika i trzeba wszelkimi siłami starać się wśród chłopów nieufność tę przełamać. Ale rysunek, który przedstawia siew z płachty i słusznie przeciwstawia mu siew siewnikiem, jest niewłaściwy. Siew siewnikiem przedstawiony jest jak przejażdżka powozem. Towarzysze z „Chłopskiej Drogi" — gdzie widzieliście taką pracę? Ładnie byśmy wyglądali przy takim siewie. Siewca siedzi na siewniku, za nim nie ma nikogo, a konie robią wrażenie biegnących kłusa. A jak się redlice zapchają, to co będzie? Gdyby ktoś spróbował tak siać, jak wyście narysowali, to powie, że siew siewnikiem jest niedobry, bo są niedosiewy i nigdy go więcej do siewnika nie przekonamy.

W cytowanym już „Ilustrowanym Kurierze Polskim" w n-rze 76 z dnia 31 marca 1954 r. jest zdjęcie Władysława Waszyka przy orce. Orka wygląda zupełnie dobrze. Ale z podpisu można się dowiedzieć, że jest to **podorywka przed posadzeniem ziemniaków.**

Na podorywki trzeba jeszcze trochę zaczekać. Do żniw.

Wszystkie cytowane wyżej błędy i potknięcia nie miałyby miejsca, gdyby redakcja w porę zwróciła się do agronoma i zrobiła z nim korektę przygotowanego materiału.

Wielu pracowników prasy nie zna się na sprawach rolnictwa. A chcąc na serio zajmować się sprawami wsi, trzeba się znać na rzeczy. Bez znajomości tych spraw nie będziemy w stanie dawać całkowicie słusznej informacji, nie będziemy w stanie ocenić nadesłanego materiału. Ale nikt nie nauczy się rolnictwa w ciągu 1 godziny. Trzeba systematycznie zapoznawać się z podstawowymi pracami i z organizacją pracy w rolnictwie.

—— o ——

SOCJALISTYCZNE WSPÓŁZAWODNICTWO — CZY JEGO KARYKATURA?

Załoga krakowskiej delegatury RSW „Prasa" postawiła sobie za cel drogą współzawodnictwa skrócić terminy przysyłania sprawozdań do Zarządu Głównego. Jest to cel słuszny i ważny — terminowość sprawozdawczości to niezbędny element planowej gospodarki, przesłanka kontroli wykonania, warunek usunięcia w porę błędów i niedostatków.

Ale jak zabrano się do realizacji tego celu?

Tow. J. Kozak opowiada w Biuletynie Zarządu Głównego RSW „Prasa" (nr 5-6) z całą naiwnością: „nie można było opierając się na samym tylko zespole finansowo-księgowym osiągnąć tak znacznego skrócenia terminu", wobec tego „cały zespół Delegatury dla osiągnięcia zwycięstwa poświęcił wiele godzin pozasłużbowych".

Czy można uznać za socjalistyczne współzawodnictwo pracy tego rodzaju mobilizację? Oczywista, że nie. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy ma przecież na celu zwiększenie wydajności pracy **danego** pracownika, **danego** zespołu pracowniczego — nie zaś mobilizowanie do **nie swojej** roboty dziesiątków pracowników w godzinach nadliczbowych.

Można — czasami nawet trzeba — dokonywać takich mobilizacji w momentach, kiedy zagrożone jest wykonanie planu zakładu pracy, chociaż takie mobilizacje z reguły świadczą **dobrze o załodze, a źle o kierownictwie** zakładu, o jego stylu pracy; są to tzw. szturmowe metody, na których szkodliwość i niesłuszność wielokrotnie wskazywały partia i rząd. Ale — trzeba to podkreślić jak najbardziej dobitnie — są to zawsze wypadki **wyjątkowe**, wychodzące poza normę.

Czy można do takich wyjątkowych zadań zaliczyć przedterminowe wykonanie sprawozdania? W żadnym wypadku. Sens przedterminowego wykonania — to przecież wykazanie, że można **skrócić termin sprawozdawczości w ramach normalnego zespołu pracowników, w ramach normalnego czasu pracy.**

Dotyczy to współzawodnictwa pracy we wszystkich dziedzinach. Współzawodnictwo — to podstawowa metoda budownictwa socjalizmu. Ale jaki jest sens, jakie jest zadanie współzawodnictwa? **Zrobić lepiej, w krótszym czasie, mniejszym nakładem pracy — a przez to i więcej, i taniej.** Drogi do tego — to podciągnięcie ogółu pracowników do poziomu przodujących, lepsza organizacja pracy, mechanizacja bardziej pracochłonnych procesów, pełne wykorzystanie czasu pracy, oszczędność materiałów i energii elektrycznej — słowem maksymalne zracjonalizowanie każdego najmniejszego procesu pracy i całości produkcji.

Mogą oczywiście zdarzyć się wyjątki. Zdarza się, że na uruchomienie wielkiego obiektu, w które państwo ludowe włożyło olbrzymie fundusze, czekają całe gałęzie przemysłowe, czeka kraj. Bywa, że od produkcji danego zakładu, od tego, czy wykona plan, czy da produkcję ponadplanową a bardzo potrzebną, zależy normalne funkcjonowanie ważnych dziedzin gospodarki narodowej, zależy wykonanie planu eksportu, a tym samym pokrycie kosztów niezbędnego importu, zależy właściwe zaopatrzenie ludności. Jest zrozumiałe, że w takich wypadkach, w braku odpowiedniej ilości pracowników, rzuca się na front robót także tych robotników i urzędników, którzy w normalnych warunkach z daną pracą nie mają nic do czynienia, że może także powstać konieczność

pracy w godzinach nadliczbowych. Znane są fakty, że w tego rodzaju sytuacjach rodziły się wielkie czyny bohaterstwa pracy, które podziwiał cały naród.

Co „udowodnili" towarzysze z Delegatury krakowskiej przy pomocy swego rzekomo socjalistycznego współzawodnictwa? Że podwajając liczbę pracowników można tę samą pracę wykonać w czasie o połowę krótszym. To może im powiedzieć każdy uczniak. Ale jak można na podstawie krakowskiego przykładu na zawsze skrócić terminy przesyłania sprawozdań w RSW „Prasa"? Czym towarzysze krakowscy chcą na przyszłość zagwarantować taką „terminowość"? Przez mobilizowanie co miesiąc czy co kwartał całej Delegatury do pracy — jak pisze jeden z towarzyszy w Biuletynie RSW „Prasa" — „kosztem zdrowia w długie godziny nocne?" Co to ma wspólnego z socjalistycznym współzawodnictwem, z socjalizmem, ze zdrowym rozsądkiem? Czy można tu naprawdę przestrzegać zasady dobrowolności, tak charakterystycznej i istotnej w socjalistycznym współzawodnictwie?

Jeśli ci towarzysze przestrzegają socjalistycznej praworządności, to wtedy prosty rachunek powie im, że to się nie opłaca. Będą musieli bowiem zapłacić przeważającej większości pracowników — wszystkim pracownikom o normowanym czasie pracy — za godziny nadliczbowe, co równa się przecież podniesieniu kosztów własnych. Socjalistyczne współzawodnictwo zaś zmierza, jak wiadomo, do zmniejszenia, a nie zwiększenia kosztów własnych.

A może nie zapłacili oni za godziny nadliczbowe, traktując socjalistyczne współzawodnictwo jako podstawę do bezpłatności pracy? Wtedy jest jeszcze gorzej. Do niezrozumienia sensu socjalistycznego współzawodnictwa dodali naruszenie ustaw obowiązujących w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Za pracę w godzinach nadliczbowych należy płacić. Co innego, jeśli chodzi o wykonanie pewnych prac mających charakter akcji społecznej (np. pomoc w urządzeniu świetlicy, ambulatorium, żłobka fabrycznego, w uporządkowaniu terenu zakładu pracy, założeniu klombów czy ogródka). Tutaj praca dobrowolna, ochotnicza, nieopłacana może być zastosowana. Ale w żadnym wypadku nie wolno tego czynić tam, gdzie chodzi o **normalną,** bieżącą pracę przedsiębiorstwa.

W fabrykach współzawodnictwo socjalistyczne nie tylko nie ogranicza działania systemu akordowego, lecz przeciwnie — rozwija się **tym szerzej,** im **szerzej stosowany jest ten system.** W instytucjach, gdzie pracownicy otrzymują płacę miesięczną, sprawa przedstawia się inaczej, chociaż i tutaj wyniki współzawodnictwa — normalnego, właściwego współzawodnictwa, nie takiego, jak w „eksperymencie" krakowskim — powinny znajdować wyraz np. w odpowiednim premiowaniu najbardziej odznaczających się pracowników. **Ale nigdzie i nigdy współzawodnictwo socjalistyczne nie polega i nie może polegać na bezpłatności pracy, związanej z normalnymi funkcjami danego zakładu czy instytucji.** Byłoby to bowiem naruszeniem podstawowej zasady, na której przestrzeganiu opiera się cały nasz system płac — zasady materialnego zainteresowania pracownika wynikami jego pracy, zasady, że płaca zależy od ilości i jakości pracy.

Instytucja otrzymuje ilość etatów wystarczającą w zasadzie do wykonania zleconej jej pracy w normalnym czasie. Rzeczą kierowników jest tak zorganizować pracę, aby zadania zostały wypełnione w ramach tego czasu, bez godzin nadliczbowych. Jeśli ten cel nie zostaje osiągnięty — to (z wyjątkiem pewnych specjalnych wypadków) mamy do czynienia albo ze złą organizacją pracy, albo z niedostatecznym wykorzystaniem czasu pracy. Socjalistyczne współzawodnictwo powinno zmierzać do podniesienia poziomu organizacji pracy i do jak najpełniejszego wykorzystania czasu pracy, do uczynienia w ten sposób godzin nadliczbowych zbędnymi i niepotrzebnymi, nie zaś do **uchylania się od zapłaty** za pracę w godzinach nadliczbowych, spowodowaną przez niedołęstwo kierownictwa lub marnotrawienie czasu przez pracowników.

Takie „współzawodnictwo pracy" jak w krakowskiej RSW „Prasa", to karykatura prawdziwego socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Karykatura szkodliwa, gdyż zamiast do prawdziwego celu współzawodnictwa — zwiększenia wydajności pracy — prowadzi do osiągania rzekomych sukcesów kosztem zwiększenia ilości pracy. Taka metoda stosowana jest niekiedy przez **złych** kierowników zakładów pracy do maskowania przy pomocy efekciarskich sztuczek własnego **niedołęstwa i nieróbstwa** w dziedzinie właściwej organizacji pracy — kosztem pracowników, kosztem załogi. Jest to metoda potępiona przez partię.

Widać istniały pewne wątpliwości co do prawidłowości tej metody, skoro w numerze 4 Biuletynu Zarządu Głównego RSW „Prasa" zamieszczony został artykuł tow. Wilfowej, w którym wyraziła ona zupełnie słuszny pogląd, że nie będzie nieszczęścia, jeśli sprawozdawczość nadejdzie do Zarządu Głównego zamiast na 13 dni tylko na 5 dni przed terminem, pod warunkiem że będzie to osiągnięte w bardziej racjonalny sposób. Za to została zaatakowana w kolejnym numerze „Biuletynu".

Nie wszystkie propozycje, które wysuwa tow. Wilfowa, są słuszne. Nie będziemy się tu nimi zajmować.

Ale główny atak przeciwko tow. Wilfowej poprowadzono nie za to, co napisała **niesłusznie.** Uderzono w nią przede wszystkim za to, **w czym miała rację,** co zacytowaliśmy powyżej. Oskarża się tow. Wilfową, że jej stanowisko „podważa istotę współzawodnictwa, które prowadzi klasa robotnicza" itd. Redakcja „Biuletynu" nie tylko wydrukowała te wywody, ale dodała do nich własne posłowie, w którym określa te, powiedzmy po prostu, **szkodliwe bzdury,** jako słuszne i potrzebne.

A przecież zdawałoby się, że redakcja powinna znać zasady współzawodnictwa i nie dopuszczać do ich wypaczenia w artykułach drukowanych na łamach „Biuletynu".

Współzawodnictwo socjalistyczne — to wielka rzecz. I właśnie dlatego trzeba zwalczać i tępić wszystko, co czyni z niego karykaturę, co jest z gruntu obce jego socjalistycznej treści.

—— o ——

O WZAJEMNYCH POWIĄZANIACH ENDECJI Z PIŁSUDCZYZNĄ

Ostatni numer „Przeglądu Historycznego" (zeszyt 4, 1953 r.) poświęcony jest niemal całkowicie działalności endecji z okresu przed r. 1914. Tow. Jabłoński i Kalabiński zebrali sporo niezwykle cennego materiału do dziejów tego kierunku reakcji polskiej.

Nowe — i szczególnie godne uwagi — w tych opracowaniach wydaje się wykazanie powiązań, jakie istniały pomiędzy nurtem endeckim, skupiającym się wokół Dmowskiego a nurtem prawicowo-pepesowskim, skupiającym się dokoła Piłsudskiego.

Niewątpliwie, już na początku ich istnienia zarysowały się różnice, które później przeciwstawiły oba te kierunki w sposób zasadniczy (oczywista — w ramach ogólnego obozu burżuazji). Były to różnice orientacji: carat czy Austria i Niemcy. Były to różnice metod działania: jawny apel do elementów reakcyjnych czy dywersyjne podszywanie się pod rzekomą „postępowość". Była to wreszcie różnica polegająca na tym, że kierunki te miały oparcie w różnych warstwach i środowiskach społecznych, przy których pomocy dążyły do umocnienia pozycji burżuazji w narodzie. Ale równocześnie w tym początkowym okresie — jak wykazuje tow. Jabłoński — występuje szczególnie dobitnie, niejednokrotnie u tych samych ludzi, przeplatanie się tych różnych tendencji, występuje łączące oba nurty — zasadnicze, nieprzejednane przeciwieństwo między nimi a masami ludowymi, rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Grupa „Głosu" i szwajcarska grupa Jeża-Miłkowskiego — grupy, z których wyjdą czołowi przywódcy późniejszej endecji — na początku bardzo chętnie posługują się hasełkami zarówno rzekomo „niepodległościowymi", jak i rzekomo „socjalistycznymi". Są to te same hasła, na których później opierać się będzie piłsudczyzna w swych próbach przenikania do klasy robotniczej. Co więcej — grupy te w początkowym okresie swej działalności niejednokrotnie podejmują próby rozbijania działalności w oparciu o austriackie czynniki wojskowe, o koncepcję stworzenia przy pomocy Prus i Austrii „państwa polskiego", złożonego z jakiegoś skrawka Królestwa i Galicji. Koncepcja ta stała się później specjalnością piłsudczyzny.

Wspólne są zasadnicze, decydujące o ich klasowym charakterze, cechy ideologii obu rodzących się nurtów burżuazyjnej polskiej myśli politycznej okresu imperializmu: solidaryzm społeczny, walka o podporządkowanie mas ludowych kierownictwu „szlachetnych patriotów" czy też „patriotycznej inteligencji" — a w istocie rzeczy klasom posiadającym, burżuazji i obszarnictwu.

Wspólny jest obu tym kierunkom nie liczący się z żadnymi barierami szowinizm, ideologia bojowego nacjonalizmu, dążenie do „ekspansji narodowej", jak to określają endecy.

Z tej wspólnoty ideologicznej wyrastają powiązania również osobiste. Z „narodowo-socjalistycznej" grupy „Lud Polski" wyrastają działacze endeccy tej miary, co Zygmunt i Tadeusz Baliccy. Balicki bardzo szybko stał się kierownikiem „Zetu", istnej wylęgarni późniejszych czołowych przywódców endeckich. Ale i na odwrót: taki np. Wojciechowski, później jak wiadomo jeden z trzech członków piłsudczykowskiego Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, wszedł do ruchu socjalistycznego już jako zorganizowany członek „Zetu" i bynajmniej z nim więzi nie zerwał.

Późniejsi endecy i późniejsi pepesowcy — piłsudczycy uważali się z początku za dwie bratnie grupy działające na różnych terenach — jedni wśród klasy robotniczej, drudzy — przede wszystkim wśród drobnomieszczaństwa i chło-

pów. Znalazło to wyraz w tezie piłsudczykowsko-pepesowskiego „Przedświtu", głoszącej, że zarówno endecja, jak i PPS są „historycznymi koniecznościami naszego narodu", a także w niejednokrotnych ukłonach Romana Dmowskiego pod adresem wolnych od marksistowskiego „jadu" „szlachetnych socjalistów" — w rodzaju Piłsudskiego.

Tow. Kalabiński przypomina krwawą rolę, jaką odegrała endecja w walce z ruchem rewolucyjnym 1905—1906 r. Jak wiadomo, endeckie bojówki wespół z carskimi oprawcami mordowały wówczas rewolucyjnych robotników i działaczy socjalistycznych. Tow. Kalabiński publikuje okólniki kata carskiego — gen. Skałłona, który poleca swym podwładnym, by nie krępowali endeków w ich akcji — i cytuje memoriały endeckie, obiecujące carskim zbirom poparcie burżuazyjnego „społeczeństwa" w imię „interesu państwa, do którego kraj nasz należy".

I tutaj znowu występuje wspólnota walki przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, łącząca prawicę PPS z endecją. Odmienna była już wtedy ideologia, odmienne były koncepcje polityczne obu kierunków — a przecież łączyła je podstawowa wrogość do walki klasowej proletariatu, do wszystkiego, co trąci rewolucyjną myślą socjalistyczną, marksizmem. Tow. Kalabiński szczegółowo opisuje, jakim rykiem zachwytu przyjęła prasa endecka w r. 1906 osławiony „list otwarty" Ignacego Daszyńskiego, popierający piłsudczykowską prawicę przeciwko lewicowym działaczom PPS.

Autor kreśli ponure dzieje morderczej „akcji" endeckich „sokołów narodowych" w Łodzi, kiedy to w momencie ofensywy podejmowanej przez fabrykantów przeciwko klasie robotniczej bojówki endeckie przystąpiły do masowego mordowania działaczy robotniczych, przede wszystkim SDKPiL-owców. SDKPiL sparaliżowała tę zbrodniczą robotę endecką masową akcją uświadamiającą wśród robotników i zdecydowanym uderzeniem w zbrodniarzy. Kierownictwo PPS, wręcz przeciwnie, usiłowało odpowiedzialność za te zbrodnie przerzucić z ich inspiratorów — politycznych kierowników endecji, na „ślepy miecz" — otumanionych, szeregowych bojówkarzy.

W okresie I wojny światowej i w okresie międzywojennym, kiedy toczyła się między nimi walka o to, kto będzie czołową siłą obozu obszarnictwa i burżuazji polskiej — oba te kierunki wolały pomijać milczeniem obopólne powiązania. Publicyści endeccy kładli szczególny nacisk na wysługiwanie się piłsudczyków imperializmowi niemieckiemu, a piłsudczycy — na lokajstwo endeków wobec caratu.

Piłsudczyzna i dmowszczyzna na równi walczyły przeciwko rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, równą nienawiścią pałały do ZSRR. Ale walka o prymat w obozie burżuazyjnym kazała im akcentować mocniej dzielące je różnice, kompromitować konkurenta.

Po II wojnie światowej, po zwycięstwie władzy ludowej w Polsce, wspólna nienawiść do zwycięskich mas ludowych zbliża poważnionych braci. U jednych i u drugich zarysowuje się wyraźna tendencja do udzielenia sobie nawzajem amnestii, do uznania za „zasługę patriotyczną" wysługiwania się zarówno Niemcom, jak caratowi. Przejawem tej tendencji w naszej nauce historycznej była np. wydana w pierwszych latach po wyzwoleniu książka Henryka Wereszyckiego o dziejach Polski w okresie przed pierwszą wojną światową.

Na reakcyjnej emigracji tendencja ta znalazła szczególnie dobitny wyraz. Tak np. w książce opublikowanej w Paryżu w 1953 r. czołowy publicysta pił-

sudczyzny Władysław Pobóg-Malinowski ujawnia sporo przemilczanych dotąd starannie faktów dotyczących powiązań między endecją a piłsudczykowską PPS.

Pobóg-Malinowski informuje np., że Piłsudski powracając do Polski w jesieni 1892 r. nawiązał bezpośrednie kontakty z takimi działaczami endeckimi, jak Popławski, Hłasko, Potocki a nawet Dmowski. Przypomina on, że już w 1893 r. Piłsudski domagał się od redakcji londyńskiego „Przedświtu" osłabienia ataków przeciwko grupie „Głosu", gdyż „mamy tu w kraju tak wiele wspólnej pracy z wszelką demokracją, że doprawdy zupełnie niepotrzebnie rozjątrzać jeszcze i tak rozjątrzone od dawna stosunki między kierunkami".

Ciekawe światło rzuca Pobóg-Malinowski na tzw. „akcję bojową" PPS. Stwierdza on, że na wystąpienia zbrojne w latach 1905—1906 Piłsudski zdecydował się jedynie „pod przymusem, z otwartą i głęboką niechęcią", pod naciskiem „nastawienia psychicznego dołów" organizacji, domagających się akcji masowej na terenie całego Królestwa. Pobóg pisze wręcz, że główny udział Piłsudskiego w akcji sprowadzał się do wybrania takich jej form, które najskuteczniej izolowałyby bojowców od walki szerokich mas robotniczych, nie pozwoliłyby na przemianę tej akcji w masową walkę zbrojną ludu pracującego.

A więc nawet i Pobóg potwierdza, że piłsudczycy nie chcieli walki zbrojnej mas. Zamierzali oni ująć garnącą się do czynu młodzież robotniczą w karby organizacji wojskowej, którą — pod obłudnym hasłem powstania narodowego — chcieli postawić na usługi Austrii i Niemiec.

Niemniej charakterystyczne są informacje Pobóg-Malinowskiego o stosunku PPS do mordów endeckich w Łodzi. Podczas gdy SDKPiL zmobilizowała przeciwko endeckim skrytobójcom masy robotnicze, izolowała morderców od mas i w ten sposób unieszkodliwiała ich, pepesowscy „fracy" podjęli, jak to nazywa Pobóg-Malinowski, „próbę mediacji". W rozmowach brali udział z ramienia „Frakcji" M. Sokolnicki, Wł. Mech, T. Filipowicz, ze strony narodowej demokracji — St. Bukowiecki, St. Grański, Jan Paderewski i Z. Balicki. „Próba ta— oświadcza piłsudczykowski „historyk" — nie dała bezpośredniego rezultatu, ale stawiając ludzi oko w oko w obliczu odpowiedzialności i **przywołując do poczucia odpowiedzialności** (podkreśl. Red. „Nowych Dróg") musiała wywołać ferment w narodowej demokracji i przyczyniła się przez to do zatamowania walk".

Studiowanie dziejów reakcji polskiej uzbraja nas lepiej do walki przeciwko niej w chwili obecnej. W opracowaniach tow. Jabłońskiego i Kalabińskiego są także ujęcia dyskusyjne, nasuwające pewne wątpliwości. W szczególności wydaje się, że autorzy zbyt wiele wagi przykładają do wyjaśnienia powiązań typu „agenturalnego", a słusznie zwracając uwagę na powiązania i wspólnotę klasowych źródeł piłsudczyzny i dmowszczyzny, zbyt słabo uwypuklają istniejące między nimi i przeciwstawiające je sobie różnice. Zasadniczy jednak kierunek tych poszukiwań jest bezspornie słuszny.

LISTY I ODPOWIEDZI

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

Co oznacza spór o tzw. księży-robotników we Francji i jaki jest stosunek rewolucyjnych robotników francuskich do tej sprawy.

J. Bystrzyca
Kraków

Odpowiedź

Watykan zawsze traktował ruch robotniczy nieprzyjaźnie i wrogo. Papież Mastai-Feratti, znany jako Pius IX, autor przyjętej przez ostatni watykański sobór w 1869 r. tezy o nieomylności papieskiej, wyklinał wprawdzie burżuazję, szczególnie włoską, która tworząc narodowe państwo włoskie zlikwidowała tzw. „państwo kościelne" i władzę świecką papieży, ale wielokrotnie głębszą nienawiścią pałał do klasy robotniczej. Wielki feudał — Pius IX pamiętał przez całe życie, że to właśnie robotnicy Rzymu stanowili przeważającą część tłumu, który w słynną noc 16. XI 1848 r. obrzucał kamieniami i szturmował pałac papieski w Kwirynale, wznosząc okrzyki: „Niech żyje republika! Precz z Piusem IX!" Papież-hrabia zapamiętał, że w tę noc musiał w kobiecym przebraniu uciekać od swych ukochanych wiernych w Rzymie i szukać schronienia w porcie Gaety — pod opieką cudzoziemskich, a nie włoskich karabinów.

Te osobiste przeżycia wielkiego feudała, zasiadającego na papieskim tronie, odzwierciedlały głęboką prawidłowość historycznego rozwoju. Wielcy feudałowie duchowni, od wieków kierujący Watykanem, niechętnie ustępowali części swej dotychczasowej władzy burżuazyjnym liberałom, przedstawicielom nowej klasy wyzyskiwaczy — klasy kapitalistów. Mimo wszystko jednak mogli oni znaleźć — i ostatecznie znaleźli — wspólny z nimi język. Porozumieli się w imię obrony klasowych przywilejów wyzyskiwaczy, dostosowali się do nowego ustroju wyzysku — do kapitalizmu. Ale jaka mogła istnieć możliwość porozumienia między Watykanem a klasą robotniczą — klasą, która dąży do obalenia **wszelkich** wyzyskiwaczy, do zniesienia **wszelkiego** wyzysku człowieka przez człowieka? Taka możliwość nie istnieje. Dlatego też stosunek Watykanu do proletariackiego socjalizmu, do wszelkich przejawów ruchu robotniczego — to stosunek nieprzejednanej wrogości. Wyrazem tej wrogości jest między innymi sławetna encyklika antyrobotnicza „Rerum novarum", opracowana w 1891 r. wspólnie przez cesarza Wilhelma II i papieża Leona XIII, wymierzona przeciw ruchowi socjalistycznemu końca XIX wieku, przeciw walce klas, klasowym związkom zawodowym — w obronie kapitału.

Wyrazem tej wrogości jest również następna encyklika „społeczna" Watykanu, poczęta przez Piusa XI i Mussoliniego w 1931 r., zrodzona z nienawiści do

Wielkiego Października i w panicznym strachu przed jego olbrzymim wpływem na narody Włoch, Niemiec, Francji. Ta encyklika, znana pod nazwą „Quadragesimo anno", była wspólnym manifestem papiestwa i faszyzmu w obronie monopoli kapitalistycznych, przeciw komunizmowi.

Ale rezultaty tych encyklik, jeśli idzie o klasę robotniczą np. Francji, były dla kościoła wysoce niepokojące. W parafiach robotniczych kościoły pustoszały. Episkopat we Francji bił na trwogę z powodu postępującej „dechrystianizacji" mas pracujących. Za aprobatą kardynała Suharda ks. Godin wydał w r. 1943 w Paryżu pełną niepokoju książkę, w której stwierdza, że prawie cały francuski proletariat miejski, tj. około 9 milionów osób, nie ma żadnej łączności z kościołem i winien stać się przedmiotem misyjnej działalności kościoła. Ks. Godin z wiedzą episkopatu francuskiego i aprobatą Watykanu przystąpił do organizowania w Lisieux tzw. „Misji Paryskiej" i „Misji Francuskiej", które w specjalnych seminariach winne były wychować misjonarzy, mających odzyskać z powrotem dla wiary owe 9 milionów robotników. Byli to właśnie owi księża-robotnicy. Mieli oni porzucić parafie, pójść do fabryk i zakładów pracy w roboczych kombinezonach, zarabiać wraz z robotnikami na życie, pracując tyleż co i oni, mieszkając jako sublokatorzy wśród nich, stołując się wraz z nimi, organizując w mieszkaniach, przy przenośnych kuferkowych ołtarzykach nabożeństwa, msze, kazania. Swoim osobistym przykładem, dzieląc dolę i niedolę życia proletariatu, mieli związać ponownie robotników z kościołem. W Paryżu, w Lyonie, w Hawrze, w Bordeaux, w Lille, w Marsylii — bo tam głównie skierowano ekipy misjonarskie — należało przekonać robotników, że kościół ani nie jest ich wrogiem, ani też przyjacielem kapitału, lecz chce być przyjacielem wszystkich wierzących. W te same tony uderzał zespół intelektualistów, grupujących się w kilku zakonach, głównie jednak w zakonie francuskich dominikanów, od czasów Piusa IX oceniających krytycznie działalność polityczną i społeczną Watykanu. Dominikanie ci są zakonem typowo francuskim, kultywującym tradycje samodzielności kościoła katolickiego Francji. Są oni wyjęci spod jurysdykcji generalicji zakonnej w Rzymie, posiadają własnych przełożonych — prowincjałów, przez siebie samych wybieranych.

Księża-robotnicy spotkali się z dobrym przyjęciem w zakładach pracy. Nowy kardynał Paryża, ks. Feltin, dbał o skierowanie licznych alumnów do Lisieux. Encykliki społeczne, działalność chadecji, Akcja Katolicka w oczach episkopatu francuskiego świadczyły o defensywnej postawie kościoła. Instytucja księży-robotników była jego zdaniem francuskim wynalazkiem, zrodzonym z ducha ofensywności kościoła. Kościół wyrzekłszy się wygodnego, mieszczańskiego życia na plebaniach obiecywał sobie pokonać komunizm przy pomocy nowych metod oddziaływania ideologicznego. Echa tych planów zawędrowały nawet do Polski.

Lecz francuski eksperyment księży-robotników nie wytrzymał próby życia. Wychowankowie seminarium w Lisieux po kilku latach pracy w fabrykach zrozumieli i odczuli na własnej skórze klasową istotę ucisku ekonomicznego i politycznego pod rządami wielkiego kapitału, zrozumieli i uznali słuszność i konieczność prowadzonej przez robotników walki z uciskiem, o podwyżkę głodowych płac. Wielu księży-robotników wstąpiło do klasowych związków zawodowych, kierowanych przez komunistów. Niektórzy spośród nich stali się nawet aktywistami związkowymi, występowali jako zwolennicy jedności klasy robotniczej, krytykowali ostro taktykę rozbijackiej centrali chrześcijańskich związków zawodowych we Francji (CFTC). Latem ub. r. w okresie wielkich

strajków w przemyśle francuskim niektórzy księża-robotnicy brali czynny udział w komitetach strajkowych CGT, uczestniczyli w strajkach, w akcji pokojowej. W czasie demonstracji antyamerykańskiej, skierowanej przeciw słynnemu z koreańskich wyczynów generałowi-dżumie Ridgway'owi, w maju 1952 r. w Paryżu policja aresztowała wraz z innymi robotnikami 3 księży-robotników, których dotkliwie pobiła. Wywołało to prawdziwą burzę. Kardynał Feltin pod pierwszym wrażeniem wystąpił w obronie zmaltretowanych „misjonarzy". Ale inne było zdanie Białego Domu i Watykanu. Eksperyment księży-robotników uznano tam już wcześniej za bezowocny i szkodliwy. Księża-robotnicy nie spełnili nadziei, pokładanych w nich przez Watykan. Mieli oderwać 9 milionów robotników od walki o wolność i chleb, a w rzeczywistości sami stali się uczestnikami tej walki, ulegli wpływom i ideologii środowiska, na którego podbój zostali wysłani. Amerykanów zaś oburzał szczególnie aktywny udział księży-robotników w ruchu obrońców pokoju.

Sprawa księży-robotników posiada jeszcze jeden aspekt.

Tak się złożyło, że nazwą „Sekretariat Stanu" określa się ministerstwo spraw zagranicznych w Watykanie i ministerstwo spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych — w dalekim Waszyngtonie. Kierują nimi różni ludzie: tu książęta kościoła katolickiego — Tardini czy Montini, tam — baptyści czy inni, mówiąc językiem kościoła katolickiego, „sekciarze" lub zgoła ludzie nie wierzący. Ale mimo tych różnic wyznaniowych polityka obu sekretariatów stanu służy interesom wielkiego kapitału. Podstawą tej polityki w służbie interesów wielkiego kapitału, interesów największych wyzyskiwaczy jest wspólna obu sekretariatom stanu nienawiść do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Dullesów i Montinich łączy paniczny lęk przed możliwością utrwalenia pokoju na świecie, łączy wspólna stawka na adenauerowski, boński rewizjonizm i neohitlerowski Wehrmacht.

Dlatego też Watykan oddał na usługi imperializmu swe wpływy w Europie. Najwierniejszym oparciem „partii amerykańskiej" na zachodzie Europy są budowane przez Watykan i w znacznym stopniu odeń zależne partie chrześcijańsko-demokratyczne. Partie te rządzą we Włoszech, w Bonn, we Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu, torując drogę imperializmowi amerykańskiemu w Europie i tworząc agresywny blok tzw. europejskiej wspólnoty obronnej na czele z odbudowującym się Wehrmachtem. Pomoc Watykanu i podległych mu partii Scelby, Bidault, Adenauera odegrała i odgrywa olbrzymią rolę przy tworzeniu amerykańskich baz morskich i lotniczych, przy odbudowie niemieckiego militaryzmu.

Rzecz w tym, że watykańsko-amerykańska polityka skierowana jest swym ostrzem przeciwko interesom Francji, interesom narodu francuskiego, przeciwko niepodległości Francji. Nawet burżuazyjni patrioci francuscy nie mogą zapomnieć, że w ciągu niespełna stu lat najeźdźcze armie niemieckie trzykrotnie deptały ziemię francuską, obracając w gruzy francuskie miasta i wsie. Nawet burżuazyjni patrioci francuscy widzą, że polityka watykańsko-amerykańska odbudowuje militaryzm niemiecki, śmiertelnego wroga niepodległości Francji. Ten stan rzeczy nie mógł nie odbić się echem również wśród duchowieństwa francuskiego.

Francuski kościół katolicki posiada tradycję daleko idącej samodzielności. Uznaje on prymat Rzymu w sprawach wiary, ale w sprawach doczesnych niejednokrotnie kierował się interesem Francji, nie Rzymu.

Jeszcze w XVI w. sformułowane zostały 83 zasadnicze twierdzenia, składające się na „swobody Kościoła Gallickiego" (Gallia — łacińska nazwa Francji). Kiedy w XVII w. królowie francuscy, w oparciu o miasta i „nową arystokrację", podjęli walkę przeciwko magnackiemu samowładztwu i anarchii, popieranym przez Watykan — „gallikanizm" okazał się w ich rękach poważną siłą, sprzyjającą postępowi, sprzyjającą utworzeniu scentralizowanego, narodowego państwa francuskiego. Richelieu był wprawdzie kardynałem kościoła rzymskiego, ale przede wszystkim francuskim mężem stanu, przedstawicielem francuskich klas posiadających.

Gallikanizm został oficjalnie potępiony przez papieży. Ale patriotyczne tradycje troski o interesy narodu żyją wśród katolików francuskich, a nawet wśród znacznej części duchowieństwa. W Ruchu Oporu lat 1941—1944 brało udział wiele tysięcy wierzących, wiele setek duchownych katolickich — wbrew wyraźnym poleceniom Watykanu, który błogosławił hitlerowskie marionetki — Petaina, czy Lavala.

O tych tradycjach nie wolno zapominać, gdy rozpatruje się sprawę księży-robotników. Ich udział w walce o pokój, ich protest przeciwko zaprzedaniu niepodległości Francji przez „partię amerykańską", kierowaną z Watykanu, ich solidarność z klasą robotniczą, czołową siłą patriotyczną Francji, odzwierciedlały głęboki niepokój, nurtujący setki tysięcy wierzących katolików, tysiące przedstawicieli duchowieństwa francuskiego.

Była to dla amerykańsko-watykańskich polityków w sutannach jeszcze jedna przyczyna do stanowczego rozprawienia się z księżmi-robotnikami.

Dla przeprowadzenia tej trudnej operacji Watykan wysłał do Paryża nowego nuncjusza w osobie prałata Marelli. We wrześniu ub. roku nuncjusz zażądał od episkopatu potępienia działalności księży-robotników, rozwiązania ich seminarium i odesłania do domów około 250 nie wyświęconych jeszcze alumnów. Episkopat francuski, a szczególnie kardynał Feltin, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie mogą z tego wyniknąć dla kościoła we Francji, próbował oprzeć się watykańskiemu dyktatowi, proponując zamiast represji zastosowanie łagodniejszych środków upomnienia i przekonywania. Ale kardynał Pizzardo, prefekt Św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów w Rzymie, jeden z najbardziej zaciekłych reakcjonistów watykańskich, wysłał list do wszystkich biskupów francuskich, zakazując w sposób absolutny wszystkim alumnom seminariów francuskich, bez jakichkolwiek wyjątków, przyjmowania i wykonywania jakiejkolwiek praktyki fabrycznej, choćby to była nawet praktyka biurowa. (Nawiasem warto zaznaczyć, że seminaria w Polsce wychowują cały kilkutysięczny narybek kapłański wedle programu i wytycznych tej samej Kongregacji i tegoż samego kardynała Pizzardo).

W połowie października ub. r. na zebraniu kardynałów i arcybiskupów francuskich w Paryżu dyktat Marellego spotkał się z zastrzeżeniami Feltina i innych dostojników kościoła francuskiego.

Ale Watykan okazał się nieustępliwy. Nawet podróż interwencyjna 3 kardynałów francuskich do Rzymu nie odniosła skutku. Kazano im uznać za niestosowny przyjęty przez księży-robotników system zdobywania klasy robotniczej. System ten bowiem, podług zdania Watykanu, okazał się „szkodliwy" dla duchowego życia księży. Apostolat wśród robotników pozwolono w przyszłości prowadzić episkopatowi francuskiemu tylko za pośrednictwem innych, politycznie wypróbowanych i pewnych księży, pod osobistą odpowiedzialnością ordynariuszy. Księżom tym nie wolno będzie podejmować w fabrykach pracy

fizycznej dłuższej niż 3 godziny dziennie. Nie wolno im będzie przyjmować jakichkolwiek funkcji w związkach zawodowych. Zamieszkiwać mają u proboszczów w plebaniach lub we wspólnych, zamkniętych internatach pod dozorem władzy kościelnej.

Episkopat ugiął się przed rozkazem Watykanu.

Ale jego uległość nie oznacza bynajmniej zakończenia sprawy. Znaczna część księży-robotników odmówiła wykonania poleceń. W ich obronie wystąpiło szereg wybitnych pisarzy katolickich, jak Francois Mauriac i Daniel Rops. Prasa wydawana przez zakon dominikanów jawnie wystąpiła przeciwko decyzji Watykanu. Po stronie księży-robotników stanęły liczne delegacje robotników katolickich, które interweniowały u episkopatu. Projektowano nawet wysłanie podobnej delegacji do Rzymu.

Watykan zaostrzył represje. Usunięci zostali prowincjałowie dominikanów wybrani przez francuskie zgromadzenia zakonne, a na ich miejsce postawiono watykańskich mianowańców. Kilku utalentowanym publicystom katolickim, którzy wystąpili przeciwko nuncjuszowi, polecono opuścić Paryż i zaprzestać uprawiania publicystyki. Opornej grupie księży-robotników zagrożono najsurowszymi sankcjami w razie jeśli nadal będą pracować w fabrykach i pełnić funkcje w związkach zawodowych, w komitetach obrony pokoju.

Tak przedstawia się sprawa księży-robotników w chwili obecnej. Stanowi ona szczególnie dobitny przykład, jak kierownicze koła Watykanu wysługują się wielkiemu kapitałowi i imperializmowi amerykańskiemu w ich walce z ruchem robotniczym. Stanowi ona zarazem przykład, jak wymowa rzeczywistości i doświadczenia walki klasowej sprawiają, że ludzie uczciwi, szczerze pragnący sprawiedliwości i ludzkich stosunków między ludźmi w obliczu faktów muszą stawać u boku rewolucyjnej klasy robotniczej, walczącej o pokój, o niepodległość narodów, o sprawiedliwy ustrój społeczny — socjalizm.

Partie robotnicze kierują się zasadami marksizmu, stoją na gruncie światopoglądu naukowego, materialistycznego. Światopogląd ten nie ma i nie może mieć nic wspólnego z jakąkolwiek religią.

Równocześnie jednak partie robotnicze sprzeciwiają się stanowczo propagowanemu niekiedy przez burżuazyjnych wolnomyślicieli „wypowiadaniu wojny religii", sprzeciwiają się naiwnej wierze, że same tylko referaty uświadamiające wystarczą do przezwyciężenia idealistycznego światopoglądu. Partie robotnicze w pełni doceniają znaczenie propagandy naukowego światopoglądu, upowszechniania tego światopoglądu w masach ludowych, uświadamiania mas. Ale partie robotnicze propagandę naukowego światopoglądu materialistycznego podporządkowują swemu głównemu zadaniu — rozwijaniu walki klasowej mas wyzyskiwanych przeciw wyzyskiwaczom, wzmacnianiu jedności wszystkich wyzyskiwanych zarówno niewierzących, jak wierzących. Taka jest również polityka Komunistycznej Partii Francji.

Jeszcze w 1936 r. tow. M. Thorez w imieniu KPF w obliczu niebezpieczeństwa faszyzacji kraju i narastania widma drugiej wojny oświadczył: „Podajemy ci dłoń, katoliku - robotniku, urzędniku, rzemieślniku i chłopie, my (komuniści), którzy jesteśmy zwolennikami laicyzmu. Czynimy tak dlatego, ponieważ jesteś naszym bratem, ponieważ przytłaczają zarówno ciebie, jak i nas te same troski".

Wzajemne stosunki robotników-komunistów francuskich z księżmi-robotnikami, jak ze wszystkimi robotnikami-katolikami, układają się na podstawie

tej konsekwentnie stosowanej polityki. Likwidując instytucję księży-robotników Watykan ujawnił, jak bardzo boi się jedności mas pracujących, jak boi się oddziaływania robotników na księży, sam zdemaskował się w oczach robotników jako sprzymierzeniec kapitału.

Sprawie księży-robotników poświęciło sporo uwagi plenum KC francuskiej partii komunistycznej, odbyte w dn. 5—6 marca br. W referacie tow. Duclos m. in. czytamy: „Polityka Watykanu, podobnie jak polityka Stanów Zjednoczonych, zmierza do osłabienia Francji na korzyść Niemiec zachodnich. Tym się w pewnej mierze tłumaczy, dlaczego spadły ciosy na te ośrodki katolików francuskich, które nie chcą zbyt łatwo rezygnować z obrony suwerenności narodowej... Księżom-robotnikom czyni się wyrzuty, że nie są dostatecznie antykomunistami. Zarzut ten wysuwany jest bynajmniej nie przypadkowo przez Watykan, który się doskonale orientuje, że przede wszystkim nasza partia stoi w obronie mas pracujących przeciw wyzyskiwaczom i przeciw niebezpieczeństwu odrodzenia się militaryzmu niemieckiego. Zarzuty stawiane przez Watykan wypływają nie z założeń religijnych, lecz przede wszystkim z założeń politycznych. Jeden z kardynałów np. pisze, iż żaden ksiądz nie powinien mieszać się bezpośrednio do spraw świeckich, a powinien poświęcić się wyłącznie pracy kapłańskiej sprawom nadprzyrodzonym.

Dziwny charakter tej argumentacji jest wprost uderzający. Jeśli się takie zalecenia daje księżom-robotnikom, dlaczego nie daje się ich np. księżom-pracodawcom, którym hierarchia nie zabrania wyzyskiwać bliźnich, ani księżom-deputowanym w parlamencie, którym wolno ręka w rękę z najgorszymi reakcjonistami uchwalać antyrobotnicze ustawy lub głosować za odrodzeniem militaryzmu niemieckiego? Przecież tacy księża stają się grabarzami narodowej niezależności Francji.

P. François Mauriac za to, że wystąpił z żądaniem, by Watykan uszanował prawa kościoła francuskiego, spotyka się z oskarżeniem o gallikanizm. Dzieje się tak dlatego, że Watykan otwarcie uczestniczy w wielkim przedsięwzięciu amerykańskim, zmierzającym do unicestwienia uczuć narodowych we Francji i do zastąpienia pojęcia patriotyzmu pojęciem kosmopolityzmu. Nuncjusz papieski wtrąca się bezpośrednio do spraw Francji naruszając reguły dyplomacji.

...Kontynuując nieugięcie politykę tylokrotnie wytyczaną przez tow. Thoreza partia nasza wyciąga swą bratnią dłoń do wszystkich pracujących katolików, do wszystkich patriotów katolickich.

Katolicy ci nie mogą, rozumie się, odrzucić propozycji wspólnej akcji z komunistami, wiedzą bowiem doskonale, że jeśli wszyscy dobrzy Francuzi nie osiągną między sobą koniecznej jedności, nie będą w stanie przeszkodzić ratyfikacji układu o europejskiej wspólnocie obronnej, układu czyniącego z Francji dodatek do militaryzmu niemieckiego i jego planów wojennych".

Podobnie wiernej służby dla kapitału, dla klasy kapitalistów i obszarnictwa domaga się Watykan od podległego sobie duchowieństwa w krajach demokracji ludowej. Watykan nie uznał dotychczas porozumienia zawartego przez episkopat z rządem Polski Ludowej. Wiernym, czytającym lub kolportującym prasę robotniczą w Polsce, grożono odmową rozgrzeszenia. Księżom polskim, którzy uczestniczyli w akcji pokojowej lub współdziałali w pracy społeczno-patriotycznej, Watykan groził tymi samymi represjami co francuskim księżom-robotnikom i francuskim postępowym zakonnikom. Były to jednak bezskuteczne pogróżki, które jedynie raz jeszcze przekonały duchowieństwo

patriotyczne, jak bardzo polityka watykańska sprzeczna jest z najżywotniejszymi interesami całego narodu polskiego.

Towarzysz Bierut w swoim referacie na II Zjeździe PZPR stwierdził: „Przeważająca większość duchowieństwa polskiego pozytywnie ustosunkowuje się do naszego ustroju i korzystając z możliwości pełnego zaspokajania potrzeb religijnych ludzi wierzących lojalnie wypełnia swe obowiązki.

Niemniej jednak są jeszcze wśród hierarchii kościelnej i duchowieństwa elementy, które pragnęłyby wykorzystać stanowiska kościelne jako parawan dla polityki zdecydowanie wrogiej w stosunku do naszego państwa, w stosunku do władzy ludowej. W tym kierunku wywierają nacisk reakcyjne koła polityków, skupiających się wokół Watykanu, gdzie z dawien dawna przyzwyczajono się do nadużywania religii dla celów politycznych. Zainteresowane są w tym szczególnie agresywne koła amerykańsko-hitlerowskie, które — w celu forsowania zbrojeń i organizowania nowego Wehrmachtu — judzą przeciwko Polsce Ludowej. Chcieliby oni podważyć jedność naszego narodu przy pomocy fanatycznych i nie związanych z narodem reakcyjnych polityków w sutannach, którym nie podoba się władza ludowa i którzy nie wahają się nadużywać uczuć ludzi wierzących dla celów agitacji i propagandy antyludowej. Budzi to słuszne protesty i sprzeciwy wśród przeważającej części duchowieństwa i działaczy katolickich.

Na licznych zjazdach i naradach duchowieństwo polskie coraz bardziej zdecydowanie odgradza się od wszelkich prób nadużywania religii dla celów politycznych, sprzecznych z interesami Polski Ludowej, i stwierdza, że nie dopuści do tego, aby kościół był w Polsce ogniskiem jątrzenia i oparciem dla niecnych planów wrogów Polski Ludowej — neohitlerowskich odwetowców i ich patronów zza oceanu".

Polska Ludowa gwarantuje swobodę sumienia, swobodę kultu religijnego wszystkim swym obywatelom. Naród nasz buduje swe nowe i lepsze życie w jedności wszystkich ludzi pracy, wszystkich dobrych Polaków, niewierzących i wierzących. Ale nie pozwolimy, aby uczucia religijne ludzi pracy były nadużywane przez niedobitki reakcji, przez tych, którzy dążą do przywrócenia w kraju rządów wyzyskiwaczy, przez agentury antypolskiego imperializmu.

Łukasz Ostrowski

TREŚĆ

Z ŻYCIA PARTII

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA. AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-24-11

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

6 (60)

CZERWIEC - 1954

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (60)

ROK VIII
CZERWIEC 1954

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa", Warszawa.
Al. Jerozolimskie 125 Nakł 104 770. Zam. 1186. 14.VI.54 r. 5-B-14685
Podpisano do drugu 27.VI.1954. r.

WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI

Wzmóc walkę o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej

II Zjazd naszej partii postawił przed nami zadanie przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi. W realizacji tego zadania główną rolę odgrywa rolnictwo. Bez wzrostu produkcji rolnej, bez zwiększenia wydajności z hektara, bez wzrostu hodowli — zadanie to nie może być wykonane.

II Zjazd partii wysunął przed rolnictwem konkretny program zwiększenia produkcji rolnej o 10% w ciągu najbliższych dwu lat, to jest o tyle o ile wzrosła produkcja rolna w ciągu poprzednich czterech lat. Osiągnięcie tego celu wymaga pełnego wykorzystania wszystkich rezerw naszego rolnictwa. Zjazd podkreślił szczególnie doniosłą rolę, jaką przy wykonaniu tego zadania winna odegrać socjalistyczna gospodarka na wsi — spółdzielnie produkcyjne i PGR. Socjalistyczna gospodarka na wsi powinna o wiele szybciej rozwinąć swą produkcję, by stać się dla chłopów gospodarujących indywidualnie przykładem, jak poważny wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej można osiągnąć dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod agro- i zootechniki, dzięki mechanicznej uprawie ziemi i dzięki stosowaniu zespołowych form gospodarowania.

Partia przywiązuje ogromną wagę do rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej stwarza stale rosnące możliwości dalszego rozwoju rolnictwa i zasadniczego podniesienia poziomu życiowego chłopów pracujących i całego narodu.

* * *

W końcu 1951 roku liczba spółdzielni produkcyjnych w kraju wynosiła 3 056, w końcu 1952 r. — 4 904, w końcu 1953 r. — 8 017.

Według danych na dzień 1 czerwca br. liczba spółdzielni produkcyjnych w Polsce wynosi 8 771. Skupiają one 183 718 gospodarstw chłopskich i 211 139 członków.

Jak widać z tych cyfr, wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych odbywa się bardzo nierównomiernie. Jeżeli w roku 1952 nastąpił wzrost liczby spółdzielni o 60% w stosunku do 1951 r., a w roku 1953 — o 63% w stosunku do 1952 r., to w ciągu 5 miesięcy bieżącego roku wzrost spółdzielni

produkcyjnych wyniósł zaledwie 9,4%. Należy przy tym podkreślić, że spośród 857 spółdzielni nowozałożonych w roku bieżącym blisko dwie trzecie przypada na województwa: poznańskie, bydgoskie i wrocławskie, podczas gdy np. w województwach: krakowskim, kieleckim i lubelskim założono w tym okresie zaledwie po 6 — 10 spółdzielni. Tempo budowy spółdzielni produkcyjnych osłabło szczególnie na terenie województw centralnych i wschodnich. A przecież doświadczenie roku ubiegłego mówi, że spółdzielnie można zakładać w szybkim tempie nie tylko na Ziemiach Zachodnich. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. ub. powstało spółdzielni: w woj. poznańskim — 278, bydgoskim — 228, rzeszowskim — 137, krakowskim — 120, kieleckim — 81, łódzkim — 81.

Jakie są przyczyny obecnego zastoju w zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych?

Z analizy faktów wynika w sposób całkowicie bezsporny, że podstawową przyczyną słabego rozwoju ruchu spółdzielczego na wsi w chwili obecnej są istotne braki w naszej pracy politycznej, propagandowo-agitacyjnej i organizacyjnej, przede wszystkim jednostronność w zrozumieniu i w realizacji zadań wysuniętych przez Zjazd.

Nasze instancje i organizacje partyjne nauczyły się już lepiej i bardziej konkretnie zajmować sprawami produkcji rolnej. Wskazuje na to przebieg tegorocznej wiosennej kampanii siewnej, która w wyniku zwiększonej pomocy partii przebiegała sprawniej niż w latach ubiegłych. Znalazło to m. in. wyraz w organizowaniu różnych form zespołowego działania, jak zespoły uprawowe, łąkarskie, melioracyjne, które przyczyniły się do częściowego zagospodarowania odłogów, łąk i pastwisk w kampanii wiosennej; wyraziło się to również w szerszym stosowaniu nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych.

Ale wielu towarzyszy wciąż jeszcze nie dostrzega nierozdzielnej jedności walki o wzrost produkcji rolnej, walki o wzmocnienie dyscypliny wsi w realizacji obowiązkowych dostaw i walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Walce o wzrost produkcji rolnej nie towarzyszyła praca nad zabezpieczeniem codziennej systematycznej realizacji obowiązkowych dostaw, nie towarzyszyła jej uporczywa, stała walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Wskutek takiej całkowicie fałszywej, obcej polityce partii postawy nie przeciwdziałano dostatecznie próbom wrogich sił, które chciały przechwycić pomoc państwa ludowego przeznaczoną dla wsi a równocześnie nie dopuścić do umocnienia spójni i do pogłębienia socjalistycznej przebudowy wsi.

Zahamowanie budowy spółdzielni produkcyjnych wynika również z niedostatecznego, niecałkowitego przyswojenia sobie dokonanej przez KC krytyki błędów popełnionych przez niektóre powiatowe organizacje partyjne przy budowie spółdzielni produkcyjnych.

Jak wiadomo, w niektórych powiatach miały miejsce sprzeczne z linią partii wypadki naruszania zasady dobrowolności przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, wypadki tworzenia spółdzielni bez należytego przygotowania politycznego i ekonomiczno-organizacyjnego. Po ujawnieniu i skrytykowaniu przez KC tych błędów i wypaczeń kierownictwa niektórych spośród tych organizacji przerzuciły się od sekciarskiego admi-

nistrowania do oportunistycznej bierności i miast naprawić błędy, zmienić metody pracy, uzbroić organizację partyjną do umiejętnej pracy politycznej przy budowie spółdzielni — zahamowały pracę nad dalszą rozbudową spółdzielni. Musimy, rzecz jasna, stanowczo walczyć z tego rodzaju tendencją do asekuranctwa, wyrażającą się w obcej komuniście zasadzie: „mniej będę robił, mniej błędów popełnię" — tendencją do ulegania naciskowi kułaków, występujących przeciwko budowie spółdzielni produkcyjnych.

Powiat miechowski to największy, a jednocześnie najbardziej uspółdzielczony powiat rolniczy województwa krakowskiego. Na plenum KW w maju br. I sekretarz KP w Miechowie tow. Figura oświadczył, że powiatowa organizacja nie tylko nie buduje spółdzielni produkcyjnych, ale nie widzi perspektywy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na swoim terenie w najbliższym okresie. Jak się okazało, KP w Miechowie nie znał nawet liczby komitetów założycielskich na swoim terenie, oderwał się od terenu i nie rozwija działalności w kierunku zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych. Taka oportunistyczna postawa KP musiała udzielić się organizacji miechowskiej i sprawiła, że od roku w powiecie tym nie zbudowano ani jednej spółdzielni produkcyjnej.

Czy można pogodzić się z tym, że w województwie opolskim, które przecież ma duży dorobek w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej i poważne osiągnięcia w walce o wzrost produkcji rolnej oraz o realizację obowiązkowych dostaw, w br. założono zaledwie 22 spółdzielnie, z tego w marcu — 8, w kwietniu — 7, a w maju — 1?

KW w Kielcach na posiedzeniu egzekutywy 7 kwietnia br., a więc po II Zjeździe, stwierdził, że słabo się orientuje, jaki jest stan i rozwój spółdzielczości produkcyjnej w terenie. Województwo kieleckie znajduje się w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jeśli pominąć woj. stalinogrodzkie, na ostatnim miejscu w kraju. W Kieleckiem istnieje w chwili obecnej 149 spółdzielni produkcyjnych — w tym tylko 10 założonych w ciągu 5 miesięcy br. I nie może być inaczej, jeśli w województwie tym sprawą spółdzielczości produkcyjnej zajmują się wyłącznie wydziały rolne KW i KP, a pierwsi sekretarze KP tow. Kępa z Radomia i tow. Sebski z Końskich pozostawiają budowę spółdzielni instruktorom wydziałów rolnych KP.

Na zahamowanie dalszej budowy spółdzielni produkcyjnych ma również wpływ nastrój demobilizacji panujący w wielu komitetach gminnych, które w oczekiwaniu na zmianę struktury administracyjnej osłabiły w znacznym stopniu pracę z aktywem i z organizacjami partyjnymi również w dziedzinie budowy spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym czynnikiem wpływającym hamująco na rozwój spółdzielczości produkcyjnej jest brak ofensywnej postawy organizacji partyjnych władz terenowych wobec kułaka, reakcyjnego odłamu kleru i agentur imperialistycznych, rozwijających bez przerwy przeciwspółdzielczą propagandę i usiłujących zwiększyć wahania chłopa. Niektórzy towarzysze nauczyli się szafować słowami o walce z kułakiem, ale w praktyce często zamykają oczy na jego machinacje, zajmują bierną postawę wobec antyspółdzielczej propagandy oraz rozkładowej roboty kułaka i jego zauszników. Organizacje partyjne niedostatecznie przeciwstawiały się kułackiej propagandzie, która po IX Plenum głosiła kłamliwie, że zwiększona po-

moc państwa dla chłopów pracujących oznacza rezygnację z budowy spółdzielni produkcyjnych.

Na rozwój spółdzielczości produkcyjnej wpływa również hamująco brak dostatecznej troski wielu instancji i organizacji partyjnych o stan gospodarczy i dalszy rozwój już istniejących spółdzielni. Mimo dyrektyw zawartych w uchwałach KC komitety wojewódzkie i powiatowe w wielu wypadkach pozostawiają spółdzielnie ich własnemu losowi, nie kontrolują realizacji przez rady narodowe i POM uchwał rządu o udzielaniu pomocy spółdzielniom produkcyjnym, nie otaczają spółdzielni dostateczną opieką polityczną.

Zahamowanie budowy spółdzielni produkcyjnych spowodowane jest również niedostateczną a często wręcz nieudolną popularyzacją dorobku i osiągnięć spółdzielni produkcyjnych, a zwłaszcza spółdzielni przodujących. Szczególnie przejawiło się to w niewykorzystaniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w spółdzielniach produkcyjnych na przełomie 1953/1954 r. dla popularyzacji wśród chłopów dorobku tysięcy dobrych spółdzielni produkcyjnych, dla przekazywania doświadczeń tych przodujących spółdzielni nowozorganizowanym i słabym spółdzielniom.

Bardzo ważnym czynnikiem zahamowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest fakt, że KW i KP, rady narodowe oraz kierownictwo POM nie zdołały dotychczas uczynić z POM przodującego, bojowego oddziału w walce o umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych i o budowę nowych spółdzielni.

Pomimo pewnej poprawy, jaka zaznaczyła się w toku kampanii siewnej, nie dokonano przełomu w realizacji zobowiązań POM wobec spółdzielni produkcyjnych. Niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnych POM jest przede wszystkim skutkiem niedostatecznego jeszcze zaufania spółdzielni produkcyjnych do jakości pracy POM. W POM nie wzrosło dostatecznie poczucie odpowiedzialności za rozwój spółdzielni produkcyjnych i za ich wyniki produkcyjne, nie pojawiła się troska o rozwój hodowli zespołowej, o wprowadzenie prawidłowej organizacji pracy, o prawidłowe zaliczanie dniówek obrachunkowych, o rozwój demokracji i samorządu spółdzielczego.

Nie zdołano dotychczas w szerszym zakresie wykorzystać nadwyżki siły mechanicznej POM do pracy w gospodarstwach indywidualnych. POM zawarły z chłopami indywidualnymi wiosną br. umowy o wykonanie upraw na ponad 21 tys. ha wobec blisko 20 tys. hektarów w tymże okresie w r. ub. — mimo że w tegorocznej kampanii wiosennej rozporządzały większą nadwyżką mocy produkcyjnej. Instancje partyjne, rady narodowe i kierownictwo POM nie czyniły dostatecznych starań o pozyskanie w szerszym zakresie zamówień od chłopów gospodarujących indywidualnie.

Zbyt często POM traktowany jest jednostronnie, wyłącznie jako usługowe przedsiębiorstwo wynajmu maszyn. Gubi się często wielką rolę polityczną, jaką partia i rząd powierzyły POM.

Słabo pracują wydziały polityczne POM, słabo oddziałują one na pracę organizacji partyjnych zarówno w POM, jak i w spółdzielniach produkcyjnych.

KP nie traktują dotychczas wydziałów politycznych POM jako składowej części aparatu partyjnego, powołanego do pracy na bardzo odpowie-

działnym i trudnym odcinku socjalistycznej przebudowy wsi. KP z jednej strony zaniedbują i nie kierują pracą wydziałów, nie oceniają wyników, nie wskązują im kierunku działania, a z drugiej strony odrywają je często od właściwych im zadań. Tak np. KP w Jarocinie (woj. poznańskie) traktuje instruktora wydziału politycznego POM jako gońca, który na zawołanie każdego pracownika KP zjawia się, by załatwić różne zlecone mu zadania, zaniedbując pracę w przydzielonych mu pod opiekę spółdzielniach. Wypadki tego rodzaju nie są rzadkością.

Słabość POM wynika również z tego, że instancje partyjne mimo dyrektyw KC nie zajęły się dostatecznie sprawą doboru kadr dla POM. Wskazują na to poważne braki w obsadzie wydziałów politycznych POM. Na ogólną ilość 406 POM brakuje 39 kierowników wydziałów politycznych. Wielu spośród pracujących już kierowników nie posiada urzędowych nominacji, lecz pełni swe funkcje wciąż jeszcze prowizorycznie.

Najsłabszym ogniwem w aparacie politycznym POM jest aparat instruktorski. Obsada tego aparatu w wielu POM jest niepełna. KP i kierownictwo POM za mało troszczą się o podniesienie poziomu politycznego tej kadry. Szkolenie instruktorów jest niesystematyczne, a w szeregu POM personel wydziałów politycznych nie bierze udziału w szkoleniu.

W POM brak jest 316 agronomów rejonowych. Opieszale realizuje się uchwałę rządu o skierowaniu 300 agronomów do większych spółdzielni produkcyjnych. Na 200 przyznanych etatów zootechników POM obsadzono dotychczas 114.

KW i KP nie troszczą się o warunki socjalno-bytowe i kulturalne pracowników POM. Warunki sanitarno - higieniczne pomieszczeń dla załogi są bardzo często złe. Brak jest zwłąszcza opieki nad brygadami, które pracują w polu.

KW i KP winny w pełni zdawać sobie sprawę z tego, że obsada POM ludźmi doświadczonymi, oddanymi sprawie spółdzielczości produkcyjnej oraz troska o załogi POM jest sprawą niezwykle ważną, od której rozwiązania zależy w dużej mierze umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Komitety powiatowe nie dostrzegają również faktu, że wróg koncentruje swą uwagę na POM. W okresie siewów wiosennych miały miejsce wypadki sabotażu i szkodnictwa, które często uchodziły bezkarnie na skutek niedbalstwa i braku czujności.

Mimo wzrostu opieki zakładów przemysłowych nad POM, mimo rozszerzenia pomocy technicznej, organizacyjnej i politycznej pomoc ta jest nadal niedostateczna i należy ją jeszcze bardziej rozszerzyć i wzmocnić, zwłaszcza obecnie w toku przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej.

Te wszystkie czynniki sprawiły, że mimo dużego ożywienia i ogromnej aktywizacji politycznej pracującego chłopstwa po II Zjeździe, mimo szeregu posunięć rządu ułatwiających szybką budowę spółdzielni produkcyjnych, w ostatnim czasie osłabło tempo wzrostu liczby spółdzielni.

• •
•

Zahamowanie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej w ostatnich miesiącach ma miejsce w okresie, kiedy zaistniały znacznie korzystniejsze

warunki do rozwinięcia szerokiej pracy masowo - politycznej nad budową nowych spółdzielni.

Mamy obecnie poważną liczbę spółdzielni produkcyjnych, których osiągnięcia świadczą dobitnie, że zespołowa gospodarka daje lepsze wyniki produkcyjne i zapewnia wyższe dochody chłopom, że spółdzielczość produkcyjna stwarza warunki do zasadniczych zmian w społecznym i kulturalnym życiu chłopa, kobiety wiejskiej i młodzieży.

Jak już wskazał II Zjazd, spółdzielnie produkcyjne gospodarujące od kilku lat (dane z podsumowania wyników 2 000 spółdzielni) mogą się wykazać plonami z ha znacznie wyższymi od plonów w gospodarce chłopskiej. Jeśli przeciętna plonów czterech zbóż z ha w roku ubiegłym — w roku słabego urodzaju — wynosiła w gospodarce chłopskiej 11,3 q, to w spółdzielniach produkcyjnych wynosiła 13 q — o 15% więcej. Potwierdza to tezę, że lepsza uprawa roli, zastosowanie maszyn i właściwych zabiegów agrotechnicznych zmniejsza straty spowodowane niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi.

W tychże spółdzielniach obszar upraw przemysłowych w ciągu trzech lat zwiększył się z 6,2% do 9,5% areału. Wpłynęło to na wzrost dochodów spółdzielni i zwiększyło bazę paszową.

Notujemy również znaczny wzrost hodowli zespołowej oraz mleczności krów. Gdy w roku 1951 na 100 ha użytków rolnych przypadało w hodowli zespołowej 9,5 sztuk bydła, to w 1953 r. — 14,4 sztuk. Bydła w hodowli zespołowej wraz z hodowlą przyzagrodową było w 1951 r. na 100 ha użytków 27,5 sztuk, a w 1953 r. — 33,9. Jeszcze szybszy wzrost notujemy w zespołowej hodowli trzody, która wzrosła z 10 sztuk do 21,2 sztuk na 100 ha użytków a wraz z hodowlą przyzagrodową z 33,1 sztuk do 50,6 sztuk.

Cyfry te świadczą o zdrowym kierunku rozwoju hodowli. Rozwija się w spółdzielniach hodowla zespołowa i na działkach przyzagrodowych, ale znacznie szybciej wzrasta pogłowie zespołowe. Wskutek bardziej racjonalnej hodowli w wielu spółdzielniach mleczność krów jest wyższa niż w gospodarce indywidualnej.

Na uwagę zasługują charakterystyczne zmiany zachodzące w strukturze zasiewów. We wspomnianych spółdzielniach udział zbóż w strukturze zasiewów zmniejszył się o ok. 7%, natomiast udział upraw przemysłowych wzrósł o 3,3% (z 6.2 do 9.5%), pastewnych o 4,7% (z 5,2 do 9,9%) i strączkowych na ziarno z 4,1% do 5% całego areału. W porównaniu z gospodarką indywidualną spółdzielnie uprawiają dwa razy więcej pszenicy i dwa razy więcej roślin przemysłowych. Struktura zasiewów w spółdzielniach produkcyjnych wykazuje prawidłową tendencję do takiej proporcji uprawy roślin, która zapewnia wielostronny rozwój spółdzielni, wzrost jej produkcji i dochodów.

Rozwój gospodarki zespołowej stanowi podstawę stale wzrastającego dochodu członków spółdzielni. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych dochody spółdzielców wzrosły również w 1953 r.

Przy równoczesnym znacznym wzroście wkładów na fundusz inwestycyjny z 6,1% dochodu ogólnego w 1951 r. do 10.8% w 1953 r. dochód podzielny na rodzinę wzrósł w tym okresie o 26%. Niezależnie od tego znacznie zwiększyła się akumulacja z tytułu przyrostu inwentarza żywego i akumulacja w budownictwie w wyniku pracy spółdzielców.

Dane z przebiegu tegorocznej kampanii siewnej wskazują, że nastąpiło dalszę okrzepnięcie spółdzielni produkcyjnych, rozszerzenie areału uprawy i stosowania nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych oraz powiększenie areału upraw roślin przemysłowych i warzyw. Zaznaczył się w br. w spółdzielniach produkcyjnych całego kraju wzrost dyscypliny, większy udział w pracach polowych rodzin członków spółdzielni.

Tak np. spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Grzywna (pow. toruński) licząca 68 członków powiększyła w roku bieżącym obszar zasiewów o 74 ha, przy czym zasadziła 18 ha kartofli wobec 5 ha w roku ubiegłym, a ponadto 5 ha innych okopowych oraz 10 ha warzyw. Spółdzielcy z Grzywny realizując zadania wynikające z uchwały Rady Ministrów z lutego br. rozwinęli polową uprawę warzyw oraz zbudowali 140 okien do uprawy inspektowej. W roku bieżącym stopień mechanizacji prac polowych w tej spółdzielni w wiosennej akcji siewnej sięgał 90%. Siewem krzyżowym zasiano 20 ha pszenicy i 10 ha jęczmienia. Spółdzielnia ta już w maju br. wykonała zadania planu pierwszego półrocza w hodowli bydła, trzody i owiec.

Równocześnie jednak istnieje jeszcze pewna część spółdzielni słabych — szczególnie w woj. warszawskim, białostockim, lubelskim, rzeszowskim i szczecińskim.

Walka o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wymagą dużych wysiłków partii, rad narodowych i POM dla zlikwidowania przyczyn słabości tych spółdzielni i podciągnięcia ich do poziomu przodujących.

Po IX Plenum i II Zjeździe partia i rząd podjęły szereg poważnych decyzji, które stwarzają nowe bodźce do szybszego rozwoju naszego rolnictwa. Partia walczy o zwiększenie produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, ale zdaje sobie sprawę z tego, że drogę do pełnego rozwoju rolnictwa i jego możliwości produkcyjnych otwiera szeroko dopiero spółdzielczość produkcyjna. Dlatego też uchwały partii i rządu w sprawie pomocy dla rolnictwa przewidują dużą i wszechstronną pomoc dla spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym bodźcem do dalszego postępu w dziedzinie przebudowy wsi jest uchwała Rady Ministrów o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Uchwała ta przewiduje znacznie szerszą niż dotychczas pomoc kredytową państwa na inwestycje (wzrost o 71% w porównaniu z 1953 r.), pomoc kredytową na rozwój hodowli, bezpłatne leczenie inwentarza żywego, zwiększone kredyty na elektryfikację i radiofonizację gromad uspółdzielczonych oraz na zagospodarowanie odłogów.

Uchwała rządu przewiduje znaczne zmiany w systemie premiowania pracowników POM za wykonanie umów zawartych ze spółdzielniami. Premiowanie zostało uzależnione od wyników produkcyjnych spółdzielni. Uchwała przewiduje również zwiększenie parku maszynowego i dalszą rozbudowę POM.

W myśl uchwały spółdzielnie produkcyjne w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie korzystać będą z pomocy agro- i zootechnicznej. Państwo udzieli spółdzielniom pomocy kredytowej celem umożliwienia im spłaty wkładów inwentarzowych w bydle.

Uchwała rządu wprowadza bezpłatną pomoc leczniczą dla członków spółdzielni i ich rodzin. Placówki kulturalno - oświatowe i wychowawcze w spółdzielniach korzystać będą ze specjalnej pomocy państwa.

PGR zobowiązane zostały również do udzielenia fachowej pomocy organizacyjnej i technicznej w przekazywaniu spółdzielniom przodujących doświadczeń, w szkoleniu masowym i w upowszechnieniu wiedzy rolniczej.

Ponadto członkowie spółdzielni produkcyjnych korzystają z szeregu uprawnień, ulg i pomocy, m. in. w zakresie budowy i remontu budynków oraz w zakupie bydła. Członkowie spółdzielni — mężczyźni po ukończeniu lat 65, a kobiety 60, nie posiadający zdolnych do pracy członków rodziny, mogą być zwolnieni od obowiązkowych dostaw i podatku gruntowego z działki przyzagrodowej.

Czy uchwała ta została należycie spopularyzowana? Czy wykorzystano należycie jej mocny ładunek propagandowy? Czy kontrolowano w terenie jej realizację? Niestety, nie.

Nie można nadal spokojnie tolerować tego stanu rzeczy.

Prowadzona przez partię i rząd polityka szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących i rozwoju rolnictwa znalazła żywy odzew na wsi. Wzrosło zaufanie mało- i średniorolnych chłopów do władzy ludowej. Wskazuje na to między innymi przebieg wiosennej kampanii siewnej, a zwłaszcza masowy udział chłopów we współzawodnictwie dla uczczenia II Zjazdu i 1 Maja.

Przychylne nastroje wsi, nowe bodźce ekonomiczne, rozszerzenie bazy technicznej i usprawnienie pracy POM stwarzają dla instancji i organizacji partyjnych sprzyjające warunki do rozwinięcia masowej pracy politycznej wokół walki o wzrost produkcji rolnej, o dalszy rozwój istniejących spółdzielni oraz szybsze tempo zakładania nowych spółdzielni. Wszystkie te czynniki sprzyjają dokonaniu przełomu w pracy nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej.

Nie można w tej sytuacji nadal tolerować faktu, że instancje i organizacje partyjne nie kontrolują realizacji uchwały rządu o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, że instancje i organizacje partyjne nie podejmują dostatecznego wysiłku dla pełnego wprowadzenia w życie tak ważnego programu rozwoju spółdzielczości, nie wykorzystują zawartego w uchwałach rządu kapitału politycznego do wzmożenia walki o rozwój spółdzielni produkcyjnych i ich umocnienie.

Towarzysz Bierut wskazał na IX Plenum, że aby przekonać chłopa o słuszności drogi wiodącej do dobrobytu wsi, jaki stwarza zespołowa gospodarka w warunkach zwiększenia pomocy dla gospodarzy indywidualnych, trzeba będzie znacznie wzmóc pracę polityczną, znacznie zwiększyć wysiłki i rozwinąć nowe formy działania, przystosowane do nowej sytuacji.

W związku z tym musi być pogłębiona treść pracy politycznej. Trzeba dokonać olbrzymiego wysiłku, aby spółdzielnie stały się jak najszybciej ośrodkami przodującej gospodarki rolnej, promieniującymi na indywidualną gospodarkę swymi osiągnięciami produkcyjnymi, wyższą stopą życiową i kulturą życia codziennego.

Zdarzają się wypadki, że spółdzielnie produkcyjne stanem swej gospodarki dają odstraszający przykład indywidualnie gospodarującym chłopom i mimo wysiłków nie udaje się uzdrowić tych spółdzielni. Zadaniem instancji partyjnych jest każdy taki wypadek oddzielnie i szczegółowo zbadać, ujawnić przyczyny, wyciągnąć konsekwencje w stosunku do win-

nych tego stanu rzeczy, przeanalizować wszystkie możliwości uzdrowienia, a w ostateczności spółdzielnie takie rozwiązać. Nie można tolerować, aby w spółdzielni produkcyjnej przez dłuższy okres działały elementy rozkładowe, rozbijające spółdzielnię od wewnątrz, uniemożliwiające jej normalną pracę i rozwój. Takie szkodnictwo w spółdzielniach musi spotkać się z planowym i zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony organizacji partyjnych, KP, rad narodowych i wydziałów politycznych POM.

W związku z tym sprawą ogromnej wagi jest wzmocnienie dyscypliny w spółdzielniach produkcyjnych, rozwinięcie u spółdzielców poszanowania własności społecznej, wzmocnienie i rozwój samorządu spółdzielni. Należy z całą bezwzględnością tępić wszelkie przejawy nadużyć i samowoli ze strony tych, którzy zobowiązani są wychowywać spółdzielców w duchu socjalistycznej moralności, w duchu socjalistycznego stosunku do własności społecznej. Jak najostrzej należy reagować — przekazując sprawę w ręce prokuratora — na takie wypadki, jakie miały miejsce w pow. świeckim, gdzie sekretarz KP, kierownik wydziału rolnego KP, kierownik wydziału politycznego i starszy agronom POM brali dla siebie ze spółdzielni produkcyjnej Topólno zboże, przeznaczone na opłatę POM, płacąc za nie po cenach obowiązkowych dostaw.

W walce o przezwyciężenie niedomagań spółdzielni dużo uwagi należy poświęcić rozwojowi hodowli zespołowej. W większości wypadków źródłem słabości spółdzielni jest niedostateczny poziom lub całkowity brak zespołowej hodowli. Spółdzielnie takie mają niskie dochody, nie przyciągają nowych członków, nie rozwijają się.

Instancje partyjne, rady narodowe i POM muszą systematycznie walczyć o przestrzeganie postanowień statutu co do wielkości działek przyzagrodowych. Po dziś dzień liczne są wypadki, że działki przyzagrodowe wynoszą od 1 do 5 ha, co podrywa zespołową gospodarkę.

Przy zakładaniu nowych spółdzielni instancje i organizacje partyjne winny uwzględnić sprawę rozwoju niższych form spółdzielczości produkcyjnej oraz sprawę rozwijania inicjatywy chłopów małorolnych i średniorolnych w kierunku organizowania różnych form zespołowego działania. Szczególną uwagę należy poświęcić grupom sąsiedzkiej uprawy, zapewniając chłopom pomoc maszynową POM i pomoc agronomiczną oraz przyznając im ulgi podatkowe.

KP powinny pomóc wiejskim organizacjom partyjnym w zakładaniu takich grup uprawowych, pomóc w zawieraniu umów z POM chłopom, którzy wyrazili zgodę na czasowe zaoranie miedzy. Chłopi ci nie podpisują żadnej deklaracji o przystąpieniu do spółdzielni. Zbiorów dokonuje każdy chłop dla siebie, a tylko tam gdzie się co do tego zgodzili, zbierają plony wspólnie — ale każdy chłop zwozi zbiór ze swego pola do własnej stodoły i sam nim rozporządza. Forma ta ma szczególne znaczenie na terenach o bardzo rozdrobnionej gospodarce, o dużej liczbie gospodarstw bezkonnych i dużej szachownicy pól, a więc np. w woj. kieleckim, krakowskim, rzeszowskim i warszawskim oraz tam, gdzie chodzi o robotników przemysłowych posiadających gospodarkę na wsi. Stosowanie tych form zespołowego działania powinno im ułatwić podjęcie decyzji w sprawie przystąpienia do spółdzielni.

Niezbędne jest uaktywnienie i ożywienie pracy samorządu GS i pracy komitetów sklepowych oraz rozwinięcie kontroli społecznej nad rozdzia-

łem towarów przez GS, zwalczanie biurokratyzmu w GS, zacieśnianie więzi chłopów pracujących ze spółdzielczością zbytu i zaopatrzenia, która stanowi szeroki pomost do spółdzielczości produkcyjnej.

Wprawdzie wszyscy przyznają, że spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia odgrywa doniosłą rolę w przygotowaniu chłopa do przejścia do zespołowego gospodarowania, ale w praktyce często spotyka się obojętność wobec licznych przejawów biurokratyzmu, niedbalstwa a nawet nałogowego pijaństwa i nadużyć w GS, które podrywają zaufanie chłopa do samej idei spółdzielczości.

Instancje partyjne winny sobie w pełni zdawać sprawę z tego, że w obecnej sytuacji na wsi, kiedy w wyniku zwiększonej pomocy partii i rządu dla rolnictwa rozwinęła się aktywność chłopów w walce o wzrost produkcji rolnej, kiedy chłop coraz częściej poszukuje nawozów i kwalifikowanego ziarna, kiedy chętnie sięga po kredyt państwowy na cele inwestycyjne, powstały warunki szczególnie sprzyjające skierowaniu inicjatywy chłopów do podejmowania najbardziej różnorodnych form kolektywnego współdziałania, zapewniającego im uzyskanie lepszych wyników produkcyjnych i wyższych dochodów.

Tymczasem organizacje partyjne, a nawet niektórzy pracownicy aparatu partyjnego i wydziałów politycznych POM oraz KW i KP, mimo wyraźnych wskazówek KC, zaniedbują te sprawy i nie uwzględniają ich w swojej codziennej pracy.

W pracy nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej więcej uwagi należy poświęcić komitetom założycielskim. Według danych KW na terenie kraju istnieje ok. 3,5 tys. komitetów założycielskich. W tysiącach gromad istnieją grupy aktywu wiejskiego, w oparciu o które można i należy systematycznie rozwijać pracę polityczną nad założeniem w najbliższym okresie spółdzielni.

KP i organizacje partyjne w znacznym jednak stopniu zaniedbują pracę z komitetami założycielskimi. Znaczna liczba komitetów założycielskich nie przejawia żywotności, nie rozwija agitacji w gromadzie, nie zdobywa nowych zwolenników dla spółdzielczości produkcyjnej. Należy zrozumieć, że bez stałej praktycznej pomocy KW i KP komitety założycielskie nie spełnią swego zadania. Komitet założycielski, który nie przejawia działalności i który mimo wysiłków nie daje się uaktywnić, należy rozwiązać, bo zamiast być pomocą staje się przeszkodą na drodze budowy spółdzielni produkcyjnej.

Województwo kieleckie, które — jak już wspomniałem — posiada zaledwie 149 spółdzielni produkcyjnych, ma najwyższą liczbę komitetów założycielskich w kraju — 402, a w roku bieżącym powstało tam tylko 10 nowych spółdzielni. W województwie krakowskim komitetów założycielskich jest 246, a spółdzielni powstało zaledwie 9. Podobnie jest w woj. rzeszowskim. Cóż to są za komitety założycielskie, których olbrzymia większość istnieje od bardzo dawna, ale nie wykazuje aktywności i nie buduje spółdzielni? Czy są to komitety walki o spółdzielczość produkcyjną, czy też komitety uchylania się od tej walki, wymigiwania się od pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej?

KP powinny przejrzeć skład komitetów założycielskich i usunąć z nich elementy przypadkowe, karierowiczowskie, kombinatorskie, zauszników

kułackich wszelkiego typu, którzy tam przeniknęli po to, by nie dopuścić do powstania spółdzielni.

Najważniejsze zadanie polega na tym, aby wzmóc pracę polityczną z komitetami założycielskimi, zwiększyć ich autorytet i znaczenie w gromadach, spowodować skupienie się wokół nich przodujących chłopów i w ten sposób w możliwie krótkim okresie czasu założyć spółdzielnię. W powiatach, gdzie istnieje większa liczba komitetów założycielskich, należy organizować co pewien czas jednodniowe grupowe seminaria dla czołowego aktywu komitetów założycielskich, aby zapoznać go ze statutami i podzielić się z nim doświadczeniami z zakładania spółdzielni produkcyjnych. Należy zarazem poinformować członków komitetów założycielskich o bieżących zadaniach politycznych i gospodarczych wsi oraz wciągnąć komitety założycielskie do wykonania tych zadań. Ponadto najlepszych spośród członków komitetów założycielskich należy kierować na wojewódzkie kursy kształcenia kadr spółdzielczych w celu przygotowania przyszłej kadry kierowniczej spółdzielni produkcyjnych. Jedną z głównych metod naszej pracy z komitetami założycielskimi winno się stać organizowanie częstych wyjazdów członków tych komitetów do spółdzielni produkcyjnych dla zapoznania ich z prowadzeniem gospodarki zespołowej, organizacją pracy itp.

Ogromne zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej stoją przed istniejącymi spółdzielniami. Niektóre nasze organizacje w rozwoju spółdzielczości dostrzegają tylko jedną stronę tego zagadnienia — pracę nad zakładaniem nowych spółdzielni, pomijając w praktycznej działalności doniosłej wagi sprawę rozbudowy istniejących spółdzielni, codzienną stałą pracę nad pozyskaniem dla spółdzielni pozostałych chłopów z gromady.

Spośród 2 000 zbadanych gromad, gdzie istnieją spółdzielnie produkcyjne, które w 1953 r. dzieliły dochód już po raz trzeci, struktura gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych przedstawia się następująco:

bezrolnych	10.2%
do 2 ha	6,5%
2 — 5 ha	15,7%
5 — 10 ha	59,6%
10 — 15 ha	7,3%
15 — 20 ha	0.5%
ponad 20 ha	0,2%

W gromadach uspółdzielczonych przystąpiło do spółdzielni gospodarstw

do 2 ha	17,7%
2 — 5 ha	30,1%
5 — 10 ha	59,3%
10 — 15 ha	55,0%
15 — 20 ha	23,3%
ponad 20 ha	18,4%

Najmniej biedoty i słabszych średniaków wstąpiło do spółdzielni w uspółdzielczonych gromadach województw:

	do 2 ha	2—5 ha
stalinogrodzkiego	3,2%	6,5%
łódzkiego	9,6%	17,5%
warszawskiego	11,8%	23,1%
krakowskiego	11,9%	13,4%
gdańskiego	12,9%	46,1%
olsztyńskiego	13,6%	42,5%

Powyższe liczby wykazują, że biedota w swej masie i słabszy średniak, szczególnie na ziemiach starych, pozostają poza spółdzielnią produkcyjną. W spółdzielniach dominuje średniak, a nierzadko wkrada się do nich i kułak.

Wynika to stąd, że w naszej pracy na wsi nie opieramy się w dostatecznym stopniu na najbliższej nam klasowo biedocie. Nie docieramy z naszą propagandą do biedoty, nie umiemy jej wskazać perspektyw dobrobytu i kultury w spółdzielni produkcyjnej.

Przez cały czas pracy nad założeniem spółdzielni, jak również przy zatwierdzaniu spółdzielni produkcyjnej, KW i KP powinny szczególną uwagę zwrócić na to, ilu małorolnych przystąpiło do spółdzielni i ilu pozostało w gromadzie poza spółdzielnią. Nasze instancje partyjne muszą bić się o zwiększenie udziału biedoty wiejskiej w spółdzielniach. Należy łamać dość często ujawniającą się niechęć do przyjmowania tych chłopów, którzy niewiele albo nic nie wnoszą tytułem wkładu do spółdzielni.

Wynikiem niedostatecznej pracy politycznej w spółdzielniach są występujące tu i ówdzie sobkowskie tendencje do zasklepiania się i izolowania od pozostałej części gromady. Rodzą się one z braku perspektywy rozwoju spółdzielni, z niesłusznych obaw, że przyjmowanie nowych członków spowoduje zmniejszenie dochodów spółdzielni i obniżenie wartości dniówki obrachunkowej. Doświadczenie natomiast wskazuje, że wraz ze wzrostem liczby członków spółdzielni rosną ich dochody, rośnie ich siła gospodarcza, wzrasta dobrobyt spółdzielców. Trzeba więc rozpraszać te obawy i przekonywać o szkodliwości wprowadzenia takich poglądów w życie zarówno dla interesów spółdzielni i jej członków, którzy obawiają się obniżenia dniówki obrachunkowej, jak i dla perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi.

Przykładem wzrostu siły gospodarczej spółdzielni wraz ze wzrostem liczby członków może być RZS w Olszewce, pow. wyrzyski (woj. bydgoskie), gdzie od czasu zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w 1949 r. do chwili obecnej liczba rodzin wzrosła z 24 do 51. Między innymi zostało przyjętych do spółdzielni 17 rodzin bezrolnych. Dochody członków nie tylko nie zmalały, ale wzrosły kilkakrotnie.

Dochód podzielny w przeliczeniu na gotówkę wzrósł ze 190 442 złotych w 1950 r. do 775 224 zł w 1953 r., a więc czterokrotnie, a wartość dniówki obrachunkowej trzykrotnie (z 13,02 zł w 1950 r. do 39,96 zł w 1953 r.). W okresie tym rozwinęła się poważnie zespołowa hodowla. Dziś Olszewka posiada 132 szt. bydła, ponad 200 szt. trzody chlewnej oraz ponad 70

szt. owiec. Spółdzielnia ta rozwija kontraktację buraka cukrowego i roślin oleistych. Obszar tych upraw wzrósł z 30 ha w 1950 r. do 70,48 ha w 1953 r.

Zdarza się, że chłop pracujący, który przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnej był do niej nastawiony niechętnie, a nawet obraził założycieli, po pewnym czasie przekonuje się o niesłuszności swego stanowiska i wyraża gotowość przystąpienia do spółdzielni. Spółdzielcy zamiast okazać mu przychylność, wyrazić zadowolenie z tej zmiany, zapomnieć dawne urazy, uznać, że wynikami swej pracy przekonali go, w swoim zaślepieniu odtrącają go, nie przyjmują do swego grona. Jest to szczególnie szkodliwe, gdyż odgradzając się od indywidualnie gospodarujących chłopów spółdzielnia przestaje wywierać wpływ gospodarczy, polityczny i kulturalny na wieś indywidualną, przestaje promieniować wokół siebie i odgrywać rolę przodującego oddziału, którego zadaniem jest ułatwienie przejścia na drogę socjalistycznej gospodarki wszystkim chłopom pracującym swojej gromady. Izolowanie się spółdzielni od wsi indywidualnej ułatwia robotę kułacką wśród chłopów, którzy do spółdzielni jeszcze nie przystąpili, osłabia samą spółdzielnię.

Chłop spółdzielca przeobraża się, staje się nowym człowiekiem naszej wsi, przedstawicielem socjalistycznej gospodarki, szybciej rośnie jego świadomość. Dlatego też powinien podawać bratnią dłoń tym chłopom pracującym, którzy w nieświadomości wczoraj jeszcze podnosili rękę na spółdzielnię, ale dziś gotowi są wspólnie pracować.

Winno się stać ambicją każdej spółdzielni, by należała do niej jak największa część chłopów gromady. Każda spółdzielnia powinna dążyć do pozyskania na członków wszystkich chłopów pracujących swojej gromady.

Pracę wszystkich instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej oceniać należy nie tylko według wyników osiągniętych w budowie nowych spółdzielni, lecz również według przypływu nowych członków do spółdzielni już istniejących.

• •
•

Aby propaganda spółdzielczości produkcyjnej spełniała swe zadania i umiała trafić do duszy chłopa — należy ją uczynić bardziej konkretną, przystosowaną do warunków miejscowych.

Konkretna, przekonywająca propaganda oznacza posługiwanie się argumentami zaczerpniętymi z życia chłopów danej gromady, danej gminy, powiatu i województwa. Wymaga to wnikliwego poznania nastrojów terenu, jego potrzeb i trudności. Wymaga to również znajomości tradycji walk chłopskich danego terenu przeciwko obszarniczo-kapitalistycznemu wyzyskowi. Nasi propagandziści wiejscy winni uważnie przysłuchiwać się głosowi chłopa pracującego, by w sposób trafny i konkretny demaskować fałszywą propagandę wroga i siłą bezspornych osiągnięć spółdzielni produkcyjnych położonych w bliższym lub dalszym sąsiedztwie rozpraszać wątpliwości i wahania chłopów.

Poważnym brakiem naszej propagandy na wsi jest to, że nie umiała ona wywołać wśród setek tysięcy młodzieży wiejskiej entuzjazmu dla

spółdzielni produkcyjnych, które otwierają przed młodzieżą nieograniczone perspektywy rozwoju. Nasza propaganda może i powinna w szerszym zakresie włączyć do walki o spółdzielczość produkcyjną kobiety wiejskie, którym zespołowa gospodarka przynosi wyzwolenie od wielu ciężkich prac i trudów, stwarza warunki pełnego udziału w życiu gospodarczym, politycznym i społecznym gromady.

Ulepszyć propagandę na wsi — to przede wszystkim podnieść jej poziom i pogłębić jej treść. Rośnie poziom kulturalny i polityczny mas pracujących, które żądają lepszych odczytów, lepszej propagandy ustnej i pisanej, w gazecie i w radio. Masy pragną znaleźć odpowiedź na nurtujące je pytania. Wymaga to więc lepszej pomocy dla agitatorów ze strony KP, bardziej systematycznego szkolenia agitatorów, zbierania ich dla dokonywania wymiany doświadczeń pracy agitacyjnej, operatywnej pomocy i kontroli pracy świetlic, bibliotek i radiowęzłów, rozszerzenia zasięgu kin objazdowych i zespołów artystycznych wśród ludności wiejskiej.

Najlepszym agitatorem spółdzielczości produkcyjnej powinien stać się sam spółdzielca. W roku bieżącym nie korzystano w dostatecznej mierze z dobrych doświadczeń lat ubiegłych, kiedy to przy pomocy aktywu przodujących spółdzielni prowadzona była szeroko praca polityczna wśród indywidualnych chłopów, w wyniku której założono setki nowych spółdzielni. Warto tu przypomnieć szczególnie cenne doświadczenia woj. wrocławskiego z ub. roku. Trzeba wrócić do tej metody, trzeba ją rozwinąć i szeroko stosować. Aktyw spółdzielczy jako złoty fundusz partii i władzy ludowej należy otoczyć opieką, zbierać, szkolić, uczynić z niego bojowe ramię partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.

Aktyw spółdzielczy powinien przemawiać bezpośrednio na zebraniach chłopskich, w agitacji indywidualnej, przez radio i radiowęzły, ze szpalt prasy miejscowej i periodycznych wydawnictw lokalnych. Prasa wojewódzka, zwłaszcza wydawnictwa lokalne powinny w bardziej atrakcyjnej formie informować o zmianach zachodzących w życiu spółdzielców i popularyzować osiągnięcia przodujących spółdzielni. To samo dotyczy pracy radiowęzłów.

Rozwijać należy takie formy propagandy, jak fotogazetki i broszurki, gazetki powiatowe, błyskawice, składanki popularyzujące dorobek spółdzielni i życie spółdzielców.

Bardzo dobre wyniki daje bezpośrednie zapoznawanie chłopów z osiągnięciami spółdzielni. Organizowane w latach ubiegłych wycieczki chłopów do spółdzielni na terenie lub poza terenem własnego województwa — w tych wszystkich wypadkach, kiedy były należycie przygotowane i kiedy po ich powrocie KP prowadziły właściwą pracę polityczną w gromadach, skąd rekrutowali się uczestnicy wycieczek — przyczyniły się do powstawania spółdzielni produkcyjnych. Wycieczki te są jednak niekiedy traktowane jako przejażdżki turystyczne. Dobór uczestników wycieczek jest często przypadkowy. Za mało uwagi zwraca się również na udział w wycieczkach międzywojewódzkich większych grup z jednej gromady, KP słabo pracują z uczestnikami wycieczek po ich powrocie. Brak jest inicjatywy w organizowaniu wycieczek do przodujących spółdzielni na terenie własnego powiatu i własnego województwa.

KW i KP nie umieją dotychczas wykorzystać dla rozbudowy spółdzielczości tak ważnego instrumentu, jakim powinna się stać wszechstronna praca kulturalno - oświatowa na wsi.

Czym, jeśli nie niedocenianiem wagi tej sprawy przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, KW i KP, wytłumaczyć, że w woj. białostockim i w niektórych innych województwach zaledwie 10% wsi posiada świetlice? Czym wytłumaczyć, że pozwala się na niektórych terenach zamieniać nieliczne świetlice wiejskie na magazyny lub punkty GS? Wiele świetlic wiejskich wskutek braku pomocy i opieki ze strony organizacji partyjnych i rad narodowych nie przejawia żadnej działalności kulturalnej i świeci pustkami.

Nie doceniana jest również sprawa popularyzacji wiedzy rolniczej w walce o wzrost kultury upraw i hodowli. Trzeba szeroko wykorzystać do prowadzenia wykładów z zakresu wiedzy rolniczej pracowników służby rolnej, agronomów POM i PGR, nauczycieli wiejskich, aktyw kół miczurinowskich, a w ramach ekip łączności — wykładowców i słuchaczy wyższych szkół rolniczych.

Działalność oświatowo - kulturalna na wsi winna przyczynić się do rozbudzenia u chłopów pracujących jak najszerszego zainteresowania sprawami związanymi z postępem technicznym, kulturalnym i społecznym — i przygotować ich w ten sposób do spółdzielczości produkcyjnej.

* *

*

II Zjazd wskazał, że zagadnienia szybkiego rozwoju rolnictwa i rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej stanowią sprawę węzłową na obecnym etapie, są sprawą ogólnonarodową, że zagadnieniami tymi powinni żyć robotnicy przemysłowi, inteligencja twórcza i techniczna, nauczyciele, pracownicy rad narodowych, aparatu państwowego i gospodarczego.

Doświadczenia budownictwa spółdzielni produkcyjnych u nas w kraju, a zwłaszcza bogate doświadczenia budownictwa socjalizmu na wsi w Związku Radzieckim wskazują, jak nieocenioną i nieodzowną dla dokonania socjalistycznej przebudowy wsi jest pomoc klasy robotniczej.

Musimy rozwinąć u każdego robotnika poczucie współodpowiedzialności za sprawy wsi, za nieustanne umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i realizację wynikających z niego na obecnym etapie zadań. Należy tak rozwinąć pracę polityczną w zakładach produkcyjnych, aby robotnicy świadomi byli kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo - chłopskim i wynikających z tego obowiązków. Trzeba nasycić propagandę zagadnieniami sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W zakładach pracy, gdzie występują nastroje antychłopskie podsycane przez propagandę WRN-owską, należy rozbijać wrogą argumentację wykazując jej antyrobotniczy i antysocjalistyczny charakter, wykazując, że godzi ona w podstawy naszej władzy ludowej.

Pomoc klasy robotniczej, pomoc państwa ludowego dla wsi — to pomoc produkcyjna, wyrażająca się w dostarczaniu maszyn i narzędzi niezbędnych rolnictwu; to produkcja nawozów sztucznych i przemysłowych artykułów masowego spożycia dla wsi. Walka o terminowe, w pełnym asortymencie i najwyższej jakości wykonanie produkcji przeznaczonej dla wsi — to jedna z zasadniczych form pomocy klasy robotniczej dla pracu-

jącego chłopstwa. Każdy robotnik pracujący w zakładzie produkcyjnym na potrzeby wsi, a zwłaszcza każdy pracownik przemysłu maszyn rolniczych, winien sobie w pełni zdawać sprawę z tego, ile szkody sojuszowi robotniczo - chłopskiemu wyrządza niska jakość wyprodukowanych towarów, ile szkody sojuszowi robotniczo-chłopskiemu wyrządza każdy źle wykonany traktor lub siewnik, psująca się kosiarka i żniwiarka, nie nadająca się do użytku młocarnia.

Szczególnej wagi zagadnieniem jest sprawa politycznej pomocy i politycznego oddziaływania klasy robotniczej na wieś. Szczególna rola w tej dziedzinie przypada ekipom łączności. W celu zwiększenia skuteczności pracy ekip łączności w terenie niezbędne jest, aby zakładowa organizacja partyjna przed każdym wyjazdem przygotowywała ekipy pod względem politycznym i organizacyjnym, aby stale kontrolowała w porozumieniu z komitetem powiatowym teren działania ekip oraz metody i wyniki ich pracy.

W każdej ekipie łączności należy stworzyć grupę robotników coraz lepiej znających zagadnienia wsi, a zwłaszcza problematykę spółdzielczości produkcyjnej. Członkowie ekip winni znać statuty spółdzielni, ważniejsze uchwały partii i rządu dotyczące tego zagadnienia, winni znać zasady organizacji pracy i podziału dochodów w spółdzielni. Chodzi o to, aby poprzez wszystkie formy styku miasta i wsi nieustannie oddziaływać politycznie, kulturalnie i ekonomicznie na chłopstwo pracujące. Należy w tym celu wielokrotnie zwiększyć ilość wycieczek chłopów do fabryk, do naszych miast i ośrodków kultury, szerzej rozwinąć ruch łączności socjalistycznych fabryk z POM, spółdzielniami i gromadami indywidualnymi. Fabryczny aktyw partyjny winien udzielić pomocy politycznej, produkcyjnej, technicznej, a także kulturalno - oświatowej kierownictwu POM i organizacjom partyjnym na wsi w czasie przygotowań do kampanii żniwno - omłotowej i jesiennych prac polowych.

Winniśmy szerzej włączyć do walki o spółdzielczość produkcyjną robotników mieszkających na wsi i młodzież wiejską studiującą w mieście. W tym celu należy wielokrotnie wzmóc pracę z nimi oraz jak najszerzej popularyzować i upowszechniać przodujące doświadczenia pracy w tej dziedzinie.

Niezbędne jest włączenie do ruchu łączności naukowców, literatów, działaczy kultury, artystów, lekarzy, nauczycieli. Chodzi o to, aby kultura socjalistycznego miasta wszystkimi strumieniami oddziaływała na wieś, by młodzież miejska pomagała młodzieży wiejskiej, by zespoły artystyczne miast opiekowały się zespołami amatorskimi na wsi, by zespoły i działacze sportowi z miast opiekowali się LZS, pomagali je organizować. Celem tej pomocy nie może być skrępowanie samodzielności wsi lub zastępowanie jej organizacji, lecz rozbudzenie zainteresowania, pobudzenie aktywu wiejskiego do twórczej inicjatywy we wszystkich dziedzinach życia wsi.

* * *

Głównym orężem partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi są wiejskie organizacje partyjne. Od stopnia dojrzałości politycznej organi-

zacji partyjnej, od jej aktywności i więzi z masami zależy w dużej mierze postawa gromady w realizacji zadań wysuniętych przez partię, zależy działalność organizacji masowych, zależy wreszcie przejście chłopów na drogę socjalistycznej gospodarki.

Wynika z tego konieczność takiego przestawienia pracy KP na wsi, aby w centrum jego uwagi była wiejska organizacja partyjna, walka o jej nieustanny wzrost polityczny, o jej rozbudowę, o stałe rozwijanie inicjatywy i aktywności wszystkich członków partii działających na terenie wsi.

Partia posiada na wsi (według danych z III kwartału ub. r.) blisko 21 tysięcy organizacji podstawowych, z tego ponad 13 500 gromadzkich, ponad 2 300 w spółdzielniach produkcyjnych, ponad 3 600 mieszanych organizacji spółdzielczo-gromadzkich. Rozmieszczenie sił partii na wsi jest nierównomierne nie tylko w skali krajowej, lecz także w skali wojewódzkiej i powiatowej.

Analiza rozmieszczenia członków partii na wsi wskazuje, że przeszło połowa wszystkich członków partii w organizacjach wiejskich znajduje się w gromadach nie uspółdzielczonych, niecałe 10% w spółdzielniach produkcyjnych i blisko 20% w organizacjach partyjnych spółdzielczo-gromadzkich. Pozostała część członków partii na wsi, tj. ponad 20%, pracuje w PGR, POM itd.

Zupełnie inny obraz otrzymamy, gdy zanalizujemy rozstawienie chłopów-członków partii w spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarce indywidualnej. Do spółdzielni produkcyjnych należy (wg danych z końca ub. roku) 31% ogółu chłopów-członków partii, zaś 69% chłopów-członków partii pracuje w gospodarstwach indywidualnych. W przekroju wojewódzkim liczby te kształtują się b. różnie. Tak np. w woj. szczecińskim blisko 82% członków partii należy do spółdzielni produkcyjnych, w woj. wrocławskim — 67%, w opolskim — 61,5%, w poznańskim — 40,5%, podczas gdy w woj. kieleckim w spółdzielniach produkcyjnych jest zaledwie 8,5% ogólnej liczby chłopów-członków partii. Podobnie w woj. warszawskim zaledwie 10% i w łódzkim niecałe 13% członków partii wstąpiło do spółdzielni.

Cyfry te świadczą, że w szeregach partii posiadamy ogromne rezerwy polityczne dotychczas jeszcze niedostatecznie uruchomione i wykorzystane do walki o spółdzielczość produkcyjną, zwłaszcza w takich województwach, jak kieleckie, warszawskie, łódzkie i krakowskie.

Brąk systematycznej i głębokiej pracy ideowo-politycznej powoduje niedostateczny wzrost aktywności i bojowości wielu organizacji partyjnych. W województwie warszawskim jeszcze 1 813 organizacji nie stworzyło spółdzielni produkcyjnej w swojej gromadzie; w woj. kieleckim — 1 424 organizacje, w lubelskim — 980, w łódzkim — 856, w krakowskim — 771. Na skutek braku systematycznej pomocy ze strony KP organizacje gromadzkie w wielu wypadkach nie są przygotowane do sprostania trudnym zadaniom, które przed nimi stoją, zwłaszcza w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi. W organizacjach partyjnych spółdzielczo-gromadzkich ponad 1/3 członków partii, tj. ok. 15 tys., pozostaje jeszcze poza spółdzielniami. Świadczy to o poważnych zaniedbaniach naszej pracy polityczno - wychowawczej w organizacjach wiejskich.

Organizacje partyjne na wsi pracując w trudnych warunkach dały wielokrotnie dowody dużej ofiarności w realizacji zadań, jakie wysuwała przed nimi partia. Przy umiejętnej pracy politycznej z wiejską organizacją partyjną, przy uświadomieniu jej linii partii, przy udzielaniu konkretnej pomocy ze strony KW i KP wiejskie organizacje partyjne zdolne są wprowadzić wieś na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Wzrost polityczny wiejskich organizacji jest zależny od pracy KP, od treści zebrań partyjnych, od tego, jak pomaga się im stawiać pod dyskusję i prawidłowo rozwiązywać sprawy gromadzkie, od wysiłków w kierunku usamodzielnienia organizacji wiejskich.

W praktycznej pracy KP często nie opiera się na organizacjach podstawowych, a działa ponad ich głowami. Aktyw powiatowy skierowany do pomocy wiejskim organizacjom w wielu wypadkach zapomina o swoim głównym zadaniu — wzmożenia działalności organizacji podstawowych, uczenia ich lepszej pracy, wiązania się z gromadą, politycznego oddziaływania na całokształt życia gromady. Aktyw ten często zastępuje organizacje wiejskie, usuwa je w cień. Z takim systemem pracy należy jak najszybciej skończyć, jeżeli chcemy usamodzielnić organizacje partyjne i wzmocnić ich autorytet w gromadzie.

Szczególnie odpowiedzialne i doniosłe zadanie stoi przed organizacjami partyjnymi w spółdzielniach produkcyjnych. Winny one pracować nad wewnętrznym umocnieniem spółdzielni produkcyjnej, nad jej rozwojem gospodarczym i kulturalnym, a jednocześnie przełamywać zaściankowość i zasklepianie się tam, gdzie one występują, i pomagać indywidualnym chłopom w przechodzeniu do zespołowej gospodarki. Wiele spółdzielni obejmuje zaledwie 15 — 20% chłopów gromady. KP i organizacje partyjne winny stale pracować w tych gromadach, wzmacniać tam działalność polityczną celem pozyskania dla spółdzielni pozostałych chłopów pracujących i niedopuszczenia do powstawania muru chińskiego między spółdzielnią a gromadą.

Wiele organizacji partyjnych w spółdzielniach rozumie to swoje zadanie. Tak np. spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Krąg, pow. starogardzki, woj. gdańskie, pod wpływem organizacji partyjnej systematycznie pomaga małorolnym chłopom, pożycza im ziarno na siew, zdobywa sobie zaufanie i poważanie wśród chłopów indywidualnych, którzy przychodzą do spółdzielni radzić się w różnych sprawach i widzą w niej swego przyjaciela i opiekuna. Gdy jesienią ub. roku spółdzielcy w niedzielę wyszli do wykopków, indywidualni chłopi samorzutnie zgłosili się do spółdzielni, ofiarując jej swą pomoc.

KP powinny dokładnie znać pracę organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, wiedzieć, jaką postawę zajmują one wobec indywidualnego chłopa, pozostawać w stałym kontakcie ze spółdzielniami.

3 600 organizacji spółdzielczo-gromadzkich, w których jest ok. 15 000 chłopów-członków partii nie należących do spółdzielni, stanowią poważny problem, nad którym KP nie powinny spokojnie przechodzić do porządku dziennego. Organizacja spółdzielczo-gromadzka to przejściowa forma organizacyjna, która nie może i nie powinna istnieć przez dłuższy okres czasu. Forma ta powinna służyć wzmożeniu pracy politycznej i wychowawczej z członkami partii, którzy jeszcze nie zdecydowali się na przejście do zespołowej gospodarki. KP i spółdzielcy-członkowie par-

tii powinni więc usilną, systematyczną i przemyślaną pracą konsekwentnie zmierzać do pozyskania dla spółdzielni pozostałych członków tych organizacji partyjnych. Jest to obowiązek, przed którym KP nie może się uchylać, albowiem stanowi istotny warunek dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych i spełniania przez organizację partyjną kierowniczej roli w gromadzie.

Nie wolno w sposób sztywny, formalny ustosunkować się do członków partii - chłopów pracujących, którzy z powodu niskiego wyrobienia politycznego nie wstępują do spółdzielni produkcyjnych. Takich członków partii należy przekonać przez pracę polityczną, przez zaznajomienie ich z osiągnięciami przodujących spółdzielni, przez uaktywnianie ich w najprostszych formach społecznego współdziałania. Ale nie wolno również tolerować wśród członków partii zamaskowanych spekulantów, posługujących się legitymacją partyjną jako osłoną, lub jednostek obcych nam ideowo i zdecydowanie wrogich spółdzielczości produkcyjnej.

Walka o przystąpienie do spółdzielni produkcyjnych wszystkich członków partii jest zarazem walką o bezpartyjnych chłopów, którzy wzorują się na członkach partii.

W związku z tym niezbędne jest, aby KP stale analizowały i znały dokładnie stan tych organizacji, powody, które stoją na przeszkodzie w przystąpieniu członków partii do spółdzielni, i pomagały w przezwyciężaniu tych przeszkód.

Szczególną uwagę należy zwrócić na te spółdzielczo-gromadzkie organizacje partyjne, w których część członków partii uchyla się od przystąpienia do spółdzielni, mimo że spółdzielnia istnieje od kilku lat i posiada duże osiągnięcia. W niektórych wypadkach może powstać konieczność wyciągnięcia wniosków organizacyjnych wobec tych członków.

KP nie wykorzystują w sposób właściwy wydziałów politycznych POM, skupiających ponad 1 200 towarzyszy. Aparat polityczny POM w większości wypadków nie skupia wszystkich swych sił przede wszystkim na pracy politycznej wśród członków spółdzielni i wśród chłopów indywidualnych.

• • •

Całokształt polityki partii, walka o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących, zwiększona pomoc państwa dla wsi, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielni produkcyjnych, rozwój i rozbudowa POM, osiągnięcia istniejących spółdzielni, rosnące wpływy partii na wsi, dalsza aktywizacja pracujących chłopów — wszystko to stwarza warunki sprzyjające wykonaniu w pełni zadania wysuniętego przez II Zjazd — podwojenia liczby spółdzielni produkcyjnych do końca 1955 roku.

Wymaga to jednak, aby KW i KP systematycznie badały rozwój spółdzielni, by walczyły o rozwój spółdzielczości produkcyjnej w całej swej działalności i w działalności organizacji partyjnych, by uruchamiały systematycznie wszystkie dźwignie prowadzące do zespołowej gospodarki. Czy KP wszędzie stawiają słusznie sprawę spółdzielczości produkcyjnej?

W powiecie grajewskim (woj. białostockie) towarzysze nasi — jak się okazuje — nie mają czasu na budowę spółdzielni produkcyjnych. Sekretarz organizacyjny KP Grajewo wyjaśnia, że KP nie buduje spółdzielni produkcyjnych, ponieważ zajęty był siewem wiosennym, następnie zebraniami sprawozdawczo - wyborczymi, wreszcie konferencją powiatową. Widać dotychczas nie wytłumaczono towarzyszom z Grajewa, że właśnie wyżej wymienione prace stwarzały doskonałe okazje do wyjaśnienia chłopom-członkom partii i bezpartyjnym — powodów, dla których należy przejść do zespołowych form gospodarowania, stwarzały okazje do rozwinięcia wokół spółdzielczości szerokiej pracy polityczno-przygotowawczej.

Gdańscy towarzysze nie mogą w ostatnim okresie pochwalić się dużymi sukcesami. Tymczasem w pow. wejherowskim i kartuskim chłopi sami zwracają się do KP w sprawie założenia spółdzielni produkcyjnej. W pow. elbląskim chłopi gromady Szopy samorzutnie zorganizowali spółdzielnię, o której KP i rada narodowa dowiedziały się dopiero przy okazji jej rejestracji.

Powiat kozienicki (woj. kieleckie) liczy ponad 300 gromad; rok temu były tam 3 spółdzielnie, dziś — tyleż. Podobnie w powiecie ostrowskim województwa warszawskiego rok temu były 4 spółdzielnie i do chwili obecnej nic się nie zmieniło. Czy nie jest jasne, że wymienione KP nie mają wyników, bo nie rozwijają pracy politycznej na wsi?

Świadczy o tym najlepiej przykład powiatów takich, jak mogileński i gnieźnieński, gdzie w tymże okresie wskutek ożywionej i usilnej pracy zbudowano poważną liczbę nowych spółdzielni.

Konkretnie kierując pracą organizacji partyjnych KW i KP powinny dopomóc im w znalezieniu najbardziej właściwych form pracy, odpowiadających miejscowym warunkom, nastrojom, tradycjom. Walkę o rozwój spółdzielczości produkcyjnej należy prowadzić nie w abstrakcji i nie szablonowo, lecz w oparciu o pełne rozeznanie sytuacji w danych gromadach. Inaczej walka ta powinna odbywać się w gromadach o rewolucyjnej tradycji i inaczej tam, gdzie reakcyjne stronnictwa miały większe wpływy; inaczej w gromadach o większej liczbie kułackich gospodarstw, inaczej w gromadach, gdzie przeważa biedota wiejska. Również typ spółdzielni powinien być przystosowany do poziomu świadomości chłopów wyrażających gotowość przystąpienia do zespołowej gospodarki. Gospodarka spółdzielni powinna zależeć od położenia terenu. Inna powinna być gospodarka spółdzielni położonej blisko miasta i ośrodka przemysłowego, a inna w gromadach odległych od większych ośrodków miejskich. KW i KP winny uczyć aktyw oraz organizacje partyjne, jak znajdować prawidłowy język propagandy, dobierać ludzi do tej pracy, ustalać odpowiednie typy i kierunki gospodarczego rozwoju spółdzielni w myśl życzeń chłopów i możliwości gromady.

Wzmacniając miejscowe kadry partyjne i bezpartyjne, dążąc do jak największego usamodzielnienia organizacji partyjnych należy kierować do udzielania pomocy na terenach trudnych najbardziej doświadczonych towarzyszy.

W celu rozszerzenia frontu walki o wzrost produkcji rolnej i szybszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej niezbędne jest, by KP umiejętnie kierował pracą rad narodowych i służby agronomicznej oraz kontrolował

ich pracę. Pomoc udzielana gromadom i spółdzielniom musi być konkretna i w porę. Należy rozwijać w tym aparacie poczucie odpowiedzialności za stan i wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej, za stosowanie nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych i upowszechnianie wiedzy rolniczej, za rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Poważnym oparciem w walce o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej powinni być nauczyciele wiejscy, zarówno partyjni jak i bezpartyjni, oraz członkowie ZMP. Spośród 7 600 nauczycieli wiejskich - członków partii w końcu ub. roku ok. 5 400 pracowało w gromadach nie uspółdzielczonych. W woj. warszawskim w gromadach nie uspółdzielczonych jest 588 nauczycieli-członków partii, w woj. kieleckim — 434, w krakowskim — 380. KW i komitety powiatowe powinny przemyśleć formy i treść pracy z nauczycielami oraz formy systematycznego ich szkolenia, by uczynić z nich w szkole i w gromadzie aktywnych orędowników spółdzielczości.

Spośród organizacji masowych szczególną opieką należy otoczyć ZMP, który powinien stać się w znacznie poważniejszym niż dotychczas stopniu rzeczywistym pomocnikiem partii w budowie spółdzielni produkcyjnych.

Obecnie, gdy do szeregów partii napływają tysiące członków ZMP, powstały szersze możliwości rozbudowy organizacji partyjnych na wsi oraz grup partyjno-zetempowskich w gromadach, gdzie nie ma organizacji partyjnych.

KP w codziennej swej pracy z PKW ZSL powinny dążyć do jak najszerszego włączenia kół ZSL do walki o spółdzielczość produkcyjną. Wielu ZSL-owców wykazało dużo entuzjazmu i aktywności w pracy nad przekonywaniem chłopów o słuszności przechodzenia na tory zespołowej gospodarki i w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Zwłaszcza tam, gdzie nie ma organizacji partyjnych, a istnieją koła ZSL, KP winny w oparciu o aktyw gromadzki, a przede wszystkim ZSL-owski, rozwinąć pracę polityczną nad organizowaniem spółdzielni produkcyjnych.

Związek Samopomocy Chłopskiej poprzez rozwijanie współzawodnictwa na wsi, przez pracę kulturalno-oświatową i popularyzację wiedzy rolniczej winien organizować pod kierownictwem partii walkę przeciwko wyzyskowi i spekulacji kułackiej, walkę o rozwój produkcji rolnej i terminowe wykonanie dostaw oraz dopomóc w zbliżaniu chłopów do różnych form zespołowego gospodarowania.

Więcej niż dotychczas uwagi winny KP poświęcić wzrostowi aktywności kobiet wiejskich. Kobiety wiejskie wyróżniają się w walce o wzrost produkcji rolnej, odnoszą duże sukcesy w upowszechnianiu konkursu hodowlanego, który objął ok. 550 tys. uczestniczek.

W trosce o polityczny wzrost organizacji i realizację zadań wysuniętych przez II Zjazd — KP winny skupić uwagę gromadzkich organizacji partyjnych na pracy wśród biedoty, w celu zwiększenia jej wpływu w gromadzie oraz pogłębiać więź ze średniakiem w toku wykonywania zarówno zadań produkcyjnych, jak i realizowania obowiązków wobec państwa. Należy uzbroić organizacje gromadzkie w znajomość decyzji i uchwał partii i rządu dotyczących pomocy państwa dla mało- i średniorolnych chłopów, przygotować je do walki z niebezpiecznymi tendencjami jednostronnego oczekiwania na pomoc państwa bez równoczesnego

rozwijania twórczej inicjatywy chłopów w dziedzinie zwiększania produkcji, rozwoju życia kulturalnego wsi i przechodzenia do zespołowych form gospodarowania. KP winien czuwać, aby organizacja partyjna nie dopuściła do wypaczeń polityki partii na wsi, do przechwytywania przez kułaka zwiększonej pomocy państwa w kredytach, w towarach i usługach, przeznaczonej dla mało- i średniorolnych chłopów.

KP winny zdecydowanie rozprawić się z szerzoną tu i ówdzie fałszywą teorią, że zwiększona pomoc państwa dla rolnictwa indywidualnego uniemożliwia budowę spółdzielni produkcyjnych. Aparat, aktyw i organizacje partyjne muszą w pełni zrozumieć, że przechodzenie chłopów na tory gospodarki zespołowej nie jest i nie może być wynikiem zubożenia i osłabienia siły gospodarczej chłopów, lecz winien być wynikiem zrozumienia własnego interesu oraz rosnącego zaufania chłopstwa pracującego do partii klasy robotniczej i do państwa ludowego.

Troska o podniesienie kultury rolnej indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i dążenie do przyśpieszenia i utrwalenia wzrostu tej kultury przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi przeplatają się ze sobą, uzupełniają i warunkują nawzajem. Właśnie z woli podniesienia poziomu uprawy roli, zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej, z woli osiągnięcia w ten sposób lepszego zaopatrzenia kraju w produkty rolnicze i szybszego wzrostu dobrobytu chłopów pracujących wynika nasze dążenie do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Spółdzielczość produkcvjną zapewnia bowiem szybki wzrost wydajności pracy rolnika, wyższą produkcję, wyższe plony i lepsze wyniki hodowli, większe korzyści dla chłopa pracującego ze społecznej gospodarki. Wzrost produkcji w indywidualnej gospodarce drobnotowarowej może rodzić zarówno wzrost elementów kapitalistycznych w rolnictwie (tego chcą kułacy), jak i wzrost elementów socjalistycznych, rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Całość polityki partii i państwa wobec wsi zmierza do tego, aby osłabiać elementy kapitalistyczne, a wzmacniać socjalistyczne. Dlatego pomoc państwa ludowego dla gospodarstw indywidualnych nie tylko nie może osłabiać i hamować naszej pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, lecz wręcz przeciwnie, powinna sprzyjać dalszemu uspółdzielczeniu rolnictwa. W całej naszej działalności musimy pamiętać, że walka o socjalistyczną przebudowę wsi — to nie jedna z wielu kampanii, którą się wtłacza w wąskie ramy kalendarza, ale zadanie strategiczne całego naszego etapu, że ta walka powinna przepajać wszystko, co robimy, splatać się z całokształtem naszej pracy.

Naszym zadaniem jest przezwyciężyć zahamowanie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i szybciej posunąć naprzód socjalistyczną przebudowę wsi.

STANISŁAW ŁAPOT

Obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu towarowego — to przyspieszenie poprawy warunków bytu ludzi pracy

Uchwały II Zjazdu postawiły przed nami zadanie podniesienia w ciągu najbliższych dwóch lat poziomu realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz dochodów pracujących chłopów o 15 do 20%. Wykonanie tego zadania będzie osiągnięte głównie drogą stopniowej obniżki cen artykułów powszechnego użytku, a także przez wzrost zarobków w miarę i w zależności od wzrostu wydajności pracy.

Uchwały przewidują wzrost udziału spożycia w dochodzie narodowym, szybszy rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa socjalnego i kulturalnego.

Wyrazem tej polityki partii były między innymi dwie kolejne, dokonane w listopadzie ub. r. i w maju br., częściowe obniżki cen na artykuły konsumcyjne.

Wyrazem tej polityki była również poprawa warunków bytowych i płac nauczycieli, kolejarzy, pracowników PGR i POM, a także przeznaczenie poważnych dodatkowych sum na budownictwo kulturalne i socjalne oraz na ochronę zdrowia.

Ponad cztery piąte dochodów naszego państwa pochodzi z zysków przedsiębiorstw państwowych. Dochody przedsiębiorstw zależą zaś w głównej mierze od obniżenia kosztów własnych produkcji.

Im mniejsze są koszty własne produkcji towarów, im większa jest akumulacja w gospodarce socjalistycznej, tym większymi dysponujemy środkami dla dalszego rozwoju kraju i poprawy stopy życiowej mas pracujących.

Oto dlaczego decydujące znaczenie dla wykonania uchwał II Zjazdu posiada osiągnięcie planowanych wskaźników ekonomicznych.

Wytyczne II Zjazdu partii stawiają trudne zadanie osiągnięcia w latach 1954—1955 obniżki kosztów własnych produkcji w przemyśle i budownictwie o 7%.

Obniżenie kosztów własnych przez wszystkie przedsiębiorstwa socjalistyczne w latach 1954 — 1955 powinno dać ponad 20 miliardów złotych. Suma ta pokrywa dwie trzecie ogólnych wydatków w roku bieżącym na wszystkie inwestycje w kraju.

Rezultaty walki o obniżenie kosztów własnych produkcji w ciągu minionych 4 lat Planu Sześcioletniego nie są niestety najlepsze. Zadania obniżenia kosztów własnych w żadnym z tych lat, a więc także i w roku ubiegłym, nie zostały w pełni wykonane; podobną sytuację mamy i w pierwszym kwartale roku bieżącego.

Pomyślne wyniki ilościowe osiągane przez naszą gospodarkę narodową, a zwłaszcza przez socjalistyczny przemysł, nie powinny zasłaniać przed nami słabości i braków w pracy naszego przemysłu, jeśli idzie o ekonomiczno-finansową stronę produkcji.

Plan globalny I kwartału został wykonany w 102,5%.

Zadania inwestycyjne (liczone według wartości przerobu) zostały wykonane w 103%. Najważniejsze zadania w dziedzinie rolnictwa, jak siewy wiosenne, kontraktacja roślin, dostawy nawozów sztucznych i nasion, remonty maszyn rolniczych i ciągników — zostały na ogół wykonane znacznie lepiej niż w I kwartale ubiegłego roku. Są to niewątpliwie poważne osiągnięcia w realizacji zadań postawionych przez II Zjazd.

Jednakże bliższa analiza ujawnia, że plan produkcji szeregu ważnych artykułów nie został wykonany, jakość produkcji nie osiągnęła pożądanego poziomu, a wydajność pracy w niektórych gałęziach nie wzrosła. W wielu gałęziach przemysłu zwiększyła się ilość godzin nadliczbowych, co było jedną z przyczyn tego, że przemysł nie osiągnął zaplanowanej obniżki kosztów własnych.

A przecież partia i rząd niejednokrotnie podkreślały konieczność wykonywania przez każde przedsiębiorstwo nie tylko globalnego planu produkcji, lecz również planu asortymentowego i jakościowego, podkreślały konieczność osiągania pomyślnych wyników finansowych.

Niedocenianie wskaźników techniczno-ekonomicznych prowadzi praktycznie do pogoni za ilościowymi wskaźnikami planu, do „produkcji za wszelką cenę", bez liczenia się z odbiorcą, z wymogami jakościowymi, z kosztami produkcji. W rezultacie wypacza to niekiedy istotny sens produkcji socjalistycznej. Produkcja ta nie jest przecież „produkcją dla produkcji", produkcją dla zysku czy też produkcją dla sprawozdania. Służy ona zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących, zaspokojeniu potrzeb całej gospodarki narodowej. Produkowanie artykułów niskiej jakości lub niewłaściwego asortymentu nie zaspokaja tych potrzeb, prowadzi do nadmiernych remanentów, obniża dochodowość przedsiębiorstw.

Dlatego przy ocenie pracy zakładów przemysłowych trzeba koncentrować uwagę na sprawach takich, jak wykonanie przez przedsiębiorstwo zadań produkcji towarowej, planu dostaw dla handlu, a więc dla zaopatrzenia ludności, planu dostaw dla poszczególnych działów gospodarki narodowej, na zbadaniu, jakie są finansowe wyniki gospodarcze produkcji danego przedsiębiorstwa.

Nie ma dotychczas w praktyce przełomu na tym decydującym odcinku walki o realizację wytycznych partii.

Plan akumulacji w I kwartale br. nie został wykonany. Gospodarka narodowa pozostała winna państwu półtora miliarda złotych niezbędnych dla realizacji wielkiego planu na 1954 r.

Tego rodzaju braki muszą odbić się szkodliwie na wcielaniu w czyn polityki gospodarczej wytyczonej przez II Zjazd partii.

Wciąż jeszcze zbyt wiele jest deklaracji i „dyskusji" na temat realizacji uchwał II Zjazdu partii zamiast rzeczywistej i konkretnej walki o wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd.

Przemysły: maszynowy, chemiczny, górniczy i hutniczy, które wykonały plan wartościowy w sumach globalnych, nie potrafiły równocześnie zapewnić wykonania planu produkcji wielu niezwykle ważnych artykułów, takich jak nawozy sztuczne, węgiel, niektóre gatunki stali jakościowych. Szczególnie zaniedbana — wbrew wyraźnym wskazaniom IX Plenum i II Zjazdu — jest w tych gałęziach przemysłu produkcja artykułów masowego użytku. Nie wykonane zostały plany produkcji wielu potrzebnych i poszukiwanych artykułów, jak np. rowery, zegary, żarówki oświetleniowe, trampki, tenisówki. Odbiorcy niejednokrotnie skarżą się na jakość towarów produkowanych przez nasz przemysł, np. aparatów radiowych lub sprzętu elektrotechnicznego. Również przemysł lekki nie wykonał przewidzianych w planie ilości szeregu atrakcyjnych i mających szeroki zbyt wśród odbiorców gatunków tkanin. Przemysł ten tylko za pierwszy kwartał br. jest winien gospodarce narodowej blisko jeden i ćwierć miliona metrów samych tylko tkanin wełnianych, a jakość jego wyrobów wywołuje nieraz skargi odbiorców.

Przemysł drobny mimo wykonania planu globalnego w 101% plan asortymentowy wykonał zaledwie w 57%. Między innymi nie wyprodukowano zaplanowanej ilości bron, sieczkarni, kieratów, opryskiwaczy, buksów do wozów, narzędzi gospodarczych oraz artykułów powszechnego użytku.

Budownictwo przemysłowe wykonało plan w kwietniu w 108,8% a w maju według sprawozdań dekadowych w 105,2%. Dość poważne opóźnienia spotykamy jednak w wielu obiektach przemysłowych dużej wagi — w tej liczbie nawet w Hucie im. Lenina.

Ponadto niemal wszystkie ministerstwa mimo inicjatywy załóg przedsiębiorstw nie okazały dostatecznej pomocy w organizowaniu produkcji z odpadów.

Niewykonanie w pełni planów ilościowych, a zwłaszcza asortymentowych, nie może nie odbić się również na gospodarczych wynikach przedsiębiorstw.

W górnictwie nastąpił wzrost kosztów wydobycia węgla i ropy naftowej oraz kosztów produkcji przetworów ropy.

Przemysł hutniczy nie wykonał planu obniżki kosztów własnych. Wzrosła ilość wybraków i zmniejszył się nieco w stosunku do roku ubiegłego uzysk stali w stalowniach.

Przemysł lekki również nie wykonał planu obniżki kosztów własnych. Na 20 centralnych zarządów plan akumulacji wykonało zaledwie pięć. Najmniejszy procent wykonania zadań w zakresie akumulacji mają przemysły: wełniany, obuwniczy, dziewiarski i jedwabniczy.

W budownictwie opóźnienie terminów oddania do użytku nowych inwestycji prowadzi do wzrostu kosztów budowy, do wielkich strat dla gospodarki narodowej w stali, w wyrobach walcowanych, w energii elektrycznej, w maszynach i w urządzeniach.

Prawie wszystkie gałęzie naszego przemysłu przekroczyły limity godzin nadliczbowych, nie wykorzystując normalnego czasu pracy, co wpłynęło na osłabienie dyscypliny pracy i zwiększenie absencji.

Jak widać, problem obniżki kosztów własnych produkcji, problem wykorzystania tkwiących w naszej gospodarce ogromnych rezerw, nie znalazł jeszcze należytego odzwierciedlenia w pracy naszego aparatu gospodarczego i instancji partyjnych.

Nie wszyscy działacze gospodarczy i partyjni uświadomili sobie, że w gospodarce socjalistycznej w ogóle, a w obecnym okresie w szczególności, nie można równocześnie rozwijać przemysłu ciężkiego, podnosić na wyższy poziom rolnictwa, intensywnie rozwijać przemysłu lekkiego i spożywczego, rozszerzać budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i kulturalnego, obniżać systematycznie cen detalicznych na artykuły konsumcyjne, zwiększać realnych płac robotników i powiększać dochodów ludności pracującej bez odpowiedniej mobilizacji zasobów wewnętrznych naszej gospodarki narodowej, bez systematycznego podwyższania jakościowych wskaźników pracy przedsiębiorstwa socjalistycznego, bez stałego i systematycznego obniżania kosztów własnych produkcji i obrotu.

Z tym stanem rzeczy musimy skończyć szybko i gruntownie.

Partia nasza wzywa swych członków oraz bezpartyjnych ludzi pracy do walki o stały wzrost rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych, o jak najlepsze wykorzystanie urządzeń, maszyn, surowców, materiałów, paliwa, energii elektrycznej, o obniżanie nakładów pracy i wartości materialnych na jednostkę produkcji, o maksymalne wykorzystanie każdej godziny pracy.

Droga do osiągnięć produkcyjnych, do stałego wzrostu rentowności przedsiębiorstw prowadzi przez stały system oszczędzania, udoskonalania organizacji pracy i produkcji w każdym przedsiębiorstwie, przez wprowadzanie najnowocześniejszej technologii i pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej, przez obniżanie zużycia materiałów, paliwa, energii elektrycznej, przez systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji.

* *
*

Koszt własny produkcji składa się z następujących podstawowych elementów: płaca robocza, koszty surowców, paliwa, energii elektrycznej, koszty amortyzacji i koszty zarządzania.

Dziewięć dziesiątych całości kosztów produkcji przemysłowej stanowią płace robocze oraz koszty surowców, materiałów i paliwa. Te elementy decydują o kształtowaniu się poziomu kosztów własnych produkcji.

Dlatego nasze wysiłki w codziennej walce o obniżanie kosztów własnych produkcji powinny koncentrować się na zapewnieniu stałego wzrostu wydajności pracy i jak najoszczędniejszego zużywania surowców, materiałów podstawowych i pomocniczych.

Wytyczne II Zjazdu stawiają zadanie osiągnięcia w roku 1955 wzrostu wydajności pracy w porównaniu z poziomem 1953 roku o około 15%. Wydajność pracy w budownictwie wzrośnie o około 16%, w transporcie kolejowym o około 8% a w PGR o ponad 20%.

Czego trzeba dokonać, aby zabezpieczyć wykonanie tego zadania?

Przede wszystkim należy racjonalniej wykorzystywać istniejące zdolności produkcyjne, dbać o stały postęp techniczny, udoskonalać organiza-

cję produkcji, wykluczyć możliwość przestojów awaryjnych, zapewnić rytmiczną pracę przedsiębiorstw, podnosić kwalifikacje załóg, stale przestrzegać pełnego wykorzystania czasu pracy, czuwać nad prawidłowym rozstawieniem kadr wykwalifikowanych i kierowniczych, nie tolerować przerostów w administracji, przestrzegać zachowania prawidłowej proporcji pomiędzy liczbą pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji a liczbą zatrudnionych w działach pomocniczych i w administracji, walczyć o przestrzeganie socjalistycznego systemu płac i pracy według norm technicznych, dbać o bezwzględną dyscyplinę pracy i kontrolę wykonania norm.

Czy te zasady były dotychczas przestrzegane w naszym przemyśle?

Czy wszędzie przestrzega się dyscypliny płac i norm?

Czy nie spotykamy się w wielu zakładach z wszelkiego rodzaju sztuczkami przy obliczeniach i kalkulacji, z dowolnością w zaszeregowaniach, z opłacaniem nie według tego, co dany pracownik robi, lecz według wysoko płatnych wakujących stawek, z bezprawnym zwiększaniem ilości pracowników administracyjnych?

W Fabryce Kabli w Ożarowie 25% pracowników umysłowych opłacanych jest według stawek robotników fizycznych, a w fabryce przemysłu gumowego „Stomil" kreślarz, kontroler techniczny, planista i inni pracownicy umysłowi pracują na stawkach robotników fizycznych.

W Pafawagu — tylko do spraw sportu zwolnionych jest od pracy zawodowej 12 pracowników, a na Żeraniu pracownik do spraw sportu umieszczony jest na etacie głównego technologa. Dzieje się to wbrew wyraźnym dyrektywom KC, zabraniającym bezprawnego, nie mającego podstaw w obowiązujących ustawach albo w umowach zbiorowych, zwalniania większej liczby ludzi „do prac społecznych".

Wszystko to nie są bynajmniej fakty odosobnione.

W naszym przemyśle dominują normy statystyczne. Daleko nam jeszcze do norm technicznych. Normy szacunkowe lub statystyczne sankcjonują wszystkie wady organizacji pracy przedsiębiorstwa, godzą się z nimi, nie biorą pod uwagę doświadczenia przodujących robotników, nie sprzyjają więc podciąganiu pozostających w tyle do poziomu dobrze pracujących.

Dlatego stoi przed nami zadanie stałego udoskonalania norm. Należy zmieniać normy, które hamują wzrost wydajności pracy i przynoszą straty gospodarce narodowej.

Znana jest prawda, iż obniżka kosztów produkcji następuje tylko w wypadku, gdy wzrost wydajności pracy wyprzedza wzrost przeciętnej płacy roboczej.

Tymczasem w wielu naszych zakładach występuje zjawisko odwrotne: wzrost przeciętnej płacy roboczej wyprzedza wzrost wydajności, a wskutek tego rosną koszty własne produkcji.

Tak np. w zakładach im. Kasprzaka w Warszawie wydajność pracy osiąga 83% planowanego poziomu, a płace — 105%.

Sytuacja taka wytworzyła się wskutek niewykonywania zadań produkcyjnych przez zakład i przerostów w zatrudnieniu w ogóle, a szczególnie wskutek nadmiernej ilości pracowników w działach pomocniczych oraz w administracji.

Podobne zjawisko ma miejsce w zakładach im. Stalina w Poznaniu, w Zakładach Przemysłu Metalowego w Elblągu i w niektórych innych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego dotychczas nie rozwiązało do końca sprawy przerostów w zatrudnieniu. Wiele centralnych zarządów i zakładów nie wykazuje dostatecznej energii i konsekwencji w rozwiązaniu tego istotnego problemu.

Podobną sytuację spotykamy w przemyśle lekkim, gdzie np. w Centralnym Zarządzie Przemysłu Wełnianego - Północ i w Centralnym Zarządzie Przemysłu Konfekcji Technicznej są poważne przerosty w zatrudnieniu. Jednocześnie w zakładach podległych tym zarządom przepracowano znacznie więcej godzin nadliczbowych aniżeli przewidywał to plan.

Ta ostatnia sprawa występuje zwłaszcza tam, gdzie praca jest uciążliwa i pracochłonna, gdzie nie wprowadza się małej mechanizacji i nie ulepsza urządzeń. Tak np. praca przy załadunku i wyładunku w hutnictwie odbywa się dotąd w wielu hutach ręcznie, godziny nadliczbowe wynoszą tam 25% ogólnej liczby przepracowanych godzin.

Trzeba przy tym podkreślić, że poważna liczba faktycznie przepracowanych godzin nadliczbowych pozostaje nie ujawniona i ukryta — tam gdzie chodzi o pracę akordową. Wiele organizacji partyjnych i związkowych nie dostrzega tego zjawiska i jego szkodliwości. Niekiedy toleruje się ten stan rzeczy, mimo że jest on nadużyciem, łamaniem ustawodawstwa, wypacza obraz wykonywania norm i planu wydajności pracy.

Skąd się biorą tak duże ilości przepracowanych godzin nadliczbowych?

Po pierwsze — z nierytmicznej pracy zakładów.

Po drugie — z przestojów wywołanych najczęściej awariami i źle funkcjonującym zaopatrzeniem materiałowym.

Często opieszale wykonuje się u nas zadania planu w pierwszych dniach miesiąca, a nadrabia się opóźnienia pod koniec miesiąca. W przemyśle lekkim np. produkcja tkanin wełnianych w Centralnym Zarządzie Przemysłu Wełnianego - Północ w pierwszych dwóch dekadach maja wyniosła 84,4% planu dekadowego, a w trzeciej dekadzie 111,3%. W walcowniach i w przemyśle maszynowym w pierwszej połowie miesiąca nie są wykorzystywane moce produkcyjne i siła robocza, natomiast w ostatnich dniach miesiąca zakłady nadrabiają opóźnienia godzinami nadliczbowymi, niszczą urządzenia i naruszają plany remontów tych urządzeń.

Pociąga to za sobą trudności w pracy zakładu w następnym miesiącu i zwiększa koszty własne produkcji.

Wiele postojów i strat powodują awarie, których ilość bynajmniej nie maleje. Tak np. awarie spowodowały w ciągu 5 miesięcy br. straty bezpośrednie w produkcji energii elektrycznej — nie licząc przestojów w przemyśle i dalszych pochodnych strat produkcyjnych — wynoszące 5,5 miliona złotych.

Komitety partyjne i aktyw gospodarczy w zakładach osłabiły swą czujność.

Jeśli idzie o awarie — mamy tu niewątpliwie do czynienia z działalnoś-

cią wroga, którą ułatwia brak porządku, brak dyscypliny technologicznej, brak poczucia odpowiedzialności za przestrzeganie reżimu technologicznego w zakładzie pracy.

W zakładach, gdzie praca odbywa się nie według przepisów technologicznych, lecz „na oko", nie może być mowy o szybkim zwiększaniu wydajności pracy, o oszczędności materiałów, o obniżce kosztów własnych.

Tolerowanie odchyleń od właściwego procesu technologicznego prowadzi do poważnych strat, do pogorszenia jakościowych i ilościowych wskaźników pracy przedsiębiorstwa, a także ujemnie odbija się na pracy pokrewnych dziedzin przemysłu.

Nieprzestrzeganie standartów przy produkcji metali pociąga za sobą straty w przemyśle budowy maszyn.

Te same naruszenia przy produkcji tkanin prowadzą do znacznych strat w przemyśle odzieżowym.

W produkcji surówki i stali wykorzystanie objętości wielkich pieców i powierzchni pieców martenowskich byłoby znacznie lepsze, gdyby praca odbywała się według ustalonych instrukcji technologicznych.

W przemyśle chemicznym nie przełamano całkowicie złej tradycji naruszania ustalonych procesów technologicznych.

Tam gdzie technologia jest doceniana i stosowana, zakład osiąga poważne rezultaty w podnoszeniu wydajności pracy i oszczędności materiałów.

Tak np. w fabryce obrabiarek w Andrychowie, która produkuje tokarki uniwersalne, dzięki zastosowaniu poprawnej technologii wykonanie obrabiarki trwa 800 godzin, podczas gdy w fabryce w Szopienicach, podległej temu samemu centralnemu zarządowi, na skutek złej technologii wykonanie obrabiarki tego samego typu trwa 1 200 godzin, czyli o połowę dłużej.

W Bielskich Zakładach Maszyn Włókienniczych koszt własny maszyny włókienniczej WP-3 na skutek wprowadzenia w 1953 roku odpowiedniej technologii obniżył się z 1 237 000 zł na 1 046 000 zł. W I kwartale br. wskutek pełnego opracowania technologicznego dalszych 40 elementów maszyny uzyskano dalszą oszczędność w wysokości 30 000 złotych.

W Zakładach Mechanicznych im. Stalina w Łabędach dzięki zastosowaniu ulepszonej technologii wytopu stali transformatorowej ilość blach I gatunku wzrosła z 30% do 60%.

Jednym z istotnych czynników w walce o przestrzeganie prawidłowej technologii produkcji jest należyte rozstawienie kadr inżynierskich.

W wielu zakładach najsłabiej obsadzone są działy głównego technologa i konstruktora, nawet wówczas, gdy dany zakład nie odczuwa ostro braku kadr inżynierskich. A tymczasem nawet tam, gdzie inżynierów jest za mało, trzeba przede wszystkim odpowiednio obsadzić te właśnie działy.

W zakładach pracy dotąd nie ma dostatecznej kontroli przestrzegania dyscypliny technologicznej we wszystkich fazach produkcji danego wyrobu. Zbyt mały kładzie się nacisk na zaznajamianie robotników z przepisami technologicznymi.

W gospodarce socjalistycznej stały postęp techniczny jest nieodłącznym warunkiem rozwoju gospodarki narodowej. Stare, mało wydajne maszy-

ny i urządzenia są modernizowane, wprowadza się nowe, lepsze i bardziej wydajne. Pracę ręczną w coraz większym stopniu zastępuje praca przy pomocy maszyn, co skraca czas obróbki i przetworu półfabrykatów. Praca robotników staje się lżejsza i coraz bardziej wydajna. Wymaga to jednak stałego podwyższania kwalifikacji zawodowych. Dlatego szkolenie i dokształcanie robotników ma pierwszorzędne znaczenie dla zwiększenia wydajności pracy.

W wielu przedsiębiorstwach, zwłaszcza w nowouruchomionych zakładach metalowych, hutniczych i chemicznych, nie docenia się wagi tego zagadnienia. Powoduje to zbyt powolne opanowywanie produkcji, wskutek czego gospodarka narodowa ponosi ogromne straty. Tak było np. przy uruchomieniu nowych pieców huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie i Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych.

Wzrost wydajności pracy i na tej podstawie obniżkę kosztów własnych w podstawowych gałęziach produkcji osiąga się przede wszystkim przez coraz pełniejsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych.

Jest to jedna z najważniejszych rezerw wzrostu produkcji, której wykorzystanie wymaga stosunkowo niewielkich nakładów pracy, materiałów i inwestycji. Dotyczy to zwłaszcza hutnictwa, chemii i energetyki, ponieważ w tych działach szczególnie rozwija się intensyfikacja procesów produkcyjnych i wprowadza się automatyczne kierowanie agregatami.

W przemyśle energetycznym moce produkcyjne, mimo pewnego postępu, są nie wykorzystane, a rozpiętość pomiędzy mocą zainstalowaną a mocą pobieraną jest nadmierna. Wykorzystanie tej rezerwy mogłoby zaoszczędzić znaczną część środków wydawanych na budowę nowych obiektów energetycznych.

Wydajność w górnictwie węgla i rud żelaza, podobnie jak i w całym przemyśle, w poważnym stopniu zależy od poziomu mechanizacji pracochłonnych procesów i od stopnia wykorzystania mechanizmów. W górnictwie węgla, a jeszcze bardziej w kopalniach rud, gdzie praca wciąż odbywa się środkami prymitywnymi, postęp mechanizacji następuje zbyt powoli, a mechanizmy nie są odpowiednio wykorzystane.

Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych nie docenia mechanizmów, ulepszeń i wyposażenia technicznego, czego wyrazem m. in. jest fakt, że w kamieniołomach, gdzie praca odbywa się przeważnie ręcznie, a urządzenia — nieliczne zresztą — są prymitywne i mało wydajne, nie wprowadza się nawet małej mechanizacji, np. w transporcie. A przecież niekiedy nawet niewielkie ulepszenia urządzeń, wprowadzenie małej mechanizacji, niewielkie usprawnienia techniczne dają duże rezultaty produkcyjne i ekonomiczne.

Nowa technika — to ogromne źródło oszczędności, zwiększenia produkcji i pomniejszenia jej kosztów. Wystarczy przypomnieć, że zastosowanie w produkcji metody potokowej i automatyzacji, przejście do produkcji wielkoseryjnej poważnie zwiększa wydajność pracy. Wprowadzenie tylko montażu taśmowego przyniosło w szeregu wypadków wzrost wydajności pracy o 30%. Przejście na montaż taśmowy przy produkcji radioodbiorników, łącznic, telefonów, motocykli, znane wszystkim taśmy Starachowic i „Ursusa" w bardzo poważnym stopniu obniżyły pracochłonność wyrobu i tym samym obniżyły koszt własny produkcji.

Ale możliwości te nie wszędzie i nie w jednakowym tempie są wykorzystane. Plany techniczne zakładów z reguły nie są wykonywane. Plany przedsięwzięć technicznych są traktowane w wielu przedsiębiorstwach po macoszemu zajmują się nimi zazwyczaj, i to bardzo mało, tylko inżynierowie zwani „inżynierami postępu technicznego".

Tak np. w zakładach A-8 w Bielsku, gdzie plany kosztów własnych są znacznie przekraczane — na 14 pozycji przedsięwzięć technicznych zaplanowanych w roku ubiegłym ani jedno nie zostało urzeczywistnione. W roku bieżącym z ośmiu pozycji zaplanowanych na I kwartał nie wykonano ani jednej.

Ważnym czynnikiem w postępie technicznym i źródłem obniżki kosztów własnych jest ruch racjonalizatorski. Biorą w nim udział coraz szersze rzesze robotników, majstrów, inżynierów i techników. Z każdym rokiem rośnie nie tylko ilość usprawnień, ale także — co jest niezmiernie cenne — rośnie ich jakość, waga i znaczenie dla produkcji.

Jak jest jednak z realizacją wniosków składanych przez racjonalizatorów?

Weźmy dla przykładu przemysł maszynowy. Ministerstwo tego przemysłu w ostatnim czasie wydało odpowiednie zarządzenia nakładające na centralne zarządy i przedsiębiorstwa obowiązek odrobienia zaległości w II i III kwartale bieżącego roku. A tymczasem w niektórych centralnych zarządach zaległości te zamiast maleć — rosną. Na przykład w Centralnym Zarządzie Taboru i Sprzętu Kolejowego liczba przyjętych i zakwalifikowanych, lecz jeszcze nie zastosowanych w produkcji wniosków wzrosła z 2 300 w styczniu do 2 600 w chwili obecnej.

Gospodarka narodowa ponosi z tego powodu ogromne straty. Opieszałość, biurokratyzm w realizacji wniosków zniechęca racjonalizatorów, hamuje dalszy rozwój tego wspaniałego ruchu, a tym samym staje na przeszkodzie postępowi technicznemu, obniża wydajność pracy.

Realizacja wielu tysięcy wniosków racjonalizatorskich stanowi niewyczerpane źródło oszczędności materiałów i surowców, udoskonaleń w organizacji produkcji, źródło bardzo często dotychczas nie doceniane. Tak np. w fabryce wagonów w Świdnicy zgłoszono wniosek racjonalizatorski, projektujący zastąpienie blachy uniwersalnej przy produkcji wagonów innym materiałem, dzięki czemu do końca roku można by zaoszczędzić 240 ton blachy. Wniosku nie zrealizowano. Również inny wniosek, umożliwiający poważne oszczędności blachy uniwersalnej, nie został w tej fabryce wcielony w życie.

Stały postęp techniczny oznacza zmniejszenie nakładów materiałowych, surowca i paliwa. Tak np. w przemyśle maszynowym można zaoszczędzić wiele metalu w drodze wprowadzania bardziej racjonalnej konstrukcji maszyn i zmniejszenia ich ciężaru, przy jednoczesnym polepszeniu ich jakości.

• • •

Mówiliśmy już o tym, że oszczędność zasobów materiałowych jest jednym z decydujących czynników obniżki kosztów własnych produkcji.

Trzeba stwierdzić, że w naszym przemyśle marnotrawstwo materiałów polegające na nadmiernym zużyciu węgla, koksu, energii elektrycznej i surowców wciąż jeszcze jest poważne.

Wskaźnik zużycia materiałowego w I kwartale w większości wypadków został przekroczony. Nadmierne zużycie węgla wyniosło 870 tys. ton.

Ministerstwo Energetyki przekroczyło normę zużycia węgla prawie o 8%, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego o 13%, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego o 32%, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego o 19%. Ministerstwo Hutnictwa przekroczyło normę zużycia koksu w I kwartale o 30 kg na tonę surówki, w kwietniu — o 50 kg, a w maju o 60 kg, przy czym wskaźnik zużycia koksu na tonę surówki jest u nas znacznie wyższy od odpowiednich norm w hutnictwie radzieckim. Źródłem tego marnotrawstwa jest nieprzestrzeganie procesów technologicznych, częste zmiany receptury wsadu, stosowanie nadmiernej ilości koksu we wsadzie. Skutkiem tego jest nie tylko marnotrawstwo koksu i zwiększenie kosztów własnych produkcji, ale także pogorszenie jakości surówki, co z kolei utrudnia pracę stalowni.

Grozi nam, iż zaplanowany wskaźnik oszczędności węgla, który wynosi 4,5%, może nie być wykonany. Aby uchylić to niebezpieczeństwo potrzebna jest mobilizacja partii i aparatu gospodarczego do wykorzystania wszystkich rezerw oszczędności węgla — przede wszystkim u głównych konsumentów, to jest w hutnictwie, energetyce i na kolei.

W przemyśle chemicznym w I kwartale br. nastąpiło zwiększenie zużycia surowców w produkcji podstawowych asortymentów, w wyniku czego znacznie wzrosły koszty własne produkcji sody, amoniaku, nawozów, tworzyw sztucznych.

W przemyśle maszynowym często ma miejsce poważne marnotrawstwo metali, a zwłaszcza blach. Tak np. w zakładach aparatów i maszyn elektrycznych marnuje się nieraz 15 — 20% materiałów tylko dlatego, że wykrojniki są wadliwie sporządzone.

Doświadczenie Stoczni Gdańskiej wskazuje, ile marnuje się u nas blachy. Po wprowadzeniu konstrukcji spawanych zamiast nitowanych zaoszczędzono tu poważne ilości blachy przy budowie kadłubów. Opracowanie przez BKO typowych wielkości wykrojów blach zredukowało liczbę typów wykrojów z 450 do 100. co pozwoliło na zmniejszenie zapasów materiałowych i znacznie zmniejszyło ilość odpadów.

Czynnikiem sprzyjającym marnotrawstwu materiałów w przemyśle jest brak w wielu fabrykach norm zużycia materiałów, brak kontroli i ewidencji przy magazynowaniu i wydawaniu materiałów.

Dość powiedzieć, że w tak poważnych zakładach, jak w Fabryce Maszyn Żniwnych w Poznaniu, w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie i w Dolnośląskich Zakładach Odlewni Żeliwa, materiały wydawane są bez ewidencji i bez ograniczeń. Nie ma tam również kontroli ich zużycia.

W wielu fabrykach na drugiej i trzeciej zmianie część magazynów pozostaje bez opieki magazynierów, a gdzieniegdzie, jak np. w Fabryce Wagonów w Świdnicy, materiałów się w ogóle nie magazynuje — leżą one pod gołym niebem, bierze je, kto chce i ile chce.

W budownictwie w czasie przewozów masowo niszczy się cegłę, drzewo, cement. Jaskrawym marnotrawstwem jest niewykorzystywanie własnego transportu, a jednocześnie powszechne niemal najmowanie drogich „wozaków".

Prawie na wszystkich budowach zużywa się więcej cegły, drzewa, cementu, żwiru, piasku, gwoździ, szkła okiennego, stali zbrojeniowej, niż przewiduje plan i kosztorys, które zresztą często są aż zanadto hojne w ustalaniu norm zużycia materiałów. Wszystko to świadczy o braku nadzoru i systematycznej kontroli.

* *
*

Plan na rok 1954 przewiduje znaczne obniżenie ponadnormatywnych zapasów i przyśpieszenie krążenia środków obrotowych, skrócenie cyklu produkcyjnego, zmniejszenie norm zapasów materiałowych, półfabrykatów i gotowych wyrobów.

Tymczasem w ostatnich miesiącach w przemyśle maszynowym, lekkim i w niektórych innych gałęziach przemysłu zapasy ponadnormatywne nawet wzrosły. Równocześnie istnieją poważne braki w zaopatrzeniu materiałowym, głównie z powodu niewykonania planu w asortymencie i jakości, a także z powodu wad w pracy aparatu zaopatrzeniowego.

Co oznacza nieuzasadnione zwiększanie zapasów wyrobów gotowych i zapasów surowców, przedłużanie cyklu produkcyjnego i zwiększanie produkcji w toku?

Oznacza to bezużyteczne uwięzienie wielkich mas materiałów, zamrożenie poważnej części produkcji naszego przemysłu, która zużytkowana we właściwy sposób mogłaby zwiększyć ilość towarów przeznaczonych dla ludności. Część wytworzonego dochodu narodowego zamiast powiększać spożycie społeczeństwa grzęźnie z winy naszej niegospodarności w magazynach i w halach produkcyjnych.

Jak wiadomo, udział akumulacji w dochodzie narodowym zależy nie tylko od poziomu inwestycji, lecz również od tempa przyrostu środków obrotowych.

Im mniejszy jest przyrost środków obrotowych, tym mniejszy jest udział akumulacji i większy udział spożycia w dochodzie narodowym.

A tymczasem w składach przemysłu i sieci handlowej zbierają się niczym nie usprawiedliwione ogromne zapasy takich wyrobów, które bezpośrednio lub pośrednio mogłyby zwiększyć pulę rynkową.

Gospodarką rolna mogłaby znacznie zwiększyć swoje możliwości produkcyjne, gdyby otrzymała leżące miesiącami w składach materiały budowlane, wyroby metalowe, produkty chemiczne itp.

A ile np. nowych mieszkań moglibyśmy dodatkowo co roku oddawać ludziom pracy, gdyby nie bezużyteczne gromadzenie na placach budowy cegieł i cementu, drewna i szkła, wyrobów ceramicznych i armatury?

Zadaniem naszym jest wykonywać zwiększone zadania produkcyjne przy możliwie najmniejszym przyroście środków obrotowych.

Dlatego musimy systematycznie walczyć ze szkodliwym zjawiskiem dalszego nieusprawiedliwionego wzrostu zapasów ponadnormatywnych.

*
*

Olbrzymie znaczenie dla zwiększenia wydajności pracy, dla obniżenia zużycia materiałów, surowca i paliwa oraz dla obniżenia kosztów własnych produkcji ma ruch współzawodnictwa pracy i stosowanie nowych

metod pracy, zaczerpniętych z doświadczeń polskich i radzieckich nowatorów produkcji.

Wbrew wszelkim wstecznym teoriom, w walce z rutyną i biurokratyzmem ruch współzawodnictwa pracy rozwinął się i poważnie wzbogacił.

Obejmuje on dziś podstawowe masy robotników w zakładach produkcyjnych, w budownictwie, transporcie, handlu i w gospodarstwach rolnych.

Nie pozwala jednak na pełne wyzwolenie twórczych zdolności tkwiących w masach, hamuje rozwój ruchu współzawodnictwa fakt, iż związki zawodowe, a także organizacje partyjne, nie nauczyły się przenosić i upowszechniać zdobyczy i doświadczeń przodujących robotników, inżynierów, zakładów.

Inicjatywa, pomysłowość mas jest ogromna. Szczególnie wiele zdrowej i pięknej inicjatywy idzie w kierunku oszczędności materiałów, surowca, ochrony mienia społecznego. Inicjatywa ta jednak nie jest podchwytywana i rozwijana przez instancje związkowe, przez organizacje partyjne.

Metody organizowania i kierowania ruchem współzawodnictwa pracy przez związki zawodowe i organizacje partyjne muszą ulec radykalnej zmianie.

Musimy nauczyć się rozpowszechniania doświadczeń przodowników pracy w innych zakładach, w innych centralnych zarządach, a także w innych resortach.

Jak można pogodzić się z faktem, że osiągnięcia Klaji, polegające na oszczędzaniu i polepszaniu jakości wyrobów w każdej operacji przez cały proces produkcyjny, nie stały się własnością zakładów metalowych nawet w samym Krakowie, a cóż dopiero innych zakładów w całym kraju? A przecież jego metoda daje ogromne możliwości oszczędzania materiałów, wysoką wydajność produkcji i wydajność pracy.

Szczególnie cenna jest inicjatywa takich nowatorów, jak towarzyszy: Jankowiaka z ZISPO, Piszewskiego z „Ursusa", Tycnera ze Stoczni Gdańskiej, Morawskiego, Saja, Waduły i innych, którzy swoim przykładem podnoszą ruch współzawodnictwa na wyższy poziom.

Aktyw partyjny i gospodarczy, główne zarządy związków zawodowych i kierownictwa resortów nie dostrzegają tego rodzaju rezerw wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych.

Zdarza się niekiedy, że piękna inicjatywa nowatora zanika nawet w macierzystym zakładzie z powodu braku opieki. Tak przecież stało się w swoim czasie z pięknym hasłem tow. Saja — „ja nie wypuszczę braku".

Niedocenianie wniosków racjonalizatorskich oraz brak walki o upowszechnienie przodujących metod pracy wypływa często stąd, że aktyw partyjny, związkowy i gospodarczy nie rozumie istoty tej lub innej przodującej metody.

Aktyw partyjny, związkowy, działacze gospodarczy muszą stale śledzić postęp techniczny, przodujące metody pracy, studiować sens tych metod, analizować korzyści produkcyjne i ekonomiczne płynące z ich zastosowania w pracy przedsiębiorstwa. Wtedy będzie mniej ogólnikowych haseł, gadaniny o współzawodnictwie w ogóle, a więcej rzeczywistej pomocy

organizacji związkowych i administracji w konkretnych przedsięwzięciach techniczno - organizacyjnych, zabezpieczających rozpowszechnienie nowych metod pracy i form współzawodnictwa.

Bardzo cenna w walce o wzrost wydajności pracy jest twórcza przyjaźń i współpraca robotników z inżynierami i pracownikami naukowymi. Dowiodły tego między innymi organizowane konferencje partyjno-techniczne i partyjno-ekonomiczne. Niemal w każdej z nich brali udział i pomagali w rozwiązywaniu istotnych dla danego zakładu problemów technicznych pracownicy naukowi z instytutów i wyższych uczelni technicznych.

Współpraca ta dawała bardzo dobre wyniki.

Tak np. w „Ursusie", w wyniku odwołania się do załogi w sprawie ulepszenia organizacji produkcji, oszczędności materiałów i surowców, w okresie 3 miesięcy wpłynęło 2 200 wniosków racjonalizatorskich. Niemal cała załoga żyła atmosferą walki o lepsze wyniki techniczno - ekonomiczne zakładu. Bardzo poważną rolę odegrała tu aktywność inżynierów i techników. Wprowadzono potokowy montaż traktorów i zmechanizowano pracę odlewni, która przy tej samej ilości robotników poważnie zwiększyła produkcję odlewów.

W rezultacie zakład, który w owym czasie przeżywał kryzys — plany były wykonywane nierytmicznie, a godziny nadliczbowe rosły — przełamał trudności, zaczął pracować rytmicznie produkując dziennie 25 traktorów przy planie 18 traktorów, zmniejszył stan zatrudnienia o 500 robotników i zredukował godziny nadliczbowe do minimum.

Podobne dodatnie wyniki dały również konferencje organizowane w Starachowicach, w Stoczni Gdańskiej, w hutnictwie, w przemyśle chemicznym i lekkim.

Wszędzie zwiększyła się aktywność robotników, inżynierów, techników, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych. To decydowało o osiągnięciach zakładów.

Wyrazem tej aktywności załóg była ogromna ilość złożonych wniosków racjonalizatorskich, które w efekcie przyniosły duże oszczędności materiałowe i surowcowe, ulepszenie organizacji pracy i podniesienie pracy zakładu na wyższy poziom, czego dowodem było polepszenie się wskaźników techniczno - ekonomicznych.

W Starachowicach wpłynęło 2,5 tys. wniosków racjonalizatorskich, których zastosowanie dało 12 milionów złotych oszczędności rocznie. W tymże zakładzie w odlewniach ilość braków zmniejszono do jednej trzeciej. W Poznaniu w zakładach im. Stalina wpłynęło 5 600 wniosków racjonalizatorskich. W Elblągu przy produkcji belek bujakowych stanowiących podstawowy asortyment fabryki, zmniejszono ilość braków z 35 do 15%.

W Kraśnickiej Fabryce Łożysk Kulkowych w ciągu 3 miesięcy wpłynęło 470 wniosków, z czego — co jest faktem bardzo pozytywnym — 80% zrealizowano. W zakładzie przełamano głęboko zakorzenioną niewiarę w realność planów. Zakład niemal potroił swą produkcję.

W Stoczni Gdańskiej wysiłkiem inżynierów i robotników skrócono cykl produkcyjny budowy kadłuba trawlera z 16 do 7 miesięcy. Dało to znaczną poprawę wyników gospodarczych stoczni.

Konferencje partyjno - techniczne pozwoliły rozwiązać wiele problemów natury techniczno - organizacyjnej, posiadających dla zakładów pierwszorzędne znaczenie. W wielu zakładach wprowadzono nowoczesną technologię, zorganizowano rytmiczną produkcję, uporządkowano gospodarkę materiałową i zaostrzono właściwą kontrolę międzyoperacyjną.

Doświadczenia konferencji dowiodły niezbicie, że jeśli się odwołujemy do załogi, do robotników i inżynierów — aktywność produkcyjna wzrasta i ujawniane są rezerwy tkwiące wewnątrz zakładu. Bez tej aktywności mas, bez udziału załóg, bez oddolnej inicjatywy i bez oddolnej krytyki zadań postawionych przed przemysłem przez II Zjazd partii nie wykonamy.

Plan — choćby najlepszy — zostanie na papierze, jeśli nie będzie traktowany jako instrument w walce o wykonanie zadań przedsiębiorstwa, jako element organizujący i pobudzający do stałej kontroli wykonania nakreślonych w nim zadań.

Rezerwy tkwiące w naszym przemyśle są ogromne. Wskazują na to osiągnięcia przodujących robotników i inżynierów przodujących zakładów. O tych rezerwach mówią robotnicy na zebraniach i naradach wytwórczych, wskazuje się na nie przy zawieraniu zakładowych umów zbiorowych. Dotychczas jednak nie sięgnięto do tych rezerw i nie uruchomiono ich w sposób zorganizowany.

Ministerstwa, centralne zarządy oraz kierownictwa zakładów, a także organizacje partyjne w terenie nie przejawiają należytego zainteresowania problematyką techniczną i ekonomiczną swoich zakładów, nie żądają wykonania zadań produkcyjnych według wszystkich wskaźników jakościowych i ilościowych.

Ministerstwa gospodarcze kierują pracą przedsiębiorstw powierzchownie, nie wskazują, od jakich czynników praktycznie zależy wzrost wydajności pracy, polepszenie jakości produkcji, zmniejszenie jej kosztów, rentowność przedsiębiorstwa.

* * *

Należy zerwać z ciasnym funkcjonalizmem, z częstą a szkodliwą praktyką, że sprawy postępu technicznego należą tylko do specjalistów technicznych i do komórek funkcjonalnych, zaś sprawy kształtowania się kosztów własnych produkcji wyłącznie do specjalistów finansowych, do księgowych - kalkulatorów.

Nie oznacza to, byśmy przeczyli roli i znaczeniu odpowiednich komórek funkcjonalnych, technicznych czy finansowych oraz specjalistów zatrudnionych w tych komórkach. Przeciwnie — rola tych komórek i tych specjalistów jest ogromna i będzie wzrastać. Ogniwa te należy wzmacniać odpowiednimi kadrami, pomagać im instruktażem, częściej je kontrolować, zwiększać ich poczucie odpowiedzialności za powierzoną pracę. Równocześnie jednak musimy pamiętać, że nawet najlepiej funkcjonujące komórki finansowe same nie rozwiążą w sposób właściwy sprawy walki o obniżenie kosztów własnych. Do rozwiązania tej sprawy potrzebne jest przestawienie pracy kierownictwa resortów gospodarczych, centralnych zarządów i dyrekcji zakładów.

Kierownik któregokolwiek szczebla nie może być bierny w tych sprawach, bo wtedy przestaje być kierownikiem. Do czego bowiem sprowadza się wtedy kierownictwo zakładu, wydziału czy brygady, jeśli jakościowe i gospodarcze wskaźniki przedsiębiorstwa są kierownikowi obojętne?

Dyrektor, główny inżynier, kierownik wydziału, majster, brygadzista — muszą zwrócić o wiele więcej niż dotychczas uwagi na zagadnienia ekonomiczno-finansowe, muszą nauczyć się wiązania zagadnień rozwoju techniki i organizacji pracy z zagadnieniami finansowo - gospodarczymi, muszą lepiej niż dotychczas posługiwać się takimi wskaźnikami, jak wydajność pracy, normy zużycia materiałów, itd., itp.

Obojętność i beztroska działaczy gospodarczych i partyjnych bierze się m. in. stąd, że nasi dyrektorzy, planiści, działacze partyjni zbyt słabo rozumieją działanie prawa wartości i jego znaczenie dla produkcji socjalistycznej. Chociaż prawo wartości nie jest regulatorem produkcji i sfera jego działania jest w produkcji ograniczona — to jednak oddziałuje ono na produkcję socjalistyczną.

Dlatego przedsiębiorstwa nie mogą nie uwzględniać w swej pracy oddziaływania prawa wartości. Zasadnicze znaczenie prawa wartości dla produkcji socjalistycznej polega na tym, że pozwala ono stworzyć silne bodźce zainteresowania materialnego wzrostem ilości i polepszeniem jakości produkcji. Wykorzystanie prawa wartości pozwala na jak najbardziej oszczędne zużycie materiałów i pracy ludzkiej. Pozwala zaprowadzić ścisłą ewidencję ruchu środków w przedsiębiorstwie i pomiędzy przedsiębiorstwami.

Dlatego w naszych przedsiębiorstwach nabierają pierwszorzędnego znaczenia takie zagadnienia, jak rozrachunek gospodarczy, rentowność, zagadnienie kosztów własnych, zagadnienie właściwych cen na surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe.

* *

*

Komitet Centralny partii i rząd w trosce o zabezpieczenie wykonania planu gospodarczego, zwracając uwagę całej partii na konieczność wzmożenia walki o ilościowe i jakościowe wskaźniki naszego przemysłu, wskazują równocześnie sposoby organizacji tej walki.

Partia i rząd podkreślają z całą siłą, że sprawa obniżki kosztów własnych produkcji — to problem mobilizacji istniejących w naszej gospodarce rezerw. Mobilizacja rezerw musi znaleźć się w centrum uwagi administracji gospodarczej i instancji partyjnych.

W ciągu ostatnich tygodni odbyło się i w najbliższym czasie odbędzie się łącznie około 100 narad partyjno - ekonomicznych. Przygotowuje się narady nowatorów, majstrów, narady metalowców i budowlanych w Warszawie, włókniarzy w Łodzi.

Same jednak narady sytuacji nie zmienią, jeśli nie nadamy im właściwego charakteru. Narady ekonomiczne w zakładach powinna cechować rzeczowość i konkretność, co wymaga solidnego przygotowania.

Na naradzie winny być omówione pierwsze doświadczenia zdobyte w toku przygotowania do konferencji. Pożądane jest, by konferencja sprecyzowała wnioski w sprawie konkretnych przedsięwzięć organizacyj-

nych i technicznych, w których wyniku zakład polepszyłby swą pracę i osiągnął lepsze wskaźniki ekonomiczne.

Bez wydatnej pomocy ministerstw, centralnych zarządów, a przede wszystkim bez pomocy instancji partyjnych podstawowe organizacje partyjne nie zdołają tego dokonać.

Organizacje partyjne i komitety, poza doraźnymi próbami, dotychczas nie zajmowały się systematycznie i nie kierowały skutecznie walką o obniżenie kosztów własnych. Aktyw partyjny w wielu wypadkach nie zna problematyki kosztów własnych produkcji. Na naradach organizowanych przez centralne zarządy uczestniczący w nich sekretarze POP nie zabierali głosu. Także na konferencjach wyborczych w zakładach sekretarze POP w swoich sprawozdaniach nie poruszali w większości wypadków spraw ekonomicznych i finansowych.

Nie przypadkowo marnotrawstwo materiałów i surowców, fakty hamowania wzrostu wydajności pracy, fakty niszczenia mienia społecznego i pieniędzy państwowych, podawane licznie w prasie centralnej i terenowej, nie są dostrzegane przez organizacje partyjne tych zakładów pracy, w których mają one miejsce. Na te fakty nie reaguje ani aktyw partyjny, ani komitety wojewódzkie i ich wydziały.

Musimy zmienić dotychczasowe metody pracy.

Walka o obniżenie kosztów własnych produkcji nie może mieć charakteru doraźnej akcji, jednorazowego zrywu. Walka ta winna być codziennie i systematycznie prowadzona przez wszystkie przedsiębiorstwa socjalistyczne, a kierować nią muszą nasze organizacje i instancje partyjne.

Narady partyjno-ekonomiczne w zakładach pracy należy traktować jako początek aktywizacji mas, która powinna stale wzrastać, by rozwinąć się ostatecznie w potężny, ogólnonarodowy ruch współzawodnictwa pracy o wykonanie zadań gospodarczych nakreślonych przez II Zjazd partii.

Teren musi wystąpić z inicjatywą, która rozszerzy ramy naszej walki wzbogacając jej formy i treść. Niemal w każdym przedsiębiorstwie rezerwy mają inny charakter, wymagają różnorodnych form ich wykorzystania, różnorodnych metod codziennej walki o mobilizację zasobów przedsiębiorstwa.

Obok narad partyjno-ekonomicznych niezmiernie ważnym czynnikiem walki o obniżenie kosztów własnych, walki przeciw wszelkiemu marnotrawstwu jest rozwinięcie masowej agitacji i propagandy, posługujących się wszystkimi dostępnymi formami działania, jak: afisze, ulotki, gazetki ścienne, wiersz i satyra, radiowęzeł i masówka.

Szerzej należy stosować wypróbowaną przez radzieckie związki zawodowe formę społecznych przeglądów stanu maszyn i urządzeń, stanu magazynu i gromadzonych zapasów, formę kontroli, jaka część tych zapasów przekracza normatywy i nie jest usprawiedliwiona rzeczywistą potrzebą, itd.

Niezmiernie wielkie znaczenie praktyczne dla oddziaływania naszej agitacji i pracy wychowawczej ma tylekroć wspominany przez Lenina zasadniczy czynnik wychowania mas w nowym duchu — **siła przykładu.**

Podstawą partyjnej agitacji i propagandy obok krytycznych przykładów złej pracy winny stać się przede wszystkim przykłady osiągnięć

obrazujące możliwości, pobudzające ambicję, a przede wszystkim wskazujące drogi do szybkiego osiągnięcia dobrych wyników.

Konkretność agitacji i propagandy zyska ogromnie na takim doborze przykładów, któremu będą towarzyszyć opieka nad wyróżniającymi się inicjatywą pracownikami, ich popularyzacja, ich polityczne uaktywnienie.

Zadaniem organizacji partyjnych jest również czuwanie nad właściwym stosowaniem zasady materialnego zainteresowania.

Zbyt liczne są fakty nadużyć i błędów na tym odcinku, fałszowania miary pracy, łamania zasady podziału według ilości i jakości pracy.

Czym, jeśli nie tolerancją organizacji partyjnych tłumaczyć można wypadki dokonywania w budownictwie wypłat niezgodnych z faktycznym przerobem?

Czym, jeśli nie zgniłym liberalizmem i brakiem czujności ze strony niektórych organizacji partyjnych w PGR, można tłumaczyć występujące tam wypadki jawnych kradzieży mienia społecznego?

Niezbędne jest polityczne, szerokie wyjaśnianie szkodliwości łamania zasad ustalonego systemu płac i norm, stosowania sztucznych, zaniżonych norm, łamania przepisów o kontroli wykonania pracy itp.

Konieczne jest również podjęcie szerszej wymiany doświadczeń z partyjnej kontroli działalności administracji przedsiębiorstw. Należy stwierdzić, czy i w jakim stopniu kontrola ta rzeczywiście służy sprawie obniżenia kosztów własnych, czy i w jakim stopniu w wyniku tej kontroli następuje poprawa stylu i metod pracy administracji przedsiębiorstw.

Co musimy czynić, aby dokonać istotnego przełomu w dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych?

Przede wszystkim musimy wszczepić w aktyw partyjny i w aktyw gospodarczy zasadę, że nie wolno zadowalać się tylko wskaźnikami ilościowymi, że koniecznie trzeba kontrolować oraz oceniać pracę przedsiębiorstwa łącznie według wskaźników ilościowych i jakościowych produkcji. Członkowi partii nie może być obojętna sprawa techniki i organizacji produkcji, sprawa kosztów własnych produkcji i sprawa jej jakości.

Po drugie — musimy zerwać z beztroską i obojętnością wobec wszelkiego rodzaju marnotrawstwa materiałów, surowców, węgla, tępić ostrzem partyjnej krytyki każdy przejaw marnotrawstwa, nie tolerować łamania dyscypliny pracy, niewykorzystania czasu pracy, walczyć o likwidację nadmiernej absencji.

Po trzecie — musimy walczyć o wysoką kulturę pracy w zakładzie, o upowszechnianie nowych procesów technologicznych, o stały postęp techniczny, o rozwój racjonalizatorstwa, o doskonalenie organizacji pracy, o przestrzeganie dyscypliny norm i płac, o stałe zwiększanie wydajności pracy.

Po czwarte — musimy usprawnić kierownictwo przedsiębiorstwami, wymagać na każdym odcinku osobistej odpowiedzialności kierowników produkcji, pogłębiać ich wiedzę ekonomiczną, kształcić w nich umiejętność łączenia zagadnień rozwoju techniki i organizacji pracy z zagadnieniami finansowo - gospodarczymi. Instancje partyjne i kierownictwa gospodarcze powinny zerwać z bezpłodną pisaniną, z kancelaryjno - biuro-

kratycznymi metodami zarządzania i okazywać zakładom więcej bezpośredniej pomocy.

Po piąte — musimy wzmóc czujność rewolucyjną wobec prób działalności wroga, zabezpieczyć zakład przed awariami i szkodnictwem.

Po szóste — musimy umiejętnie łączyć pracę polityczną organizacji partyjnych z wysiłkami administracji gospodarczej, pracę propagandową z wysiłkami organizacyjnymi i technicznymi zmierzającymi do obniżki kosztów własnych i podniesienia poziomu pracy przedsiębiorstwa.

Walce o obniżenie kosztów własnych należy nadać wyraźny charakter polityczny. Do tej walki należy zmobilizować przede wszystkim członków partii — robotników, inżynierów, techników, księgowych oraz jak najszersze masy pracujące.

Produkcyjna aktywność mas decyduje o ujawnieniu wewnętrznych rezerw naszego przemysłu, o ich uruchomieniu i wykonaniu zadań gospodarczych wysuniętych w uchwałach II Zjazdu partii.

Uchwały II Zjazdu partii były niekiedy w praktyce jednostronnie rozumiane. Nacisk położono przede wszystkim na poprawę bytu z pominięciem drugiej strony zagadnienia, którą stanowi sprawa źródeł pokrycia tych zamierzeń.

W przemyśle i w budownictwie jednostronne i często wypaczone komentowanie uchwał partii wyraża się w zwiększeniu pobłażliwości wobec faktów łamania dyscypliny pracy i norm, dyscypliny technologicznej, w zmniejszeniu czujności wobec faktów działania wroga klasowego oraz w demagogicznym niekiedy szermowaniu hasłem poprawy bytu bez wskazywania źródeł pokrycia i dróg walki z marnotrawstwem.

A przecież uchwały o obniżce cen, poprawie płac niektórych kategorii pracowników, rozszerzeniu ulg i kredytów dla chłopów pracujących zostały podjęte na podstawie założenia planu finansowego oraz bilansu dochodów i wydatków na 1954 rok. Znaczy to, że te przedsięwzięcia partii i rządu mają być pokryte sumami wygospodarowanymi w bieżącym roku.

Niewykonanie planu akumulacji może więc utrudnić a nawet zagrozić realizacji polityki partii w dziedzinie poprawy bytu.

Oto dlaczego walka o obniżkę kosztów własnych jest sprawą całej partii, sprawą mas ludowych. Oto dlaczego na sprawie tej powinny skoncentrować swą uwagę i swe wysiłki nasze organizacje partyjne w całym kraju. Szczególnie wielka jest w tej dziedzinie rola naszych terenowych instancji partyjnych, zwłaszcza zaś komitetów wojewódzkich PZPR. Jako polityczny kierownik odpowiadający za całość gospodarki na swoim terenie, winny one podjąć inicjatywę walki o polityczną i produkcyjną mobilizację mas pracujących w celu osiągnięcia szybkiej i radykalnej poprawy w wykonywaniu zadań obniżki kosztów i tępienia marnotrawstwa.

Przekonanie, że poważne, niewyczerpane rezerwy naszej gospodarki umożliwiają pełne wykonanie, a nawet przekroczenie podstawowych naszych zadań, świadomość odpowiedzialności wobec partii i mas pracujących, świadomość konieczności pełnego wykonania zadań wysuniętych przez II Zjazd winny zwielokrotnić nasze wysiłki.

MIECZYSŁAW JAGIELSKI

Niektóre wnioski z wiosennej kampanii siewnej

Szybko zbliżają się dni kampanii żniwno-omłotowej. Będzie ona ważnym etapem na drodze do urzeczywistnienia wielkiego programu wysuniętego przez II Zjazd naszej partii.

Sprawny i bez strat przeprowadzony sprzęt zbóż zapewni lepsze wyżywienie kraju, przyczyni się do dalszego rozwoju hodowli i stanowić będzie poważny krok naprzód w rozwoju całej gospodarki rolnej.

O wynikach tej wielkiej ogólnonarodowej kampanii decydować będzie wzmożony wysiłek i ofiarna praca wszystkich mało- i średniorolnych chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych i wszystkich pracowników rolnictwa. O jej powodzeniu decydować będzie braterska pomoc, z którą pośpieszy chłopom pracującym, spółdzielniom produkcyjnym i PGR klasa robotnicza, ofiarna praca robotniczych ekip łączności będzie stanowiła ważki wkład w tę kampanię.

Niezmiernie wiele będzie zależało od pracy instancji i organizacji partyjnych oraz rad narodowych. To właśnie one powinny rozwinąć szeroką pracę masowo-polityczną i propagandowo-agitacyjną wokół zagadnień związanych z kampanią żniwno-omłotową, wskazywać na jej szczególnie doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze, pogłębiać w masach pracującego chłopstwa, w załogach POM i PGR świadomość, że sumienny i gospodarny sprzęt zbóż zapewni wzrost dobrobytu i stanowić będzie ich cenny wkład do walki o podniesienie poziomu całej gospodarki narodowej.

Jest rzeczą celową i konieczną pełne wykorzystanie doświadczeń zdobytych w tegorocznej wiosennej kampanii siewnej, by w oparciu o nie lepiej wykonać zadania kampanii żniwno-omłotowej.

Siew wiosenny, siew II Zjazdu, był pierwszą zwycięską ofensywą na froncie walki o zwiększenie produkcji rolnej. Instancje i organizacje partyjne, rady narodowe oraz służba rolna potrafiły pomimo niesprzyjających warunków atmosferyczno-klimatycznych zapewnić sprawne i na wyższym poziomie agrotechnicznym przeprowadzenie siewu zbóż jarych oraz prac przy sadzeniu ziemniaków, siewie buraków oraz innych roślin pastewnych i przemysłowych.

Duże znaczenie dla pokonania trudności atmosferyczno-klimatycznych miał fakt, że w porównaniu z rokiem ubiegłym powierzchnia, na której wykonano orki przedzimowe, była około 50% wyższa.

Zasiewy zbóż jarych objęły powierzchnię większą od planowanej. Powierzchnia zasiewów wyniosła w indywidualnej gospodarce chłopskiej 101% planu, w spółdzielniach produkcyjnych —104% a w PGR —103,3%.

Sprawne przeprowadzenie kampanii siewnej było przede wszystkim wynikiem wzmożonej aktywności politycznej i produkcyjnej mas chłopstwa pracującego. Uchwały II Zjazdu partii w sprawie zwiększenia produkcji rolnej stały się na wsi podstawą szerokiej dyskusji, twórczych wniosków i postulatów, podstawą masowych zobowiązań i ruchu współzawodnictwa w okresie Zjazdu i 1 Maja. Chłopi pracujący nie żałowali wysiłków i trudu, popracowali dobrze dla zapewnienia wzrostu własnego dobrobytu i dla zwiększenia sił Ludowej Ojczyzny.

Wyrazem wzrostu aktywności produkcyjnej mas chłopstwa pracującego było szerokie stosowanie na terenie całego kraju takich racjonalnych zabiegów agrotechnicznych, jak włókowanie roli, bronowanie ozimin, nawożenie pogłówne, zaprawianie ziarna siewnego, siew rzędowy ziarnem kwalifikowanym. Śmielej stosowane były nowoczesne zabiegi agrotechniczne. Podczas gdy w ub. roku siewem krzyżowym obsiano w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych około 10 tys. ha, to w roku bieżącym blisko 42 tys. ha (w spółdzielniach 31 tys. ha). W PGR obsiano tą metodą 55 800 ha. Superfosfat granulowany wysiano wraz ze zbożem na powierzchni blisko 91 000 ha (w 1953 r. około 7 500 ha).

Po raz pierwszy na szerszą skalę zastosowano kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków. Ogółem wiosną tego roku zasadzono tą metodą około 41 200 ha ziemniaków, w tym w PGR 31 500 ha, w spółdzielniach produkcyjnych — 5 400 ha i w gospodarstwach indywidualnych — 4 300 ha. Charakterystyczna jest aktywizacja produkcyjna części zaniedbanych gospodarstw — zwłaszcza średniorolnych — na terenie woj. lubelskiego, olsztyńskiego i koszalińskiego, wyrażająca się w zwiększeniu wkładów inwestycyjnych, rozwoju hodowli i bazy paszowej.

Pomyślne przeprowadzenie kampanii siewnej ma swe źródło również w znacznie zwiększonej pomocy państwa dla rolnictwa.

Park traktorowy w POM i PGR wzrósł w porównaniu ze stanem z zeszłorocznej kampanii siewnej prawie o 5 000 traktorów. Znacznie wzrosły przydziały maszyn i urządzeń dla POM i GOM. Oto niektóre dane dotyczące wzrostu maszyn rolniczych w odsetkach przy porównaniu pierwszego kwartału roku bieżącego i roku ubiegłego: pługi traktorowe w POM — 114%, sadzarki — 296%, siewniki zbożowe w GOM — 122%, żniwiarki — 146%.

W pierwszym kwartale br. założonych zostało dalszych 91 nowych GOM i 130 stałych punktów gromadzkich.

Znacznie wzrosło zaopatrzenie gospodarki chłopskiej w nawozy sztuczne. Ilość nawozów sztucznych rozprowadzonych w tegorocznej wiosennej kampanii siewnej w spółdzielniach produkcyjnych i w indywidualnej gospodarce chłopskiej była większa o 45% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ilość rozprowadzonego wapna nawozowego wzrosła o 47%. Nawozy sztuczne zostały rozprowadzone szybciej i sprawniej niż w ub. roku.

Rolnictwo otrzymało znacznie większe niż w ubiegłym roku kredyty na zakup nawozów sztucznych, na orkę i siew. Suma rozprowadzonych kredytów siewnych do dnia 31. V 1954 r. była większa od zeszłorocznej o około 280%. Wzrosła znacznie w stosunku do wiosny ub. roku ilość roz-

prowadzonego kwalifikowanego ziarna siewnego zbóż (o 23%) oraz nasion roślin pastewnych (o 47%), przy czym znaczna część nasion zbóż (50%) rozprowadzona została w drodze wymiany w gospodarstwach reprodukcyjnych, głównie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Znacznie zwiększyło się zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, które w pierwszym kwartale 1954 r. w stosunku do pierwszego kwartału 1953 r. wynosiło: zaopatrzenie w cegłę 525%, cement 142%, papę smołowcową 248%, papę bitumiczną 532%.

Kilkakrotnie wzrosło zaopatrzenie wsi w takie wyroby metalowe, jak naczynia emaliowane, wiadra ocynkowane, konwie mleczarskie, gwoździe budowlane, szpadle, łopaty, osie do wozów.

W sprawnym przeprowadzeniu wiosennej akcji siewnej dużą rolę odegrały instancje i organizacje partyjne. Potrafiły one znacznie poprawić styl i metody politycznego kierownictwa całością walki o wzrost produkcji rolnej.

Wiosenna kampania siewna wykazała, że hasłu - dyrektywie II Zjazdu partii: „szybkie podniesienie rolnictwa — sprawą całej partii" w poważnym stopniu podporządkowany został kierunek pracy komitetów i organizacji partyjnych. O tym świadczy tematyka i przebieg plenarnych posiedzeń KW i KP w okresie poprzedzającym kampanię siewną i w czasie jej trwania. Instancje i organizacje partyjne troszczyły się o należyte przygotowanie siewu, systematycznie kontrolowały stan przygotowań do akcji siewnej. Dbały one o należyte przygotowanie parku technicznego POM, PGR i GOM, o zaopatrzenie wsi w nawozy sztuczne i ziarno siewne oraz o należyty ich rozdział.

W akcji wiosennej wiele instancji partyjnych wykazało zdolność szybkiego, operatywnego reagowania na niedociągnięcia w pracy służby agronomicznej, rad narodowych, PGR i POM. Przezwyciężały one trudności i usuwały braki w pracy aparatu zaopatrzenia rolnictwa. KW i KP skierowały w tym czasie poważną część aktywu do bezpośredniej pracy politycznej na wsi, do pomocy KG i gromadzkim organizacjom partyjnym. W większości POM bezpośrednio pracowali sekretarze organizacyjni KP, pomagając wydziałom politycznym w ich pracy patryjno-politycznej w POM i spółdzielniach produkcyjnych.

Wiosenna akcja siewna wykazała także pewną — choć wciąż niedostateczną poprawę stylu pracy rad narodowych, naszej służby rolnej, POM i PGR. Służba rolna okazywała większą niż poprzednio pomoc gromadom, spółdzielniom produkcyjnym i PGR. Znacznie szerszy w porównaniu z rokiem ubiegłym był jej udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej.

Jeżeli w 1952/53 roku szkoleniem rolniczym objęto 2 050 spółdzielni produkcyjnych i 3 300 gromad, to w 1953/54 r. objęto nim 5 500 spółdzielni i 6 500 gromad nieuspółdzielczonych. Ilość członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy brali udział w szkoleniu, wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym dwukrotnie osiągając liczbę 240 000.

Służba rolna udzielała też bezpośrednio na miejscu, fachowego instruktażu, zbliżyła się do terenu, poznawała jego potrzeby i bolączki.

Osiągnięcia wiosennej kampanii siewnej nie powinny nam jednak przesłonić szeregu poważnych braków, które ujawniły się zarówno w pracy

instancji i organizacji partyjnych, jak i rad narodowych, administracji państwowej oraz instytucji gospodarczych działających na wsi. Właśnie obecnie, gdy przygotowujemy się do kampanii żniwno-omłotowej, powinniśmy z całą uwagą podejść do braków w naszej pracy na wsi i szybko te braki usunąć, aby udoskonalić metody kierowania wielką bitwą o rozwój rolnictwa, o lepsze warunki życia dla ludzi pracy w mieście i na wsi.

* * *

POM przystąpiły do akcji znacznie lepiej przygotowane niż w latach ubiegłych. Wyraziło się to przede wszystkim w tym, że POM osiągnęły wysoki stopień gotowości parku technicznego, który dla traktorów wynosił około 95%, dla siewników 99%, a dla pługów i kultywatorów 98%.

Osiągnięciem POM — chociaż wciąż jeszcze niedostatecznym — jest również poprawa jakości prac wykonanych w spółdzielniach produkcyjnych.

Lepiej przygotowany sprzęt, dzięki pomocy zakładów przemysłowych sprawujących szefostwo nad POM, ulepszenie organizacji pracy, bardziej prawidłowe rozstawienie brygad POM w spółdzielniach, zabezpieczenie ich w odpowiedni sprzęt i materiały pędne, zacieśnienie współpracy pomiędzy brygadami traktorowymi a brygadami polowymi — wszystko to wpłynęło na staranniejsze przeprowadzenie orek, siewu zbóż oraz sadzenia ziemniaków.

Zwiększyła się także aktywność i operatywność służby agronomicznej POM. 1 200 lektorów spośród kadry agronomicznej POM zapoznawało członków spółdzielni produkcyjnych z racjonalną agrotechniką, propagowało i organizowało stosowanie nowoczesnych metod uprawy roli.

Do osiągnięć POM zaliczyć należy także poważne zmniejszenie prac transportowych.

Kampania siewna wykazała jednakże, że dotychczas nie nastąpił przełom w stylu i w metodach pracy POM. W dalszym ciągu słaba jest więź pomiędzy POM a spółdzielniami produkcyjnymi. POM nie czują się w pełni odpowiedzialne za wyniki gospodarcze spółdzielni, za ich sytuację gospodarczą, nie troszczą się o perspektywy rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i politycznego spółdzielni.

Uchwały II Zjazdu z całą mocą podkreślają, że głównym zadaniem POM jest zapewnienie w spółdzielniach produkcyjnych wzrostu plonów wszystkich roślin uprawnych, wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, zapewnienie zwiększenia produktywności zwierząt gospodarskich oraz zwiększenia globalnej i towarowej produkcji roślinnej i zwierzęcej, by na tej podstawie dokonywał się trwały wzrost dobrobytu i kultury spółdzielców.

W wiosennej kampanii siewnej POM nie wykazały dostatecznego zainteresowania uprawą roślin okopowych i pastewnych oraz roślin przemysłowych w spółdzielniach produkcyjnych.

Spółdzielnie produkcyjne w woj. wrocławskim, które zakończyły siew zbóż jako jedne z pierwszych, sadzenie ziemniaków ukończyły prawie najpóźniej, bo dopiero w pierwszych dniach czerwca.

Przebieg prac pielęgnacyjnych w woj.: wrocławskim, bydgoskim i szczecińskim — szczególnie przy uprawie buraków cukrowych — również

wskazuje na brak dostatecznej troski i pomocy ze strony POM dla spółdzielni produkcyjnych w tej dziedzinie. Tym tłumaczy się fakt, że w szeregu POM nie wykorzystane są odpowiednio maszyny i narzędzia do upraw międzyrzędowych. Np. plan opielenia buraków w Wojewódzkim Zarządzie POM we Wrocławiu wynosił 15 300 ha, umów zawarto na 760 ha, a wykonano do dnia 20. VI — 490 ha. Plan obsypywania ziemniaków wynosił 23 400 ha, zawarto umów na 1 700 ha a wykonano 400 ha.

Niedostateczną pomoc okazują POM spółdzielniom produkcyjnym w dziedzinie rozwoju hodowli zespołowej. POM nie reagują niekiedy na wypadki karygodnego zaniedbania hodowli, braku paszy i niezabezpieczenia obór na zimę. W bardzo niedostatecznym stopniu propagowane i wprowadzane są przez POM takie zabiegi, jak silosowanie pasz, wychów budkowy, kwaterowy wypas, budowa wybiegów. W minimalnym stopniu wprowadzane są nowoczesne zabiegi zootechniki, jak np. uszlachetnianie pasz, doskonalenie ras itp.

Szereg POM uważa — pomimo wyraźnych wytycznych IX Plenum — że rozwój hodowli jest wyłącznie zadaniem służby rolnej i rad narodowych.

POM nie prowadzą w spółdzielniach należytej akcji wyjaśniającej o decydującym znaczeniu mechanizacji dla stałego zwiększania produkcji rolnej. Pracownicy POM nie wyjaśniają spółdzielcom w jasny i przekonywający sposób korzyści płynących z mechanizacji, która umożliwia wykorzystanie rezerw siły roboczej i koni (zastąpionych przez pracę mechanizmów) do uruchomienia intensywnych działów produkcji rolnej zapewniających wysokie dochody, jak np. uprawa roślin przemysłowych, warzywnictwo i sadownictwo, a zwłaszcza hodowla zespołowa.

Poważną słabością w pracy POM jest niewłaściwy często stosunek do umów zawieranych ze spółdzielniami produkcyjnymi. Wyraża się to w formalnym podejściu do tych umów ze strony POM, w opóźnianiu terminów ich zawierania. Nierzadkie są też wypadki naruszania warunków umowy, lekceważenia zobowiązań wynikających z nich dla POM, niedotrzymywania terminów robót oraz złego wykonywania prac. Bywa również i tak, że zawarte umowy są sprzeczne z zadaniami planów rozwoju gospodarczego spółdzielni, nie dają gwarancji wykonania zadań przez POM na należytym poziomie agrotechnicznym i nie uwzględniają potrzeb w dziedzinie dalszej mechanizacji procesów produkcji polowej oraz mechanizacji procesów produkcji hodowlanej.

W okresie kampanii siewnej w br. POM nie zawarły umów z 553 spółdzielniami produkcyjnymi. Tak więc nie otrzymało pomocy od POM: w woj. białostockim 16% spółdzielni, w woj. łódzkim 19%, w woj. zielonogórskim 14%. Równocześnie moc produkcyjna POM została wykorzystana ogółem zaledwie w 64% a w takich województwach, jak lubelskie w 36%, kieleckie w 50%, poznańskie w 59%. Czym należy tłumaczyć to zjawisko? Oczywiście odgrywały tutaj pewną rolę czynniki ekonomiczne: pewne, występujące gdzieniegdzie w województwach zachodnich przesycenie spółdzielni produkcyjnych własnym sprzętem maszynowym oraz dużą ilością końskiej siły pociągowej — tam, gdzie niedostateczna intensyfikacja gospodarki nie pozwala na pełne ich wykorzystanie. Jednakże decydujące znaczenie odegrała jakość pracy POM — stopień wywiązania się przez nie z zobowiązań wobec spółdzielni.

W latach ubiegłych dość liczne były wypadki, że POM nie wywiązywały się ze swych zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych, nie przeprowadzały robót we właściwych terminach agrotechnicznych. Nade wszystko zaś jakość robót wykonywanych przez wiele POM wywoływała niezadowolenie wśród spółdzielców. Fakty te nie mogły nie wpływać ujemnie na stosunek części spółdzielni produkcyjnych do POM. Podrywały one zaufanie spółdzielców do POM. Tu tkwi niewątpliwie główne źródło trudności w należytym wykorzystaniu mocy produkcyjnych POM. Dlatego też cały wysiłek musi być skoncentrowany na wydatnej poprawie jakości wykonywanych robót. Punktem honoru wszystkich pracowników POM, kierownictwa i załóg winno być, aby jakość prac wykonywanych przez POM stała się przykładem zasadniczej przewagi zmechanizowanego rolnictwa socjalistycznego nad starym, indywidualnym rolnictwem, aby wysoka jakość robót stała się podstawą ścisłego zespolenia spółdzielców z POM.

Na niewykorzystaniu mocy produkcyjnej POM w dużym stopniu zaważył także niewłaściwy stosunek do umów ze strony kierownictwa POM. Zdarzały się wypadki, że opracowanie umowy powierzano młodszym, niedoświadczonym pracownikom POM, pozostawiając ich bez żadnej pomocy i kontroli.

Umowy zawierano często z przewodniczącym spółdzielni bez udziału ogółu spółdzielców. Nie zawsze zastanawiano się, w jakim stopniu spółdzielnia jest w stanie własnymi środkami wykonać daną pracę i w jakim stopniu powinien jej przyjść z pomocą POM.

Prezydia powiatowych rad narodowych na wielu terenach nie wnikały w treść zawieranych umów, nie analizowały tych umów i zadań, które z nich wynikają dla POM i spółdzielni, ograniczały się częstokroć do formalnego podpisywania umów. Podobną bierność okazały w tej sprawie również niektóre instancje partyjne.

Niektóre prezydia rad narodowych ulegając naciskowi i tendencjom do rzekomej samowystarczalności występującym wśród bardziej zacofanych spółdzielców dążyły do ograniczenia i zmniejszenia udziału POM w pracach spółdzielni produkcyjnych.

Z takimi faktami przynoszącymi szkodę zarówno spółdzielcom, jak i państwu można się było spotkać w województwach: białostockim, zielonogórskim, szczecińskim, olsztyńskim i wrocławskim.

Chodzi o to, by umowa stała się programem wspólnego działania członków spółdzielni produkcyjnej i pracowników POM, aby najściślej była powiązana z planem produkcyjnym każdej spółdzielni. Umowa winna wyraźnie konkretyzować wzajemne obowiązki POM i spółdzielni w zakresie przeprowadzenia wszystkich koniecznych do wykonania planu gospodarczego spółdzielni prac w dziedzinie agrotechniki, winna dokładnie ustalać terminy wykonania poszczególnych prac oraz ich jakość.

Wydaje się, że celowa byłaby zmiana dotychczas obowiązującego formularza umowy i wprowadzenie odpowiednich uzupełnień idących we wspomnianym kierunku.

Jakkolwiek w akcji wiosennej wzmogła się aktywność służby agronomicznej POM, ujawniły się też poważne słabości w pracy tej kadry. Poziom i możliwości znacznej części kadry agronomicznej POM nie odpowiadają rosnącym wymaganiom, jakie stawia jej rozwój gospodarki spół-

dzielczej. Na niedostatecznej pracy agronomów zaciążyło także niewłaściwe ich ustawienie przez kierownictwo POM. Zamiast jak najściślej wiązać agronomów ze spółdzielniami, ich życiem i gospodarką — mechanicznie przydzielano ich do brygad traktorowych oraz zobowiązywano do wykonywania różnych prac kancelaryjnych i sprawozdawczych.

Brak jest właściwego nadzoru i instruktażu ze strony organów nadrzędnych. W szeregu wojewódzkich zarządów POM stanowiska głównych agronomów i personel działów agrotechnicznych są obsadzone siłami słabymi, które nie udzielają prawie żadnej pomocy agronomom POM. Również w CZ POM szczególną słabość wykazuje właśnie aparat agronomiczny. Ministerstwo Rolnictwa nie poświęcało dostatecznej uwagi sprawie zapewnienia temu aparatowi odpowiednio przygotowanych fachowo i politycznie kadr.

Analiza kadr agronomicznych wykazuje, że większość spośród nich — to ludzie młodzi, którym trzeba systematycznie pomagać, których pozycję i autorytet trzeba umacniać. Tej pomocy niestety nieraz im brak. A przecież rola agronomów POM w walce o organizacyjno-gospodarcze umocnienie spółdzielni produkcyjnych jest ogromna. Oni to wraz z całym kierownictwem POM są zobowiązani do udzielania pomocy spółdzielniom w zwiększaniu plonów, rozwijaniu hodowli i w organizowaniu zespołowego gospodarstwa. Oni są obowiązani pomagać spółdzielniom w opracowywaniu planów gospodarczych—w myśl wytycznych prezydium powiatowej rady narodowej—i stosownie do warunków spółdzielni wskazywać właściwe sposoby organizacji i normowania pracy. Współpracując z instruktorami zarządu rolnictwa oraz instytucji kontraktujących powinni oni zapewnić wykonanie zadań w zakresie produkcji polowej, upraw specjalnych, hodowli, organizacji bazy paszowej i mechanizacji. Agronomowie wraz z kierownictwem POM i wydziałami politycznymi winni dbać o przestrzeganie przepisów statutu, zapewnić właściwą ewidencję mienia zespołowego oraz zgodny z wolą członków podział zespołowych dochodów, zapobiegać naruszaniu własności zespołowej. Agronomowie mogą i powinni oddziaływać coraz szerzej na wieś indywidualną, organizując ją do walki o wzrost produkcji, wdrażać ją do zespołowych form pracy. By te zadania wykonać, agronomowie muszą gruntownie znać warunki przyrodnicze i ekonomiczne każdej obsługiwanej przez siebie spółdzielni i stale służyć pomocą bezpośrednio w pracy na polach spółdzielczych, systematycznie kontrolować jakość prac wykonywanych przez brygady traktorowe i polowe, walczyć o ich wysoki poziom i przestrzeganie terminów wykonania. Agronom — to wytrwały propagator postępu w rolnictwie, walczący z zaśniedziałością, rutyną i zacofaniem, a jednocześnie bacznie przysłuchujący się głosowi spółdzielców, kierujący pracą nad podniesieniem kwalifikacji kadr spółdzielczych, podtrzymujący i upowszechniający osiągnięcia przodujących spółdzielni i spółdzielców. Trzeba więc, by nasza kadra agronomów nieustannie wzbogacała swój zasób wiedzy, by pogłębiała znajomość zdobyczy nauki i przodującej praktyki, by umiała je w sposób twórczy nieustannie wprowadzać do praktyki rolniczej.

Dyrektywy II Zjazdu partii zobowiązały POM do rozszerzenia pomocy produkcyjnej dla chłopów małorolnych i średniorolnych. Jednakże do-

świadczenie akcji siewnej wskazuje na to, że POM nie zmieniły zasadniczo swego nastawienia do pracy w indywidualnych gospodarstwach chłopów pracujących.

Do maja br. POM zawarły z chłopami indywidualnymi umowy na obróbkę około 21 500 ha (w tym samym okresie ubiegłego roku zawarły one umowy na około 20 000 ha). Cyfry te wskazują, że postęp w tej dziedzinie jest bardzo nieznaczny. Wskutek bierności załóg POM i ich wydziałów politycznych nadwyżki mocy produkcyjnej, jakimi w kampanii siewnej dysponowały POM, nie zostały wykorzystane dla znacznego rozszerzenia pomocy niezrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych chłopom pracującym, nie zostały wykorzystane dla zwiększenia produkcji rolnej zwłaszcza w gospodarstwach chłopów bezkonnych.

Kułacka agitacja przeciwko spółdzielniom produkcyjnym i POM nie spotkała się na wielu terenach ze zdecydowanym odporem organizacji partyjnych i wydziałów politycznych POM.

Wielu chłopów nie chciało korzystać z pomocy POM z powodu braku zaufania do jakości wykonywanej przez nie pracy. Ujemnie zaważyły tu doświadczenia lat ubiegłych, gdy POM częstokroć niedbale i w nieodpowiednich terminach wykonywały swoje zobowiązania w stosunku do gospodarstw chłopów pracujących.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tegorocznej akcji wiosennej w wielu gromadach chłopi zawierali umowy chętnie, jeśli widzieli dobrą i solidną pracę brygad traktorowych. Tak np. dobra praca traktorzystów z POM Niegłosy spowodowała powiększenie ilości robót wykonywanych w indywidualnej gospodarce z 6 do 148 ha. POM Sierpc powiększył ilość tych robót z 76 do 288 ha, a POM Teresin ze 188 ha do 351 ha.

Zadanie okazania ze strony POM chłopom pracującym, którzy gospodarują indywidualnie, pomocy w uprawie pól, w zasiewach i sprzęcie, wiąże się z zadaniem organizowania w tym celu grup sąsiedzkiej uprawy. Jednakże POM nie przejawiły w tej tak ważnej dziedzinie prawie żadnej inicjatywy a w wielu POM aparat agronomiczny i polityczny nic o grupach sąsiedzkiej uprawy nie wiedział.

W wielu wypadkach pracownicy POM utożsamiają grupy sąsiedzkiej uprawy z zespołami uprawowymi, np. kierownictwo POM Rąbień w woj. łódzkim wskazywało na istnienie w rejonie działania POM pięciu grup sąsiedzkiej uprawy. Okazało się jednak, że 4 z nich to zespoły uprawowe, a piąta zorganizowana jako grupa sąsiedzkiej uprawy uprawia ziemię przy pomocy własnej siły pociągowej. A przecież istnieje istotna różnica między sąsiedzką grupą uprawową a zespołem uprawowym. Uczestnicy sąsiedzkiej grupy uprawowej — indywidualnie gospodarujący chłopi pracujący — zawierają z POM umowę o wykonanie określonych prac polowych, przy jedynie czasowym zaoraniu miedz, a poza tym przy całkowitym zachowaniu odrębności ich gospodarstw. Chodzi im o zapewnienie lepszej i tańszej uprawy roli, o podniesienie wydajności ziemi, o uniezależnienie się od kułaka — wyzyskiwacza. Natomiast w zespołach uprawowych mamy do czynienia z podjęciem przez ich uczestników gospodarki zespołowej na ziemiach państwowych lub opuszczonych — np. resztówkach lub terenach odłogowych, przy zachowaniu przez każdego z uczestników nadal odrębnej indywidualnej gospodarki na ziemi własnej.

Udzielanie przez POM pomocy indywidualnym chłopom mało i średniorolnym nieraz traktowane było przez niektóre kierownictwa POM jedynie z punktu widzenia wykorzystania parku maszynowego i nadwyżek mocy produkcyjnej. W takich wypadkach nie widziano ogromnego znaczenia politycznego tej pomocy w walce o zbliżenie chłopstwa pracującego do spółdzielczości produkcyjnej.

Przykładem wąsko-gospodarczego podejścia do zadań w dziedzinie pomocy POM dla indywidualnych chłopów, przykładem braku pracy politycznej może być działalność POM Strzelce Wielkie w powiecie radomszczańskim. POM ten wykonuje w poszczególnych gromadach pracę u kilkunastu, a nawet u kilkudziesięciu gospodarzy. W gromadzie Jedlin POM zawarł umowy z 74 chłopami. Stanowi to 50% całej gromady. A jednocześnie w żadnej z gromad obsługiwanych przez POM wydział polityczny nie rozwijał pracy politycznej i organizacyjnej w kierunku stworzenia jakichkolwiek form zespołowego gospodarowania.

Ta jednostronność w działalności POM, brak kojarzenia pracy gospodarczej i politycznej jest ich zasadniczą słabością, bez której przezwyciężenia POM nie mogą w całej pełni wykonać swych zadań.

O niedostatecznym zainteresowaniu ze strony POM sprawą pomocy dla gospodarstw indywidualnych świadczą również zaniedbania w pracy GOM.

GOM do tegorocznej kampanii siewów wiosennych wyszły bardziej przygotowane niż w latach ubiegłych. Znacznie jednak wzrosły również ich zadania.

Do osiągnięć GOM zaliczyć można lepsze jakościowo i terminowe przeprowadzenie remontów maszyn, sprawniejsze wykonanie prac u poszczególnych użytkowników.

Jeśli w 1953 roku siewniki zbożowe GOM wykonały siew na obszarze 377 243 ha, to w roku 1954 do dnia 30. IV — na 502 055 ha. Siewniki nawozowe pracowały w ub. r. na 41 914 ha — w br. natomiast na 53 908 ha. Na jeden siewnik zbożowy w 1953 r. przypadało 8,2 ha zasiewów wobec 9,6 ha w roku bieżącym. Wzrosła ilość prac wykonywanych przez maszyny GOM, wzrósł również stopień ich wykorzystania.

GOM nie wykonały jednak ani w roku ubiegłym, ani w roku bieżącym zadań planu w zakresie wypożyczania maszyn i nie osiągnęły planowanej wydajności pracy na siewnik.

GOM w tegorocznej kampanii siewnej nie zwiększyły wysiłków w kierunku rozszerzenia pomocy gospodarstwom indywidualnym, a raczej nastawiały się na pracę w spółdzielniach produkcyjnych. Ogółem w spółdzielniach produkcyjnych siewnikami GOM wykonano 18% siewów, przy czym w niektórych województwach procent ten był większy, jak np. we wrocławskim — 52%, a w zielonogórskim — 35%. Wiele GOM niemal wyłącznie pracowało w gospodarstwach spółdzielczych.

Poważnym niedomaganiem w pracy GOM był brak jakiegokolwiek powiązania z planami pomocy sąsiedzkiej. Z tego powodu większość maszyn GOM pracowała w gospodarstwach posiadających konie, a w mniejszym stopniu z pomocy GOM korzystały gospodarstwa bezkonne i biedota wiejska.

Przyczyną tego jest brak kontroli społecznej nad działalnością GOM. Uchwała II Zjazdu polecała stworzyć przy GOM społeczne komitety, któ-

re by czuwały nad właściwym przydziałem i wykorzystaniem sprzętu. Jednakże kierownictwo POM, jak też instancje partyjne nie dopilnowały, by w każdym GOM powołany został komitet społeczny.

Chodzi o to, by POM przestały traktować pomoc dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów indywidualnych jako sprawę drugorzędną, aby poważnie wzmogły swój udział w pracach uprawowych tych gospodarstw, wdrażając zarazem chłopów pracujących — poprzez usilne organizowanie grup sąsiedzkiej uprawy i zespołów uprawowych oraz innych form wspólnej pracy — do zespołowych metod gospodarowania.

W zbliżającej się kampanii żniwno-omłotowej główny wysiłek POM winien kierować się na sprawne i terminowe przeprowadzenie w spółdzielniach produkcyjnych wszystkich prac żniwnych. Zapewniwszy właściwy przebieg akcji w spółdzielniach produkcyjnych, POM powinny okazać także pomoc małorolnym i średniorolnym chłopom.

* * *

Najpoważniejsze zaniedbania i braki w toku kampanii wiosennej ujawniły się w dziedzinie pomocy sąsiedzkiej. Faktem jest, że ilość gospodarstw, które skorzystały z pomocy sąsiedzkiej w wiosennej kampanii siewnej, jest znacznie większa niż dotychczas. Faktem jest również, że warunki udzielania pomocy sąsiedzkiej były przestrzegane w większym stopniu. Jednakże sprawa pomocy sąsiedzkiej nie znalazła właściwego zrozumienia w pracy ani instancji partyjnych, ani rad narodowych i ZSCh.

Nie zdołaliśmy jeszcze uczynić z pomocy sąsiedzkiej poważnego instrumentu umacniania pozycji biedoty na wsi i wzmacniania sojuszu ze średniakiem, instrumentu politycznej aktywizacji chłopstwa pracującego i izolacji kułactwa. Pomoc sąsiedzka nie stała się też dotąd źródłem poważnej aktywności gospodarczej chłopów małorolnych, a w szczególności chłopów bezkonnych, nie stała się czynnikiem ograniczania wyzysku kułackiego.

W kampanii siewnej mieliśmy wiele wypadków formalnego planowania pomocy sąsiedzkiej na podstawie zeszłorocznych danych i nieścisłych informacji sołtysów. Nieprzestrzegane były nowe warunki opłaty za udzielaną pomoc.

Nie wciągano do ustalania planów pomocy sąsiedzkiej aktywu gromadzkiego, a w szczególności gromadzkich komisji rolnych.

Nie było niezbędnego powiązania planu wypożyczania maszyn GOM z planem pomocy sąsiedzkiej, co mogłoby zapewnić korzystanie z tych maszyn małorolnym gospodarstwom bezkonnym.

Dziś, kiedy stoimy w przededniu kampanii żniwno-omłotowej, powinniśmy zatroszczyć się o klasowo słuszne wykorzystanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej i właściwą jej organizację.

Szczególnie doniosłe zadania mają w tej dziedzinie do spełnienia gromadzkie organizacje partyjne. Winny one czuwać nad prawidłowym zaplanowaniem pomocy sąsiedzkiej, tak aby objąć nią gospodarstwa najbardziej potrzebujące, oraz przeciwdziałać wszelkim próbom uchylania się kułaków od wykonania obowiązków ustalonych w planach pomocy sąsiedzkiej i zwalczać wszelkie przejawy kumoterstwa.

Większość gospodarstw małorolnych nie posiada własnej siły pociągowej. Tym gospodarstwom należy udzielić pomocy. Gromadzkie organizacje partyjne muszą prowadzić wśród chłopów średniorolnych szeroką pracę wyjaśniającą obowiązek udzielania pomocy biedocie, wzywając chłopów pracujących w gromadzie do szybkiego i bez strat przeprowadzenia żniw przez całą gromadę. Chodzi tu o sprawne zorganizowanie odpłatnej pomocy dla dużej części chłopów małorolnych, pomocy udzielanej na gruncie wspólnej walki chłopów pracujących o wykonanie najważniejszego zadania w chwili obecnej — szybkiego, terminowego zebrania plonów zbóż!

Równocześnie należy — również przy pomocy środków administracyjnych zmusić kułaków do udzielania pomocy sąsiedzkiej biedocie.

W zapewnieniu odpowiedniej pomocy dla gospodarstw bezkonnych dużą rolę mają do spełnienia spółdzielnie produkcyjne i PGR.

Celowe i konieczne jest propagowanie i organizowanie wzajemnej pomocy spółdzielni produkcyjnych i chłopów małorolnych oraz średniorolnych. Spółdzielnie produkcyjne winny pomagać chłopom udzielając im w okresie żniw siły pociągowej i maszyn, a chłopi ze swej strony powinni pomagać swoją pracą spółdzielniom produkcyjnym w sprzęcie zbóż.

Celowe jest organizowanie wzajemnych usług pomiędzy poszczególnymi państwowymi gospodarstwami rolnymi a okolicznymi chłopami w taki sposób, aby chłopi w zamian za otrzymaną od PGR pomoc w sile pociągowej i maszynach zobowiązali się do wykonania określonych prac w PGR.

* *
*

Kluczowe znaczenie dla całości produkcji rolniczej, dla jej podniesienia posiada gospodarka nasienna. Mimo zwiększenia ilości dostarczanych rolnictwu kwalifikowanych nasion zbóż i innych roślin w całokształcie gospodarki nasiennej nie nastąpił dotychczas zasadniczy przełom.

PGR nie wykonały swych zadań w dziedzinie zaopatrzenia w kwalifikowany materiał siewny naszego rolnictwa. Dostarczone przez PGR nasiona były częstokroć zanieczyszczone, porośnięte i nadmiernie wilgotne.

Niedostateczna była kontrola dostaw zbóż kwalifikowanych ze strony rad narodowych i PZGS, które nie zawsze w porę sygnalizowały o złej jakości materiału siewnego i dopuszczały niekiedy do rozprowadzenia złego ziarna.

Należy zaznaczyć, że PGR już od szeregu lat dostarczają część materiału siewnego o złej jakości i nie wykazują żadnej poprawy w tej dziedzinie.

Plan zasiewów zbóż nasiennych zarówno pod względem obszaru, jak i standartów nie został w wiosennej akcji wykonany. Nie wykonały go zwłaszcza PGR. Zaniedbały one jednak przede wszystkim produkcję nasion upraw przemysłowych i pastewnych.

Zmarnowano znaczne ilości materiału wyjściowego, głównie lnu, peluszki, wyki, łubinu i traw. Te zaniedbania sprawiają, że odczuwa się ostry brak nasion tych roślin; one też przyczyniają się do podrywania planu produkcji tych nasion.

Gdzie tkwią przyczyny poważnych niedomagań naszej gospodarki nasiennej, która ma kluczowe znaczenie dla produkcji rolnej?

Przede wszystkim należy wskazać na wadliwą pracę Min. PGR i Min. Rolnictwa w tej dziedzinie. Resorty te nie poświęcają gospodarce nasiennej należytej uwagi. Tak np. plan produkcji nasiennej roślin jarych na 1954 r. ustalono już w początkach czwartego kwartału 1953 r. Natomiast zadania planowe dla poszczególnych gospodarstw nasiennych PGR doprowadzone zostały dopiero w końcu lutego br. A przecież wykonanie planu przez gospodarstwa nasienne wymaga, aby już jesienią wiadomo było co, w jakiej ilości, w jakich odmianach i stopniach kwalifikacji trzeba będzie siać.

Ministerstwa nie kontrolują, jak realizowane są plany produkcji nasiennej. Dlatego też nie posiadają one dokładnego rozeznania co do tego, jaki jest stan ilościowy i jakościowy wykonania planu.

Na zły stan gospodarki nasiennej wpływa w dużym stopniu znaczne zaniedbanie gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych. Nie różnią się one od przeciętnych PGR, nie są gospodarstwami wzorowymi. Nie zapewniono im odpowiedniego uzbrojenia technicznego, kadry specjalistów i niezbędnej ilości pracowników.

Wreszcie produkcja nasienna nie jest dotąd skoncentrowana w specjalnie do tego wyznaczonych gospodarstwach. Wprawdzie w 1953 r. wydzielono szereg takich gospodarstw, ale plan produkcji nasiennej wciąż jeszcze obejmuje zbyt wielką ilość gospodarstw. Powoduje to, że produkcja nasienna wszędzie tam, gdzie gospodarstwo nie jest wyłącznie na nią nastawione, traktowana jest jako produkcja uboczna o znaczeniu drugorzędnym.

Ministerstwo Rolnictwa, POM i rady narodowe nie otoczyły należytą opieką gospodarstw reprodukcyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, nie zapewniły niezbędnych środków organizacyjnych i pomocy fachowej w celu tworzenia pól nasiennych w spółdzielniach produkcyjnych. Zagadnienie gospodarki nasiennej nie stało się przedmiotem troski całej służby agrotechnicznej. Nie wykazały też dostatecznego zainteresowania tymi sprawami organizacje partyjne w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

* *
*

Wiosenna kampania siewna wykazała poważną poprawę stylu pracy instancji partyjnych oraz lepsze, bardziej operatywne kierownictwo partyjne całokształtem zagadnień wsi i rolnictwa. Należy jednak stwierdzić, iż metody pracy i kierownictwa ze strony terenowych instancji partyjnych są w dalszym ciągu niezadowalające.

Wciąż jeszcze styl pracy aparatu partyjnego w całości i na codzień nie jest przystosowany do walki o wzrost produkcji rolnej, do wytrwałego, systematycznego wysiłku w tej dziedzinie. Poszczególne wydziały KW i KP nie potrafiły przystosować swojej pracy — właśnie jako wydziałów — do nowych, poważnie zwiększonych zadań pracy na wsi. Stąd też brak jest pracy długoplanowej, pracy na dziś i na jutro, stąd dorywczość i kampanijność.

Trzeba więc szybko doprowadzić do tego, aby każdy wydział terenowych instancji partyjnych znalazł czas na codzienną pracę w całokształ-

cie wielkiego wysiłku partii w walce o rolnictwo. Chodzi tu przede wszystkim o to, by wydziały opanowały umiejętność codziennego kierowania i rozwiązywania na swoim odcinku spraw wsi, spraw produkcji rolnej.

Wciąż jeszcze terenowe instancje partyjne nie doceniają w pełni ogromnych możliwości aktywizacji politycznej i produkcyjnej najszerszych mas chłopstwa pracującego przy pomocy organizacji masowych — ZMP, ZSCh, Kół Gospodyń Wiejskich. Nie potrafiliśmy podtrzymać i rozwinąć aktywności organizacji masowych, która przejawiła się po IX Plenum KC i w okresie II Zjazdu partii. Zakres pracy organizacji masowych i jej wyniki w toku akcji siewnej były już mniejsze.

To niedocenianie organizacji masowych, niewykorzystanie rezerw twórczej energii i zapału, które można byłoby dzięki nim uruchomić, poważnie osłabia rozmach naszej walki o rolnictwo i socjalistyczną przebudowę wsi.

Zjawisko niedoceniania organizacji masowych wiąże się niewątpliwie z niewłaściwym ograniczaniem wysiłków niektórych instancji i organizacji partyjnych do bieżących często technicznych spraw. Koncentrowanie się partii na tych odcinkach pracy pociąga za sobą w następstwie zaniedbanie pracy masowo-politycznej. Instancje i organizacje partyjne zaczynają też wówczas w wielu wypadkach zastępować rady narodowe, służbę rolną czy administrację PGR.

Dało się zauważyć, że na pracy partyjnej ujemnie zaciążyła jednostronność w zrozumieniu i realizacji zadań II Zjazdu. Chodzi o to, że wysiłkom naszych instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie zwiększenia produkcji rolnej nie towarzyszyła codzienną praca i troska o to, by w pełni i w terminie realizowane były dostawy obowiązkowe, by udaremnić i przecinać kułacką propagandę i spekulację oraz próby sabotowania dostaw obowiązkowych. Nie wykazaliśmy się jeszcze umiejętnością dobrego kojarzenia naszych zadań zwiększenia produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce z zadaniami posuwania systematycznie i nieustannie naprzód socjalistycznej przebudowy wsi, tworzenia spółdzielni produkcyjnych. A przecież właściwe kojarzenie tych zadań ma dla nas znaczenie rozstrzygające.

Chodzi więc o to, by przezwyciężyć jednostronność w pracy partyjnej na wsi, by każdy członek partii rozumiał, zdawał sobie sprawę z nierozdzielnej jedności naszych trzech zadań: walki o wzrost produkcji, o pogłębienie spójni ekonomicznej miasta ze wsią, tj. o pełną realizację zobowiązań wsi wobec państwa w postaci dostaw obowiązkowych i planu finansowego oraz o posuwanie naprzód socjalistycznej przebudowy wsi.

Wiosenna kampania wykazała, że nasze instancje i organizacje partyjne, rady narodowe i służba rolna, zdolne są skutecznie mobilizować masy do zorganizowanego wysiłku posuwającego naprzód gospodarkę rolną. Powinny one uczynić wszystko, aby przezwyciężyć te niedomagania w pracy, które ujawniły się w akcji siewnej, aby wzbogacone poważnym doświadczeniem lepiej i z większym powodzeniem wcielały w życie dyrektywy partii w sprawie zwiększenia produkcji rolnej.

STANISŁAW SZYMAŃSKI

Partia a związki zawodowe

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR z kwietnia 1954 roku o pracy związków zawodowych podkreśla ich doniosłą rolę w warunkach demokracji ludowej, w walce o realizację zadań wytyczonych przez II Zjazd partii.

W naszym ruchu zawodowym została ugruntowana i wzmocniona kierownicza rola partii. Jest to nasze wielkie osiągnięcie. Dotychczasowa praktyka partyjna wskazuje jednak, iż rola związków zawodowych często nie była właściwie rozumiana i dostatecznie doceniana przez instancje i aktyw partyjny.

Na II Zjeździe PZPR towarzysz Bierut surowo oceniając partyjne kierownictwo związkami zawodowymi mówił: „Niezbędny jest przełom w stosunku instancji partyjnych od góry do dołu do pracy w związkach zawodowych, zwrot w stronę systematycznego kierownictwa związkami przez członków partii w związkach, przez zespoły partyjne". („Nowe Drogi", Nr 3 (57), 1954 r., str. 79).

Temu właśnie zagadnieniu poświęcony jest niniejszy artykuł.

* *
*

Rewolucyjny ruch robotniczy przywiązywał zawsze wielką wagę do ruchu zawodowego, do politycznej pracy w związkach zawodowych, które skupiają szerokie rzesze robotników i pracowników umysłowych. Głównym zadaniem, które stawiali sobie rewolucyjni działacze związków zawodowych w Polsce międzywojennej, było kierowanie walką mas pracujących przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu, prowadzenie mas w oparciu o ich własne doświadczenie do walki o postulaty ekonomiczne i polityczne, przygotowanie mas do obalenia panowania kapitalistów i obszarników.

Komuniści i lewica związkowa w Polsce kapitalistycznej toczyli nieugiętą walkę z burżuazyjnymi, reformistycznymi wpływami w związkach zawodowych — walkę o klasową jedność robotników przeciw wszelkiego rodzaju sługusom burżuazji i rozbijaczom w ruchu zawodowym, walkę o zjednoczony, świadomy, klasowo-proletariacki rewolucyjny ruch zawodowy.

W Polsce Ludowej związki zawodowe w procesie budownictwa socja-

listycznego wyrosły pod kierownictwem partii na najbardziej masową organizację klasy robotniczej, liczącą obecnie blisko cztery i pół miliona członków i spełniającą ogromną rolę w życiu kraju.

Polityka partii jest wytyczną działania związków zawodowych. Związki zawodowe sa organizacją, poprzez którą i przy pomocy której partia urzeczywistnia swą najściślejszą więź z masami robotniczymi i z inteligencją pracującą oraz uaktywnia klasę robotniczą i inteligencję w walce o wykonanie naszych planów produkcyjnych, o wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych, o zbudowanie socjalizmu.

Społeczeństwo socjalistyczne może być zbudowane jedynie przy najbardziej aktywnym współudziale milionowych mas robotniczych. Im szerszy i głębszy jest dokonujący się w społeczeństwie przewrót — uczyli twórcy naukowego socjalizmu — tym większa musi być liczba ludzi, którzy tego przewrotu dokonują i którzy są jego twórcami, tym szerszy i większy musi być udział mas w tym przewrocie.

Cele i zadania związków zawodowych ulegają zasadniczej zmianie w warunkach demokracji ludowej. Władza ludowa, partia i rząd wytknęły drogi budownictwa nowego ustroju społecznego — socjalizmu. Wszechstronnie rozwijając produkcję socjalistyczną, nieustannie zwiększając nasz dochód narodowy, poprawiamy warunki pracy i bytu mas ludowych, podnosimy ich poziom kulturalny. Związki zawodowe walczą o wykonanie zadań Planu Sześcioletniego, rozwijają współzawodnictwo socjalistyczne, a równocześnie dzięki władzy ludowej mają stale rosnące możliwości otoczenia troskliwą opieką robotników i pracowników oraz ich rodzin, możliwości współdziałania przy coraz lepszym zaspokajaniu ich potrzeb życiowych.

Związki zawodowe mogą i powinny stać się najlepszą szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą komunizmu.

Od pierwszych dni naszej niepodległości związki zawodowe mimo swoich licznych wówczas braków brały aktywny udział w odbudowie kraju ze zgliszcz i ruin, niosły olbrzymią pomoc młodemu państwu ludowemu w jego zmaganiach z reakcją. Związki zawodowe odegrały dużą rolę w przygotowaniu politycznego zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Mobilizując twórczą inicjatywę najszerszych mas i wychowując te masy pod przewodnictwem partii w duchu socjalizmu, związki zawodowe stały się potężnym oparciem partii i rządu, oparciem władzy ludowej i odrodzonej ojczyzny.

Związki zawodowe w ostrej walce z WRN-owskimi koncepcjami przyswajały sobie marksistowsko - leninowski pogląd na swoją rolę i zadania. Socjaldemokratyczne, reformistyczne koncepcje reprezentowane w naszych związkach zawodowych w okresie międzywojennym przez wodzów prawicy PPS, korzystających z troskliwej opieki burżuazyjnych rządów, występowały w zamaskowanej formie w wielu ogniwach odrodzonych związków zawodowych, mimo że rzeczywisty rozwój wypadków wykazał już całkowitą fałszywość ich poglądów, a rewolucyjny nurt ruchu zawodowego zwycięsko rozgromił wszystkie ich argumenty i zdemaskował reformizm jako ideologię agentury burżuazji w szeregach klasy robotniczej.

Nacisk ideologii socjaldemokratyzmu i reformizmu znajdował wyraz w występujących w niektórych słabszych ogniwach związkowych teoryj-

kach o rzekomej „niezależności" związków zawodowych od rewolucyjnej partii proletariatu. Za teoryjkami tymi kryli się nieraz dawni zdradzieccy bonzowie, którzy poprzednio usiłowali uzależnić związki od prawicowego kierownictwa dawnej PPS, a niąeraz i bezpośrednio od kapitalistów i od sanacyjnej defensywy. Odmianą tej teoryjki były koncepcje o rzekomej równorzędności partii i związków zawodowych, zmierzające do stworzenia WRN-owskim bankrutom, usuniętym poza nawias politycznej partii proletariatu, platformy organizacyjnej do walki przeciwko partii, przeciwko ideologii marksizmu-leninizmu. Nie warto wdawać się w polemikę z tymi koncepcjami. Każdy wie, że właśnie kierownictwo partii, skupiającej w swych szeregach najlepszych ludzi klasy robotniczej, może zapewnić związkom zawodowym właściwe wypełnienie ich doniosłych zadań.

WRN-owscy szkodnicy usiłowali także operować i inną koncepcyjką: twierdzili oni, że związki zawodowe nie powinny zajmować się sprawami rozwoju produkcji, nie powinny organizować socjalistycznego współzawodnictwa pracy, gdyż do nich te sprawy nie należą. Zadaniem związków miała być, podług tych wrogich podszeptów, „walka o lepsze warunki pracy i bytu" — przeciwko państwu robotników i chłopów, „obrona robotników" — przed robotniczym państwem. Pod spłowiałą wywieszką „socjalistycznego humanizmu", zapożyczoną od Henryka de Mana i innych pachołków hitlerowskich, prawicowcy usiłowali występować przeciwko industrializacji kraju. Zdrowy instynkt klasowy szerokich mas związkowców odrzucił te z gruntu fałszywe teoryjki. Rewolucyjni działacze związkowi wykazywali, że w warunkach władzy ludowej, kiedy fabryki należą do narodu i zarządzane są przez państwo, którego kierowniczą siłą jest klasa robotnicza, jedyną drogą do wzrostu dobrobytu ludzi pracy jest wzrost produkcji socjalistycznego przemysłu. Argumenty te wzięły górę nad zakłamanymi koncepcyjkami pachołków burżuazji. Klasa robotnicza Polski poparła partię w wielkiej pracy nad odbudową i rozbudową gospodarki narodowej. O ostatecznej klęsce tendencji oportunistycznych w związkach zawodowych zdecydował Kongres Zjednoczeniowy, zdecydowało rozgromienie gomułkowszczyzny, która stwarzała podatną glebę dla różnych teoryjek socjaldemokratycznych.

Masy pracujące przekonały się na własnym doświadczeniu o głębokiej słuszności polityki partii. Rozwój ciężkiego przemysłu stał się podstawą rozkwitu całokształtu gospodarki narodowej, stworzył realny grunt dla zatwierdzonego na II Zjeździe partii programu przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Trzeba jednak pamiętać, że i dziś w praktycznej działalności związków zawodowych mogą występować resztki szkodliwych i fałszywych teoryjek WRN-owskich, np. w postaci niedoceniania walki o wzrost produkcji i wzrost wydajności pracy, o poprawę jakości produkcji i obniżkę kosztów własnych, walki, która ma przecież decydujące znaczenie dla zapewnienia poprawy warunków bytowych mas pracujących i umożliwienia systematycznego wzrostu realnych płac klasy robotniczej.

Przeciwstawiając się w sposób jak najbardziej nieprzejednany wszystkim tendencjom oportunistycznym winniśmy równocześnie głęboko wpajać w nasz aktyw związkowy przekonanie, że krzewienie przez związki za-

wodowe socjalistycznej świadomości, nowego stosunku do pracy i własności społecznej, że rozwijanie twórczej inicjatywy produkcyjnej robotników i pracowników umysłowych możliwe jest jedynie wówczas, jeśli idzie w parze „z nieustanną, codzienną, wszechstronną troską o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych, o coraz lepsze warunki pracy, o pełne wykorzystanie wielkich zdobyczy i praw, które władza ludowa przyniosła klasie robotniczej". (Uchwała KC PZPR o pracy związków zawodowych).

* *
*

Jedną z najbardziej znamiennych cech naszych czasów jest mobilizujący szerokie masy pracujące do aktywnego udziału w budowaniu nowego życia ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy, który narodził się po obaleniu władzy kapitalistów i obszarników, gdy klasa robotnicza uzyskała możliwość pracy dla siebie. Współzawodnictwo pracy to komunistyczna metoda budownictwa socjalizmu na gruncie niewyczerpanej inicjatywy robotników i pracowników umysłowych, na gruncie wielkiej i twórczej aktywności mas. Współzawodnictwo pociąga naprzód tych, którzy dotąd pozostawali w tyle, pomaga w upowszechnianiu najlepszych, przodujących metod pracy, przyczynia się do wzrostu politycznej aktywności i poziomu kulturalnego mas. Wraz z pogłębieniem i rozwojem ruchu współzawodnictwa nie tylko rośnie wydajność i polepsza się jakość pracy, nie tylko polepszają się warunki materialne i kulturalne codziennego życia mas, lecz także kształtuje się zarazem nowe oblicze człowieka pracy epoki socjalizmu. Wzmacnia się socjalistyczna dyscyplina pracy, ugruntowuje się poszanowanie mienia społecznego, dojrzewa nowy stosunek człowieka do pracy, która w coraz większym stopniu staje się sprawą jego czci i honoru.

Organizatorem socjalistycznego współzawodnictwa pracy są i powinny być związki zawodowe. Ich przede wszystkim zasługą jest rozwój ruchu współzawodnictwa pracy. Ruch ten wychował wielu bohaterów pracy, którymi szczyci się nasz naród, przyczynił się w niemałym stopniu do wykonania naszych wielkich planów gospodarczych. Jednakże wielu działaczy naszych związków nie zdaje sobie sprawy z wychowawczej roli tego ruchu. Nie zdają oni sobie sprawy z tego, że rozwijanie ruchu współzawodnictwa to systematyczna, codzienna praca wśród mas, to wytrwałe budzenie ich aktywności i inicjatywy twórczej, że ruch ten nie znosi formalnej i biurokratycznej działalności.

Wielu działaczy związkowych, podchodząc w sposób formalny do ruchu współzawodnictwa, nie uświadamia sobie nierozerwalnej więzi tego ruchu z walką o wykonanie planów produkcyjnych, nie zdaje sobie sprawy z tego, że sprawdzianem skuteczności współzawodnictwa jest wykonanie planu produkcyjnego przez zakład pracy.

Ilustracją takiego, w dużym stopniu formalnego, podejścia do zobowiązań i do ruchu współzawodnictwa jest fakt zastępowania działalności organizacyjnej i wychowawczej w masach formalnym podejmowaniem zobowiązań, układaniem sprawozdań liczbowych itp., jaki miał miejsce przy organizowaniu przez związki zawodowe i organizacje partyjne współzawodnictwa na kolei. W I kwartale 1954 roku współzawodnictwem na kolei

według sprawozdań objętych było 90,3% załóg i 97,9% zakładów — natomiast podstawowy wskaźnik planu na I kwartał (przewóz masy towarowej) nie został wykonany.

W zakładach im. Świerczewskiego w Warszawie we współzawodnictwie uczestniczy, jak wynika ze statystycznych danych sprawozdawczych, 80—90% załogi, nowymi metodami pracuje dwustu kilkudziesięciu pracowników, plan zaś nie jest wykonywany.

W fabryce wodomierzy we Wrocławiu w 1953 r. według sprawozdań sześćdziesięciu robotników pracowało metodą Żandarowej. Ale kiedy nowy przewodniczący rady zakładowej otrzymał z WRZZ 40 zaproszeń dla żandarowców na wieczór wymiany doświadczeń, okazało się, że żaden z robotników, którzy figurowali na liście żandarowców, nie pracuje obecnie tą metodą.

Organizacje partyjne i członkowie partii pracujący w instancjach i ogniwach związkowych ponoszą w dużej mierze odpowiedzialność za braki, które ciążą na ruchu współzawodnictwa pracy.

Uchwała KC z kwietnia 1954 roku i III Kongres Związków Zawodowych wskazały na konieczność przezwyciężenia wszelkiego formalizmu we współzawodnictwie, wszelkiego efekciarstwa, wszelkiej pogoni za rekordami, co zwykle idzie w parze z zaniedbywaniem działalności w masach, z zaniedbywaniem walki o podniesienie poziomu wykonywania norm i umiejętności ogółu robotników.

Niezbędna jest pomoc dla uczestników współzawodnictwa ze strony organizacji partyjnych i związkowych oraz ze strony administracji. Niezbędne jest stworzenie warunków zapewniających uczestnikom współzawodnictwa możliwość wykonywania zobowiązań. Szczególnie winniśmy zwrócić uwagę na współzawodnictwo indywidualne i brygadowe. Są to podstawowe formy współzawodnictwa, które budzą inicjatywę i wzmagają aktywność robotników. Do rozwijania tych form może i powinien przyczynić się każdy członek partii w zakładzie, wszystkie grupy partyjne. Niezbędne jest również zwiększenie roli i znaczenia narad produkcyjnych, a przede wszystkim narad poszczególnych brygad, narad robotników tego samego zawodu, narad produkcyjnych członków grupy związkowej — to znaczy takich narad, które pozwalają robotnikom konkretnie omawiać swoje zadania i warunki pracy oraz dzielić się wzajemnie swym doświadczeniem.

Tę wszechstronną działalność mającą na celu umasowienie i pogłębienie ruchu współzawodnictwa prowadzą związki zawodowe. Organizacje partyjne kierują współzawodnictwem pracy, ale czynią to poprzez związki zawodowe i wszystkie ogniwa związkowe.

Członkowie partii uczestnicząc we współzawodnictwie organizują i mobilizują ogół robotników oraz wszystkich członków swojej grupy związkowej.

Mamy wiele zakładów, jak np. ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi, „Ursus" w Warszawie i inne, w których organizacje partyjne i komitety zakładowe potrafią poprzez związki zawodowe kierować ruchem współzawodnictwa, uaktywniać w organizowaniu współzawodnictwa wszystkie ogniwa związkowe, radę zakładową i rady oddziałowe, grupy związkowe i mężów zaufania.

W tych zakładach komitet zakładowy wciąga do tej pracy członków partii i aktyw związkowy, umie wskazać główne kierunki rozwoju ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, najważniejsze odcinki, na których należy skupić uwagę. Umiejętność prowadzenia takiej działalności wynika przede wszystkim z tego, że grupy partyjne interesują się pracą grup związkowych, że członkowie partii uczestniczą sami we współzawodnictwie i poprzez grupy związkowe mobilizują ogół robotników do współzawodnictwa organizowanego przez rady oddziałowe i zakładowe.

Trzeba jednak stwierdzić, że sporo jeszcze jest takich członków partii, którzy albo nie biorą wcale udziału we współzawodnictwie, albo nie walczą uporczywie o wykonanie swych zobowiązań, a podstawowe organizacje partyjne nie ustosunkowują się do pracy i postawy tych towarzyszy.

Np. w kampanii przedmajowej w łódzkich Zakładach Przemysłu Filcowego zobowiązania podjęło 76% członków partii, a w Widzewskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego imienia 1 Maja — 70%. Z tych tylko 29% wykonuje swoje zobowiązania. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Niedzielskiego nie zna liczby członków partii biorących udział we współzawodnictwie i nie kontroluje przebiegu realizacji ich zobowiązań. Czy można, czy wolno tolerować taki stan rzeczy?

Organizacje partyjne winny wypowiedzieć nieubłaganą walkę formalizmowi i biurokratycznym naleciałościom, dławiącym współzawodnictwo. Prawidłowo kierować współzawodnictwem — to znaczy wszechstronnie rozwijać działalność wszystkich ogniw związkowych w tej dziedzinie i prowadzić ożywioną pracę organizatorską w masach, to znaczy konsekwentnie realizować zasadę materialnego zainteresowania wynikami produkcji, upowszechniać przodujące metody pracy, systematycznie podwyższać kwalifikacje robotników, szerzej i aktywniej włączać do udziału we współzawodnictwie personel inżynieryjno - techniczny, stworzyć warunki sprzyjające ujawnieniu się zdolności i inicjatywy każdego robotnika.

* * *

Zarówno uchwała KC, jak i III Kongres Związków Zawodowych wskazały, że jedną ze słabych stron pracy związkowej była nieumiejętność jak najściślejszego wiązania walki o wykonanie planów produkcyjnych z nieustanną, wszechstronną troską o człowieka pracy.

Związki zawodowe są organizacją skupiającą miliony robotników i pracowników umysłowych, którzy domagają się od tej organizacji troski o ich codzienne potrzeby. Członkowie związków zawodowych chcą, by ich organizacja pilnowała prawidłowości zaszeregowań, by sygnalizowała i walczyła o usunięcie wszelkich nieprawidłowości istniejących jeszcze w naszym systemie płac, w premiowaniu, w tabelach płac itp., by troszczyła się o poprawę warunków bytowych i socjalnych, o bezpieczeństwo i higienę pracy, o kwalifikacje robotników, o kulturalny wypoczynek, o pełne wykorzystanie wielkich uprawnień, jakie dzięki władzy ludowej uzyskali ludzie pracy.

Jeśli związki zawodowe niedostatecznie zajmują się tymi sprawami —

to zaniedbują jedno ze swych podstawowych zadań. Obniża się wtedy ich autorytet, zmniejsza się przywiązanie członków związków do organizacji.

Związek zawodowy nie może wówczas również ani spełniać swych zadań w dziedzinie walki o produkcję, której wzrost decyduje o zwiększeniu dobrobytu mas ludowych, ani prowadzić skutecznej i owocnej pracy nad socjalistycznym wychowaniem mas.

Uchwała KC i III Kongres Związków Zawodowych wskazały na konieczność **dokonania zwrotu** w tej tak ważnej dziedzinie pracy związkowej, na konieczność nieustannej troski wszystkich działaczy związkowych o polepszenie warunków pracy i bytu, o zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb robotników i pracowników umysłowych.

Systematyczne łączenie w codziennej pracy związków walki o wykonanie zadań produkcyjnych ze stałą i wszechstronną troską o człowieka pracy, krzewienie zrozumienia nierozerwalnej więzi między coraz lepszym zaspokajaniem stale rosnących potrzeb mas pracujących a dalszym wzrostem wydajności i jakości pracy — oto zadanie związków zawodowych w walce o realizację wytycznych II Zjazdu.

Państwo ludowe nadało związkom zawodowym szerokie uprawnienia w dziedzinie ustalania warunków pracy i bytu robotników i pracowników umysłowych. Wykorzystanie tych uprawnień przez związki zawodowe, świadomy i szeroki udział klasy robotniczej w pracy nad stałym polepszaniem jej warunków bytowych pogłębia w klasie robotniczej zrozumienie istoty ustroju socjalistycznego, w którym najwyższym nakazem i prawem jest nieustanna troska o dobro ludzi pracy.

Trzeba stwierdzić, że organizacje partyjne nie zawsze uaktywniały związki zawodowe w tej dziedzinie, nie wskazywały związkom na liczne fakty jednostronnego, wąskiego zajmowania się zagadnieniami produkcyjnymi, nie dość silnie zwalczały obojętność, którą przejawiało wiele ogniw związkowych wobec socjalno - bytowych potrzeb załóg.

Organizacje partyjne nie zawsze czuwały nad tym, aby sprawy bytowo-socjalne, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy stały się istotną częścią składową pracy związków zawodowych, aby związki stały na straży praworządności socjalistycznej i nie dopuszczały do łamania ustawodawstwa pracy, aby sprawowały systematyczną kontrolę pełnego wykorzystania funduszy na budownictwo socjalne i mieszkaniowe oraz kontrolę działalności placówek akcji socjalnej i aparatu zaopatrzenia.

Było to istotnym błędem naszej pracy partyjnej.

Organizacja partyjna nie może nie interesować się działalnością związku w dziedzinie polepszenia warunków mieszkaniowych i zaopatrzenia robotników, w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem, wczasów, rozwoju ogródków działkowych, służby zdrowia, organizacji odpoczynku dla pracowników itp. Sprawa wykorzystania funduszów na urządzenia związane z ochroną pracy, poprawa stanu bezpieczeństwa i higieny pracy winna stanowić jedno z głównych zadań związków szczególnie obecnie, gdy prawna i techniczna inspekcja pracy została przekazana związkom zawodowym.

Członkowie partii winni przodować w walce z trudnościami, które napotykają związki zawodowe w realizacji słusznych postulatów robotników

w dziedzinie zaspokajania ich rosnących potrzeb. Członkowie partii nie mogą godzić się z opieszałością w wykonywaniu dyrektyw partii i rządu, z brakami w pracy aparatu gospodarczego i związkowego, z biurokratyzmem i obojętnością wobec potrzeb załóg robotniczych, które mogą — a więc i powinny być zaspokojone. Winni oni uaktywniać związki zawodowe w walce o konsekwentną realizację uchwał II Zjazdu partii zarówno w dziedzinie produkcyjnej, jak i bytowej.

Poważnym zadaniem organizacji partyjnych jest udzielenie pomocy związkom zawodowym w przezwyciężeniu licznych jeszcze zaniedbań w pracy masowo - politycznej i kulturalno - oświatowej. Związki zawodowe powinny się troszczyć o stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych i kształcenie swych członków. Upowszechnienie pracy politycznej i kulturalno - oświatowej, objęcie nią ogółu robotników zarówno wtedy, gdy znajdują się oni w zakładzie, jak i w czasie codziennego i świątecznego wypoczynku, w domach młodego robotnika i w hotelach robotniczych, nadanie tej pracy ofensywnego charakteru walki z reakcyjnymi przesądami i drobnomieszczańskimi narowami, wciąż jeszcze pokutującymi wśród części klasy robotniczej — oto zadanie związków zawodowych. Realizacja tego zadania wymaga nieustannego i cierpliwego kierownictwa, udziału i pomocy organizacji partyjnych i wszystkich członków partii.

Praca świetlic i klubów robotniczych, radiowęzły i gazetki ścienne, imprezy artystyczne, odczyty i upowszechnianie czytelnictwa, twórczość amatorska i szkolenie związkowe, rozwój masowego ruchu sportowego oraz wiele innych dziedzin i form związkowej pracy politycznej, kulturalnej i wychowawczej — wszystko to winno znajdować się w zasięgu codziennej i systematycznej działalności organizacji partyjnych.

* *

*

Aby związki zawodowe mogły stać się w pełni szkołą komunizmu, powinny — jak wskazuje uchwała Komitetu Centralnego — radykalnie ulepszyć swą pracę, przenieść punkt ciężkości całej swej działalności do zakładów pracy.

„Cały aparat związkowy i aktyw instancji związkowych powinien zerwać z praktyką kancelaryjno - biurokratycznych metod kierownictwa i większość swego czasu poświęcać żywej, bezpośredniej pracy wśród mas oraz operatywnej kontroli w terenie wykonania uchwał instancji związkowych". (Uchwała Komitetu Centralnego o pracy związków zawodowych).

Władze związkowe wybrane przez ogół związkowców, wielotysięczny aparat związkowy — to sztab największej masowej organizacji klasy robotniczej. Od tego, czy ci sztabowcy czują się działaczami społecznymi i czy wywiązują się ze swych zadań, zależy uaktywnienie milionów bezpartyjnych pracowników w budownictwie socjalizmu w naszym kraju, zależy spełnienie przez związki zawodowe ich wielkiej i zaszczytnej roli.

Owocna i właściwa działalność powołanych w drodze wyborów instancji związkowych zależy w ostatecznym rachunku od tego, jak powiązane są one z masami, w jakim stopniu otaczają się szerokim aktywem związkowym.

Lenin uczył, że „Łączność z masami, tj. z ogromną większością robotników (a następnie i wszystkich ludzi pracy), jest najważniejszym, najbardziej podstawowym warunkiem powodzenia wszelkiej bez wyjątku działalności związków zawodowych. W organizacjach związków zawodowych i ich aparacie od dołu do samej góry należy stworzyć, i to bezwzględnie nie tylko spośród komunistów, wypróbowany w praktyce wieloletniego doświadczenia zespół odpowiedzialnych towarzyszy, którzy powinni żyć w samym gąszczu życia robotniczego, znać je we wszystkich szczegółach, umieć nieomylnie określić w każdej kwestii, w każdej chwili nastroje mas, ich rzeczywiste dążenia, potrzeby, myśli, umieć określić bez cienia fałszywej idealizacji stopień ich świadomości oraz siłę wpływów tych lub innych przesądów i przeżytków przeszłości, umieć zdobyć sobie bezgraniczne zaufanie mas braterskim do nich stosunkiem, troskliwym zaspokajaniem ich potrzeb". (Dzieła wybrane t. II, str. 824, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Praktyka ostatnich lat wykazała, że wielu członków partii pracujących w związkach zawodowych nie przyswoiło sobie tych wskazań.

Brak zrozumienia tej podstawowej prawdy przez wielu działaczy związkowych doprowadza do odrywania się aparatu związkowego od rad zakładowych i niższych ogniw związkowych, od załóg.

Przejawem oderwania się od mas, biurokratyzacji i zrutynizowania wielu instancji związkowych był nadmiar sprawozdań, papierkowych ocen i analiz, który przywiązywał znaczną część aparatu związkowego do biurek, a działalność pozostałych członków tego aparatu w dużym stopniu ograniczał do zbierania danych statystycznych.

Zacytujmy kilka przykładów:

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Stalinogrodzie otrzymała np. w 1953 roku z jednego tylko okręgu związkowego 24 sprawozdania statystyczne, 32 sprawozdania z różnych akcji oraz ponad 50 meldunków tygodniowych.

Do czterech wydziałów Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników wpłynęło w 1953 roku 720 sprawozdań z okręgów. Sekretarze rad zakładowych w kopalniach żalą się, że zbieranie danych dla okręgów i nadawanie meldunków dziennych, tygodniowych, miesięcznych i rocznych pochłania nieomal cały ich czas, wskutek czego nie mogą zjeżdżać na dół do załóg i pracować z załogą.

Ten papierkowy, urzędniczy styl pracy przynosi wielkie szkody działalności związkowej.

Wiele okręgów i wojewódzkich rad związków zawodowych otacza się nader nielicznym partyjnym i bezpartyjnym aktywem społecznym. W kierownictwie znacznej części związków zawodowych brak jest kolegialności. Wybrane władze związkowe zwykle nie pracują systematycznie i kolegialnie, a całe niemal kierownictwo skupia się faktycznie w ręku kilku czołowych funkcjonariuszy związkowych. W takich związkach kilku etatowych pracowników mozoli się nad papierkami. Działalność aparatu instruktorskiego w terenie ogranicza się przeważnie do udziału w posiedzeniach prezydiów rad zakładowych i w różnych naradach, instruktorzy mało instruują i uczą, a już prawie wcale nie pomagają radom zakładowym w ich pracy organizacyjnej z aktywem związkowym i w pracy wśród

mas. A przecież głównym zadaniem wyższych instancji związkowych jest pomoc dla organizacji związkowych w uaktywnieniu ponad miliona zakładowych aktywistów!

Olbrzymią rolę w wykonaniu tych zadań mogą i powinni spełniać aktywiści związkowi - członkowie partii. Wśród członków rad zakładowych i oddziałowych, wśród mężów zaufania, delegatów socjalno-ubezpieczeniowych, społecznych inspektorów pracy, organizatorów pracy kulturalno-oświatowej i innych działaczy związkowych PZPR-owców jest około pół miliona. Przeszło 600 tysięcy aktywistów to bezpartyjni.

Już te liczby wykazują, jak bardzo styl, formy, metody i całokształt pracy wszystkich ogniw związków zawodowych oraz ich więź z masami zależą od działalności członków partii w związkach, od dobrego kierownictwa ze strony organizacji partyjnych.

Olbrzymia większość zakładowych aktywistów związkowych po raz pierwszy przyswaja sobie w związkach zawodowych nawyki pracy organizacyjnej i społecznej. Nie można więc poprzestać na wybraniu ich do odpowiednich ogniw związkowych. Wiele czasu trzeba poświęcić pracy z nimi, wpajając im nawyki codziennej działalności wśród mas.

Im pełniejsza jest demokracja wewnątrzzwiązkowa, im większy jest udział członków związków zawodowych w pracy związkowej, tym mocniejsza jest mobilizująca i wychowawcza rola związków, które opierają całą swoją działalność na metodach przekonywania i koleżeńskiej dyscypliny, na rozwoju inicjatywy mas. Robotnik musi widzieć w organizacji związkowej swoją organizację, której władze są przez niego wybrane i kontrolowane, która zajmuje się najbliższymi mu sprawami.

Szkodliwa była dotychczasowa praktyka wielu rad zakładowych, które niedostatecznie rozwijały pracę w grupach związkowych, nie składały sprawozdań na ogólnych zebraniach załóg ze swej działalności albo składały je tylko formalnie, przy okazji wyborów, nie doceniały znaczenia krytyki i samokrytyki, nie troszczyły się dostatecznie o poziom pracy z aktywem związkowym. Należy ściśle przestrzegać zasad demokracji związkowej i kolegialnego kierownictwa, uważnie odnosić się do krytyki oddolnej, szybko rozpatrywać wszelkiego rodzaju wnioski robotników i pracowników umysłowych, pogłębiać w masach bezkompromisowy stosunek do braków i błędów w naszej pracy, ujawniać i usuwać te braki.

Związki zawodowe będą tylko wówczas szkołą socjalizmu, jeśli uaktywnią masy w walce o wykonanie naszych zadań produkcyjnych i będą kształtować ich nowe socjalistyczne oblicze. Związki zawodowe tylko wówczas będa szkołą socjalizmu, jeśli aktyw związkowy będzie żył codziennymi sprawami mas pracujących, jeśli potrafi orientować się w stopniu uświadomienia mas, jeśli będzie znał i rozumiał ich bolączki i nastroje, będzie widział oddziaływanie wroga, jeśli bedzie umiejętnie przezwyciężał zacofanie niektórych warstw ludzi pracy, zwalczał pozostałości burżuazyjnej ideologii i ich nosicieli, tępił demoralizację, którą wróg usiłuje szerzyć wśród najmniej świadomych elementów klasy robotniczej.

Praca masowo-polityczna związków zawodowych jest wciąż jeszcze zbyt mało nastawiona na budzenie w klasie robotniczej czujności wobec machinacji wroga, wciąż jeszcze zbyt mało upolityczniona, zbyt słabo związana z aktualnymi zadaniami politycznymi.

Wielkie zadania stoją w tej dziedzinie przed kierowniczymi instancjami związkowymi. Wysiłek CRZZ i zarządów głównych winien być przede wszystkim skierowany na udzielenie pomocy radom zakładowym, na otoczenie ich opieką, na wychowanie w codziennej pracy z załogami licznego aktywu społecznego, na prowadzenie systematycznej i uporczywej pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego i wiedzy setek tysięcy aktywistów związkowych.

* *
*

Wiele instancji i organizacji partyjnych nie doceniało znaczenia pracy związków zawodowych, nie rozumiało, że systematycznie i skutecznie pracować w masach można jedynie wówczas, jeśli się postawi na odpowiednim poziomie pracę związków zawodowych — powszechnej organizacji robotników i pracowników umysłowych, jeśli się wzmocni autorytet związków zawodowych — podstawowej transmisji partii do mas.

Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że instancje partyjne żywiej interesowały się pracą związków jedynie w okresach, gdy w zakładach pracy podejmowane były zobowiązania produkcyjne, gdy powstawało zagadnienie regulacji płac czy norm, albo też w czasie wyborów do władz związkowych. Instancje partyjne nie analizowały natomiast systematycznie działalności związków zawodowych, nie kierowały systematycznie ich pracą.

Na przestrzeni 1953 roku nie było wypadku, by na plenum KW postawiono sprawę związków zawodowych. Egzekutywy KW rozpatrywały — i to dorywczo — niektóre tylko zagadnienia pracy związkowej. W tematyce związkowej omawianej na posiedzeniach egzekutyw przeważały zagadnienia organizacyjne (wybory) i sprawy współzawodnictwa, natomiast nie rozpatrywano całokształtu działalności związków zawodowych, nie poświęcono należytej uwagi pracy związków zawodowych nad polepszeniem warunków socjalno-bytowych oraz ich pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

Pracy związkowej egzekutywy KW poświęciły w ciągu 1953 r. tylko 52 posiedzenia. Ale i z tej stosunkowo niewielkiej liczby zaledwie w pięciu wypadkach rozpatrywano pracę związków zawodowych w dziedzinie spraw socjalno-bytowych oraz w dziedzinie kulturalno-oświatowej i wychowawczej.

KW utrzymują mniej lub bardziej stały kontakt z WRZZ, często natomiast znikają im z pola widzenia związki branżowe; stąd mała konkretność kierownictwa i brak poważniejszego wpływu na pracę związków zawodowych. Słaba jest również kontrola i pomoc udzielana związkom ze strony wydziałów KW.

Komitety powiatowe i miejskie nie dbają należycie, nie pracują nad podniesieniem autorytetu zakładowej organizacji związkowej, jej inicjatywy i samodzielności. Komitety zakładowe poświęcają więcej uwagi pracy organizacji związkowych, jednakże pomoc ich i opieka jest bardzo często niedostateczna. Nierzadko zamiast politycznie kierować związkami zawodowymi organizacje partyjne zastępowały je w pracy.

Instancje partyjne nie kierują członkami partii wybranymi do rad i komisji związkowych, nie pracują z mężami zaufania - członkami partii,

nie pomagają im, nie wpajają w nich poczucia odpowiedzialności za pracę organizacji związkowej. W związku z tym wielu członków partii nie przejawia aktywności w instancjach i ogniwach związkowych. Komitety partyjne w wielu wypadkach przechodzą obojętnie obok faktów braku aktywności członków partii w związkach zawodowych, obok faktów, że członkowie partii nie należą do związków. Komitety partyjne nie kontrolują pracy członków partii w instancjach i ogniwach związkowych, nie traktują ich zadań związkowych jako poleceń partyjnych.

Prawidłowe kierownictwo partyjne związkami zawodowymi wymaga prowadzenia słusznej polityki kadr, kierowania do związków takich towarzyszy, którzy dają gwarancję realizacji linii partii w związkach zawodowych. Przed wojewódzkimi komitetami partii stoi zadanie wzmocnienia niektórych WRZZ i okręgowych zarządów związków przez zasilenie ich aktywnymi i dobrymi działaczami. Z drugiej strony niezbędne jest usunięcie z aparatu związkowego ludzi przypadkowych, zrutynizowanych i unikających pracy wśród mas, zaktywizowanie zaś w pracy związkowej ludzi przodujących w działalności produkcyjnej, społecznej i politycznej.

Na działalności niektórych organizacji partyjnych odbił się niesłuszny pogląd, że komitet zakładowy winien zajmować się polityką, a związek zawodowy produkcją.

Przy tego rodzaju odrywaniu zadań produkcyjnych od zadań politycznych i od spraw bytowych oraz kulturalnych załogi grozi przekształcenie organizacji związkowej w dodatek do aparatu administracji gospodarczej. Np. w kopalni im. Dymitrowa egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej w 1953 r. tylko jeden raz analizowała pracę organizacji związkowej i rady zakładowej. Kierownictwo podstawowej organizacji partyjnej komenderowało radą zakładową kierując jej uwagę tylko na sprawy produkcyjne, a tym samym pomniejszając znaczenie związku zawodowego.

Z drugiej strony komitety partyjne dość często jeszcze zastępują rady zakładowe w organizowaniu współzawodnictwa i w załatwianiu spraw bytowo-socjalnych, przejmując bezpośrednio funkcje rad zakładowych.

Zastępowanie rad zakładowych wypływa z braku wiary w ich możliwości i przyczynia się do obniżania roli i autorytetu związków zawodowych wśród robotników.

Zastępowanie związków zawodowych przez organizację partyjną jest zjawiskiem niezmiernie szkodliwym. Pomijanie związków zawodowych, zastępowanie ich pozbawia partię najważniejszej organizacyjnej transmisji do mas, osłabia więź partii z masami, utrudnia wytrwałą, zorganizowaną i systematyczną prace w masach.

O niedocenianiu roli związków zawodowych świadczą fakty przesuwania przez komitety partyjne etatowych pracowników związków na dłuższy okres czasu do innych prac. Np. Komitet Powiatowy w Łęczycy odwołał z pracy związkowej przewodniczącego rady zakładowej na 6 tygodni bez wiedzy zarządu okręgowego związku zawodowego. Często niedostateczna była pomoc udzielana przez instancje i organizacje partyjne związkom zawodowym w dziedzinie politycznego i ideologicznego wychowywania kadr związkowych i aktywu związkowego. Organizacje partyjne nie pomagały organizacjom związkowym w rozwijaniu krytyki i samokrytyki, a zwłaszcza krytyki oddolnej, w bezwzględnym zwalczaniu wszelkich

przejawów tłumienia krytyki. Zbyt mało w pracy związkowej uwidoczniła się kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, w umacnianiu więzi gospodarczej i politycznej z pracującym chłopstwem. Organizacje partyjne nie zawsze potrafiły uaktywnić związki zawodowe w pracy ekip łączności miasta ze wsią, w pracy z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi, w pracy wśród robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych na wsi.

IX Plenum KC partii spowodowało wzrost zainteresowania instancji partyjnych pracą związków zawodowych, o czym świadczy częstsze omawianie działalności związków na posiedzeniach egzekutyw KW, KM i KP oraz postawienie tej sprawy na plenarnych posiedzeniach kilkudziesięciu komitetów miejskich i powiatowych.

Zainteresowanie instancji i organizacji partyjnych pracą związków zawodowych wzrosło szczególnie po II Zjeździe partii i po uchwale KC o pracy związków zawodowych. Bliżej zainteresowano się działalnością związków i ich aktywem. Instancje partyjne stykają się nie jak dotychczas prawie wyłącznie z przewodniczącymi lub sekretarzami związków, ale również z zespołami partyjnymi przy instancjach związkowych, nie ograniczają się do przekazywania wytycznych i do krytyki działalności związków, ale szerzej wciągają aktyw związkowy do rozwiązywania wszystkich zagadnień stojących na porządku dziennym pracy partyjnej, zaczynają bardziej systematycznie instruować aktyw związkowy a także kontrolować pracę związków zawodowych.

Komitety wojewódzkie w znacznym stopniu zaktywizowały zespoły partyjne powoływane w zasadzie przy WRZZ, zarządach okręgowych i przy radach zakładowych większych zakładów pracy. Zespoły te zbiera się stosownie do potrzeb w celu zapoznania ich członków z aktualnymi sprawami i z uchwałami partii, które winni oni wprowadzać w życie w praktycznej działalności organizacji związkowych, oraz w celu wytknięcia zasadniczych kierunków działalności związkowej.

Zespoły partyjne przezwyciężają już występującą początkowo tendencję do zastępowania instancji związkowych. Ilustracją tego rodzaju tendencji była praktyka zespołu partyjnego przy Zarządzie Okręgowym Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia w Łodzi. Zespół ten zastępując zarząd okręgowy zajął się np. analizą przebiegu współzawodnictwa za I kwartał br. na podstawie sprawozdania złożonego przez sekretarza zespołu.

Kierownictwo związkami poprzez zespoły partyjne pozwala skutecznie zapobiegać komenderowaniu i sprzyja rozwojowi aktywności i inicjatywy członków partii w instancjach związkowych.

Niewłaściwa była dotychczasowa praktyka pozostawiania spraw związkowych i pracy z zespołami partyjnymi niemal wyłącznie wydziałom organizacyjnym komitetów. Coraz szerzej przyjmuje się zasada, że wszystkie wydziały KW pracują z odpowiednimi związkami zawodowymi. Wydziały organizacyjne pod kierownictwem sekretarzy przeprowadzają w miarę potrzeby narady sekretarzy zespołów. Narady te zwoływane są np. w wypadku organizowania wspólnej dla wszystkich związków kampanii, a także w celu wymiany doświadczeń.

Wiele komitetów zakładowych i organizacji partyjnych właściwie pojmuje już rolę związków zawodowych i umie prawidłowo kierować dzia-

łalnością związkową. Przykładem może tu być praca komitetu zakładowego ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi i huty „Baildon" w Stalinogrodzie.

W Zakładach Mechanicznych im. Nowotki w Warszawie komitet zakładowy systematycznie instruuje i kontroluje pracę członków partii w związku zawodowym. Komitet ten uwzględnia w planach kwartalnych problemy pracy związkowej. W okresie kilku ostatnich miesięcy rozpatrzono pracę rady zakładowej wśród kobiet, pracę ekipy łączności miasta ze wsią, działalność oddziałowych rad zakładowych, zanalizowano pracę członków partii pełniących funkcje w związku i udział członków partii we współzawodnictwie.

Komitet partyjny zakładów im. Nowotki odbywa w miarę potrzeby wspólne narady sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych i przewodniczących rad oddziałowych.

Na naradach organizatorów grup partyjnych wysłuchuje się informacji o pracy grup związkowych, o ich udziale we współzawodnictwie, o aktywistach związkowych. W III kwartale ub. roku było jeszcze kilku członków partii, którzy nie należeli do związku. OOP otrzymały polecenie przeprowadzenia rozmów z tymi członkami partii w celu przekonania ich o niesłuszności takiego postępowania. Komitet zakładowy przeprowadza narady z członkami partii wchodzącymi w skład rady zakładowej, którzy tworzą tam zespół partyjny.

Komisje związkowe dzięki coraz żywszej pracy członków partii aktywnie pomagają radzie zakładowej w rozwiązywaniu aktualnych spraw. Coraz liczniejszy jest aktyw związkowy, wzrósł autorytet rady zakładowej, a organizacja partyjna powiększa swe szeregi, gdyż do partii wstępują najlepsi aktywiści związkowi.

Poważnym brakiem w pracy komitetów dzielnicowych i miejskich jest to, że słabo upowszechniają one tego rodzaju pozytywne doświadczenia. A przecież upowszechnienie słusznych metod pracy pomogłoby wielu komitetom zakładowym w prawidłowym kierowaniu związkami zawodowymi i w lepszym oddziaływaniu na załogę.

W dzielnicy Wola, gdzie znajdują się Zakłady Mechaniczne im. Nowotki, są również komitety zakładowe, jak np. komitet w zakładach im. Świerczewskiego, które wciąż jeszcze nie uaktywniają członków partii w pracy związkowej, tolerują fakty pozostawania wielu członków partii poza związkiem, traktują pracę aktywistów związkowych jako sprawę mało ważną i zastępują w pracy radę zakładową.

Należy zmienić ten stan rzeczy.

* *
*

III Kongres Związków Zawodowych uogólnił doświadczenie całokształtu organizacyjnej, produkcyjnej, bytowej i wychowawczej działalności związkowej w masach. Krytyczna i samokrytyczna ocena pozwoliła ruchowi zawodowemu ujawnić poważne braki w tej działalności i wskazać drogi ich przezwyciężenia, drogi podniesienia pracy związkowej do poziomu wielkich i trudnych zadań postawionych przez II Zjazd partii.

Związki zawodowe w myśl uchwał III Kongresu jeszcze energiczniej będą rozwijać ruch socjalistycznego współzawodnictwa o wykonanie za-

dań produkcyjnych przez wszystkie zakłady pracy, o ulepszenie organizacji i wzrost wydajności pracy, o polepszenie jakości produkcji i oszczędne gospodarowanie, o umocnienie spójni między miastem a wsią i podniesienie produkcji rolnej. Będą one nieustannie troszczyć się o polepszenie warunków materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących, o zaspokojenie ich rosnących potrzeb, o socjalistyczne wychowanie ludzi pracy.

„Niezbędnym warunkiem radykalnego ulepszenia działalności związków zawodowych jest dokonanie zwrotu w metodach pracy instancji i ogniw partyjnych ze związkami zawodowymi" — stwierdza kwietniowa uchwała Komitetu Centralnego PZPR. Przed wszystkimi organizacjami partyjnymi stoi więc zadanie gruntownej oceny swej dotychczasowej pracy w związkach zawodowych i opracowania konkretnego planu systematycznej, wytrwałej pracy zmierzającej do tego, by związki zawodowe coraz lepiej spełniały rolę szkoły socjalizmu, szkoły gospodarowania i rządzenia.

Komitet Centralny uzbroił aktyw partyjny i związkowy w poważny oręż ideologiczny i polityczny niezbędny do przeprowadzenia ofensywy, której celem jest ubojowienie związków zawodowych, podniesienie ich autorytetu, zmobilizowanie ich do walki o realizację zadań, które postawił przed krajem II Zjazd partii.

Spełnienie przez związki zawodowe roli oparcia i ramienia partii — to wzmocnienie więzi partii z masami, to szybsze dojrzewanie socjalistycznej świadomości naszej klasy robotniczej, to wzmożenie jej wysiłków produkcyjnych i umocnienie jej kierowniczej roli w sojuszu robotniczo-chłopskim, to gwarancja szybszego zwiększenia dobrobytu mas pracujących, gwarancja zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju

LESZEK KOŁAKOWSKI

Kwestia robotnicza w doktrynie politycznej Watykanu

(O tak zwanych „społecznych encyklikach" papieży)

Walka papieży z ruchem robotniczym trwa tak długo, jak długo istnieje ruch robotniczy. Obłudne frazesy klerykalnych pisarzy o sympatii do proletariatu i deklaracje o chęci przyjścia z pomocą uciśnionym robotnikom zaczęły się pojawiać dokładnie od czasu, kiedy rewolucyjny ruch robotniczy stał się samodzielną i zorganizowaną siłą polityczną, zaczął stanowić realne niebezpieczeństwo dla kapitalistycznych porządków. Samodzielne wystąpienia proletariatu, w których „widmo rewolucji" przyoblekło się w ciało i krew, wzbudziły nagłe zainteresowanie watykańskiej hierarchii dla „kwestii robotniczej" i wydobyły z niej lawinę litościwych westchnień nad smutną dolą „niższych stanów" oraz natrętne oferty jedynie niezawodnej opieki, którą proletariat może znaleźć pod troskliwymi skrzydłami biskupów. Już wkrótce po roku 1848, który ujawnił siłę mas robotniczych, bardziej zapobiegliwi działacze kościelni, wśród których wyróżniał się biskup moguncki Emanuel Ketteler, spostrzegli, że przy pomocy samych obelg na ruch robotniczy, kazań o świętości władzy burżuazyjnej oraz aktywności policji nie podobna powstrzymać rosnącego naporu sił rewolucyjnych. Ale prawdziwa furia nigdy nie odwzajemnionej „miłości" Watykanu do robotników wybuchła w epoce imperializmu, rozpoczęta i inspirowana przez pierwszego papieża imperializmu, Leona XIII, który swój długi pontyfikat (1878 — 1903) poświęcił wyłącznie walce z groźbą rewolucji socjalistycznej. Od tego czasu każdą akcją Watykanu — od organizowania chrześcijańskich związków zawodowych aż do reform liturgicznych — kieruje strach przed klasą robotniczą i rosnąca wściekłość dygnitarzy kościelnych wobec jej zwycięstw i sukcesów. Wszystkie materialne i duchowe środki politycznego oddziaływania „Stolicy Apostolskiej" skierowano na wysiłki, zmierzające do paraliżowania zorganizowanej walki proletariatu. Również polityczna doktryna Watykanu została odpowiednio przystosowana do wymogów nowej sytuacji i wyzyskana do usprawiedliwienia tych przeobrażeń, które przechodził świat kapitalistyczny wkraczając w stadium rozkładu. Imperializm zaostrzając walkę klasową stworzył konieczność umocnienia terrorystycznej władzy państwowej burżuazji oraz stopniowego likwidowania swobód demokratycznych, podporządkował państwa monopolom, a zarazem zmusił do wzmożonego zastosowania w walce z ruchem robotniczym — obok pałki policyjnej — również środ-

ków umysłowego i moralnego rozbrajania proletariatu, godzenia go z wyzyskiwaczami. Watykańscy doktrynerzy wzięli na siebie m. in. rolę agitatorów antykomunistycznych i lejąc krokodyle łzy nad losem robotników jęli wmawiać im, że nadzieja ocalenia i wyzwolenia leży w zgodzie z fabrykantami pod miłosiernym patronatem papieża. Do tej zasady sprowadza się właściwie kościelny program „rozwiązania" tzw. kwestii robotniczej. Program ten obfituje wszakże w liczne uzupełnienia i wyjaśnienia, które warto pokrótce omówić.

Głównym dokumentem „teoretycznym" Watykanu w kwestii robotniczej w pierwszym okresie imperializmu jest encyklika Leona XIII **Rerum novarum** z roku 1891. Jej istotną treścią jest stwierdzenie, że wobec nieszczęść, jakie niesie ze sobą walka klasowa, należy spowodować, aby klasa robotnicza uznała nienaruszalność własności prywatnej, przejęła się zasadą nieuchronnej nierówności społecznej i posłuchu dla władzy, uwierzyła w znikomość dóbr ziemskich i konieczność cierpienia, po czym w braterskiej miłości pojednała się z kapitalistami, którzy obiecują jej w zamian „godziwe płace" i litościwą jałmużnę. Encyklika zmierzała do postawienia na miejsce partii robotniczych, chrześcijańskich związków zawodowych, których celem jest umocnienie religijnej gorliwości swoich członków oraz pogodzenie ich z ustrojem krzywdy społecznej, z panowaniem wyzyskiwaczy. Encyklika ta dała całej klerykalnej reakcji bodziec do produkowania w niezliczonych ilościach literatury o „kwestii robotniczej", ale nade wszystko stała się hasłem do rozpoczęcia gorączkowych wysiłków w kierunku rozbicia partii i związków robotniczych oraz organizowania stowarzyszeń chrześcijańskich, mających „zlikwidować" walkę klasową. „Wyrwać z rąk socjalistów monopol obrony i opieki nad ludem — oto czego chce, co rozkazuje katolikom Leon XIII" — wołał polski pisarz klerykalny podniecony papieskim wezwaniem [1]).

Kiedy kapitalizm po pierwszej wojnie światowej wszedł w pierwsze stadium ogólnego kryzysu i kiedy pierwsza na świecie zwycięska dyktatura proletariatu rozpoczęła budowę socjalistycznego społeczeństwa, stokrotnie zwiększyły się wysiłki hierarchii kościelnej. W czterdziestą rocznicę pierwszej „encykliki robotniczej" Pius XI ogłosił encyklikę **Quadragesimo anno**, która poza powtórzeniem wszystkich wywodów Leona XIII zawiera już stosunkowo rozwinięty program państwa faszystowskiego opartego o system korporacyjny, bardziej szczegółowe zasady organizowania chrześcijańskich związków zawodowych i konkretyzację niektórych ogólnych zasad Leona XIII dotyczących życia gospodarczego, a także pewną ilość lamentów z powodu istnienia Związku Radzieckiego, gorące pochwały dla rządów Mussoliniego i wiele pochlebnych uwag o socjaldemokratach. Szczególnie te ostatnie wskazują na nowy etap w rozwoju walki klasowej, kiedy to kierunek oportunistyczny ruchu robotniczego zwyrodniał ostatecznie w jedną z licznych partii burżuazyjnych, połączoną przyjacielskim sojuszem z klerykalną reakcją w walce z komunizmem.

Ten nowy okres w dziejach watykańskiej doktryny politycznej, związany z ogólnym kryzysem światowego systemu kapitalistycznego, nie różni się swymi zasadami przewodnimi od poprzedniego okresu; nadal powtarza się frazesy głoszące, że — mówiąc słowami pasterskiego listu austriackich

---

[1]) E. Jaroszyński — Katolicyzm socjalny, t. I, str. 197 Kraków 1900 r.

biskupów — „Sam Pan Bóg występuje jako obrońca robotników" [2]), nadal wzywa się do przyjacielskiej ugody między klasami, powtarza hasła pokory i uległości wobec władzy państwowej nawołując ją jednocześnie do tępienia organizacji robotniczych. Osobliwością tego okresu jest natomiast dostosowanie tej doktryny do potrzeb władców epoki imperializmu — wielkich monopoli finansowo-kapitalistycznych, którym szczególnie odpowiada faszystowski „korporacjonizm"; zaciekła nagonka na Związek Radziecki, „teoretyczne" uzasadnienie przyjaźni z socjaldemokratycznymi renegatami oraz ideologiczny i praktyczny współudział w tworzeniu i umacnianiu policyjnej dyktatury faszystowskich reżimów w różnych państwach Europy.

* * *

Katolickie „rozwiązanie" kwestii robotniczej opiera się o pewne ogólne zasady, pielęgnowane przez kościół od wieków. Zasady te nadają się równie dobrze do obrony **wszelkiego** ustroju wyzysku na zasadzie podobieństwa stosunków własnościowych wszystkich antagonistycznych formacji społecznych. Z łatwością dają się więc przystosować do potrzeb imperialistycznej burżuazji. Oto najważniejsze z tych zasad:

Zasada świętości i nienaruszalności własności prywatnej.

„Kwestia społeczna — pisze Leon XIII — korzystnie rozwiązaną być nie może inaczej, jeno przez stwierdzenie i uznanie tej prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna" [3]); „prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury", przy tym „potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej, nie tylko do rzeczy, które niszczeją przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają" [4]). Idea ta jest naczelnym wątkiem całej katolickiej literatury politycznej, w której „prawo natury" i „prawo boskie" zaprzęgnięto do uświęcania karteli. Encyklika Quadragesimo anno, jak również inne urzędowe i nieurzędowe dokumenty kościelne powtarzają bezustannie, że „nietykalnym musi pozostać naturalne prawo do posiadania prywatnej własności... a państwo nie może tego prawa zniszczyć" [5]). Argumentacja klerykalnych pisarzy musiała się przy tym zmienić: jeśli kiedyś ich głównym argumentem „teoretycznym" przeciwko socjalizmowi były zapewnienia, że w ustroju socjalistycznym mają być wspólne żony, wspólne szczotki do zębów i wspólne kapelusze, to z czasem idiotyzm takich wywodów okazał się zbyt jaskrawy, co zmusiło papieskich ideologów do odróżnienia dóbr konsumpcyjnych od środków produkcji i wyraźnego stwierdzenia, że własność prywatna, której bronią, nie jest oczywiście własnością ubrań i garnków, ale własnością fabryk i majątków obszarniczych. Zasada świętości własności jest fundamentem kościelnej doktryny politycznej. Za prymasowstwa arcyb. Wyszyńskiego w 1952 r. episkopat polski w liście do stowarzyszenia „Pax" raz jeszcze powtórzył, że „własność prywatna jest przyrodzonym prawem

---

[2]) Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm — list pasterski biskupów austriackich, przekład i komentarz ks. St. Wyszyńskiego, str. 51, Lublin 1934.

[3]) Encyklika Rerum novarum, tekst zamieszczony w książeczce: Leon XIII a kwestia robotnicza, str. 62—63, Kraków 1922.

[4]) Tamże str. 20, por. str. 22, 27 i in.

[5]) Encyklika Quadragesimo anno, wyd. Verbum, str. 38, Kielce 1946, por. str. 33, 37, 46, 94 i in., por. cyt. list pasterski, str. 31 i in.

człowieka i to nie tylko w zakresie dóbr użytkowych, ale i produkcyjnych", po raz tysiączny demaskując, w czyim interesie przemawia ustami kościelnej hierarchii głos „prawa bożego".

Ignorując świadectwa nauki, która ujawnia historyczny charakter instytucji prywatnej własności środków produkcji i okazuje, że instytucja ta pojawiła się jako rezultat postępu społecznego i w wyniku tego samego postępu musi zostać na mocy nieuchronnych praw dziejowych unicestwiona, watykańska doktryna fałszuje zarazem poglądy naukowego socjalizmu na sprawę własności. Nie umiejąc przeciwstawić się naukowej teorii, która zniesienie prywatnego posiadania dóbr wytwórczych przedstawia jako historyczną konieczność, wynikającą z obiektywnych prawidłowości rozwoju społecznego, doktryna Watykanu przedstawia z kolei marksizm jako po prostu moralny program oparty na dowolnie wymyślonych ideałach, ażeby móc przeciwstawić mu własny moralny program, poparty fikcją swego nadprzyrodzonego pochodzenia.

Zasada nieuchronnej nierówności społecznej i hierachii przyrodzonej jest naturalną konsekwencją poprzedniej i również nadaje się do uświęcenia wszystkich ustrojów, opartych o władzę klasową wyzyskiwaczy. Jest to jedna z głównych myśli filozofii Tomasza z Akwinu, który trudnił się nieustannym powtarzaniem, że doskonałość świata polega na jego porządku hierarchicznym, i że szczególnie w życiu społecznym istnieje w hierarchii dla każdego „miejsce przyrodzone", którego nie wolno przekraczać pod grozą pogwałcenia prawa bożego. Zasada ta, uświęcająca kościelną i świecką hierarchię feudałów jako kontynuację hierarchii anielskiej i powszechnej hierarchii bytów, mogła być, rzecz jasna, z powodzeniem zastosowana do obrony nierówności społecznych w ustroju kapitalistycznym. „On, który wszystko stworzył i utrzymuje — powoływał się na boskie zrządzenia Leon XIII w encyklice **Quod apostolici** — zarządził w swej opatrznościowej mądrości, aby najniższe dążyło do odpowiedniego sobie celu przez pośrednie, pośrednie przez najwyższe. Jak tedy stworzył w swym państwie niebiańskim różne chóry aniołów, wzajemnie sobie podporządkowane, jak ustanowił w kościele różne stopnie godności i różne zakresy powinności, tak że „nie wszyscy są apostołami, nie wszyscy nauczycielami, nie wszyscy pasterzami", tak również ustalił dla społeczeństwa ziemskiego rozmaite stopnie, różne co do godności, zakresu praw i władzy; a to, żeby społeczeństwo ziemskie było na podobieństwo kościoła ciałem, mającym wiele członków, szlachetne i mniej szlachetne, ale wszystkie wzajemnie sobie potrzebne, wszystkie na służbie dobra wspólnego". Znamienną cechą wywodów papieskich o naturalnej hierarchii społecznej jest mistyfikacja, polegająca na utożsamieniu społecznego **podziału pracy z podziałem klasowym,** i dowodzenie, że skoro podział pracy, czyli różność czynności produkcyjnych, jest konieczny w każdym społeczeństwie, tedy konieczny jest również podział klasowy. Jaskrawy fałsz tego wywodu nie przeszkadza klerykalnej reakcji w uznaniu go za jedną z podstaw swej społecznej doktryny przy jednoczesnym uzupełnieniu go, jak zwykle, powagą „słowa bożego". Druga mistyfikacja polega na utożsamieniu z kolei podziału klasowego z naturalnymi różnicami w zdolnościach, zdrowiu, upodobaniach ludzi itd., które też mają uzasadniać prawo jednych do wyzysku i posiadania oraz prawo drugich do posłuchu i znoszenia brutalnej tyranii wyzyskiwaczy; posiadacze dlatego

są posiadaczami, że górują nad innymi uzdolnieniami i cnotą moralną, a wyzyskiwani są po prostu z natury upośledzeni duchowo. Stąd, jak czytamy w encyklice **Rerum novarum**, „nie podobna, aby w społeczeństwie ludzkim wszyscy byli równi, aby najniżsi zrównali się we wszystkim z najwyższymi. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz nadaremna jest walka przeciw naturze rzeczy" [6]). „Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć, ani nawet być pomyślane nie może" [7]). Wywód ten, powtórzony w encyklice **Quadragesimo anno**, należy również do zasadniczych idei watykańskiej doktryny politycznej. „Z natury rzeczy wynika — powiada niemiecki jezuita, jeden z czołowych społecznych „teoretyków" kościoła w pierwszym okresie imperializmu — że stany, zawody, mające głównie na celu dostarczanie społeczeństwu środków wyżywienia i utrzymania materialnego (robotnicy, rzemieślnicy, chłopi, rolnicy), najniższe zajmują miejsce w społecznym układzie hierarchicznym i nad nimi wznoszą się stopniowo na różnych szczeblach tego układu inne wyższe stany... wyższe stany w układzie społecznym większe mają znaczenie, jednostki do nich należące więcej muszą być uzdolnione i dlatego więcej ze strony społeczeństwa muszą osiągać względów" [8]). Okazuje się zatem, że podział na ludzi posiadających środki produkcji i ludzi tych środków nie posiadających jest po prostu podziałem na zdolnych i głupich, a w konsekwencji — na godnych szacunku i tępe bydło i że masy pracujące są najzwyczajniej gromadą umysłowo upośledzonych ludzi, którzy dlatego „z natury" przeznaczeni są do pracy na rzecz swoich utalentowanych i inteligentnych władców. A ponieważ owe przyrodzone różnice są wieczne, tedy i podział klasowy jest wieczny. Jakkolwiek też „nierówności społeczne, szczególnie dla tych, którzy znajdują się u dołu, są ciężkie i bolesne do znoszenia... stan ten rzeczy, twardy i przykry... radykalnie nie da się zmienić i człowiek musi się z nim pogodzić" [9]). Inny jezuita niemiecki, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie i autor znanego kiedyś dzieła „Kwestia społeczna", zastanawia się przy tym: gdyby nastąpiło zniesienie prywatnej własności i podziału klasowego, „czyż znajdzie się dość takich, którzy by się z ochotą podjęli wzgardzonej i niskiej pracy?" [10]) Nie jest to jednak zastrzeżenie decydujące. Decydujące jest stwierdzenie, że likwidacja klas jest niemożliwa „z natury", ponieważ ich istnienie oparte jest na przyrodzonych różnicach uzdolnień. Dlatego też program socjalistyczny jest niewykonalny, a „trwałe istnienie socjalistycznego porządku jest zupełnie niemożliwe, gdyż zostaje w przeciwieństwie z niezniszczalnymi popędami i skłonnościami natury ludzkiej" [11]). Poza tym program socjalistyczny zakłada, jak głoszą klerykalni pisarze, że ludzie z natury są dobrzy, co przeczy dogmatowi grzechu pierworodnego.

Należy przy tym zauważyć, że kiedy po zniesieniu panowania klas wyzyskiwaczy przez rewolucję społeczną kształtują się socjalistyczne stosunki produkcji nie znające panowania człowieka nad człowiekiem i nie-

---

[6]) Rerum novarum, str. 29.
[7]) Tamże, str. 50.
[8]) V. Cathrein — Socjalizm, str. 187, wyd. 1908 r.
[9]) E. Jaroszyński ,dz. cyt. t. II, str. 22, por. list biskupów austr. str. 52.
[10]) Ks. T. J. Biederlak — Kwestia społeczna, str. 110, Poznań 1908.
[11]) Cathrein, dz. cyt. str. 229.

równości społecznej, reakcja klerykalna nierzadko zapomina o zasadzie „przyrodzonej hierarchii". Obłudnie domaga się ona wówczas zniesienia zasady podziału dóbr według pracy, tej zasady, która w niższej fazie komunizmu jest wyrazem likwidacji wyzysku, wyrazem sprawiedliwości społecznej, a jednocześnie środkiem nieustającego podnoszenia powszechnego dobrobytu i ogólnego postępu.

Zasada znikomości życia ziemskiego, celów nadprzyrodzonych i konieczności cierpień jest następną naczelną zasadą watykańskiego „rozwiązania" tzw. kwestii społecznej. I ona również nadaje się znakomicie do utrzymywania mas w uległości wobec wszystkich form wyzysku. Wedle tej zasady „szczęście doczesne" jest błahostką niegodną uwagi wobec perspektywy życia pozagrobowego. Dlatego też żądanie radykalnej zmiany warunków życia w społeczeństwie sprzeciwia się najwyższemu celowi człowieka, osiągalnemu jedynie pod kościelną opieką. „Nie, Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego — rozwiązuje problemy społeczne Leon XIII ...— Czy posiadasz lub nie posiadasz bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości wiecznej obojętna" [12]). Ponieważ cel człowieka leży w zaświatach, tedy jedynym celem życia „doczesnego" jest przygotowanie się do korzystania z dóbr zaziemskich, czyli po prostu pokorne posłuszeństwo papieskim nakazom; „szczęścia doskonałego nie podobna w tym życiu osiągnąć; dlatego najwyższy cel obecnego życia polega na tym, by człowiek, podporządkowując należycie swoje czynności celowi ostatecznemu, przygotował się do życia przyszłego" [13]). Kościelni pisarze dopisują przy tej sposobności nowe rozdziały do ewangelii, specjalnie przystosowane do potrzeb fabrykantów: „Zbawiciel — zapewniają biskupi austriaccy w cytowanym orędziu — zwraca się do robotników ze słowami niezwykłej powagi: co pomoże wam, gdy otrzymacie lepsze warunki pracy, gdy zdobędziecie władzę w państwie, rozciągniecie dyktaturę nad innymi sferami ludności i będziecie mogli zaspokoić wszelkie pragnienia wasze, jeśli w zamian za to poniesiecie stratę w waszym szczęściu wiecznym?" [14]). Kościelni pisarze doskonale wiedzą, do czego służy mit osobniczej nieśmiertelności: „Jeśli przyjmiemy — powiadają — że z życiem doczesnym wszystko się kończy... któż może wtenczas żądać, ażeby nędzarze i upośledzeni w tym życiu znosili swój los, gdy uprzywilejowani opływają w dostatku i dobrobycie? Czyż biedny robotnik znosząc swój ciężki los nie żywi, jak każdy człowiek, w swym sercu pragnień doskonałego szczęścia? Skoro mu będzie odjęta wszelka nadzieja lepszego życia poza grobem, jakimże prawem możemy żądać od niego, aby się wyrzekł dążeń wszelkimi środkami do szczęścia na ziemi, aby z całą mocą i gwałtownością nie domagał się swoich praw do niego?" [15]). Klerykalni obrońcy robotników nie omieszkają przy tym zauważyć, że „ubóstwo czysto materialne nie wystarcza jeszcze dla pozyskania wiecznej nagrody, do której ci tylko mają prawo, którzy z **rezygnacją i poddaniem** się znosili dolegliwości ziemskie i umieli przezwyciężyć żądze swe i namiętności" [16]).

---

12) Rerum novarum, str. 35.
13) V. Cathrein — Philosophia moralis, str. 31, Fryb. Bryzg. 1902.
14) Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm, str. 41.
15) Cathrein, Socjalizm, str. 203—204, podobnie Jaroszyński, dz. cyt. str. 5, 49 i in.
16) Jaroszyński, dz. cyt., str. 67.

Innymi słowy: jest rzeczą nadzwyczaj pożyteczną być deptanym i poniewieranym przez wyzyskiwaczy, ale tylko wtedy, gdy w zachwyceniu i uniesieniu radosnym człowiek będzie błogosławił but, który go gniecie. Nie trudno spostrzec, że do „rozwiązania" kwestii robotniczej to stwierdzenie całkowicie wystarcza; jedyną zmianą, która rozstrzygnie trudności społeczne i zlikwiduje skutecznie walkę klas, jest zmiana usposobienia robotników i wpojenie im nieustającej radości ze swego położenia. Watykańscy uzdrawiacze społeczeństwa podkreślają przy każdej okazji, że „kwestia społeczna" jest w istocie „kwestią moralną" i że wobec tego właściwym jej rozwiązaniem jest „naprawa obyczajów" we wspomniany wyżej sposób. Ponieważ, jak powiada Leon XIII — „cierpieć i to cierpieć bez przerwy to jest rzecz ludzka i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecież usunąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką nie zdołają" [17]) i „słusznym jest przeto nie oczekiwać na ziemi końca cierpień, ale ducha uzbroić do znoszenia cierpienia" [18]); ponieważ, jak powiada Pius XI — „nie ma więcej ubogich i nagich oraz bardziej słabych i głodnych i pragnących nad tych, którzy są pozbawieni znajomości P. Boga i jego łaski najświętszej" [19]), przeto społeczeństwo doskonałe może być zbudowane nie na „mrzonkach socjalistycznych", ale przez duchową naprawę wiernych i przepełnienie ich miłością dla własnej nędzy i głodu. Fałszywie pojmując przeciwieństwa społeczne jako przeciwieństwa bogactwa i ubóstwa, nie zaś jako przeciwieństwa wynikłe z posiadania lub nieposiadania środków produkcji oraz traktując w związku z tym rewolucyjny ruch robotniczy jako rezultat nędzy, nie zaś jako wynik przeciwieństw klasowych papieże mają nadzieję, że duchowe pogodzenie wyzyskiwanych z nędzą zlikwiduje obiektywne prawa społecznego rozwoju i odwróci perspektywę nieuchronnej zagłady kapitalizmu. Uświęcając haniebne warunki ucisku i upodlenia, papieska doktryna społeczna jest tylko jeszcze jednym jaskrawym przykładem tego, jak wszelkie wierzenia religijne w rękach klas panujących stają się środkiem tłumienia buntów i walki oraz środkiem godzenia wyzyskiwanych mas z ich sytuacją — fantazyjną wizją szczęścia w zaświatach.

Zasada **uległości władzy** jest bezpośrednią konsekwencją wymienionych już fundamentalnych założeń wszystkich politycznych programów fabrykowanych w historii przez kościół na bezpośrednie zapotrzebowanie jego władców. Zasada ta powtarza się wielokrotnie w twórczości Tomasza z Akwinu, który przejął jej ogólne myśli z „Polityki" Arystotelesa. Sformułowanie Arystotelesa, dokonane w odniesieniu do stosunków społeczeństwa niewolniczego, Tomasz z Akwinu uzupełnił powagą „prawa boskiego". Zgodnie z tą zasadą prawo państwowe jest uszczegółowieniem „prawa naturalnego" w zakresie życia społecznego, prawo zaś naturalne wywodzi się z „prawa wiecznego", będącego bezpośrednim dekretem bóstwa; celem prawa jest podporządkowanie poddanych prawodawcy, a swoistą cnotą obywatela — posłuch dla władzy. Uzupełnia tę teorię załgany frazes, wedle którego wszelka władza państwowa sprawowana jest w imię powszechnego dobra całego społeczeństwa; „władza od Boga pochodzi — za-

17) Rerum novarum, str. 31.
18) Encyklika Tametsi futura prospicientibus z I. XI. 1900.
19) Encyklika Rerum ecclesiae gestarum z 28. II. 1926.

pewnia „robotnicza" encyklika Leona XIII — i jest uczestniczeniem w jego najwyższej władzy monarszej" [20]). Ignorując i tutaj świadectwa historii, wykazującej historyczny charakter państwa i władzy państwowej i stwierdzającej, że władza polityczna jest narzędziem klasowej dyktatury, stwarzając tym sposobem teologiczne podstawy uświęcenia policyjnej przemocy, stosowanej przez wszelkie terrorystyczne i najbardziej krwawe reżimy kapitalistyczne — twórcy kościelnej doktryny społecznej nie zapomnieli, rzecz jasna, uzupełnić prawa bożego zasadami, które wykluczają z uczestnictwa w „porządku boskim" władzę państwową proletariatu. Bardzo proste: władza, która narusza nietykalną własność prywatną i likwiduje przyrodzoną hierarchię społeczną, gwałci boskie zrządzenia. W ten sposób prawo boże okazuje się nader nieskomplikowane: tam, gdzie burżuazyjna dyktatura ochrania święte przywileje posiadaczy, żąda ono uległości i pokory; tam, gdzie państwo jest faktycznym wyrazicielem interesów społeczeństwa i organizacją polityczną mas — błogosławi swoją powagą dywersje, sabotaże i agresje.

* *
*

Nie trudno domyśleć się, jak łatwo w świetle wyłożonych zasad „rozwiązać" kwestię robotniczą. Ogólnikowe sformułowania tych zasad nie mogą jednak służyć jako szczegółowy program polityczny, przystosowany do warunków imperializmu. Na ich podstawie zbudowali klerykalni ideologowie szczegółową teorię, będącą niczym innym, jak po prostu programem faszystowskiej dyktatury, organicznie zrośniętej z systemem kościelnej hierarchii.

Przewodnią ideą tego programu jest **solidaryzm klasowy**, który ma powstać na gruncie religijnej wspólnoty i zlikwidować „chorobliwe zjawisko", jakim jest walka klasowa. „Nauka chrześcijańska — mówi Leon XIII — posiada dziwną a wieloraką zdolność do stłumiania waśni społecznych w samym zarodku" [21]). „Główny błąd tkwi w tym mylnym zapatrywaniu, że dwa różne stany (bogatych i biednych) z natury są sobie wrogie..." Otóż „jest to wręcz przeciwne rozumowi i prawdzie. Jak w ciele zgadzają się z sobą rozmaite członki... podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i odpowiednio równoważyły się nawzajem... nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału" [22]). Myśl ta powtarza się bezustannie w całej literaturze klerykalnej. Traktując walkę klasową nie jako nieuchronny wytwór kapitalistycznego społeczeństwa, ale jako niewygodne i niezrozumiałe schorzenie, korzystając ze wspomnianego fałszerstwa, które podział klasowy i władzę wyzyskiwaczy prezentuje jako naturalny podział pracy, papieże w beznadziejnej pogoni za magicznymi środkami unicestwienia obiektywnych praw społecznego rozwoju podejmują krzykliwą reklamę kapitalizmu jako sielankowego ustroju chrześcijańskiej współpracy między posiadaczem i robotnikiem, przyjaźni kata i ofiary. Podstawę do tej wzruszającej zgody oferuje miłościwie sam kościół: „prawdziwe zatem współdziałanie wszystkich na rzecz dobra wspólnego wtedy tylko nastąpi — przewiduje Pius XI — kie-

20) Rerum novarum, str. 52.
21) Rerum novarum, str. 32.
22) Tamże, str. 31.

dy poszczególnych członków społeczeństwa przeniknie do głębi świadomość, że są członkami wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca niebieskiego" [23]). Papieskie projekty nie są wszakże tak dalece utopijne, aby sprowadzać „naprawę" społeczną wyłącznie do „moralnego udoskonalenia" robotników licząc na to, że samorzutne działanie wiary religijnej wpoi robotnikom dostatecznie głębokie poszanowanie własności, hierarchii i władzy. Dlatego doskonały organizm kościelny nie stanowi wedle tych projektów jedynej płaszczyzny „przyjacielskiej zgody" w społeczeństwie. Kościół daje swe błogosławieństwo innym, może mniej czcigodnym, ale bardziej skutecznym organizacjom. Są nimi chrześcijańskie związki zawodowe oraz korporacje, na których oparł się faszyzm włoski w podjętej przez siebie „chrześcijańskiej przebudowie" społeczeństwa. Korporacje te, łączące w jednej organizacji fabrykantów i robotników, mają być środkiem zdławienia walki proletariatu przez oddanie wszystkich organizacji robotniczych w ręce policyjnych agentów. Klerykałowie chełpią się tym, że program faszystowskiego korporacjonizmu po raz pierwszy sformułowany został przez papieży. Korporacje i chrześcijańskie związki zawodowe, w których papieże i komentatorzy ich dekretów upatrują wskrzeszenie cechowej organizacji średniowiecznej, mają przynieść następujące korzyści: **po pierwsze**, łącząc ze sobą wyzyskiwaczy z wyzyskiwanymi i będąc, jak mówi Pius XI, „stanami zawodowymi, do których by należeli ludzie nie na mocy swego stanowiska na rynku pracy, ale zależnie od funkcji społecznej, którą wykonują" [24]), tj. nie wedle klasowej przynależności, ale wedle jakiegokolwiek uczestnictwa w określonej gałęzi produkcji (w charakterze właściciela, dyrektora fabryki czy robotnika), organizacje te mają rozbić wszelkie klasowe organizacje proletariatu. **Po wtóre**, organizacje te mają być **przymusowe**. Podstawą rozwiązania „kwestii społecznej" — mówi pisarz klerykalny — jest „miłość, która... łączy słabego z silnym w zgodnym związku i nie **przemocą**, ale **przymusem** obowiązku wyrównuje nierówności społeczne" [25]). Otóż „pozyskanie mas pracujących dla idei chrześcijańskiej o wiele łatwiej i prędzej może nastąpić przez zaprowadzenie obowiązującej organizacji zawodowej, niżeli przez zakładanie cechów wolnych"; gdy to nastąpi „oba elementa, które dziś są w stanie walki otwartej, pracodawcy i robotnicy z konieczności rzeczy będą musieli zbliżyć się do siebie" [26]). Nie trzeba dodawać, że skoro „stowarzyszenia" robotnicze będą obejmować wszystkich robotników wspólnie z fabrykantami — bynajmniej nie „przemocą", ale „przymusem obowiązku" — najzupełniej zbędne staną się przeciwne naturze organizacje klasowe proletariatu, które łatwo będzie zresztą „znieść" przy pomocy takich instytucji, jak obozy koncentracyjne i organa policyjne...

Po trzecie, niezwykle korzystną stroną katolickich stowarzyszeń robotniczych są cele, jakie im przyświecają; cele te formułuje Leon XIII: „za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten względ przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urządzeniu stowarzyszeń..." [27]). Tak to „rozwiązano" kwestię robotni-

---

23) Quadragesimo anno, str. 95—96.
24) Tamże, str. 62.
25) Jaroszyński, dz. cyt., str. 151.
26) Tamże, str. 166, 167.
27) Rerum novarum, str. 72.

czą — przymusowe wcielenie robotników do wspólnych z fabrykantami korporacji, kierowanych przez Akcję Katolicką a zajmujących się krzewieniem praktyk pobożnych oraz zastąpienie przez te stowarzyszenia niezgodnych z prawem bożym organizacji proletariatu ma skutecznie „zlikwidować" walkę klasową: po prostu zamiast strajkować robotnicy będą wspólnie ze swoimi wyzyskiwaczami udawać się na mszę. Praktyka działalności tych pobożnych bractw dowiodła jednak, że interesują się one również bardziej przyziemnymi celami; chrześcijańskie związki zawodowe dysponując bowiem całym zasobem kościelnej filozofii mają „prawo boże" doskonale przystosowane do każdej okazji. W wypadku ekonomicznej, a tym bardziej politycznej walki robotników o poprawę bytu lub o prawa demokratyczne, jest pod ręką zasada, która każe im skupić się głównie na pobożnych zajęciach. Jeśli trzeba zaś prowadzić jakąkolwiek działalność rozbijacką lub organizować dywersyjne agentury w ruchu robotniczym — od czegóż zasada, że kościołowi „nie obce są sprawy doczesne"? I tak działacze klerykalni zaliczają np. do ważnych zadań chrześcijańskich związków zawodowych „udzielanie subsydiów bojkotowanym robotnikom" [28]), czyli po prostu opłacanie łamistrajków. Nie trzeba dodawać, że usiłując przy pomocy jawnej dywersji zahamować ekonomiczną walkę proletariatu, klerykalni zbawiciele ludzkości z ustokrotnionym wysiłkiem pracują nad sparaliżowaniem **politycznej** działalności mas robotniczych. Tam, gdzie rewolucyjne partie robotnicze istnieją legalnie, starają się oni równie gorliwie, jak bezskutecznie pozbawić je wpływu na ruch zawodowy. „Najważniejszym postulatem... w stosunku do związków zawodowych — pisze ten sam działacz Akcji Katolickiej — jest uniezależnienie ich od partii politycznych" [29]). Czy jednak wszystkie partie polityczne są równie zgubne dla „społecznego porządku"? Żeby uniknąć tak niedogodnych wniosków, mamy od razu pod ręką dodatkowe zastrzeżenie: „Łączenie się związków zawodowych z pewną partią polityczną może dać na krótką metę pewne wyniki, ale tylko wtedy, gdy partia ta jest u steru rządu (np. obecnie we Włoszech)" (pisane w okresie faszystowskiej dyktatury Mussoliniego). Wszystko składa się na istotnie „zdumiewającą harmonię": gdzie faszyzm, tam „prawo boże", gdzie walka o interesy proletariatu — tam pogwałcenie „przyrodzonego porządku", sprawiedliwości, miłości i łaski.

* * *

Watykańscy „myśliciele" nie są jednak tak dalece pogrążeni w mistycznych praktykach, by nie dostrzec, że cały ów program z trudnością mógłby liczyć na owocną realizację, gdyby pozostawić go wysiłkom samego kościoła. Wprowadzenie chrześcijańskiej wspólnoty wszystkich klas wymaga oprócz kościoła i związków zawodowych działania jeszcze jednej i decydującej siły: państwa. Dlatego do naczelnych zasad politycznego programu Watykanu należy idea „silnego państwa", które do skutecznego tłumienia walki klasowej dysponuje jeszcze bardziej „doczesnymi" środkami. Niekiedy państwo to nazywa się „demokracją chrześcijańską";

---

28) W. Deptuła — Akcja katolicka a chrześcijański ruch robotniczy w Polsce, str. 31, Lublin 1934.

29) Tamże, str. 33,

na czym „demokratyczny“ charakter tej instytucji polega, informuje Leon XIII: „Otóż demokracja chrześcijańska, przez to właśnie, że się chrześcijańską zowie, winna, jakby na fundamencie, oprzeć się na zasadach ustanowionych przez wiarę boską, tak mając na względzie pożytek słabych, by doskonalić należycie dusze, do rzeczy wiecznych stworzone. Dlatego nic nie ma dla niej świętszego nad sprawiedliwość; **każe ona, by prawo posiadania pozostało nietkniętym; chroni nierówności stanów...** Stąd jasnym jest, że nie ma żadnego związku między demokracją socjalną i demokracją chrześcijańską“ [30]). Tę „demokrację“, opartą na zasadzie świętości własności i podziału klasowego, przeciwstawiają papieże zarówno socjalizmowi, jak „liberalizmowi“ czy wręcz „kapitalizmowi“. Typowo faszystowski slogan rzekomej walki z kapitalizmem przy zachowaniu kapitalistycznego wyzysku jest znamienny dla całego obozu najczarniejszej reakcji w epoce imperializmu. Jego celem jest demagogiczne ogłaszanie „końca kapitalizmu“ tam, gdzie chodzi o koniec swobód demokratyczno-burżuazyjnych i całkowite podporządkowanie państwa monopolom. W przemówieniu z 1935 roku Hitler oświadczył: „Narodowy socjalizm usunął walkę klasową. Walki organizacyjne związków zawodowych i związków pracodawców zniknęły. Miejsce walki klasowej zajęła wspólnota narodowa“. To samo hasło powtarzane przez wszystkich ideologów faszyzmu jest hasłem Watykanu. Cała literatura klerykalna roi się od demagogicznych gromów, miotanych na „liberalizm“, „indywidualizm“ i „wolną konkurencję“. Jednocześnie ideolodzy Watykanu podkreślają, że socjalizm na schorzenia dotychczasowego ustroju „doradza lekarstwo, które jest stokroć gorsze od choroby i ludzkość wtrąciłoby w większe jeszcze niebezpieczeństwa“ [31]). Kłamliwe frazesy o walce z kapitalizmem i „liberalizmem“ mają jednak określony sens społeczny: są one uświęceniem władzy monopolów i terrorystycznej dyktatury burżuazji w obliczu groźby rewolucji socjalistycznej. „Liberalizm“ w kościelnym słowniku oznacza zasadę nieinterwencji państwa w życie gospodarcze oraz uznanie swobód demokratyczno-burżuazyjnych. Okres imperializmu cechuje coraz bardziej bezwzględne podporządkowanie państwa najsilniejszym organizacjom kapitału finansowego. Proces ten uświęca watykańskie „prawo boże“ w zmistyfikowanej i odwróconej postaci jako proces podporządkowania życia gospodarczego — państwu. Wolnej konkurencji przeciwstawia się koncerny ogłaszając, że przez nie dokona się przemiana społeczeństwa na zasadzie „organicznej“. Monopole, trusty i koncerny — powiada ks. Wyszyński — „same z siebie są wyrazem tego faktu, że życie jest organiczną całością... przyczyniają się 1) do planowego zorganizowania produkcji i wymiany... 2) do oszczędniejszego i postępowszego systemu pracy; nawet 3) przynajmniej zazwyczaj, do utrzymania płacy na odpowiednim poziomie“ [32]). Monopolistyczne organizacje kapitału reakcja klerykalna od początku ich pojawienia się powitała z entuzjazmem: „Że organizacja korporacyjna jest także dla wielkiego przemysłu najodpowiedniejszym ustrojem — dowodził wspomniany już jezuita pół wieku temu — wynika dostatecznie z odczuwanej dzisiaj coraz to bardziej potrzeby, która w rze-

---

[30]) Encyklika Graves de communi z 18. I. 1901.

[31]) Quadragesimo anno, str. 15.

[32]) Komentarz do cyt. listu biskupów austriackich, str. 20.

czy samej już doprowadziła do utworzenia karteli“ [33]). Uświęcając ekonomiczne procesy polegające na dążeniu najsilniejszych monopolów do opanowania rynku jako ideał wiodący do „zorganizowanego“ kapitalizmu, klerykalni pisarze wychwalają w szczególności towarzyszące tym zjawiskom procesy polityczne, polegające na likwidowaniu dawnej demokracji burżuazyjnej i tworzeniu krwawych i bezwzględnych dyktatur policyjnych dla zdławienia ruchu rewolucyjnego. Faszyzm, który w różnych postaciach realizuje to zadanie, jest wyrazem słabości burżuazji, jej trwogi przed rewolucją, jej rozpaczliwego wysiłku dla odwrócenia nieuchronnej zagłady. Wołanie o „silne państwo“ — silne państwo wyzyskiwaczy! — również zawarte jest w klerykalnym programie politycznym. „Rząd i ustawodawstwo — czytamy w **Rerum novarum** — powinny bezpieczeństwem prawnym osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać masy w karbach obowiązku... Niechajże w te porządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów, a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku“ [34]). Mówiąc słowami Piusa XI należy wprowadzić „surową i twardą karność moralną, kontrolowaną ściśle przez władzę państwową“ [35]). „Umocnienie państwa“ łączy się, oczywiście, z przekreśleniem wszystkich praw politycznych obywateli, zniesieniem wszelkich swobód demokratycznych, rozbiciem organizacji i partii mas pracujących. Watykańskim doktrynerom zależy przede wszystkim na zniesieniu praw wyborczych. Projektują oni od dawna, że w idealnym ustroju chrześcijańskim „nie pełnoletniość będzie jedyną podstawą prawa głosowania, ale podstawą tą będzie przynależenie do odpowiedniego cechu, które pociąga za sobą wypełnianie ze strony członków tego cechu obowiązków społecznych na nich przypadających“ [36]). Ich zdaniem, prawo wyborcze jest niedorzeczną równością, sprzeczną z naturą. „Powszechne głosowanie — powiada najwybitniejszy polski ekonomista klerykalny oraz konsekwentnie fanatyczny propagator hitleryzmu, Leopold Caro — daje mandat wezbranemu uczuciu: miłości czy nienawiści, podczas gdy rządom i sejmom potrzeba głów... przyznanie tych praw analfabetom i ludziom, którzy po polsku czytać i pisać nie umieją, jest wprost monstrualne“ [37]). W innym dziele, poświęconym entuzjastycznym zachwytom nad krwawą dyktaturą hitlerowskich opryszków, tenże pisarz wychwalając faszystowskiego „teoretyka“ Jessena oznajmia: „Słusznie nazywa Jessen parlamentaryzm, w którym rozstrzyga cyfrowa większość, władaniem ludzi, nie ponoszących odpowiedzialności, i przeciwstawia mu zasadę wodzostwa jako nieodłączną od odpowiedzialności w najwyższym stopniu“ [38]). Kapitalizm utrzymuje miliony ludzi w ciemnocie i upodleniu, zamykając im dostęp do kultury i oświaty, po czym ustami swoich chwalców oświadcza, że masy ludowe jako ciemne muszą mieć odebrane prawa polityczne; państwo polskich feudałów kresowych słynące z bestialskiego pastwienia się nad ujarzmionymi mniejszościami narodowymi i z haniebnego ucisku

---

[33]) Biederlak, dz. cyt., str. 243.
[34]) Rerum novarum, str. 54.
[35]) Quadragesimo anno, str. 92.
[36]) Jaroszyński, dz. cyt. t. I, str. 173.
[37]) L. Caro — Ku nowej Polsce, str. 42, Lwów 1923.
[38]) L. Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, str. 74, Lwów 1938.

narodowego ludności Białorusi i Ukrainy oznajmia za pośrednictwem swoich klerykalnych sług, że ludziom, którzy „nie umieją czytać i pisać po polsku", należy odebrać prawa polityczne. Trzeba przyznać, że władza piłsudczykowskich wielkorządców niemało zrobiła w kierunku wprowadzenia w życie ideałów „chrześcijańskiej demokracji". Jak „rozwiązuje" papieski program polityczny problem swobody stowarzyszeń? „Bywają niekiedy czasy — zauważa **Rerum novarum** — w których państwo słusznie może wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnym" [39]). Ów ogólnikowy postulat zrozumiemy łatwo pamiętając, że stowarzyszenia „niezgodne ze sprawiedliwością" to nie tylko wszelkie organizacje proletariatu stojące na gruncie walki klasowej, ale wszelkie w ogóle organizacje demokratyczne, niezależne od kontroli biskupów. Nie trudno w tych warunkach pojąć, że ideały chrześcijańskie doskonale wcielał w życie Mussolini na Wyspach Liparyjskich, a Hitler w Dachau i Oranienburgu. Szczególnie zachwycali się „teoretycy" katoliccy faszyzmem włoskim, który encyklika Quadragesimo anno oceniła następująco: „Nie trzeba głębszych badań, by uznać korzyści tego nowego ustroju...: pokojową współpracę klas społecznych, zniesienie organizacji socjalistycznych i uniemożliwienie ich knowań, stworzenie specjalnego aparatu władzy, jako czynnika pośredniczącego", dodając jako zastrzeżenia: „nie brak ludzi, którzy boją się, czy państwo w tym ustroju nie przywłaszcza sobie zadań należących do prywatnej inicjatywy" oraz czy państwo to „nie ma charakteru zbyt biurokratycznego i politycznego" [40]). Cytowany ekonomista klerykalny zachwyca się, że w Niemczech „narodowy socjalizm opiera ekonomikę na etyce tak samo jak... ekonomika katolicka" [41]), i kłóci się z hitlerowskimi politykami o priorytet w sformułowaniu zasad, którymi rządzi się ich doskonały ustrój. Podobnie ks. Jan Piwowarczyk, polski komentator encykliki Quadragesimo anno, znany przed wojną z pogromowych broszurek, podżegających do nienawiści rasowej i tępienia komunistów, tyle ma do powiedzenia w sprawie wzajemnego stosunku faszyzmu i watykańskiej doktryny politycznej, że „ustrój korporacyjny stworzył nie faszyzm i nie Mussolini, ale katolicyzm, i to jeszcze daleko przed włoskim ruchem faszystowskim" [42]). Nie trzeba przypominać, jaki wyraz znalazły te zasady w praktyce politycznej Watykanu. Po „opatrznościowym mężu" — jak nazywał Mussoliniego Pius XI — i po ulubieńcu niemieckiego episkopatu Hitlerze najpełniej urzeczywistnia zasady „chrześcijańskiej demokracji" oprawca ludu Hiszpanii, Francisco Franco, zwany z kolei przez Piusa XII „ulubionym synem papieskiego tronu".

* *
*

Jest oczywiste, że najbardziej skrajna reakcja nie może obecnie głosić swojego programu inaczej, jak pod hasłami „szczerej przyjaźni" dla klasy

---

39) Rerum novarum, str. 67.
40) Quadragesimo anno, str. 70—71.
41) L. Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, str. 77.
42) Quadragesimo anno, str. 6.

robotniczej i gorliwej chęci niesienia jej pomocy. Zrozumiałe też, że program Watykanu również przystraja swoje projekty zakłamanym frazesem „obrony robotników“. Obok ogólnych zapewnień, że celem wszystkich przedstawionych wyżej „reform“ społecznych jest dobro proletariatu, watykańscy reformatorzy mają w zapasie niemało szczegółowych wskazań, dotyczących „poprawy bytu“ robotników i radykalnej zmiany ich smutnego losu. Zajmują się troskliwie kwestią płacy roboczej, długości dnia roboczego i wypoczynku; głównym wszakże środkiem „zniesienia“ walki klasowej jest kościelne hasło „uwłaszczenia mas“. „Władza — zaleca Leon XIII — powinna... zmierzać do tego, iżby najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność... gdy lud będzie miał nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany zbliżą się do siebie“ [43]). W innym miejscu papież stwierdza, że to życzenie już jest właściwie spełnione: „przyczyną i zamiarem, który kieruje robotnikiem przy podjęciu pracy w jakimś zawodzie, nie jest co innego, jeno to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek posiadania i osobistej własności“ [44]). Ideolodzy watykańscy mówią przy tym najczęściej nie to, że robotnicy mają dojść do własności, ale że powinni właśnie „pragnąć“ lub „mieć nadzieję“ dojścia do własności. Celem tego programu jest utrwalenie w klasie robotniczej mentalności drobnomieszczańskiej, ideologiczne związanie proletariatu z kapitalizmem. Chodzi o to, aby robotnik jedyny cel swego życia upatrywał w dojściu do posiadania własnego warsztatu czy sklepiku, zamiast walczyć o władzę polityczną swojej klasy, która własność kapitalistyczną odda w ręce społeczeństwa. Innymi słowy, wedle tego programu każdy robotnik powinien pokładać nadzieję nie w uzyskaniu władzy politycznej dla własnej klasy i w zniesieniu jej przez to jako klasy wyzyskiwanej i uciskanej, ale w porzuceniu szeregów własnej klasy i w przejściu do kategorii malutkiego posiadacza, kurczowo trzymającego się swojej drobnej własności. Rzecz jasna, w warunkach ustroju kapitalistycznego cel taki może osiągnąć tylko znikoma ilość jednostek z klasy robotniczej i w niczym nie zmienia to jej położenia jako klasy. Od początku do końca załgana demagogia watykańska o „uwłaszczeniu mas“ ma jednak pewną perspektywę iluzorycznej realizacji, odkrytą niezależnie od wskazań papieskich przez właścicieli towarzystw akcyjnych, a powitaną przez kościół jako wspaniałe wcielenie jego społecznych ideałów: jest to system uzależniania płacy roboczej od zysków przedsiębiorstwa, stosowany na ogół w formie sprzedaży akcji przedsiębiorstwa pracującym w nim robotnikom. System ten dość szeroko jest stosowany w przemyśle amerykańskim, a zawarty był również — rzecz naturalna — w programie partii hitlerowskiej z 1920 roku. Celem tego systemu, nazywanego kłamliwie przez papieży „udziałem robotników w zyskach przedsiębiorstwa“, jest nie tylko bezpośrednio ekonomiczny interes fabrykanta, który tym sposobem wciąga skromne oszczędności robotników w obroty własnego kapitału, ale głównie interes polityczny: chodzi o wytworzenie w robotnikach złudzenia, że są faktycznymi współwłaścicielami przedsiębiorstwa zainteresowanymi w jego zyskach. Paraliżuje to akcję strajkową i walkę ekonomiczną proletariatu; jednocześnie daje robotnikowi złudzenie „własności“ i na-

[43]) Rerum novarum, str. 63.
[44]) Tamże, str. 18.

rzuca mu burżuazyjny sposób myślenia. Nie trzeba dodawać, że dzięki tej metodzie klasa robotnicza nie otrzymuje ani grosza więcej niż w formie zwykłej płacy roboczej, ponieważ stosowany na szeroką skalę system takiego „akcjonariatu" obniża odpowiednio wartość siły roboczej; co więcej — położenie ekonomiczne klasy robotniczej pogarsza się, bowiem słabnie jej zdolność do walki z fabrykantami, co hamuje możliwość poprawy położenia w drodze zorganizowanej akcji.

Jeszcze raz przewrotne praktyki właścicieli koncernów zostają uświęcone jako „prawo boże". Ponieważ jednak autorzy boskich dekretów wiedzą znakomicie, że projektowane przez nich „uwłaszczenie mas" ani o włos nie poprawi materialnego położenia klasy robotniczej, ogłaszają, że wprawdzie ich system stanowi „wyzwolenie proletariatu", ale nędza i tak jest nieuchronna. „Wyzwolenie proletariatu zatem — tłumaczy ks. Piwowarczyk — polega na uwłaszczeniu mas nie posiadających, gdy radą na „pauperyzm" jest pobudzenie bogatych do dobroczynności z „dóbr zbytecznych" i opieka społeczna... nędza, „pauperyzm" pozostanie zawsze, bo jego źródło nie zawsze zależy od woli ludzkiej... a jeśli zależy, to nigdy nie braknie ludzi leniwych lub lekkomyślnych, którzy przez brak zapobiegliwości lub niemoralność popadną w nędzę" [45]). Jesteśmy oto na szczytach watykańskiego raju: robotnik jest „wyzwolony", jeśli fabrykant łaskawie zezwoli mu na wpakowanie swoich oszczędności w jego przedsiębiorstwo; gdy pomimo to wpadnie w nędzę, to znaczy, że był leniwy i niemoralny; a gdy i to nie ma miejsca, to już trudno — to „nie zależy od woli ludzkiej", a zatem — dopust boży. Wtedy mamy niezawodne zalecenie Piusa XI: „na bogaczach spoczywa poważny obowiązek praktykowania jałmużny, dobroczynności i wspaniałomyślności" [46]). Jałmużna w systemie „doskonałego społeczeństwa" papieskiego jest też ostatecznie głównym środkiem zaradczym na nędzę proletariatu. Ale w obawie, żeby nie zrozumiano go zbyt dosłownie i nie pomyślano, że fabrykanci naprawdę mają obowiązek utrzymywać bezrobotnych, Leon XIII pośpiesznie dodaje: „Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcia drugich tego, co mu potrzebne dla siebie lub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dawać innym to, czego sam potrzebuje dla zachowania odpowiedniego swojemu stanowi stanowiska" [47]). Prawie trzysta lat temu katolicki filozof, Pascal, wydrwił i zdemaskował dokładnie tę samą i niemal dosłownie tak samo wyrażoną teorię pisarzy jezuickich, wykazując jej załganie i obłudę. Ale też „prawo boże" jest wieczne, a ci, którzy umierają z głodu, mają niezawodną i ostateczną pociechę ojca świętego: „nie można uważać ubóstwa za sromotę" [48]).

Watykański program „rozwiązał" także równie skutecznymi środkami szczegółowe kwestie dotyczące ekonomicznego położenia robotników, np. kwestię płac roboczych. „Przyrodzone prawo sprawiedliwości... wymaga, iżby płaca wystarczyła robotnikowi oszczędnemu na koszta utrzyma-

[45]) Quadragesimo anno, str. 48 (komentarz ks. Piwowarczyka).

[46]) Tamże, str. 40.

[47]) Rerum novarum, str. 37.

[48]) Tamże, str. 38.

nia" [49]). Powtarza to litościwe prawo Pius XI dodając, że „niesłusznym byłoby żądanie tak nadmiernych płac, żeby ich przedsiębiorstwo nie mogło wypłacać bez popadnięcia w ruinę i — co za tym idzie — bez klęski dla samych robotników" [50]). Jak wiadomo, płaca robocza regulowana jest w ustroju kapitalistycznym wartością siły roboczej. Siła robocza, jak każdy towar, jest sprzedawana wedle wartości, a więc — w tym wypadku — stosownie do minimalnych kosztów jej reprodukcji. Robotnik pracujący w społeczeństwie kapitalistycznym na ogół, póki pracuje, nie umiera z głodu; inaczej istnienie kapitalizmu byłoby niemożliwe na mocy praw nie społecznych, ale fizjologicznych. Dlatego ogólnikowy frazes Leona XIII, mianowanego przez klerykałów „papieżem robotników", nie oznacza absolutnie nic innego, jak uświęcenie istniejącego w ustroju kapitalistycznym stanu rzeczy jako stanu doskonałego. A ponieważ od ceny siły roboczej zależna jest cena towaru, a wartość siły roboczej ustala się żywiołowo na rynku, tedy zastrzeżenie Piusa XI oznacza po prostu, że każde żądanie podwyżki płac ze strony robotników będzie gwałtem zadanym sprawiedliwości, bowiem podwyższenie płac osłabia pozycję fabrykanta na rynku przez podwyższenie ceny jego produktów i tym sposobem prowadzi go do upadku, co jest „klęską dla samych robotników". Krótko mówiąc: lepiej niż jest być nie może.

To dotyczy robotników pracujących. A jak załatwiono sprawę robotników wyrzuconych na bruk mocą nieuchronnych praw kapitalistycznej produkcji? Znany katolicki teolog Eberle ma tu gotową odpowiedź: „Katolicka moralność gospodarcza nie zna żadnego droit à travail, żadnego prawa do pracy" [51]). Rozróżnia on bezrobocie „zawinione" i „niezawinione"; pierwsze wynika z „lenistwa" (tj. dotyczy bezrobotnych, wyrzuconych np. za udział w strajku) i takimi bezrobotnymi kościół się nie przejmuje; na drugie (gdy np. wyrzuca się z pracy lojalnych członków chrześcijańskich związków zawodowych) radą jest jałmużna i zapomogi, a w czasie zimy najmowanie bezrobotnych do uprzątania śniegu na ulicach. „Jeżeli w zimie — tłumaczy ów święty mąż — nie można znaleźć dosyć siły roboczej do uprzątania śniegu na ulicach miast, podczas gdy tysiące korzystają z zapomóg dla bezrobotnych, wtedy takie zapomogi muszą być uznane za publiczną szkodę i demoralizację" [52]).

Program papieski otacza robotników taką samą opieką w kwestii dnia roboczego. Formuła Leona XIII w tej sprawie brzmi: „Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają" [53]). Jest to znakomite zalecenie. Wystarczy tylko zmienić nieco układ słów, bez zmiany sensu, aby uwypuklić jego właściwą treść: „dzień roboczy może trwać tak długo, póki siły pozwalają". A ponieważ dzień roboczy w ogóle ze względów fizycznych nie może trwać ani chwili dłużej, niż siły pozwalają, zatem „obrona robotników" sprowadza się do uświęcenia wyzysku drogą przedłużania dnia roboczego; wszystko jest dozwolone, bo dopóki robotnik pracuje, dopóty na pewno „siły mu pozwalają". Klerykalna reakcja najdłużej też i najzacieklej opierała się wprowadzeniu

---

[49]) Rerum novarum, str. 60.
[50]) Quadragesimo anno, str. 54.
[51]) F. Xaver Eberle: Katholische Wirtschaftsmoral, str. 97, Freib im Breis, 1921.
[52]) Tamże, str. 98.
[53]) Rerum novarum, str. 57

ośmiogodzinnego dnia roboczego. Cytowany już jezuita niemiecki również i to wyjaśnił „dobrem robotników". W okresie uporczywej walki proletariatu o ośmiogodzinny dzień pracy dobroczyńca ów tłumaczył: „żądanie powszechnego ośmiogodzinnego czasu pracy postawione przez socjalną demokrację nie jest usprawiedliwione i musi być odrzucone... tak krótki czas pracy, jakiego domagają się socjaliści, często mógłby się stać szkodliwy dla życia rodzinnego i dobra robotników: czasu bowiem wolnego od pracy mogliby oni używać na hulanki i marnotrawstwo" [54]). Ten sam „myśliciel" wyjaśnił również następne „robotnicze" hasło Watykanu: hasło uznania niedzielnego odpoczynku dla robotników. Nie trzeba dodawać, że o płatnych urlopach dla robotników kościelni pisarze nigdy słowem nie wspomnieli. Tłumaczą natomiast, że robotnik powinien mieć odpoczynek niedzielny w celu udania się do kościoła. „Socjalni demokraci — wykrzykuje z oburzeniem jezuita — żądają nieprzerwanego odpoczynku przez 36 godzin". I zaraz czytamy niezbity dowód niesłuszności tego żądania: „Że to żądanie niczym nie da się uzasadnić, na to nie trzeba długich dowodów". W ten sposób pierwsza część sprawy została załatwiona. Dalej czytamy, że „według przykazania kościelnego, opierającego się na prawie Bożym, spoczynek niedzielny winien trwać przez 24 godziny". Ale fabrykantowi może to być nie na rękę. I oto pewne ograniczenie „prawa bożego": „Jeżeli nie można przerwać pracy bez względnie wielkiej szkody lub utraty nadzwyczajnego zysku, wówczas przykazanie kościelne pozwala na pracę niedzielną; ale i w takim wypadku robotnicy muszą mieć sposobność... wysłuchania mszy świętej".

A więc z zasady odpoczynku pozostała godzina na wysłuchanie mszy raz na tydzień! Przypuśćmy jednak, że fabrykant widzi „nadzwyczajny zysk" również w tym, aby robotnicy nie opuszczali nawet godziny na niedzielną mszę? Mamy następną regułę „prawa bożego": „To przykazanie kościelne tylko wtedy przestałoby obowiązywać i co do tego drugiego punktu (tj. słuchania mszy — L. K.), gdyby praca była tak nagląca, że nawet na czas potrzebny do wysłuchania mszy św. nie można by zwolnić robotników bez znacznej szkody pracodawcy albo utraty nadzwyczajnego zysku" [55]). Nie podobna zaiste wyobrazić sobie, czego jeszcze mógłby żądać najwytrawniejszy dozorca niewolników! „Szkoda pracodawcy" i „nadzwyczajny zysk" usprawiedliwiają absolutnie wszystko, nawet zaniedbanie pobożnych powinności religijnych. Wszystko staje się niezwłocznie „prawem bożym", gdy chodzi o obronę — nie życia, nawet nie własności fabrykanta, ale „nadzwyczajnego zysku".

Jak wiadomo, poglądy kościelnej reakcji w tych sprawach uległy gwałtownym przeobrażeniom w warunkach socjalistycznego budownictwa. Podobnie jak w praktyce gospodarczej majątki kościelne słynęły zawsze z najbardziej brutalnych i najbardziej bezwzględnych form wyzysku robotników i chłopstwa, również watykańska teoria polityczna w najbardziej jawny sposób uświęcała i usprawiedliwiała wszystkie najhaniebniejsze praktyki fabrykantów i obszarników, zmierzające do intensyfikacji wyzysku mas pracujących. Kiedy społeczeństwo jest rzeczywistym właścicielem środków wytwarzania i kiedy państwo dyktatury proletariatu staje

---

[54]) Biederlak, dz. cyt., str. 248.
[55]) Tamże, str. 255.

się organizatorem produkcji, której jedynym celem jest zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, w tych warunkach klerykalna reakcja w imię „obrony“ robotników przed władzą robotniczą podejmuje demagogiczną i oszukańczą propagandę przeciwko wszystkim środkom zwiększania produkcji, przeciwko dyscyplinie pracy i socjalistycznemu współzawodnictwu. Jeśli w tej sytuacji niezbędna jest na przykład praca w godzinach nadliczbowych w jakimś przedsiębiorstwie, ci sami ludzie, dla których żadna praca robotnicza nie trwała dostatecznie długo, o ile wchodził w grę „nadzwyczajny zysk“ przedsiębiorcy, pierwsi rozdzierają szaty i leją krokodyle łzy nad „uciskiem“ robotników, ponieważ ich praca przestała rodzić „nadzwyczajne zyski“ a obracana jest na wyłączny użytek pracujących mas społeczeństwa.

* * *

Oto watykańskie „rozwiązanie“ kwestii robotniczej. Doktryna, która z cynicznym bezwstydem uświęca każdą przemoc, każdy najbardziej haniebny ucisk i wyzysk człowieka pracującego; teoria, dla której zyski fabrykanta są absolutnym, najwyższym prawem, której jedynym zadaniem jest usprawiedliwić brutalną przemoc nad wyzyskiwaną masą robotniczą; zasady społeczne, które powagą wiecznego prawa kanonizują dyktaturę faszystowską jako ideał chrześcijańskiego ustroju; ta teoria otrzymuje jeszcze, jakby dla kpiny, oszukańczą nalepkę „obrony robotników“.

Nauka społeczna Watykanu nie zajmuje się bynajmniej wyłącznie klasą robotniczą, jakkolwiek w warunkach imperializmu wszelkie inne problemy są dla kościoła podporządkowane walce z ruchem robotniczym; wszystkie zasady tej nauki godzą w całą ludzkość wyzyskiwaną i uciskaną, bronią wszelkich postaci wyzysku i ucisku. We wszystkich dziedzinach życia społecznego nauki polityczne Watykanu są jedynie sankcją i błogosławieństwem dla reakcji najbardziej złowrogiej, najbardziej brutalnej, pełnej wielkopańskiej pogardy dla człowieka, pełnej nienawiści do ludu pracującego, walczącej o uwiecznienie kruszącego się ustroju tyranii, upodlenia, terroru, bezprawia i ciemnoty. Na zarzut, że wszystkie kwestie społeczne „rozwiązane“ przez kościół zostały również niezależnie od kościoła w dokładnie taki sam sposób „rozwiązane“ i nadal są „rozwiązywane“ przez całą armię chwalców walącego się ustroju kapitalistycznego Watykan może odpowiedzieć, że tylko on jeden nadaje tym „rozwiązaniom“ powagę nadprzyrodzoną i uświęca je jako niewzruszone dekrety boskie. Na tym polega najgłębsza racja jego istnienia.

JULIUSZ GORYŃSKI

O właściwy kierunek postępu technicznego *)

(Na przykładzie budownictwa mieszkaniowego)

Wysiłek inwestycyjny państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego jest ogromny. W Planie Sześcioletnim prawie 10% globalnej kwoty inwestycji przeznacza się na cele budownictwa mieszkaniowego. Wielkie kwoty są wydatkowane na remonty mieszkań i na wyposażenie nowopowstających osiedli mieszkaniowych w niezbędne urządzenia komunalne. By zaspokoić istniejące potrzeby mieszkaniowe, należałoby osiągnąć w najbliższych latach podwojenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Czy zadanie to jest realne?

W wytycznych gospodarczych II Zjazdu partii na najbliższe dwa lata są czynniki nowe, które stwarzają możliwości większego niż dotychczas tempa budownictwa mieszkaniowego. Wprawdzie w najbliższych dwóch latach całość produkcji budowlanej wzrośnie nieznacznie, jednakże część środków produkcji przesunięta zostanie z budownictwa przemysłowego do innych gałęzi budownictwa. Z drugiej strony jednocześnie z potrzebami budownictwa mieszkaniowego rosnąć będą potrzeby budownictwa związanego z produkcją rolniczą i akcją remontową. Nie można więc wyobrażać sobie, iż zwiększenie tempa budownictwa mieszkaniowego nastąpi po prostu w drodze odpowiedniego zwiększenia inwestycji, tym bardziej że już obecnie faktyczne nakłady finansowe na budowę nowych mieszkań są większe od przewidzianych w planie inwestycyjnym. Olbrzymie coroczne straty przedsiębiorstw budownictwa miejskiego, które w ubiegłym roku dochodziły w niektórych zjednoczeniach do 20% sum kosztorysowych opłacanych przez inwestora, muszą być dodatkowo pokryte przez państwo w postaci dotacji na wyrównanie tych strat. Co prawda, część tych strat została spowodowana wyznaczeniem zadań oszczędnościowych na poziomie nieosiągalnym w danym okresie. Nie zmienia to jednakże faktu, że rzeczywisty koszt produkcji budowlanej jest wyższy od przewidzianego w planie inwestycyjnym.

Zarazem jednak wiemy, że koszty produkcji budowlanej są zbyt wyso-

*) Zamieszczony artykuł tow. Juliana Goryńskiego zawiera szereg tez dyskusyjnych. Redakcja będzie wdzięczna czytelnikom za nadesłanie uwag w sprawie kierunków i dróg postępu technicznego.

kie, że nasze budownictwo mieszkaniowe jest ciągle jeszcze rezerwatem poważnego zacofania technicznego, że istnieją tu duże rezerwy nie wykorzystane na skutek wadliwej organizacji pracy i marnotrawnej gospodarki materiałowej, że na wielu placach budowy projekty organizacji robót i harmonogramy spoczywają w szufladach kierownictwa. Stwierdzając wielokrotnie taki stan nie podejmujemy dostatecznych wysiłków, by przodująca technika i organizacja budowy znajdowała zastosowanie nie tylko w wielkim budownictwie przemysłowym, ale i w budownictwie mieszkaniowym. Godzimy się z faktem, że słabo rozwija się uprzemysłowienie budownictwa mieszkaniowego, mało dbamy o ulepszenia w organizacji pracy. Najwyższy czas, aby zerwać z tą obojętnością. Trzeba ocenić stan naszego budownictwa mieszkaniowego w oparciu o bogate wskazania II Zjazdu partii. Przy tej ocenie powinniśmy wyjść z następujących podstawowych założeń.

Po pierwsze — pomimo niezaprzeczalnych sukcesów budujemy wciąż za mało mieszkań. Trzeba w ciągu najbliższych 2 — 3 lat doprowadzić zdolność produkcyjną budownictwa do poziomu, który pozwoli w niedługim czasie na podwojenie ilości budowanych mieszkań.

Po drugie — nie może być mowy o proporcjonalnym zwiększeniu nakładów finansowych i innych środków dla osiągnięcia tego celu.

Osiągnięcie tego celu jest jednak realne, gdyż w budownictwie mieszkaniowym istnieją olbrzymie rezerwy, marnowane wskutek zacofania technicznego i braku gospodarności.

Podejmujemy próbę wykazania na konkretnych przykładach zaczerpniętych z praktyki budownictwa mieszkaniowego, w jakim stopniu nieodpowiedni stosunek do postępu technicznego wpływa hamująco na osiągnięcie właściwych efektów gospodarczych i jak powinien dokonywać się postęp techniczny, aby zwycięstwa myśli techniczno - naukowej stały się podstawą do zwycięstw gospodarczych i społecznych.

Postęp techniczny jest to zastępowanie pracy ludzkiej w stale wzrastającym stopniu pracą mechanizmów, zmniejszanie nakładów żywej pracy i zużycia materiałów przez wprowadzenie nowych, lepszych procesów technologicznych, konstrukcji i materiałów; postęp techniczny jest to wreszcie uzyskiwanie lepszej jakości produktu przy tym samym lub mniejszym nakładzie pracy, materiałów i środków finansowych. Ale czy tak rozumiany i realizowany jest postęp techniczny w naszym budownictwie mieszkaniowym?

Weźmy prosty przykład. Posiadamy koparki mechaniczne o wydajności 540 m^3 wykopu na 8 godzin. Koparka taka zastępuje pracę 55 ręcznych kopaczy.

Na pewnej budowie w rejonie Częstochowy trzeba było w ubiegłym roku wykonać około 1 000 m^3 wykopu pod fundamenty 2 niewielkich domów mieszkalnych. Kierownik budowy zwrócił się do dyrekcji zjednoczenia, aby skierowano na jego budowę koparkę z Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych. Koparkę należało sprowadzić koleją z innej budowy, na której ukończyła swoją pracę. Załadowanie, przewiezienie, rozładunek i uruchomienie koparki przy sprawnym wykonaniu tych czynności potrwałoby około 3 dni, droga powrotna na następną budowę tyleż samo.

Do wykonania pracy na budowie koparka potrzebowałaby przy pracy na dwie zmiany 1 doby. W rezultacie w ciągu 7 dni koparka wykonałaby zamiast około 7 000 m^3 wykopu tylko 1 000 m^3.

Po przeprowadzeniu tego rachunku odmówiono kierownikowi budowy koparki i polecono mu wykonać wykop ręcznie. Lecz ile było podobnych wypadków, kiedy ulegając sugestii źle pojętego „postępu technicznego" wstydzono się po prostu dopuścić do ręcznego wykonywania robót ziemnych i kierowano deficytowy sprzęt mechaniczny na odległe małe budowy!

Przykład drugi: taka sama koparka pracowała przy wykopach na dużej budowie mieszkaniowej. Ziemię z wykopu należało wywieźć na odległość kilkuset metrów i zasypać nierówność terenową. Do przewożenia ziemi przydzielono do koparki 1 samochód ciężarowy o nośności 1,5 tony. Koparka napełniała samochód trzema ruchami łyżki w przeciągu 2 minut. Odwiezienie ziemi, ręczne rozładowanie platformy niewywrotowej i powrót trwały przeciętnie 20 minut. W czasie tych przerw 20-minutowych koparka próżnowała, oczywiście bez zatrzymania silnika. Kiedy operatorowi koparki znudziła się ta bezczynność, zaczął w przerwach pracować „na odwał", czyli wysypywał wykopaną ziemię obok wykopu fundamentowego na hałdę. Tak więc na każde 1,5 m^3 ziemi wywiezionej przez samochód hałda rosła o około 20 m^3. W rezultacie po zabraniu koparki pozostała obok wykopu fundamentowego olbrzymia hałda nie wywiezionej ziemi, która leżała tam przez całą zimę, a na wiosnę spowodowała zalanie wodą piwnic zamieszkałego już domu i zabłocenie jego otoczenia. Dopiero na usilne skargi mieszkańców przystąpiono do ponownego, tym razem ręcznego rozkopania hałdy i wywiezienia ziemi furmankami. Inwestor odmówił oczywiście powtórnej zapłaty, gdyż w kosztorysie przewidziano zapłatę za wykop łącznie z odwiezieniem ziemi na wskazane miejsce. Koszt roboty został zaliczony na rachunek strat przedsiębiorstwa.

Czego uczą te dwa przykłady?

Zmechanizowanie wysoko pracochłonnych robót ziemnych jest jednym z istotnych elementów postępu technicznego w budownictwie. Zmniejsza ono poważnie nakład robocizny niewykwalifikowanej i wpływa na potanienie budowy. Ale w pierwszym przytoczonym przykładzie kierownik budowy nie wziął pod uwagę, że skierowanie koparki na jego niewielką budowę jednocześnie na długi czas pozbawi inne większe budowy korzyści ze zmechanizowania robót wykopowych. Oszczędność uzyskana na jednej budowie zostanie okupiona niewspółmiernie większą stratą w przeliczeniu na ogół budów prowadzonych przez zjednoczenie *).

Czy znaczy to, że małe budowy mają być skazane na zacofanie techniczne? Wyciąganie takiego wniosku byłoby oczywistym błędem. Jeżeli tabor koparek mechanicznych byłby dostatecznie duży, aby w każdym rejonie działalności zjednoczenia pozostawały do dyspozycji koparki rozmaitych wielkości, które bez dalekich przewozów mogłyby obsłużyć wszystkie bu-

*) Wyjaśnienie tego faktu, że oszczędność uzyskana na danej budowie w istocie rzeczy nie jest oszczędnością, lecz stratą gospodarczą, tkwi w niewłaściwym sposobie rozliczania się z przedsiębiorstwem robót zmechanizowanych. Mianowicie roboty ziemne wykonywane przez te przedsiębiorstwa opłaca przedsiębiorstwo budowlane według metrów sześciennych faktycznie wykonanego wykopu, na podstawie niezmiennej taryfy, nie uwzględniającej na przykład czasu trwania przewozu sprzętu i przestojów niezależnych od przedsiębiorstwa robót zmechanizowanych.

dowy, to wówczas polecenie wykonania wykopu ręcznie byłoby niesłuszne. Ale jak długo moc koparek posiadanych przez zjednoczenie pozwala tylko np. na wykonanie połowy wszystkich robót ziemnych, należy kierować je na takie budowy, gdzie ich praca — która zawsze ma cechy postępu technicznego — jest jednocześnie gospodarczo uzasadniona i nie przynosi, jak w omawianym przykładzie, strat.

Przykład ten jest tak prosty i oczywisty, że pozornie nie warto nad nim się zatrzymywać.

Nie trzeba być inżynierem czy technikiem budowlanym, wystarczy umieć myśleć po gospodarsku, aby zrozumieć oczywistą niesłuszność żądania kierownika budowy. A jednak bliższa analiza pracy na wielu budowach wykazuje, że w przypadku bardziej skomplikowanych procesów technologicznych, gdzie sprawy nie leżą tak na dłoni, jak w omawianym przykładzie, tego rodzaju błędne „dążenie do postępu technicznego" za wszelką cenę, kosztem pogwałcenia zasad socjalistycznej gospodarności jest zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym.

Sposoby wprowadzania postępu technicznego w budownictwie są bogate i różnorodne. Sięgają one od usprawnienia najprostszych czynności wykonywanych ręcznie, jak np. łopata wspornikowa, aż do wielkiej kompleksowej mechanizacji robót pracochłonnych, od stosowania pustaka przy murowaniu przewodów wentylacyjnych aż do prefabrykacji wielometrowych i wielotonowych części budowli. Czemu więc przypisać, że nie zawsze potrafimy dokonać prawidłowego wyboru takich środków, które w danych warunkach budowy nie przekreślają ekonomicznego i społecznego sensu postępu technicznego? Jak mogło dojść do tego, że stała wystawa Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie, na której między innymi zgromadzono osiągnięcia racjonalizatorskie ze wszystkich budów, w dziale osiągnięć racjonalizatorskich stanowi raczej muzeum pomysłów i usprawnień wystawionych dla pamięci potomności, pomysłów i usprawnień, które w większości nie są stosowane na budowach?

Wiemy, że olbrzymia większość naszej starej kadry inżynieryjno-technicznej z prawdziwym oddaniem stanęła do pracy przy realizacji porywających wielkich zadań budownictwa socjalistycznego. Pracują już na budowach i w biurach projektowych tysiące młodych absolwentów naszych politechnik i szkół technicznych. Nie brak również wśród nich inżynierów i techników, którzy nabrali już dużego zasobu doświadczeń.

Wśród majstrów, brygadzistów i robotników są tysiące utalentowanych racjonalizatorów. Z dużym zapałem studiują oni prasę i literaturę techniczną, która stale informuje o osiągnięciach techniki budowlanej na przodujących budowach w kraju i za granicą. Zalecając rozpowszechnianie tych osiągnięć prasa techniczna niestety jednak nie zawsze informuje o warunkach ekonomicznych, na których muszą one być oparte. Entuzjaści postępu technicznego nieraz chcieliby właśnie na swojej budowie praktycznie zastosować najciekawsze pod względem technicznym konstrukcje i metody pracy, nie wnikając w całokształt zagadnienia, nie analizując, jaki efekt ekonomiczny w ten sposób osiągną.

Do najważniejszych zadań organizacji partyjnych na budowach należy dbanie o właściwy kierunek postępu technicznego przy uwzględnieniu momentów gospodarczej opłacalności. Nade wszystko organizacje partyj-

ne powinny się troszczyć o to, aby wcielane były w życie nie tylko poważniejsze osiągnięcia techniczne, lecz także usprawnienia nieraz drobne, ale ulepszające wielką ilość czynności na budowie.

W realizacji tego zadania organizacjom partyjnym mogą w dużym stopniu pomóc koła stowarzyszeń technicznych, kluby racjonalizatorskie, prasa codzienna i techniczna, gazetki ścienne itp.

Trzeba pamiętać, że właśnie w budownictwie mieszkaniowym przeszło połowa obiektów — to budowy średniej wielkości, rozproszone w terenie i nie posiadające warunków do stosowania szerokiej i wielkiej mechanizacji. Co więcej, trzy czwarte budów mieszkalnych są to i pozostaną jeszcze na długi czas budynki nie przekraczające 4 — 5 kondygnacji, o konstrukcji tradycyjnej i normalnych ścianach murowanych z cegły lub innych materiałów ściennych.

Zawężanie pojęcia postępu technicznego w budownictwie do wprowadzania wielkiej mechanizacji, do całkowitego usunięcia z budowy tzw. procesów „mokrych", do budownictwa wielkopłytowego, musi w tym stanie rzeczy zwiększyć rozpiętość pomiędzy naszymi teoretycznymi opracowaniami a potrzebami naszego budownictwa mieszkaniowego.

Trzeba i należy, rzecz jasna, dążyć do wprowadzenia wzorem przodującej techniki radzieckiej tych wielkich osiągnięć na budowach, na których można zgromadzić potrzebne ku temu środki techniczne. Słuszną rzeczą będzie wykorzystać wielkie wzory, które czerpiemy z budowy Pałacu Kultury i Nauki, przede wszystkim np. przy wznoszeniu domów mieszkalnych wokół placu im. J. Stalina. Na tej budowie będzie miejsce na zgromadzenie wielkich dźwigów i innych środków zmechanizowanego transportu poziomego i pionowego, które umożliwią produkcję i wbudowanie ciężkich wielkowymiarowych prefabrykatów. Ale poglądowa nauka budownictwa radzieckiego, z której korzystamy na przykładzie Pałacu Kultury i Nauki, jest nie tylko nauką stosowania przodujących osiągnięć nowoczesnej konstrukcji i techniki montażowej. Jest ona jednocześnie lekcją organizacji i ekonomii w budownictwie i pod tym względem może stać się przykładem dla wszystkich naszych budów, bez względu na ich wielkość i wyposażenie techniczne.

Przypomnijmy tylko, że budową PKiN nie rozpoczęła się w śródmieściu Warszawy, lecz na terenie bazy w Jelonkach, że dzięki wielomiesięcznej pracy przy zbudowaniu tej bazy osiągnięto następnie oszałamiające tempo montażu elementów gmachu na właściwym placu budowy. Uczmy się na przykładzie budowy Pałacu Kultury i Nauki metod planowania tygodniowo - dobowego, planowania zaopatrzenia, dyspozytorskiej metody zarządzania budową, uczmy się wreszcie — i to jest może najmniej doceniane — właściwych metod partyjnego kierownictwa na budowie, pracy politycznej z załogą i kierownictwem, troski o warunki bytowe załogi i metod pracy kulturalno - oświatowej wśród załogi.

Wyjaśnijmy naszym technikom i inżynierom, którzy przede wszystkim ulegają urokowi widzianych po raz pierwszy osiągnięć przodującej techniki radzieckiej, że osiągnięcia te mogły wyrosnąć tylko na podstawie masowej pracy politycznej i kontroli partyjnej, właściwej pracy organizacyjnej i ekonomicznej na wszystkich placach budowy bez względu na ich wielkość. Wyjaśnijmy, że wyrywkowe przenoszenie na nasze budowy tyl-

ko technicznej części doświadczeń budowniczych radzieckich równałoby się zmarnowaniu tej niepowtarzalnej lekcji poglądowej dla naszego budownictwa.

Tylko takie pogłębione zrozumienie nieustannie powtarzanego hasła konieczności korzystania z doświadczeń budownictwa radzieckiego pozwoli na masowe ich wykorzystanie również na tysiącach szeregowych placów budownictwa mieszkaniowego.

Nie wolno zapominać o konieczności rozumnego i gospodarczo uzasadnionego unowocześnienia przeciętnego budownictwa mieszkaniowego prowadzonego na tysiącach szeregowych placów budowy. A na tym właśnie odcinku trwa od kilku lat niepokojący zastój. Już około 6 lat temu zatrzymaliśmy się na kilku osiągnięciach, którymi były: wprowadzenie stropów prefabrykowanych (przeważnie typu DMS, który dzisiaj musi być już uważany za przestarzały pod względem technicznym i ekonomicznym), stosowanie prefabrykowanych nadproży zamiast dźwigarów stalowych lub betonowanych na miejscu i upowszechnienie okien szwedzkich według polskich norm budowlanych. Już wprowadzanie prefabrykowanych schodów i betonowych płyt dachowych utknęło w połowie drogi. I to w zasadzie wszystko. Nie podjęto próby zastąpienia pracochłonnych fundamentów prefabrykowanymi blokami betonowymi, nie wprowadzono na większą skalę nowoczesnych metod stawiania ścianek działowych, nie posunęła się sprawa wykonywania zespołów instalacji poza placem budowy. Wydatnie poprawiło się w stosunku do budownictwa przedwojennego jedynie przeciętne wyposażenie budów w takie mechanizmy, jak wyciągi budowlane i betoniarki lub mieszarki do zapraw. O niedostatecznym upowszechnianiu metod pracy zespołowej, o papierkowym traktowaniu harmonogramów, projektów organizacji budowy i planowania tygodniowo - dobowego, o przestojach i marnotrawstwie materiałów mówi się u nas często. Pomimo to trzeba jeszcze raz zatrzymać się nad zastanawiającym zjawiskiem, że po okresie początkowych pięknych sukcesów systemu pracy zespołowej w budownictwie i usprawnienia metod pracy ręcznej — ruchu zainicjowanego przez robotników i brygadzistów, a podjętego przez inteligencję techniczną — praktycznie od kilku lat nie posunęliśmy się naprzód w kierunku poszerzenia i pogłębienia zdobytych pozycji.

Daje się nawet zauważyć niekiedy zjawisko odwracania się części kadry inżynieryjno - technicznej od tych zagadnień, koncentrowania się na wielkiej mechanizacji i prefabrykacji jako jedynie godnej uwagi. Również dozór techniczny na budowach zachowuje w znacznym stopniu obojętny stosunek do zjawiska wyraźnego zanikania zespołowości i powrotu do indywidualnych metod pracy. A jednocześnie ci sami pracownicy dozoru technicznego często gorliwie starają się o sprzęt mechaniczny dla swojej budowy i nieotrzymanie tego sprzętu traktują jako nieodwracalną klęskę w walce o wykonanie planu na budowie.

Odnosi się wrażenie, że wielu przodowników i racjonalizatorów wyrosłych z kadry robotniczej pozostało w osamotnieniu na osiągniętej pozycji. Wielu zaś inżynierów i techników nie zdaje sobie sprawy z tego, iż w obecnym okresie przejściowym, kiedy przez długi jeszcze okres czasu duża koncentracja sprzętu, mechanizmów, wielkich baz prefabrykacyjnych będzie przywilejem tylko niewielu placów budowy, podstawowym polem działania jest pełne wykorzystanie normalnych środków technicznych,

małej mechanizacji, powszechnie stosowanych materiałów i elementów budowlanych. Cel ten nie może być osiągnięty, jeżeli nie zostaną jednocześnie zastosowane znane od dawna środki ulepszania metod pracy ręcznej. Szerokie zaś i nieustanne wprowadzanie postępu technicznego do budownictwa mieszkaniowego w drodze małej mechanizacji wymaga nade wszystko odwołania się do niewyczerpanych zasobów inicjatywy i pomysłowości przodowników i racjonalizatorów, robotników, techników i inżynierów.

Wydaje się, że zapatrzeni w olbrzymie postępy wielkiej techniki budowlanej zapomnieliśmy od kilku lat o istnieniu dużej ilości przeciętnych budów mieszkaniowych i w związku z tym straciliśmy ze swego pola widzenia zagadnienie „małego postępu technicznego", który na obecnym etapie jest dziedziną nie mniej ważną niż wprowadzenie w życie „wielkiego postępu" na budowach przodujących. Nie może to być oczywiście rozumiane tak, jak gdyby pojęcia „wielkiego" i „małego" postępu technicznego były pojęciami przeciwstawnymi lub nie związanymi z sobą. Chodzi po prostu o to, że walka o postęp techniczny musi objąć wszystkie bez różnicy place budowy, natomiast metody tej walki muszą być dostosowane do wielkości tych budów, ich charakteru i warunków, w których są prowadzone. Doceniając w pełni poważne osiągnięcia naszych kadr technicznych, pracujących nad zagadnieniami postępu technicznego na budowach, w instytutach naukowych, biurach projektowych i konstrukcyjnych, musimy jednak wymagać od nich rozszerzenia swoich zainteresowań na całość budownictwa. Winą za dopuszczenie do niesłusznego zawężenia prac nad postępem technicznym trzeba przede wszystkim obciążyć władze ustalające plany postępu technicznego i kontrolujące ich wykonanie — departamenty techniki ministerstw budownictwa i kierownictwa instytutów naukowo - badawczych. Wydaje się, że w tych właśnie ogniwach nie ma dostatecznego zrozumienia konieczności rozpatrywania postępu technicznego pod względem naszych konkretnych warunków i możliwości, pod względem ekonomicznej efektywności i społecznej celowości tego postępu. Wydaje się też, że ogniwa te nie doceniają w pełni możliwości modernizacyjnych, tkwiących w ulepszeniu przestarzałych, ale powszechnie jeszcze stosowanych konstrukcji i procesów produkcyjnych.

Nie wykorzystano również dla przezwyciężenia stanu zacofania w budownictwie faktu, że ogromna większość budownictwa mieszkaniowego jest skoncentrowana w rękach jednego inwestora. Jako generalny inwestor tego budownictwa ZOR nie potrafił stać się inicjatorem upowszechnienia nowych metod pracy i sposobów organizacji pracy na wszystkich swoich budowach, a w biurach projektowych nie zdołał wyegzekwować projektów budownictwa mieszkaniowego dostosowanych do wymagań postępu technicznego poprzez właściwie pojętą typizację i ulepszenia konstrukcyjne. Przestrzegając oszczędnego wydatkowania środków ZOR przeważnie ograniczał się do piętnowania rozrzutności i wytykania faktów zwiększania kosztów wskutek złej organizacji i wadliwych rozwiązań technicznych. Nie wskazywał jednak ze swej strony na właściwe rozwiązania i często zajmował postawę bierną wobec inicjatywy wykonawcy. Tak więc brak dostatecznego zainteresowania ekonomicznymi momentami związanymi z postępem technicznym ze strony władz, instytutów i organizacji technicznych oraz brak aktywności technicznej ze strony inwe-

stora doprowadziły do sztucznego i niezdrowego przeciwstawiania postulatów postępu technicznego postulatom oszczędności środków inwestycyjnych. Dlatego też trzeba pod adresem ZOR wysunąć żądanie, aby odróżniał on ujemne skutki ekonomiczne wynikające ze złej organizacji pracy, zwyczajnego marnotrawstwa materiałów i robocizny oraz z wadliwych decyzji technicznych od przejściowego zwiększania kosztów, koniecznego dla wprowadzenia i upowszechnienia postępowych metod konstrukcji i organizacji pracy na budowie. W tym celu ZOR musi skuteczniej niż dotychczas zwalczać objawy formalizmu i ciasnego ekonomizmu, występujące jeszcze wielokrotnie w pracy jego organów wykonawczych.

* *
*

A teraz powróćmy do przykładu drugiego, koparki pracującej „na odwał" z powodu braku środków transportu. Przykład banalny i na pozór nie nadający się do uogólnień. Wynika jednak z niego pewna bardzo prosta, a jednocześnie podstawowa zasada: unowocześnienie procesu produkcyjnego nie może ograniczać się do jakiegoś dowolnie wybranego, wąskiego odcinka, lecz musi obejmować całość robót składających się na dany proces. Zlekceważenie tej zasady może obrócić postęp techniczny w jego przeciwieństwo, może — jak pokazano na przykładzie — przedłużyć cykl produkcyjny i zamiast obniżenia kosztów spowodować poważne koszty dodatkowe.

Budownictwo mieszkaniowe posiada wyjątkowo sprzyjające warunki do przekształcenia się w kuźnię powszechnego postępu technicznego. Mieliśmy tego dowody w latach 1947 — 1950, kiedy metody pracy zespołowej w murarce, budownictwo szybkościowe i budownictwo potokowe wyrosły w naszej praktyce właśnie na terenie wielkich warszawskich osiedli mieszkaniowych.

Na te warunki składają się: masowość budownictwa mieszkaniowego, jednorodność czynności wynikająca z typowości lub powtarzalności dużej ilości budowanych obiektów, wieloletnia ciągłość pracy na tych samych placach budowy, możliwość stworzenia właściwego zaplecza technicznego budowy. Wszystko to sprzyja również wzrostowi kadr tworzących stały, nierozerwalny kolektyw.

Dlaczego więc budownictwo mieszkaniowe po pierwszych latach poważnych osiągnięć straciło swoje przodujące miejsce na rzecz budownictwa przemysłowego?

Nie można oczywiście pominąć faktu, że budowa wielkich, unikalnych obiektów przemysłowych stwarzała nieporównywalne sposobności do wprowadzenia w życie ciekawych nowych konstrukcji i metod montażu, że na te właśnie budowy kierowano w pierwszym rzędzie przydziały nowoczesnego sprzętu i ciężkiego taboru transportowego.

Niemniej uwzględniając te różnice strukturalne pomiędzy budownictwem przemysłowym a miejskim można stwierdzić, że tempo postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym wyraźnie osłabło w porównaniu z okresem początkowym. Analizując ten stan rzeczy dochodzimy do wniosku, że jedną z jego poważniejszych przyczyn jest brak wieloletnich perspektyw rozwojowych dla poszczególnych placów budowy, miast i regionów.

Plany inwestycyjne budownictwa mieszkaniowego są ustalane z roku

na rok, często z poważnym opóźnieniem, tak że organizacje wykonawstwa nieraz jeszcze w styczniu nie znają swoich zadań na bieżący rok! Jak można w takich warunkach w sposób racjonalny przygotować niezbędne zaplecze techniczne budowy w postaci składów, wytwórni prefabrykatów, budynków magazynowych itd.? Jak można zaplanować zaopatrzenie budowy w niezbędne mechanizmy, drogi kołowe i szynowe? Brak wieloletniej perspektywy doprowadził np. do tego, że od chwili rozpoczęcia budowy osiedla na Muranowie Zjednoczenie nr 2 już dziesiątki razy przenosiło swoje baraki biurowe i magazynowe, kilka razy budowało od nowa wytwórnie prefabrykatów, wielokrotnie przekładało bocznice kolejowe i znajduje się ze swoim inwentarzem i zapleczem w stałym odwrocie przed naporem rozprzestrzeniającego się osiedla. Gdyby zebrać całość pieniędzy inwestowanych przez to zjednoczenie corocznie od 1947 r. w budowę prowizorycznych elementów zaplecza: baraków, szop magazynowych, dróg itd., można by za tę kwotę wybudować piękną stałą bazę budowlaną, na wzór bazy założonej w Jelonkach dla budowy Pałacu Kultury i Nauki. Baza taka mogłaby po ukończeniu budowy Muranowa jeszcze przez wiele lat obsługiwać budownictwo warszawskie.

Były również wypadki o odmiennym przebiegu. W województwie rzeszowskim zjednoczenie wykonujące budowę wielkiego osiedla rozpoczęło budowę poważnej bazy składowo - remontowo - produkcyjnej licząc na to, że plany będą zwiększały się z roku na rok. Tymczasem w rok po rozpoczęciu budowy bazy, kiedy była ona prawie na ukończeniu, okazało się, że plan inwestycyjny został zmniejszony do połowy planu poprzedniego roku. Baza wybudowana wielkim nakładem kosztów i materiałów pozostała bez przeznaczenia.

Brak „oddechu“ w planowaniu inwestycyjnym nie jest jedyną wadą stojącą na przeszkodzie do ulepszenia metod pracy w budownictwie. Drugą strukturalną wadą naszych corocznych planów jest to, że ich autorzy nie liczą się z ekonomicznie i technicznie uzasadnionym cyklem produkcyjnym w budownictwie.

Proces budowlany jest procesem ciągłym, który nie urywa się z końcem roku kalendarzowego. Budynki, które mają być oddane do użytku w następnym roku, muszą przejść z odpowiednim stopniem zaawansowania, jeżeli terminy oddawania nie mają się koncentrować w ostatnich miesiącach lub tygodniach roku. Pomimo to kredyty na budynki w tzw. stanie surowym są stale zaniżane w stosunku do kredytów na sfinansowanie budowy domów przeznaczonych do ukończenia w danym roku. Efekt jest taki, że zasób kubatury budynków w stanie surowym (jak gdyby półfabrykat — w terminologii radzieckiej „zadieł“) wykazuje na początku następnego roku średni stopień zaawansowania zaledwie kilkunastu procent. W tych warunkach oddawanie budynków do użytku w pierwszych miesiącach roku prowadzi z reguły do fatalnej pod względem kosztów i szkodliwej pod względem technicznym „szturmowszczyzny“, przeważająca zaś część terminów oddawania budynków spiętrza się w ostatnim kwartale i w ostatnim miesiącu roku. Tak np. w 1953 r. oddano prawie 40% całorocznych efektów planu budownictwa mieszkaniowego w 4 kwartale, z tego połowę w ciągu grudnia, a znów przeszło połowę partii grudniowej w ostatnim tygodniu roku!

Jeśli pomimo tak rażącej nierytmiczności produkcji udało się opanować zaistniałe spiętrzenie robót wykończeniowych w ciągu jednego miesiąca, świadczy to, jak ogromne nie wykorzystane rezerwy istniały w miesiącach, w których oddawano przeciętnie po 7% planu rocznego. Tak więc stawiając postulat kompleksowości działania dla osiągnięcia trwałego i gospodarczo uzasadnionego postępu technicznego, musimy ten postulat rozciągnąć na dziedzinę planowania inwestycyjnego. Dotychczasowa coroczna improwizacja przy ustalaniu programów budownictwa mieszkaniowego musi ustąpić metodzie planowania w skali kilku lat, przynajmniej dla wielkich rozwojowych placów budowy.

W tym miejscu można przytoczyć przykład korygującego oddziaływania organizacji partyjnej na wadliwie ustawione plany inwestycyjne. Mianowicie Komitet Warszawski naszej partii, który już w 1950 r. był inicjatorem budownictwa potokowego na Muranowie, zainicjował w 1953 r. system potokowy na budowie osiedla mieszkaniowego Grochów. W związku z tym, wskutek interwencji komitetu, inwestor tak zaplanował kredyty, by zapewniały one obok oddawania w 1953 r. gotowych budynków również należyty, przewidziany w harmonogramie potokowym postęp wykonywania budynków w stanie surowym w 1954 r.

W tym wypadku interwencja organizacji partyjnej w trafny sposób wskazała na zagrożenie postępu technicznego wskutek niewłaściwego ustawienia kredytów planowych i wskutek braku dwuletniego planu.

Niestety jednak świadomość konieczności takiego właśnie planowania, niezbędnego dla stworzenia trwałych podstaw postępu technicznego, nie dotarła jeszcze w pełni do władz planowania gospodarczego i do poszczególnych inwestorów.

Wydaje się, że dokonanie przełomu na tym odcinku posiada dla sprawy postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym niemniejsze znaczenie niż cały szereg innych pociągnięć natury technicznej, których związek z postępem technicznym jest oczywisty i od dawna znany.

O ile prawidłowe planowanie jest pierwszym z czynników składających się na całość warunków potrzebnych do osiągania postępu technicznego w budownictwie mieszkaniowym, to jako drugi czynnik należy wymienić prawidłowe projektowanie.

Jeżeli porównamy sto dowolnie wybranych projektów budynków mieszkalnych, zrealizowanych w osiedlach w Polsce — nie wyłączając nawet projektów typowych — to stwierdzimy ze zdziwieniem, że poza niektórymi nielicznymi elementami stypizowanymi, jak okna, drzwi, a częściowo klatki schodowe, każdy z tych projektów posługuje się indywidualnymi zasadami wymiarowania. Co najwyżej w części tych projektów znajdziemy powtarzające się długości belek stropowych, natomiast szerokości filarów międzyokiennych, proporcje pokojów mieszkalnych, wymiary korytarzy, ustawienie przedmiotów instalacyjnych w łazienkach i kuchniach, wszelkie inne szczegóły są ustalane za każdym razem na nowo, często z wielką pomysłowością i w uczciwym poszukiwaniu najlepszych rozwiązań ze strony autora projektu. A wydawało by się przecież, że właśnie w budownictwie mieszkaniowym, przy jego masowości i jednorodności, można było już dojść nie tylko do pewnych jednolitych zasad wymiarowania i do stypizowania drobnych elementów budowy, jak okna i drzwi,

lecz do typowych zespołów elementów, a nawet schematów układu całych mieszkań i pięter mieszkalnych.

Wiadomo, że droga prefabrykacji prowadzi do fabrycznego wykonywania coraz większych elementów budynków. Pierwszym krokiem w prefabrykacji stropów były gotowe belki i elementy wypełniające wolną przestrzeń między belkami, układane na murze i zalewane zaprawą cementową. Już wprowadzenie tego pierwszego etapu sprawiało duże kłopoty, gdyż brak obowiązującej normalizacji głębokości traktów uniemożliwiał fabryczną produkcję wielkich serii gotowych belek. Zdarzało się, że projektant w jednym budynku zaprojektował kilkanaście rozmaitych rozmiarów belek, które wobec tego należało wykonywać każdorazowo na indywidualne zamówienie. Obecnie normalizacja głębokości traktów została już częściowo dokonana.

Staje przed nami problem przejścia do następnego etapu, to znaczy do wykonywania całości gotowych płyt stropowych poza placem budowy. Ale jeżeli dotychczas nie ustalono obowiązującego systemu wymiarowania podłużnego i poprzecznego, a wskutek tego rozmiary poszczególnych pomieszczeń, które mają być przykryte gotowymi płytami stropowymi, zależą od indywidualnego uznania, to w jaki sposób nawet na przodujących, zmechanizowanych budowach można przejść do seryjnego wykonywania tych płyt stropowych? Próby robione ostatnio na budowach warszawskich i w Nowej Hucie dobitnie wykazują, że znacznie trudniejszą sprawą od opanowania nowej technologii tej metody budowania jest przezwyciężenie przeszkód tkwiących w samym projektowaniu.

Z podobnych przyczyn nie osiągnęliśmy dotychczas stosowania prefabrykowanego węzła sanitarnego w budownictwie mieszkaniowym i z tychże względów godzimy się z nieprawdopodobnym wprost zacofaniem w wykonywaniu instalacji wodociągowych i centralnego ogrzewania; przecież po wykonaniu tzw. robót stanu surowego następuje rujnacja robót murarskich i tynków, a pierwszy remont kapitalny przeprowadza się po pracy instalatorów, jeszcze przed oddaniem budynku do użytku.

Nasi architekci dowiedli niejednokrotnie, że są przygotowani do rozwiązywania najtrudniejszych zadań urbanistycznych i architektonicznych. Obok czołowych architektów starszej generacji dojrzewają młode siły, które już dzisiaj z powodzeniem pracują nad projektami całych miast i nowych dzielnic miejskich.

Tym bardziej jednak musimy zastanowić się nad przyczynami rażącego zacofania panującego w budownictwie mieszkaniowym pod względem typizacji i normalizacji. Zacofania tego nie można tłumaczyć ani brakiem fachowych kadr, ani też nieumiejętnością rozwiązywania zadań typizacyjnych. W dużym stopniu natomiast zacofanie to wynika z niewłaściwie pojętego indywidualizmu w projektowaniu architektonicznym. Nie pracowaliśmy dostatecznie nad wykorzenieniem szkodliwych i anachronicznych poglądów, przeciwstawiających typizację postulatom piękna i użytkowości. Nie przekonaliśmy architektów argumentami technicznymi i ekonomicznymi, że korzyści płynące z finezyjnego rozmieszczenia ścian i otworów, indywidualnego ukształtowania rzutu dla wyzyskania kilku centymetrów kwadratowych lub uzyskania efektu estetycznego zwykle nie równoważą szkód gospodarczych, wynikających z niemożności stoso-

wania typizacji. Nie przekonaliśmy ich wreszcie, że właśnie dobrze opracowane projekty typowe dają jednocześnie w budownictwie mieszkaniowym najpewniejszą rękojmię wysokiej jakości zarówno użytkowej i estetycznej. Postępowe metody wykonawstwa są więc uzależnione od stworzenia ku temu właściwych warunków już w samym rozwiązaniu projektu.

Najbardziej bezpośrednio obserwujemy konieczność zasady kompleksowości postępu technicznego w samym wykonawstwie. Przykładów jest niezliczona ilość.

Sprawa konteneryzacji cegły: pamiętamy, że na niektórych budowach chwalono się już dwa lata temu wprowadzeniem metody konteneryzacji cegły. Nie mówiono natomiast o tym, że cegły były przywożone na budowę samochodem ciężarowym, zwalane na chodnik i ręcznie ładowane do klatki kontenera. W rezultacie doprowadzono do absurdu słuszną i postępową metodę konteneryzacji, która tylko wówczas daje korzyści ekonomiczne, jeżeli cegła już w samej cegielni rozpoczyna swoją wędrówkę w świat w kontenerze. Również obecnie, kiedy nieśmiało zaczynamy stosować konteneryzację w cegielniach, zapominamy często, że w swojej wędrówce — na stacji kolejowej, przy przeładunku i na samej budowie — cegła w kontenerach musi natrafić na odpowiednie przygotowanie, to znaczy, że w każdym miejscu, gdzie dokonuje się manipulacji kontenerami, muszą istnieć podnośniki o wystarczającym udźwigu i promieniu działania, aby uniknąć konieczności ręcznego rozładowywania cegły z kontenera.

Tynkowanie mechaniczne: racjonalizatorzy nasi ulepszyli metodę tynkowania mechanicznego i posiadamy dużą ilość brygad, które bezbłędnie opanowały technologię tego procesu.

Zwycięskie wykonanie trudnych i napiętych zadań produkcyjnych budownictwa mieszkaniowego w roku 1953 było w znacznym stopniu możliwe dzięki przełomowi dokonanemu na terenie wielu zjednoczeń w dziedzinie szerokiego wprowadzania tynkowania mechanicznego.

Jak więc mogło dojść do tego, że np. Zjednoczenie nr 2 w Warszawie zażądało wyższej zapłaty za tynki wykonane mechanicznie niż za tynki ręczne? Można godzić się z faktem, że w czasie prób laboratoryjnych i w fazie eksperymentowania koszt robót wykonanych metodą postępową jest wyższy. Ale zjawisko to może mieć charakter jedynie przejściowy, w przeciwnym razie nowy proces nie może być uznany za postępowy. Wydaje się, że przyczyną tego zjawiska jest znów między innymi lekceważenie zasady kompleksowości. Zapomniano, że przy wielokrotnie zwiększonej wydajności tynkowania mechanicznego trzeba zapewnić ciągłość pracy urządzeń mechanicznych. To znaczy, że trzeba zasilać pompę wielokrotnie większą ilością przygotowanej zaprawy, niż zużyliby w tym samym czasie tynkarze pracujący ręcznie. Brak dostatecznej wydajności w stacji mieszania zapraw lub też — co gorsza — ręczne mieszanie zapraw do tynkownicy mechanicznej doprowadzają tę metodę do absurdu, powodują przestoje i niewykorzystywanie cennego sprzętu mechanicznego.

Najwyraźniej zagadnienie kompleksowości występuje na przykładzie transportu poziomego i pionowego na budowie. Kilkakrotnie już wspominaliśmy, że droga postępu — to stosowanie w budownictwie coraz większych elementów budynku, wykonywanych w warunkach fabrycznych.

Lecz wielkość tych elementów jest ograniczona maksymalnym udźwigiem środków transportowych, którymi rozporządza budowa. Nie można np. wprowadzić w użycie elementów wielkopłytowych o przeciętnej wadze 3 ton, jeżeli maksymalny udźwig dźwigów wieżowych na budowie wynosi 1,5 tony.

Dobrze zrozumiana walka o postęp techniczny musi być prowadzona jednocześnie na całym froncie. Pomijanie tej zasady musi bądź dyskredytować postępową technikę, bądź stwarzać nonsensy ekonomiczne.

Podsumowujemy:

Ani niechęć do nowych metod pracy, ani też nieznajomość czy nieumiejętność zastosowania zdobyczy przodującej techniki budowlanej nie są zasadniczymi przyczynami wielu przejawów zacofania technicznego w naszym budownictwie mieszkaniowym. Wielokrotnie robotnicy, racjonalizatorzy, inżynierowie wykazywali talent, ofiarność i zapał przy wprowadzaniu w życie nowych, nie znanych poprzednio u nas konstrukcji i procesów technologicznych. Na wielu budowach inicjatywa załogi robotniczej trafnie wskazywała drogi do przezwyciężania trudności technicznych i przez to umożliwiała wykonanie planów.

Istotną przyczyną zacofania jest brak strategicznego planu walki o postęp techniczny, wąskotechniczne i biurokratyczne często traktowanie tzw. planów postępu technicznego, brak analizy przesłanek ekonomicznych tego postępu.

Nie postawiono przed naszym aktywem technicznym sprawy całkowitego przełamania szkodliwego nastawienia, które można by w skrócie scharakteryzować nazwą „technika dla techniki". Nie podjęto próby zespolenia niezliczonych cennych, lecz nie powiązanych inicjatyw techników wykonawstwa, projektantów, planistów.

Winę za taki stan ponoszą odpowiedzialne za budownictwo mieszkaniowe jednostki organizacyjne Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli: główny inwestor tego budownictwa — ZOR, biura projektowe i przedsiębiorstwa wykonawstwa budownictwa miejskiego. Również PKPG nie docenia dostatecznie faktu, że stosowana obecnie metoda planowania inwestycyjnego, polegająca na corocznym sztywnym określaniu limitu finansowego i żądaniu efektów użytkowych, bez wieloletniej perspektywy i bez uwzględnienia technologii produkcji budowlanej, stała się jednym z czynników hamujących postęp techniczny i obniżkę kosztów w budownictwie.

Jest rzeczą szczególnie ważną, by organizacje partyjne na wszystkich szczeblach poczuwały się do odpowiedzialności za sprawy postępu technicznego, by dążyły do przełomu w tej dziedzinie. Oddziaływając poprzez organizacje masowe i stowarzyszenia zawodowe organizacje partyjne muszą zwalczać pokutujący jeszcze technokratyzm wśród kadry technicznej, ciasny ekonomizm i brak zrozumienia dla spraw postępu wśród planistów i inwestorów, wybujały niekiedy indywidualizm i estetyzm projektantów.

Wzmóc trzeba pracę partyjną wśród załóg budowlanych i otoczyć troskliwą opieką nowatorów i racjonalizatorów, by podchwytywana i szeroko rozpowszechniana była ich inicjatywa, by wcielane były w życie najdrobniejsze nawet usprawnienia, lekceważone nieraz przez kierownictwa budów.

Należy przełamać nastawienie koncentrujące cały twórczy wysiłek świata technicznego w zakresie postępu na wysokiej przodującej technice, która na danym etapie może znaleźć zastosowanie praktyczne tylko na czołowych budowach. Dopóki ogromna część budynków mieszkalnych jest wznoszona z cegły, dopóki obok czołowych budów istnieje niezliczona ilość budów średnich i małych, dopóty budowy te nie mogą pozostać poza polem widzenia aktywu odpowiedzialnego za postęp techniczny.

Upowszechnić należy we wszystkich ogniwach odpowiedzialnych za budownictwo mieszkaniowe głębokie zrozumienie konieczności kompleksowego traktowania zagadnień postępu technicznego. Trzeba wykrywać i uzasadniać argumentami ekonomicznymi błędność wprowadzania w praktyce osiągnięć technicznych tylko w przypadkowo wyrwanych fragmentach cyklów produkcyjnych, ponieważ w istocie swej cykle te stanowią jedną całość techniczną, organizacyjną i ekonomiczną.

Trzeba wreszcie objąć planem postępu technicznego ogniwa planowania i projektowania stojące dotychczas na uboczu od tych zagadnień. Szczególnie ważne jest przy tym, aby planiści na wszystkich szczeblach zrozumieli, że tylko plany opracowane „z oddechem" i plany uwzględniające ciągłość procesów produkcyjnych mogą stworzyć niezbędne warunki rozwoju postępu technicznego w ten sposób, aby budować szybciej, lepiej i taniej, a przez to więcej.

Wydaje się, że w wielu innych dziedzinach gospodarki analiza ekonomicznych skutków postępu technicznego doprowadziłaby do podobnych wniosków.

Jednak może właśnie w zakresie budownictwa mieszkaniowego zasada gospodarności, której nas uczy II Zjazd partii, została jaskrawo nie doceniona przy układaniu planów postępu technicznego. Czas najwyższy, aby i tutaj powiązać teorię z praktyką, porzucić postawę wąskotechniczną, walczyć na szerokim froncie o postęp techniczny jako narzędzie służące zmniejszeniu kosztów budownictwa, uwielokrotnieniu jego efektów.

Z ŻYCIA PARTII

STEFAN KOLSKI

Wzmocnić trzon robotniczy warszawskiej organizacji partyjnej

Dla warszawskiej organizacji partyjnej sprawą szczególnie ważną jest rozbudowa jej szeregów w zakładach pracy, wśród klasy robotniczej — przodującej siły naszego społeczeństwa.

Zadanie wzmocnienia trzonu robotniczego stanęło przed organizacją partyjną Warszawy ze szczególną siłą na II konferencji partyjnej w 1950 r. Od tego czasu jest to jedno z naczelnych zadań organizacyjno-politycznych stołecznej organizacji. Waga tego zagadnienia wynika nie tylko z ogólnych, podstawowych założeń naszej partii jako partii klasy robotniczej. Zadanie to jest ściśle związane z odbywającymi się w naszych oczach historycznymi przeobrażeniami Warszawy — jej odbudową i rozbudową, przekształceniem jej w wielki nowoczesny ośrodek przemysłowy, z jej rozwojem jako socjalistycznej stolicy naszego kraju, której oblicze kształtować musi warszawska klasa robotnicza.

W ciągu ubiegłych lat odbudowano i rozbudowano wiele przedwojennych warszawskich zakładów metalowych. Powstały nowe obiekty przemysłowe, jak FSO, zakłady radiowe im. Kasprzaka, zakłady lamp elektrycznych im. Róży Luksemburg, warszawska fabryka motocykli, zakłady przyrządów pomiarowych i aparatury im. Janka Krasickiego. Powstają i są na ukończeniu wielkie obiekty, jak np. huta stali szlachetnych „Warszawa" i elektrociepłownia na Żeraniu. Szybko rozbudowuje się nowa dzielnica przemysłowa na Służewcu.

Powstały wielkie zakłady odzieżowe, w budowie jest duży browar, rozbudowuje się wiele innych mniejszych zakładów przemysłu spożywczego i lekkiego.

Warszawa stanowi największy ośrodek budownictwa — miasto tysiąca budów.

W parze z rozwojem przemysłu rośnie i rozwija się warszawska klasa robotnicza. Stolica jest dziś znów wielkim ośrodkiem metalowców, robotników przemysłu elektrotechnicznego, precyzyjnego, odzieżowego i spożywczego.

Jeśli przed wojną było w Warszawie kilkanaście tysięcy robotników budowlanych — i to niemal wyłącznie zatrudnionych sezonowo — to obecnie stale pracuje ich blisko 80 tysięcy.

Ogółem zatrudnionych jest dziś w Warszawie przeszło pół miliona ludzi, w tym ponad 200 tys. robotników.

W ubiegłym okresie zmieniał się i wciąż jeszcze zmienia się skład warszawskiej klasy robotniczej. Przerzedziły się w latach wojny i okupacji szeregi kadrowych robotników. Oni to, starzy robotnicy kadrowi, w ciężkich warunkach pierwszych lat powojennych z ogromnym poświęceniem dźwigali z gruzów fabryki i tchnęli w nie nowe życie. Oni uczyli i przekazywali swoje doświadczenie wielu tysiącom nowych, młodych robotników, którzy niejednokrotnie stanowią dziś większość załóg nowopowstałych fabryk.

Burzliwy rozwój przemysłu i budownictwa Warszawy oraz poważny wzrost jej klasy robotniczej nakładają na stołeczną organizację partyjną wielką odpowiedzialność — odpowiedzialność za realizację zadań produkcyjnych w przemyśle i budownictwie, za zorganizowanie i polityczne wychowanie wielu tysięcy robotników, od których postawy i świadomości zależy wykonanie zadań produkcyjnych, od których postawy zależy kształtowanie się socjalistycznego oblicza naszej stolicy.

Jednym z głównych warunków wykonania tych zadań przez warszawską organizację partyjną jest rozbudowa partii wśród klasy robotniczej, systematyczne zasilanie szeregów partyjnych najlepszymi, najbardziej świadomymi i ofiarnymi robotnikami, zarówno starymi jak i młodymi. Jest to konieczne dla szerokiego dotarcia partii do wszystkich robotników i stałego na nich oddziaływania. Ale nie tylko o to chodzi. Należy tu również uwzględnić specyficzną sytuację warszawskiej organizacji partyjnej jako organizacji stolicy, a więc wielkiego ośrodka administracji państwowej, siedziby wszystkich ministerstw, stu kilkudziesięciu centralnych zarządów i wielu instytucji kulturalnych. Toteż organizacja warszawska ma i musi mieć w swoich szeregach wielu pracowników państwowych, gospodarczych i inteligencję twórczą. Aby jednak nie zatracić swego robotniczego charakteru, powinna ona stale troszczyć się o rozbudowę swoich szeregów wśród klasy robotniczej, powinna stale dbać o wzmocnienie swego trzonu robotniczego.

Lecz analiza rozbudowy warszawskiej organizacji partyjnej wśród klasy robotniczej budzi i musi budzić niepokój. Od 1950 r. do kwietnia 1954 r. odsetek członków partii robotników zatrudnionych w zakładach pracy — zmniejszył się w stołecznej organizacji z 54,9% do 38,4%. Również w liczbach bezwzględnych nastąpił ubytek robotników - członków partii.

Aby wyjaśnić zmiany zachodzące w składzie socjalnym warszawskiej organizacji partyjnej, należy przyjrzeć się w pierwszym rzędzie rozwojowi organizacji partyjnych poszczególnych dzielnic Warszawy. Dzielnicowe organizacje partyjne bardzo różnią się między sobą ze względu na charakter środowiska, wśród którego działają.

Głównymi dzielnicami przemysłowymi i robotniczymi Warszawy są Wola, Praga - Południe (Grochów) i Ochota oraz mniejsza od nich, ale stale rosnąca dzielnica Praga - Północ. Dwie największe dzielnice partyjne Warszawa - Śródmieście i Stare Miasto, które skupiają łącznie ponad 50% członków i kandydatów warszawskiej organizacji partyjnej, mają na swym terenie setki urzędów i instytucji oraz szereg zjednoczeń budowlanych (zwłaszcza na Starym Mieście) i nieliczne tylko zakłady przemysłowe.

Aby więc wzrastał trzon robotniczy warszawskiej organizacji partyjnej, rozbudowa partii powinna następować w pierwszym rzędzie i stosunkowo najszybciej w dzielnicach typowo robotniczych, jak Wola, Grochów i inne. Tymczasem w praktyce działo się na odwrót. Weźmy dla przykładu typowo przemysłową, robotniczą dzielnicę Grochów. Na Grochowie znajduje się kilkanaście dużych zakładów przemysłu elektrotechnicznego, spożywczego, odzieżowego, chemicznego i metalowego oraz kilkadziesiąt mniejszych zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczego. W ciągu ubiegłych 5 lat większość spośród tych zakładów rozwinęła się, wzrosła ich produkcja i liczebność załóg.

Były więc warunki ku temu, by grochowska organizacja partyjna zasiliła swe szeregi poważną ilością robotników. Tymczasem nastąpiło zjawisko odwrotne — w ciągu lat 1950 — 1954 organizacja grochowska zmniejszyła się o około 900 członków i kandydatów.

Przez szereg lat nie rosła również nasza największa robotnicza organizacja dzielnicowa — Wola, gdzie dopiero w ostatnim okresie nastąpiła pewna poprawa.

Szczególnie jaskrawo widoczne są niedociągnięcia w rozwoju stołecznej organizacji w poszczególnych zakładach pracy. Tak np. w latach 1949 — 1953 załoga fabryki im. Świerczewskiego potroiła się, a organizacja partyjna prawie nie wzrosła. Nie wykazuje także wzrostu organizacja partyjna Zakładów Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej im. 1 Maja (T-11) i organizacje w wielu innych zakładach pracy.

Sprawna praca wielkich obiektów przemysłowych, rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych zależy w poważnym stopniu od funkcjonowania podstawowych oddziałów produkcyjnych w zakładach pracy, a zatem i od działalności organizacji partyjnych tych oddziałów. Często jednak dzieje się tak, że w tych właśnie oddziałach organizacje partyjne są małe, nieliczne, a przez to i oddziaływanie ich jest słabe. Weźmy dla przykładu zakłady im. Waryńskiego, które produkują dźwigi, transportery i inny ciężki sprzęt budowlany dla mechanizacji naszego budownictwa oraz na eksport. Otóż w oddziale mechanicznym tych zakładów, stanowiącym wąskie gardło produkcji, jest zaledwie 2 członków partii i 4 kandydatów na 136 zatrudnionych robotników.

Jak wiadomo, sercem każdego zakładu metalowego i elektrotechnicznego jest narzędziownia. Tak się jednak często składa, że tu właśnie są najmniejsze i najsłabsze organizacje oddziałowe. Tak np. w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu wśród robotników o wysokich kwalifikacjach — frezerów jest tylko 7% członków partii.

Niepomyślnie przedstawia się również sytuacja wśród robotników budowlanych. Co prawda, wielu spośród nich przybyło ze wsi, ale robotnicy budowlani nie są już dziś robotnikami sezonowymi. Wielu z nich ma za sobą 4 — 5, a nieraz i więcej lat stałej pracy w Warszawie. Budowali oni trasę W—Z, Mariensztat, dom Komitetu Centralnego partii, MDM i inne osiedla. Robotnicy budowlani stanowią więc dziś w poważnej mierze ukształtowany oddział warszawskiej klasy robotniczej. A jednak odsetek członków partii wśród budowlanych wynosi tylko ok. 10%, przy czym większość z nich to robotnicy niewykwalifikowani, oraz pracownicy administracji. Tak np. w Zjednoczeniach Budownictwa Miejskiego Nr 7

i Nr 6 (MDM) większość członków organizacji partyjnych stanowią pracownicy umysłowi (personel administracyjny i inżynieryjno-techniczny).

Sprawą szczególnie ważną jest obecność w partii wysoko kwalifikowanych robotników, wywierających decydujący wpływ na produkcję, cieszących się uznaniem i szacunkiem wśród swoich towarzyszy pracy. Jest to ważne zadanie wielu naszych zakładowych organizacji partyjnych, a zwłaszcza budowlanych, gdyż na szeregu budów nie ma ani jednego członka partii spośród wykwalifikowanych murarzy, cieśli, betoniarzy, zbrojarzy. Ten niepokojący stan rzeczy świadczy o tym, że zarówno Komitet Warszawski, jak i komitety dzielnicowe oraz zakładowe w niedostatecznym stopniu zadbały o to, by rozbudować organizacje partyjne w dzielnicach robotniczych, w ważnych zakładach pracy, w decydujących oddziałach produkcyjnych. Bliższa analiza przyczyn tych niedomagań powinna nam pomóc w zapewnieniu prawidłowego rozwoju i umocnieniu trzonu robotniczego stołecznej organizacji partyjnej.

* *
*

Od połowy 1950 r. do maja 1954 r. warszawska organizacja partyjna przyjęła w swoje szeregi 7 484 przodujących robotników. Jednakże w tym samym czasie wykluczono i skreślono blisko 7 800 robotników (wykluczono 2 800, skreślono prawie 5 tys.). Jak widać, różnica między liczbą nowoprzyjętych robotników a skreślonych i wykluczonych jest nieznaczna i nie wyjaśnia przyczyn ubytku robotników w organizacji warszawskiej.

Odpowiedź na to pytanie mogłaby dać bardziej dokładna analiza ruchu członków partii. Lecz nasza statystyka wewnątrzpartyjna nie odzwierciedla wszystkich przesunięć osobowych. Toteż niektóre sprawy dotyczące ruchu członków partii możemy wyjaśnić tylko częściowo.

Nie posiadamy np. danych o tym, ilu robotników - członków partii przeszło w ciągu ubiegłych 4 lat w drodze awansu społecznego na różne stanowiska w aparacie państwowym, gospodarczym, w organizacjach społecznych itd. Przeprowadzone badania wykazały, że w ciągu jednego tylko 1950 r. liczba robotników - członków partii skierowanych na różnego rodzaju stanowiska wynosiła ponad 2 000.

Wiadomo przecież, że robotnicy warszawscy — partyjni i bezpartyjni — zasilali i zasilają urzędy państwowe, rady narodowe, wojsko, dziesiątki nowopowstających zakładów pracy w całym kraju. W wyniku tego znaczna ilość robotników - członków partii przestała figurować w ankietach sprawozdawczych w rubryce „robotnicy".

Pewną część robotników, o którą zmniejszyła się organizacja partyjna Warszawy, stanowią tzw. „zagubieni". Są to często ci, którzy zmieniając miejsce pracy nie brali przeniesienia do innej organizacji. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród „zagubionych" robotników dużą część, a niekiedy i większość, stanowią robotnicy budowlani pochodzenia wiejskiego. Oczywiście, wielu z nich było ludźmi przypadkowymi w partii, dla których przynależność organizacyjna była rzeczą obojętną. Ale „gubienie" robotników — to przede wszystkim wynik niedostatecznej troski niektórych naszych organizacji podstawowych i oddziałowych a także KD i KW o wychowanie członków i kandydatów partii, o zapoznanie ich z najele-

mentarniejszymi obowiązkami członka partii. Na zebraniach POP, OOP i grup partyjnych, zwłaszcza w organizacjach budowlanych, nie są omawiane sprawy ewidencji partyjnej, nie poucza się towarzyszy, jak mają postąpić przy zmianie miejsca pracy.

Wspomnieliśmy wyżej o wykluczonych z partii i skreślonych w ciągu ubiegłych czterech lat ok. 7,5 tys. robotników. Co prawda, wiele organizacji podstawowych i oddziałowych nieraz zbyt pochopnie skreśla robotników, a instancje kierownicze Warszawy za mało starały się zmienić ten stan rzeczy. Mimo to należy stwierdzić, że znaczna większość wykluczonych i skreślonych znalazła się w partii przypadkowo. Było wśród nich również wielu takich, których należało wydalić z partii za postawę niegodną członka partii. Oczyszczenie szeregów organizacji warszawskiej było też koniecznym warunkiem przypływu do partii nowych, odpowiednich ludzi, gdyż obecność w partii ludzi zdemoralizowanych i obcych działa hamująco na wzrost szeregów partyjnych.

Mieliśmy przecież szereg takich organizacji partyjnych, gdzie wielu członków partii swym poziomem politycznym i postawą nie tylko nie przodowało, ale pozostawało w tyle za bezpartyjnymi. Rzecz jasna, że organizacje takie zatracały swą przodującą rolę, były podatne na wpływy i wahania drobnomieszczańskie wnoszone do nich przez ludzi, którzy przyszli do zakładów pracy ze wsi i z miejskich warstw pośrednich. Tak np. organizacja partyjna fabryki „Rygawar" na Grochowie skupiała w 1949 r. 80% załogi zakładu, w tym wiele byłych handlarek z bazaru Różyckiego na Pradze. W wielu wypadkach członkowie tej organizacji byli nosicielami najbardziej zacofanych, wstecznych poglądów, a nawet nie brak było wśród nich ludzi wrogich partii. W ciągu ubiegłych lat organizacja partyjna stopniowo oczyszczała swoje szeregi i obecnie liczebność jej jest trzykrotnie mniejsza przy nie zmienionej w zasadzie liczebności załogi. Organizacja ta znacznie umocniła się politycznie. Takich organizacji partyjnych było więcej. Uwolnienie ich od ludzi przypadkowych, a w związku z tym pewien spadek ich liczebności należy uznać za zjawisko zdrowe i słuszne. Niewątpliwie proces ten miał niemały wpływ na wspomniane już zmniejszenie się liczebne niektórych dzielnicowych organizacji partyjnych.

Na kształtowanie się składu socjalnego warszawskiej organizacji partyjnej wpływa również w pewnym stopniu angażowanie do pracy w urzędach warszawskich pracowników (wśród nich i członków partii) spoza Warszawy.

Wszystkie te fakty i przyczyny, o których mówiliśmy wyżej, nie mogą jednak w żadnym razie usprawiedliwić szkodliwego dla rozwoju organizacji warszawskiej skrzywienia jej składu socjalnego. **Przypływ nowych ludzi do partii spośród rosnącej klasy robotniczej — i to jest sedno omawianego przez nas zagadnienia — był bowiem w ubiegłych latach słaby, daleko niedostateczny.** Świadczą o tym m. in. „białe plamy", jakie mamy jeszcze dotąd w wielu oddziałach produkcyjnych zakładów pracy, a zwłaszcza na budowach.

* *

*

U podstaw poważnych niedomagań w rozbudowie organizacji partyjnych w warszawskich zakładach pracy leży słabe kierownictwo ze strony

Komitetu Warszawskiego, a w konsekwencji i komitetów dzielnicowych. Byłoby oczywiście niesłuszne twierdzić, że KW nie zajmował się realizacją grudniowej uchwały KC. Omawiano ją, podejmowano własne uchwały w tym kierunku, ale robiono to nie zawsze gruntownie, a nieraz nawet w pewnym stopniu formalnie.

Wynikało to m. in. stąd, że swego czasu w niektórych ogniwach organizacji warszawskiej i jej instancji kierowniczych często nie doceniano w praktyce roli klasy robotniczej, sądząc mylnie, że w Warszawie najważniejsze są ministerstwa oraz urzędy i im należy poświęcać najwięcej uwagi.

Toteż KW nie dokładał dosyć starań, aby realizowane były jego własne uchwały w sprawie umocnienia trzonu robotniczego, niedostatecznie kontrolował i pomagał KD w należytej realizacji tych uchwał.

KW nie łączył, nie wiązał zadania wzmocnienia trzonu robotniczego w organizacjach partyjnych z wielkimi kampaniami politycznymi w kraju i w Warszawie.

Nie postawił on tego zadania przed całym swoim aparatem, toteż niektóre wydziały KW nie starały się, aby organizacje, z którymi stale się stykają, uwzględniały i realizowały w swojej pracy to ważne zadanie ogólnopartyjne.

Te niedociągnięcia w działalności kierowniczej KW i KD nie pozostały bez wpływu na działalność organizacji zakładowych.

Wzrost ilościowy organizacji partyjnych w zakładach pracy to sprawdzian całokształtu ich działalności, a przede wszystkim ich więzi z masami, to wynik głębokiej znajomości spraw zakładu przez organizację partyjną, jej codziennej i serdecznej troski o załogę, jej przodującej roli w walce o realizację zadań produkcyjnych, to wynik codziennej aktywności i właściwej postawy moralnej wszystkich członków organizacji partyjnej.

Umacnianie więzi organizacji partyjnej z załogą zależy od tego, czy członkowie załogi widzą, że partyjna organizacja, jej członkowie stoją na czele, przodują we wszystkich cennych, korzystnych dla zakładu i jej załogi poczynaniach, czy przysłuchują się głosom robotników, biorą je pod uwagę, czy podchwytują i upowszechniają inicjatywę przodujących ludzi, czy walczą z marnotrawstwem i szkodnictwem, z biurokratyczną obojętnością wobec spraw i ludzi, z kumoterstwem, sobkostwem, dygnitarstwem i komenderowaniem. Chodzi więc o to, czy organizacja partyjna w danym zakładzie pracy pozyskała sobie autorytet i zaufanie załogi, czy stała się dla wszystkich uczciwych, przodujących robotników siłą przyciągającą, pozyskującą ich serca i umysły.

Więź partii z masami zacieśnia się wtedy, kiedy członkowie partii wyjaśniają bezpartyjnym politykę partii, wskazują im perspektywy rozwoju naszego narodu budującego socjalizm, kiedy pomagają im pokonywać trudności zarówno wielkie, jak i małe, kiedy cierpliwie i wytrwale odpowiadają na pytania, pokonują przesądy i uprzedzenia zakorzenione w psychice ludzi. O więzi z masami decyduje stosunek organizacji partyjnej do ludzi i ich spraw, decyduje to, czy jest to stosunek sprawiedliwy i serdeczny czy też bezduszny i biurokratyczny.

Bezpartyjni widzą i rozumieją rolę organizacji partyjnej wtedy, kiedy umie ona wykazać im znaczenie i związek ich wysiłku z wysiłkiem całego narodu budującego swe lepsze, sprawiedliwsze i bardziej dostatnie życie, z walką całego obozu socjalizmu o pokój, z walką mas ludowych w krajach kapitalistycznych. Tylko wtedy przodująca rola organizacji partyjnej jest dla każdego uczciwego robotnika jasna i zrozumiała, gdy widzi on, że organizacja w jego zakładzie jest godną częścią wielkiej partii, służącej interesom ogólnonarodowym i ogólnoludzkim. W takiej organizacji robotnik widzi swego przewodnika, wie, dokąd go ona prowadzi i rozumie, że znaleźć się w jej szeregach to wielki zaszczyt. W takich warunkach robotnik wstępuje do partii świadom swego obowiązku przodowania w pracy i ofiarności w służeniu interesom ludu pracującego.

Często jednak robotnicy naszych zakładów nie bardzo wiedzą, czym różni się praca organizacji partyjnej od pracy administracji, czym różni się organizator grupy partyjnej od majstra, sekretarz POP od dyrektora. Zastępowanie polityczno - masowej, wychowawczej pracy partyjnej z ludźmi administrowaniem i komenderowaniem jest bowiem w naszych zakładach pracy dość rozpowszechnione. Podstawowa organizacja partyjna jest politycznym kierownikiem zakładu pracy. Posiada ona prawo kontroli działalności administracji. Jednak wielu sekretarzy i aktywistów partyjnych sprowadza te uprawnienia do współadministrowania, a nawet do zastępowania administracji. Np. na ostatniej warszawskiej konferencji partyjnej mówiono o b. sekretarzu organizacji partyjnej Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego, tow. Żaku, który nie troszczył się zbytnio o rozwijanie pracy propagandowej i agitacyjnej w zakładzie, a swój zwyczaj zastępowania dyrekcji doprowadził do tego, że przyjmował zamówienia na wykonanie narzędzi od przedstawicieli innych zakładów i wydawał polecenia kierownikom działów. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej zakładu „Termowentylator" na Ochocie tak rozumiał walkę o plan produkcyjny, że biegał po zakładach dostarczających dla „Termowentylatora" surowców i półfabrykatów starając się przyspieszyć dostawy, wyręczając w ten sposób kierownika zaopatrzenia, który zdaniem sekretarza był mało energiczny.

Niektóre komitety dzielnicowe tak dalece godziły się z takim stanem rzeczy w swych organizacjach, że zalecały nawet podobne metody pracy. Tak np. Komitet Dzielnicowy Wawer polecił sekretarzowi POP zakładów A-10 tow. Lechowi zastępować chorego dyrektora, w wyniku czego załoga zupełnie straciła orientację, kim jest tow. Lech — sekretarzem czy też dyrektorem.

Zasklepianie się aktywu partyjnego i członków partii we własnym gronie prowadzi do osłabienia więzi organizacji partyjnej z załogą, przyczynia się do powstawania w niektórych ogniwach sekciarskich nastrojów, niechęci do pracy politycznej z bezpartyjnymi, wpływa na zahamowanie rozwoju organizacji partyjnych.

Jak dotkliwie odczuwają bezpartyjni te sekciarskie narowy, świadczy wypowiedź aktywistki związkowej, robotnicy z Warszawskiej Fabryki Motocykli ob. Latawiec, która z wielkim żalem mówiła, że członkowie partii pracujący z nią na jednym stanowisku roboczym zbierali się często i prowadzili dyskusje na różne tematy, a na nią żaden z nich nie zwracał uwagi. Gdy sekretarz POP tow. Matuszewski widząc jej dobrą pracę jako

męża zaufania grupy związkowej zaproponował jej wstąpienie do partii, wzruszyła się do łez i z radością przyjęła tę propozycję. Wypadków obojętnego stosunku członków partii do robotników bezpartyjnych przodujących w pracy zawodowej, robotników o wysokiej świadomości politycznej i społecznej — jest znacznie więcej. Między innymi stwierdzono to w takich zakładach, jak WZPO-2, drukarnia im. Rewolucji Październikowej, DSP i szereg innych.

Bezpartyjni ludzie pracy bardzo dobrze potrafią odróżnić ideowych i ofiarnych członków partii od karierowiczów i jednostek zdemoralizowanych. Postawa, osobisty przykład członków partii ma wielki, decydujący wpływ na umacnianie więzi partii z masami. W szeregach warszawskiej organizacji partyjnej są tysiące ofiarnych, oddanych sprawie ludu pracującego towarzyszy, którzy bez wielkich słów, w codziennej pracy realizują linię partii, którzy stanowią dla bezpartyjnych żywy przykład socjalistycznego stosunku do pracy i do człowieka. Setki aktywistów na wezwanie partii wyjechało na wieś, aby pracując wśród chłopów zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski. Ponad 5 tys. członków partii bierze systematycznie udział w ruchu łączności między miastem a wsią. Ta ofiarna praca członków partii budzi szacunek u bezpartyjnych robotników, podnosi autorytet partii w ich oczach.

Nie wszędzie jednak tak się dzieje. Dość liczne są jeszcze wypadki, że członkowie partii, a nawet niektórzy aktywiści demoralizują się, odrywają się od kolektywu, od organizacji partyjnej, wpadają w zarozumialstwo, zapominają o wysokim mianie członka partii. Najczęściej zdarza się to wtedy, gdy w zakładzie nie ma zwartego kolektywu partyjnego, który potrafi na czas zawrócić takiego członka partii ze złej drogi, przypomnieć mu o zaufaniu, jakim partia go obdarzyła przyjmując w swoje szeregi, kiedy brak jest w organizacji partyjnej atmosfery krytyki.

Jak wielkie znaczenie dla zbliżenia robotników do partii ma osobisty przykład członków partii, ilustruje następujący przykład. Jest w Warszawskim Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Nr 3 znany przodownik pracy, murarz Szymborski, który jako pierwszorzędny fachowiec cieszy się dużym autorytetem wśród załogi. Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej oddziału, w którym Szymborski pracuje, tow. Tyburski, postanowił pracować nad podniesieniem jego poziomu politycznego, aby zbliżyć go do partii. Przez pół roku tow. Tyburski prowadził częste rozmowy z Szymborskim, był z nim kilkakrotnie na dobrych filmach, wyjaśniał mu najważniejsze sprawy dotyczące naszego budownictwa socjalistycznego, polityki obozu pokoju, i polityki imperialistów. Szymborski słuchał uważnie, ale gdy rozmowa dotyczyła roli organizacji partyjnej, często odpowiadał: „ja widzę, że członkom partii wszystko wolno, bo są w partii niepoprawni pijacy, a ponieważ są partyjni, więc nikt im nic nie zrobi. Ja jestem bezpartyjny, ale pracuję lepiej od nich i nigdy nie byłem pijany na robocie". Dopiero kiedy na otwartym zebraniu partyjnym wyrzucono tych ludzi z partii, Szymborski zaproszony na to zebranie przez tow. Tyburskiego przekonał się, że słowa partii nie kolidują z jej czynami. Wkrótce po tym zebraniu przyszedł on do tow. Tyburskiego, wyraził chęć wstąpienia do partii i poprosił o wydanie o nim opinii polecającej.

Walka o przodującą postawę członków partii, o oczyszczenie organizacji partyjnych od ludzi obcych i przypadkowych, od jednostek zdemora-

lizowanych jest jednocześnie walką o zbliżenie do partii najbardziej wartościowych ludzi spośród bezpartyjnych, którzy na podstawie faktów przekonują się, że partia bezkompromisowo walczy ze złem.

Organizacja partyjna, która nie rozumie i nie docenia swoich zadań i odpowiedzialności za zakład i załogę, która zapomina o obowiązku stałej troski o warunki pracy i bytu załogi, przestaje się cieszyć autorytetem i miłością ludzi, przestaje rosnąć i rozwijać się. Potwierdza się to na przykładzie Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego. Mimo znacznego wzrostu załogi przyjmowano tam do partii w ciągu jednego roku kilku, a najwyżej kikunastu nowych członków. A przecież pracuje tu wielu przodujących robotników — starych i młodych. Są tu aktywiści związkowi, którzy mają poważne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej. Dlaczego więc robotnicy wyróżniający się w pracy i w realizacji wielu cennych zobowiązań tak nielicznie wstępowali do partii?

Działo się tak dlatego, że fabryczna organizacja partyjna zamykała się w wąskim kręgu spraw wewnątrzpartyjnych, a z załogą była bardzo słabo powiązana. Sprawy BHP np. ani razu nie omówiono szerzej na posiedzeniu komitetu zakładowego. A przecież na oddziale RP-1 nie ma wentylacji, przy szlifierkach nie ma wyciągów, jakkolwiek robotnicy od przeszło roku domagają się tych rzeczy. Organizacja partyjna nie badała głębiej przyczyn przestojów, które dezorganizowały produkcję i wywoływały obniżkę zarobków. Duża płynność załogi była niewątpliwie również wynikiem niedostatecznej troski organizacji partyjnej o warunki pracy i sprawy bytowe załogi.

Około 60% robotników fabryki im. Świerczewskiego stanowi młodzież. Ale młodzież nie była otoczona należytą opieką, mało pomagało się jej w podnoszeniu kwalifikacji. Były nawet tarcia na tym tle między starymi robotnikami a młodzieżą, były nieporozumienia i skargi. Bo czyż jest do pomyślenia, aby obecnie, w socjalistycznym zakładzie pracy, oddzielnie pracowali starzy fachowcy i młodzi robotnicy, jak to się dzieje np. we wzorcowni tej fabryki? Lecz organizacja partyjna znajdowała się na uboczu tych ważnych spraw lub też nie zajmowała zdecydowanego stanowiska.

Wadliwe, a często nawet biurokratyczne były metody wewnątrzpartyjnej działalności organizacji partyjnej fabryki im. Świerczewskiego. Zamiast pracować z sekretarzami i członkami egzekutyw OOP komitet fabryczny sam załatwiał wiele spraw dotyczących tych organizacji i nawet nie informował o tym zainteresowanych. Komitet narzekał na słabość sekretarzy OOP, ale nic nie robił, aby podnieść ich poziom i nauczyć ich sztuki kierowania. Rzadko odbywały się w fabryce narady aktywu partyjnego, organizatorów grup partyjnych, agitatorów i innych aktywistów, komitet partyjny mało pomagał zarządowi ZMP i radzie zakładowej.

Należy tu dodać, że pomoc ze strony KD Wola i KW w poprawieniu sytuacji w tym zakładzie miała często charakter formalny i sprowadzała się do podejmowania uchwał, których wykonania nie kontrolowano. Nie mogło to, rzecz jasna, przyczynić się do zmiany stylu pracy organizacji partyjnej, do skierowania jej działalności frontem do załogi.

W wyniku tych błędów organizacja partyjna fabryki im. Świerczewskiego w ciągu czterech lat prawie nie rosła. Nie może bowiem rosnąć taka organizacja, która zamyka się w sobie, która nie żyje na codzień

sprawami nurtującymi robotników, która nie umie przezwyciężać biurokratyzmu we własnych szeregach.

Podobna sytuacja jak w fabryce im. Świerczewskiego istnieje i w niektórych innych zakładach przemysłowych oraz w budownictwie.

Tak np. w zakładach im. 1 Maja (T-11), produkujących aparaturę oświetleniową, organizacja partyjna zupełnie nie rośnie. I nie ma w tym nic dziwnego. Zakład od lat pracuje wyłącznie zrywami, 80—90% planu miesięcznego wykonuje się w ostatniej dekadzie miesiąca przy niezmiernym wysiłku załogi. Robotnicy nie są zadowoleni z tego stanu rzeczy, żalą się, że nie widać skutecznego wysiłku i troski ze strony władz partyjnych i administracji o zapewnienie normalnych warunków pracy.

Jak ogromne, decydujące znaczenie dla wzrostu organizacji partyjnych ma ich kontakt z masami, ich stosunek do mas, widzimy po IX Plenum i II Zjeździe, gdy niektóre organizacje partyjne zaczęły o wiele lepiej i głębiej zajmować się sprawami pracy i bytu załogi, zaczęły lepiej i wnikliwiej przysłuchiwać się krytycznym uwagom i propozycjom robotników oraz wyciągać z tych uwag wnioski dla swej pracy.

Widać to wyraźnie w Zakładach Lamp Elektrycznych im. R. Luksemburg na Woli, gdzie na zebraniach po IX Plenum KC padło wiele słusznych i krytycznych uwag na temat niedostatecznej troski o bezpieczeństwo i higienę pracy, opieki lekarskiej, niesprawiedliwego podziału premii itd. Komitet zakładowy partii omówił te sprawy z dyrekcją i radą zakładową. Z miejsca przystąpiono do usuwania niedociągnięć. Dzięki temu osiągnięto już poprawę warunków pracy w szeregu działów, powiększono ambulatorium i gabinet dentystyczny, wprowadzono okresowe badania lekarskie wszystkich pracowników. Uregulowano także sprawę rozdziału premii i nagród. Szybciej rozpatrywane są obecnie skargi i zażalenia pracowników, a o załatwieniu ważniejszych z nich załoga jest informowana przez radiowęzeł i gazetę zakładową. Zwiększono kontrolę rady zakładowej nad przydziałem mieszkań dla pracowników. Komitet partyjny uaktywnia radę zakładową zarówno w walce o wykonanie zadań produkcyjnych, jak i o poprawę warunków pracy załogi.

Dzięki zacieśnieniu więzi organizacji partyjnej z załogą rośnie jej autorytet wśród robotników i inteligencji technicznej. Znajduje to wyraz we wzroście ilości zgłoszeń do partii. Od IX Plenum KC w zakładach im. Róży Luksemburg przyjęto do partii 92 przodujących robotników oraz 10 inżynierów i techników.

Również w zakładach im. Kasprzaka, w zakładach mechanicznych im. Nowotki, w PZO — organizacje partyjne po IX Plenum KC bardziej zbliżyły się do bezpartyjnych, lepiej wiążą zadania produkcyjne z troską o warunki bytowe załogi. Toteż i w tych zakładach widzimy szybszy wzrost organizacji partyjnych.

Należy wspomnieć także o organizacji partyjnej w Stolarni Mechanicznej Nr 1. Jest to zakład średniej wielkości (pracuje tu 500 osób), który zaopatruje w typową stolarkę warszawskie budowle. Z inicjatywy organizacji partyjnej, bez dodatkowych kredytów, sposobem gospodarczym znacznie poprawiono tu warunki pracy załogi. Urządzono natryski i umywalnie z ciepłą wodą, zorganizowano ambulatorium zakładowe, rozpoczęto montaż urządzeń wyciągowych na hali produkcyjnej. Zorganizowano także wieczorowe kursy dokształcające w zakresie szkoły pod-

stawowej. Urządzane są odczyty popularnonaukowe i światopoglądowe. Robotnicy poczuli nową atmosferę w zakładzie, toteż zaczęli o wiele częściej niż dawniej zwracać się do rady zakładowej i organizacji partyjnej. Nawet ich żony przychodzą obecnie radzić się w wielu sprawach, co dawniej nigdy się nie zdarzało. Troska o człowieka pracy w Stolarni Mechanicznej przyczynia się do pomyślnego realizowania planów produkcyjnych, do bardziej energicznego likwidowania trudności, które często powstają w zakładzie z powodu nieterminowej dostawy tarcicy. W ostatnim okresie organizacja partyjna Stolarni Mechanicznej Nr 1 przyjęła kilkunastu przodujących robotników w poczet kandydatów na członków partii.

Po II Zjeździe zarysowuje się również pewna — aczkolwiek daleko jeszcze nie wystarczająca — poprawa w zakładach im. Świerczewskiego. Dzięki wzmożonej pracy polityczno-wychowawczej wśród załogi okazało się rzeczą możliwą przygotowanie konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbędzie się w pierwszych dniach lipca. W toku przygotowań do tej konferencji, dzięki szeroko rozwiniętej pracy propagandowej (błyskawice, pogadanki itp.) w ciągu dwóch tygodni wpłynęło od załogi przeszło tysiąc różnych wniosków i pomysłów produkcyjnych. Na fali rozwijającej się pracy polityczno-wychowawczej organizacja partyjna zakładów im. Świerczewskiego przyjęła w maju w poczet kandydatów partii sześciu przodujących młodych robotników.

Pewien zwrot na lepsze w dziedzinie organizacyjnego wzmocnienia partii zarysowuje się obecnie w wielu organizacjach partyjnych Warszawy. W pierwszym kwartale 1954 r. przyjęto do partii 1 781 osób, z czego 1 104 robotników, 185 inżynierów i techników oraz 124 nauczycieli, profesorów i pracowników twórczych.

Na Woli przyjęto w IV kwartale 1953 r. 145 robotników, a w I kwartale 1954 r. — 256. Odpowiednie cyfry wynoszą w dzielnicy Praga - Południe (Grochów) — 99 i 133 a w dzielnicy Praga - Północ — 42 i 76.

Sprawy rozwoju i rozbudowy organizacji partyjnych w zakładach pracy stają się obecnie coraz częściej przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń KD, jak to np. ostatnio miało miejsce na Woli, Starym Mieście i Pradze - Południu.

* *
*

Zdrowy, normalny wzrost organizacji partyjnych hamuje często brak jasności, niedostateczne zrozumienie samej istoty zagadnienia wzrostu Wiele organizacji partyjnych, część aktywu partyjnego traktują wciąż jeszcze sprawę wzrostu szeregów partyjnych wąsko, jednostronnie, a czasem nawet jako jedną z wielu akcji prowadzonych przez partię. W wyniku tego stawia się nieraz sprawę wzrostu partii w oderwaniu od walki o plany produkcyjne, od pracy polityczno-wychowawczej, od działalności organizacji masowych (związków zawodowych, ZMP), których aktyw powinien przecież w pierwszym rzędzie zasilać szeregi organizacji partyjnych.

Sprawa wzrostu organizacji partyjnych w wielu wypadkach stawiana jest na posiedzeniach egzekutyw i na zebraniach ogólnych wyłącznie wtedy, gdy porządek dzienny zawiera punkt o kontroli realizacji uchwały KC z grudnia 1951 r. w sprawie wzrostu i regulowania składu partii.

Bardzo rzadko jednak nawiązuje się do tego zadania przy omawianiu współzawodnictwa pracy, wykonywania planów produkcyjnych, a nawet przy analizie pracy agitatorów partyjnych. A czyż można należycie ocenić przebieg realizacji planu gospodarczego, rozwoju współzawodnictwa lub też pracy masowo-politycznej, gdy nie widzi się bezpartyjnych, którzy czynem wykazują swój stosunek do partii, którzy rosną i dojrzewają do wstąpienia w jej szeregi?

Ilustracją tego, jak sprawy wzrostu partii odrywane są od bieżących zadań, są referaty wygłaszane na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, które odbywają się obecnie w Warszawie. O wzroście organizacji partyjnych mówi się w tych referatach na ogół tylko w części dotyczącej pracy wewnątrzpartyjnej (i to bardzo wąsko). Zagadnienie to jest zupełnie pomijane przy omawianiu działalności organizacji masowych, wyników produkcyjnych i pracy masowo-politycznej. Takie były np. sprawozdania organizacji oddziałowych w FSO, w zakładach im. Dymitrowa, w stoczni rzecznej, na MDM i w wielu, wielu innych organizacjach partyjnych.

Poważną przeszkodą w rozwoju i wzroście organizacji partyjnych jest biurokratyczne wypaczenie w podejściu do tych spraw. Tak np. przez długi okres czasu wskazanie grudniowej uchwały KC o indywidualnej pracy z bezpartyjnymi jako ważnej formie zbliżenia ich do partii było w praktyce częstokroć wypaczane. W wielu zakładach pracy sporządzano tzw. „plany zabezpieczające" wykonanie uchwały grudniowej, których składową częścią były długie listy z nazwiskami bezpartyjnych robotników, do których „przymocowano" członków partii, aby przygotowali ich do wstąpienia w szeregi partyjne. Listy te robiono mechanicznie, hurtem „wyznaczano" przyszłych kandydatów na członków partii, którzy ze zdziwieniem dowiadywali się, że figurują na jakichś listach i że znajdują się odtąd pod czyjąś „opieką". Przygotowanie ludzi do partii miało się odbyć bez przygotowania politycznego, bez szerokiej pracy masowej, wyjaśniającej rolę partii i zadania członków partii. Nie zastanawiano się nad tym, czy towarzysze, którym zaleca się pracę indywidualną z ludźmi potrafią wywiązać się z niej należycie.

Nie znaczy to, że praca indywidualna z bezpartyjnymi jest niepotrzebna. Przeciwnie — jest to właściwa i wskazana metoda pracy politycznej partii z bezpartyjnymi. Chodzi jednak o to, aby do tej odpowiedzialnej pracy dobierano odpowiednich ludzi, towarzyszy z doświadczeniem życiowym i politycznym, taktownych, opanowanych, cieszących się szacunkiem w swoim otoczeniu. Tak pomyślana praca indywidualna nie może też być odgórnie narzucona, powinna ona być organizowana w dołowych ogniwach, najlepiej na szczeblu grup partyjnych, gdzie członkowie partii i bezpartyjni codziennie się stykają, gdzie najlepiej się znają.

W organizacji warszawskiej mamy wielu członków partii, których doświadczenia w indywidualnej pracy z ludźmi należy wykorzystać i upowszechniać.

Znany jest np. wśród robotników KAM (ZBM-3) tow. Kamiński, członek egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej. Lubią go i szanują współtowarzysze pracy za życzliwy stosunek do nich, za to, że zawsze wysłucha człowieka, który ma kłopoty, zmartwienia, trudności w pracy lub w domu. Ludzie, wśród których pracuje tow. Kamiński, to w większości robotnicy przybyli ze wsi. Nie rozumieją oni wielu spraw, z którymi

się stykają, są często nieufni w stosunku do „miastowych". Cierpliwe, spokojne i właściwe podejście towarzysza Kamińskiego pokonuje tę nieufność. Pięć lat pracuje on w KAM i w ciągu tego czasu przygotował do wstąpienia w szeregi partii 48 robotników, przeważnie przodowników pracy, ZMP-owców, aktywistów związkowych, wśród nich wielu pochodzących ze wsi.

Uzasadnione dążenie do rozbudowy organizacji partyjnych wśród przodujących robotników nie ma nic wspólnego z biurokratyczną i szkodliwą pogonią za powiększeniem szeregów partyjnych za wszelką cenę. A to u nas jeszcze i teraz się zdarza. Niedawno w zakładach im. 22 Lipca agitator partyjny wręczył kwestionariusze partyjne kilkunastu robotnicom, które krótko przedtem rozpoczęły pracę w fabryce. Niektóre organizacje partyjne nie rozumieją jeszcze wielkiego znaczenia członkostwa partii i nie zdają sobie sprawy z tego, że organizacja partyjna powinna dobrze poznać każdego wyrażającego chęć wstąpienia do partii, zanim mu wręczy kwestionariusz. Pochopne przyjmowanie ludzi do partii bynajmniej jej nie wzmacnia, lecz szkodzi jej normalnemu rozwojowi i wzrostowi. Sprzeczne jest to także z podstawowymi zasadami organizacyjnymi naszej partii.

Szkodzi również wzrostowi partii bezduszny stosunek niektórych sekretarzy i aktywistów do tych robotników, którzy zwracają się sami z prośbą o przyjęcie ich do partii. Jeszcze częste są u nas wypadki przetrzymywania deklaracji w biurkach, a nawet gubienia ich. Niedopuszczalne przetrzymywanie i gubienie deklaracji do niedawna było dość częstym zjawiskiem w niektórych komitetach dzielnicowych Warszawy, a szczególnie w KD Stare Miasto, gdzie zresztą zdarza się to jeszcze teraz.

Ogromne znaczenie dla rozwoju i wzrostu partii ma poziom pracy wewnątrzpartyjnej. Im bogatsza jest treść pracy organizacji partyjnej, im szybszy jest rozwój ideologiczny jej członków, tym silniej promieniuje ona na swoje otoczenie, tym silniejsze jest jej oddziaływanie na bezpartyjnych i zbliżenie ich do partii.

Wielką rolę mają tu do spełnienia otwarte zebrania partyjne, które są cenną formą zapoznawania bezpartyjnych z życiem partii i włączania ich do udziału w rozwiązywaniu problemów zakładu pracy.

Lecz zebrania otwarte tylko wtedy spełniają swoją rolę, kiedy udział w nich bezpartyjnych jest całkowicie dobrowolny. Są bowiem wypadki, że organizacje partyjne przygotowując otwarte zebranie sporządzają listę zaproszonych bezpartyjnych i dają im ją do podpisu.

Chodzi dalej o to, aby otwarte zebrania były szczególnie dobrze przygotowane, aby referaty były dostępne i ciekawe, aby zagadnienia wewnątrzzakładowe były omawiane rzeczowo, konkretnie, a wnioski i słuszne propozycje były po zebraniu w całej pełni realizowane. Wtedy bowiem bezpartyjni robotnicy naocznie widzą rolę organizacji partyjnej, widzą przodującą rolę członków partii w usprawnieniu działalności zakładu, w realizacji zadań produkcyjnych, w ulepszaniu warunków pracy i bytu załogi.

Należy jednak stwierdzić, że znaczna część zebrań otwartych organizowana jest niedbale i nie spełnia swego zadania. Trudno na przykład przypuszczać, aby zebrania otwarte w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy mogły pozytywnie oddzia-

ływać na zaproszonych bezpartyjnych robotników. Referaty na tych zebraniach są przecież często nudne i źle wygłaszane, wskutek czego pewna część obecnych uprzyjemnia sobie czas drzemką.

Dla rozwoju i wzrostu organizacji partyjnych duże znaczenie ma praca z kandydatami partii. Gdy bezpartyjni robotnicy widzą, że ich towarzysze pracy, którzy stali się kandydatami na członków partii, po jakimś czasie podnoszą swój poziom polityczny, aktywizują się w życiu społecznym, gdy widzą wyniki oddziaływania partii na ich postawę moralną, staje się dla nich bardziej zrozumiała i bardziej widoczna wychowawcza rola partii i jej uszlachetniający wpływ na ludzi.

Są organizacje partyjne, które doceniają pracę z kandydatami. Dzięki temu rosną też ich szeregi. Tak jest np. w zakładach im. Róży Luksemburg, w ZBM-3, w Fabryce Przyrządów i Uchwytów (dawniej Avia) i innych. Jednakże w bardzo wielu organizacjach partyjnych praca z kandydatami na członków partii jest zaniedbana lub też wcale nie jest prowadzona. Zdarza się często, że organizacja partyjna po przyjęciu kandydata do partii zapomina o nim, nie włącza go do szkolenia partyjnego, nie zapoznaje go ze statutowymi obowiązkami i prawami członka partii, nie daje mu poleceń partyjnych. Znany był w dzielnicy Praga-Południe fakt, który miał miejsce z robotnikiem — kandydatem na członka partii na terenie zakładów A-5. Po ośmiu miesiącach od chwili przyjęcia go w poczet kandydatów egzekutywa KD rozpatrywała wniosek POP A-5 o skreślenie tego towarzysza z listy kandydatów za bierność i niepłacenie składek członkowskich. Ale podczas rozmowy z nim w KD okazała się rzecz wprost nieprawdopodobna, że od czasu przyjęcia go w poczet kandydatów nikt z kierownictwa POP z nim nie rozmawiał, a o obowiązku płacenia składek członkowskich dowiedział się dopiero na posiedzeniu egzekutywy KD. Egzekutywa KD uchyliła oczywiście niesłuszną i krzywdzącą towarzysza decyzję POP.

W okresie przedzjazdowym i po II Zjeździe nastąpiła poważna poprawa w pracy z kandydatami na członków partii. Uregulowano wiele spraw kandydatów ze stażem od lat 1945—1949. Mimo to mamy jeszcze w Warszawie ponad 2 500 kandydatów z przekroczonym stażem kandydackim, a wśród nich jest kilkuset takich, których staż kandydacki dochodzi do 3—4, a nawet 5 lat. Nie ulega wątpliwości, że ten stan rzeczy odbija się ujemnie na rozwoju i wzroście warszawskiej organizacji partyjnej.

* * *

Warszawska organizacja partyjna ma wielkie możliwości rozbudowy swoich szeregów wśród klasy robotniczej. Mamy tysiące przodujących bezpartyjnych robotników, którzy ofiarnie i wydajnie wykonują swoje codzienne zadania produkcyjne, podnoszą swoje kwalifikacje i aktywizują się w życiu społecznym. Mamy w zakładach pracy ponad 2 tysiące racjonalizatorów, z których większość to bezpartyjni. Około 1 500 brygad młodzieżowych zorganizowanych przez ZMP w zakładach pracy bierze czynny udział we współzawodnictwie i w realizacji zadań postawionych przez II Zjazd partii. W niektórych mniejszych zakładach, a zwłaszcza w spółdzielniach pracy, organizacje partyjne są często bardzo słabo rozbudowane, a czasem wcale nie istnieją. Poważną rezerwą wzrostu partii jest armia bezpartyjnych aktywistów związkowych — członków rad zakłado-

wych i mężów zaufania. Jest ich w warszawskich zakładach produkcyjnych około 30 tysięcy.

Wielu z tych ludzi garnie się do naszej partii, której siła przyciągająca jest wielka. Niemal w każdym zakładzie pracy są przodujący robotnicy — starzy i młodzi — którzy pragną znaleźć się w szeregach partyjnych.

Niestety, wiele organizacji partyjnych często nie zauważa tych ludzi i nie wychodzi im na spotkanie, nie ułatwia im znalezienia drogi do partii. Bywa nawet i tak, że robotnik zwraca się do egzekutywy z prośbą o przyjęcie go do partii, ale z powodu bezdusznego, a nawet opryskliwego stosunku sekretarza lub innego członka egzekutywy sprawa nie zostaje załatwiona.

Dosyć często dowiadywaliśmy się o takich wypadkach analizując przebieg wzrostu organizacji warszawskiej w miesiącach marzec — kwiecień 1953 r., gdy przypływ do partii był zwiększony. Okazało się bowiem wtedy, że poważna część spośród 2,5 tys. nowoprzyjętych starała się o przyjęcie do partii już od dawna, ale złe, biurokratyczne metody pracy, niewłaściwy nieraz stosunek wielu naszych aktywistów do bezpartyjnych znacznie opóźnił chwilę ich przyjęcia.

Oto fakt, który miał miejsce w WZPO Nr 2. Przodująca robotnica-brygadzistka Michalina Bieniak jeszcze w 1950 r. zwracała się o przyjęcie jej do partii. Jednakże ówczesny sekretarz POP tow. Dworakowa długo „nie miała czasu" zapoznać się z kwestionariuszem i życiorysem tow. Bieniak, aż w końcu dokumenty te zaginęły w komitecie zakładowym. Nie pomogło kilkakrotne przypominanie przez tow. Bieniak o swojej sprawie i powtórne złożenie wymaganych dokumentów. Dopiero w marcu 1953 r., gdy trzeci raz wystąpiła ze swą sprawą, została po kilku dniach przyjęta do partii.

Istniejące możliwości rozbudowy organizacji partyjnych wśród najlepszych robotników zakładów pracy bynajmniej nie świadczą o tym, że można zdać się na automatyczny, żywiołowy wzrost szeregów partyjnych. Zwalczając z jednej strony szkodliwe traktowanie rozbudowy zakładowych organizacji partyjnych jako kampanii lub akcji, odrywanie tego zadania od całokształtu pracy partyjnej — należy pamiętać o tym, że wzrost partii zależy od stałej i systematycznej pracy z bezpartyjnymi. Należy pamiętać o tym, że partia jak każdy żywy organizm musi rozwijać się i rosnąć, pozbywając się jednocześnie ludzi przypadkowych, tych wszystkich, którzy nie są godni miana członka partii.

Warszawska organizacja partyjna ma wszelkie dane ku temu, by przełamać dotychczasowe trudności w zasileniu szeregów partyjnych tysiącami przodujących robotników stołecznych zakładów pracy. Już obecnie zarysowuje się wyraźna poprawa pod tym względem. Chodzi o to, by proces ten przyśpieszyć i pogłębić.

Praca masowo-polityczna z członkami partii i z bezpartyjnymi, większa troska organizacji partyjnych o wszystkie sprawy nurtujące robotników, maksymalne zbliżenie aktywu partyjnego do załóg robotniczych, a w związku z tym wzrost świadomości politycznej i poziomu kulturalnego robotników — wszystko to stworzy bliższą i serdeczniejszą więź robotników warszawskich ze stołeczną organizacją partyjną i przyczyni się do wzrostu naszych szeregów partyjnych wśród klasy robotniczej Warszawy.

SYGNAŁY

SPRAWA WAŻNA, A NIERAZ ZANIEDBANA

Od wystaw rolniczych, które w roku bieżącym będą zorganizowane w 140 powiatach, dzielą nas już zaledwie 2 miesiące. Jednakże, jak to stwierdza „Trybuna Mazowiecka" w numerze z dnia 3 czerwca, służba rolna powiatu płońskiego — gdzie będzie wystawa — w sprawie tej dotychczas jeszcze nic nie zrobiła.

I zresztą nie tylko w powiecie płońskim. „Gromada — Rolnik Polski" pisze w artykule z dnia 16 maja: „Komitet organizujący wystawę rolniczą w Gostyniu pracuje na razie jeszcze dorywczo, ograniczając swą działalność do zebrań, wyboru miejsca pod wystawę, omawiania i zatwierdzania planów wystawy".

A przecież chodzi o coś zgoła innego. Uchwała rządu z dnia 23 lutego zobowiązuje Ministra Rolnictwa i Ministra Państwowych Gospodarstw Rolnych i zaleca Zarządowi Głównemu Związku Samopomocy Chłopskiej, Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych i Leśnych oraz Radzie Spółdzielczości Produkcyjnej rozwinąć szerokie współzawodnictwo o udział w wystawach, na podstawie uprzednio opracowanych założeń, obejmujących najważniejsze elementy poszczególnych działów produkcji rolnej.

W krzątaninie wokół posiedzeń i zebrań, w mozole ustalania komisji i podkomisji, w sporach o plac, deski i subwencje, gubi się często to co najważniejsze: masowe współzawodnictwo o udział w wystawach. O tym zdają się zapominać działacze terenowi odpowiedzialni za zorganizowanie wystaw.

Wystawy bowiem mają właśnie stworzyć nowy bodziec do walki o zwiększenie produkcji rolnej. Wystawy mają pobudzić zdrową ambicję chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR. Wystawy mają apelować do ich honoru, zapewniając najlepszym spośród nich udział w wystawie, dyplomy uznania i nagrody.

Toteż słusznie podkreśla wspomniany już artykuł „Gromady — Rolnika Polskiego".

„Trzeba, żeby o udział w wystawie współzawodniczyło jak najwięcej rolników, nie tylko tych, którzy mają już od lat wysoką produkcję, ale i jak najwięcej tych, którzy ostatnio zabrali się do podniesienia swoich gospodarstw. Trzeba, żeby takich było jak najwięcej i żeby mieli jak najlepsze wyniki".

Właśnie dlatego Ministerstwo Rolnictwa poleca, aby nazwiska rolników, których eksponaty, mimo że na to zasłużyli, nie mogły znaleźć się na wystawie (np. z powodu znacznej odległości), były umieszczone na tablicy honorowej u wejścia na wystawę. Chodzi bowiem właśnie o to, aby do walki o udział w wystawie, a więc do walki o wzrost plonów zapalić jak najszersze masy.

Tymczasem dzieje się niejednokrotnie wprost przeciwnie. Oto np. komitet organizacyjny w pow. rawsko-mazowieckim ustalił z góry, że chłopi indywidualni z całego powiatu będą mogli pokazać na wystawie ogółem jedną krowę, jedną cieliczkę, dwie sztuki trzody chlewnej i dwie owce. Zakrawa to na żart. Jest to jednak niestety gorzką rzeczywistość. Po co robić sobie kłopoty ze współzawodnictwem? Zawczasu wyznaczą się chłopa, który przyprowadzi swą krowę czy owcę i sprawa załatwiona. Ani radzie narodowej w Rawie, ani zarządowi powiatowemu ZSCh, ani nawet KP tego rodzaju załatwienie sprawy nie wydało się dziwne, by nie powiedzieć oburzające.

Rawa Mazowiecka nie stanowi niestety wyjątku. Z kraju nadchodzą niepokojące meldunki świadczące o tym, że wielu chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR bardzo mało jeszcze wie o wystawach. Wprawdzie wszędzie komitety wystawowe wydały ulotki lub plakaty, ale na tym poprzestano, nie interesując się nieraz nawet ich rozpowszechnieniem. Pracy z masami — pracy uporczywej, codziennej w wielu powiatach prawie nie widać. Toteż nic dziwnego, że w pow. pułtuskim, w którym ma być zorganizowana wystawa, chłopi gromad: Obrycko, Ciotkowo, Kleszczewo, Wielątki dopiero w końcu maja, i to od przedstawiciela z Warszawy, dowiedzieli się o przygotowującej się w ich powiecie wystawie. Podobna sytuacja była w tym czasie w pow. wysoko-mazowieckim. W powiecie włocławskim czynniki powiatowe „wytypowały" z góry uczestników wystawy, nie zadając sobie trudu organizowania współzawodnictwa wśród szerokich mas.

O współzawodnictwie jako warunku udziału w wystawach milczą na ogół radiowęzły, mało i rzadko piszą o nim gazety. Toteż apele i wezwania, uchwalane przez najbardziej przodujące wsie, pozostają prawie bez echa. Bo przecież nie rozwiąże sprawy zapał tej czy owej gromady. Potrzebna tu jest systematyczna praca polityczna i organizacyjna, wnikliwie podchwytująca inicjatywę mas. A tego właśnie najbardziej brak w dotychczasowych przygotowaniach do wystaw.

Toteż „Gromada — Rolnik Polski" domaga się słusznie:

„Wskazanym wydaje się też, by w pracy komitetów organizacyjnych wystaw prócz agronomów, instruktorów i dyrektorów różnych instytucji wzięli również udział spółdzielcy i indywidualni rolnicy, przyszli wystawcy, wykazując, jaką by chcieli mieć i widzieć wystawę".

Ale obok tego wydaje się rzeczą niezbędną i najważniejszą, aby wystawami rolniczymi zajęły się w większej aniżeli dotychczas mierze nasze KP i KW. 140 wystaw — połowa powiatów w kraju — jest więc o czym pomyśleć. Szeroka propaganda za udziałem w wystawach, upowszechnianie współzawodnictwa o prawo udziału w wystawach — to część składowa naszej walki o podniesienie poziomu rolnictwa. Wystawa ma być w każdym powiecie przeglądem dotychczasowych osiągnięć, ma zapoznać szerokie rzesze chłopów z metodami stosowanymi przez przodujących chłopów mało- i średniorolnych, spółdzielnie produkcyjne i PGR. Skąd więc występująca tu i ówdzie niewytłumaczalna i nie dająca się usprawiedliwić bierność partyjnych ogniw kierowniczych?

Ten stan trzeba zmienić, i to zmienić jak najszybciej. Bez pracy masowo-politycznej sens i cel wystaw może zostać zwichnięty. W szeregu powiatów, gdzie sprawę postawiono właściwie, dokoła wystaw rozwinął się szeroki ruch współzawodnictwa. Czy nie jest jasne, że to samo można — i należy! — osiągnąć wszędzie?

Czasu pozostało niewiele. Osiągnąć rozwój masowego współzawodnictwa chłopów o udział w wystawach nie jest rzeczą prostą ani łatwą. Trzeba do tego uruchomić zarówno komitety partyjne wszystkich szczebli, jak i zaktywizować organizacje partyjne na wsi, wykorzystać ekipy łączności, nadać właściwy kierunek ogniwom ZSCh i ZMP, uzbroić w argumenty radio i prasę. Mobilizując i aktywizując masy powinniśmy czuwać nad tym, by prace przygotowawcze do wystaw nie ulegały zbiurokratyzowaniu, trzeba pokonywać zdecydowanie opory, aby przekształcić okres dzielący nas od wystaw w szeroką masowo-polityczną kampanię w oparciu o poczucie honoru, dumy i patriotyzmu szerokich rzesz pracujących chłopów i robotników rolnych.

—— o ——

„TECHNIKA — DZIEŁO SZATANA" „Technika — dar Boży, czy dzieło szatana?" — oto tytuł artykułu zamieszczonego w numerze 10/350 br. emigrancko-klerykalnego „Życia" wychodzącego w Londynie. Autor dochodzi, oczywiście, do wniosku, że technika — to „diabelska sztuka".

Dosłownie:

„Jest znamienne, że wszędzie, we wszystkich prawie religijnych odczuciach i mitach istnieje niechęć i obawa przed techniką. Symbolem i bóstwem techniki w mitologii greckiej jest pokraczny Hefajstos... W germańskiej mitologii podobną postacią jest Wieland — sparaliżowany kowal... Dlaczego Hefajstos jest pokraczny i kulawy, dlaczego Wieland sparaliżowany?"

Klerykalny teoretyk cytuje ciekawy przykład stosunku średniowiecznego kościoła do techniki. Średniowieczny dominikanin Albert Wielki był ponoć zarazem wybitnym uczonym. „Istnieje opowieść, że Albert skonstruował robota, który posiadał zdolność otwierania drzwi i witania przybyłych gości. Pewnego razu, gdy Alberta odwiedził św. Tomasz z Akwinu i został przez robota powitany, tak się wzburzył, że chwycił laskę i rozwalił cudowny majstersztyk. To była reakcja świętego na majstersztyk techniki."

Dlaczego? Autor tłumaczy to zasadniczą przeciwstawnością religii i techniki.

„Technika wypędziła religię, w sensie wiary, z duszy ludzi współczesnych. To wydaje się bezsprzeczne. Z rozwoju cywilizacji technicznej zrodził się pozytywizm, marksizm i materializm współczesny.

Religia opiera się na objawieniu, ma charakter imperatywny — nakazuje wierzyć, obiecuje szczęście i doskonałość po śmierci...

Technika nie wnika w istotę bytu, wykorzystuje prawa natury, opiera się na eksperymencie, daje wyniki bezpośrednio i namacalnie, daje człowiekowi narzędzie do rozbudzenia chęci władzy i mocy. Poprzez technikę człowiek stara się wyzwolić ze swej niedoskonałości tu na ziemi. Poprzez postęp techniki — do szczęścia ludzkości. To jest ewangelia marksizmu i materializmu."

Nie będziemy wdawali się w polemikę z oczywistymi niedokładnościami w wywodach klerykalnego publicysty. Co wydaje się nam warte zasygnalizowania — to zasadniczy kierunek jego rozumowań.

Przedstawiciele reakcyjnego odłamu kleru niejednokrotnie motywują swą antyludową robotę rzekomą obroną religii, wiary w świat nadprzyrodzony. Klerykalny publicysta zadaje kłam tej motywacji.

W czym widzi on zło, szatański charakter techniki, materializmu, marksizmu? Nie w poglądach na „tamten świat", na niebo i piekło, na aniołów i diabłów, na to wszystko, czym najchętniej szermierze Ciemnogrodu operują wśród „maluczkich". Widzi on zło w naszych poglądach na świat, w którym żyjemy i pracujemy. Widzi on zło w samym fakcie, że wykorzystujemy dla dobra ludzkości prawa natury, że chcemy „wyzwolić się ze swej niedoskonałości tu na ziemi" — czyli, jak powiedzielibyśmy my, że chcemy zmienić na lepsze warunki życia ludzkiego dzisiaj, na tym świecie. Widzi on zło w tym, że nasza działalność daje wyniki „bezpośrednie i namacalne", uchwytne dla ludzi. „Poprzez postęp techniki do szczęścia ludzkości" — oto hasło, na które zżyma się klerykalny publicysta, oto gdzie widzi on niebezpieczeństwo dla religii.

Jest to stanowisko głęboko sprzeczne ze stanowiskiem nie tylko naszym, ale również i wierzących ludzi pracy. Jest to stanowisko wynikające z klasowych interesów wyzyskiwaczy, którym służy ów klerykalny publicysta.

Czy wierzący robotnik będzie widział niebezpieczeństwo dla swej wiary w tym, że dzisiaj z budowli naszych znikła praca „koźlarza", dźwigającego na swych barkach ciężkie ładunki cegły, zastąpiona pracą dźwigu? Czy wierzący robotnik ujrzy groźbę dla wiary w tym, że górnik dzisiaj ma do dyspozycji cały zespół maszyn niosących mu — niestety dotąd jeszcze ciągle niewystarczającą — ulgę w jego jakże ciężkim trudzie? Czy wierzący chłop uzna za atak na wiarę np. propozycję, by zamiast pielić rośliny okopowe ręcznie, schylając się co krok, zapewnić przez odpowiedni sposób sadzenia możliwość pielenia przy pomocy maszyn?

Kto z ludzi wierzących nie zainteresowanych w wyzysku człowieka pracy dopatrzy się czegoś groźnego dla swej wiary w fakcie, że w naszych miastach jest coraz mniej mieszkań w suterenach, a coraz więcej ambulatoriów leczniczych, żłobków i przedszkoli, że staramy się z każdym rokiem zmieniać na lepsze życie ludzkie — życie ludzi nie wierzących i wierzących?

Każdy człowiek pracy, bez względu na swój stosunek do spraw wiary, przyzna: polepszenie przez postęp techniczny warunków ludzkiego życia na ziemi nie jest w żadnym wypadku akcją wrogą jakiejkolwiek wierze.

Inaczej rozumuje klerykalny publicysta. Dlaczego? Dlatego, że chodzi mu o klasowy sens wiary — o podporządkowanie człowieka pracy wyzyskiwaczom, o jego pokorę wobec wyzyskiwaczy.

Szczęście i doskonałość? Owszem, ale „po śmierci", na tamtym świecie. W imię tej pośmiertnej doskonałości i szczęścia pogódźcie się tu na ziemi z krzywdą, wyzyskiem i uciskiem, całujcie dłoń, która was smaga, korzcie się przed nieludzkimi prawami ustroju kapitalistycznego. Technika stwarza możliwości poprawy bytu ludzkiego? Tym gorzej dla techniki, trzeba ją wykląć, rozbić, jak św. Tomasz z Akwinu rozbił laską dzieło kunsztu technicznego Alberta Wielkiego.

„Każda konstrukcja ma określony cel i określony sposób działania, to samo jest z człowiekiem. Człowiek i społeczeństwo ludzkie będą żyć i czuć się szczęśliwymi, jeśli rozpoznają i będą starać się urzeczywistnić myśl swego Konstruktora, która każdemu została dana. Jest nią odszukanie celu i sposobu działania, włączenie się w istniejący porządek, uznanie i podporządkowanie się Stwórcy... Tylko wtedy, jeśli staniemy w tym porządku i będziemy żyć według woli Bożej, będziemy ludźmi".

Co to za „istniejący porządek", rzekomo nakreślony ludzkości przez jej „Konstruktora"? To ustrój krzywdy i wyzysku społecznego. To fakt, że przez

wiele wieków ludzi sprzedawano na targach jak bydlęta. To fakt, że przez wieki chłop był własnością swego pańszczyźnianego władcy. To fakt, że dziś jeszcze wiele milionów ludzi w Azji, Afryce, Ameryce Południowej to niewolnicy magnatów feudalno-kolonialnych. To fakt, że wyzysk i ucisk ludzi pracy panuje we wszystkich krajach kapitalistycznych, że kapitalizm rodzi w sposób nieuchronny prostytucję i zbrodnię jako zjawiska codzienne i masowe. Oto „istniejący porządek", do którego wierzącym „włączyć się", który uznać i któremu podporządkować się jako rzekomej „woli Stwórcy" każe klerykalny publicysta.

A jeśli się nie „włączą"? Jeśli zachowując swą wiarę w boga i niebo będą starać się zmienić na lepsze warunki życia na ziemskim „padole płaczu", znieść piekło, jakim dla wielu milionów ujarzmionych przez kapitalizm i imperializm ludzi jest życie na ziemi? Wtedy pozostaje pałka św. Tomasza, co prawda, odpowiednio zmodernizowana. Bo technika jest „dziełem szatana", gdy chodzi o szczęście ludzi na ziemi, ale okazuje się zbawienna, gdy idzie o uwiecznienie ich nieszczęścia, o to, aby ludzi pracy „włączyć w istniejący porządek" kapitalistyczno-imperialistyczny.

Nie przypadkiem watykańscy szefowie „Życia" uznali za wskazane dać wyraz swego najwyższego uznania dla gen. Franco przez zawarcie konkordatu właśnie wtedy, gdy ten eks-stypendiat Hitlera i Mussoliniego zawarł ze Stanami Zjednoczonymi traktat wojskowy, przekształcający Hiszpanię w lotniskowiec dla amerykańskich bombowców. Nie przypadkiem samo „Życie" tyle ciepła i serdeczności znajduje dla krwawego kata ludu hiszpańskiego.

Bo amerykańskie bombowce — to pałka św. Tomasza, zmechanizowana i wyposażona w techniczne osiągnięcia XX wieku, która strzaskać ma maszyny zmieniające na lepsze życie ludzkie. Taka technika nie przeszkadza ani klerykalnym redaktorom „Życia", ani ich watykańskim przełożonym...

Całe szczęście, że jest ona zawodna, że kosa szczerbi się, kiedy trafia na kamień.

S.

LISTY I ODPOWIEDZI

Do

Redakcji „Nowych Dróg"

Jestem agitatorem. Przy omawianiu uchwał II Zjazdu niektórzy zapytują, dlaczego państwo czyni największy wysiłek w kierunku niesienia pomocy chłopu i wsi w ogóle. Chłopi dostają od państwa pieniądze, kredyty, różne przywileje dla swojej gospodarki. A przecież nawet najbiedniejszy chłop ma swój skrawek ziemi, ma swoją krowę, a więc i swoje mleko, ma wieprzaki, swoją chałupę itd.

Czy ta wielka troska i pomoc dla chłopa — pytają — jest sprawiedliwa w stosunku do tego, co otrzymuje robotnik?

Proszę o wyjaśnienie tego zagadnienia.

Mieczysław Słomnicki
Warszawa

Odpowiedź

Polityka udzielania pomocy chłopom pracującym indywidualnie i zespołowo, którą stosuje partia i rząd, polityka zmierzająca do szybszego rozwoju rolnictwa jest słuszna i sprawiedliwa. Leży ona bowiem w interesie mas pracujących zarówno miast, jak i wsi.

Ażeby uświadomić sobie tę prawdę, przypomnijmy zadania, jakie postawił przed nami II Zjazd naszej partii.

Zadania te sprowadzają się do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o podniesienie w ciągu najbliższych dwóch lat realnych płac oraz dochodów chłopów pracujących o 15 — 20%.

A co oznacza wzrost stopy życiowej? Wzrost stopy życiowej oznacza zwiększenie konsumcji artykułów spożywczych — chleba, masła, mięsa, mleka; zwiększenie ilości nabywanych tkanin, obuwia itd. Wzrost stopy życiowej oznacza również zwiększenie możliwości korzystania z oświaty i kultury.

Zadania te są bliskie i jasne dla wszystkich ludzi pracy w Polsce. Należy jednak zastanowić się, w jaki sposób można je najlepiej, najskuteczniej zrealizować.

Czy łatwe będzie wykonanie tych zadań? Oczywiście, nie. Na II Zjeździe towarzysz Bierut wskazał, że szybsze podniesienie stopy życiowej trzeba wywalczyć i wypracować.

Jak wiemy, w ciągu 4 lat Planu Sześcioletniego poszczególne gałęzie naszej gospodarki nie rozwijały się jednakowo. Jeżeli bardzo szybko rozwijał się nasz przemysł, którego produkcja w tym okresie wzrosła o 115%, to o wiele za wolno w swoim rozwoju posuwało się rolnictwo, które w ciągu 4 lat zwiększyło swą wytwórczość zaledwie o 10%. Na zbyt powolny rozwój naszego rolnictwa

wskazuje chociażby fakt, że aby zaspokoić nasze potrzeby, musimy jeszcze sprowadzać zboże z zagranicy. Poza tym musimy importować poważne ilości surowców rolnych.

Ten powolny rozwój rolnictwa nie nadąża za zwiększonym zapotrzebowaniem na artykuły rolnicze. Jest faktem niezbitym, że konsumcja w Polsce w porównaniu ze stanem przedwojennym wzrosła i ciągle wzrasta. Masy pracujące miast spożywają więcej, konsumują coraz bardziej wartościowe artykuły. Chłopi pracujący zaczęli żyć po ludzku, zaczęli więcej i lepiej jeść, ubierać się dostatniej, korzystać w coraz większym stopniu z dóbr kulturalnych.

Gdzie tkwi przyczyna tego powolnego rozwoju rolnictwa, a szczególnie nienadążania rozwoju rolnictwa za rozwojem naszego przemysłu? To nienadążanie, czyli tzw. nadmierna dysproporcja między rozwojem rolnictwa a rozwojem przemysłu jest głównie wynikiem tego, że podczas gdy przemysł nasz coraz bardziej opiera się na nowoczesnej technice, rolnictwo, w którym przeważa drobna gospodarka chłopska, pracuje jeszcze przeważnie starymi, zacofanymi metodami. Dlatego też, aby usunąć pozostawanie rolnictwa w tyle, musimy skoncentrować dziś wysiłek na przyspieszeniu rozwoju rolnictwa, zasileniu go nowoczesną techniką, zwiększeniu jego wydajności, przyspieszeniu rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Jednym słowem, musimy usunąć te przyczyny, które powodują, że przyrost produkcji rolnej jest zbyt powolny. W związku z tym budżet na rok 1954 przewiduje wzrost wydatków na rolnictwo o 38% w stosunku do roku poprzedniego oraz wzrost inwestycji w przemyśle produkującym na potrzeby rolnictwa.

Ale — pytają niektórzy — czy nie byłoby sprawiedliwiej i słuszniej wygospodarowane w budżecie pieniądze przeznaczyć np. na podwyższenie płac klasy robotniczej?

Spróbujmy wyjaśnić, co by z tego wynikło.

Często w życiu codziennym mówimy o różnych ludziach: to dobry gospodarz albo to zły gospodarz. Złym gospodarzem nazwiemy człowieka, który przeje dziś wszystko, co posiada, nie myśląc o dniu jutrzejszym. Dobry gospodarz natomiast pamięta, że musi mieć ziarno nie tylko na chleb, ale i na siew. Pamięta, że musi zebrać z pola, aby kupić dziecku buty, odzież itd. Dobry gospodarz musi pamiętać o dniu jutrzejszym i pojutrzejszym. Tak jest i z władzą ludową.

Władza ludowa — jak dobry gospodarz — pamięta, że poza zaspokojeniem bezpośrednich potrzeb musi zabezpieczyć dzień jutrzejszy — możliwość stałego, z roku na rok, podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

Jeśli zapoznamy się z naszym budżetem, to przekonamy się, że zabezpieczając rozwój przemysłu ciężkiego przewiduje on w tym roku zarazem zwiększone kwoty na rozwój przemysłu wytwarzającego artykuły konsumcyjne, przewiduje w tym roku wzrost kwot na cele budownictwa mieszkaniowego, na oświatę i kulturę.

Przeznaczono około 2 miliardów złotych więcej w tym roku niż w ubiegłym na bieżące i inwestycyjne potrzeby rolnictwa. Przeznaczono więcej pieniędzy na zwiększenie wydajności drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, na wzmocnienie i rozszerzenie spółdzielczości produkcyjnej. Załóżmy jednak, że te kwoty zostałyby przeznaczone na podwyżkę płac.

Czy takie podwyższenie płac klasy robotniczej stworzyłoby możność lepszego, pełniejszego zaspokojenia jej potrzeb? Nie, nie stworzyłoby. Dlaczego?

Dlatego, że zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy zależy przede wszystkim od ilości towarów, którą potrafi wyprodukować i skierować na rynek przemysł i rolnictwo.

Innymi słowy, by zaspokoić lepiej i pełniej potrzeby mas pracujących, musimy posiadać więcej mąki, chleba, masła, mięsa, tłuszczu, więcej skóry dla przemysłu obuwniczego, lnu, konopi i innych surowców dla naszego przemysłu lekkiego.

To znaczy, że bez zwiększenia ilości tych produktów nie podniesie się — nie może się podnieść stopa życiowa klasy robotniczej.

Przez podniesienie wysokości płac bez wzrostu ilości towarów zwiększylibyśmy wprawdzie popyt na towary, ale nie zwiększylibyśmy możliwości pokrycia zapotrzebowania. Przy takim więc posunięciu realna wartość płac nie wzrosłaby. Co więcej, wywołałoby to tylko zaburzenia na rynku, wzrost cen i spekulację.

Co jest więc potrzebne, by masy pracujące mogły w większym stopniu zaspokoić swoje potrzeby, kupować więcej mięsa, mleka, ubrań, butów itd.?

Potrzebne jest przede wszystkim to, byśmy wytwarzali więcej towarów, byśmy produkowali je taniej.

Jasne więc jest, że aby podnieść stopę życiową, należy zacząć od tego co najważniejsze — od zwiększenia ilości towarów, a przede wszystkim produktów rolnych. Ale żeby ten wzrost uzyskać, musimy przyjść z pomocą rolnictwu.

Aby uzyskać więcej zboża z hektara, wykarmić więcej świń, osiągnąć większą mleczność krów itd. musimy na wsi lepiej gospodarować. Musimy stosować maszyny rolnicze i nawozy sztuczne, musimy oprzeć się na nowoczesnych osiągnięciach nauk agrotechnicznych. Trzeba stworzyć warunki, trzeba stworzyć bodźce ekonomiczne, które przyczynią się do wzrostu wydajności pracy zarówno w gospodarstwach indywidualnych, jak i zespołowych, do lepszego wykorzystania rezerw w rolnictwie. Trzeba dopomóc chłopu, trzeba mu wyjaśnić, że większa wydajność pracy, stosowanie nowoczesnych metod gospodarki rolnej leży w jego własnym interesie. Trzeba uporczywie pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, która jedynie może zapewnić szybki i stały wzrost produkcji rolnej.

Czy słuszna jest więc nasza polityka — frontem do wsi? Czy słuszne jest więc zwiększenie wydatków na potrzeby gospodarki rolnej? Jest to, jak widzimy, bezwzględnie słuszne i sprawiedliwe. Pomagając wsi podnosimy produkcję naszego rolnictwa, a tym samym zwiększamy zaopatrzenie ludności miast i ośrodków przemysłowych w artykuły spożywcze, a przemysłu — w niezbędne surowce.

Tak więc klasa robotnicza pomagając chłopstwu pracującemu w istocie rzeczy pomaga samej sobie.

„...Proletariat jako klasa kierująca — pisał Lenin — jako klasa panująca powinien umieć pokierować polityką w ten sposób, by rozwiązać przede wszystkim najpilniejsze, najbardziej „palące" zadanie. Najnieodzowniejsze są obecnie kroki, które potrafią niezwłocznie wzmóc siły wytwórcze gospodarstwa chłopskiego. Tylko na tej drodze można osiągnąć zarówno poprawę sytuacji robotników, jak i umocnienie sojuszu robotników i chłopstwa, umocnienie dyktatury proletariatu". (W. Lenin — Dzieła wybrane t. II, str. 763, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

Podobnie nasza partia, nasz rząd, stawiając zadanie bezpośredniej walki o wzrost stopy życiowej, rozwiązuje dziś najpilniejszy, najbardziej palący u nas problem — problem zwiększenia wydajności rolnictwa, zdolności produkcyjnej rolnictwa.

Ale — zapytują niektórzy — czy chłopom potrzebna jest pomoc, czy jest ona sprawiedliwa, jeśli przecież nawet najbiedniejszy chłop ma swój skrawek ziemi, ma swoją krowę, a więc swoje mleko, ma wieprzaki, swoją chałupę itd? Bezwzględnie pomoc ta jest potrzebna i sprawiedliwa. Niewątpliwie, władza ludowa dała bardzo dużo pracującemu chłopstwu. Miliony hektarów ziemi obszarniczej, które przeszły w ręce chłopskie, zniesienie zadłużenia wsi, zniesienie szeregu pozostałości feudalnych — to wielka i niewątpliwa zdobycz mas chłopskich.

Osiągnięcia te umożliwiają chłopom wywiązanie się z obowiązku świadczeń na rzecz państwa, na rzecz mas pracujących. Chłopi więc wnoszą również swój wkład w dzieło budowy socjalizmu w Polsce. Nie wolno jednak zapominać, że odziedziczyliśmy po sanacji prócz ruin i zgliszcz wielką liczbę gospodarstw rolnych poniżej 2 ha, że wielu chłopów nie posiada jeszcze konia czy krowy, że chłop biedny jest jeszcze często uzależniony od pomocy kułaka, który pożycza mu na lichwiarskich warunkach konie i maszyny rolnicze.

Naszym podstawowym zadaniem na obecnym etapie jest pomóc biedniakowi w przeciwstawianiu się wyzyskowi kułackiemu, otoczyć go opieką, wyzwolić spod wpływów kułackich szerokie masy chłopstwa średniorolnego, ograniczyć eksploatatorskie możliwości kułaka.

Jak widzimy, wszechstronna pomoc udzielana chłopom pracującym przez państwo ludowe jest niezbędna. Jest to jedynie słuszna polityka warunkująca przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi, jest to polityka zacieśniająca sojusz robotniczo-chłopski, polityka leżąca w interesie zarówno klasy robotniczej, jak i chłopstwa pracującego.

Anna Skalicka
Eugeniusz Skudniewski

SPROSTOWANIE

W numerze 5 (59) „Nowych Dróg" na str. 8, wiersz 22 i 23 od góry, fragment z „Dziadów" Mickiewicza winien brzmieć:

Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

Str. 19 wiersz 5 od góry zamiast odpadnięcie winno być — odejście.

Str. 19 wiersz 27 od góry zamiast J. Stalin winno być — K. Stalin.

KOMUNIKAT

Nakładem „Książki i Wiedzy"
ukazał się 1 numer
„ZESZYTÓW TEORETYCZNO-POLITYCZNYCH".

„ZESZYTY TEORETYCZNO-POLITYCZNE" ukazywać się będą co miesiąc.

„Zeszyty teoretyczno-polityczne" zawierać będą przekłady najważniejszych artykułów i materiałów czołowych czasopism teoretycznych i politycznych Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i postępowych czasopism krajów kapitalistycznych z dziedziny filozofii, ekonomii politycznej, historii powszechnej, historii ruchu robotniczego i zagadnień międzynarodowych.

„Zeszyty teoretyczno-polityczne" są do nabycia we wszystkich kioskach PPK „Ruch" oraz w księgarniach specjalnych „Domu Książki" prowadzących wydawnictwa społeczno-polityczne i naukowe.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje każdy urząd pocztowy.

Cena w prenumeracie:

kwartalnej	12 — zł
półrocznej	24 — zł
rocznej	48 — zł

Cena pojedynczego zeszytu 4 zł.

TREŚĆ

Z ŻYCIA PARTII

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch“

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA“

Cena zł 4.—